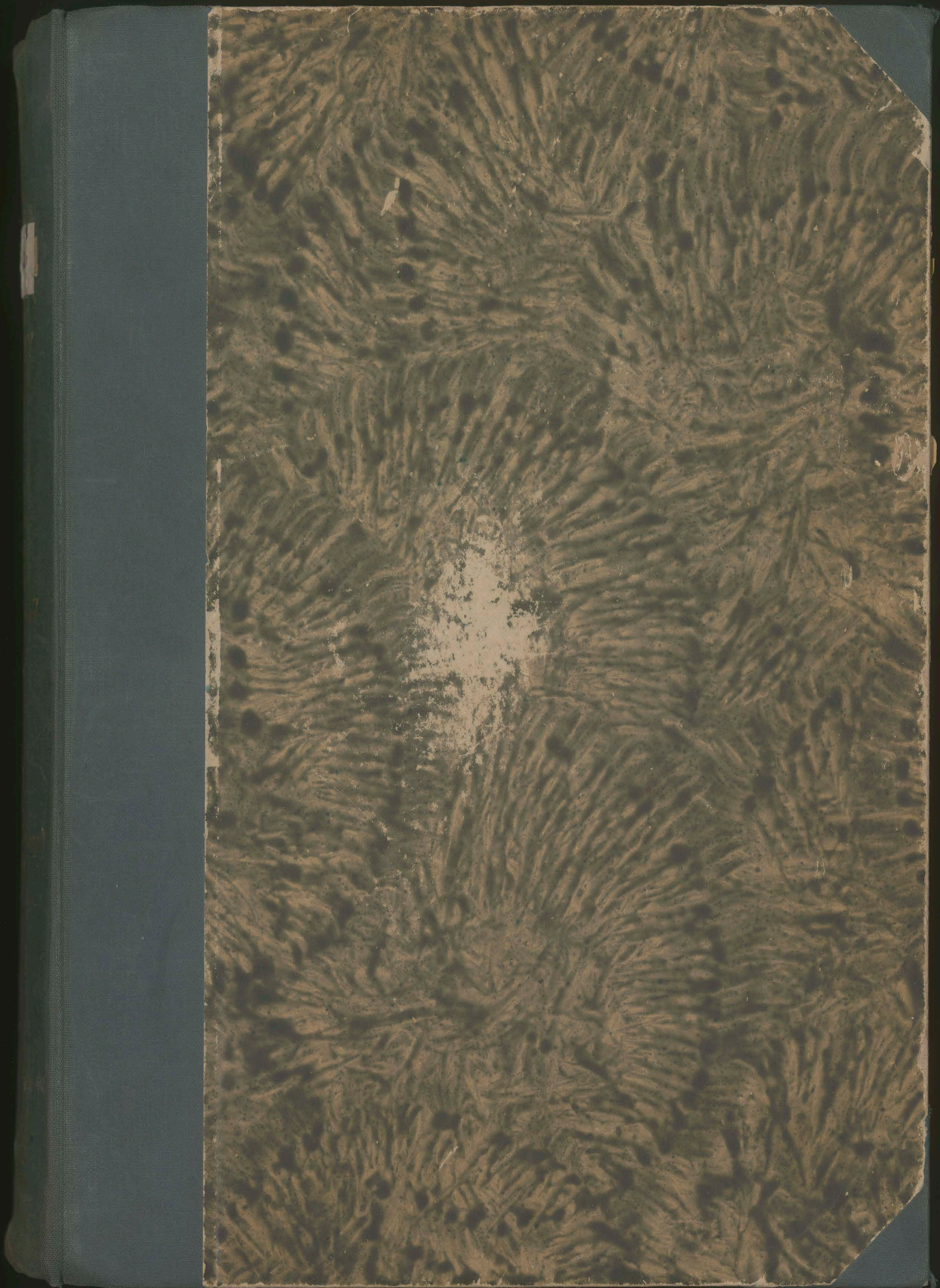


I

Tom ośmdziesiąty Trzeci. W.[ołow-y]

Spis listów w Tomie 83 zawartych

Karta		Ilość - Rok
1.	Woszczatyńska F. (Lichosława)	2 - 1879
4.	Wołowski Antoni	1 - 1870
6.	Wołowski Bronisław	119 - 1866. 69. 70. 71. 72. 73. 74. 75. 76. 77. 79, 80, 82. 85.
180.	Wołowski Józef	1 - 1881
181.	Wołowski Michał	3 - 1872, 79
184.	Wołowski Tomasz	1 - 1879
185.	Wołowski Władysław	2 - 1883, 85
187.	Wołyński Artur	57 - 1869. 70. 71. 72. 76. 77. 78, 79. 80, 81. 85, 86, 87
289.	Worcell Salomea	2 - 1872
282.	Woroniecki F.	4 - 1884
304.	Woroniecka Marja	1 - 1879.
306.	Woycke Emilja	2 - 1880
310.	Wojczyński H.	1 - 1886
311.	Woykowski Bronisław	2 - 1884
314.	Wróblewski Hugo	2 - 1869(?). 71
318.	Wróblewski Jan	1 - 1885
321.	Wróblewski Kazimierz	1 - 1886
323.	Wróblewski Walerjan	11 - 1870. 71. 72. 74. 75. 76. 78. 81
339.	Wroczyński Eugenjusz	1 - 1873
341.	Wszelaczyński Maciej	3 - 1880. 82
345.	Wybicki	1 - 1870
346.	Wybranowski	1 - 1882
347.	Wyczałkowski	1 - 1866
349.	Wyczyński Jan	1 - 1871
350.	Wykowski Alfred	1 - 1870
352.	Wykowski Z.	4 - 1863, 71(?). 77
363.	Wyleżyński Adam	1 - 1870
365.	Wyleżyński Konstanty	20 - 1864, 65, 69(?). 70(?). 71, 77(?) 75.
392.	Wyrzykowski Julian	6 - 1877. 78. 79
400.	Wysoczyński Cyprjan	2 - 1869. 74
404.	Wysocki	2 - 1886. 87

Karta		Ilość - Rok
407.	Wysocki Adam	1 - 1870
408.	Wysocki Piotr [adr. nie do Krasz.]	2 - 1864, 67
412.	Wysocmirski Ignacy	2 - 1871
415.	Wysztalewiczkis Adryjan	41 - 1875, 76. 77. 79. 80. 81. 82, 83, 84, 85. 86
501.	Wysztalewska Adolfa	1 - 1885

II

Nie powiem z nieśmiałością, raczej z wiarą i zaufaniem zwracam się ku Wam Mistrzu, z następującą prozbą.

Chorowałam długo obłożnie - Gdy mnie Bóg dźwignął, uczułam siły do pracy zmniejszone, a kapitały z mego wydawnictwa, które razem Izraelici zakupili - znacznie wytrzebione.

Trwożąc się chmurną przyszłością grożącą mi szpitalem - po namyśle, wyciągnęłam ze starej teki jeden z obrazków dawniejszej pracy, przepisałam go i do waszej łaski posyłam.

Jeśliby to pisemko nierności lub nieudolnością swoją, pod żadnym względem, nie zakompromitowało Kraszewskiego - znajdzie mu ścieżeczkę aby wybiegło na świat i odszukało kilka groszy na chleb, ubogiemu starcowi.

Piszę ja i teraz z tęsknoty sieroco-osamotnionego ducha - piszę prócz modlitw, komedyjki i powiastki dla dzieci, ale użytku z tego zrobić nie potrafię.

Piśmiennictwo

Obecnie mało znam, piszących jeszcze mniej -
wreszcie, czyż mi przystało starcowi nad grobem,
cisnąć się w te szranki szermierskie?...

Z czasów i z ducha Czackiego, Was Mistrzu Chrześcijański prosić o pomoc - tę ideę przyswaja sobie i myśl i serce, w zaufaniu braterstwa z jednych czasów i jednego ducha...

Pismo Wasze odebrałam i każde odbiorę z tym adresem: Lichosławie w Częstochowie, w drugiej Alei w domu urzędnika Włodarskiego.

Błogosławię Wam! a daj Boże na długie lata.

Lichosława.

Wołynianka - w Krzemieńcu u panien Magnus kształcona - w ósmym krzyżyku życia.

Lat najmniej sześćdziesiąt, pracowałam umysłowie w duchu swoich uczuć i pojęć - a ponieważ wszystko co potrafiłam złożyć, (lubo obrazki w rozmaitych ramkach) ale nie jest na czasie - więc w tece spoczywa.

W ubogim stanie na starość, przechodząc wszystkie fazy złego losu, kaprysem jego, znalazłam się w Częstochowie.

Idąc pierwszy raz przed wielkim Majestatem uderzyłam czołem - uczułam w duchowości całej, jakby głos niezmiennego przekonania, że tu powinnam złożyć wszelkie nadzieje - i od tej chwili zaczęłam pracować dla chwały Bożej.

Bez dachu i chleba - w obcej stronie - bez stosunków między obcymi; cudem Bożym znalazłam wszystko - a jak i za co, dotąd niewiem...

W starcu, kalece,

znalazły się siły, i mogłam dziennie pracować po godzin ośm i więcéj, i złożyłam Nabożeństwo ogulne, a wyłącznie na cześć Matki Jasnogór=skiéj poświęcone.

Rękopism obszerny, z arkuszy stukilkudzie=sięciu złożony — przeszedł cenzurę duchowną i świecką, leży na stoliku — a ja, patrzę na niego z wiarą, że się znajdzie nakładca łaską Bożą postany, bo z woli Boskiéj, za pomocą N: M: Panny, ułożony został.

Mieszkając przez półtora roku, na ła=skawym chlebie, lubo wśród delikatności zaw=sze jednakiéj — gorąco modliłam Boga aby mi dopomógł wyjść ze stanu bolesnego starcowi z uczu=ciem — i Bóg postał mi myśl, i złożyłam Modlite=wniczek i dwie Pieśni dla pielgrzymów — i kwesto=wałam na wydanie onego, i przez ciernie wsze=lakich upokorzeń z rezygnacyą przechodząc. — Z ubogiego wydawnictwa, mam obecnie maleń=ką niezależność, i spokojne ducha, wielbię Opa=trzność Boską!...

Z punktu mojej wiary rozważając pracę Waszą, zacny mężu Chrześcijański! widzę jasne powołanie i namaszczenie Boskie, na wielką świętą acz trudną missyę - której, gdy godnie odpowiadacie Mistrzu! słusznie, bo z woli Bożej, należy Wam cześć ogulna!... należy, boście za łaską Bożą, Duchem świętym owiani, zeszli na zenit sławy, i z woli przedwiecznej, majestatem tej sławy otoczeni zostali. Gdy się duch obudza, gwałtownych głębokich wrażeń potrzebuje - i stało się co było przeznaczonem, aby się stało!...

Błogosławię Wam!... korniée przed Majestatem Bożym modląc - aby iskierki święte które z taką pracą rozniecacie - w jedność się złączyły i wielkim ogniem zapłonęły na ołtarzu naszym!...

20 Października 1879 roku
Częstochowa -

Cichosława

Wołowski Antoni

88/4

Płock d. 21 października 1875 r.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Za jeden z najpierwszych obowiązków po powrocie moim do domu, uważam choćiaż kilkoma słowy przypomnieć się pamięci Sz. Pana i zarazem jeszcze raz podziękować Mu za szczerą i życzliwą pomoc, jakiej podczas wspólnej naszej podróży z Meranu doświadczyłem z Jego strony. Dnie mego pobytu w Meranie, dnie przebyte wspólnie w Wiedniu i Dreźnie, będą stanowić dla mnie, jedną z przyjemniejszych i droższych pamiątek — jedne z jaśniejszych i świetlejszych

dni

3

dni w mojem życiu. - praw-
dziwie podczas krótkich chwil
naszej znajomości, oprócz wy-
sokiego szacunku i uznania,
jakie powziąłem dla Szano-
wnego pana - mimowoli
przywiązałem się do Niego
i pokochałem Go - tak że
mi tęskno za Panem, jak-
by za najbliższym i najlep-
szym przyjacielem. -
Niech Szanowny pan wy-
baczy, że tak szczerze i otwar-
cie się do Niego odzywam;
lecz wyrazy te płyną z praw-
dziwie oddanego i przywiązane-
go mu serca; radbym przeto
żeby Sz. pan ze zwykłą swoją
dobrocią i z takiem uczuciem
serca

5

sercem jakiem są pisane je przyjąć.–
Wreszcie jeżeliby Sz. Pani znalazła chwilkę wolnego czasu, rad bym się dowiedzieć jak ani posłużyła kuracja eltera[?] i czy przynajmniej nie jesteś Pani zmęczoną i trazoną[?] tak jak poprzednio?– czy wreszcie dajesz sobie Pani troche wytchnienia i nie za bardzo się mordujesz, to ciągłe i ustawiczną pracą?–
Co do mnie to co do zdrowia jestem jako tako, zdaje mi się że lepiej jak poprzednio – natomiast opadła mnie zimna atmosfera tutejsza, tak że w zimowym palto cię dobrze się ubieram a co najwięcej opadła mnie wielka interesowność i kłopotliwość; o której podczas

podczas pobytu mojego za granic-
cą zupełnie zapomniałem. –
Cóż robić trzeba i temu pod-
lać, życie codzienne ma swoje cięż-
kie warunki i obowiązki od
których bezkarnie wyłamy-
wać się nie wolno. – Tęskno
jednakże, tęskno, za chwilą
nieswobody! –
Ściskam serdecznie dłoń
Szanownego Pana – praw-
dziwie życzliwy i przywiąza-
ny – sługa
Asnyk
N13 Artykuł o wydawnictwie pism
pańskich, jest zamieszczony
w Kurjerze warszawskim z d.
7 października r. b. No 276. –
A. A.

Paryż dń 8 marca 1886.

AGENCE INTERNATIONALE
CORRESPONDANCES POLITIQUES
BULLETINS FINANCIERS
Courriers Scientifiques et Littéraires
NOUVELLES COMMERCIALES
et Industrielles
RÉDACTION EN TOUTES LANGUES

(Office Florian Pharaon)
~~34, Faubourg Poissonnière, 34~~
PARIS
rue Gomboust
hotel d'Amérique.

Szanowny Panie!

Przeczytałem z wielkiem zastanowieniem i niewymowną pociechą Pańskie dzieła: Dziecię Starego Miasta, Szpieg, My i oni, Moskal a w tych dniach zacząłem czytać i Parę Czerwoną o której to ostatniej dowiedziałem się dopiero w tych dniach — obrazy żywe i charakterystyczne, które Sz. Pan Dob., tylko z właściwym Jemu talentem przedstawiasz podały mi myśl, może dobrą, przetłomaczenia utworów Pańskich na język francuzki i następnie drukowania takowych w feuilletonach dzienników francuzkich a potem i wydania ich w formie książki. —

Mam pewną łatwość uskutecznienia tych zamiarów pracując w dziennikarstwie francuzkiem i zajmując stanowisko Redaktora specjalnego do kwestyi Polskiéj przy dzienniku paryzkim le Temps, a na prowincyi w Progrès de Lyon, w Gironde z Bordeaux w Phare de la Loire w Nantes i oprócz tego korespondując z wielu innymi większymi i mniejszymi dziennikami.

Feuilleton taki z chęcią ode mnie przyjmą, i już w tym względzie nawet traktowałem z kilkoma Redaktorami głównymi, którzy do przedstawienia mego przychylili się — tem więcej, że nazwisko

moje jeż publiczności francuzkiej jest znanem, gdyż wszystkie moje artykuły własnem mojem imieniem i nazwiskiem podpisuję.

Udaję się więc do Szanownego Pana, z przedstawieniem Mu mego projektu i z prośbą o udzielenie mi upoważnienia do przetłomaczenia dzieł Pańskich i publikowania takowych, co ja własnym moim kosztem i staraniem czynić będę.—

Oczekując łaskawej i najspieszniejszej odpowiedzi, zostaję Szanownego Pana Dobr., najniższym sługą pełnym pewnego szacunku

Bronisław Wołowski

7, rue Gomboust
hotel d'Amérique,
Paris.

Wołowski Br.

11 Marca 1866.

3818

...r, 34

...RIS

7, rue Gombault
hôtel d'Amérique.

Szanowny Panie Dob.!

W tej chwili list Jego oraz z przesłanem przeze mnie upoważnieniem odebrałem — naturalnie Szanownego Pana zostanie tajemnicą, a tylko w porządku zachowam. — Ja również zauważyłem że zacząć należy od Romansu *Mochala*. Do roboty wezmę się natychmiast — a zaczniemy drukować w feuilletonie któregokolwiek dziennika. — Takowy Szanownemu Panu, codziennie dopóki trwać będzie przedruk Jego powieści, przesyłać będę.

Po przedrukowaniu nastąpi w formacie książkowym, stosownie do liczby odbitych exemplarzy, stosowną też liczbę Szanow. Panu Dob. prześlę —

O postępie mej pracy, będę Sz. Pana zawiadamiał — tymczasem przyjmij proszę wyrazy mego głębokiego i powinnego szacunku

Bronisław Wołowski

Kresp[illegible]
drugi[illegible]
Jest [illegible]
Przy[illegible]
Lw[illegible]
do [illegible]
go[illegible]
do [illegible]
wa[illegible]
wo[illegible]
cz[illegible]
by [illegible]
Zo[illegible]
wp[illegible]
W[illegible]
m[illegible]
c[illegible]
s[illegible]

Czcigodny Panie!

Teraz wieczór przyszły dwie korespondencje, jedna z Kairu druga francuska z Alexandrii. Jest już więc czem numer zapełnić. Przyszła też korespondencja ze Lwowa, którą dałem Zubrowi do poprawienia — on ją czcigodnemu panu potem przyniesie do decyzyi czy ma być wydrukowaną czy nie. Jest w niej mowa o 3cim maja — na wszystko czcigodnego Pana zaklinam i proszę by to wymazanem nie było co się 3go maja dotyczy. Nie czytałem wprawdzie, ale wiem jaką treścią korespondent jest dla Pana przepełniony — więc tam zapewne nic nie ma takiego coby wykreślonem być miało.

Ja wrócę najniezawodniéj we Środę. Już jutro będziemy na nowem mieszkaniu na Josefsgasse N° 1. —

Cześć i dzięki

B. Wołowski

Przepraszam, ale w chwili odjazdu nie mam koperty pod ręką.

BIBLIOTEKA POLSKA
w Genewie.

BIBLIOTHÈQUE POLONAISE
rue de l'Ile, 5,
Genève.

Genève, le 29/ Mai 1870

Szanowny obywatelu,

Przepraszam najmocniej że tak późno odpisuję z podziękowaniem w imieniu Biblioteki Polskiej w Genewie, za łaskawe nadsyłanie nam Waszego czasopisma Tydzień. Z prawdziwą przyjemnością wszyscy go tutaj czytamy.

Pospieszam przy tej okazyi z przesłaniem Wam szanowny Panie, programmu dziennika, który tu w Genewie, zakładamy w języku francuzkim dla sprawy polskiej.

Nie wiem czy programmat nasz z Waszym zgadzać się będzie, my jednak iść chcemy wedle naszych przekonań; wedle takowych służyć sprawie narodowej, co wcale nam nie będzie przeszkadzało uznawać współpracowników innej opinii na polu ojczystem.

Pismo nasze będzie obrońcą zasad a nie zaś żadnych osobistości ani też prowadzić nie będzie żadnej polemiki nie opartej na poważnej dyskussyi.

Brak organu Polskiego w Europie
oddawna uczuwać się daje – emigracya
oddalona od kraju nie dotychczas wytworzyć
nie potrafiła, i dla tego też, widząc
ten niedostatek zwróciłem się do
demokracyi francuzkiej i jak wówczas
się przekonać Szanowny Obywatelu,
z wydrukowanej w naszym numerze listy,
przy dość znacznej liczbie subskryptorów
pojedynczych, sobie też powiemy, że opinia
publiczna we Francyi, jest zbyt szczegółowo
zajętą wewnętrznemi sprawami. —

Nie potrzebuję zdaje mi się dodawać
Wam, Szanowny Panie, że jak tylko
dziennik nasz wyjdzie, stale przysyłać
go Wam będziemy.

Raczcie przyjąć, przed zakończeniem
mego listu, wyrazy mego głębokiego
szacunku i braterskiej życzliwości.
W imieniu komitetu inicyatywy
Bronisław Wołowski
rue de l'Île 5
Genève.

Lwów dn: 24 czerwca 1871 r.

~~1291~~
11

Szanowny Panie!

W tych dniach daję do druku małą broszurkę o współudziale Polaków w wojskach Komuny. Skutkiem szczególniejszych okoliczności zostałem powołany do Wersalu w chwili już nawet mego wyjazdu do Galicyi i tam z p. Ernestem Picard ministrem spraw wewnętrznych miałem rozmowę, która właśnie stanowi bukiet mojej broszury. Przybyłem do Paryża 2 razy w czasie rządów Komuny, i widziałem się za każdą razą z Jarosławem Dąbrowskim. Od samego początku odradzałem mu zaciągnięcie się w szeregi gwardyi narodowej, w której na nieszczęście dzielny ten człowiek pokusił i zginął. Mogę jednak zaświadczyć przed całym światem że tak jego postępowanie, jako też i wszystkich innych Polaków, było ze wszech miar godnem. Bili się mężnie jako żołnierze nie mieszając się bynajmniej i nie wdając się nigdy z rozporządzeniami cywilnemi politycznemi — choćby prawdą a Bogiem powiedziawszy, jeżeli było co gwałtów i morderstw ze strony Komuny to Wersal ich sto razy w ostatnich dniach więcej popełnił.

Mam dowody na to że Dąbrowski gdy mu Rząd wersalski robił za miliony propozycyę zdrady, takowe ze wzgardą odrzucił i że mając sobie dane laissez-passer do opuszczenia granic Francyi, nie chciał tych co mu zaufali opuścić i zginął. —

Wiem że Dąbrowski ma wuja w Dreźnie do którego list Szanowny Pan w numerze Tygodnia z. 23 Kwietnia drukował. Uważam za obowiązek dobrego Polaka powiadomić Go o zamierzonem przeze mnie wydawnictwie, które ma na głównym celu zrehabilitowanie pamięci Dąbrowskiego, na którą p. Thiers takie niecne rzucił potwarze.

Broszura moja wyjdzie w odcinku Dziennika Poznańskiego i oprócz tego w osobnych odbiciu. Będę się starał wydrukować ją także i w języku francuzkim lecz fundusze moje nie pozwolą mi wziąć na tę edycyę kosztów nakładu. Gdyby Wuj s. p. Jarosława Dąbrowskiego życzył sobie dla pamięci siostrzeńca koszta te na siebie przyjąć chętnie Mu moją pracę ofiaruję. Nie znając zaś ani adresu ani nazwiska upraszam łaskawego Pana o ~~[illegible]~~ komunikowanie Mu tego listu i doniesienie o moich chęciach.

Ogłoszenie tej broszury wywoła wiele wrzawy przeciw mnie prześladowanie Rządu Warszawskiego, przed obowiązkiem obywatelskim jednak się nie cofnę gdy mogę imię Brata-Polaka z niecnych zarzutów oczyścić!

Upraszam Szanownego Pana o odpowiedź i rozkazy z głębokiem i wdzięcznym szacunkiem, najniższy sługa

Bronisław Wołowski.

27, plac Kapituły
we Lwowie.

Zarazem proszę usilnie o adres Pani Jarosławowej Dąbrowskiej. Wiem że jest w Londynie, ale więcej nie wiem.

Wiedeń dn. 27 lipca 1871.

~~1202~~
13

Szanowny Panie!

Miałem zaszczyt przesłać mu kilka
ćwiartek które poświęciłem obronie imienia
Polskiego w Paryżu. Te same wyjdą zdaje
się w tych dniach w Bruxelli po francuzku
a tu w Wiedniu staram się o to żeby je
wydać także po niemiecku.

Zacny p. Smolka dał mi list publiczny
pochwalający mój zamiar i przyjmujący od
p. Podlewskiego, prezesa opieki narodowéj
złożone przez mnie dokumenta w depozyt.
List ten podniesie moralnie moją broszurkę i wydru-
kowany będzie na jéj czele.

Wedle rady Pana Dob., pisałem do
p. Falkenhagen Zaleskiego w zamiarze
wydrukowania kompletnéj biografii
Jarosława któraby do reszty oczyściła Jego
pamięć, ale żadnéj dotychczas nie odebrałem
odpowiedzi.

Gdyby chodziło o mnie samego tobym się
obraził i już więcéj o tem nie myślał, że
jednak oprócz Jarosława została się wdowa
z dwojgiem dzieci, trzecie podobno przybywa,
że wreszcie i imię Polskie może zyskać na po-
dobnéj publikacyi, udaję się przeto z ponowną
prośbą do Szanownego Pana o łaskawe

stanowcze porozumienie się z p. Zaleskim i nastawanie na Niego by się do mojéj propozycyi przychylił.

Przy téj okazyi miło mi raz jeszcze załączyć Wam Szanownej Pani, wyrazy mego głębokiego szacunku i patryotycznego uznania, najniższy sługa

Bronisław Wołowski

Heu Gasse, 2.
(Wieden) Wien.

14 ~~1203~~

Lwów dn. 23 sierpnia 1871 r.

Szanowny Panie!

Proszę się na mnie nie gniewać o nowy odbiór listu; schlebia mi łaskawość Wasza i dodaje otuchy sprawiedliwość wymierzona pamięci nieszczęśliwego ale zasługującego na lepsze wspomnienie Jarosława. Był to zacny charakter z którego studjum nie będzie bez pożytku dla wzrastających u nas pokoleń, ba, nawet i dla tych co do pełni życia dobiegli.

Mocno zajęty nieskorzystałem jeszcze z łaskawej rady Szanownego Pana i dopiero dzisiaj piszę list do pana J. Zaleskiego.

Niech Pan Dob., nie dziwi się mojej wytrwałości — cierpieniem i ja nauczyłem się przełamywać przeszkody i przekładowaniem losu

nie zrażać się.

Wróciłem z Wiednia do Lwowa bo chciałem być na zjeździe i choć podzielam Pańskie zdanie że nam pracy a pracy i jeszcze pracy potrzeba, zjazd ten na mnie tutaj wywarł ogromne wrażenie. Nowa jakaś otucha, choć jeszcze zwątpienie nigdy nademną nie zapanowało, wstąpiła we mnie. Może ten uścisk braterski, po takich wzajemnych mordach braci we Francyi, zrobił na mnie ten wpływ duchowy. I choć od uścisku bratniego daleko jeszcze do czynu, jabym podobne zjazdy propagował i popierał. Co za rozsądek, co za praktyczność, co za patryotyzm w tych Ślązakach! doprawdy nieprzyjaciele nasi nie o wiele postąpili naprzód.

Zastrzegając sobie, by mnie Szanowny Pan o optymizm nie mógł posądzić, wracam do mojej kwestyi. Widząc że ciężko idzie z wydostaniem funduszu na biografię Jarosława radzę sobie jak mogę, byle tylko kroku choćiaż postąpić naprzód i nie stać ciągle na jednem miejscu bez pożytku.

I tak jeden z wydawców genewskich nabył ode mnie francuzkie tłomaczenie mojéj polskiéj broszurki. Skorzystałem z tego żeby choć krótką jego biografię w środek włożyć. To będzie zawiązkiem - o ostatnich jego chwilach daję wiele szczegółów i namawiam wydawcę tego żeby portret pośmiertny Jarosława (który Sz. Panu przy niniejszym przesyłam z prośbą nierozpowszechniania go jeszcze po za obręb najbliższych przyjaciół), na czele broszurki umieścił. Czekam na tego odpowiedź. W każdym razie manuskrypt mój już się składa w drukarni w Genewie i za dni 10 mam nadzieję że się już na widok publiczny francuzkie wydanie ukaże (pod tytułem: Dąbrowski i Wersal), wraz z listem Franciszka Smolki popierającym publicznie moje konkluzje. Dostał mi się także do ręki ważny bardzo dokument dowodzący czarno na białem że Jarosław do palenia miasta nigdy żadnych rozkazów nie wydawał ani ustnie, ani nie podpisywał. Z tem to dodatkiem wyjdzie w dawnéj całości polska broszurka w języku francuzkim także i w Londynie w angielskim: ale po niemiecku? Niemcy nie są skorzy do drukowania rehabilitacyi Polaka — a ja

bym chciał żeby ją strawić byli zmuszeni; więc jeszcze raz i to list rekomendować będę, do P. Zaleskiego napiszę. Może go widok trupa choć na fotografii poruszy. Przecież śmierć ma te przywileje, że najzatwardzialszych rozbraja! Źle Jarosław zrobił że się bił w Paryżu za ludzi którzy ani Jego, ani jego poświęcenia nie byli warci; ale w pierwszej chwili francuskiej wzajemnie dokonywanej rzezi szukał on tryumfu idei szlachetnej, wiem to dobrze i dla tego nie rzucam kamieniem na jego pamięć. Jego wdanie się w krwawą walkę porywającą namiętności może więcej przynieść pożytku dla naszej sprawy jak lokajowanie naszych Panów w przedpokojach dworów Europejskich lub całowanie po nogach zdziecinniałego Papieża.

A teraz jeszcze jedna prośba. Wasze słowo Szanowny Panie, jeżeli jest biczem dla jednych, ma powagę u większości myślącej w kraju — więc nie wstydzę się prosić Waszego poparcia publicznego. Jak się ukaże francuskie wydanie raczcie łaskawe słowo o nim w listach Waszych do różnych naszych pism powiedzieć choć zarazem, proszę Was o surowość w skrytykowaniu słabych Jego stron. Krytyka uczciwa poucza i kształci i ja wyrokom takiej chętnie się poddaję i z niej skorzystam choćby na przyszłość.

Z należytym poważaniem i najgłębszym szacunkiem

Bronisław Wołowski

ulica Wałowa, 291.

we Lwowie.

Lwów d: 13 września 1871 r.

16

Szanowny Panie!

P. Falkenhagen Zaleski nie raczył nawet odpisać na mój list rekomendowany o którym Panu Dobr. donosiłem. To dowodzi jego charakteru. Nie warto więcej o tym Panie myśleć. Sam robić będę dalej wedle mych sił.

A teraz proszę Szanownego Pana o łaskawe wysłuchanie mego projektu, który chciałbym pod Jego opieką przeprowadzić.

Będąc kilkanaście dni na wsi dla wytchnienia w pewnym obywatelskim domu, przejrzałem na nowo kilka dzieł martyrologię polską opisujących. – Gdy się okiem rzuci na cały wiek naszej niewoli, tyle w historyi tego wieku można wyczytać faktów niepodobnych prawie do uwierzenia, tyle popełnionych zostało na naszym narodzie zbrodni, że byłoby dobrze podjąć w którym europejskim języku zebranie wielu przynajmniej najohydniejszych faktów i ogłosić lub ogłaszać corocznie tom jakiś dla przekazania wiecznej hańbie naszych najeźdźców.

Przez 7 lat mego pobytu we Francyi i przez mój udział w dziennikarstwie francuzkiem poznałem wszystkie tajniki wydawnictwa zagranicznego, tak jak i poznałem słabostki szczególniej charakteru francuzkiego. Mówię to dla tego żeby Szanownemu Panu objaśnić że mój projekt jest na pewnej świadomości stosunków oparty.

Proponuję przeto aby Szanowny Pan, chcąc wespół ze mną, wydać przez dzienniki miejscowe odezwę „do Polek", wzywającą je, aby te które znają język francuski przetłomaczyły z dzieł wydanych po polsku, na język francuski jako najwięcej w piśmiennictwie rozpowszechniony, wyjątki t.j. oddziały całe opisujące najwięcej krzyczące akta spełnione przez naszych najeźdźców i dające poznać całą okropność ich polityki.

Jest także dużo, po domach polskich, nawet pamiętników jeszcze nie wydanych, należałoby zawezwać o zakomunikowanie ich nam; i to wszystko razem wzięte stanowiłoby ten tom o którym powyżej mówiłam złożony z wyjątków różnych autorów polskich.

Na tak przygotowanego tom rozpisałoby się prenumeratę którą powtórzyłyby wszystkie dzienniki zagraniczne za darmo, a za darmo dla tego że dochód z tego tomu byłby obróconym nie na nasz pożytek jako wydawców, ale na dochód jakiejś instytucji naukowej. Fakt zaś że cały ten tom opracowany został ręką Kobiet Polek u łatwo entuzjazmujących się Francuzów i u oryginalnych Anglików znalazłby znaczny rozkup. Wydawcę któryby poniósł koszta druku znajdę bez trudności za oddanie mu pewnego ze sprzedaży procentu.

Najodpowiedniejszy byłoby przeznaczyć dochód ze sprzedaży tomu na rzecz Towarzystwa Oświaty Ludowej egzystującego we Lwowie i na rzecz stypendyów dla ludzi których by Opieka Narodowa przedstawiła.

Nie obrabiam dziś szczegółowiej tego projektu, daję tylko jego główną myśl. Gdyby ta myśl Szanownemu Panu się podobała, moglibyśmy ją wspólnie opracować, obrobić a co do mnie, ja bym się podjął [illegible] jej wylosowania a raczej jej propagandy. Szanowny Pan zaś byłby sędzią dla wybierania do druku, nadsyłanych prac.

Wracając do mojej broszury o Dąbrowskim, ta po francusku jest lada dzień nadesłaną mi zostanie z Genewy do Lwowa, gdy więc tylko exemplarze jej dostanę, natychmiast w hołdzie Szanownemu Panu należyty, jeden exemplarz prześlę.

Angielskie wydanie wyjdzie u jakiegoś p. Beeton, w Londynie.

Z najgłębszym i najprzyjaźniejszym szacunkiem

Bronisław Wołowski

29 1, ulica Wałowa
we Lwowie.

Szanowny Panie: Mijają wady potokiem — Pamięć nie w naszej mocy, już tylko raz co roku, około Mickiewicza. — A przecież tak nie jest, choć Wieszcz nasz to wypowiedział, zapomniał. On wszakże ze uprzednio myśląc o Maryli rzucił jej następne myśli; "Precz z mego serca, precz z moich oczu — i obydwa razy odszedł" posłuchał od razu, ale co do precz z mej pamięci — nie, odpowiedział — "moja, twoja pamięć nie posłucha. — Otóż i mnie Was po[...] [illegible] życia niezapomniane, zmalazłam się Wasze z serca [illegible] Najulubieńszą naszą, wyjęte [illegible] w ciągłem Dla Was [illegible] mając uwielbienie. — Przyczyną milczenia mego się zajęcia [illegible] i ze Stowarzyszenia [illegible] redakcji „Zwiastun" i oddziału lwowskiego Stowarzystwa Gospodarskiego w Działu tym ostatnim, zebrałam się do skojarzenia i zawiązania

kółeczko wtarzańsko – rolniczych, jedno z kółkiem przemysłowem, drugie
zawiązane 25ᵉ b. m. trzecie w tygodniu pójdzie w [illegible] [illegible]
— Dla [illegible], oprócz celów rolniczych, stawiam pomoc
wzajemną w [illegible] się [illegible] na wzór Schultze-Delitscha
tudzież pomoc naukową dla dziatwy, którą by zamierzali po ukoń-
czeniu nauki w szkole wiejskiej wyższej kształcić. —
Pierwsze kółka zawiązek, przedtem przemysłowe i wzrasta
z każdym tygodniem. — Niechęć ludu na [illegible] [illegible] do
nauki jest przerażająca, a przecież ustawać niepodobna,
i tak gdy w Gimnazjum Rzeszowskiem i w Bochni
mamy po [illegible] wiejskiej dziatwy, to zaledwie po
we [illegible], [illegible] Stanisławowie po 20ᵗᵘ —
w Brzeżanach staraniem Obyw. Józefa Jakubowicza naj-
przyzwoitsze dla wiejskich dzieci gdzie w roku zeszłym 13
w tym 20 znajduje pomieszczenie i utrzymanie, (według
Bursy), — to we [illegible] chcemy się zwiążć do czego
podobnego — a mogąc kształcić przyszłych sprawa [illegible].
Oh [illegible] oświata, owo zadanie które od wszelkich podstaw
wiemy, jest najtrudniejszem — aby się ich przejęli
chcieli w kółkach [illegible] często pojawiają się wypadki, gotowo-
ści i ofiar dla świętej sprawy naszej. —
Sejm krajowy zbiera się po jutrze, czy przyniesie wnio-
sek nad tą ważną kwestyą — czy co uchwali, — ?
Wy nasi Przezacni Panie, wśród srogich Szwarcyszczemi Gwiaz-
dę [illegible] daną z Krakowa, przysłaliście przyjaz-
ne do Was — Wasza Obecnowe, Wasze słowa trafią na przy-
gotowaną w części niwę — Odczyt o rękodzielniczym dziele w przę-
dzalni; — kiedy [illegible] stali u steru warsztatowej po
większej części, a wszyscy zgodnie byli od udziału w sprawie
Rzeczypospolitej — i o Warsztatowych teraz tylko jako obowiązkowe
mi wystarczyli rozwiedzieli niemały przez Was, zostaną zawsze. Jakie
[illegible] [illegible] kiedy by dla Was była najsposobniej do Sma-
wa przyjechać, wyrobimy karty [illegible] od granicy Galicyi do Gwiz-
dowa i może [illegible] na przeciwko Was do Krakowa [illegible]
wyjechać. — z poważaniem i czcią dla Was naszej [illegible]
Alex Darowski

Wiedeń d: 9 listopada 1871 r.

Szanowny Panie!

Śledziłem od pewnego czasu Kraj, żeby się dowiedzieć o powrocie Pańskim do Drezna, bo przez mego przyjaciela Wołyńskiego, miałem wiadomość o pobycie Szanownego Pana we Florencyi. Dziś wyczytawszy w feljetonie Pańskim list z Drezna pospieszam przypomnieć się z moim projektem wydania wspólnie tomu opracowanego po francusku przez nasze Polki.

Rzecz ta najniezawodniej potrzebuje bliższego omówienia, a następnie gdy projekt zostanie przyjętym i porządnego opracowania. Będzie to więc kwestja bdzo [illegible], jeżeli coś pod tym względem postanowiemy. Być bardzo może się ja za dni 15stu wpadnę do Drezna by złożyć Szanownemu Panu me głębokie uszanowanie i cześć, gdyż oddawna już radbym osobiście przedstawić się tyle zasłużonemu Mężowi w naszej narodowej literaturze.

Mam jechać w tych dniach do Pesztu i do Pragi, więc jak będę w tem ostatniem mieście będę się starał aż do Drezna dosięgnąć. Odkładam więc omówienie tej kwestyi do naszego osobistego widzenia się z tą nadzieją że Szanowny Pan już tymczasem ze swej strony obmyślić raczy może sposób przyprowadzenia projektu tego wydania do skutku.

Przy tej okazyi, donoszę Szanownemu Panu że broszura moja francuzka ma dość duże powodzenie, jest jej już 7me wydanie. Na nieszczęście przy wysyłkach do Francyi poniosłem wielki cios, prawie niepowetowany, gdyż skonfiskowano mi 3000 exemplarzy. We Francyi ubiegają się za broszurą właśnie może dla tego że zakazana.

Dzienniki zagraniczne, niemieckie, recenzye dość liczne o niej porobiły, ale co mnie boli to obojętność naszego dziennikarstwa. Żaden z dzienników naszych

ale porobić z niej wyjątków, a przecież tam są fakta które w korzystnem świetle przedstawiają Dąbrowskiego.

Szczerze Szanownemu Panu, że byłbym Mu nieskończenie wdzięczny za podniesienie mej broszury w którym z Pańskich listów do __Kraju__, mniej jako recenzja, a więcej jako wezwanie do zrobienia wyjątków z broszury.

Odebrałem też list od poczciwego Garibaldego — jest on następującej treści:

mon cher Wołowski,

Merci pour votre précieuse lettre du 12 et pour __Dombrowski__ que je lirai avec grand intérêt.

Toute ma sympathie était acquise à ce brave fils de l'héroïque Pologne et tout ce qui a rapport avec ce noble martyr m'intéresse toujours.

Votre dévoué
__G. Garibaldi__

Caprera, 24 octobre 1871.

Spodziewając się być prędko w Dreźnie, zostaję z głębokim szacunkiem i poważaniem najniższy sługa Pana Dobr.

Bronisław Wołowski
poste restante
Wien.

20 ~~105~~

GAZETTE DES ÉTRANGERS
JOURNAL FRANÇAIS DE VIENNE.

ADMINISTRATION
9 KOLOWRATRING.

Vienne le 4 marca 1872.

Szanowny Panie!

Wczoraj kazałem wysłać Szanownemu Panu numer Gazette des Etrangers, który odtąd regularnie obsługiwanym Panu będzie do Drezna. Wstępując do Redakcyi powieściowego dziennika położyłem to za warunek. Prenumerata, dopóki ja będę w Gazette des Etrangers, nie będzie żądaną nigdy od Szanownego Pana.

Proszę w tym moim kroku widzieć chęć słabego dowodu cześci jaką dla naszego narodowego pisarza wyznaję. Mam w tem także i cel poddania się pod pewną kontrollę. Nie jestem wprawdzie naczelnym Redaktorem pisma, ale dział polski do mnie należy. — Wiedeń jest punktem ważnym w Europie, a Gazette des Etrangers, jako jedyny dziennik francuzki w Wiedniu, może się stać z powodu zbliżającej się wystawy 1873 r. nadzwyczaj rozpowszechnionym. Już dzisiaj najwyższe koła finansowe i rządowe, czytają go,: dają mi tem dowód że francuszczyzna jeszcze nie wyszła z mody.

Mnie się zdaje że organ poważny, europejski, może naszej sprawie przynieść wielkie korzyści — i dlatego staram się wszelkiemi siłami zyskać dlań poparcie u nas w kraju, a to dlatego żeby właścicieli dzienników, cudzoziemców, zachęcić do postępowania dalej na obranej przez nich drodze. —

Do nas Polaków należy starać się wszelkiemi siłami żeby dział Polsce poświęcony mógł być jak najszerzej rozszerzony, i żeby nota anti-moskiewska i anti-bismarkowska odtąd zachowaną była. Na tyle, na dziś jestem zapewnionym i ogwarantowanym, albowiem takiż list napisał mi właściciel dziennika będący zarazem redaktorem głównym:

Vienne, 2 janvier 1872.

Monsieur et cher confrère,

„Je viens par la présente Vous offrir d'entrer à la rédaction du journal français que nous publions à Vienne.

„Vos convictions politiques me paraissent parfaitement d'accord avec la ligne de conduite que nous nous sommes tracée et dont j'ai déjà eu occasion de Vous donner connaissance. Je suis entièrement persuadé que Vous ne refuserez pas Votre précieuse collaboration à la Gazette des Etrangers.

Les numéros déjà parus du journal Vous démontrent, du reste plus qu'à suffisance et nos tendances anti-russes prononcées et notre sympathie très-vive pour la cause polonaise.

agréez etc.

Nie chciałem się odzywać do Szanownego Pana dotąd, dopóki byliśmy tylko tygodnikiem; od wczoraj wychodzimy 2 razy na tydzień, a od 1go kwietnia już zapewnie będziemy wychodzić 3 razy na tydzień, a w każdym razie od Nowego Roku codziennie.

21

Widząc jak Francuzi, prawie wszyscy, rzucają się w objęcia Moskwy bez najmniejszego zastanowienia się, chciałbym wydrukować w *Gazette des Etrangers*, w odstępach tygodniowych ze 4 lub 5 artykułów, w formie ~~up~~ listów (datowanych z Warszawy, czy ze Lwowa, czy z Krakowa czy z Poznania?)

Te artykuły winnyby zbić w sposób wszechstronny możliwość aliansu francusko-moskiewskiego, który koniecznie rzucił by Polskę na łup. Sądzę że w tych artykułach nie trzebaby występować z goryczą przeciw Francuzom, a tylko z radą. Przeciw Moskalom można w zwykłym dzienniku drukować co się podoba; więc pod tym ostatnim względem autor artykułów miałby najzupełniejszą swobodę.

Te kilka artykułów miałem pierwiastkowo zamiar sam napisać, ale się rozmyśliłem że przedmiot jest za ważny i że chcąc wystąpić na zewnątrz, dla publiczności europejskiej, trzebaby, by przynieść rzeczywisty pożytek sprawie, przedmiot obrobić po mistrzowsku. Więc poczułem się do tego za słabym i odkładając miłość własną, jak też i chęć dorzucenia mojej cegiełki, na bok, udaję się z prośbą do Szanownego Pana, o łaskawe napisanie tych kilku listów do *Gazette des Etrangers*. — Wiem że Szanowny Pan pracuje i jak mało ma czasu, ale oba te względy mnie nie wstrzymały bo chodzi tu o myśl patriotyczną. Oprócz zagranicy czytać będzie te artykuły i nasza publiczność polska, bo oprócz kilku tych prenumeratorów których już dla Francuzczyzny, wielu dotychczas doń z Galicyi, właściciele dziennika dają mi od czasu do czasu do dyspozycyi po 1,000 exemplarzy do rozesłania na okaz.

Wyrażywszy tę prośbę i odpowiedź łaskawą na nią prosząc wracam się do mego dawnego projektu wydania przy współpracownictwie naszych Polek, albumowego dzieła opisującego cierpienia naszej ojczyzny i gwałty popełnione na nas przez Rządy najezdnicze. — W ostatniej mojej bytności przed kilku miesiącami pisanym objaśnieniem Szanownemu Panu dla pewnych powodów nie udało mi się zrobić wycieczki, tyle dla mnie pożądanej do Drezna. Dziś te same przeszkody egzystują. Jeżeli Szanowny Pan może mi w tym czasie poświęcić chwilkę dla omówienia tego projektu, to jestem na usługi, choć czas mój zajęty bardzo przez robotę obowiązkową, zabrany mi jest także przez pisanie broszury o formacyi legionu Polskiego, w odpowiedzi na zupełnie fałszywy i z prawdą mijający się opis p. o. Byrna, nazwanego ojcem przez Dąbrowskiego Jarosława, a który Szanowny Pan zapewnie czytał w Kraju.

Posłałem 25 go do Kraju list w odpowiedzi; do dnia dzisiejszego, czemu się bardzo dziwię, nie wydrukowano go.

Oczekując łaskawej Szanownego Pana odpowiedzi pozostaję z równie pełnym szacunku poważaniem i czcią najniższym sługą

Bronisław Wołowski

56. Mariahilfer Strasse
(Neubau)
Wien.

Gdyby Szanowny Pan zgodził się na napisanie artykułów o których powyżej mowa, mógłbym przesłać do Drezna pod adresami których by Szanowny Pan był łaskaw wskazać choćby i 200 lub 300 numerów. —

GAZETTE DES ÉTRANGERS
JOURNAL FRANÇAIS DE VIENNE.

ADMINISTRATION
9 KOLOWRATRING.

Vienne le 8 marca 187[illegible]

22

Szanowny Panie!

List Jego napełnił mnie niewymowną radością bo widzę że przy współudziale Szanownego Pana, będziemy mogli zapewnić sobie Gazette des Étrangers z większą pewnością dla naszej sprawy.

Po odebraniu listu Szanownego Pana i nie czekając na moją Jego odpowiedź udałem się do właścicieli dziennika i zapowiedziałem im że napiszę do Sz. Pana z następującą propozycją.

Od onegdaj powierzono mi misję wyszukania w Berlinie korespondenta stałego któryby się zgodził pisywać dla nas 4 listy na miesiąc, bo takie miejsce tylko jest przeznaczone dla tego działu, i taki tylko nam wyznaczony został budżet.

Nam chodzi głównie o to żeby organ został przeważnie w ręku naszym, bo tylko wtedy będzie gwarancja że go nadal na tej drodze utrzymamy. Dla tej to przyczyny starałem się żeby korespondencja z Bukaresztu także Polakowi oddaną została.

Gdy jednak powiedziałem właścicielom dziennika komu chcę zaproponować korespondencję z Berlina, choć w drażliwie niespodziewanem, lecz zlękli się: „Mais nous ne sommes pas en mesure de rémunérer un Kraszewski!!"

odpowiedziałem: laissez-moi faire! I jeżeli dostanę odmowną odpowiedź nie wy, właściciele dziennika, ale ja będę skompromitowany, a na kompromitację chętnie się narażę".

— „Faites donc ce que vous voulez" odpowiedziano mi.

I ja biorę za pióro do ręki by Szanownemu Panu zaproponować pisywanie tych 4ch listów na miesiąc datując je z Berlina. List 100 do 120 wierszy (najdłuższy) płaci Gazette des Étrangers po 10 franków. O 10 franków ani o 20 tutaj nie chodzi, a chodzi o ustalenie i rozszerzenie naszego wpływu w dzienniku. Pisanie zaś jako mówią pour le roi de Prusse, mogłoby wprowadzić w podejrzenie

właścicieli dziennika że ich chcemy użyć za narzędzie dla naszej sprawy. Są oni nam wprawdzie sympatyczni ale lepiej mieć mnię ludzi zobowiązanych im łaską, jak pozwalać że oni nam robią jakąś. Tak się wobec nich urządzam, bo tak postępować doświadczenie mnie nauczyło.

Co zaś do zamierzonych listów przez Szanownego Pana o kwestyi polskiej, jestto rzecz zupełnie odrębna — ta kwestya mnie dotyczy i nikt nie ma prawa do niej się wtrącać — listy dotyczące sprawy polskiej prosiłbym Szanownego Pana przysyłać mi łaskawie pod moim adresem prywatnym na Matzleinsdorferstrasse 56, wtedy kiedy listy Berlińskie gdyby się Szanowny Pan zgodził raczył na moją propozycyę adresowane by były do p. Masini Gustawa właściciela dziennika. Ten ostatni gdy odbierze przychylną odpowiedź od Szanownego Pana wyśle natychmiast do Drezna urzędowne zaproszenie do Sz. Pana i poda wszelkie jakie Gazette des Etr. za normę dla wszystkich korespondentów przyjęła.

Na korespondencye o sprawach polskich nie mam żadnego budżetu i te które noszą datę „ze Lwowa" ja sam fabrykuję wyjmując wiadomości z naszych gazet polskich. List Szanownego Pana dałem całkowicie do niedzielnego numeru, ale na ~~...~~ wyraźne żądanie właściciela dziennika wyrzuciłem cały ustęp na czele listu zawarty witający G. des Etr. i wznoszący jej powodzenia. Zamiast Pologne prussienne położyłem „Posen." i 3 kropki są także dane.

Jeżeli Szanowny Pan zgodzi się pisać listy o Niemczech datując je z Berlina proszę sobie wybrać dzień, czy na niedzielę, czy na czwartek, nam to jest wszystko jedno. Co zaś do listów o sprawie Polskiej to zostawiam patryotyzmowi Szanownego Pana i ocenieniu jak często przysyłać je zechce. Pan będzie jednakowoż więcej nad 1 co dni 10 umieścić bym nie był w stanie i także nie dłuższych nad 100 drukowanych wierszy a 120 najwięcej. —

Nie chciałbym się znaleźć w przykrem położeniu obcinania Pańskich listów gdzie każdy wiersz będzie cennym dla naszej sprawy narodowej. Gdybym był właścicielem dziennika, pewno bym Szanownemu Panu tych ograniczeń nie robił i cieszył się gdyby mi Szanowny Pan całe nawet kolumny chciał zapełniać.

Dłużej nie będę Szanownego Pana nudził mą prozą i wyrażam w każdym razie nadzieję że stałe współpracownictwo Szanownego Pana sobie zyskiemy i że oprócz tego S. Pan nie odmówi mi swych statystycznych rad i dalszego ciągu listów w sprawie polskiej, które jako listy z Poznania, będzie można nadal umieszczać!

Ja zaś będę pisał listy ze Lwowa i z Warszawy i w tej formie sprawy naszej bronić będziemy.

Oczekując listu Szanownego Pana Dobrodzieja z głębokim i najpoważniejszym szacunkiem i wdzięcznością

Bronisław Wołowski
56. Mariahilfer Strasse
Wien.

Czy Szanowny Pan nie ma czasem u siebie listy pozostałej z czasów wydawania Tygodnika listy abonentów której bym użył do wysyłania numerów na okaz szczególniej po Poznańskiem i Prusach zachodnich i okręgu krakowskim, bo na Galicyę pomiędzy od Tarnowa do Lwowa i dalej mam już 900 adresów. Prenumerata z Galicyi dość wchodzi, mimo dla tego że dziennik jest wydawany w języku francuskim.

Czyby nie było dobrze posłać 'Gaz. des Sl.' paru osobom do Drezna? Z którymi posłowie poznańscy mogą wejść w stosunek i prosić o poparcie w tamtych stronach?

B.W.

Ord. 3 4 [illegible]

Wiedeń d. 13 marca 1872.

24

B. WOLOWSKI
journaliste
56. Mariahilferstrasse VIENNE

Szanowny Panie!

Właściciel, a raczej jeden z właścicieli dziennika p. Gustaw Mazzini który sobie przydzielił czynności redaktora naczelnego Gazette des Etrangers darzyć cześć dla Was Szanowny Panie, dołączony tu list zapraszający na współpracownika stałego do Gazette des Etrangers.

Tak znakomity pisarz jak Szanowny Pan nie zdziwi się że już pierwszy jego artykuł wywarł wrażenie. I tak jeden z wyższych urzędników ambasady tureckiej w Wiedniu z którym się znamy mówił nam przyszedłszy do redakcyi że ambasador turecki w Wiedniu, unosi się nad listem z Bosnania, nie [illegible] wiedząc kto jest jego autorem. Radość z nabytku tak wielkiego imienia w literaturze współczesnej, jest w redakcyi Gazette des Etrangers wielka. Moje wpływy urosły stąd o 1000% i w czas bo już intrygi się pojawiły przeciw wyrugowaniu mnie z Gazette des Etrangers. Mówię to Szanownemu Panu z całą szczerością, bo chcę żeby Sz. Pan wiedział że oprócz pożytku dla sprawy narodowej już i osobistą usługę mi Sz. Pan oddał. Mówiono panu Mazzini, aby jaka osoba wysłana czy najgorsza stosunki jak się wyraziła, z delegacyą polską, że moje opinie polityczne i religijne są wprost przeciwne usposobieniom kraju; pobyt mój w Redakcyi Gazette des Etrangers ~~?~~ ma być stąd bardzo niemile widziany przez Koło polskie w Galicyi i że w skutek tego nikt dziennika prenumerować nie będzie. i.t.d.

P. Mazzini odprawił tego jegomościa z kretesem i ja się utrzymałem, ale to jest dowodem że intrygować będą stronnicy ultramontanizmu. Nie proszę Szanownego Pana bynajmniej o wzmiankowanie o tym fakcie panu Mazziniemu w odpowiedzi którą Mu Szanowny Pan pisać będzie, ani o stawanie w mojej obronie, ale proszę o łaskawe dotknięcie kwestyi i wykazanie pod powagą Pańskiego pióra że Gazette des Etrangers nie może i nie powinna stawać się organem i rzecznikiem ultramontanizmu polskiego. Gdyby to

Szanowny Pan chciał Mazzinienu napisać, to ani to nie nie szkodzi jeżeli się Sz. Pan powoła na moje zaręczenie się.

Gazette des Etrangers wychodzi będzie 2 razy na tydzień do ~~bieżącego~~ końca półrocza — potem wydawać ją będziemy 3 razy na tydzień, a od nowego Roku codziennie. Jeżeli tylko dostrzegę, to tego obawiać się wcale nie trzeba! że się dziennik sprzeda czy to Moskalom czy Bizmarkowi natychmiast dam o tem znać Szanownemu Panu, byśmy się obaj zaraz wycofać mogli. Chcę do pisania Courrier de Paris zwerbować Zygmunta Miłkowskiego żeby tym sposobem polacy (niemal) przywykli z głosu wszystkich punktów Europy.

Wprowadzenie rubryki polskiej do Gazette des Etrangers, w sposób tak dobitny nie zostało zrobione zupełnie darmo. Zobowiązałem się dostarczyć Redakcyi do 30 czerwca 1872 r., 200 prenumeratorów ze środowisk polskich. Do dziś dnia mam zaledwie 34. Mam jednak nadzieję że tę liczbę zwerbuję a to dla tego że u nas francuszczyzna zawsze popłaca i nie jeden dla tego że dziennik francuzki, zaprenumeruje się, w Galicyi lub Poznańskiem. — Oprócz więc listów Berlińskich które wchodzą do umowy bezpośredniej pomiędzy Szanownym Panem i Redakcyą, byłyby mi pożądane 3 tak tygodniowo przyobiecane listy z Polski z pod zaboru Pruskiego, a raczej listy pisane co dni 10. Bo przecież tyle nie jestem zarozumiałym żebym śmiał przypuścić że moje artykuły, lub to któreby mi jakiś [illegible] patryota przysyłał z Poznania, mogły wyrównać Pańskim utworom. Gdy więc mam Szanownego Pana obietnicę i słowo, choćby nawet niegrzecznie upominać się o nie co dni 10 będę.

Co do listów z Berlina, zapewnioną jest Szanownemu Panu bezwarunkowa wolność pisania w granicach spraw całego państwa niemieckiego —

C

a każda krytyka Bismarka byle tylko dziennik na proces nie naraziła wydrukowaną będzie. Co do listów z pod zaboru Pruskiego X.X.X, te datować będę z Poznania więc o ile można potrzebne będą o nich fakta tamtych miejscowości dotyczące — lub listy z Warszawy któreby innym znakiem oznaczyć można było. Co ze Lwowa będę miał 2ch lub 3ech korespondentów.

Co do listów z Berlina, takowe raczy Szanowny Pan wysyłać we czwartek, tak żebyśmy je tutaj w piątek po południu otrzymywać mogli bo w sobotę po południu dziennik idzie już pod prasę. Te listy proszę takowe adresować: Monsieur Gustaw Mazzini

Rédacteur en chef de la
Gazette des Etrangers
39. Margarethen Strasse
Wien

Co zaś do listów wyłącznie sprawy polskiej dotyczących pod moim prywatnym adresem

Br. Wołowski
56. Mariahilfer Strasse Wien

Dodaję że jeżeliby się podobało Szanownemu Panu napisać od czasu do czasu, cokolwiek bądź po za obrębem listów Berlińskich i po za obrębem spraw polskich, jako to jakąś korespondencję fantastyczną z Drezna, humorystyczną czy jaką inną, Redakcja przyjmie to wszystko z wdzięcznością, ale niestety zawsze za tem niegodnem Szanownego Pana honorarjum 10 franków za list.

Później gdy wprowadzimy do Gazette des Etr. felieton, będę chciał żeby coś z utworów Szanownego Pana drukowano.

Żeby nie zapomnieć nadmieniam tutaj wiadomość która Szan. Pana do pewnego stopnia obchodzić może, że gdyby Sz. Pan chciał kiedy krótkie wycieczki do przedsięwziąć od Bodenbach do Wiednia i napowrót, bylibyśmy mogli Sz. Panu przesłać bilet wolnej jazdy, także i po całej Austryi.

Bileta to może Szanowny Pan mieć na wszystkich kolejach austryackich i galicyjskich kilka razy do roku — jest to prawo które przysługuje współpracownikom stałym tutejszego dziennikarstwa.

Numer z listem Szanownego Pana z Poznania, rozesłałem wszystkim osobom których adresa Sz: Pan był łaskaw mi przysłać! Proszę o łaskawe powiedzenie kilku słów przychylnych dla Gazette des Etrangers w korespondencyach które Szanowny Pan pisuje do wszystkich swoich krajowych dziennikom, z wykazaniem pożytku podobnego pisma dla naszej ~~sprawy~~ sprawy.

Przepraszam za nieporządek myśli w tym liście, ale mam tyle roboty, że wydążyć nie mogę.

Pozostaję z głębokim i szczerym szacunkiem i poważaniem oddany sługa

Bronisław Wołowski
56 Marschaller Strasse

Oprócz biletów 4ch Berlińskich, wreszcie proszę łaskawie we wszystkich innych okolicznościach do mnie adresować żądania, a ja je załatwić jak najskrupulatniej obowiązuję się.

BW

Wiedeń d. 16 marca 1872.

26

B. Wolowski
journaliste
56. Mariahilferstrasse VIENNE

Szanowny Panie!

Przyznam się szczerze że jestem wzruszony szybkością z jaką Pan Dob. odpisywać mi raczy i wzruszony jeszcze więcej zadowaniem sobie pracy przez człowieka który już tyle dla sprawy Polskiej zrobił! Jest to przykład który dla nas młodszych powinien być bodźcem do naśladowania takiego patriotyzmu, gdy już zasługa przeszła dawałaby prawo do pełnego chwały wypoczynku.

Dziś na wieczór oddam list Szanownego Pana Klaczkowskiemu. Będzie uradowany, że pierwszy list z Poznania dostaliśmy już naszych komplementów, zrobił wrażenie we wszystkich kołach. Mówię to szczerze i ze szczerością należytą tak wielkiemu pisarzowi, który przecież kadzideł nie potrzebuje!

Do rad Szanownego Pana zastosujemy się i będziemy o ile można utajać nazwiska polskich współpracowników dziennika i będziemy się wszyscy wzajemnie ostrzegali, jeżeli polskie zbyt zanadto się będzie ukazywać.

Dziękuję za delikatną wzmiankę o artykułach których byłem przedmiotem. To dla Klaczkowskiemu do wysłania i będzie od chwili listu Szanownego Pana więcej ostrożnym w przyjmowaniu rad o ryzykownych artykułach.

Dopisek Szanownego Pana dotyczący niefrankowania listów zmusza mnie do oświadczenia, że po zagranicznych dziennikach niefrankowanie listów nigdy się nie praktykuje. — Ze

jednak mam do mojej dyspozycyi pewien budżet przeznaczony do opłacania korespondencyi i listów w interesie dziennika wymienionych, więc co miesiąc przy rachunku, będę szanownemu Panu zwracać koszta frankowania wszystkich listów. Jednem słowem, że budżet taki mam od administracyi dla siebie przeznaczony, i że szanowny Pan nie potrzebuje żadnych skrupułów sobie robić. Po miesiącu lub dwóch, jestem przekonany, że Mazzini zrozumie, że listy poważniejsze pozory takie otrzymać budżet i sam z propozycyą ułożenia na nie kredytu do szanownego Pana się uda.

Zwracam uwagę szanownego Pana, co do biletów wolnej jazdy, że jeżeli, jak w zeszłym roku, będzie sobie sz. Pan życzył jechać do Włoch, lub kiedy do Galicyi, to na całej przestrzeni państwa austryackiego i węgierskiego bileta będziemy trzymali dla Niego do dyspozycyi.

Czy komu z Pańskich znajomych nie obsługiwać mamy gratis?

Proszę wyrazy mej głębokiej czci i wdzięczności, najniższy sługa.

Bronisław Wołowski

List X. X. X. przyszedł za późno do tego numeru, dam go we Czwartek, chcąc żeby coś było umieszczonem w Gazette, niech tu przyjść albo w piątek rano, albo we ~~wtorek~~ ~~[illegible]~~ wtorek rano.

Gazeta Toruńska zaczyna drukować od 1go Kwietnia mój opis nieudanego sformowania Legionu Polskiego.

A teraz mam jeszcze jedną prośbę: Przez 8 lat pobytu za granicą zacofałem się porówni z Francuzami w rzeczach i sprawach po za obrębem granic Polski dotyczących. Dla braku funduszów nie mogłem prenumerować pism warszawskich i dziś jeszcze tego uczynić nie mogę.

Radbym dla obznajmienia się z naszą literaturą odbierać: Kłosy, Tygodnik Illustrowany, Niwę, etc. Sz. Pan z temi wszystkiemi pismami ma ciągłe stosunki. Chciałbym się polecić Jego Łaskawości i za Jego protekcyą wyrobić sobie odbieranie gratis tych pism. Wymiany z Gazette des Etrangers proponować nie mogę, bo już na granicy Moskale ją aresztują i debitu pocztowego mam odmówiono. Ale mogę w zamian za przesyłkę cytować je często w korespondencyach i ponieważ mamy trochę prenumeratorów w Galicyi będę im robił raz na miesiąc inseraty gratis. 12 razy na rok mieliby więc inseraty w Gazette des Etrangers w zamian za przesyłkę numerów. Księgarz każdy za przesłanie dwóch exemplarzy miałby sprawozdanie krótkie o nowo wydanem dziele. Jeżeli takie dzieła odbierać będę, jeden exemplarz zatrzymam dla siebie, a drugi gdyby szanowny Pan zechciał przyjąć go w podarku, przesyłałbym do Dziennika natychmiast.

Jeszcze raz pełen wdzięczności

Bronisław Wołowski

wpr
spr
teg
zag
pow

dew
zet

cięż
Fra
wię
i li
gra
tyc
par
dzie
Mar

z wł
dzie
po m
dzieb
prosi

dzien
Toruś
więz

Wiedeń d: 24 marca 1872.

28 ~~929~~

B. WOLOWSKI
journaliste
56. Mariahilferstrasse VIENNE

Szanowny Panie!

Teraz mógłbym już złożyć broń w Gazette des Etrangers, gdyż przez wprowadzenie doń współpracownictwa Sz: Pana oddam naszej sprawie większe usługi jak myślałem. Dzisiejszy list Berliński tego dowodzi. Wpływ nasz urośnie. — Śledziłem pilnie dzienniki zagraniczne i wszystkie oprócz niemieckich cytują często i powołują się na Gazette des Etrangers.

— Dziennikarstwo francuskie cytowało ją kilka razy ale tendencje anti-moskiewskie któreśmy pokazali, uczyniły z Gazette des Etrangers organ dla nich podejrzany.

Miłość nowo narodzona dla Moskwy zamknęłaby im często oczy dla prawdy. Korespondencje z Berlina pogodzą Francuzów z naszą Gazetą. Jesteśmy anti-Bismarkami więc po części ich sojusznikami! Tak sobie będę tłomaczyć i listy "Old Nick", będą robiły kolejkę po dziennikach francuskich, tembardziej że bez żadnej wzajemności dotychczas posyłamy G. des Etr. do wszystkich redakcyj paryskich i na moje żądanie do wszystkich główniejszych dzienników prowincjonalnych jak w Bordeaux, Nantes, Lyonie, Marsylii, Tuluzie, Lille, etc. etc.

Redakcja nie wie na którym stołku mnie posadzić z wdzięczności żem im tak wielkiego pisarza wprowadził do dziennika. Jest u nas jeden grek który umie po polsku i po moskiewsku (anti-moskal zabity), czytał wszystkie dzieła Szanownego Pana, więc jest to drugi który [illegible] powiedział Moskwianom że mi winien świeczkę.

Będę ostrożnym, bardzo ostrożnym, ale będę pilnował żeby dziennik stał twardo przy swoich dzisiejszych tendencjach. — Porzuciłem już trochę Galicjan — zaczynam odbierać listy ze zobowiązaniem się popierania mnie i 50 prenumeratorów już weszło!

Mam nadzieję że moich 200 prenumeratorów dostanę na 30 czerwca i że cyrograf który mam w kieszeni na skutek tych 200 prenumeratorów z prawa pozłocony zostanie.

Dzienniki nasze powoli dają się nakłaniać do sprzyjania *Gazette des Etrangers*. Poznański i Toruńska najlepiej postępują – odebrałem list od mego bardzo dawnego znajomego, z czasów powstania jeszcze, Dobrowolskiego – *Dziennik Poznański* będzie robił co będzie mógł.

Szczerze dziękuję Szanownemu Panu za Łaskawą interwencję do Warszawy i nie wątpię że na Jego rekomendację pisma te egzemplarze swoje nadsyłać będą.

Jak Szanowny Pan będzie wydawać coś nowego proszę łaskawie mnie powiadomić, a kolumny *Gazette des Etrangers* będą dla niego zawsze otworem do anonsowania wszystkiego i do robienia sprawozdań o dziełach wszystkich. –
Jednem słowem proszę dysponować zawsze i wszędzie swym najpodleglejszym sługą

Bronisławem Wołowskim

Zdaje to Szanownego Pana nie obrazi to prosilibyśmy o listy Berlińskie pisane na jednej stronie tylko jak do drukarni trzeba pisać i o 20 lub 30 wierszy dłuższe. Rozumiemy dobrze że takie listy każdy chciałby mieć jak najdłuższe . . . .
Listy poznańskie przepisuję by autografy zachować sobie na pamiątkę wiec mogą być po obu stronach pisane.

GAZETTE DES ÉTRANGERS
JOURNAL FRANÇAIS DE VIENNE.

ADMINISTRATION
9 KOLOWRATRING.

Vienne le 4 Kwietnia 1879.

Szanowny Panie!

Mam kogoś w Krakowie co mi nowiny krakowskie zbiera, i ~~ten~~ doniósł mi że ma wychodzić w Krakowie nowy dziennik. Dałem tę wiadomość w Gazette des Étr., ale do dalszej instrukcji już słowa o tem nie wrzucę.

Cieszę się mocno że egzystuje myśl założenia nowego dziennika bo Kraj pod Grzymałowskim robi się coraz więcej geschäftsmanem.

Korespondenta podejmuję się wystarać obznajomionego z tutejszemi stosunkami. To wszystko co Gazette będzie mogła zrobić na usługi tego dziennika będzie zrobionem. Prenumerata wchodzi jako tako póki na początek. Już jest 70 abonentów. Co tydzień wrzucam tam po 500, 1000, czasem do 1500 exemplarzy na okaz.

Dziękuję z wdzięcznością za zarekomendowanie ~~[illegible]~~ Pańskie do pism Warszawskich.

Jeżeli Szanowny Pan będzie łaskaw przysłać coś z Poznania w taki sposób, żeby w przyszłym czwartkowym numerze mogło być drukowane, w takim razie na ten jeden raz proszę zaadresować list wprost do Mazurskiego gdyż ja w Poniedziałek wyjadę do Pesztu w interesie Gazette dla urządzenia tam Korespondenta i ajencyi i dni 4 lub 5 zabawię, więcby list leżał i mógł się zatracić, bo przez zapóźnienie mógłby się już niekwalifikować do n-ru w 8 dni później wydanego.

List ten (przepraszam za natręctwo) byłby bardzo pożądanym, gdyż nie będąc obecnym w Wiedniu żaden artykuł polski znów by nie wyszedł, a list Szanownego Pana z góry i bez dyskusyi Mazzini [illegible] umieści.

Poprzedni list Mazzini czytał na głos wszystkim obecnym współpracownikom tak mu się podobał i nam wszystkim także, więc nie rozumiem skąd Szanownemu Panu taka obawa przychodzi. Gdyby jednak [illegible] najpilniejszą uwagę natychmiast z pozwolenia Szanownego Pana skorzystam. —

Na tem kończę, bom bardzo zajęty i proszę o przyjęcie wyrazów mej głębokiej czci i poważania

Bronisław Wołowski

56. Mariahilfer Strasse
Wien.

Tryest d. 7 Kwietnia

911 30

72!

Czcigodny Panie!!

Jestem od dziś rana w Tryeście. Jutro wyjeżdżam do Wiednia gdzie przybędę na 10^{ty} wieczór. Przybywszy na miejsce, pisać będę, bo zastanę w domu dużo listów które na mnie od miesiąca i 15^{tu} dni czekają.

Pełen czci i wdzięczności

Sługa

Br. Wołowski

Victorgasse N° 1. (Wiedeń / Wien.)

31

GAZETTE DES ÉTRANGERS

JOURNAL FRANÇAIS DE VIENNE.

ADMINISTRATION

9 KOLOWRATRING.

Vienne le 12 Kwietnia 1872.

Szanowny Panie!

Wracam z Pesztu gdzie urządziłem stosunki i agencyę dla Gazette des Etrangers nam zupełnie oddane. Korespondencya z Pesztu będzie się przeplatać z Berlińską. Węgrzy są anti-moskalami, więc opierając się na nich tem łatwiej będzie utrzymać Gazette przy dzisiejszym kierunku.

Bóg zapłać za list z Poznania. Masini mówił mi że Pan był w łóżku chory, leżąc pisał go. Odebrałem też Kłosy z Warszawy. Kiedyż to ja listę wszystkich podziękowań wyczerpię? Chyba nigdy!

Prenumerata zaczyna wchodzić z Poznańskiego. Kuryer Poznański bardzo nam służy. 2 razy na tydzień cytuje artykuły Gazette des Etrangers. Czybym nie mógł prosić Szanownego Pana w przyszłym liście poznańskim o parę słów życzliwych dla Kuryera.

W chorobie jednak proszę koniecznie powstrzymać się od pisania listów poznańskich. Przecież sercem mówię, gdy mówię że zdrowie Sz. Pana jest nam wszystkim drogie.

Pełen szacunku i wdzięczności sługa

Bronisław Wołowski

56. Mariahilfer Strasse

Wien.

Dziennik grecki Byzantis z Konstantynopola przedrukował jeden z artykułów Sz. Pana o Bismarku. Przesyłam ten numer i zaznaczyłem ołówkiem niebieskim przedruk.

GAZETTE DES ÉTRANGERS
JOURNAL FRANÇAIS DE VIENNE.

ADMINISTRATION
9 KOLOWRATRING.

Vienne le 19 Kwietnia 1872.

Szanowny Panie!

Rzucam myśl głęboko rozważoną i wielce zbadaną dla której proszę o ścisłą tajemnicę.

Szanowny Pan należy do kombinacyi która chce założyć miejsce Kraju dziennik codzienny w Krakowie. Byłoby to dobrze wykonać, ale moja myśl jest inną.

Dla czego w Krakowie?

W Krakowie i we Lwowie trudno — bo trzeba walczyć z dziennikami już ustalonymi.

Tak jak Polacy powinni byli wziąć inicyatywę w założeniu dziennika francuzkiego w Wiedniu — a tego nie zrobili — tak dziś powinniby przynajmniej założyć dziennik polski codzienny w Wiedniu.

Myśl nie jest szaloną bynajmniej. Dziennik w Wiedniu wydawany zrobiłby kopiję prasy niemieckiej albo by go uzupełniały. Dzienniki krakowskie i lwowskie gdy przyjdzie poczta z Wiednia, z niej czerpią wiadomości, niemi się posługują.

Dzienniki krajowe są pośrednikiem wiadomości wiedeńskich. Co do rzeczy swojskich nie potrafią nic więcej jak Dobrzański kłócić się z Lamem, — Lam z Dobrzańskim, Czas w Krakowie modlić się do Ojca świętego, a Kraj zmieniać chorągiewkę co 24 godzin.

Dziennik polski w Wiedniu nie robiłby konkurencyi żadnemu, szedłby wszędzie i przynosił wiadomości z Wiednia z pierwszej ręki.

Tyle co do strony moralnej.

Zobaczmy teraz stronę finansową z którą zaczynam się oswajać i z którą zaczynam się wtajemniczać od chwili jak tę część załatwiam dla Gazette des Étrangers.

Dziennik polski pisany dla Galicyi miałby inseraty wszystkich wiedeńskich banków i kolei, kupców i t.d. miałby prenumeratorów i w Galicyi i w Poznańskiem.

Więcej nie piszę. Znalazłbym zaś w Szanownym Panu poparcie dla mojej myśli, a za niem naturalnie porozumienie się z osobami które szukając Polskiej rady chcą nowego organu w Krakowie — niech założą organ zamiast w Krakowie w Wiedniu.

Jeżeli myśl ta przez przyjaciół szanownego Pana i szczególniej przez Sz. Pana w zasadzie będzie przyjęta, zobowiązuję się dać bliższy i szczegółowy plan urządzenia dziennika.

Gdyby Redakcja była reprezentowaną przez Szanownego Pana lub ludzi Jemu oddanych miałbym dla siebie gwarancję, i te wszystkie tajniki prasowe które poznałem przy Gazette des Etrangers spożytkowałbym dla polskiego organu.

5 miesięcy badam tę kwestyę i przyszedłem do przekonania że z okazyi wystawy 1873, wydanie jest tysiąc razy łatwiejszem do przeprowadzenia. Inseraty które przy tej okazyi zyskać można pokryją koszta wydawnictwa.

Prowincye zamiast mieć jak z Gazet niemieckich i krakowskich wiadomości prowincyonalne będzie prenumerować dziennik który poświęcając sprawom krajowym dział im należny, przynosić będzie wiadomości z Węgier, z Austryi, ze wschodu.

La chance vaut le peine qu'on y réfléchisse

Pełen czci i wdzięczności sługa

Bronisław Wołowski

56. Mariahilfer Strasse

Wien.

Wiedeń d. 22 Kwietnia 1872 r.

Szanowny Panie!

Nie chciałbym w oczach Pańskich stracić jako człowiek coraz to nowych projektów. W takiem dużem mieście jak Wiedeń są jednak okoliczności które coraz to nowe projekta i myśli wytwarzają.

Jeszczem nie dostał odpowiedzi na myśl założenia Dziennika Polskiego w Wiedniu a już przychodzę z innym. Jest on do urzeczywistnienia przynajmniej z tej tu strony.

Jestem człowiekiem zaufania Gustawa Mazziniego. Dotychczas wszystkie moje rady na dobre mu wyszły – więc mi się chętnie zwierza w swoich troskach i kłopotach.

Właściciele dzisiejszej Gazette des Etrangers Mazzini i Monckoven są obaj bardzo zacni ludzie. Mazzini jest journaliste z profesyi – Monckoven zajmuje się fizyką i astronomią – jego są wynalazki i ulepszenia ~~[illegible]~~ potężnie fotograficznych – przy zacności charakteru i głębokiem wykształceniu specjalnem jest najgorszym jaki pod słońcem egzystować administratorem dziennika. Charakterowi jego to nie ubliża, ale interessa materialne Gazette des Etrangers na tem nadzwyczaj cierpią.

Spółka więc p.p. Mazzini i Monckoven jednego z tych pięknych poranków rozejdzie się zapewne, i to w sposób jak najściślej przyjacielski.

Mazzini z tego mi się zwierzył. Myśl dziennika zaniechaną jednak nie będzie bo początek jego publikowania pokazał że organ francuzki w Wiedniu ma wielką przyszłość przed sobą. Nie mając 4ch miesięcy egzystencyi inseraty przynoszą w przeciągu do 200 guldenów dochodu do każdego numeru – a z upływem czasu taki dochód zawsze się wzmaga wtedy nie słabnieje – chyba to ostatnie jest wywołane przez błędy administracyi.

Prenumerata wchodzi a jednak nie ma nic zebrano by ją sobie zyskać! Pomimo to ~~wchodzi~~ tolerata i to z różnych stron Europy.

Bez wystawy 1873 r., dziennik taki musiałby sobie zdobywać klientelę powoli i przy pewnych wysiłkach. Przy antypatyi ludów nie-niemieckich Austryi do Niemców i rozpowszechnieniu francuszczyzny doszedłby w końcu do bytu niepodległego i do pewnego powodzenia.

Wystawa z 1873 r. (jeżeli jéj nie przeszkodzą jakieś wypadki nieprzewidziane) stawia Gazette des Etrangers od razu i bez wysileń w rzędzie pierwszorzędnych organów europejskich.

Dla patryoty publikowanie jéj byłoby środkiem do działania na korzyść własnego patryotyzmu, dla spekulatora środkiem do dobrego umieszczenia swych kapitałów. Dla człowieka nie mającego nadmiaru środków, byłoby to sposobnością służenia krajowi, ze sposobnością dopomożenia samemu sobie.

Gdyby Mazzini chciał puścić swój nowo założony dziennik na akcye, znalazłby w mgnieniu oka jakiś bank, któryby go kupił, dał mu dobrą pensyę, tantyemy ale — wtedy Gazette des Etrangers nie byłaby jego dzieckiem, jego dziełem — a on zostałby straconym.

Często ci mówi Mazzini: „Prasa niemiecka zorganizowała „przeciw nam la conspiration du silence —, za rok będę im „wszystkim mógł odpowiedzieć, sans Vous et malgré Vous „przywiedłem do mety....”

W tych słowach maluje się człowiek z pewnem sercem i z pewną szlachetną ambicyą. Chciałby pieniędzy i dużo pieniędzy — ale chciałby je sobie zebrać w sposób jego skłonnościom odpowiedni......”

Boleje daléj Mazzini codzień nad tem, że dla francuskiego dziennika w Wiedniu jest niepodobna stworzyć Redakcyi. Najlepszy, najpoważniejszy i najgruntowniejszy dziennikarz paryzki będzie dépaysé w Wiedniu — pisać będzie bzdurstwa, bo udziałem Francuzów jest nie znać się na polityce zagranicznéj —

Kogo więc wziąść na głównego Redaktora?.....
. . . .

Przychodzę do Szanownego Pana z następującą propozycją:

Monckhoven wchodząc do Gazette des Etrangers wniósł kapitał ile mi się zdaje 15,000 reńskich — Gdyby Szanowny Pan miał do swego rozporządzenia tęże summę, mógłby Sz. Pan wejść w spółkę z Marzonim i objąć naczelne redaktorstwo działu politycznego.

Przepraszam że tak prosto z mostu, bez owijania w bawełnę piszę co myślę — nie umiem jednak postępować inaczej. Znam zbliska materjalne położenie Gazette des Etrangers — książki wykazać mogą rachunki i sprawdzić oświadczenie moje że to jest przedsiębiorstwo nadzwyczaj korzystne i mające ogromną przyszłość przed sobą.

Wiem że przyjdzie ktoś nam zupełnie obcy i pochwyci dla siebie lub dla swojej sprawy i dla swoich interessów korzyści materjalne i moralne dziennika. Zatym chciał żeby tym ktosiem był Polak.

Wiem że dla Szanownego Pana to nie lada postanowienie porzucić Drezno i przesiedlić się do Wiednia, nie mówiąc o wniesieniu kapitału dość znacznego do spółki. Ale co za ogromne stąd korzyści dla naszego kraju!! nie mówiąc że i materjalny dochód do zrealizowania jest wielki i dziś już oparty na rozległej klienteli — w przyszłości zaś gwarancja że ani Moskwa ani Prusy dziennika nie kupią. —

Projekt założenia dziennika polskiego w Wiedniu nicby na tem nie ucierpiał, bo dochód z dziennika francuzkiego byłby w stanie utrzymać codzienny organ Polski — oba przedsiębiorstwa prosperowałyby.

Jestto jedyna może dla Polski okazja przyjścia do władania organem zagranicznym, w sposób intratny dla osoby któraby weszła do spółki. —

od 1go lipca, możnaby już wydawać Gazette des Etrangers 3 razy na tydzień, a od nowego roku codzień.

Proszę w każdym razie o jak najściślejszą tajemnicę –
Gdyby Sz. Pan mógł się zdecydować na zmienienie rezydencji
i przeniesienie się do Wiednia na stałe mieszkanie, może
moglibyśmy znaleźć kombinację któraby pozwoliła
przyprowadzić do skutku ten projekt.

Przy obecności Sz. Pana w Wiedniu ileż dobrego
moglibyśmy zrobić dla Polski!! – Tutaj jest cała
delegacja [illegible] potrzebująca ostrogi i często bicza –
tutaj mieszka stale 15 do 20 tysięcy Polaków – tu
jest punkt centralny z którego możnaby działać
na Galicję i na Księstwo – tutaj są żołnierze gotowi
do walki i do poświęceń – ale potrzebujemy wodza.
Wiem że w rzeczy interesu materjalnego nie trafię
do serca Szanownego Pana i do jego przekonań, ale
proszę nie zapominać że moglibyśmy zrobić wiele,
bardzo wiele, za dochody zebrane z francuskiego
organu. – Nasza delegacja Polska do tego za
głupia, przepraszam za użycie słowa – ale
ono jest prawdziwe. Tu potrzeba człowieka wyższego
nad osobistą prywatę, wyższego nad koterję. –
Czyjeż nazwisko, jeżeli nie Szanownego Pana daje
te warunki?

Jam nie dyplomata, co czuję i myślę to
mówię – piszę nawet do najpierwszego pisarza
w Polsce nie silę się na styl. Wiem że Szanowny Pan
patrzyć będzie nie na wyrazy, i nie na ich ustrój, ale
na myśl która im przewodniczyła.

Proszę o odpowiedź. Jeżeli projekt mój może się
ziścić – Mazzini już jest do tego stopnia Pańskim
admiratorem że będzie się uważał za szczęśliwego
przyjść z Sz. Panem do współki. Wezmę to na siebie
i rzecz będzie zrobiona. Gdyby Sz. Pan chciał się na
miejscu przekonać o prawdziwości mych słów, [illegible]
od Bodenbach do Wiednia i napowrót przyślę Szano-
wnemu Panu bilet wolnej jazdy.

Pełen czci i wdzięczności sługa
[illegible]
56. Mariahilferstrasse
Wien.

Wiedeń d: 23 Kwietnia 1872.
35 915

B. WOLOWSKI
journaliste
56. Mariahilferstrasse VIENNE

Szanowny Panie!

Odbieram w téj chwili Jego odpowiedź, co do dziennika polskiego. Jestem szczęśliwy, więcéj jak szczęśliwy że myśl ta zyskała uznanie Szanownego Pana. Trzeba ją więc koniecznie doprowadzić do skutku i to w jak najściślejszéj tajemnicy — bo przeszkadzających znalazłoby się dużo.

Jestem tak przekonany, przypatrywszy się zbliska tym rzeczom o powodzeniu takiego dziennika, że gdybym był obywatelem austrjackim (o dostanie obywatelstwa staram się), tobym wystąpił z projektem publicznie i łamał bym trudności jedna po drugiéj.

Propozycja którą Szanownemu Panu zrobiłem wczoraj w liście rekomendowanym, modyfikuje do pewnego stopnia myśl powyższą, ale jedna drugiéj bynajmniéj szkodzić nie może — owszem przeciwnie pomagać sobie mogą.

Dochód czysty z francuzkiego dziennika mógłby utrzymać codzienny organ polski. Inseraty w Gazette des Etrangers, pomimo najniekorzystniejszej jakie [illegible] zmętem administracyi rosną — zresztą chcąc szanownemu Panu dowieść wziąłem od 5go dni agenturę inserat dla Gazette des Etrangers w moje ręce.

Opieram się więc codzień o Niemców, o banki i o koleje żelazne i sąd mój wydaje mi się oparty nie na iluzjach, ale na danych które widzę i które już udało mi się zrealizować.

I tak najpierwsze koleje i banki wiedeńskie dają już prawie wszystkie (z bardzo małym wyjątkiem) inseraty stałe. Gdyby Gazette des Etrangers wychodziła tylko jak dziś 2 razy na tydzień to już takie inseraty mogą jéj przynieść 10,000 reńskich rocznie — nie licząc w to inserat z miasta, z fabryk, prywatnych przedsiębiorstw, hoteli, kąpiel, zegarmistrzy i.t.d.

a wystawa? Wystawa da inserat tyle w jeden kwartał ile by zebrać nie było można w przeciągu lat 2ch w dzienniku codziennym. Jeśli gorączka inserat zacznie się rozwijać – przyjdzie za parę miesięcy do paroksyzmu – do szaleństwa. Na tem szaleństwie Gazette des Str. może zrobić fortunę i zrobi ją niezawodnie, a przy tym ogniu organ polski upiekłby także swoją pieczeń!

Więc jeśli francuzy Pan sam nie może włożyć swego własnego kapitału tyle – łatwiej Pan może będzie porozumieć się z kilku znajomymi, włożyć wraz z nimi kapitał potrzebny i skorzystać z jedynej okazji która się dla nas Polaków nadarza.

Organ polski codzienny mógłby liczyć rocznie na 15 do 20,000 czystego dochodu z inserat jeśli zacznie swoje wydawnictwo w październiku – to przyjdzie na świat właśnie w chwili gdzie klienci na inseraty rzucać się będą.

Gdybym miał poświęcić jakiś kapitał na ratowanie polskiego dziennika w Krakowie, wolałbym [illegible] jego zniesienie, włożyć go w przedsiębiorstwo dziennika francuskiego, a zarobiwszy coś na tem ostatniem, obróciłbym dochód na ratowanie polskiego organu.

W Krakowie dziennik będzie wegetował, zaliczając trochę prenumeratorów krajowych, nie zyskując dostatecznej liczby dla samego siebie – Dziennik [illegible] szedłby z wiadomościami z [illegible] Anglii, wszędzie – podając sobie wzajemnie ogłoszenia z Gazette des [illegible]ongers, wszystkie wymiany [illegible] – mając administratora wspólnego

Tylko dziennik codzienny na przyszłość – mówię o dzienniku polskim.

doszedłby do potęgi.

Galicyanie są dobrze uważani jako klienci u Niemców — bo zamiast podtrzymywać wyroby krajowe sprowadzają wszystko z Wiednia, zamiast buty(?) i kupują wszystko w Wiedniu, a stąd inseraty do polskiego dziennika dawane będą z łaskawością.

Użylibyśmy naszego wpływu do odzwyczajania przeciw tej pogardzie wyrobów krajowych i propagandą naszą zbliżylibyśmy kosztem Niemców.....

Od dziś za 3 miesiące zajmuję się codziennie inseratami Gazette des Etrangers będę znał tajniki Wiednia jak moją własną kieszeń. —

O! gdyby Szanowny Pan mógł tu do nas przybyć, pomiędzy nami osiąść, gdyby Sz. Pan chciał stanąć na naszem czele!!

Gdyby moja Matka, mała(?) dziś 15 [illegible] wyprowadziłbym jej gwałtem z ręki i włożył w Gazette des Etr., z przekonaniem zarobiłaby na tem, a podnieść jej kapitały z pożytkiem dla niej, a co najważniejsze i dla Kraju.

Naraić(?) jakiegoś spekulanta na tę sprzedaż nie byłoby trudno, ale co za gwarancja dla sprawy? Tu chodzi o to żeby przedsiębiorstwo to mające tak [illegible] wziął człowiek uczciwy doświadczony moralny i z charakterem.

Niech Szan. Pan raczy rzucić słówko do pro-prowadzenia tego projektu, a kraj będzie Mu winien wdzięczność za tak ważną usługę. —

Pełen czci i poważania sługa

Bronisław Wołowski(?)!

Postaram się wyjaśnić(?) aby kontrolować druk i papier na taki dziennik i gdy będę miał jakie takie dane natychmiast Sz. Panu doniosę.

91
37

GAZETTE DES ÉTRANGERS
JOURNAL FRANÇAIS DE VIENNE.

ADMINISTRATION
9 KOLOWRATRING.

Vienne le 27 Kwietnia 1879.

Szanowny Panie!

Przybył tu ktoś do Wiednia bardzo pieniężny — może uda się go namówić, albo na włożenie 20.000 reńskich, by zastąpić wspólnika o którym w liście rekomendowanym była mowa — albo też może osoba ta zgodzi się na założenie dziennika codziennego polskiego ze stosownymi kapitałami — na poparcie pierwszego roku egzystencji — a posiadająca majątek dostateczny żeby tę rzecz porządnie urządzić.

Gdyby albo jedno, albo drugie przyszło do skutku, i gdybyśmy Szanownemu Panu mogli zrobić propozycję serio, z wszelkiemi gwarancjami materjalnemi na przyszłość i na teraźniejszość — czyby się Sz. Pan zechciał zdecydować na opuszczenie Poznania i na przyjazd do Wiednia.

O ile rzecz wyrozumiałem od przychylnej odpowiedzi Szanownego Pana zależeć będzie pomyślny rezultat moich usiłowań. — Jakżebym był szczęśliwy gdyby rzecz była możebną!

Korzystając z dzisiejszej okazji jeszcze mam jedną prośbę do Sz. Pana to jest o łaskawe oznaczenie mi terminu jaki Panu będzie najdogodniejszym dla korespondencji z Poznania — spełniona wejdzie w tryb regularny to po jednym lub dwóch listach, powiem ~~[illegible]~~ ostatecznie

żeby na mnie otworzył choć też jedyny budżet co i na list Berliński.

Niedługo spodziewam się, że stan finansowy Gazette polepszy się więc będziemy mieli prawo domagania się podwyższenia budżetu.

Jak Szanowny Pan życzy sobie postąpić z względem wypłaty honorarjum. Czy co miesiąc? Czy na każdego pierwszego? czy też co 3-7 miesięcy? Moglibyśmy zrobić rachunek do 1go maja i później już co 1go wysyłać pieniądze. Czy w austrjackich papierach, czy też kupować ruble i tak wysyłać?

Oczekując odpowiedzi Szanownego Pana która mnie z niepewności wybawi, pozostaję z należną czcią

Szanownego Pana uniżony sługa

(Bronisław Wołowski)

56. Mariahilferstrasse Wien.

Wiedeń d. 5 maja 1872.

38 917

Szanowny Panie!

Jest tu w Wiedniu ktoś rodem z Kongresówki czy z Litwy, więc nie Galicjanin, który jest w chęciach bardzo szczerych przedsięwzięcia polskiego dziennika w Wiedniu. Być więc może że się rzecz da z nim przeprowadzić i da przeprowadzić tem łatwiej, że wyraźnie powiedział, proszę o pozwolenie zacytowania jego dosłownego wyrażenia:
„bez Kraszewskiego nic nie zrobię – jeżeli się Kraszewski zgodzi na pro-
„jekt to zrobię wszystko żeby rzecz do skutku doprowadzić."

Ja choć młodszy wiekiem od Szanownego Pana również często i gorzko byłem doświadczony w wielu okolicznościach i dla tego wolę uwierzyć udaniu się całej tej sprawy. Zrobi się tem lepiej, nie zrobi się szukać będziemy gdzie indziej. Obowiązek patryotyzmu nakazuje żeby się nie zrażać trudnościami. —

Im głębiej się przypatruję stosunkom tutejszym tem większego nabieram przekonania że dziennik Polski w Wiedniu w przeciągu dwóch lat mógłby dojść do 5 tysięcy prenumeratorów.

Pytałem się w drukarni o jego koszta i oto szkic takowych.

1,000 exemplarzy w formacie Kraju, na papierze dość dobrym kosztowałoby 85 reńskich, następny raz 1,000 – 20 reńskich

85 X 30 = 2550 na miesiąc
2550 X 12 = 30,600 na rok

2gie tysiące 20 X 30 = 600 × 12 = 7,200 + 30,600 = 37,800.

Niech Szanowny Pan teraz raczy darować że biorę za kredkę nie ze stanowiska zasług i talentu Szanownego Pana ale ze stanowiska patryoty kraju ubogiego i że w następujący sposób obliczę koszta redakcyjne:

Naczelny Redaktor 6000 reńskich i tantyemy.
1szy redaktor 2,500 reńskich.
2gi redaktor – 2,500 reńskich.
3ci redaktor – 2,000 reńskich.
Korespondencja z Peszty à 10 fl. 1,800 reńskich.
15 fl na miesiąc 1,500 reńskich
Korespond. ze Lwowa 1,000 reńskich.
Korespond. z Krakowa 1,000 reńskich.
— z Poznania
— z Paryża à 5 fl. 360 reńskich.
— z Berlina à 5 fl. 360 reńskich.
— z Konstantynopola à 5 fl. 360 reńskich
— z Florencyi czy z Rzymu 360 reńskich

19,740

Redakcya i Korespondencye 20,000 reńskich

Rekapitulacja: drukarnia . . 37. 800
Redakcja : 20.000.
~~Biuro~~ . — — 2.000.
Administrator 2.500 i ekspedycja.
utrzymanie biura i różne wydatki . 3. 000.

z rozbiorem 65, 300

Kaucja? 22

obliczyłem wedle życzenia Szanownego Pana rzeczy wedle miary wyższej jak potrzeba — czyli że gdyby był kapitał 70, 000 reńskich, możnaby założyć dziennik w rozmiarach prawdziwie na wielką skalę.

Z sumą 60,000 reńskich a nawet i 50, 000 przy pewnej sprzyjności możnaby sobie dać radę.

Zobaczmy teraz listę prenumeratorów możebnych nawet w najgorszych okolicznościach:

Mając dane że „Kraszewski" będzie literackim dziennika i że ultramontanizm w efekcie tego będzie nam przeciwnym, fakt ten że dziennik w Wiedniu będzie wychodził sprawi że i oni nawet, ultramontanie i Czesi prenumerować go będą — to jest moje przekonanie —

Przyjmując wiadomości z Wiednia z pewnej ręki — dziennik znajdzie prenumeratorów tak dobrze w Krakowskiem, jak we Lwowskiem, jak na Bukowinie, jak w Poznańskiem —

razem w 1szym roku 1,500 prenumeratorów
w 2im roku 3, 000 prenumeratorów

w Galicyi, X. Krakowskiem, Poznańskiem, Prusach zachodnich i na Bukowinie. —

W Wiedniu 100 kawiarni (minimum)
— prywatnych osób 500. —
w Węgrzech i innych prowincjach Austryi, zagranicą w Konstantynopolu, Paryżu, i t. d. 400. razem 1,000. —

A inseraty?

Pierwszy numer odbiłoby się w 10,000 exemplarzy. Koszt odbicia 265 reńskich – a przecież z wprzód zebraniem inserat do tego numeru na okaz, możnaby w Wiedniu, Lwowie, Krakowie, Poznaniu, etc. zebrać już summę znaczną. Zająłbym się tem osobiście. –

Jeśli dziennik byłby sympatycznym sprawie węgierskiej, jest-to tyż nawet rzecz taka dla nas sympatyja że w imię jej, gdybyśmy się publikowali w Wiedniu,

1). Koleje i banki dawałyby inseraty – o wiedeńskich nie ma co mówić! – więc to liczyć można na 10,000 r. rocznego dochodu. –

2). Inseraty krajowe przyniosłyby minimum drugie tyle. –

Rekapitulacja: 1º 10,000.
2º 10,000.
3º 15,000 prenumerata
35,000

Prenumerata roczna ustanowioną by została albo trochę taniej, albo tak samo jak dzienniki krajowe t. j. 24 reńskich rocznie – w powyższej pozycyi 15,000 odtrąciłem już procent dany agencyom i księgarniom za przyjmowanie prenumeraty –

W drugim roku już sama prenumerata bez inserat przynosiłaby 60,000 reńskich za 3000 prenumeratorów – a do 5,000 przecież dojśćby można. 2)

Inseraty obliczyłem powyżej w sposób taki iżbym zrazić przedsiębiorcy nie, ani zachęcić go – tylko tem jednak podnieść koszta i obniżyć dochody żeby przystępujący do założenia dziennika nie zniechęcał się w przyszłości, owszem przeciwnie. –

Po wykazaniu tego wszystkiego co potrzeba przez szanownego Pana, w imię dobra kraju o dwie rzeczy

1ᵒ o opracowanie w jak najkrótszym czasie — programmu politycznego.

2ᵒ o użycie swoich wpływów osobistych do znale-zienia chociaż jednego lub 2ch akcjonarjuszów którzyby podpisali akcje na 10,000 reńskich.

Gdy będą 1sze 10,000 reńskich reszta się łatwiéj znajdzie. O przykład najtrudniéj. — Gdyby się znalazło z 10 do 20,000 reńskich, osoba na początku listy wymieniona, niechybnie dostar-czyłaby resztę.

Jakiż tytuł dalibyśmy dziennikowi?

Nie trzeba zapominać że zaczęcie dziennika przed wystawą daje mu znaczne zwiększenie inseratów w pierwszym roku zaraz większéj, niżeliby to było możebnem w 3ch latach zwyczajnych. —

Koszta obliczone były na 2000 exemplarzy — ~~[illegible]~~ byśmy zacząć skromniéj i drukować tysiące to by była oszczędność. — Co do 1go numeru prosta nam podejmuje się osobiście wydać go w 10000 exemplarzy z zarobkiem nie raz ze stratą dla dziennika, z 3ma lub 4ma stronicami pełnemi inserat. —

Jeżeli Sz. Pan będzie którego dnia pisać do Kłosów proszę im łaskawie przesłać ich ogłoszenie już było 2 razy — daléj umieszczać będę. —

Monekowen wyjeżdża do Szwajcarji na kilka miesięcy i zdaje najzupełniéj wszystko Mazzinieum — ja pracuję nad tem żeby ktoś z naszych wszedł do téj spółki. Mazzini proponował mi żebym na miejsce Monekowena zarządzał administracją — jesteśmy w pourparler — zdaje się że się nasz dobrze skończy. Ale nie mówmy hop aż przeskoczymy.

Pełen czci i wdzięczności składa

Bronisław Wołowski

6. mariahilfer strasse

Powiem Mazzinieum żeby pieniądze za ~~[illegible]~~ wsze wydał.

GAZETTE DES ÉTRANGERS
JOURNAL FRANÇAIS DE VIENNE.

ADMINISTRATION
9 KOLOWRATRING.

70

Vienne le 14 maja 1872.

Szanowny Panie!

Przewrót w Gazette des Etrangers skończył się na tem że Mazzini został sam i że ja zostałem Administratorem dziennika.

To wszystko uczyniło, że się spóźniłem z wysłaniem Szanownemu Panu należności. Jutro lub pojutrze to uczynię. Teraz to do mnie należeć będzie.

Odpowiem przy tej samej okazji Szanownemu Panu na ostatni list i doniosę o małym postępie moich usiłowań co do dziennika polskiego w Wiedniu.

Pełen czci

Br. Wołowski

GAZETTE DES ÉTRANGERS
JOURNAL FRANÇAIS DE VIENNE.

ADMINISTRATION
9 KOLOWRATRING.

Vienne le 22 maja 1872.

Szanowny Panie!

Przepraszam najmocniej za spóźnienie w przesłaniu pieniędzy, to bowiem należy teraz do moich atrybucyi. — Ale — jeździłem do Krakowa bo tam widziałem się z jedną osobą którą namawiam do założenia dziennika polskiego w Wiedniu. Dziś dopiero wróciłem z drogi piszę list wieczór, a jutrzejszą pocztą pieniądze wyślę.

Korespondencyę Szanownego Pana regulujemy w taki sposób żeby 6 listów Berlińskich do 17 maja było skwitowanych — co wynosi kwotę 30 reńskich licząc po 5 reńskich za list. — Ponieważ umówiliśmy się z sobą że koszta pocztowe będą Szanownemu Panu zwracane (o co proszę się nie gniewać bo to się sprawiedliwie należy), więc przesyłam za całą ubiegłą korespondencyę reńskich dwa —

Kwit pocztowy zabezpiecza mnie w obec Mazzinego, więc od Szanownego Pana żadnego pokwitowania pieniędzy nie potrzebuję.

Jakże mi jest przykro że Szanowny Pan niemocą złożony i że tracimy tak drogiego i tyle nam dobrze życzącego współpracownika — chcę się jednak tuszyć nadzieją że choroba długo nie potrwa i że Szanowny Pan znów Listkowym dla nas być zechce i raczy.

Co do mnie ja będę oszczędzał i starał się o kapitał na dziennik. Zyskałem sobie już moralne i osobiste dla projektu naszego poparcie ze strony posła Weigla z Krakowa który mnie listami rekomendacyjnemi do Krakowa obdarzył.

Nie chcę mówić hop aż przeskoczę, ale myśli nie porzucę dotąd aż pomyślnym skutkiem uwieńczoną zostanie.

Jeśli Szanowny Pan wyjedzie do wód proszę mi łaskawie przesłać adres żebym mógł Gaz. des Etr. wysyłać pod nowym adresem – a jeśli w żadnym wypadku na jakąś Koleją austryacką to proszę łaskawie nie zapominać że współpracownikom bilet wolnej jazdy z prawa się należy.

Pozostaję pełnym czci i głębokiej wdzięczności sługą

Bronisław Wołowski

~~920~~ 42

GAZETTE DES ÉTRANGERS
JOURNAL FRANÇAIS DE VIENNE.

ADMINISTRATION
9 KOLOWRATRING.

Vienne le 19 czerwca 187[illegible]

Szanowny Panie!

Widzę z wielką przykrością że choroba szanownego
Pana się przedłuża i nasza Gazette mówiąc ze sta-
nowiska egoistycznego ogromnie na tem traci. —
Korespondencja Berlińska i listy poznańskie były jedną
z głównieyszych podstaw naszego powodzenia. Dla tego też
nie myśleliśmy wcale i nie myślemy o szukaniu kogoś
innego. Będziemy czekali cierpliwie na powrót do
zdrowia szanownego Pana.
Interessa Gazette des Etrangers pomimo że pora letnia,
jest dla inserat saison morte idą dobrze. Jesteśmy w tej
chwili en pourparler o przetworzenie się od 1go września
na organ codzienny. Za dni 10 lub 12 dostaniemy odpo-
wiedź. W każdym razie wychodzić będziemy naprzód 2 razy
na tydzień, aż do Nowego Roku — od Nowego Roku raz' codzień
napewno.
Jeżeli szanowny Pan do zdrowia prędko wróci, jak sobie tego
wszyscy życzemy, proszę Go o łaskawe danie nam dwóch
listów z Berlina politycznych, raz na miesiąc chronique
de Berlin i raz na miesiąc chronique de Dresde.
Chronique ma taxę u nas, złt, ale zawsze lepszą od ko-
respondencyi bo 10 reńskich od każdej. Na przyszłość zaś
aż do dnia wychodzenia codzień, każdy list szanownego Pana
berliński czy poznański będzie miał dla siebie stałą zgodny
i niezgodny szanownego Pana budżet 5 reńskich, o którym
wszyd mi jest mówić i którego nie śmiałbym szanownemu
Panu był nigdy zaproponować żebym nie był pewny zawsze
tego poświęcenia dla spraw krajowych.
O dzienniku polskim niezapomniałem i niezapominam
ale do dziś dnia jeszcze nie ma nic pewnego.
Co do moich prac, to także idą żółwim krokiem; przy licznych
i nudnych zajęciach administracyjnych i korespondencyjnych
nie ma swobodnej głowy do pisania — posyłam to dają
Gazecie Toruńskiej felieton o ustawaniach głosowania

Legionu Polskiego we Francyi. Gazeta Toruńska robi mi odbitkę. Broszurka wynosić będzie ze 14 arkuszy druku. Mam już 7 nadesłanych. Umyśliłem przesłać je Szanownemu Panu choć boję się być natrętnym w chwili gdy doktorowie nakazali Mu wypoczynek. W innym czasie byłbym był prosił o krytykę i uwagi, których mnie jako młodemu dziś potrzeba.

W każdym razie będę już miał dostateczną satysfakcyę jeżeli Szanowny Pan przejrzeć te kartki raczy, nim one jeszcze na świat wyjdą. Ma się rozumieć że gdy broszura wyjdzie, w hołdzie Mistrzowi ją złożę.

Dłużny zostaję jeszcze Szanownemu Panu za 3 listy z przesyłki, kwota jest tak mała że nie wiem czy ją zaraz wysyłać, czy też czekać większej okazyi? Czekam co Szanowny Pan każe.

Składam przy tej sposobności wyrazy mej czci i głębokiej wdzięczności

Bronisław Wołowski

920
43

GAZETTE DES ÉTRANGERS
JOURNAL FRANÇAIS DE VIENNE.
ADMINISTRATION:
KOLOWRATRING 9.
RÉDACTEUR EN CHEF: GUSTAVE MAZZINI.

Vienne, 4 sierpnia 1872.

Szanowny Panie!

Przepraszam najmocniej że pod złym adresem dzienniki wysłane zostały — ale, w ostatnich czasach zajmowałem się przygotowywaniem się na przyjęcie mej Matki i siostry które z Warszawy do mnie, po 9ciu latach niewidzenia się, na kilka tygodni przyjechały. Jestem więc szczęśliwy że w kółku Rodzinnem godziny wolne od pracy przepędzam — wyjeżdżałem na spotkanie Matki do Krakowa — i dla tego nie mogłem osobiście dopilnować wysyłki dzienników dla Szanownego i ukochanego Pana.

Bardzo mi jest przykro, że zdrowie Jego jakoś nie chce się polepszyć, a zamiar pojechania do Vöslau lub do Baden na kuracyę uznaję witam z radością, bo byłaby to dla mnie okazya widzenia tutaj Szanownego Pana u nas i nacieszania się Jego tyle drogiem towarzystwem. Wypytam się zaraz i doniosę może tą samą pocztą kiedy się kuracya zaczyna, a co do biletów na kolej, proszę Łaskawie pamiętać że będziemy je trzymać do dyspozycyi Szanownego Pana, tam i napowrót.

Dziękuję za rady co do wysyłki dziennika do wód. Tendencya anti-bismarckowska nieużyta(?), że wielu księgarzy z Niemiec pozwracali nam numera. Tam gdzieśmy adresy mieli wysyłaliśmy jako to do Baden Baden, Wiesbaden, Ems, Homburg — w Karlsbadzie, w ostatnich czasach księgarz Dominicus(?), sam zażądał naszych numerów, było to zapewne po Polskich żądaniach dziennika naszego.

Co do współpracownictwa Szanownego Pana będziemy bardzo szczęśliwi jeśli od czasu do czasu do czasu dostawiemy jakiś list choćby nieregularny. Chronique de Berlin naprzykład, czasem Chronique de Dresde, listy z Berlina jak dawniej lub z Poznania, wreszcie i z Drezna gdyby było coś ważnego. Cokolwiek bądź byle Polski list mieć!!

Martwię się tem że jeszcze dziś nie jestem w stanie zaproponować Szanownemu Panu beneficium(?) godnego Jego talentu i zasług — ale cóż robić! Dopóki nie zaczniemy wychodzić codziennie, a jest nadzieja wielka że to nastąpi najdalej od Nowego Roku trudno będzie budżet korespondencyjny podwyższyć! Ta tylko zmiana nastąpiła w stosunku moim do Mazziniego że już i za listy polskie wszystkie mnie płacić. Tyle więc jest wygranego. Mój wpływ na Mazziniego dotychczas się utrzymuje, a nawet i wzrasta, da więc Bóg postawiemy wkrótce organ nasz w [illegible]. Coraz większe mam nadzieję że przyjdzie chwila może niedaleko że Szanownego Pana uprosiemy o przybycie do Wiednia na stałe. To mi z głowy nie wyszło i z wytrwałością nad zrealizowaniem tego projektu pracuję. Środki potem nam nadzieję z wielkiemi gwarancyjami zaręczą się.

Pozostaję pełnym czci, odrzymowania(?) i przywiązania

Sługą
Bronisław Wołowski.

Kontrakt z Mazzinim podpisałem do końca 1873 roku. Wystawa idzie wolno — dyrekcya zdaje się niedołężna, przygotowania jednak się robią coraz większe, i jeżeli jaka wojna nie przeszkodzi, to więcej mieć będzie. —

~~921~~ 44

GAZETTE DES ÉTRANGERS
JOURNAL FRANÇAIS DE VIENNE.

ADMINISTRATION:
KOLOWRATRING 9.

RÉDACTEUR EN CHEF: GUSTAVE MAZZINI.

Vienne, 5 sierpnia 1872.

Szanowny i drogi Panie!

Kuracja wodna w Vöslau i w Baden, rozpoczna się od 1go września — czy mogę się tedy spodziewać szczęścia widzenia Szanownego Pana tutaj? i jakżebym był szczęśliwym żeby ta podróż Szan. Panu się zdarzyła na korzyść i na zupełne wyzdrowienie.

Pełen czci i szacunku

[illegible]

45

Wiedeń. 17 września 1892.

Szanowny Panie!

Tęskno nam, bardzo tęskno bez Pańskiego współpracownictwa — będziemy jednak cierpliwi i poczekamy do zupełnego wyzdrowienia czcigodnego Pana.

Gazette des Etrangers zaczyna się naprawdę rozpowszechniać. Myślimy na serjo z Warszawianem o przetworzeniu jej na organ codzienny począwszy od Nowego Roku. Jest tu także Okszanowski który nam obiecuje umieszczenie wielu akcyj w Turcyi i w tym celu nawet w tych dniach bo w piątek lub w sobotę najdalej wyruszam osobiście, do Peszta, do Stambułu dalej, Athènes i Egiptu, z których to stron najwięcej prenumeratorów nam przybywa. Wrócę do Wiednia najdalej na 1go listopada, a tymczasem zastępować mnie będzie mój młodszy brat Władysław, który teraz z Paryża tu przybył i tu zostanie ze mną.

Jeżeli mi się podróż powiedzie i znajdę trochę brakującego nam kapitału, to jeszcze na 1go grudnia wyszlibyśmy codziennie. Dopokąd to jednak nie nastąpi, z żadną propozycją do Szanownego Pana udawać się nie będę.

Chciałem jednak przerwać nasze milczenie z tęsknoty i nic więcej.

a Wenecja wcale w Wiedniu? Teraz doprawdy byłoby mi przykro gdyby tak wrócił Pan tu przybył, a mnie nie było.

Chciałbym w każdym razie dowiedzieć się o stanie Jego zdrowia? Co do listów to również pod moim nazwiskiem adresowane być mogą, gdyż brat mój całą korespondencję dziennika rozpieczętowywać będzie.

Pozostaję jak przedtem i zawsze pełen czci i wdzięczności Jego

Bronisław Wołowski

g. Kołowratskieg

żarty.

46

Czcigodny Panie!

Korzystam z tego że brat mój pisze, by patryocie którego cała Polska czci, przesłać mój hołd najpowinniejszy i najszczerszy,

sługa
Władysław Wołowski

Lwów d. 12 października

Czcigodny Panie!

List Jego z Meran wraz z listem do D-ra Czarnocka odebrałem i takowy natychmiast do Krakowa odesłałem.

Przed odebraniem jeszcze listu czcigodnego Pana i z gwałtownej potrzeby wygotowałem rodzaj programu, bo każdy się o ń dopytywał i wysłałem go wprost do Drezna z prośbą o surową krytykę i poprawki jakie tylko Pan uzna za stosowne dla dobra i przyszłości pisma.

Jestto teraz wraz z kwestiami administracyjnemi naj-ważniejszem, by już puścić nasze przedsięwzięcie na drogę egzystencyi. Od Lefèvre Pichy przyszła mi odpowiedź wczoraj w której oświadcza się jednej obawy żem się upomniał u niego o deklaracyę czem nie spraszczając się za niego i nie oczekując na chwilę dlań dogodną. –

List jego owszem to, bardzo długi, pełen słów serdecznych i przyjaznych daje mi gwarancyę przekonania że Lefèvre już się nie cofnie ~~sp~~ gdyż w jego liście z d. 6 października następujący frazes: „Vous savez que je n'aime „pas faire les choses à demi et que j'ai „l'habitude de faire plus que je ne promets.

A kończy list w następujący sposób: „Je partirai vers le 20 ct. et je vous écrirai „dès mon arrivée au Caire. Je suis enchanté

„ d'apprendre que Votre affaire trouve des sympathies
„ à Léopol. Comme je Vous l'ai déjà dit, je Vous
„ aiderai tant que je pourrai — mais d'aucune
„ façon, je ne puis être l'éditeur de l'affaire,
„ cela ne saurait me convenir sous aucun
„ rapport. Je Vous dirai du reste combien d'actions
„ je pourrai prendre — mais cela ne me donnera
„ aucun autre droit que ceux de tous vos autres
„ actionnaires — c'est à ce seul titre que
„ j'entrerai dans cette affaire.

„ Mille amitiés et toujours à Vous

(podpisano) Sefer.

W innych ustępach listu domaga się że tego lata wydał pieniędzy więcej niż kiedy jak zwykle i że dla tego kasa ma trzebę czekać i dopiero z końcem przeszłe co dziś zamierza.

Widzę z całego tonu listu że Sefer jest wzruszony i że się już cofnąć nie może i że idea dzwonu podobała mu się — wszelkie potrzebne mu rekomendacje również przysłać będzie — pisze o tem żebym koniecznie dokonał objazdu Galicyi i Poznańskiego by z tej sprawy zrobić rzecz kraj cały obchodzącą.

List ten Sefera pokazałem p. Alfredowi Młockiemu, do którego musiałem iść nie czekając na list czcigodnego Pana który miał być nadesłany wraz z listami udziałowemi — list ten zrobił dobre wrażenie. p. Młocki przyjął całą myśl bardzo sympatycznie i podpisał mi zaraz 6 udziałów po 50 fl., dodając że po Nowym Roku weźmie ich więcej. —

p. Kornel Ujejski nie bogaty a wziął jeden udział.
p. Mieczysław Darowski dwa udziały. Byłbym
ich pewnie umieścił daleko więcej, żebym miał karty
drukowane gotowe — i inne druki — dla człowieka
świstek drukowany jest zawsze potrzebny.

Jak tylko drukarnia mi je odeśle a spodziewam
się że we Wtorek to jest pojutrze więc je będę —
zacznę propagandę czynną. To mi tylko troszkę
nie na rękę że p. Mieczysław Darowski wyjechał
dziś do Szwecji na wystawę — za powrotem jednak
czynnie się zajmie — obiecał, a on jak obiecał
dotrzyma.

Teraz dla dobra sprawy nie pozostaje mi
nic więcej jak prosić Szanownego Pana o
trzy następujące rzeczy:

1° o poprawki i krytykę programu —
2° o list do p. Alfreda Młockiego, gorący
polecający fundację Dziennika tak jak
to Szanowny Pan przekonywać umie — i po-
wiedzeniem mu w liście że je otrzymał
mój rapport o sympatycznem przyjęciu
jakiego u niego doznałem, że Pan wie o pod-
pisaniu 6 udziałów, ale że na tem poprze-
stać nie wolno, i że go Pan prosi w swem
własnem imieniu prosi by się zajął
umieszczeniem kilku innych udziałów u swych
przyjaciół, i ich także zobligował by je
dalej propagowali —
3° o list do p. Darowskiego w tym samym
duchu. —

Gdym był w Kleciach u Dobrzyńskiego wskazano mi że ka-
w okolicy poczta Frysztak, w Pstrągówce mieszka
na wyjeździe p. Petrowicz przyjaciel i wielbiciel cze-
gonego Pana i żeby dobrze było żebym do niego
miał taki list. Jeśli to nie jest zbytkiem, to-
o ten list bym prosił ponieważ tamtędy wracając
od p. Jabłońskiego przejeżdżać będę. O adres p.
Jabłońskiego wypowiedziałem się, mieszka on koło
Dukli i dopiero wyjeżdżając z okolic Lwowa tam
pojadę i na Tarnów wracać będę.

Myślę zabawić we Lwowie — i to z musu
czekając na druki do 16go — ~~17go~~ wyjadę
do Łosiacza do Artura Gołuchowskiego którego
uprzedziłem objaśniając o celu wizyty i który
mnie serdecznym listem zaprasza żebym go nie
pominął — wrócę jeszcze raz do Lwowa tak koło
21go by zabrać z sobą rezultat otrzymany
przez osoby 3cie we Lwowie i 22go wyjadę
przez Rzeszów do Dukli a raczej za Duklę do
p. Jabłońskiego. Tam mi pewnie zejdzie ze 3
dni, więc 25go przez Tarnów gdzie się zatrzy-
mam jeden dzień wyjadę do Krakowa dla zebrania
od Dra Węglarskiego co mu się uda sam przygoto-
wać. O rezultatach tych wszystkich co dnia Panu
donosić będę i 29go lub 30go wyjadę w Po-
znańskie do Bronisława Potworowskiego któ-
ry już na mnie czeka, będę się następnie widział
z Dobrowolskim i z tymi wszystkimi których mi
on wskaże. W Poznańskiem zabawię jeśli będzie
potrzeba zabawić i ze 2 lub 3 tygodnie —

poczem postąpię do Drezna by sobie wynagrodzić stratę nie widzenia się z szczególnym Panem w dniu 10go b. m.

Po tem wszystkiem wyjadę do Wiednia i tam się zrobi co wspólnie postanowimy, albo będziemy traktowali z Messieurs o kupno Danube, albo też w imię Boże dalej zaczniemy nowe pismo.

Gdy wszystko urządzę i przygotuję – a tymczasem też nadejdzie mi i odpowiedź tej[illegible] z Kairu, wraz z wszystkiemi pieniędzmi pojadę na wschód by tam dokończyć dzieła.

List ten kończę w Stanisławowie dokąd przybyłem w celu zaangażowania Kamińskiego, ale ten tak jest zaabsorbowany wszystkim obrotem swoich przywiązań i interesów. Tak to wreszcie na Kresach urzędnikom dano poznać, że nie nocowałem nawet w Stanisławowie i nic nie zrobiwszy wyjeżdżam napowrót do Lwowa, dokąd mogę by szczególny Pan raczył ciągle swoje listy adresować Poste restante Lemberg.

Zostaję pełnym czci poważania i wdzięczności Sługą

Bronisław Wołowski

Łosiacz d. 18 października

Czcigodny Panie!

Wysyłam druki to jest programy i druki kontraktowe w osobnej paczce — kwity zaś w tym liście z prośbą o łaskawe umieszczenie ich jeżeli można między Polakami przebywającymi poza krajem.

Jestem w tej chwili w Łosiaczu, u Dr. Artura Gołuchowskiego który się bardzo gorliwie zajmie umieszczaniem moich udziałów. Wyjadę od niego zapewne jutro w okolice dla propagandy i za dni 5 lub 6 będę znowu we dworze dla dokończenia tam roboty. Potem dopiero udam się do p. Jabłońskiego.

Ośmielam się przesłać Czcigodnemu Panu 20 udziałów od No 70 do 89 włącznie.

Nie piszę dziś więcej, bo mam znaczną ekspedycję listów — i spodziewam się że może dziś albo jutro lwowska poczta odeśle mi list Pański z poprawkami programu — jest mi bowiem bardzo na czasie ostateczną jego redakcję zdecydować. —

Mój adres tymczasowy będzie ciągle
<u>Lwów poste restante</u>

Zostaję z prawdziwą czcią i poważaniem sługą
R. Wotowski



15/II

57


NEW HOTEL CAIRO.




HOTEL D'EUROPE, ALEXANDRIE

Szanowny Panie!

Datuję mój list z Kairu gdzie jestem już przeszło dwa tygodnie. Byłem już w Konstantynopolu i w Smyrnie i dziś już mogę powiedzieć opierając się na pewnych danych, że podróż moja przyniesie rezultat pożądany wzmacniając do reszty moje stanowisko w Gazette des Etrangers. Przemieniamy się stanowczo na organ codzienny, i gdyż udało mi się znaleźć kilku akcjonaryuszów którzy złożyli już część wkładu, a raczej większą połowę sumy potrzebnej na wydawnictwo codzienne.

Jestem szczęśliwy że mogę Szanownemu Panu dać tę tyle pocieszającą wiadomość, wiedząc ile Szanowny Pan przywiązuje wagi do pozostawienia w naszych rękach tak ważnego organu.

Gazette des Etrangers podoba się bardzo na całym wschodzie. Oprócz akcjonaryuszów zyskałem dziennikowi przez moją podróż wielu abonentów.

Czego najpierwej dziś pożądam, po tem powodzeniu, to rozpoczęcia na nowo współpracownictwa Szanownego Pana, jeszcze przed przetworzeniem dziennika na dzienny. Mam wielką nadzieję że 1go lutego będziemy już zupełnie gotowi. do 1go stycznia nie wiem czy mi się uda wszystko przygotować. 1/2 —

Prawie cały wschód przybędzie na wystawę do Wiednia. Jeżeli inne kraje wybierają się w takiej samej liczbie, będzie to ogromny zjazd. Zdaje mi się że się wystawa uda.

Będę z powrotem w Wiedniu dopiero około 15go grudnia, gdyż muszę jeszcze jechać do Athenes, wstąpić do Konstantynopola dla dokończenia tam kilku interessów i na Pyzent wrócić do Wiednia.

Z Kazrizim jest stały brat i ja, codzień lepiej i jest wszelka gwarancja na przyszłość że dziennik nie zejdzie z dobrej drogi.

Gdyby Szanowny Pan chciał pisać do mnie, proszę łaskawie adresować list do Wiednia do brata mego, au bureau de la Gaz. des Etr., a on mi go wyśle gdzie będę.

Co tu za cudowny klimat! Ciepło jak w czas w lecie. Deszcz nigdy nie pada. Tutaj powinni wszyscy przyjeżdżać na zimę. Są teatra dobre i wszelkie przyjemności pożądane przez Europejczyków.

Na tem kończę zasyłając Szanownemu Panu wyrazy mej prawdziwej czci, szacunku i przywiązania

Mieczysław Wołowski

Kair (w Egipcie) d. 15 listopada 1872.

Konstantynopol d. 24 X^bra 1872.

52

Czcigodny Panie!

Brat mój przesłał mi Jego list do Konstantynopola – gdzie po raz drugi przybyłem dla dokończenia interessów.

Jeszcze dni kilka i wyruszę stąd, udając się do Serbii, potem do Rumunii, by nareszcie wrócić do Wiednia i niem zająć się aż do końca wystawy.

Coraz większe nadzieję przetworzenia dziennika na codzienny – jeszcze jeden krok i moje marzenia spełnią się. Będziemy mieli nasz organ w Europie.

Jakiem myślimy że Czcigodny Pan zostanie stwa w swych sympatjach dla nas. Bodajbym mógł wszystko dobrze skończyć i być nagrodzonym za moje starania posiadaniem Szanownego Pana w Wiedniu między nami. Im bliżej jestem tej chwili tem więcej się boję żeby w ostatniej chwili coś się nie stało przeciwnego i żebym przybycia nie utracił. Lecz po co te smutne myśli? Nic ich nie upoważnia.

Zostaję ze czcią i przywiązaniem

Bronisław Wołowski

Wrotowski: 73.2 888 53

Odebrałem Pański list, Kochany Panie Bronisławie i potwierdzam jeszcze to co w poprzedniym liście Ci napisałem, to jest że podzielam najzupełniej zdanie że trzeba raz raz przyjść do porządnego organu zagranicznego,

o tem więc więcej nie mówmy.

Projekt Pański założenia towarzystwa akcyjnego do założenia dziennika, z małemi akcjami po 50 fl. bardzo mi się podoba bo jest praktycznym. Złożenie 30. ... przy stosunkach jakie mi Pan wykazałeś na wschodzie nie jest rzeczą trudną i trzeba tylko woli i chęci do doprowadzenia zamierzonych projektów do skutku.

~~Jedno mi się tylko wydaje niepraktycznem w Pańskim projekcie, dla czego~~

Jeżeli p. Mazzini odstąpi swych praw do Stambułu za kwotę bardzo ..., toby było dobrze umówić ... — ale jeżeli będzie się drożył, lepiej byłoby zerwać z nim zupełnie i założyć dziennik nowy. Łatwiej bowiem stworzyć nowy organ jak poprawić zbocenia i głupstwa dawnego.

Stambuł stoi za mało Pańską pracą, a obcy Panu ... w nim podzielili — chcąc by sprawa nasza prawdziwy odniosła pożytek z pisma, trzeba ... samemu bezpośredni wpływ wywierali. Pańska osoba będzie gwarancyją dostateczną dla wszystkich ludzi liberalnych w naszym kraju, a za granicą masz już pewnie uznanie.

Z listów Sefera Paszy, którem mi zakomunikowałeś widzę że osoba p. Mazzinego jest więcej przeszkodą jak pomocą — dla czego więc ją nie usunąć, jeżeli Pan Mazzini jak to jest wszystkim wiadomo nie jest ... zasad i nie przedstawia żadnych gwarancyj.

Prenumeratorowie z Galicyi i z Poznańskiego przeszliby niewątpliwie do organu więcéj sympatycznego — Węgry zrobiłyby to samo, a o prenumeratorach wschodnich nie ma nawet co mówić, wszyscy tam bowiem Pana tylko osobiście znają nie zaś Mazziniego.

Na Pańskiem miejscu napisałbym bez żadnego skrupułu do Sapera Pechy i projekt założenia nowego dziennika mu przedstawił. Ogromne stosunki w Europie tegoż ułatwiłyby Panu nie tylko dostanie fundatorów, to jest umieszczenie akcyi, ale i przyczyniłyby się do rozpowszechnienia znacznego nowego pisma.

Saper Pecha jest dobrym patryotą polskim i jak mu Pan pokażesz możność usłużenia sprawie polskiéj, poprze Cię i z osobistą ofiarą. Więc niech Pan odważy się do Kossutha i idź naprzód. Jak się ma dobrą rzecz do zrobienia, oglądać się na drugich nie trzeba. Ludzie bowiem dobréj woli dopomagają zawsze tym w których widzą energię i poświęcenie.

Wiesz Pan panie Bronisławie że moje położenie majątkowe nie pozwala mi dopomódz Panu materjalnie — tyle razy Panu pisałem od dwóch lat że gdybym miał sam dałbym pieniądze na założenie takiego dziennika, licz Pan jednak na mnie, i dopomogę Panu czynnie do umieszczenia tylu akcyi ile będę mógł.

Sam jedź w imię Boże, do Galicyi i w Poznańskie — przemawiaj z energią i z zaufaniem w imię dobrej sprawy, a choć obojętność dla spraw najbliższych u nas wielka, znajdą się przecież wybrani co Ci pomocy nie odmówią. Potem gdy już coś między naszymi wskórasz, jedź na Wschód jak masz zamiar i tam dokończ reszty.

Pisałem także do Chlebowskiego za Tobą, on ma liczne stosunki w Stambule, więc też Ci pewnie w wielu rzeczach dopomoże.

Kończąc, zaklinam Cię do tego Panie Stanisławie byś mnie nie oszczędzał, i jak Ci będzie czego potrzeba pisz, wszystko zrobię bo powtarzam raz jeszcze sprawa Twoja dobra i krajowi pożytek niezmierny przynieść może —

poniedziałek. ~~889~~ 55

73?

LE DANUBE
ANCIENNE GAZETTE DES ÉTRANGERS
journal quotidien.

Directeur-rédacteur en chef
GUSTAVE MAZZINI.

BUREAUX: KOLOWRATRING 9.

Czcigodny Panie!

Byłem kilka razy w hotelu nie mogąc się spotkać! Wracam do siebie do domu na Vietorgasse. No 1. i proszę o łaskawe przysłanie mi posłańca jak tylko Pan Dob. wróci z miasta, a ja natychmiast przybiegnę. Proszę jednak jak o łaskę o niefatygowanie się dziś samemu. Innego dnia poproszę o ten wielki dla mnie zaszczyt.

Mam 2 listy – jeden z Polski drugi z Włoch, a 3ci przyszedł do mnie w kopercie od Stanisława Chlebowskiego który tędy przejeżdżał.

Pełen czci

Bronisław Wołowski

Zostawiłem też Panu Dob., gazety polskie i 2 austryackie.

Pest d: 18 stycznia 1873.

8/56

Szanowny i czcigodny Panie!

Ot i znowu jestem w podróży. Bawię od kilku dni w Peszcie gdzie mam nadzieję prawie pewną umieścić za 15 tysięcy reszty akcyi naszego dziennika.

Robota moja postępuje naprzód i mam prawie pewność że za półtora miesiąca najdalej będziemy w posiadaniu kapitału dostatecznego do przetworzenia dziennika na codzienny.

Zmieniamy tytuł i zamiast Gazette des Etrangers będziemy go używać albo:

Gazette européenne

albo Gazette d'Europe

1szy numer codzienny wyjdzie 1go maja, w dzień otwarcia wystawy.

Chwila jest decydująca. Prowadzę układy z różnemi osobami i dla tego potrzeba mi żeby wywierać dobre wrażenie cytat jak najczęstszych dziennika w prasie europejskiej.

By być cytowanym potrzeba dobrych artykułów i korespondencyi. Dla tego udaję się z prośbą do Szanownego Pana o rozpoczęcie na nowo swoich listów Berlińskich i dawanie ich nam choćby tylko przez jeden miesiąc lub półtora, potem o nic szczególnego Pana prosić nie będę przed 1szym maja.

Od 1go maja bowiem zapewne inne warunki będziemy mogli Szanownemu Panu ofiarować i kto wie czy nie będziemy dość szczęśliwi by mieć możność zaproszenia Szanownego Pana na stałe mieszkanie do Wiednia.

Na tem kończę i mam nadzieję że prośba moja wysłuchaną zostanie, dołączając wyrazy prawdziwej czci poważania i życzliwości

Bronisław Wołowski

J. Kolowratring

Wien.

Wiedeń d. 17 marca 1873.

Szanowny i czcigodny Panie!

Odpisuję dziś naszemu wieszczowi Lenartowiczowi że niepodobna mu oddać usługi — stosunek naszej Gazety do dyrekcyi wystawy jest najgorszy, bo nie chcieliśmy przed nią zgiąć karku. Krytykujemy więc jesteśmy au banc des reprouvés. Szkoda lecz cóż robić?

Pojutrze dzień Św. Józefa. Obowiązkiem moim jest złożyć Czcigodnemu Panu me życzenia — czynię to w krótkich słowach bez uciekania się na styl i na wyrazy w podobnych okolicznościach używane. Cześć moja dla Was Panie jest wielka i nie od dziś zapewne o tem wiecie. Nie mam w tem żadnej zasługi, boć kraj cały to samo myśli i tem samem uczuciem jest owiany dla swego narodowego pisarza.

Dzięki Bogu usiłowania moje uwieńczone zostaną wkrótce pomyślnym skutkiem — dziennik codzienny stanie od 1go maja. Mam wielką nadzieję że pod względem politycznym stanę się jego inspiratorem i że przyjdzie niedługo szczęśliwa chwila gdzie będę mógł Czcigodnemu Panu zaproponować zjechanie tutaj na stałe mieszkanie.

Jestem teraz w kwartału na własnych meblach – lecz jeszcze po kawalersku urządzony – w każdym razie, jeśli niezadługo Pan wybiera się tutaj na wystawę na kilkanaście dni, lub na miesiąc to proszę łaskawie do mnie. Mam trzy pokoje z przedpokojem i będę szczęśliwy oddać je do Jego dyspozycyi.

Pozostaję z całym szacunkiem i poważaniem pełen czci sługa

Bronisław Wołowski
9. Kolowratring.
Wien

oto adres mego mieszkania:

Victor gasse. №1. (Wiedeń)
2te stock. Thür № 12,
Wien.

Cały maj, czerwiec i połowę lipca trzymać będę moje mieszkanie do dyspozycyi Szan. Pana: ~~potem~~ bowiem przyjedzie moja Matka z siostrą z Warszawy.

Wiedeń d. 29 marca 1873

~~89/2~~
8

Czcigodny Panie!

Znam dwóch Grabowskich, lecz z nich tylko jeden tytułuje się hrabią, czy zaś był w stosunkach ten z Jarosławem o tem nic nie wiem. Ten Grabowski mieszka w Wiedniu i jest to ten sam który zamordował Stefana Bobrowskiego.

Drugi Grabowski mianował się „marquis" nie hrabią — ten był oficerem w wojsku amerykańskiem i znał się rzeczywiście z Jarosławem, o tem wiem bardzo dobrze. Na imię ma Władysław. Ożenił się temu lat kilka z hrabianką Lubieńską w Brukseli.

Po ostatniej wojnie zwarjował. Był to człowiek nie złego charakteru, ale słaby i zakochany w swojej przystojności. Znam go z powstania 1863 r. osobiście, a mój brat młodszy służył w jego oddziale jako prosty żołnierz.

Co się dziś z nim dzieje nie wiem. O [illegible] jego stosunków z Jarosławem nic nie wiem, to tylko wiem że jako koledzy z wojska byli z sobą dobrze.

Nie wiem czy te szczegóły wystarczą szanownemu Panu — gdyby mi postawiono szczegółowe zapytania, mógłbym może lepiej odpowiedzieć — ale zdaje mi się że go dokładnie scharakteryzowałem.

Jestem na rozkazy zawsze szanownego Pana pod każdym a pod każdym względem.

Z całym szacunkiem i poważaniem

B. Wołowski

LE DANUBE
ANCIENNE GAZETTE DES ÉTRANGERS
journal quotidien.
Directeur-rédacteur en chef
GUSTAVE MAZZINI.
BUREAUX: KOLOWRATRING 9.

Wiedeń d. 9 maja 1873.

Czcigodny i drogi Panie!

Notatka żądana o wyprawie szwedzkiej została wydrukowaną. Oprócz 5 numerów które Sz. Pan żądał wysłałem jeszcze dwa exemplarz do Sztokholmu i do Christianii pod adresami o które się wystarałem.

Teraz zanoszę do czcigodnego Pana nową prośbę. Gazette des Étrangers ustąpiła miejsca dziennikowi codziennemu w którego przyszłość wierzę najzupełniej. Przetworzenie się dziennika na codzienny jest wyłącznie moją pracą i mój wpływ w nim nie tając tego rośnie. Przyjdzie chwila gdzie mówię i we wszystkich kwestiach zdanie moje zaważy.

Tymczasem moje zdanie Polaka szanuje się choć tem że dziennik jest anti-moskiewskim i anti-pruskim.

By dopiąć ostatecznego celu, trzeba, żebyśmy Polacy którzyśmy nie dali centa na założenie dziennika, choć naszą pracą w nim argumentować się mogli. To mnie zachęca do ponowienia mej prośby do czcigodnego Pana o dopomożenie mnie uczestnictwem Jego tyle cennem współpracownictwem.

Krok ten czynię nie prywatnie, ale jako fondé de pouvoirs du Danube.

Dyrekcja Danube poleciła mi upraszać Szanownego Pana o współpracownictwo jakie, którymby się pochwalić mogła przed publicznością – Zaznaczamy że naprzód w warunkach odpowiednich powadze i talentowi Szanownego Pana.

Niestety zaczęliśmy nasz dziennik z funduszami bardzo skromnemi: budżet nasz podobnie jak Gazette des Etrangers jest bardzo szczupły. Ze względu jednak na cel pisma, wielu poważniejszych pisarzy przyjęło kondycję także na jakiej nas teraz stać to jest 25 franków od listu lub artykułu.

Upraszalibyśmy Szanownego Pana o łaskę nam przynajmniej jednego artykułu lub listu o Niemczech na tydzień to jest 4ch listów przynajmniej na miesiąc. Jednak stawianie treści, forma nawet przedmiot zależne będą od woli Szanownego Pana a Danube wszystko z wielkiemi wdzięcznością umieszczać będzie.

Czasem prosilibyśmy Szanownego Pana o coś o Rosyi, lub nawet o innym jakim kraju, ale indépendamment des 4 articles mentionnés plus haut.

Mam wielką nadzieję że nam Pan drogi swego uznanego współpracownictwa nie odmówi i oczekujemy na 1szy list lub artykuł z najżywszą niecierpliwością.

Powtarzam tylko że bylibyśmy bardzo szczęśliwi gdybyśmy mogli pochwalić się nazwiskiem Pana Dra przed Europą całą, która czy chce czy nie chce, spotkawszy się w Wiedniu na wystawie czytać nas musi, bo jesteśmy jedynym jedynym organem francuskim w Austryi i Węgrzech. — Gdyby to jednak na żaden sposób być nie mogło, prosimy choć o pseudonim jakiś.

Spodziewając się łaskawej odpowiedzi pozostaję jak zawsze czcigodnego Pana najpowolniejszym i pełnym czci sługą

Bronisław Wołowski
Rédacteur du Danube
9. Kolowratring.

Wczoraj wysłałem czcigodnemu Panu moje „Z pamiętnika tułacza." Legion Polski we Francyi w 1870–71.

LE DANUBE
ANCIENNE GAZETTE DES ÉTRANGERS
journal quotidien.
Directeur-rédacteur en chef
GUSTAVE MAZZINI.
BUREAUX: KOLOWRATRING 9.

Wiedeń d: 29 czerwca 1873.

Szanowny i Czcigodny Panie!

Jestem niespokojny o Pańskie zdrowie, a to z powodu że tak dawno nie miałem od Czcigodnego Pana żadnej wiadomości. Cały miesiąc czerwiec upłynął a my nie dostaliśmy ani jednego listu o Niemczech na które z taką niecierpliwością wyczekujemy.

A w Wiedniu czy będziemy mieli szczęście oglądania Czcigodnego Pana, i czy prędko? Wystawa się formuje powoli, lecz sądzę że nie przeszkodzi w naszej [illegible].

Byłbym Sz. Panu bardzo obowiązany za łaskawych słów kilka tak w kwestyi współpracownictwa jak i w kwestyi przybycia Jego do Wiednia, gdyż mam ważne projekta Czcigodnemu Panu do przedstawienia i zasięgnięcia Jego światłych rad.

Pełen czci oddany

Bronisław Wołowski.

LE DANUBE
ANCIENNE GAZETTE DES ÉTRANGERS
journal quotidien.

Directeur-rédacteur en chef
GUSTAVE MAZZINI.

BUREAUX: KOLOWRATRING 9.

Wiedeń d. 17 sierpnia 1873 r.

Czcigodny Panie!

Mam dziś nową prośbę. Ukazał się w Czasie felieton o Sefer Paszy (Jenerale Kościelskim), który podnosi zasługi tegoż na niwie polskiej położone.

Sefer Pasza jest w tej chwili mogę powiedzieć jedynym protektorem Danubu, i jedynym człowiekiem który mi dopomaga do zwalczania różnych żywiołów przeciwnych naszej sprawie które dziennik chcą opanować!

Zwyciężę tylko dzięki jego pomocy — chciałbym mu za to okazać wdzięczność ~~przez~~ przyczyniwszy się do przedrukowania przez prasę polską artykułu o nim.

Aczkolwiek znam Dobrowolskiego redaktora Dziennika Poznańskiego, głos mój nie ma u niego żadnego znaczenia, gdy wasza interwencja Czcigodny Panie uczyni wszystko.

Będę Czcigodnemu Panu za tę usługę nieskończenie wdzięcznym.

Pełen czci i przywiązania
B. Wołowski.

Czcigodny Panie!

Spodziewając się Go na 30go b. m. w Wiedniu, ośmielam się przesłać bilety wolnej jazdy ważne od granicy austryackiej do Wiednia i napowrót. Nie mogłem dostać Iszej klasy, bo głupie Niemcy jej nie dają. Przepraszam za to najmocniej. —

Jeżeli czcigodny Pan zgodzi się na użytkowanie tych biletów, proszę je toż samo opatrzyć swoim podpisem i kazać ostemplować na dworcu w [illegible].

Oczekując miłej chwili zobaczenia Czcigodnego Pana, zostaję pełnym czci i przywiązania

B. Wołowski.

Viktorgasse. No 1. (Wiedeń) Wien.

Wiedeń d. 23 sierpnia 1893 r.

Wiedeń d: 27 sierpnia 1873 r.

897/64

LE DANUBE
ANCIENNE GAZETTE DES ÉTRANGERS
journal quotidien.
Directeur-rédacteur en chef
GUSTAVE MAZZINI.
BUREAUX: KOLOWRATRING 9.

Czcigodny Panie!

Wszystkie życzenia spełnię co do joty, i sam uważając się za szczęśliwego że wybranym będę.

Nie radzę stawać Państwu ani w Grand hotel, ani w hotel Metropole. Są to hotele nadzwyczaj drogie. Jeżeli będę uwiadomiony telegramem mogę zamówić pokoje w hotel Imperial, jest to nowy hotel, na Kärtnerring, bardzo blisko od Grand hotel i bardzo porządnie urządzony a w cenach umiarkowańszy od innych, bo chce sobie klientelę zachować na przyszłość. Należy niezaprzeczenie do pierwszorzędnych.

Proszę mi łaskawie zatelegrafować ceny pokoi, ile osób które z czcigodnym Panem przyjadą — a ja pokoje zamówię i na dworcu kolei oczekiwać będę.

Będzie to dla mnie niewymownem szczęściem przyjmować naszego najznakomitszego narodowego pisarza choćby w tych warunkach skromnych, które wolą czcigodnego Pana zakreślone zostały.

Zostaję ze czcią prawdziwą

Bronisław Wołowski

LE DANUBE
ANCIENNE GAZETTE DES ÉTRANGERS
journal quotidien.

Directeur-rédacteur en chef
GUSTAVE MAZZINI.

BUREAUX: KOLOWRATRING 9.

Wiedeń d. 7 września 1873 r.

898/65

Czcigodny Panie!

Bardzo się ucieszyłem, żem w osobie Pańskiej znalazł współczucie dla Danuba. Jeżeli bowiem od lat dwóch zajmuję się tak gorliwie sprawami tego pisma, to tylko w nadziei, że mi się uda zapewnić go raz na zawsze dla naszej sprawy.

Przekonanie czcigodnego Pana o użyteczności podobnego organu w Wiedniu napełniło mnie wielką radością, gdyż przy pomocy moralnej z Jego strony łatwiej mi będzie doprowadzić moje zamiary do skutku.

Danube, jak czcigodnemu Panu wiadomo, wychodzi teraz tylko raz na tydzień. Należałoby jednak powrócić do dawnej periodyczności 2 razy na tydzień – bo o codziennem piśmie na teraz ani marzyć nie można, tak wielkich potrzeba na to kapitałów.

Mojem zdaniem nie będziemy jako Polacy moralnymi panami dziennika dotąd, dopóki nie zostaniemy jego współwłaścicielami i to w takim stosunku, żeby mieć prawo głosu decydującego i przeciwważającego wolę innych współwłaścicieli.

Dojście do tego rezultatu w dzisiejszych warunkach nie jest bardzo trudnem, dla tego że przy mojem dzisiejszem stanowisku w Danubie i wpływach które sobie dwuletnią pracą wyrobiłem i kapitał mniejszy wystarczy.

Koszta wydawnictwa całorocznego, pisma wychodzącego 2 razy na tydzień, wynoszą 30.000 reńskich.

Mojem zdaniem najłatwiej by było zebrać kapitał potrzebny za pomocą akcyi przystępnych dla najskromniejszych majątków.

akcyi rozdzieliłbym po 50 reńskich i 600 by wystarczyło.

Ja z mej strony przygotowałem wszystko co można, a jedną z rzeczy najważniejszych nakłoniłem bowiem p. Mazzinego do myśli odstąpienia nam dwóch trzecich własności a pozostania tylko przy jednej trzeciej. Wprawdzie jego wymagania są przesadzone, ale jestto tylko chętka dostania jak najwięcej — gdy jednak pieniądze zebrane zostaną p. Mazzini będzie musiał zrobić ustępstwo, za co ręczyć mogę.

P. Mazzini podpisał mi nawet zobowiązanie zrzeczenia się dyrekcyi politycznej dziennika na rzecz tego który otrzyma najwięcej głosów.

Wszyscy akcyonaryusze powinni się z góry zgodzić na program dziennika który właśnie w tej chwili przygotowuję i który będę miał zaszczyt czcigodnemu Panu w tych dniach przesłać do oceniania. Umieszczanie akcyi winno być czynione pomiędzy ludźmi jednakowo myślącymi dla uniknienia nieporozumień i rozdwojenia zawsze szkodliwego dla przyszłości dziennika.

Dla dopięcia tych wszystkich zamiarów myślę wyjechać w tych dniach, a najdalej w październiku do Galicyi a potem i do Poznańskiego i Prus zachodnich żeby umieścić akcyi przynajmniej za summę 10.000 guldenów — z resztą pojadę na wschód do Turcyi, Serbii, Rumunii, Grecyi i Egiptu. Dołączam czcigodnemu Panu do dzisiejszego listu kilka dzienników ze wschodu które o mojej podróży wspomniały i które dowodzą że myśl dziennika francuzkiego przyjęta się tam, że poparcie znaleźć można.

Człowiek jednak na którego najwięcej liczę jest Sefer Pacha (jenerał Kościelski) który już zeszłego roku przyrzekł mi swą pomoc — jest to bardzo dobry Polak i gdyby widział że ludzie wpływowi w kraju tą myślą się zajmują, przyczyniłby się najwięcej wsparciem do działa, dobro sprawy mającego na celu.

To wszystko razem wzięte decyduje mnie do proszenia czcigodnego Pana o czynne poparcie mego projektu. Powaga jakiej Pan Dobr. używa i szacunek jaki dlań czują wszyscy ludzie rozumniejsi w kraju, byłyby dla mnie wielką gwarancją powodzenia. Co do mnie, śmielej bym zaczął moją robotę, gdyż czuję dostatecznie że sam za mało jestem znanym w kraju żebym mógł za sobą ogół pociągnąć. Przy protekcji czcigodnego Pana i współobywatele polscy i dziennikarstwo nie odmówią mi pomocy.

Proszę Was czcigodny Panie, przyjąć wyrazy mej głębokiej czci i wdzięczności

Bronisław Wołowski

Victorgasse. No 1 (Wieden).
Wien.

Jabłoński

Dr Weigel, poseł i naczelnik Izby handlowej w Krakowie,

LE DANUBE
ANCIENNE GAZETTE DES ÉTRANGERS
journal quotidien.

Directeur-rédacteur en chef
GUSTAVE MAZZINI.

BUREAUX: KOLOWRATRING 9.

Czcigodny Panie!

Od samego rana mam ciągle gości. Listy przygotowałem. Że jednak dopiero około godziny 1szej po południu będę wolnym, dla tego najuprzejmiej upraszam o wyznaczenie mi godziny o której byśmy dziś zobaczyć się mogli. Od godziny 1szej godzina Pana Dob., aż do samego wieczora będzie moją.

Zostaję z prawdziwą czcią i wdzięcznością

Bronisław Wołowski

9. Stycznia 1873 r.

Wiedeń d. 15 września 1873.

~~400~~ 68

LE DANUBE
ANCIENNE GAZETTE DES ÉTRANGERS
journal quotidien.
Directeur-rédacteur en chef
GUSTAVE MAZZINI.
BUREAUX: KOLOWRATRING 9.

Czcigodny Panie!

Wczoraj wieczór wróciłem z Krakowa. Chlebowski był trochę chory i dlatego jeszcze go tam zostawiłem — dopiero za dni kilka wyjedzie do Paryża. List wasz czcigodny Panie zrobił na nim wielkie wrażenie i obiecał mi Chlebowski najsolenniej popierać nasze zamiary i napisać do Lafera gorący list.

Wróciwszy tutaj zastałem 2 nowe telegramy od tegoż — mimo tego już dziś rano zainstalowałem na wystawie która będzie otwarta 18go września.

Mandelez Lafera przywiózł mi odeń bardzo serdeczny list, donoszący mi że sam zjedzie do Wiednia na 18go/ takoż. Tak więc mając go na miejscu, będę mógł tutejszej przedstawić mu nową fazę w którą weszły nasze projekta. Mam jakieś przeczucie że rezultat będzie dobry.

W Krakowie znalazłem adwokata który mi napisze statuty. Dr. Weiglowi listu nie oddałem, bo go oddam dopiero wtedy kiedy wszystko będzie gotowe wraz z drukami. Co do kwitów na udziały 50 fl. sądzę że je trzeba będzie drukować w Lipsku, bo tutaj trzeba by długo czekać na oddanie roboty. Czy Pan Dob. nie byłby tak łaskaw wskazać mi adres jakiegoś litografa lub drukarza?

Teraz mam prośbę daleko ważniejszą od tego wszystkiego. Potrzeba co najprędzej wygotować program polityczny nowego dziennika i o takowy ośmielam się czcigodnego Pana prosić tak aby na datę 25go lub na 27go września. Będzie on mi bowiem bardzo potrzebny do mojej podróży po Galicyi. Wyjadę stąd do Krakowa, Lwowa, i. t. d. i do p. Jabłońskiego 29go września na noc.

Jak tylko będę miał co nowego, a coś nowego będzie zawsze co 3 lub 4 dni, nie omieszkam Szanownemu Panu natychmiast o tem donieść. Pierwszą rozmowę z Hefferem szczegółowie opiszę.

Od Gołembowskiego miałem także list — obiecuje poprzeć rzecz u A...

Nie piszę dziś dłużej, bo w skutek wycieczki do Krakowa i pobytu mej Rodziny w Wiedniu, mam dużo zaległości korespondencyi.

Życzę Szanownemu Panu jak najlepszej kuracyi i pozostaję z najgłębszem poważaniem

pełen uszanowania sługa

Bronisław Wołowski

Victorgasse. N° 1. (Wieden).

Wien.

LE DANUBE
ANCIENNE GAZETTE DES ÉTRANGERS
journal quotidien.
Directeur-rédacteur en chef
GUSTAVE MAZZINI.
BUREAUX: KOLOWRATRING 9.

Wiedeń d. 15 września 1873

Czcigodny Panie!

Wysyłam też jednocześnie z drugim listem N. „Gazety Narodowej" gdzie jest feliston o Seferze, który Giller na moją prośbę wydrukował. Posłałem go Seferowi.

Łączę z czcią i poważaniem

B. Wołowski

Wiedeń d. 20 września 1873.

70

~~902~~

Czcigodny Panie!

Dziś widziałem się z Seferem Paszą. Przyjął mnie bardzo serdecznie i przyjaźnie. ~~Spędziliśmy~~ Spędziliśmy cały dzień razem aż do późnego wieczora wraz z jego bratem Augustem Kościelskim z Poznańskiego i z jego synowcem Bronisławem Potworowskim również z Poznańskiego.

Gdyśmy zostali sami z Seferem, sam zaczął mówić o dzienniku. Zacytuję jego własne słowa: „doskonaleś zrobił żeś wystąpił z Dumba — trzeba go jednak kupić i nadal porządnie prowadzić."

Później ku wieczorowi rozmowa wróciła na ten sam temat. Sefer Pasza powiedział mi: „musimy się złożyć o kilku i kupić Dumba — sam przyłożę się do tego etc."

Wtedy dopiero powiedziałem mu, cośmy z czcigodnym Panem uradzili w Wiedniu. Sefer pochwalał myśl udziałów 50 florenowych — a p. Potworowski zaręczył mi że 50 do 60 udziałów niezawodnie umieszczę w Poznańskiem.

Jednem słowem dobry to dzień dla naszej sprawy. Sefer Pasza jest bardzo dobrze usposobiony i gdy mu jutro pokażę list czcigodnego Pana zdeklaruje się, niezawodnie daleko wyraźniej.

Dostałem z Rumunii dokładne wiadomości – wszyscy będą czekać na mój dziennik i układ z Madziarami traktować więcej nie będzie.

Po wysłaniu dziś rano mego listu otrzymałem Jego – za który powtarzam po raz setny Bóg zapłać.

Ja 29go września wieczornym pociągiem wyruszę do Krakowa – 1go października mam sendyk - mus dość ważne w Tarnowie i potem zaraz pojadę w dalszy objazd do Galicyi.

Tymczasem Sotowarski przygotuje mi grunt w swojej okolicy i w końcu października lub w początku listopada pojadę w Poznańskie. Wracając wstąpię do Czcigodnego Pana do Drezna i po widzeniu się i naradzeniu wspólnem wyruszę w moją niezawodną podróż na wschód. Dziś więcej najmocniej o powodzenie naszych zamiarów.

Cieszę się że wszystkiemu Pan decydującego wracać nie na Wschód, lecz na Alemanię, gdyż mnie w tym czasie w Wschodzie nie będzie – a żałowałbym nadzwyczajnie tego.

Jutro lub pojutrze będę miał rozmowę ostateczną z Leferem Sachą, na którą się także już zgodził — więc natychmiast do czcigodnego Pana o jej rezultacie napiszę.

Teraz nie pozostaje nic inne jak umówić się o program polityczny nowego dziennika. Ja z mej strony naglę adwokata, by statuty jak najprędzej były gotowe.

Akcje, a raczej udziały trzeba będzie kazać wydrukować w Lipsku lub w Pradze, bo tu rozeszłaby się przedwczesna pogłoska o tem, czego ze względu na Męczyńskiego uniknąć trzeba.

Na tem kończę dzisiejszy list, załączając czcigodnemu Panu me najszczersze pozdrowienia i powody [illegible] wypadów, i zostaję pełnym wdzięczności kolegą

Bronisław Wołowski

Victorgasse N° 1. (Wieden)
Wien —

72 ~~103~~

Wiedeń d. 20 września 1873.

Czcigodny Panie!

Wczoraj wieczór miałem u siebie w domu wizytę Szefera Paszy który do Wiednia przyjechał na kilka dni na wystawę, ale nieszczęściem nie zastał mnie w domu i dał dopiero na dzisiejszy dzień rendez-vous.

Wątpię byśmy dziś zaraz obszernie o interesach dziennika mówić mogli — zacznę jednak. Wiem że Szefer jest j[illegible] najlepiej ciągle dla mnie usposobionym.

Wczoraj miałem bardzo ważną rozmowę z P. Grudzińskim Polakiem mającym bardzo znaczne stosunki w Rumunii, zyskałem go dla naszej sprawy i być może że z tamtąd dostaniemy jakąś pomoc.

Mam coraz większą nadzieję że dzieło nasze doprowadzimy do pożądanego rezultatu.

Uniżony i pełen czci sługa

B. Wołowski.

Natychmiast po rozmowie mojej z Szeferem do Czcigodnego Pana napiszę. —

Niedziela 21 września 1873

73 ~~904~~

Czcigodny Panie!

Dla dobra naszej sprawy ośmielam się upraszać o rzecz następującą. W dzisiejszym rannym liście napisałem Panu, wczoraj słowa Sefera Paszy. Otóż prosiłbym bardzo żeby odpowiedź na ten list zredagowaną być mogła w taki sposób żebym ją zaraz Seferowi mógł pokazać. Trzeba teraz działać bardzo ostrożnie ale stanowczo — żelazo jest rozgrzane, trzeba go kuć!

Sefer Pasza jeszcze dziś rano potwierdził mi w obec świadka p. Gradowskiego że dopomoże czynnie do okupienia Dąmba lub założenia innego pisma.

Dziś rano dostałem odpowiedź co do Bukaresztu — już mi stamtąd ofiarują 12.000 franków rocznie — mam nadzieję wykołatać drugie tyle. Na tyle jednak mam już dane słowo i słowo dane powtórzone w obec świadka. Widzi więc Czcigodny Pan że sprawa postępuje naprzód.

Ze czcią i wdzięcznością

Bronisław Wołowski.

Viktorgasse No 1. (Wieden)
Wien.

Kraków dnia 30 września 1875.

~~205~~ 74

Czcigodny Panie!

Sefer Pacha odjechał z Wiednia w sobotę 28go wieczorem. W dzień odjazdu mieliśmy jeszcze ostatnią rozmowę o dzienniku. Zakończyliśmy ją w sposób decydujący, stanowczy.

Sefer powiedział mi że gdyby tylko chodziło o danie pomocy materjalnej nie mówiłby tak długo o tem — „pieniądze się traci i nie ma wielkiej szkody — ale tam gdzie się daje swoje imię — trzeba być uważnym."

„Napisz mi wszystkie szkic programu, powiedział Sefer Pacha, żeby porozumienie między nami było zupełne i po przeczytaniu mi tego listu, dam Ci list otwarty którym będziesz się mógł posługiwać do zbierania funduszów!"

Co do udziału osobistego materjalnego, uniknąłem wszystkie rozmowy z Seferem, a to dla tego że on powiedział mi najwyraźniej że się osobiście przyłoży, więc byłoby zbyt niedelikatnością z mej strony, przypominać mu to przed czasem to jest przed wydrukowaniem udziałów.

Ja przybyłem do Krakowa wczoraj rano. Zaraz byłem u adwokata Dra Czesnaka który mi został zarekomendowanym przez bardzo bliskich przyjaciół.

Chcąc być w zgodzie z prawem austrjackiem nie możemy zakładać towarzystwa akcyjnego bo na to potrzeba pozwolenia rządowego, ale po prostu Société anonyme. Nie akcje więc będziemy wydawać, ale udziały po 50 fl. Kapitał Towarzystwa oceniamy na 60.000 florenów.

Jak 20.000 będzie podpisane, wolno już będzie dyrekcyi założyć pismo — reszta kapitału będzie się podpisywać po wyjściu pierwszego numeru — co nawet będzie daleko łatwiej. 20.000 wystarczą na prowadzenie dziennika od 6ciu do 8iu miesięcy.

Między Seferem Paszą i mną istnieje już porozumienie
że dziennik choć założony przez inicjatywę polaków, nie
powinien mieć cechy polskiej, ale cechę dziennika
europejskiego między-narodowego i opierającego się
głównie na wschodzie, a tylko z rubryką poświęconą
naszej sprawie w sposób bardzo przychylny, i ko-
respondencje z ziem polskich mają być redagowane
w duchu narodowym liberalnym, ale unikające
walki stronnictw i prowincjonalizmu, czy to gali-
cyjskiego, czy poznańskiego.
Dziennik absolutnie nie może być radykalnym —
nie bronić nigdy ultramontanizmu, ale także
nie robić propagandy filozoficznej — en un
mot être pour la liberté de conscience absolue.
Sefer Pasza chciałby i ja to zdanie najzupełniej
podzielam byśmy nie wchodzili w żadną zależność
z rządem austryackim ani nawet z Andrassym. —
W kwestyi wschodniej powinniśmy mieć na
względzie interessa i przyszłość chrześcian
wschodniej Turcyi. —
Na tem ma być według idei Sefera zreda-
gowany programm polityczny przyszłego pisma.
Moje zapatrywania na rzeczy są takież same
i zdaje mi się że czcigodnego Pana widzenie
rzeczy zgadza się najzupełniej z powyż
wyrażonemi myślami. Harmonia ta istniejąca
łatwo nam będzie prowadzić zgodnie pismo. —
Dr Czesnak, adwokat z Krakowa udaje się
w końcu października do Warszawy, gdzie ma
dość liczne stosunki — podejmuje się on tam
zastukać do kółka swoich znajomych.

75

Dla tego też upraszam szczególnego Pana o przesłanie łaskawe listu dla Dr. Czesnaka popierającego nasze zamiary — ma on nadzieję zebrania tam 500 do 600 rubli. Byłoby i to dobre. Trzeba będzie prowadzić rzecz bardzo przezornie, żeby nie narazić nikogo, ale jest to prędzej rzecz możebna.

Dziś pójdę do drukarni Czyżkowskiego w Krakowie zapytać jak prędkoby mi mogli podrukować karty udziałowe. Kto się prędzej zaangażuje wykończyć obrotę, czy w Poznaniu, czy w Krakowie, tam ją powierzę. Dziś bowiem trzeba zyskiwać na czasie i urządzić się tak żeby na 1go grudnia to jest na miesiąc przed najważniejszym kwartałem w roku, wydać 1szy numer nowego pisma, lub miesięcznego Dzwonu.

Upraszam szczególnego Pana o łaskawe nadesłanie mi listu polecającego dla W. Pana Feliksa Czesnaka adwokata w Krakowie na moje ręce — chwilowy mój adres będzie następujący i to do 10 lub 12go października

B. Wołowski
i Klecie
chez Mr. Dobrzyński
par Tarnów
dernière poste Brzostek.

Dziś do Sapera wysyłam list z prośbą o przysłanie pieniędzy na pierwsze koszta już bowiem godzina czynu wybiła.

Zostaję ze czcią i przywiązaniem
Bronisław Wołowski.

W. P. Dob.

Dowiaduję się że WP. D. przyjaciele i
pewne osoby dla dziennika w języku
francuskim wydać [illegible] w [illegible]
zamierza być organem [illegible] [illegible]
i narodu. Jest to przedsięwzięcie tak zdaniem
mojem ważne i pożyteczne w obecnej
chwili iż [illegible] udział
[illegible] jakim w [illegible] [illegible]
więcej [illegible]. Wiadomo [illegible]
Mu że [illegible] pilna mocno
mnie być obchodzi, a że z mej strony
przyrzekam Mu pomocy [illegible]
o ile [illegible] [illegible]
WP. Dob. [illegible] na mnie [illegible]
[illegible] przed osobami [illegible]
[illegible] [illegible] program
dziennika i plan jego jest mi znany
i że [illegible] [illegible]
z [illegible] [illegible] tylko

S

Wiedeń: 3 października 1873

906
76

Czcigodny Panie!

Ponieważ dostałem upoważnienie trudzenia Pana, gdy interess twojący się naszego dziennika będzie tego wymagał, więc czyniąc to, piszę znów dziś nowy list.
Chwila czynu zbliżyła się. Udziały po 50 fl. drukować kazałem i za kilka dni będą gotowe — zacznę je więc umieszczać!
Dziś odjeżdżam z Krakowa na wieś gdzie 10 dni zabawię.
do W^go^ Dobrzyńskiego
w Klecinach
poczta przez Tarnów i Brzostek.
Na panów Młockiego i Darowskiego ze Lwowa przyszedł więc czas do działania — dla tego upraszam najmocniej Czcigodnego Pana o napisanie wprost do tych dwóch Panów którzy są o wiele gorliwsi od innych z prośbą by się zajęli gorliwie umieszczeniem udziałów Towarzystwa wydawniczego i żeby każdy z nich przynajmniej po kilka ich umieścił.

upraszałbym o list do p. Daszewskiego zaraz
i o list gorący — do p. Młockiego zaś
dopiero wtedy gdy już [illegible] Pan
karty udziałowe roześle.

Tam już nie pozostaje nic więcej, jak
prosić jak najprędzej o [illegible] poli-
tyczny, bez niego bowiem zbieranie
składki będzie niemożliwem. —

Następny mój adres w Tarnowie
zaraz prześlę.

Łączę [illegible] Panu wyrazy mej
prawdziwej czci i [illegible]

Bronisław Wołowski

Klecie d: 5 października 1873.

Drogi i czcigodny Panie!

Piszę już ten list wprost do Drezna, gdyż mając zamiar Jego wyjechania z Meran 7go jużby tam mój list przyszedł zapóźno.

Przesyłam dzisiaj ustawę Towarzystwa wzajemnego, które mi Adwokat jako najpraktyczniejszą poradził. Czytałem ją wielu osobom poważnym i wszystkie powiedziały mi ~~że~~ że jest krótko ale bardzo jasno napisana i że zawiera wszystko co potrzeba.

Ja za 2 dni najdalej wyjadę z Klecie do Lwowa gdyż spodziewam się na ten czas mieć już moje udziały wydrukowane – dałem je do roboty w Krakowie bo daleko prędzej będą gotowe.

Teraz zostaje nam tylko program polityczny do zredagowania żeby módz na dobre zacząć działanie. O łaskawy wgląd czcigodnego Pana jak najspieszniej proszę i o niego jeżeli łaska po francuzku. Sefer Pacha wyjedzie z Bertholdsteinu ze swymi 20go października, trzeba by, w interesie naszej sprawy, żeby mu można było ten program przed wyjazdem przedstawić. Ja już do niego pisałem i to jeszcze z Krakowa żeby mi przesłał swą deklaracyę ile osobiście udziałów weźmie. Lada dzień spodziewam się jego odpowiedzi. Jak tylko nadejdzie natychmiast ją czcigodnemu Panu zakomunikuję. Do Mieczysława Darowskiego pisałem stąd i zaanonsowałem Mu list Pański.

Na tem dziś zamykam mój list i łączę wyrazy prawdziwej czci, wdzięczności i przywiązania

Bronisław Wołowski.

adres mój tymczasowy będzie do 20go października
poste restante Lwów.

Lwów dn. 9 października 1873 r. ~~908~~ 78

Czcigodny Panie!

Jeden z wyższych urzędników Kolei Südbahn od którego zależy wydawanie freikart, Polak niejaki p. Dürst, poznał się przelotnie z Szeferem Pana i odprowadził go w dzień odjazdu z Wiednia, aż do Baden — zrobiwszy mu honory reservirtes coupé aż na samo miejsce.

Dziś przy przesyłce biletów dla mnie na kolej pisze mi co następuje:

„Przyłączam Panu życzoną kartę; bardzo by mi przyjemnie było Pana przed wyjazdem z Wiednia widzieć!

„Dziękuję Panu żeś mnie Panu Szeferowi przedstawił. S. bardzo wiele o Panu mówił, a o interessie jakbyśmy już zrobionym wspominał — i t. d.

List ten pana Dürst nadzwyczajnie mnie cieszy gdyż widzę że Szefer już teraz nie robi żadnej tajemnicy z tego że się dziennikiem interessuje i że mi pomoc obiecał.

Jestem bardzo rozgniewany na drukarnię Czasu za to że do dziś dnia nie dostałem jeszcze korekty Kwiatów indyjskich, tak, że mam ręce związane i nie mogę nic robić.

Kornel Ujejski obiecał mi także swą pomoc i jeden lub 2 udziały sam weźmie. P. Mieczysław Darowski już ma 10 udziałów zabezpieczonych. — Dr. Wajgel z Krakowa powiedział że 6 do 10 udziałów także umieści. —

Pójdzie to jakoś wszystko. Wybieram się niezawodnie w Poznańskie i to przed pojechaniem na wschód. —

Rzuciłem też kilka myśli na papier jako szkic programu dziennika. Proszę najusilniej czcigodnego Pana o krytykę i uwagi nad nim, i o danie mi swej opinii czy program ten zda się na co. Muszę mieć w ręku coś, bo jak z ludźmi gadać?

Programme

En aucun siècle depuis l'antiquité, les relations entre l'orient et l'occident de l'Europe, entre l'Europe et l'asie avec une partie de l'afrique orientale, n'ont été aussi fréquentes, aussi multiples, aussi variées qu'elles le sont aujourd'hui.

Grâce aux chemins de fer, aux télégraphes, au percement du canal de Suez, et grâce aussi à la haute intelligence de plusieurs hommes d'Etat d'orient, désirant vivement implanter la civilisation européenne dans le Levant, ces relations augmentent et augmenteront encore de jour en jour.

L'orient, instituteur de l'Europe il y a deux mille ans, lui revient aujourd'hui après de longs siècles d'une séparation absolue ou de relations ennemies, en qualité de disciple pacifique: après avoir donné aux peuples européens il y a vingt ~~...~~ siècles la parole de vie, il vient leur redemander aujourd'hui le pain de la civilisation, les lumières des sciences, les inventions et les perfectionnements engendrés par la culture chrétienne.

Jamais embrassement ne fut plus cordial, jamais relations amicales basées sur des fondements plus solides, sur des intérêts plus réels. Politique, commerce, industrie, tout aujourd'hui entre l'orient et l'occident s'enchaîne se croise et s'entremêle: les intérêts de l'orient deviennent ceux de l'occident et réciproquement.

Le besoin d'un organe international tout particulièrement consacré aux affaires d'orient, d'un organe qui se donnerait pour mission de servir de trait d'union entre l'Europe, l'asie et l'afrique orientale, qui, en même temps surveillerait avec plus de soin et de compétence les dangers de la politique russe en Europe, ainsi que les progrès si sympathiques de jeunes populations chrétiennes renaissant au sein de l'empire turc, se fait vivement sentir. —

Cette mission et cette tâche, le Courrier de Vienne (ou le Danube si nous l'achetons) se la donne; la rédaction a pris ses mesures pour répondre dignement à toutes

les exigences justifiées : les intérêts réels et vitaux trouveront dans nos colonnes un examen approfondi ; de nombreuses correspondances venant de tous les points de l'Europe et de l'Asie où la vie internationale se manifeste le plus activement, tiendront nos lecteurs au courant des moindres détails capables de les éclairer sur la situation vraie des pays que notre programme embrasse plus particulièrement.

Notre politique sera progressive et libérale, mais jamais extrême ; elle se fera l'avocat des nationalités opprimées.

Nous comptons sur le concours énergique et dévoué de tous ceux, pour qui, la rénovation de l'orient n'est pas indifférente, ainsi que de ceux dont les intérêts sont sérieusement engagés dans ce mouvement intercontinental du vieux monde, présageant une ère de civilisation toute nouvelle et infiniment plus riche et plus vraie, que celle dont nous jouissons aujourd'hui.

Ayant accepté l'hospitalité austro-hongroise, nous traiterons soigneusement les affaires de cet empire aux intérêts si multiples, et, servant, grâce à sa position géographique même, de joint entre l'orient et l'occident. Quand à la France, à qui nous empruntons sa langue, à cause de son caractère si éminemment international, pleins de sympathie pour son développement et ses progrès, nous nous tiendrons à l'écart de la lutte intérieure de ses partis.

La rédaction.

Proszę Szanownego Pana o jak najspieszniejszą odpowiedź, pozostając z głęboką czcią i szacunkiem najniższym sługą

Bronisław Wołowski.

mój adres chwilowy: poste restante Lemberg.

Czcigodny Panie!

Dla nietracenia czasu i dla kucia żelaza póki gorące kazałem wydrukować 300 exemplarzy mego programu, nie czekając na poprawki lub zmianę zupełną takowego, którą od Pana otrzymam. Gdy dostanę Pańską, proszę każę nowe programy drukować a te zniszczę. Wszyscy bowiem ci do których się udawałem żądali programu. Oprócz tego kazałem wydrukować kontrakt spółki i takowy czcigodnemu Panu w pewnej liczbie exemplarzy wysyłam. Jako adresy z Krakowa karty udziałowe i takie je zaraz czcigodnemu Panu wyślę, z prośbą o umieszczanie udziałów o ile się sposobności z przejeżdżającymi przez Drezno Polakami nadarzy.

Poprzednich moich próśb nie powtarzam bo wiem ile czcigodny Pan gorąco wziął sobie sprawę tego dziennika do serca.

Zostaję z głębokiem poważaniem, czci i wdzięczności sługą

Bronisław Wołowski
poste restante
Lemberg.

L. 14 października 1873.

Kosztorys dziennika obliczałem ze względu na stosunki wschodnie — taki kosztorys zaszkodziłby nam w opinii, i aż zaś dopomoże. Oszczędności wiele [illegible] będzie [illegible] się da.

Société anonyme

au capital de 60.000 florins autrichiens pour la fondation d'un journal français à Vienne qui paraîtra pour commencer au moins 2 fois par semaine. —

P. Bronisław Wołowski zamierzając nabyć i wydawać dziennik w języku francuskim w Wiedniu wychodzący Danube, a gdyby tegoż z powodu zanadto wygórowanej ceny lub z innych powodów nabyć nie mógł, założyć i wydawać w Wiedniu nowy dziennik w języku francuskim, zawiera z niżej podpisanymi, celem zebrania potrzebnych na założenie i prowadzenie tegoż przedsiębiorstwa funduszów, w sumie 60.000 florenów, następującą

Umowę spółki niejawnej: —

§ 1. Każdy z niżej podpisanych staje się niejawnym spólnikiem dziennika przez p. Bronisława Wołowskiego nabyć, a ewentualnie założyć się mającego, z wkładką przy podpisaniu niniejszej umowy oznaczyć, i przy każdym podpisie liczebnie wymienić się mającą, przez samo podpisanie niniejszej umowy i wniesienie swej wkładki.

§. 2. P. Bronisław Wołowski wystawi każdemu ze spólników na wniesioną przez tegoż wkładkę kwit przez siebie lub swego pełnomocnika podpisany.

§. 3. Z końcem każdego roku obrachunkowego oblicza się zysk lub strata i wypłaca się każdemu ze spólników zysk na niego przypadły. Każdy ze spólników niejawnych niżej podpisanych nie ma udziału w stracie, tylko do ilości wniesionej lub zalegającej wkładki.

Żaden z niżej podpisanych wspólników niejawnych nie ma obowiązku zwracać zysku powziętego z powodu strat późniejszych; dopóki jednak pierwotna jego wkładka przez stratę jest uszczuplona, zysk roczny obraca się na pokrycie straty.

§ 4. Każdy z niżej podpisanych zgadza się na program polityczny p. Bronisława Wołowskiego, takowy przez podpisanie niniejszej umowy za swój przyjmuje i staje się uczestnikiem tych praw jakie mu, jako spólnikowi niejawnemu powszechny Kodeks handlowy, w Austryi obowiązujący w parag. 250–265 nadaje – a mianowicie: każdy ze spólników niejawnych ma prawo żądać udzielenia rocznego bilansu w odpisie; sprawdzić jego dokładność przy przejrzeniu ksiąg rachunkowych, które p. Bronisław Wołowski, jak najdokładniej prowadzić się obowiązuje, tudzież wszelkich papierów, korespondencyi i administracyi wydawnictwa dotyczących.

§ 5. P. Bronisław Wołowski obowiązuje się byt niniejszej spółki niejawnej w myśl § 260 Kodexu handlowego austryackiego, zachować w obec osób trzecich w tajemnicy.

§ 6. Umowa niniejsza obowiązuje wszystkich niżej podpisanych wraz z p. Bronisławem Wołowskim przez lat 25.

§ 7. Żaden ze spólników niejawnych nie może bez zezwolenia p. Bronisława Wołowskiego sprzedać swego dziennika, czyli raczej wkładki, ani też nie ma prawa żądania zwrotu tej wkładki przed upływem lat 25, chyba za zezwoleniem i zgodą p. Bronisława Wołowskiego.

§ 8. P. Bronisław Wołowski zobowiązuje się wydawać swój dziennik najmniej 2 razy na tydzień i rozpocząć wydawnictwo dziennika skoro tylko summa 30.000 zł. zebraną zostanie. Każdy ze spólników niejawnych przystępując do niniejszej spółki akceptuje ten sam kosztorys wydawnictwa, druku i administracyi tegoż dziennika, przez p. Bronisława Wołowskiego mu osobno przedstawiony.

§ 9. Dla zmniejszenia swéj odpowiedzialności za wynik przedsiębiorstwa zastrzega sobie p. Bronisław Wołowski prawo zwołania raz w rok, a w razie potrzeby i częściéj, wszystkich swych spólników niejawnych celem przedstawienia im każdorazowego stanu przedsiębiorstwa i powołania z ich grona wybranych przez nich dwóch osób, któreby kontrolowały administracyę dziennika. Niezamieszkali w Wiedniu mają prawo nadsyłania swych wotów piśmiennie. 10 udziałów daje prawo głosu. Zgromadzenie jest zdolne do powzięcia uchwał jeżeli jest obecna ~~jedna~~ 1/3 ~~udziałów~~ spólników na posiedzeniu.

w Wiedniu d. 15. października 1873 r.

Bronisław Wołowski

Bóbrka, poczta Krosno d. 27 paźdz.
1873.

~~94~~
83

Czcigodny Panie!

Wczoraj wieczór zjechałem nareszcie do Bóbrki do p. Adolfa Jabłońskiego. Zostałem przyjemnie zdziwiony spotkawszy w nim starego znajomego od lat 15tu. Przyjął mnie bardzo serdecznie a list Wasz czcigodny Panie otworzył wrota do wszystkiego.

Trafiłem jednak co do interesu w złą godzinę, bo właściciel kopalni p. Klobassa wyjechał do Wiednia — sam Jabłoński podpisał dwa udziały, ale pieniądze zapłaci dopiero po 1tym stycznia. Drugie dwa udziały podpisał mój przyjaciel Jabłońskiego pan Jan Cichocki były Rejent z Igiera, także znający mnie od dzieciństwa. Są to ludzie najpewniejsi, ale gotówka wpłynie dopiero na Nowy Rok. W każdym razie podróż ta przyniosła 4 udziały, oprócz możliwości otrzymania rezultatu jak p. Klobassa wróci z Wiednia. Głównym jego zarządcą jest niejaki p. Łukasiewicz, dziś wieczór jeszcze mamy z nim mówić o tem i jestem prawie pewny że p. Łukasiewicz także mniej nad 2 udziały nie weźmie. Byłoby więc ze 6 udziałów zagwarantowanych zaraz a ze 4 od p. Klobassy — razem 10. Wycieczka więc w te strony opłaciłaby się. P. Petrowicz do którego wstępowałem po drodze podpisał jeden udział, i wziął 6 do umieszczenia w okolicy. Ponieważ on ma wielką cześć dla Was czcigodny Panie więc spodziewam się że i te 6 udziałów nam dopiszą.

Cała ta rzecz w Galicyi pójdzie bardzo powoli, pójdzie jednak przy popychaniu jéj wytrwale. Wy macie tutaj, tak jak i wszędzie czcigodny Panie, swoich stronników, którzy na Wasz głos pójdą, trzeba ich tylko odszukiwać! Bez Waszego moralnego poparcia Panie, nie wiele bym działał i dla tego szczęśliwy jestem stokroć szczęśliwy, że mnie raczyliście Panie obdarzyć swem zaufaniem. —

Wyjadę stąd jutro rano — po drodze wstąpię do Jasła, gdzie teraz mieszka p. Jarosławowa Dąbrowska z dziećmi; dalej wstąpię do Władysława Dobrzyńskiego w Kleciach tam gdzie już kilka dni bawiłem i on często mnie zwozi końmi do Tarnowa. Będę się starał w tej okolicy też coś zrobić i na 31go zjadę do Krakowa, by się dowiedzieć od Dra Weigla o rezultacie tam otrzymanym. Adwokat Czesnak uszczęśliwiony listem czcigodnego Pana zajmie się gorliwie propagandą — posłałem mu karty działowe i sądzę że przez niego umieści się sporo, bo to dość gorący człowiek.

Od Potworowskiego Bronisława otrzymałem list — czeka na mnie — mam nadzieję że w Poznańskiem rzecz pójdzie raźniej jak w Galicyi, bo tam obywatelstwo patrjotyczniejsze.

Wracając z Poznańskiego zawadzę koniecznie o Drezno dla naradzenia się z czcigodnym Panem i poproszenia o jego rozsądne wskazówki co do wykonania wielu planów mających na celu dobro i wzrost dziennika. Sądzę więc że będę mógł być w Dreznie około 24go listopada najdalej. Potem do Wiednia — i na wschód...

O. Alfred Mlocki jak najgoręcej jest usposobiony dla naszej myśli — i podtrzymując go ciągle w tem usposobieniu można będzie nawet i Galicyi coś wytargować, bo między ludźmi postępowymi ma on wielki mir i szacunek.

Będę pisał natychmiast z Krakowa do czcigodnego Pana. Adres mój będzie teraz na jakiś czas, poste restante. Kraków.

Zostaję pełen czci i poważania
oddany sługa
Bronisław Wołowski

Lwów dnia 21 października 1873

~~912~~ 87

Czcigodny Panie!

List Jego adresowany do Lwowa odebrałem w Czortkowie. Zastanowiłem się nad Jego uwagami o programie. Taki jaki napisałem był potrzebny dla tych co dają główne fundusze, jakoteż i dla takich co je dać mają w Galicyi i w Poznańskiem. Cel bowiem i doniosłość pisma byłyby chybione gdyby się świat dowiedział że Polacy mają w tym dzienniku jakiś wpływ lub współudział. Po każdemu podpisującemu udziały trzeba osobno wytłómaczyć — i tak też tłómaczę z dość dobrem powodzeniem jak dotychczas. Że jednak Galicyja jest uboga, nie idą rzeczy jakby iść mogły — Pomimo to kilkanaście tysięcy florenów się zbierze niezawodnie, a niewątpliwy wschód dostarczy reszty.

Przyszła mi myśl, żeby mojego dzisiejszego programu użyć tylko dla zebrania fundatorów, a w tym imieniu nowego pisma, zrobił wypis co następuje:

Au public.

On a de tout temps abusé de programmes; en créant donc notre journal nous n'en publions point et nous nous permettons simplement de prier le public de nous lire, de nous conseiller, [redacted] et de nous aider, s'il est que nous pouvons rendre quelques services à la cause vraiment libérale.

La rédaction.

i nic więcej. Reszta powinna być w ułożeniu pierwszego i następnych numerów. Dziennik moim zdaniem powinien być bezimienny i nazwisko redaktora głównego nigdy w nim figurować nie powinno. Nazwisko moje podpisałem tylko na tych drukach które są potrzebne do założenia towarzystwa, potem zniknę z horyzontu, nie przestając jednak działać i łudzić się dotąd dopóki nie staniemy na własnych nogach. —

Zabawię we Lwowie jeszcze dni kilka by tu kuć żelazo póki gorące. Mam nadzieję że wyjadę do p. Jabłońskiego najpóźniej 24go lub 25go b. m.

Tyle na dziś — gdy będzie coś dobrego do doniesienia napiszę, w każdym razie co parę dni o postępie pracy będę szczegółowo Panu donosić.

Zostaję z poważaniem

oddany i pełen czci sługa

Bronisław Wołowski

Kraków d. 7 Listopada 1873.

~~913~~ 86.

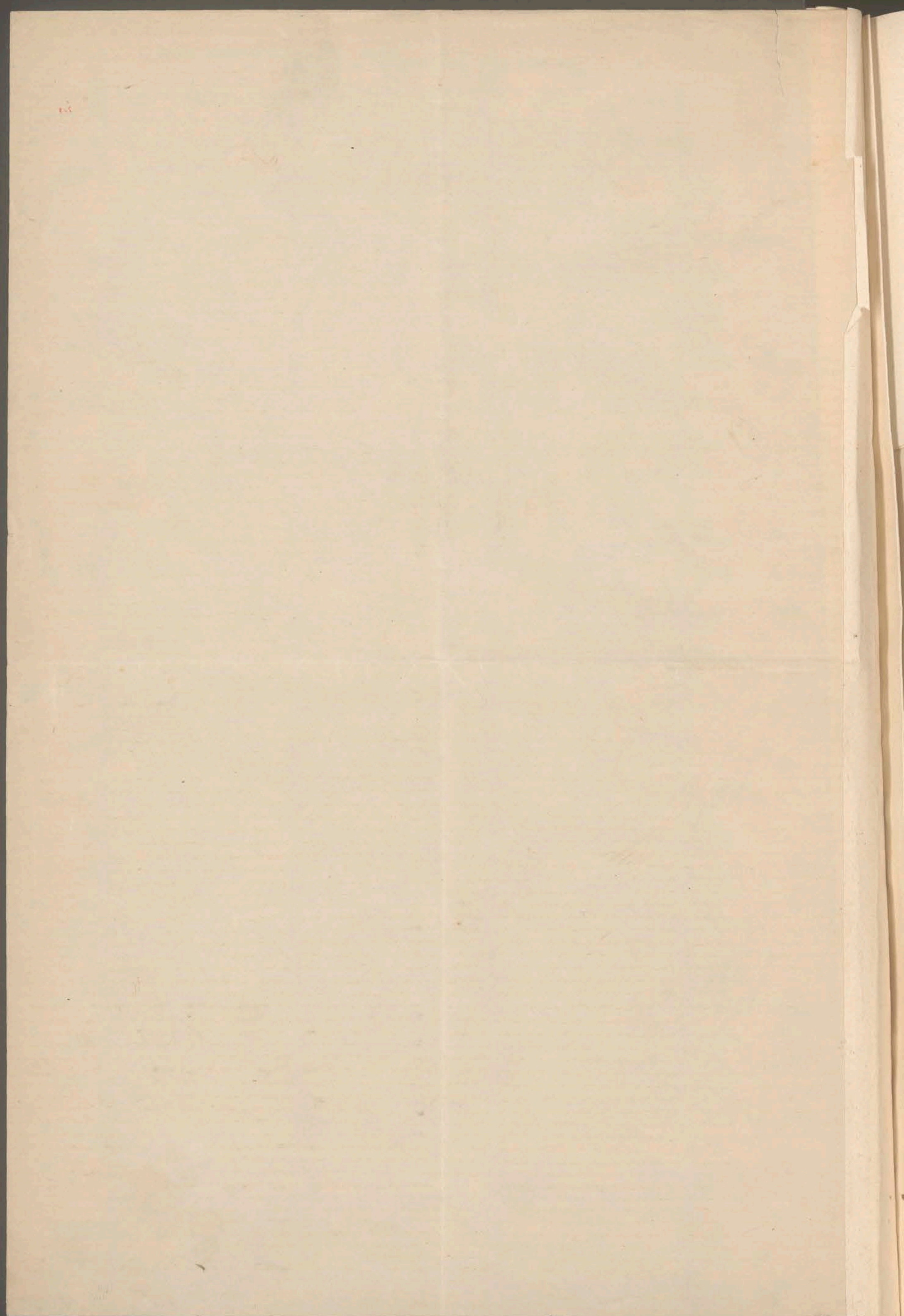
Czcigodny Panie!

Ostatni list Jego odebrałem. Upadek Tellera zdziwił mnie zaczarowały, bo nie może jak wpłynąć niekorzystnie na powodzenie naszej sprawy. Wstrzymałem i wstrzymam mój wyjazd w Poznańskie ile się tylko da, ale nie mogę go odłożyć dłużej jak do 15 tego miesiąca. Jechać tam muszę ze względów na siebie i na Jego Rodzinę która tam zamieszkuje i która jest uprzedzona o mojem przybyciu.

Sądzę zresztą że na Węgrzech którzy na kraj nasz sprzedają uwagi nie można. Ludzie obojętni zawsze znajdą jakiś pretext, dla ludzi zaś gorętszych będzie to jeden powód więcej by coś zrobić, by sobie jakąś broń do przyszłej obrony przysposobić. Nie chcę wreszcie nic mieć sobie do wyrzucenia muszę i wyczerpię wszelkie środki — i gdy mi się nie uda — przestanę sobie nic mieć za złe.
Imię Czcigodnego Pana jest popularnem w Poznańskiem i przy Jego pomocy możliwy zacznie wiele coś zrobić.

Tymczasem by zupełnie nie tracić czasu pojadę na 3 lub 4 dni do Wrocławia — jest tam teraz Petrowicz, może by mi coś ułatwił w obec delegacyi* i oprócz tego zobaczę co słychać z Damelem. Wrócę do Krakowa na 12go i zaraz z Krakowa pojadę do Potworowskiego w Poznańskie. Adres mój zawsze poste restante Kraków. Pełen czci sługa

Stanisław Wołowski.



Lwów d: 20 listopada 1873

~~94~~ 88

Czcigodny Panie!

I znów jestem we Lwowie. Byłem w ostatnich dniach jak zdaje mi się donosiłem w Wiedniu i potem znowu w Krakowie. Trzeba doprawdy wiele cierpliwości i wytrwania żeby z Galicyanami dojść do jakiegoś rezultatu. Widzę jednak że gdy się upór na upór stawia to i oni ustępują. Więc się na serio uparłem i nie ustąpię im. —

Zebrałem już do dnia dzisiejszego 3.000 florenów. Mówią mi sami Galicyanie że to cud istny i ja chcąc nie chcąc wierzę im, ale biorę ich za słowo i powiadam że kiedym tego cudu dokonał niechże mi dopomogą bym jeszcze choć pół nowego cudu zdziałał i niech mi choć jeszcze nowych 3.000 guldenów podpiszą. —

Skrobią się nieboraki w głowę, wymawiają się jak ~~mogą~~, ale ja bez litości przyczepiłem się do nich, pokazałem im moje wszystkie freikarty i zapowiedziałem że dotąd będę ich napastował dopóki jeszcze drugich trzech tysięcy mi nie podpiszą. — Cóż na taki argument odpowiedzieć? Otóż widzę, że żeby się mnie raz na zawsze pozbyć zaprosili mnie sami Galicyanie bym został we Lwowie do 26go b. m. to jest do dnia otwarcia sejmu i żebym ze zjazdu tego obywateli skorzystał, by tę resztę o którą mi chodzi zebrać. —

Zgodziłem się w zasadzie na tę propozycję z tem
zastrzeżeniem że jutro pojadę do Krakowa by tam przez
te kilka dni starać się jeszcze coś zrobić — i wrócę
tu na 26go listopada. — Mając na mojej
liście nazwiska, a przynajmniej kilka nazwisk
wybitniejszych pociągnę już za sobą niezawodnie
wszystko co jest gorętszego w tym kraju. —
Teraz więc zdaniem mojem wybiła godzina (by
nie stracić awantażu zyskanego) w której trzeba
będzie wywrzeć nacisk moralny i jak można najener-
giczniejszy na wszystkie umysły obywatelskie. Pretekstów
do wycofania się od obowiązku nie brak — w Galicyi
krach, w Poznańskiem upadek Tellusa. — Pokazo-
wać się więc trzeba. Zacząłem mój list trochę lekkim
tonem względnie do Galicyi, bo doprawdy się chciało
ale litować się trzeba nad stanem tutejszych umysłów —
a jednak ja powiem, że i z tej nędzy przy
wytrwałości i ofiarności wolę chleb upiec
można. — Czcigodny Pan jeden, możesz mi w tej
całej sprawie podać rękę mocną. Byłby teraz
koniecznie potrzebny w Dzienniku Poznańskim
artykuł rozumowany o potrzebie organu dla Polski
nie w formie listu, ale poprostu jako artykuł
wstępny i najważniejsze byłoby żeby ten artykuł
wyszedł pod literami „J. I. K."!
Pańskie oczy i wpływy są większe i dłuższe jak
Jego skromność chce to przyznać — przekonałem się
o tem najdowodniej w całej mojej dzisiejszej pracy
gdyż dzięki tylko zwierzeniu Pańskiemu otrzymałem

tu w tej stołowej Galicyi, ten rezultat który niejeden na razie cudem nazywają. —

Gdyby czcigodny Pan mógł mnie nadesłać list do Józefa Majera, prezesa akademii Krakowskiej, możnaby przez niego także wiele zrobić —

Jeszcze jedno wyjaśnienie a nawet i to się zrobi — Będę się starał z mej strony poruszyć tutejsze dziennikarstwo na rzecz samej sprawy, bo jak się na to nazwisk to Lelewelej już dojść do setki.

W Poznańskie nie pojadę wcześniej, aż tu zbiorę przynajmniej 6.000 fl. —

Tak więc, jutro wyjeżdżam do Krakowa gdzie zabawię do 26go rano. 26go wsiądę na pociąg i przybędę wieczorem do Lwowa gdzie znowu zabawię do 1go grudnia. Do 26go więc adres mój jest poste restante, Kraków, po 26tym zaś poste restante Lwów. Potem zobaczę gdzie trzeba będzie jechać i tam pojadę.

Ze wschodu odbieram ciągle pomyślne wiadomości — papiery moje idą tam w górę. —

Umarł tu z głodu emigrant Mieczysław Łaszkowski — będę jutro na jego pogrzebie, a wieczorem, i ruszę na noc w drogę.

Oczekując łaskawej odpowiedzi czcigodnego Pana, pozostaję pełen czci i uszanowania

sługą

Bronisław Wołowski

20/III

Lista osób które przystąpiły do dnia dzisiejszego jako spólnicy do Dziennika Francuskiego w Wiedniu

1. Kornel Ujejski — 1 udział —
2. Mieczysław Darowski — 2 udziały —
3. Alfred Młocki — 6 "
4. Władysław Wróblewski — 1 — "
5. Dr. Karol Mały, adwokat (Lwów) 1 "
6. Dr. Jermak, adwokat (Lwów). 1 — "
7. Gubrynowicz i Schmidt, księgarze — 1. — "
8. Włodz. Witowski, inżynier — Lwów — 1. — "
9. Mikołaj Epstein, Lwów — 2 — "
10. Henryk Janko, z Horzan poczta Rudki 1 — "
11. Wincenty Petrowicz — z Pryżówki — 1 — "
12. Adolf Jabłoński z Bóbrki — 2 — "
13. Jan Cichocki — z Chorkówki — 2 — "
14. Ignacy Łukasiewicz idem — 10 — "
15. Dr. Weigel, poseł — 1. — "
16. Antoni Miller, sekretarz Kolei Karola Ludwika 1 — "
17. Dr. Ignacy Kamiński, poseł, Stanisławów 2 — "
18. ks. Jerzy Czartoryski poseł — 1 — "
19. Dr. Franciszek Smolka, poseł — 6 — "
20. Walery Rzewuski fotograf, Kraków — 1. —
21. Dr. Józef Dietl, prezydent Miasta Krakowa 1 — "
22. Dr. Józef Kremer, profesor Uniwersytetu — 1 — "
23. Ignacy Żółtowski z Krakowa — 1 — "
24. Dr. Felix Czesnak, adwokat, Kraków — 2 — "
25. Mieczysław Pawlikowski, Kraków — 1 — "
26. Faustyn Jakubowski, adwokat, Kraków — 1 — "
27. Teofil Zarembski, Kraków — 1 — "
28. Edward Simon, dyrektor banku Kredytowego Lwów 2 — "
29. Leon Ciekoński, z Czortkowa — 1 — "
30. Józef Wernicki z Biały — 1 — "
31. hr. Artur Gołuchowski z Łosiacza — 1 — "

58 udziałów = 2900 fl.

Oprócz tego jest jeszcze do 17 udziałów uniwersyteckich na Krakowskiej; przez moich korespondentów, o czem nie powiadomiono, ale których nazwisk jeszcze nie wiadomo, z powodu że nadszedł [illegible], jeszcze nie są dotąd skończone —

Przybyli mi jako subskrybentowie
ks. Adam Sapieha 2 udziały.
hr. August Łoś, poseł 1 udział.
Edward Błotnicki radny m. Lwowa 1 udział,
Józef Szujski, profesor uniwersytetu kr. 1 udział.
i hr. Józef Męciński poseł który się listownie
zgłosił i zapewne najmniej jeden udział
podpisze jeżeli nie dwa.

Spodziewam się że dzisiejsze wieczorne
posiedzenie przysporzy ze 20 udziałów.

Kraków d: 29 listopada 1873.

Czcigodny Panie!

Odebrałem Jego ostatni list i protestuję przeciwko temu co zawiera. Napisawszy że całe powodzenie mego działania zawdzięczam wpływom czcigodnego Pana napisałem nagą prawdę. Zbyt wiele was szanuję Panie i wielbię wasze zasługi, bym się miał odważyć na pisanie Wam czczych pochlebstw. Napisałem do Was list przejęty wdzięcznością, gdyż aż nadto doskonale czuję, że w epoce gdzie niewiara i zwątpienie górę wzięły trudno jest młodemu człowiekowi, nieznanemu, choćby z najlepszemi chęciami pociągnąć za sobą ogół.

Nie wypieram się że moja energia i moja czynność dopomagają wiele, ale bez Waszego poparcia moralnego Panie, niebym był nie zdziałał. — Wiem że jest u nas w kraju obóz ultramontański który zasługi żadnej nie uznaje która nie hołduje ich widokom — i cóż! to są ludzie możni, ja o nich nie mówię i do nich wcale po pomoc się nie udaję.

Ale wiem — i moje podróże potwierdzają to przekonanie, jest u nas dużo ludzi obojętnych dla sprawy, których tylko poruszyć trzeba, a którzy pociągnąć się dadzą, byle ktoś wzniósł chorągiew i prowadził pod nią wszystkich. Tym sztandarem jest imię wasze Panie, a przynajmniej moralne poparcie dane mi przez Was tyle łaskawie napisany list który na wszystkich wywiera wielkie wrażenie. — Jestem dość uczciwym, bym sobie nie przypisywał zasługi gdzie mi się ona nie należy i dość otwartym, bym nie nastawał na to i nie prosił, w imię tego coście Panie już dla mnie uczynili — o jeszcze. —

Biorę na moje barki niezawodnie wielki ciężar — jednak nim rozpocząłem robotę zmierzyłem całą doniosłość trosk i zawodów których mogę doznać i których może doznam — ale ponieważ dziś o świętą sprawę narodową staję gotowym do walki — tembardziej że nikt pewniejszy ode mnie nie podjął jej.

Przy własnej pracy i przy radach doświadczonych Paryskich i innych osób poświęconych ojczystej sprawie, przecież się będzie robiło jak należy — jeśli się znajdzie ktoś lepszy ode mnie usunę się chętnie, bo mi o rzecz chodzi — jeśli zaś nie, będę miał dość sumienia i odwagi, gdy czego nie będę wiedział, zapytać się o radę. — Fałszywego wstydu mieć bynajmniej nie będę. —

Prezes Majer podpisał odezwę i dał mi list publiczny popierający myśl dziennika — list ten drukować będę wraz z listem Kremera profesora uniwersytetu, (dany mi w tym samym celu). To otworzy mojemu projektowi szerokie koło czytelników i łatwiej będzie dokonywać podpisów na udziały.

Potem gdy już tu zyskam więcej podpisów pojadę koniecznie w Poznańskie — bo cóż biadanie nad smutnym naszym losem pomoże? Trzeba pracować dalej jeśli do ostatka upaść nie chcemy. To opuszczam rozmarzony gdy mi powiedzą iżem co niestosownego przybył godzinę.

A wreszcie są to strony rodzinne lepiej —

93

i gdy ztamtąd dostanę (chociby nie tanduske), ale uznanie moralne dla mego dziennika to już teraz Pasha chętniej będzie dla nas pracował — Gdybyśmy z dziennikiem tym musieli się tylko oprzeć na kraju — byłoby źle ale zostaje nam wschód — który nie jest niebezpiecznym wcale — bo rozmaite rzeczy które tam porobiłem dają mi zupełnie wolne ręce co do naszych spraw.

Poznałem tu w Krakowie Bażyńskiego — jest on sympatycznym dla dziennika, ależby chciał by połączył w programie sprawę narodowościową ze sprawą Kościoła — odpowiedziałem naturalnie odpowiedziałem że bronić będę zawsze Kościoła od napadów prądu jakiegoś, ale nigdy inaczej jak w imię wolności wszystkich wyznań. — Okropność, do jakiego stopnia Rzym u nas wszędzy zobaczamować.—

Jutro rano jadę do Lwowa, gdzie zabawię z 8 lub 10 dni — mam nadzieję podczas zebrania sejmu dobić resztę interesów. Doniosę o tem czcigodnemu Panu.

Dziennik Poznański wydrukował w numerze z d. 25 listopada, w korespondencyi ze Lwowa kilkanaście wierszy bardzo sympatycznych dla naszego projektu.

Pozostaję pełen czci i poważania

Bronisław Wołowski.

poste restante
Lwów.

Lwów d. 3 Grudnia 1873 r. 94

Czcigodny Panie!

Byłaby się stała rzecz niesłychana w dziejach polskich
gdyby się był projekt jakiegoś działania publicz-
nego przeprowadził bez obrzucenia błotem i potwarzą
tego, który się podjął jego wykonania.
Nie zdziwiłem się też wcale, że się znalazł ktoś, co
sobie postawił za zadanie, przyklasnąć myśli, ale
wystąpić przeciw człowiekowi który ją podjął — i to
zaraz po przyklaśnięciu jej.
Tym człowiekiem był tą razą p. Wincenty Ma-
zurkiewicz, szwagier p. Ludwika Mierosławskiego.
Przesyłam Czcigodnemu Panu wycinek z Dziennika
Polskiego który jego korespondencję zamieścił — i to-
macząc się że zwykle umieszcza te listy bez czytania
ich — że korektorowie nie zwrócili uwagi redakcji
że w korespondencji było coś osobistego — i odwo-
łano na żądanie jednego z moich subskrybentów
oszczerstwo rzucone przeciw mnie na drugi dzień
zaraz po ogłoszeniu go. — Smutne.
Ale co jest jeszcze smutniejsze, że już wielu z ludzi
poważniejszych nie zwraca uwagi gdy dziennik
krajowy napisze na kogoś że jest oszustem
złodziejem, lub chevalier d'industrie....
Dokąd że zajdziemy, jeżeli dziennikarstwo
które powinno być stróżem godności narodowej za-
sługuje, lub sobie już zasłużyło na taką pogardę
i niewiarę?
Przykro jest niezmiernie pracować w takich warun-
kach, a jednak czyż można, i czyż wolno opuścić
ręce?

Ale wróćmy do naszego dziennika. Przybyłem do Lwowa jak już wiadomo czcigodnemu Panu z poprzednich moich listów, by tutaj skorzystać z zebrania sejmu i zebrać resztę potrzebnego funduszu do założenia naszego organu.

Byłem wczoraj u przezacnego p. Młockiego, jednego z moich głównych tutaj protektorów, który się przychyla do myśli zwołania małego zebrania prywatnego gorętszych posłów — by ci, zawezwani, przystąpili do naszej spółki. Radziłem się dziś w tej mierze i p. Kornela Ujejskiego i kilku innych subskryptorów i wszyscy tę myśl również zalecają jako najpraktyczniejszą do dokończenia propagandy z pewnym skutkiem.

Chciałbym uprosić p. Młockiego by pozwolił na to zebranie w swoim własnym domu, bo to by projektowi naszemu dodało większej powagi — p. Młockiego bowiem szanują nawet w przeciwnych obozach. — Doniosę czcigodnemu Panu jak się ten projekt załatwi i kiedy i z jakim rezultatem.

Tymczasem wygotowuję dla osób które już pobrały udziały, drukowane sprawozdanie o postępie propagandy naszej, do którego dołączyłem wszystkie listy dane mi do popierania sprawy. Sprawozdanie to będzie gotowe na sobotę, i w poniedziałek najdalej będzie go już miał czcigodny Pan w Dreźnie.

Dr Józef Majer przystąpił podpisując udział, i dając list publiczny.

Do Sefera Paszy posłałem onegdaj doniesienie o postępie pracy i jestem pewny że rezultat moralny otrzymany w Galicyi zachęci go do zrobienia dla dziennika nawet więcej jak to na

co się ustali i podawanie zobowiązań. — Zostawiłam resztę szczegółów, aż po [illegible] zebraniu posłów.

Pełen czci i wdzięczności sługa

Bronisław Wołowski

poste restante

Lwów.

Załączę do wiadomości z 8 d[nia] choćbym chciał krócej, ale cóż robić — trzeba już tą razą [illegible] skończyć!

Wyczytałem w korespondencji lwowskiej do *Dziennika Poznańskiego*, że p. B...
z projektem założenia ...
skiego dla spraw polski...
pisma już sam pisałem ...
dlatego, żeby tak pożą...
skutku i oddać krajowi ...
wniejszym, ażeby się w...
go dostało. O prywat...
nie mówię, gdyż on ni...

ale kiedy p. B. Wołowski chce wystąpić jako publicysta polski, to trzeba wiedzieć, że w politycę zajmował zawsze stanowisko takie, jakie zajmują w życiu prywatnem *les chevaliers d'industrie*. Być może, że od czasu, jak p. B. Wołowski opuścił Francję, nieszczęścia ojczyzny nauczyły go trochę, że blagą służyć jej nie można, że na to potrzeba pracy sumiennej i rzeczywistej — a w takim razie chętniebym odwołał moje ostrzeżenie, jeżeli zaś pozostał tym samym commis voyagerem rozmaitych przedsiębiorstw to teatralnych, to koncertowych, w Nismes i w Marsylji Towarzystwa składkowego dla uczącej się młodzieży polskiej, z którego ta ani grosza nie dostała, w Lyonie dziennikarza i klubisty, potem jakiegoś regimentarza przy Garibaldim etc., etc. — to sumienie nakazuje mi przestrzedz patrjotów polskich, ażeby się mieli na baczności.

956

P. Bronisław Wołowski zakłada w Wiedniu dziennik w języku francuskim, który ma być przeważnie poświęcony sprawom wschodnim, a także i sprawie polskiej. Z tego stanowiska wychodząc projekt ten zasługuje na uznanie i z przyjemnością też widzimy, że najpoważniejsze imiona naszego kraju popierają myśl p. Bronisława Wołowskiego.

Po wydrukowaniu wczorajszej korespondencji (W. M.) z Paryża, dotyczącej p. B. Wołowskiego, otrzymaliśmy dziś rano wizytę jednego z założycieli przyszłego pisma, objaśniającego nas, że korespondent nasz paryski błędnie był poinformowany, ponieważ dokumenta znajdujące się w posiadaniu p. Wołowskiego wyjaśniają rzecz najkorzystniej na jego stronę.

Dziennik Polski
Nr 9. 3 grudnia
1873 r.

Wyczytałem w korespondencji lwowskiej do *Dziennika Poznańskiego*, że p. Bronisław Wołowski nosi się z projektem założenia w Wiedniu dziennika francuskiego dla spraw polskich. O użyteczności podobnego pisma już sam pisałem na tem miejscu, ale właśnie dlatego, żeby tak pożądane dzieło przyjść mogło do skutku i oddać krajowi przysługę, byłbym najprzeciwniejszym, ażeby się w ręce p. Bronisława Wołowskiego dostało. O prywatnym charakterze tego pana nic nie mówię, gdyż on nie podlega publicznej kontroli —

95a

dni... Ale jaką z tego korzyść m
dla obrony?... Żadną. Goudar był
cznym i bardzo sprytnie umiał wkręci
la; ale czy zdoła on zmusić do wyznan
wającego się udanym idjotyzmem? Go
było dość czasu; ale dnie były już policz
żało przyspieszyć manewra...

W takich myślach przybył do więzienia.

— Nakoniec jesteś pan! zawołał Jakób
wszy go.

Widocznie biedny więzień okrutnie wiele wy
piał od dnia wczorajszego. Gorączka niespokojno

ale kiedy p. B. Wołowski chce wystąpić jako publicysta polski, to trzeba wiedzieć, że w politycę zajmował zawsze stanowisko takie, jakie zajmują w życiu prywatnem *les chevaliers d'industrie.* Być może, że od czasu, jak p. B. Wołowski opuścił Francję, nieszczęścia ojczyzny nauczyły go trochę, że blagą służyć jej nie można, że na to potrzeba pracy sumiennej i rzeczywistej — a w takim razie chętniebym odwołał moje ostrzeżenie, jeżeli zaś pozostał tym samym commis voyagerem rozmaitych przedsiębiorstw to teatralnych, to koncertowych, w Nismes i w Marsylji Towarzystwa składkowego dla uczącej się młodzieży polskiej, z którego ta ani grosza nie dostała, w Lyonie dziennikarza i klubisty, potem jakiegoś regimentarza przy Garibaldim etc., etc. — to sumienie nakazuje mi przestrzedz patrjotów polskich, ażeby się mieli na baczności.

956

We Lwowie Wtore

ZIENNI

Lwów d. 7 grudnia 1873

~~917~~/96

Szanowny Panie!

I znowu Sejm odroczony – trzeba się znów uczyć cierpliwości. Pomimo to nie zniechęcam się, bo widzę że myśl moja powoli się przyjmuje i że coraz mniej napotykam trudności w znajdywaniu przystępujących.

P. Młocki zbiera u siebie zebranie we wtorek lub we środę i zapewne naraz przybędzie więcej adherentów. Wczoraj Adam Sapieha podpisał mi 2 udziały – jest to bardzo nie wiele, ale zawsze jego nazwisko pociągnie wielu innych – oprócz niego podpisał jeszcze ks. August Łoś, poseł jeden udział – mam więc już 43 podpisy.

Wydrukowałem dołączone tu sprawozdanie które powinno mi ułatwić dalszą propagandę – zwracam Waszą uwagę Szanowny Panie na ostatnią stronicę tego sprawozdania gdzie jest kopja listu mego który wydrukowała wczorajsza Gazeta Narodowa. Mówiło mi wiele osób że list ten wywarł dobre wrażenie.

Gdy kiedy Szanowny Pan będzie miał chwilkę i pisać do mnie będzie to proszę o zdanie o tym liście.

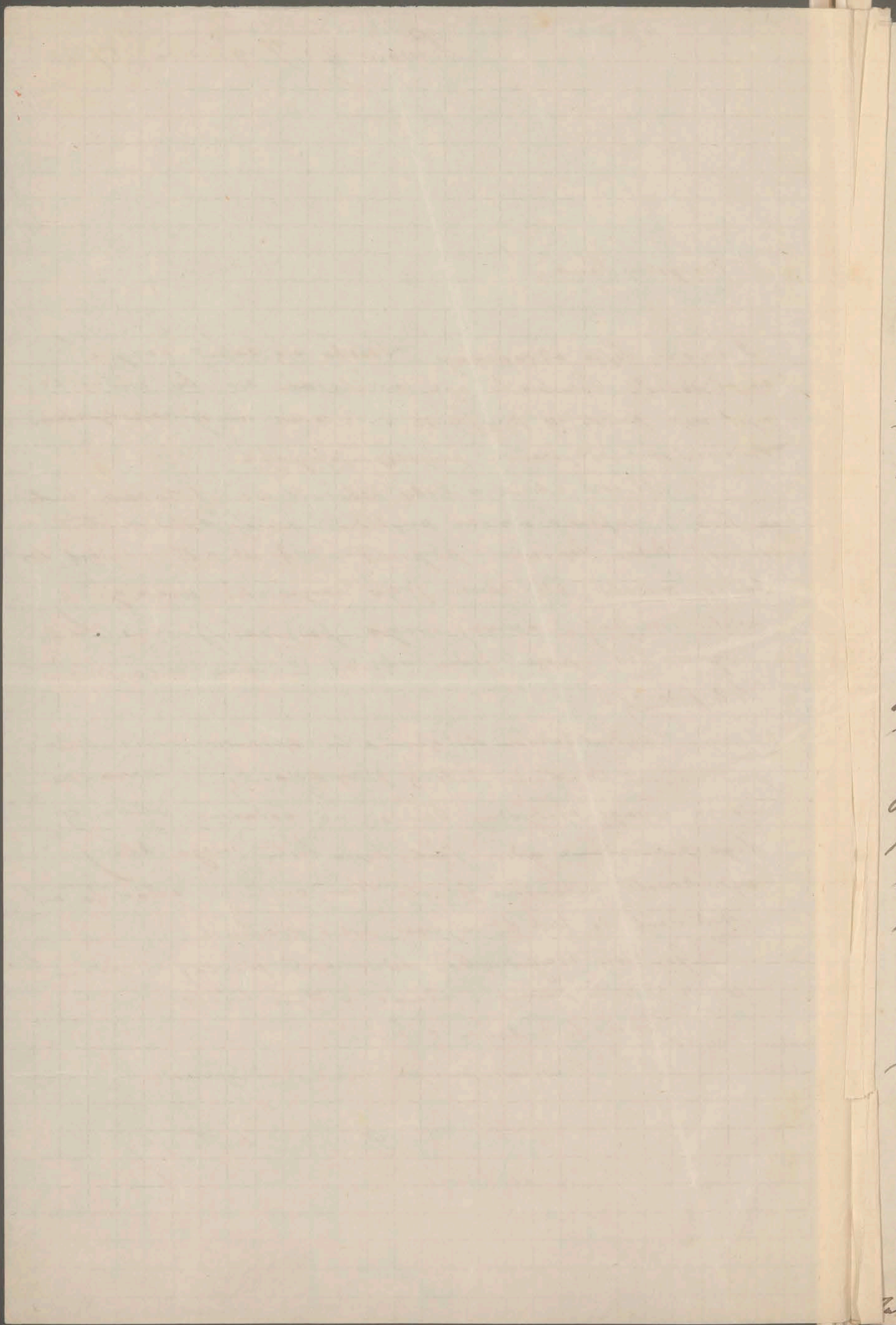
Jeszcze tu zabawię z 5 dni.

Pozostaję pełnym czci i wdzięczności

sługą

Bronisław Wołowski

poste restante
Lwów.



Lwów d. 12 grudnia 1873.

97

Czcigodny Panie!

Dziś odebrałem list Jego, a wczoraj wieczorem byłem na konferencyi poufnej u Gillera na której dowiedziałem się rzeczy wielkiej wagi, która jednak tylko w ścisłem gronie osób zatrzymaną być winna.

Jan Dobrzański znajduje się w chwili zwątpienia i odprzedałby Gazetę Narodową która nawet jako uplacowanie kapitału jest dobrym interessem, gdy, ja, gdybym posiadał środki dobyłbym z własnej szkatuły dwa razy tyle ile warta by raz organ ten głęboko zakorzeniony w całej Galicyi, znaleźć w dobrych rękach. —

Dziś będzie w sprawie mego dziennika o godzinie 6tej wieczór posiedzenie u p. Alfreda Młockiego — jeśli się ono pomyślnie powiedzie, to w niedzielę rano wyjadę do Krakowa dla dokończenia tam mojej propagandy i wedle umowy z Gillerem, a nie pojadę w Poznańskie, wstąpiłbym do Drezna dla porozumienia się z Wami czcigodny Panie co do projektu nabycia Gazety Narodowej. Ale się rozumie, że myśli dziennika francuzkiego nie zarzucam, bo przez ten dziennik dostać możemy znaczne środki materjalne do obrony, ale widzę że działać nam trzeba roztropnie i przezornie. Ja [illegible] lubię i przyrzekłem czcigodnemu Panu że posłusznym będę, nie obietnicą, i nie gębą, ale czynem. Pełen czci i wdzięczności sługa

[illegible] będę.

Władysław Wołowski.

Lwów d. 25/12 73 r. ~~94~~/98

Czcigodny Panie!

Nie mam swego domu tu i nie miałem własnego opłatka – nie posłałem go więc, ale myślę że i bez tego raczysz czcigodny Panie przyjąć me życzenia, przy zbliżającym się szczególniej Nowym Roku, i wiem że oprócz zdrowia nie mogę Wam powinszować niczego więcej jak tylko tego czego kraj cały sobie życzy, odrodzenia naszej ojczyzny, do której i dla której tyle Panie naprzykładaliście w waszym pracowitym żywocie cegiełek. Ale cześć jaką kraj wasze imię czcigodny Panie otacza jest mi wskazówką że uczucia jeszcze zupełnie u nas nie wymarły i że to co szczere przyjmą jeszcze, choć słabo, ziomków naszych. –

Obok powinszowań przesyłam także i moją drobną pracę – kilka nowych listów – owoc dość żmudnej pracy i wielu zabiegów – wydrukowałem owo sprawozdanie, tam nowy sposób przypominania się uchylającym się obudzić i wypełnić obowiązku. Aczkolwiek kosztowało i [illegible] mi moja praca, naraziła mi jednak przybywa i choć udziały skąpe za podpisywane rezultat jest dodatni. –

Więc zachęcony tym początkiem będę kołatał jeszcze energiczniej o resztę którą trzeba dobić – tu w Galicyi już niedługo skończę mą pracę – i trzeba będzie jechać na nowe próby w Poznańskie. Aczkolwiek zastanę tam wszystkich [illegible], sądzę jednak że mi pójdzie raźniej jak tutaj.

Gdybym się jednak omylił, gdyby gorzej szło w Poznańskiem jak w Galicyi, nie zrażę się i kołatać będę dotąd, dopóki nie wykołacę tej okruszyny która mi jest potrzebna, by się przed wschodem za ideę Polską nie wstydzić! —

Gdy człowiek nie czuje w sobie dostatecznej energii by przeprowadzić i dokończyć zamierzoną pracę, lepiej by jej wcale nie rozpoczynał — bo bezczynność demoralizuje mniej, jak rozpocząć pracę i pozostawienie jej niedoprowadzoną do połowy. —

Ja zawsze liczę na poparcie Wasze czcigodny Panie do którego dziś jeszcze więcej jak kiedykolwiek przywiązuję wagi. —

Kiedy przybędę do Drezna nie wiem jeszcze — bo tutaj muszę skończyć prelekcyję — a odraczanie sejmu, raz dla delegacyi wiedeńskiej, drugi raz dla świąt — opóźnia [illegible] całą moją propagandę.

Łączę wam czcigodny Panie, wyrazy mej głębokiej czci i przywiązania

Bronisław Wołowski

poste restante
Lemberg.

Wielmożny, etc.

Oddawna Polacy przemyśliwali nad sposobem założenia jakiegoś organu w języku europejskim, któryby oględnie, bardzo oględnie bronił spraw naszych. Teraz projekt ten przychodzi do a raczej przyszedł już do skutku.

Utworzyła się société anonyme, do której przystąpili najpoważniejsi obywatele Galicyi. Dołączona tu lista, a raczej sprawozdanie z ustanowień uformowania tego organu przekona Pana że 83 naszych ziomków przystąpiło do tego wydawnictwa z pierwszymi udziałami. Stało się to wszystko za inicjatywą Paryskiego dziennika, czy bardziej [illegible] kuzyna p. Bronisława Wołowskiego, który z niezmordowaną pracą oddał się tej myśli od lat kilku i nie znalazłszy w dzienniku Le Danube odpowiedniego gruntu do działania, założył Le Messager d'Orient. —

Nie tając Panu że widzę cel pisma i znając owszem z dawniejszych czasów p. Bronisława Wołowskiego zdecydowałem się podać mu rękę i przybyłem na kilka tygodni do umyślnie do Wiednia by wspólnie z głównymi protektorami pisma obmyślić środki dalszej egzystencyi, i co ważniejsza dobrej redakcyi.

Po bliższem ocenieniu pracy i charakteru p. Bronisła-
wa Wołowskiego, przekonaliśmy się że tenże zasługuje
na wszelkie poparcie i zaufanie. W interesie
(jako organu mającego służyć naszej sprawie a)
więc Messager d'Orient, który może potrzebować
wysokiej protekcyi Wgo Pana byłoby pożądanem
gdyby WJ Pan Dob. więcej korzystniejsze miał o
swoim ~~[illegible]~~ imienniku wyobrażenie. Przyznał mi się
~~[illegible]~~ p. Bronisław ~~[illegible]~~ ze szczerością która
~~[illegible]~~ zaszczyt przynosi że się Pan Dob. naraził
w pierwszych dniach swego przybycia na
emigracyę. Zbyt gorączkowe idee doświad-
czenie ostudziło — jest pracowity, zdolny i
wytrwały i pragnie być użytecznym krajowi
i społeczeństwu — ~~To wszystko [illegible]~~
Zasługuje więc na to abyś Pan Dob. puścił
przeszłość w zapomnienie i przywrócił mu
życzliwość swoją, o co najgoręcej się
wstawiam i proszę, w mocnem przekonaniu
iż zechcesz mi uczynić tę łaskę i prośbę
moją uwzględnisz. P. Bronisław jest na
dobrej drodze, a to go na niej może tylko
utwierdzić i do dalszej pracy zachęcić.

Chciej W. Pan Dob. przyjąć wyrazy
najgłębszego poważania i szacunku
z jakim miło mi polecić się i
zostawać Wgo Pana Dob.

i. t. d.

786 100

Bukarest d. 30 stycznia 1874.

Czcigodny Panie!

Rezultat mojej podróży do Bukaresztu po 7miu dniach pracy jest 9.000 florenów dla Messager d'Orient podpisanych jako udziały i płatnych wexlami na widzenie na 15 dni przed wyjściem 1go numeru to jest przed 1szym kwietnia ostateczną datą.

Powoli, i po uporczywym nawet oporze i w Galicyi powiodło mi się przełamać lody. Dziennik nasz będzie miał dziś 800 prenumeratorów.

Być może że stąd pojadę wprost do Stambułu, Aten i Kairu, a podróż w poznańskie odłożę na później. Tutaj znalazłem usposobienie jak najlepsze. Jutro wyjadę do Braiły i do Galatzu.

Jestem bardzo zadowolniony z mojej podróży. Messager d'Orient będzie szczerze popierany.

Chciałbym się z czcigodnym Panem podzielić tą dobrą nowiną.

Pełen czci i wdzięczności sługa

Bronisław Wołowski.

Mój adres.
hotel de Paris
Galatz.

Lwów d. 17 stycznia 1874 r. ~~78~~ 107

Czcigodny Panie!

W poniedziałek rano t. j. 20go stycznia wyjeżdżam ze Lwowa do Bukaresztu. Namęczyłem się tu ogromnie, alem swego dokazał. Rozruszałem choć trochę Galicjan i podpisali mi i wpłacili co jest jeszcze rzeczą nadzwyczajniejszą 5.000 reńskich. Jeszcze ze 3.000 zł zbierze, bo agitacja silna jest rozpoczęta w wielu powiatach..

Co jednak jest dla mnie najważniejszem, mam w obec obcych z własnego mego kraju moralne poparcie, które musi zachęcić się do zaufania mi wszystkiego, étant donné qu'on n'est jamais prophète dans son pays. Więc lista tak długa nazwisk i nazwisk wybitnych z kraju, których znakomitości w dalekich stronach nie znają, dopomoże mi wielce, do przeprowadzenia moich planów.

Najważniejsze, że otrzymałem z Kairu list nowy od Lessepsa. Drukowane sprawozdanie które mu posłałem, zrobiło na nim wielkie wrażenie, którego mi w liście swoim nie ukrywa — więc już z tej zasady wychodząc, subskrypcja choć tak nędzna w Galicji jest dla mnie nadzwyczajnej wielkiej wagi.

Z Bukaresztu do czcigodnego Pana pisać będę. Adres mój tam będzie: B. Wołowski
hotel Hugues, Bucarest.

Łączę wyrazy czci i wdzięczności
Bronisław Wołowski.

Ateny dn: 21 lutego 1874.

Czcigodny Panie!

Wytrwałość moja doprowadziła mnie do pożądanego rezultatu. Messager d'Orient wyjdzie na świat 3go Kwietnia bo wychodzić będzie dwa razy na tydzień we wtorki i w piątki.

Subskrypcja na udziały idzie doskonale; Grecy dopisali mi prawdziwie. We wtorek stąd wyjadę do Kairu gdzie nie zabawię dłużej nad dni 8. Potem wrócę przez Smyrnę i Korfou do Wiednia gdzie przybędę na 15go marca. Korespondentów mam wszędzie gotowych, a biuro będzie do 1go maja w mojem mieszkaniu na Victorgasse – No 1.

Nim interesa dziennika ugruntują się stanowczo i nim przyszłość jego będzie zabezpieczoną, chcę Czcigodnemu Panu zrobić jedną propozycję.

Czy czcigodny Pan, aż do chwili ustalenia się ~~Messager d'orient~~ nie zdecydowałby się na przyjeżdżanie dwa razy do roku do Wiednia. Teraz na początek prosiłbym na 2 miesiące, na półtora, na miesiąc choćby, ale na miesiąc już najmniej, dla dopomożenia dziennikowi do stworzenia redakcyi stałej i nadania jej kierunku politycznego. Ja sam tak ważnemu zadaniu byłbym nie podołał, bo ani poten- ~~[illegible]~~ gotowa, ani moja nauka.

Stosownie do dzisiejszych fundatorów dziennika mogę czcigodnemu Panu ofiarować 3.500 florenów stałego honorarjum i oprócz tego wszelkie koszta podróży. Tę część roku której by Pan roz nie mógł spędzać w Wiedniu, artykuły mogłyby być nadsyłane z Drezna.

W czcigodnym Panu pokładam całą moją nadzieję, ale proszę o tajemnicę co do naszych układów, przynajmniej

na początek.

Jeżeli szanowny Pan może przyjąć moją propozycję to proszę o łaskawą odpowiedź telegramem pod adresem

Wołowski
New hotel Cairo,

na który to telegram czy propozycja moja będzie przyjęta, czy nie, jak tylko wrócę do Wiednia, należność z wdzięcznością zwrócę. Na list czasu nie będzie. Przyjazd szanownego Pana do Wiednia w razie przychylenia się do mej prośby byłby potrzebny na 28go marca, przynajmniej na 7 dni przed wyjściem 1go numeru.

Nie pisałem wcześniej, bo nie miałem pewności czy zdążę z organizacją dziennika na kwiecień. Dziś widzę że będę gotów, więc w imię Boże list wysyłam. Bodajbym mógł być użytecznym.

Załączam jak zawsze wyrazy czci, wdzięczności i przywiązania

Bronisław Wołowski

M. B. Wolowski que nos lecteurs connaissent déjà, vient d'arriver à Constantinople.

Nous sommes heureux d'apprendre que notre confrère fonde un journal écrit en langue française, le *Messager d'Orient* qui sera publié à Vienne et paraîtra deux fois par semaine à dater du 1er avril prochain. Le but du voyage de M. Wolowski est de reprendre les relations qu'il avait si heureusement nouées pendant le voyage qu'il fit l'année dernière en Turquie, en Egypte, en Grèce, en Roumanie, et dans les principaux centres du Levant.

Le programme du *Messager d'Orient* que nous placerons demain sous les yeux de nos lecteurs est parfaitement conçu et nous est un sûr garant du succès du nouveau journal dont le directeur a d'ailleurs su s'attirer parmi nous de nombreuses sympathies.

103 a

Journal "La Turquie" du 11 févr. 1874.

que le vent du sud ne rendit pas la traversée impossible, l'*Azizié* avait suspendu le service de ses bateaux sur la ligne de Cadi-keuy.

Les habitants de ce village qui étaient venus le matin à Constantinople se rendirent à la direction de la Compagnie pour protester contre cette mesure et après de longs pourparlers on put décider le directeur à faire partir un bateau à 11 1/2 heures.

Cependant, les personnes qui arrivaient au pont pour s'embarquer sur le bateau qui part à 12 heures, furent très désappointées en apprenant qu'il n'y avait plus de départ. Elles résolurent alors d'attendre que le bateau qui était parti à 11 1/2 heures fût de retour pour forcer le capitaine à reprendre la mer.

En effet, à peine ce bateau venait-il d'accoster qu'il fut envahi par la foule, et force fut au capitaine de pousser de nouveau ses feux et de faire route pour

LA PRESSE ORIENTALE.

Nous recevons le programme d'un nouveau journal français, le *Messager d'Orient*, qui paraîtra à Vienne, à dater du 1 avril prochain, sous la direction de M. Wolowski.

M. Wolowski n'est pas un inconnu chez nous; il compte dans notre ville, comme

Levant Times de Constantinople du 13 février 1874.

103 b

Sponges	,, ,,	M.	—	30s.to 4[illegible]
Tobacco	,, ,,	,,	—	25s.
Valonea in Bulk...	,, ,,	W.	40s.to 45s.	40s.
,, in Bags...	,, ,,	,,	—	45s.
Wheat	,,	Imp. Qr.	—	—
White stones........	,,	Ton. W.	—	—
Yellow berries......	,, ,,	,,	—	45s.

Per sail nett weight in full; *per steam*, g[illegible] weight in full.

JOLY & Co., *Ship-Brokers*, Smy[illegible]

1030

aussi au Caire et à Athènes, des connaissances et des amis occupant de très hautes positions ; M. Wolowski s'est d'ailleurs initié par des observations et des études personnelles à la vie de l'Orient entre lequel et l'Europe le nouveau journal se donne pour tâche de servir de trait d'union. Etant donnée la compétence de son directeur, nous ne doutons pas que le *Messager d'Orient* ne s'acquitte dignement de sa mission et que "tous ceux pour qui la rénovation de l'Orient n'est pas indifférente ou dont les intérêts sont sérieusement engagés dans ce mouvement intercontinental du vieux-monde, présageant une civilisation toute nouvelle" n'accordent à M. Wolowski le concours énergique et dévoué qu'il sollicite de leur part.



STEAM TO LIVERPOOL.

THE BRITISH AND FOREIGN STEAM NAVIGATION COMPANY'S

FINE & POWERFUL SCREW STEAMER

"MALTA,"

CAPTAIN JOHN LEITCH.

3,000 Tons, 500 horse power,

has arrived and will sail with despatch for LIVER-POOL, calling at the usual Ports.

Splendid accommodation for passengers.

Ephemeris journal d'Athènes du 20 février 103a

— Ἔχομεν ὑπ' ὄψιν πρόγραμμα ἐφημερίδος γαλλιστὶ ἐκδοθησομένης ἐν Βιέννῃ ὑπὸ τὸ ὄνομα *Ἄγγελος τῆς Ἀνατολῆς* (Messager d'Orient), ἥτις ἐπαγγέλλεται νὰ ἐπιδιώξῃ σκοπὸν οὐχὶ συνήθη εἰς τὰς λοιπὰς τῆς πόλεως ταύτης ἐφημερίδας, ἀρωγὸς προσερχομένη εἰς τὰ συμφέροντα τῶν ἀνατολικῶν λαῶν, κατὰ πολὺ δὲ εἰς τὰ τῆς Ἑλλάδος. Ἐν τῷ προγράμματί της λέγει, ὅτι ἡ σχέσις μεταξὺ τῆς Εὐρώπης καὶ τῆς Ἀνατολῆς τοσοῦτον ἐπ' ἐσχάτων ἀνεπτύχθη, ὥστε οὐδέποτε παρετηρήθη φιλικώτερος σύνδεσμος, βάσεις ἑδραιότεραι συνταυτίσεως σχεδίων καὶ πραγματικώτερα συμφέροντα ἐκ τῆς αὐτῆς ἀπορρέοντα ἀρχῆς. Ἡ ἀνάγκη λοιπὸν ὀργάνου διεθνοῦς, ἀφιερωμένου εἰς τὰ τῆς Ἀνατολῆς, ἐπαγρυπνοῦντος μετὰ μερίμνης πρὸς ἀποσόβησιν κινδύνων, οἵτινες διὰ δολίας μεγάλων γειτόνων κρατῶν πολιτικῆς ἐπαπειλοῦσι τὰς χώρας τοῦ μέλλοντος, ὑποστηρίζοντος δὲ τὰς συμπαθεῖς προόδους τῶν χριστιανικῶν λαῶν τῆς Τουρκίας, ἐπαισθητὴ λίαν κατέστη. Τοιοῦτον σκοπὸν προτίθεται ὁ *Ἄγγελος τῆς Ἀνατολῆς* μέγαν, καὶ πρὸς τὸν σκοπὸν τοῦτο φαίνεται ὅτι γενναίως παρασκευάζεται, συνεννοηθεὶς μετὰ καταλλήλων πανταχοῦ ἀνταποκριτῶν καὶ ὑποσχόμενος πορείαν πολιτικὴν ὑπὲρ τῆς προόδου καὶ τῶν ἐλευθεριῶν, ἐν μέτρῳ πάντοτε, καὶ συνηγορῶν ὑπὲρ τῶν πασχουσῶν καὶ πιεζομένων ἐθνικοτήτων. Εἷς τὸν ἱδρυτῶν τῆς ἐφημερίδος ταύτης, ὁ κ. Βολόβσκης, ἄλλοτε ἐκδότης τοῦ *Δουνάβεως* ἐν Βιέννῃ, παρεπιδημεῖ νῦν ἐνταῦθα ταξειδεύων κατὰ τὴν ἀνατολήν· καὶ κηρύσσων τὰς φιλελληνικὰς ἀρχὰς τῆς ἐφημερίδος συνεννοεῖται πῶς ἀκριβέστερον νὰ ἑνώσῃ τῆς Ἑλλάδος τὰ συμφέροντα μετὰ τῆς δημοσιεύσεως τοῦ βιενναίου φύλλου του. Δὲν ἀμφιβάλλομεν, ὅτι ἂν τὸ πρόγραμμα τῆς ἐφημερίδος τηρηθῇ, πολλοὺς θὰ ἔχῃ τοὺς φίλους ἐνταῦθα καὶ συνδρομητάς.

Ἔτος Α΄. Παρασκευὴ 8

ΕΦΗΜ

Η ΕΦΗΜΕΡΙΣ ἐκδίδοται καθ' ἑκάσ

ΤΙΜΗ

Ἐν Ἀθήναις Ἐτησία δρ. 15. Ἑξαμην. 8. Τριμην. 4.—

Ἐν τῷ Ἐξωτερικῷ Ἡ ἐν Ἀθήναις τιμὴ συ

ΤΙΜΗ Κ

Δι' ἕκαστον στίχον ἅπαξ λ. 40—δὶς 52—τρὶς 65—τετρ. 77—

ΓΡΑΦΕΙΟΝ ΤΗΣ ΔΙΕΥΘΥ

Ἡ συνδρομὴ τῆς ΕΦΗΜΕΡΙΔΟΣ

Αἱ ἀνώνυμοι ἐπιστολ

ΔΗΜΗΤΡΙΟΣ Α. ΚΟΡΟΜΗΛΑΣ, ΔΙΕΥΘΥΝΤΗΣ

Τιμᾶται ΠΕ

Μέχρι τῆς στιγμῆς, καθ' ἣν ἐκτυποῦται τὸ φύλλον, τηλεγραφήματα δὲν ἔφθασαν.

104

Smyrne, le 6 mars 1874
na statku francuzkim Ebre 789

Czcigodny Panie!

Opuściłem Ateny po 15-to dniowym tam pobycie zupełnie zadowolniony z rezultatu moich usiłowań. W Syra, porcie greckim straciłem dwa dni czekając na statek, wszystkie bowiem w skutek ogromnej nawałnicy na morzu opóźniły się po kilka dni.

List ten piszę na statku francuzkim, ale oddam go na poczcie w Smyrnie, dokąd wiozę doskonałe rekomendacje. Odjadę ze Smyrny w niedzielę 8go marca do Alexandrii w Egipcie i stamtąd koleją udam się do Kairu dla widzenia się z Lefevrem.

w Kairze nie zabawię dłużéj nad
8 dni i ztamtąd prosto przez
Tryest wrócę do Wiednia.

W skutek niepogody na morzu
opóźnię mój powrót o 8 lub 10
dni i niepodobna mi będzie zacząć
dziennika od 3go Listopada —
ale go zacznę niezawodnie od 14go
Listopada, który to dzień wypada we
wtorek.

Ponawiam w tym liście moją
prośbę by czcigodny Pan był
Łaskaw zdecydować się na
przyjechanie choć na jakiś
czas do Wiednia — bo teraz całe
powodzenie Messager d'Orient
zależeć będzie od sposobu w jaki
będą redagowane szczególniéj
pierwsze jego numera.

Żaden list już mnie nie dojdzie
tu na wschodzie — proszę więc by
czcigodny Pan był Łaskaw

przesłać mi swoją odpowiedź do mego mieszkania na Victorgasse N° 1. (Wiedeń).

Byłbym szczęśliwy gdyby czcigodny Pan nie raczył pogardzić mojem ubogiem mieszkaniem i zechciał obrać sobie główną kwaterę u mnie choćby na początek tylko.

Oczekując z niecierpliwością odpowiedzi czcigodnego Pana, pozostaję jak zawsze pełnym czci i wdzięczności sługą

Bronisław Wołowski

Victorgasse N° 1. (Wiedeń)
2te stock. Thür N° 12.
Wien. –

106

M. B. Wolowski, fondateur du journal le *Messager d'Orient*, vient de nous quitter; il se rend à Smyrne, et de là en Egypte.

Nous sommes heureux de constater que l'idée de son journal a trouvé en Grèce de nombreux adhérents et que son but a été couronné d'un succès complet. Les plus grands noms de la Grèce se sont associés et intéressés au journal de M. Wolowski.

M. Wolowski, pendant son séjour ici, a été reçu comme il y a un an d'une façon très-flatteuse par S. M. le roi Georges. Quant à la presse hellénique elle s'est montrée unanime et pleine d'éloges pour le programme politique du *Messager d'Orient*.

M. Wolowski sera de retour à Vienne avant le 25 mars et commencera la publication de son journal à dater du 3 avril. Le *Messager d'Orient* paraîtra deux fois par semaine, les mardis et les vendredis.

L'Indépendance hellénique d'Athènes, du 2 mars 1874.

par l'art. 54 de la même loi,— et à ceux qui, antérieurement refusés pour cause d'inaptitude physique, ont été, depuis, reconnus propres au service par les conseils de révision et peuvent ainsi être assimilés aux engagés conditionnels, par application de l'art. 12 du décret du 1er Octobre 1872.

Les examens prescrits par l'art. 54 auront lieu du 15 au 30 Septembre. La mise en route des engagés conditionnels d'un an aura lieu le 5 Novembre 1874.

Athènes, le 23 Février 1874.

Samedi, le 28 février 1874.

BULLETIN POLITIQUE

Smyrna d. 12 marca 1874.

107 740

Czcigodny Panie!

Mam taki natłok korespondencyi, ~~tak~~ dużo odpisywania na rozmaite listy, że doprawdy nie jestem pewny siebie, czym szan. Panu donósł o opóźnieniu jakiego doznało wydawnictwo <u>Messager d'orient</u>.

Pomimo najszczerszych chęci, niepodobna mi było objechać tak prędko jak sobie tego życzyłem tak odległych krajów. Dopiero jutro odchodzącym statkiem popłynę do Alexandrii w Egipcie i do Kairu, jako ostatniej stacyi mojej wycieczki.

Tu w Smyrnie, tak jak i w Atenach, zakończyłem pomyślnie moje interessa. Od Zefera miałem wiadomości w Atenach, i zawsze jest on życzliwie usposobionym. Jestem więc przekonanym że nie będę potrzebował zostać dłużej w Kairze nad 8 do 10 dni. Będę więc z powrotem w Wiedniu najpóźniej na 5go kwietnia, a zatem będę miał możność ~~[illegible]~~ przygotowania się do wydania 1go numeru na 1go maja <u>najpóźniej</u>.

Oczekuję ze drżeniem decyzyi szczodrego Pana co do Jego przybycia do Wiednia, które jedno może zapewnić przyszłość dziennikowi. Poparcie małe zgubne nam, trzeba żeby teraz redakcyja odpowiadała swemu zadaniu. Ja sam rady sobie nie dam, i tyle zachodów i trudów, mogłoby bezpowrotnie przepaść.

Teraz proszę Łaskawie adresować list do Wiednia:

Victorgasse No 1.
(Wiedeń)
Wien

Tak żebym go mógł dostać na 5 lub 6 go Kwietnia, bo na tę datę powracam, najpóźniej wrócę do Wiednia.

Pełen czci i wdzięczności
sługa
Bronisław Wołowski.

Grand
NEW-HOTEL
CAIRO
EGYPT

Kair d: 19 marca 1874 r.   ~~74~~ 108

Czcigodny Panie!

Przybyłem do Kairu dopiero 17go marca. — Doprawdy świat cały przewraca się do góry nogami. Przybywszy do Konstantynopola zastałem tam śniegi większe jak w Polsce, w Atenach klimat jakiego dotychczas nie znano — a tu w Kairze, ktoby temu uwierzył? chodzę w zimowym paltocie. Deszcz leje jak z cebra, rzecz także tutaj niesłychana i wszyscy są w piekielnym humorze.

Powiedzieć komuś w Europie, że temperatura wpływa, na lepsze lub gorsze załatwienie interessów jest to zyskać sobie patent do Bonifratrów w Warszawie. — Na wschodzie jednak tak jest. Domy mieszkańców są zbudowane na [illegible] gorąca — ogrzać się więc niepodobna — ciepłego ubrania nikt nie ma, bo nie jest nigdy potrzebne więc wszyscy, bogaci i ubodzy, trzęsą się od zimna.

Interessa Messager d'orient, musiały koniecznie ucierpieć z powodów równa. a jednak gdy rozważę te rzeczy lepiej, to jestem zadowolniony z tego, bo widzę że pomimo tylu przeciwności i pomimo wszelkich możliwych Krachów i Kryzys finansowych które ogarnęły obie półkole świata, dziennik przyjdzie do skutku.

Jest to najlepszym dowodem że poczucie potrzeby jego egzystuje i byle przetrwać tę kryzys, stan jego będzie bardzo pomyślny.

To samo com myślał o założeniu dziennika w chwili gdym miał szczęście widzenia czcigodnego Pana w Wiedniu, myślę i dziś po odbyciu mojej podróży, po Rumunii, po Turcyi, po Grecyi, w Smyrnie i teraz w Egipcie. Le Messager d'orient jeśli będzie umiejętnie prowadzony będzie miał ogromną przyszłość moralną i materjalną.

Sądzę że teraz mym słowom może czcigodny Pan zawierzyć, gdyż nie wypowiadam go lekkomyślnie, ale po uczynieniu studjum na miejscu i zebraniu pewnych funduszów po fiasca jakie zrobił Danube i najgorszej reputacyi jaką po sobie zostawił.

O kupieniu go dziś już wcale nie myślę, bo cała klientela, nie tylko że do mnie przejdzie, ale nowych znajomości porobiłem wiele, będę miał znaczną większą liczbę prenumeratorów.

Nie należę do rzędu tych zarozumialców, którym się zdaje że dość im jest ukazać się by zyskać zaufanie — wiem że na wyrobienie takowego potrzeba czasu — i gdy dam wszystkim gwarancyę że się szczerze zajmuję moją sprawą, to przy stosunkach jakie sobie już wyrobiłem, poparcie

materyalne dziennika będzie na zawsze utrwalonem.

Sefer Pacha przyjął mnie jak najczulej - z jego strony wszelka pomoc jest zapewniona - ale on w tej chwili jest w trochę krytycznem położeniu i nie ma gotówki. - Pierwsze pieniądze jakie będzie miał da na dziennik. Co zaś do poparcia w Egipcie, takowe daje mi sans reserve. Po przyjęciu jakie mi uczyniono widzę że uczciwie dla mnie pracował. Dopiero w następnym liście będę mógł czcigodnemu Panu donieść, jakie przyjęcie zrobi mi wicekról, bo będę u niego dopiero w sobotę, a list dziś oddać muszę na pocztę. Po gnoczuostarach entourage'u widzę że przyjęcie będzie dobre.

Wyjadę z tąd w niedzielę do Alexandrii, gdzie mam do doręczenia dużo listów do świata finansowego, i z Alexandrii wyjadę do Wiednia 30go marca - przybędę więc do siebie na 6go lub 7go kwietnia.

Telegram czcigodnego Pana czekał tu na mnie w Kairze 10 dni - Bóg zapłać za przyjęcie mego apelu i zaproszenia. Teraz wiem szczerze że się Messager d'Orient powiedzie. Jeżeli więc łaska to proszę o łaskawe przybycie do Wiednia na 20go lub 24go Kwietnia, gdyż 1szy numer wyjdzie 1go maja, w piątek. Wychodzić będziemy we wtorki i w piątki. Mieszkanie moje jest w tem samem miejscu, co dawniej, na Victorgasse No 7. (Wiedeń) 2te stock, Thür No 12. - Spodziewam się że czcigodny Pan nie raczy wzgardzić moją skromną kwaterą, i jeżeli można wybierze się do Wiednia przynajmniej na jeden miesiąc. Jak tylko przybędę do Tryestu, to czcigodnemu Panu natychmiast zatelegrafuję. W Tryeście zatrzymam się tylko 1/2 dnia.

Sercem czci i wdzięczności sługa
Bronisław Wołowski,

Kopje.

Kair d. 23 marca 1874 r.

do J. E. P. Bitto, prezydenta ministrów w Węgrzech.

~~742~~ 110

Szanowny Przyjacielu!

Z radością dowiedziałem się że Cesarz dał ci ster nowego ministerjum. Niech Ci się powiedzie ciężkie zadanie i stań się kiedyś dla naszej ojczyzny silnym, a trudnemu położeniu odpowiadającym rządem.

Niniejszem polecam łaskawej Twej uwadze p. Wołowskiego, który dokonawszy podróży na wschodzie wraca do Wiednia, aby tam pod tytułem Le Messager d'Orient, dziennik francuski wydawać.

Proszę Cię przyjmij go serdecznie i jeżeli w pierwszych czasach wydawnictwa znajdą się trudności, zaszczyć go Twoją wysoką protekcją.

P. Wołowski jest uczciwym, honorowym i godnym zaufania mężem, który odpowie zawsze wdzięcznością za udzielone mu poparcie.

Polecając się, etc.

jenerał Klapka.

do J. E. p. Andrassego ministra spraw zagranicznych austro-węgierskiego.

Kair d. 23 marca

Szanowny Przyjacielu!

Polecam niniejszem łaskawej Twej uwadze p. Wołowskiego, który ukończywszy swą podróż po wschodzie, teraz udaje się do Wiednia z zamiarem wydawania tamże dziennika francuskiego Messager d'Orient, poświęconego interessom wschodnim. —

Wpływ tych interessów na nasze interessa, niezliczone, z dnia na dzień powiększające się nasze handlowe stosunki z Turcją i z Egiptem, czynią zamiar p. Wołowskiego bardzo ważnym, tutaj bardzo popartym i godnym wreszcie najgorętszego popierania.

On, jestem przekonany, dozna od Ciebie tego poparcia którego w pierwszych czasach wydawnictwa będzie koniecznie być może potrzebował. Poręczam tylko za to, że Ci go przedstawiam jako bardzo poczciwego, honorowego i godnego zaufania, który zawsze i w każdej okoliczności odpowie położonemu w nim zaufaniu.

P. Wołowski, w Konstantynopolu i tutaj pewny jest wysokiej protekcyi i o stambulskiej, jako też o tutejszej sytuacyi zawsze z najpewniejszych źródeł może czerpać wszelkie wiadomości.

Przyjmij, etc.

Jenerał Klapka.

Dwa te listy dał mi jenerał Klapka na prośbę Veprasa – ale ich nie doręczyłem aż po porozumieniu [illegible] się z [illegible] panem.

111 743

Alexandria d: 26go marca
1874.

Grand
New-Hotel
CAIRO
Egypt

Czcigodny Panie!

Opuściłem Kair i bawię jeszcze w Alexandrii dla dokończenia potrzebnej propagandy. Wyjadę ztąd tak jak w poprzednim liście donosiłem z Egyptu 30go marca do Wiednia i będę tam na 7go kwietnia.

Jeżeli więc łaska proszę o przybycie do Wiednia na 25go kwietnia, bo 1szy numer Messager, wyjdzie 1go maja.

Z Seferem zawarliśmy stanowczo sojusz zaczepny i odporny. Oprócz wszelkich możliwych usług które nam odda czy to w Egipcie, czy gdziekolwiek, sam podpisze akcyi za kilka tysięcy franków, które zapłaci w przeciągu kilku miesięcy.

Dał mi przytem kilka listów rekomendacyjnych, między innemi i list nowy do Pana Władysława Potworowskiego w Poznańskiem następującej treści:

„Le Caire 20/3 74.

„Mon cher Potworowski,
M. Wołowski, se rend dans le grand duché de Posen, espérant y trouver un appui sérieux pour son nouveau journal. —

Je n'ai pas besoin de Vous le récommander puisque Vous savez déjà combien je m'intéresse à son œuvre, qui sera l'organe de toutes les idées utiles et honnêtes.

Du reste Vous connaissez personnellement M. Wolowski et Vous savez aussi combien il mérite l'estime que lui témoignent toutes les personnes qui ont été en rapport avec lui. Il vient de recueillir de précieux témoignages de cette estime dans sa récente tournée en Orient et particulièrement à Constantinople, à Athènes et au Caire.

Je profite de cette circonstance, mon cher Potworowski, pour Vous envoyer mes meilleurs amitiés

(podpisano) Sefer.

Kopiuję jeszcze jeden list, pisany do p. Antoniadis, jednego z najbogatszych Greków z Aleksandrii, do którego miałem listy z Aten:

Mon cher Antoniadis,

M. Wolowski part demain. Je vous le récommande encore une fois de la façon la plus particulière. Vous savez qu'il est en train de créer une œuvre qui aura un intérêt capital pour Votre pays, et Vous êtes un patriote trop éclairé et dévoué pour ne pas lui prêter Votre appui.

Mille amitiés. (podpisano) Sefer.

23/3 74.

112

Dziennik urzędowy więc wróża l'Egypte, w przesłaniu mu pocztą programu, wydrukował pod datą 23 lutego 1874, co następuje:

On annonce pour le 1er avril prochain l'apparition à Vienne d'un nouveau journal, dont le titre et le programme ne sauraient être pour nous sans intérêt: le Messager d'orient.

„Servir de trait d'union entre l'Europe, l'asie et l'afrique orientale" tel est le but général que se propose le Messager d'orient. Réunir „des correspondances venant de tous les points de l'Europe et de l'asie, où la vie internationale se manifeste le plus activement", tel est son moyen.

La „politique sera progressive et libérale, mais jamais extrême." —

To co wyżej, było wydrukowane na miesiąc przed moim przyjazdem, a teraz znowu tenże sam organ urzędowy pod datą 24go marca 1874, wydrukował co następuje:

„M. B. Wolowski, publiciste qui s'est créé, depuis deux ans d'excellentes relations en Egypte, vient d'arriver au Caire.

„M. Wolowski fonde à Vienne un journal en langue française, qui paraîtra le 1er mai prochain, sous le titre de Messager d'orient.

„L'idée de créer au cœur de l'Autriche un organe destiné à s'occuper presqu'exclusivement de questions ayant trait à l'orient a été favorablement accueillie déjà par la presse de Turquie et de Grèce. Nous joignons volontiers notre voix à celle de nos confrères, car nous avons la conviction que la feuille de M. Wolowski pourra rendre d'utiles services."

Jak czcigodny Pan wyłożysz do wiedzia przedstawię Mu szczegóły i spostrzeżenia z mojej podróży — plus que jamais, jestem wzgorączkowany do myśli tego dziennika, bom się przekonał że odpowiada niezaprzeczonej potrzebie. —

Statek który wiezie ten list do Drezna, wiezie i moją osobę do Wiednia — upraszam więc Szanownego Pana o uprzejmą odpowiedź na Victoriagasse No 1. (Wieden) Wien, na którą z najwyższą niecierpliwością wyczekiwać będę.

Pełen czci i wdzięczności sługa

Bronisław Wołowski

Na statku francuzkim Moeris
d. 1 Kwietnia 1874.

Czcigodny Panie!

Statek ten wiezie mnie do Neapolu, gdzie list ten oddam na pocztę. Zatrzymam się w Neapolu jeden dzień dla zobaczenia miasta i dla poznania się z miejscowem dziennikarstwem i z kim się da. Zaraz potem wsiądę na kolej i nie zatrzymam się jak tylko 1/2 dnia w Tryeście i zaraz podążę do Wiednia, gdzie trzeba przygotować wszystko co potrzeba do wydawania <u>Messager d'Orient.</u>

Skończyłem przecież wspólną propagandę na wschodzie i da Bóg będę miał wielkie szczęście widzenia czcigodnego Pana. Nic nie uczynię bez Jego światłych rad i wskazówek. Dziennik może mieć ogromne powodzenie, ale trzeba żeby był kierowanym stosownie. Jam dobry żołnierz do agitacyi, ale kiepska głowa i za mało mam nauki, bym tak ważne zadanie mógł dokonać. To też od chwili otrzymania w Kairze telegramu czcigodnego Pana, oddychałem lżéj. Odmowa Jego mogłaby była zabić całą pracę z taką wytrwałością przeprowadzoną.

jeżeli morze będzie dalej sprzyjać, tak jak w tej chwili, to przybędziemy do Neapolu w sobotę wieczorem. Wyjadę stamtąd w poniedziałek 6go i na 9go Kuratnia wieczorem będę z powrotem w domu.

Około 12 lub 14go spodziewam się odebrać list czcigodnego Pana, a około 25go ujrzeć Jego osobę w Wiedniu.

Jeżeli Kolej da mi bilet 1szej klasy z Brindisi do Wiednia, to go czcigodnemu Panu prześlę. — Jeżeli nie, to mimo to, koszta Messager d'orient poniesie z wdzięcznością dla swego zbawcy. Bo aż mnie ciarki po ciele przechodzą gdy pomyślę, że ja nas przeszkoda mogłaby zmusić czcigodnego Pana do odmówienia mi swej pomocy.

Wierzę w moją szczęśliwą gwiazdę, że tak źle nie będzie. —

Oczekując z niecierpliwością listu od czcigodnego Pana, pozostaję pełnym czci i wdzięczności sługą

Władysław Wołowski

Victorgasse No 1. (Wiedeń) Wien.

Wiedeń d. 11 Kwietnia
1874.

Czcigodny Panie!

Mieszkanie, a raczej pokój spory o 2ch oknach, na 2iem piętrze wynająłem w hotelu Ungarische Krone od 21go kwietnia. Gdyby jednak czcigodny Pan przybył wcześniej do Wiednia, a ten pokój nie był wolny, to dadzą tymczasem inny.

Oczekuję Go więc z niecierpliwością. Sympatyja dla idei Messager d'Orient jest wielka we wszystkich sferach i wszystko będzie zależeć od 1szych kilku numerów.

Co do redakcyi z nikim ostatecznej umowy nie zrobiłem — we wszystkiem, a we wszystkiem słuchać będę doświadczonych rad czcigodnego Pana.

Proszę tylko o oddanie mi jednej usługi, to jest o zaopatrzenie się Tarnowie w fundusze tak żebym nic nie potrzebował czcigodnemu Panu dać na Jego rachunek przed 5tym maja, bo dopiero wtedy główniejsze summy podpisane już, wpłacone mi będą. Akcjonaryusze moi są tak wysoko położeni i tak pewni, że w przyszłości dziennika największy niedostatek by umorzył.

Spodziewam się że czcigodny Pan raczy mnie powiadomić o dniu i godzinie przybycia i przyjdę na dworzec kolei.

Hotel Ungarische Krone, znajduje się na Himmelpfortgasse — blisko Stadttheater, blisko Ringstrasse i Schwarzenbergplatz.

Pełen czci i wdzięczności sługa

Al. Wołowski

Victorgasse N° 1. (Wieden).

Wiedeń dnia 14 Kwietnia 1874.
wieczorem. 746 / 115



Czcigodny Panie!

Przyszedłszy do domu zastaję Jego list nowy. Do wszystkich zleceń w nim zawartych zastosuję się. Nietylko wszyscy inni współpracownicy, ale i ja oddaję się bezwarunkowo pod rozkazy czcigodnego Pana i słuchać Go będę zawsze. — Najsolenniéj to przyrzekam. Niezapomnę bowiém nigdy tego że jeżeli Messager d'orient stanie na nogi, to tylko dzięki Jego nazwisku i Jego moralnéj pomocy, bez któréj byłbym był nie dostał fundaszów na podróż na wschód.

I dziś jeszcze gdyby czcigodny Pan nie był się zdecydował na przyjechanie do Wiednia — co byłbym począł? Byłbym był upadł pod ciężarem, którego moje barki udźwignąć nie byłyby w stanie. Powtarzam raz jeszcze i nie rumienię się za mój brak nauki, — bo nie z mojéj pochodzi winy — nie dałbym sobie rady z redakcyą dziennika serjo, jakim nasz dziennik być powinien.

Niech czcigodny Pan będzie spokojny o fundusze na dziennik. Te nie zabraknią, bo z ludźmi zbyt serjo zawiązałem stosunki i ich własnym interessem jest dziennik podtrzymywać! —

Chyba wtedy tylko fundusze przyobiecane nas miną, gdybyśmy się na raz dowiedzieli o śmierci Sefera i pięciu innych osób w Atenach, w Alexandrii, w Stambule i w Rumunii.

Kapitał mój jest zapewniony do wysokości 30.000 florenów — a jeszcze nie tknąłem 3ch ważnych kolonii greckich w Konstantynopolu, w Londynie, w Marsylii i w Liwurnie — Ale tak ze strony Sefera jak i z innych stron mam wszelkie możliwe gwarancje że przyobiecane raty dotrzymane będą. Wreszcie to nie są żarty — podpisy są dane nie jako datek, ale na kontrakcie jako spółka, Société anonyme — kto podpisał zapłacić musi.

Jak czcigodny Pan tu przybędzie zakommunikuję mu nazwiska moich subskryptorów, a wtedy wszelkie obawy usunięte będą.

Drukarnię już zgodziłem — papier obstalowany i jutro zapewne wynajmę inne mieszkanie na biuro, bo to na Vietorgasse jest niemożebne, bo za daleko.

(2.000 exemplary będą kosztować, druk, papier i stempel 130 florenów — każdy następny tysiąc 26 florenów — 5000 więc kosztować będą 208 florenów. —

O kupnie, a raczej o myśli kupna <u>Danuba</u> zapomniałem i rozstałem się z nią na zawsze — przekonałem się bowiem na wschodzie, że on już nie żyje moralnie. Wychodzi on raz na tydzień tylko — ale bez redakcyi — nie ma żadnych korespondentów. Nie jest on już wcale konkurentem dla nas.

Dziś 2-ie koleje najważniejsze Nordbahn i Staatsbahn przyobiecały mi swoje inseraty — co wyniesie 2.000 fl. rocznie. — Mam już dużo rzeczy zrobionych w tym sensie które nam będą ogromną pomocą —

Miesięcznie będziemy dostawać po 3.000 florenów (przez 10 miesięcy) (jest to mało), ale z prenumeratą która będzie wchodzić codziennie i którą mam także w pewnej ilości zapewnioną i z inseratami będzie można przyzwoicie opłacać korespondentów i prowadzić dziennik jak się należy. Mam 2 lata praktyki na gruncie wiedeńskim i mogę czcigodnemu Panu zaręczyć że dziennik opłacać się będzie nie ~~za~~ długo — stanowisko moje moralne w obec kolei żelaznych, banków jest niezgorsze — znam tych wszystkich Panów — a wreszcie przy stosunkach wyrobionych na wschodzie, przy stosunkach które czcigodny Pan zapewni ze swej strony dziennikowi — będziemy wkrótce górą.

I ja także powtarzam się w liście, by powiedzieć i zaświadczyć że będę sobie uważał za prawdziwy zaszczyt i honor, <u>nie w słowach, ale w czynie</u> iść pod komendą czcigodnego Pana, proszę mnie <u>więc</u> uważać za swego żołnierza i przysyłać rozkazy. Cześć i dzięki

B. Wołowski.

117 ~~747~~

„LE MESSAGER D'ORIENT",
JOURNAL
POLITIQUE ET LITTÉRAIRE.
RÉDACTION
VIENNE.

Vienne le 27 Kwietnia 1874.

Czcigodny Panie!

Posyłam korespondencję z Kairu — nie czytałem jéj nawet — proszę z niéj poobcinać wszystko co się czcigodnemu Panu nie podoba —

Posyłam także Narodówkę i Gazetę Toruńską. Nic więcéj nie przyszło do téj chwili.

Koncesja jest. I dziś lub jutro rano będzie już w Namiestnictwie wiedeńskiem złożona. Wszystkie inne listy przyjaznéj treści są pomyślne. Kilku prenumeratorów dziś nadesłało znowu pieniądze. Widzę że wszystko jakoś dobrze się układa.

Łączę wyrazy czci i wdzięczności

B. Wołowski

Przyjdę do hotelu Britannia, ale jeszcze nie wiem o któréj godzinie. Możemy się zawsze zobaczyć przed 4tą przed pójściem do p. Rogawskiego.

118 ~~748~~

"LE MESSAGER D'ORIENT",
JOURNAL
POLITIQUE ET LITTÉRAIRE.
RÉDACTION
VIENNE.

Vienne le 28 Kwietnia

74

Czcigodny Panie!

Dziś wieczór żadna korespondencja nie nadeszła — dostałem tylko zawiadomienie od p. Chrzanowskiego że artykuł jest gotów — da mi go on dopiero dziś wieczorem o 10 tej. Zapewne będzie tym go przyniósł — zostawię go więc u portiera w hotelu. —

Cześć i dzięki

B. Wołowski.

„LE MESSAGER D'ORIENT",
JOURNAL
POLITIQUE ET LITTÉRAIRE.
RÉDACTION
VIENNE.

119 ~~749~~

Vienne le 28 maja 1874

Czcigodny Panie i mój dobroczyńco!

I zostałem się sam od wczoraj, opuszczony po szczęściu i honorze jakie miałem posiadania Go w Wiedniu przez kilka tygodni.

Serce moje przepełnione uczuciem wdzięczności chwyta za pióro, by nim czcigodny Pan dojedzie na miejsce, wznieść na pocztę drzewniką wyrażenie mojej weny. Wdzięczność moja nigdy mi ostygnąć nie będzie, a wiem że i Wy czcigodny Panie żałować nigdy nie będziecie, tego coście w swojej wielkiej łasce raczyli dla mnie uczynić. Jam tu z bliska przez kilka tygodni przypatrywał się Mężowi który już tyle zdziałał dla Kraju, mógłby prawo wypoczywać na pracy i dostojności zdobytych laurach, a jednak pracuje skrzętniej i pilniej, jak my młodzi tego uczynić nie jesteśmy w stanie. Zapatrując się na takie święte przykłady życia, może to na mnie oddziała i ja się lepszym stanę i obok tego pożyteczniejszym członkiem społeczeństwa.

Dzięki Bogu najtrudniejszy miesiąc już prawie minął — i dziennik stanie na nogi nie wątpię już dziś o tem.

30 fl wypłatę tak jak jest postanowione do Tarnowa, niech czcigodny Pan raczy pisząc do mnie adresować do ks. Jordana. — Co zaś do felietonu o muzeum węgierskiem, on może wyjść (jeśli czas czcigodnemu Panu pozwoli napisać go), nawet podczas mojej nieobecności. Proszę łaskawie adresować listy dla Messagera, pod moim adresem, Josefstadt, Josefsgasse. 1. — zapewne Chranowski rozpieczętowywać je będzie.

Kończę list, bo dziś dziennik wychodzi — spieszyć się trzeba.

Cześć, dzięki i wdzięczność

Bronisław Wołowski

Wiedeń dn: 29 maja 1874 r.

Czcigodny Panie!

Okropna to rzecz żeby dobiedz prawie do portu, mieć okazję tak szczęśliwą jakby się człowiek pod szczęśliwą gwiazdą urodził jechania do Torunia, i nie módz może tego uczynić dla braku funduszów.

Szukałem i biegałem całe dwa dni po mieście i nikogo nie znalazłem coby mi mógł zaawansować potrzebną mi summę. A tu jak na złość tak wypadło że ja powinienem być w Toruniu już na 1go czerwca, a 1go najwcześniej może przyjść poczta egipska, a z nią i zaawansowane 5.000 florenów. — Cóż więc zrobić!?

Jeżeli opuszczę okazję jechania na wystawę do Torunia, naturalnie stracę okazję zrobienia dziennikowi kilka tysięcy może guldenów. — Pomimo więc że nie powinienbym nadużywać dobrodziejstw mi wyświadczonych przez Czcigodnego Pana, udaję się doń z następującą prośbą.

Upraszam o pożyczenie mi do 15go czerwca bo dopiero około tej daty wrócę do Wiednia 600 florenów. Jeżeli by Czcigodny Pan nie miał tej summy w gotowiźnie pod ręką, a nie miał jej jak tylko w jakich papierach, to z wdzięcznością poniosę wszelkie straty jakie z wymiany, lub ze sprzedaży tych papierów wyniknąć mogą, i najpewniej i najuroczyściej obowiązuję się z tych 5.000 fl. które mi przyjdą z Alexandrii dług ten zwrócić! —

Jeżeli zaś jak się nietylko tego spodziewam, ale jestem pewny, sukkcesja nie udziały pójdzie w Torunie dobrze wtedy zaraz z Torunia, nie czekając powrotu do Wiednia, te 600 florenów czcigodnemu panu z wdzięcznością zwrócę, a po powrocie do Wiednia pośpieszę także z pokryciem się za poniesione przez czcigodnego Pana straty przy możliwej sprzedaży papierów.

Nie widzę dla siebie innego środka ratunku jak tylko pomoc czcigodnego Pana. Jedyny człowiek który w tej okazyi mógł mi być użyteczny jest Rogawski, a ten wyjechał na wieś. Telegrafowanie na niebyt się nie przydało.

Jeżeli czcigodny Pan może mnie poratować w tym razie, to proszę o łaskawe zatelegrafowanie mi zaraz gdyż 31go rano, a najpóźniej wieczór ja już stąd wyjechać powinienem. Może się tam znajdzie jakiś bank w Dreźnie, który ma stosunki z Wiedniem i któryby mógł pieniądze te telegramem mi przekazać. Jeżeli zaś to jest nie możebne, to z telegramem czcigodnego Pana donoszącym że 600 fl. są mi pocztą wysłane, łatwiej mi będzie znaleźć kogoś co na dzień lub dwa summę tę zaawansuje. 300 florenów muszę dać dostawcowi, 100 fl. wypłacić w administracyi, a 200 fl. mieć

na drogę i w kieszeni dotąd dopóki mi coś nie wpłynie w Toruniu gotówką. —

Co zaś do 5.000 fl. te będą musiały na mnie czekać w banku do którego nadesłane zostaną aż do mego powrotu —

Niech mi czcigodny Pan wierzy że tylko do ostateczności posunięty do Niego się udaję o ratunek. To co czcigodny Pan dla mnie uczynił, winnoby Go uwolnić od prośby z mej strony o pieniądze. Ale Bóg mi świadkiem, nie wiem jak inaczej postąpić?

Oczekuję odpowiedzi czcigodnego Pana, nie wiedząc czy mi włosy do jutra nie osiwieją.

Cześć i dzięki w każdym razie za wszystko

Bronisław Kretowski

Josefstadt, Josefsgasse No 1.
Wien. —

Gdyby pieniądze te przyjść nie mogły do [illegible] ~~telegramem~~ wtedy proszę o łaskawe wysłanie ich pocztą, pod następującym adresem.

Wohlgeboren Herrn Anton
von Miller
Secretär der Carl Ludwig Bahn
7. Kärntnerring. Wien

który jest moim przyjacielem i który ~~się~~ w mojéj ~~nie~~ wypłaci co komu się należy. —

„LE MESSAGER D'ORIENT",
JOURNAL
POLITIQUE, LITTÉRAIRE ET FINANCIER.
RÉDACTION
VIENNE.

Vienne le 30 maja 1874

Czcigodny Panie!

Odbieram w tej chwili Jego telegram. Los mnie prześladuje — ale jeszcze nie oddaję się za zwyciężonego i jeszcze tentować będę o pieniądze w różne miejsca. Jeżeli mi się uda znaleźć dam znać czcigodnemu Panu telegramem o moim wyjeździe. Zrobiłem artykuł o wystawie by tam sobie opinię przysposobić. Wyjdzie ten artykuł w N-rze z 1-go i odbiorę go w Toruniu 3-go. Jeżeli wyjadę to zawiozę egzemplarz.

W każdym razie cześć i dzięki

Bronisław Wołowski.

~~752~~
123

Wiedeń d. 2 czerwca 1874 r.

Czcigodny Panie!

Stało się, nie pojadę na Wystawę do Torunia. Choćby dziś egipskie pieniądze przyszły, już będzie za późno. Pisałem do hr. Sołtana uprzedzając na niemożność opuszczenia redakcyi i prosiłem Go listownie by był łaskaw przyjąć upoważnienie do zbierania udziałów w tamtych stronach i dołączyłem do tego zaproszenia drukowane sprawozdania polskie, spodziewając się że te 83 numerów w nich umieszczone będą tam zachętą do subskrypcyi.

Wreszcie na tym świecie robić zawsze trzeba co można, nie zaś to co się chce. Jak Bóg mi świadkiem chciałem jechać i najlepszy dowód że aż do Czcigodnego Pana udawałem się z prośbą o środki na podróż. Gdybym był pojechał na Wystawę do Torunia, byłoby to za szczęśliwie — a jam już przyzwyczajony tknąć najmniejszą rzecz z kamienia i przeciwności tego rodzaju postanowiłem wytrwałą pracą zwyciężać.

Pojadę którego dnia, gdy się tu na miejscu ze wszystkimi rozpłacę w Poznańskie i do Prus Zachodnich — i będę stukał od komina do komina po wsiach naszych. Cel jest zbyt piękny naszego pisma, bym dla sprawy podobnego trudu chciał uniknąć.

Teraz nie pozostaje mi nic więcej jak prosić Czcigodnego Pana o dalsze poparcie i o dalsze tyle dla nas cenne współpracownictwo. Wszystkie rubryki i wyciągają do Czcigodnego Pana błagalne ręce, a mianowicie felieton i Berlin, jako rubryki stałe. — Muzeum węgierskie gdyby to Czcigodnemu Panu nie zrobiło różnicy, mogłoby wyjść w numerze z 8go czerwca. By go można złożyć na czas, jeśliby ten felieton musiał tu być 5go. Ale to może zawcześnie — lepiej więc dlań zarezerwować miejsce do n-ru z 11go czerwca — to będzie pewniejszem.

Mam felieton egipski tylko jeszcze na n-r środowy bo we Czwartek znów święto i we środę wieczór t.j. 3go wyjść trzeba.

O Książce Scherzera wyjdzie po skończeniu abisynii, która będzie jeszcze w dwóch numerach. —

Co zaś do felietonu doprawdy jestem w kłopocie, gdyż nie mam żadnej biblioteki wybierać więc jest trudno — a trzebaby dać koniecznie coś, coby kobietom do smaku trafić mogło. Jeśli bowiem nie zachęcimy naszych Pań do czytania Messagera, to żaden mąż galicyjski, Krakowego z własnej inicjatywy nie za prenumeruje.

Polecam się łasce Czcigodnego Pana co do kaucyi — może się znajdzie jaki obywatel dość gorąco usposobiony dla sprawy, który umieści swoje 4.000 fl. w kaucyi zamiast je umieścić na dane mniej pewne przedsiębiorstwa, tembardziej że dziennik procent —

124

zapłacić jest w stanie i jeżeli ten procent przyjętym zostanie przez składającego kaucję, uważać to sobie będzie za dobrodziejstwo wyrządzone.

Pomimo że nie pojechałem do Poznania — o list do p. Szleskiego i do innych obywateli Prusz., czy Księstwa Oczęgodnego Pana zawsze proszę, i to jak najprędzej, gdyż w przeciągu dni dziesięciu niezawodnie ztąd wyruszę na wycieczkę po złote runo. —

Ale dłużej czasu Oczęgodnemu Panu mą bazgraniną zabierać nie chcę, załączam więc wyrazy głębokiej czci i poważania,

najodduszeńszy na wieki sługa

Stanisław Wołowski

Josefstadt, Josefsgasse № 1.
Wien.

„LE MESSAGER D'ORIENT",
JOURNAL
POLITIQUE, LITTÉRAIRE ET FINANCIER
RÉDACTION
VIENNE.

~~753~~ 125

~~Vienne le~~ Wrocław d. 10/6 74

Czcigodny Panie!

Piszę te słów kilka na dworcu kolei w Wrocławiu, skąd za godzinę odjadę do Potworowskiego w poznańskie.

Widziałem się z Seferem w Wiedniu który wrócił do Bartholdsteina — na [illegible] uwiadomił że moje papiery w Egipcie doskonale stoją i że Messager się podobał. Moje kłopoty więc nie długo się skończą.

Tymczasem mogłyby już były od nich kilka razy włosy osiwieć — ale i ja powiadam, zapatrując się na przykład świętego prawego człowieka, który zawsze ma [illegible] „i co to szkodzi"

Idę więc naprzód z wiarą i z nadzieją, że się wszystkie trudności pokonam po kolei.

Dziś zapewne jeszcze wieczorem będę widział Potworowskiego — a jutro jeżeli już będę wiedział

stanowczego o planie mej
Kampanii w Poznańskiem,
natychmiast do czcigodnego
Pana napiszę.

Dziś tylko że zaznaczam że
robię krok naprzód. –

Cześć, wdzięczność i przyjaźń –
zawsze

Bronisław Wołowski

adres mój czcigodnemu Panu
przyślę jutro, w [illegible]
zabawię ze 2 tygodnie
w poznańskiem.

Leszno d. 10/6 74.

Czcigodny Panie!

Gdym przybył do Leszna i dowiadywał się na dworcu kolei o wynajęcie koni do Potworowskiego, powiedziano mi że jest w mieście. Szczęśliwie i nieszczęśliwie się stało, bo Potworowski już od tygodnia zasiada w Lesznie jako sędzia przysięgły i jeszcze 5 dni tu będzie przykuty do miejsca. Nie może więc nigdzie wyjechać ze mną w okolicę. Dał mi kilka listów rekomendacyjnych, do Kalksteina, do Bolesława Potockiego, do Mielżyńskiego, do Szółdrzyńskiego, z tem żeby jak objadę dalsze okolice do niego wstąpić, poczem odda się najzupełniej na moje usługi. Przyjął mnie jak nie można lepiej i oto już jeden dyskryptor całkiem duszą i ciałem dla sprawy zyskany.

Ufam że dalej pójdzie może nie tak gorąco – ale pójdzie. Upraszam więc Czcigodnego Pana o najłaskawsze przysłanie mi jakich listów do Torunia, a raczej do Waplewa, bo tam prosto pojadę.

Niech czcigodny Pan raczy adresować listy na ręce hr. Adama Sołtana, a dopiero w środku drugą kopertę do mnie.

Gdy będę miał wyjeżdżać do Poznania będę dopiero wtedy prosić o nowy list do Dobrowolskiego, którego zdaje się rozgrywać będzie trzeba — i jeszcze do kogoś z wpływowych ludzi.

Ja to poruszę niebo i ziemię, ziemię i niebo, żeby jakąś pomoc dostać, i nie wątpię że jak na dzisiejsze ciężkie czasy, jakiś taki rezultat otrzymam.

Przepraszam za moją bazgraninę, ale piszę w hotelu, a dano mi pióro tak paskudne, że ledwie pisać mogę.

Załączam raz jeszcze wyrazy mej czci i najgłębszej wdzięczności

Brunetto

Toruń d. 15 czerwca 1874.

Czcigodny Panie!

hr. Adam Sołtan zrobił tu bardzo skuteczną propagandę. Ściskają jego rękę na każdym kroku. Przyjęto mnie jak najżyczliwiej. P. Antoni Donimirski rozpoczął listę podpisaniem 10 udziałów. p.p. Leon Czarliński, Ignacy Łyskowski, Kalkstein przystąpią dziś. Nie wiem jeszcze po ile podpiszą — ale obiecuję sobie, że 2000 udziałów a może 2500 w przeciągu 10 dni w samych Prusach Zachodnich mieć będę.

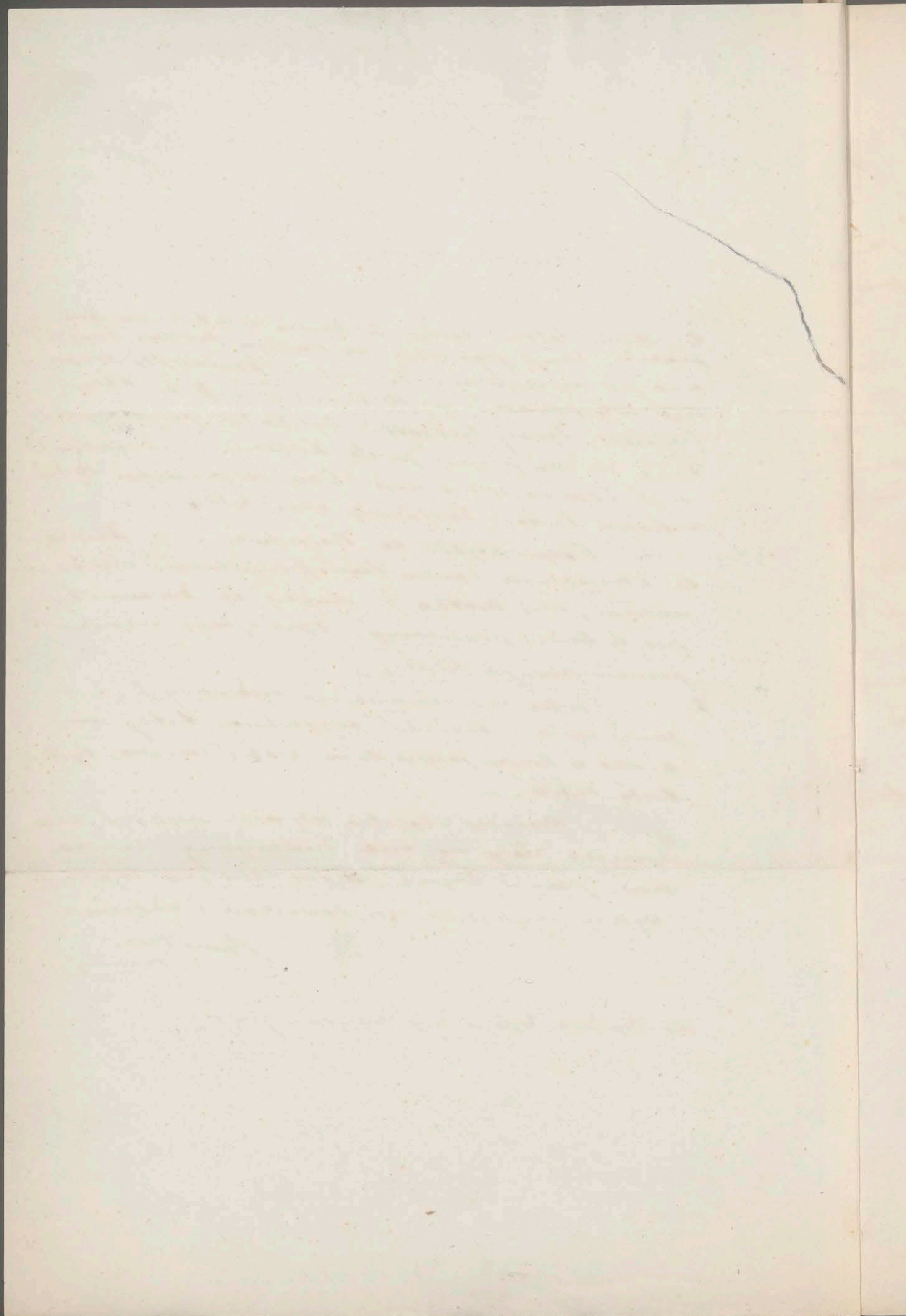
Potem pojadę do Księstwa. — Dzieląc się z Czcigodnym Panem temi pomyślnemi wiadomościami, choć krótko i donoszę że Dziennik jest tu bardzo popularny. Oprócz tego licznie prenumerowanym będzie.

Jestem więc nadzwyczajnie uradowany, że pomimo ogólnych odradzań przyjechałem tutaj — u nas w kraju jeszcze dużo zrobić można, tylko trzeba chcieć. —

Wracając z Księstwa będę sobie uważał za obowiązek zboczyć nieco, by zwiedzić drukarnię Czcigodnego Pana w Drezdnie. A dziś łączę jak zawsze wyrazy najgłębszej czci, poważania i wdzięczności

[illegible]

do Waplewa dopiero dziś wieczorem jadę.



Toruń d. 22 czerwca 1874

~~756~~
128

Czcigodny Panie!

Telegram ks. Adama Sołtana, któryśmy z Gdańska wyekspedjowali, doniósł czcigodnemu Panu, iżem tu doznał powodzenia. Będzie z Prus Zachodnich 3.000 florenów, już do dziś dnia jest 1.800. — Przyjęcie jakiego tu doznałem jest nadspodziewanie serdeczne. Wielka tylko szkoda, że p. Sołtan odesłał czcigodnemu Panu list do Szlaskiego. P. Szlaski bowiem przywiązuje do posiadania tego listu najwyższą wagę. Powiedział to — czego byłem pewny, że rekomendacja czcigodnego Pana jest dla niego wszystkiem. Przyobiecał swą najczynniejszą pomoc. Sam 5 udziałów podpisał — syn jego podpisze kilka udziałów osobno. Oprócz udziałów będą wszyscy prenumerować. Emulacja teraz w księstwie wytworzy się sama. Wczoraj otrzymałem list od Potworowskiego wzywający żeby przyjeżdżać.

Ks. Sołtan zrobił tu nader czynną w całej okolicy propagandę i jego to usiłowaniom przyznać także trzeba w znacznej części powodzenie naszej sprawy.

Ludzie tu zupełnie inni jak w Galicyi — jest poczucie i jest chęć służenia sprawie — jest trochę zwątpienia, ale nie takiego by z góry wszystkiego zaniechano. Mamy więc na kresach Polski obywateli na których liczyć można.

Upraszam czcigodnego Pana o łaskawe odesłanie napowrót listu do p. Szlaskiego, w kopercie do Dobrowolskiego lub do Żupańskiego do Poznania — ja tam za dni 5 lub 6 będę i list ten wedle prośby p. Szlaskiego mu odeślę.

Powoli więc wszystko się przeprowadzi — teraz byłoby tylko do życzenia, żeby pan Leopold Kronenberg z Warszawy mógł się przyczynić jakąś znaczniejszą sumką do naszego przedsięwzięcia, a wtedy dobrze byśmy stanęli. Tylko czcigodny Pan jeden swoją powagą i swoim wielkiem wpływem może tego cudu dokazać. Udaję się więc z tą prośbą, by przy zdarzonej i jak można najprędzej sposobności można coś z tego źródła otrzymać — potrzeby moje bowiem są wielkie, a początek trudny — dwa razy więcej daje ten co prędko daje. —

Polecam się we wszystkiem, tak co do listów z Niemiec, jak i co do feliletonów, o tyle o ile siły czcigodnego Pana tego dozwolą i pozostaję pełnym czci, poważania i wdzięczności

sługą

Bronisław

Adres mój: à Mr Bronisław
a zewnętrzna koperta
do Dobrowolskiego, lub Żupańskiego
w Poznaniu.

129 ~~757~~

„LE MESSAGER D'ORIENT",
JOURNAL
POLITIQUE, LITTÉRAIRE ET FINANCIER
RÉDACTION
VIENNE.

~~Vienne le~~ Poznań d. 27 sierpnia 1894.

Czcigodny Panie!

Jutro wyjeżdżam z Poznania, mam jeszcze wstąpić do trzech dworów po drodze – i 30go będę w Dreznie gdzie chcę złożyć moje hołdy chorej przez jeden dzień mamie dobroczyńcy. Dotychczas tego uczynić nie mogłem, bo obowiązki mam dość, i kłopoty jeszcze większe.

Przyznaję z całą szczerością że Messager nie jest taki jakimby być powinien, robiono mi bowiem z wielu stron zawody i wreszcie nie mogłem zawsze pilnować jak należy mej pracy w skutek ciągłych podróży. —

Najważniejsze jest jednak że Wschód z dziennikiem jest dość zadowolniony, więc środki potrzebne do utrzymania pisma mnie nie miną.

A raz gdy kwestja pieniężna pomyślnie rozwiązaną zostanie, pomyślę na serjo o poprawieniu pisma tak pod względem redakcyi ogólnej, jako i szczegółowo co do spraw polskich.

Dłużej nie piszę, by czcigodnemu Panu nie zabierać drogiego czasu – w niedzielę rano najpóźniej zjawię się w Dreznie i w niedzielę na noc odjadę do Wiednia, chyba żebym czcigodnego Pana w domu nie zastał – w takim razie poczekałbym na Jego przyjazd.

Pełen najgłębszej czci i wdzięczności sługa

Bronisław Wołowski

„LE MESSAGER D'ORIENT"
JOURNAL
POLITIQUE, LITTÉRAIRE ET FINANCIER
RÉDACTION
VIENNE

130 ~~758~~

Vienne ~~le~~ 3 września

~~80~~
74

Czcigodny Panie!

Za arkusz druku Keiss żąda z pięknym welinowym papierem po 48 florenów – czyli jeżeli będzie 4 arkusze druku będzie kosztować cała broszura 192 florenów – ukończona będzie w przeciągu tygodnia.

Połowę kosztów biorę na siebie jeżeli mi wolno będzie jednocześnie drukować wyciągi w feljetonie Messagera – Keiss każe łamać to co będzie włożone do broszury i będą w ten sposób dwie pieczenie upieczone przy jednym ogniu. –

Oczekuję odpowiedzi i rozkazów Czcigodnego Pana z najwyższą wdzięcznością.

A teraz proszę szanownego Pana na wszystko i zaklinam o nadesłanie przyobiecanego listu na jeszcze dziś w Warszawie — daję najświętsze słowo że potrzebuję w tej chwili pomocy i że jestem moralnie pewny że mnie wschód nie zawiedzie.

Byłoby szkoda, co przede dniem powodzenia ustać.

Dzięki ślę z góry z całą mocą wyrazów czci i wdzięczności

sługa . Bronisław Wołowski

„LE MESSAGER D'ORIENT",
JOURNAL
POLITIQUE ET LITTÉRAIRE.
RÉDACTION
VIENNE.

Vienne le 10 września

Czcigodny Panie!

Z wielką niewysłowioną wdzięcznością otrzymałem list Czcigodnego Pana który ma mi ułatwić w Warszawie subskrypcję na dziennik. Rozmyśliwszy się jednak że pośrednictwo choćby najwięcej gorącego obywatela nigdy nie jest w stanie zastąpić tego o którego interess chodzi, zdecydowałem się sam jechać do Warszawy.

Nie taję sam przez udaną skromność, że jest to z mej strony krok śmiały i że z Tatarskiej na Sybir przejechać się mogę, ale gdy ludzie zobaczą żem to uczynił przekonają się może w końcu że myśl której się podjąłem jest warta choćby poświęcenia się nawet.

W dzisiejszej epoce, prasa stała się jedną z podwalin polityki — bez niej nic zrobić nie można — i każdy rząd choćby najsilniejszy jej poparcia, lub rozgrzeszenia szukać musi.

Od czasu zaś gdy kolje żelazne i telegramy zbliżyły przestrzenie, stosunki międzynarodowe biorą górę nad życiem pojedyńczych narodów — i dla tego polityka zagraniczna odgrywać będzie rolę w życiu wewnętrznem narodu.

P. S. List ten posyłam na ręce p. Władysława Konopackiego — gdyż firma fabryki papierosów mniej podejrzana — a list do Czcigodnego Pana adresowany mógłby być przejęty — ostrożnym być trzeba.

Poznawszy na tułactwie cokolwiek stosunki europejskie, wziąłem sobie za punkt honoru stworzyć naszej narodowości taki organ międzynarodowy. Będąc sam maluczkim i nie rozporządzając żadnemi środkami materjalnemi, musiałem stworzyć rzecz w sobie samej maluczką, jaką jest „Messager d'Orient". Mam jednak przekonanie, że przy stosownem poparciu materjalnem pismo może się powiększyć i nabrać znaczenia. Ten kto je podniesie, ten kto da na to, będzie z takiego pisma i stosownie czerpał zyski. Dla tego więc po wystudjowaniu stosunków i gruntu, zamiast szukać środków jedynie za granicą, coby nie było niewątpliwie łatwiej, gdybym się szczególniej wyrzekł polskości — postanowiłem choćby gwałtem gdyby trzeba i prośby nie pomogły, wydostać fundusze od ziomków.

Coś już zrobiłem, ale to jest tak mało — godzi się szczególniej zwrócić uwagę na to że wielu podpisało udziały, ale ich jeszcze nie zapłacono, że mi trzeba koniecznie i to prędko dostać kilkanaście tysięcy guldenów na postawienie dziennika na stopie rzeczywiście poważnej.

Ukazanie się moje w Warszawie choć potajemne i tylko w bardzo szczupłem gronie musi zrobić wrażenie — bo w Poznańskiem i Galicyi, nie jeden myśli może że dla chleba

zbieram fundusze — w Warszawie zaś sam
fakt osadzenia się na Cytadeli i na Sybir
postawi mnie w warunkach normalnych takich,
że lepiej będę mógł pracować w mojej
poczucia i obowiązków dla Kraju.

Dla tego postanawiam, jadę do Warszawy.

Ale trzeba wyznać że mogę także być
złapanym i że w skutek tego zamiast posła-
nia Messagera na myśl mógłbym go zabić.
Przewidziałem tę alternatywę, gdyż wiążę
dziś na sobie tak wielką moralną odpowiedzial-
ność cudzego grosza, uważałem nie działać lekko-
myślnie i nie przewidzieć złego.—

Otóż przed wyjazdem moim uporządkowałem
wszystkie moje papiery Messagera dotyczące
tak żeby moja nieobecność nie była przyczyną
żadnych nieporozumień. Zostawiam opieczęto-
wane listy do pewnych osób, które tylko wtedy
rozpieczętowane być mają gdy nadejdzie niezawodna
wiadomość o mojem aresztowaniu.

W listach tych, a raczej w odezwach tych wzy-
wam upoważnione osoby, aby po mojem aresztowaniu
przejęły na siebie opiekę nad wydawnictwem i —
zbierając fundusze albo drogą prywatną, albo
też uciekając się do publicznego rozgłosu przez
wydrukowanie mojej odezwy, na którą Kraj może
zwróci przychylną uwagę, gdy się dowie że autor
dla idei tej zginął lub poświęcił się. —

Do Sejfera takaż sama odezwa będzie zaraz wysłaną, jak również i do pewnych ludzi na wschodzie, na których zawsze się mogę liczyć! —

Osoby upraszane przezemnie zawiążą się w Komitet i wybiorą redakcyę do prowadzenia pisma, która będzie miała sobie włożone za obowiązek kierować polityką dziennika tak, żeby sprawa naszej w zastosowaniu jej do polityki międzynarodowej, czy do naszych wewnętrznych potrzeb, zawsze dla narodu naszego z pożytkiem.

Taki jedyny warunek kładę i zostawszy na wypadek gdybym był złapanym przez Moskali i wysłany w Sybir, i jestem przekonany że wtedy prośba moja wysłuchaną zostanie chociaż nawet przez ogół.

Takie jest moje postanowienie niezłomne. — Działając w Warszawie pod protekcyą imienia czcigodnego Pana — do czego mi dopomoże list Jego, uważałem za mój obowiązek zwierzyć się z moich postanowień, choć niebezpieczną jest rzeczą pocztą podobne listy powierzać. Z oddaję się głową lub wolnością mojej z przeświadczeniem że dopnę coś użytecznego i da Bóg że wrócę szczęśliwie i z pomyślnym rezultatem do Wiednia.

Dostałem paszport austryacki i z Krakowa gdzie bokiem przejadę granicę — a potem będzie co Bóg da.

Jak tylko wrócę zdam czcigodnemu Panu ścisłą relacyę z tego co w Warszawie zrobię.

Pełen czci i wdzięczności sługa

Bronisław Wołowski

Dziś jeszcze z Wiednia wyjeżdżam w tę podróż, odpowiedź czcigodnego Pana już by mnie tu nie zastała, o czem nawet prosić nie potrzebuję.

~~1/60~~ 133

Toruń d: 2 października 1874 r.

Wołowski

Czcigodny Panie!

Wróciłem szczęśliwie z Warszawy. Będę wracał do Wiednia na Drezno by czcigodnemu Panu opowiedzieć tak moje wrażenia jak i to co tam robiłem. Warszawa zawsze ta sama. Bodaj to żyć i umierać w niej. Wracam stamtąd odmłodzony.

Będę zapewne w Dreźnie 5go lub 6go października najpóźniej, ale tylko na jeden dzień. Zostawiam więc wszystko do ustnej rozmowy.

Pełen czci i wdzięczności sługa

Bronisław J.

134







Aleksandrja 29 listopada 1874.

Czcigodny Panie!

Odebrałem tutaj list od hr. Adama Sołtana który mnie uprzedza o lepszem usposobieniu czcigodnego Pana dla mnie z powodu tej nieszczęśliwej jazdy do Warszawy. Daję, zdaje mi się dowód mej głębokiej czci dla naszego wielkiego pisarza i sługi nieporównanych zasług pospieszając z wyrażeniem mej radości że nieporozumienie zaszłe zostało zapomnianem.

Ponieważ czcigodny Pan czytał mój list pisany do hr. Sołtana, nie będę więc powtarzał jak boleśnie uczułem zerwanie stosunków na które nie zasłużyłem wcale. Krok mój mógł być nazwanym i uważanym przez wszystkich za szalony, zgadzam się na to chętnie, choć tem zgodzeniem się daję niejako broń przeciw samemu sobie – ale pobudki które mnie natchnęły nagle do jechania do Warszawy były szlachetne, a więc mogły zasługiwać na naganę, ale nigdy na pogardę. Chętniebym był się widział wytarganym za uszy przez czcigodnego Pana że się tak wyrażę, ale mnie bolało do głębi duszy zastać drzwi Jego domu zamknięte tak jakbym był popełnił jakiś czyn przeciwny honorowi.

To wszystko jednak jest zapomnianem – dzięki Bogu, cieszę się z tego z całej duszy, bo mnie się zdaje zawsze że my młodzi nie powinniśmy się wyłamywać z pod kontroli i rozkazów naszych sług zasłużonych, i zamiast i żyły pod ich sztandarami iść posłusznie do wspólnej walki. Chcę więc tym krokiem okazać, że słowa popieram czynem i dla tego przepraszam czcigodnego Pana za mimowolną przykrość którą mu wyrządziłem.

Protestuję jednak jak najenergiczniej przeciw mniemaniu jakobym list wysłał do Dominirskiego z zamiarem użycia go dla siebie. Kiedym o ten list prosił miałem szczery zamiar poruszenia tego interesu Dominirskiego. Tymczasem zasięgnąłem kilka doświadczeń przekonało mnie, że tylko to co sam zrobię udaje mi się, że nikt mi obietnicy nie dotrzymuje, i postanowiłem sam jechać żeby pismo uratować od upadku.

Podjąłem myśl założenia własnego organu, dla tego że wiem ile prassa wywiera wpływu w Europie. Brak wszelkich środków materjalnych do urzeczywistnienia tego zamiaru przy powszechnej obojętności w kraju dla każdej rzeczy potrzebującej ofiary, zmusiły mnie do szukania ubocznych środków dla przeprowadzenia moich celów. Wschód wydał mi się być tym środkiem i dla tego, nie poparty dostatecznie w kraju musiałem mimowoli nadać temu pismu harakter który w kołach naszych nie może wzbudzić zapału, a tem mniej entuzjazmu.

Byłem przygotowany na to, od samego początku. Wytężę wszystkie moje wysilenia, żeby tu na Wschodzie tej zimy zdobyć sobie wszystkie potrzebne środki do egzystencyi, a gdy je raz mieć będę a z niemi spokój i możność zakończenia moich częstych podróży odrywających mnie od pilnowania prac redakcyi, wtedy sprawa nasza zajmie w dzienniku właściwe jéj stanowisko.—

A gdy dam niezbite dowody że pismo ma czytelników poważnych w Europie, że jest rozpowszechnionem i że dla takich czytelników pisać jest warto, wtedy może jeszcze raz odezwę się do kraju by mnie poparł w moich usiłowaniach.

Wycieczka do Warszawy pod względem materjalnym nie udała się wcale — nie widziałem prawie nikogo — a wielu z obawy narażenia się umyli ręce — ale za to widziałem Warszawę, jéj nie złamanego ducha, polskość nie zabitą i podnoszącą głowę pomimo sromotnego ucisku — odetchnąłem ojczystem powietrzem, które umocniło smutne spostrzeżenia zebrane tak w Galicyi, jak i w Poznańskiem, i uważam to za nabytek moralny który się przyda.

Co do materjalnego poparcia do niego dopuszczę każde czy to dziś, czy jutro, czy za rok, wszystko jedno — mam przekonanie że zwalczę obojętność wszystkich moją wytrwałością i dokonanemi faktami.

Nie mogąc zaś na teraz mieć szczęścia posiadania współpracownictwa czcigodnego Pana proszę przynajmniej o łaskawe upoważnienie pani Wojnickiej z Poznania, o pozwolenie drukowania w odcinku Messagera na Wschodzie — lub gdyby czcigodny Pan uważał lub wolał aby inna z Jego powieści drukowaną była, to proszę o łaskawe wskazanie jej, a sam natychmiast zabiorę się do tłumaczenia i gdy tłumaczenie będzie gotowe zacznę drukować ją w feljetonie.

Prosiłbym także czcigodnego Pana o jeden egzemplarz sprawozdania o Kongresie w Sztokholmie, bym mógł niemniej wyjątki umieścić w odcinku.

Mam wielką nadzieję że sprawa Messagera wejdzie na drogę pomyślności materjalnej i umożliwi tym sposobem postawienie redakcyi jak się należy.

Z Egiptu pojadę do Smyrny, do Aten, do Konstantynopola, do Bukaresztu i do Belgradu. Później będę w Rzymie, i w Paryżu i w Londynie. Tam gdzie mogę mieć moich korespondencyi, i zdaje mi się że wypowiem choć do pewnego stopnia godnie i pożytecznie dziełu.

Kończę mój list zapewnieniem czcigodnemu Panu wyrazów mej głębokiej czci i wdzięczności

Sługa

Bronisław Wołowski.

Adres:

Grand hotel New
Cairo. (Egypte)
via Triest.

136 76/2

Aleksandrya d. 27 grudnia 1874.

Czcigodny Panie!

List Jego jako gołąbkę oliwną z prawdziwą radością odebrałem, ale mi przykro jest że się w Wiedniu zarządzili bezemnie ogłoszeniem nazwiska czcigodnego Pana przy [illegible] Bolesławity. Będąc tak daleko niepodobna mi jest dziennikiem kierować i doprawdy dziwię się sam często że tak się jeszcze wszystko klei.

Nie jestem ja wcale zadowolniony ze sposobu redagowania Messagera — ale cóż robić! W dzienniku najważniejsza jest zyskać na czasie i ustalić się — szczególniej gdy dziennik tak jak mój odpowiada rzeczywistej potrzebie. A gdy raz go postawię na nogi i zapewnię mu przyszłość, przyjdzie kolej i na naszą sprawę którą wszelkiemi i honorowemi drogami wprowadzę do Messagera. Boć to jest mój jedyny cel, dla którego narażałem się i na podróż do Aleksandryi i na tysiące cierpień i zawodów które znoszę ale które po kolei zwyciężam. —

Za dni kilka wyjadę z Egiptu do Smyrny, poczem udam się do Aten, i do Konstantynopola. Adres mój w Atenach będzie: hotel d'Angleterre, Athènes — bo w Smyrnie będę bawił krótko i żaden list by tam nie zdążył. —

Wazę żądaną będę się starał kupić — czy jednak kupię taką jaką czcigodny Pan sobie życzy — zobaczymy; ale nie prędko ją doworzę, bo podróż moja przy powolności z jaką się tutaj załatwiają wszelkie interessa, potrwa jeszcze z dobre 3 miesiące. Nie spodziewam się być wcześniej w Wiedniu, jak w połowie Kwietnia.

Nie piszę dłużej by nie trudzić czcigodnego Pana i załączam jak zawsze wyrazy mej najgłębszej czci i wdzięczności

Bronisław Wołowski

adres mój w Konstantynopolu będzie:
hôtel de Byzance
Constantinople.

„LE MESSAGER D'ORIENT",
JOURNAL
POLITIQUE, LITTÉRAIRE ET FINANCIER
RÉDACTION
Josefstadt, Schmidgasse 5,
VIENNE.

Vienne le 23 avril 1875.

Czcigodny Panie!

Wróciłem nareszcie do Wiednia po 5ciu miesiącach i pół pielgrzymki, ale wróciłem tylko na dni kilka. List Czcigodnego Pana doręczono mi nierozpieczętowany, bo było na nim i to dobrze, zaznaczone, „personelle."–

Szczęśliwy jestem że będę się mógł zająć osobiście wyszukaniem w Stambule wykwalifikowanego wedle życzenia Czcigodnego Pana Korespondenta. Będę szukał, i mam nadzieję że znajdę. Pojadę bowiem i to w pierwszych dniach maja znowu do Aten+, gdzie zakładam jak zapewne Czcigodnemu Panu jest wiadomem z ogłoszonego Messagera, że zakładam tam Messager d'Athènes: Interessa moje, pomimo trudności od których głowa pękać lub posiwieć sprawiedliwie by mi mogła, się powoli załatwiają. Utrzymam się przy życiu, a nawet i powiększę periodyczność w Wiedniu, może już od Nowego Roku, albo nawet wcześniej. To jest będę wychodził w tym samym formacie 3 razy na tydzień!

Ograniczam się na tem dzisiaj, a wkrótce ze Stambułu Czcigodnemu Panu obszerniej napiszę pozostając pod zawsze pełnym najwyższej czci i dozgonnej wdzięczności

sługą

Bronisław Wołowski.

+ do Aten będę jechał na Konstantynopol, via Danube i Varna.

LE MESSAGER D'ORIENT
JOURNAL POLITIQUE, LITTÉRAIRE ET FINANCIER
RÉDACTION & ADMINISTRATION
JOSEFSTADT, SCHMIEDGASSE 5,
VIENNE

Tryest ~~Vienne~~, d. 16 maja 1875.

Czcigodny Panie!

Do Stambułu do osoby zupełnie zaufania godnej pisałem, prosząc o odpowiedź co do korespondenta do Aten, gdzie się obecnie udaję, by tam zacząć wydawnictwo Messager d'Athènes. Jak tylko dostanę tę odpowiedź natychmiast czcigodnemu Panu dam znać.

Felieton cały en Orient, kazałem powycinać i pod opaską, za recepisem wysłać – zapewne czcigodny Pan już od kilku dni go odebrał.

Messager rozwija się. Gdybym miał więcej gotowizny, daleko szybciej by wszystko rosło. Jakkolwiek bądź mam nadzieję że imienia polskiego nie skompromituję i że wyrobię sobie organ na który kraj będzie miał prawo liczyć.

Messager d'Athènes, jak tylko wyjdzie każę czcigodnemu Panu wysyłać regularnie. Sam wrócę do Wiednia w pierwszych dniach lipca – by potem zaraz jechać do Londynu i do Paryża.

Z ambassadą francuzką w Wiedniu, mam teraz stosunek bardzo przyjazny. –

Łączę czcigodnemu Panu wyrazy głębokiego i prawdziwego szacunku i wdzięczności

sługa
Bronisław Wołowski.

Rzym d. 15 Kwietnia 1876.

140 ~~769~~

Czcigodny Panie!

Po bardzo długiem milczeniu, które nie pochodziło ani z niewdzięczności, ani z zapomnienia o moich obowiązkach względem czcigodnego Pana, przerywam takowe.

Od upadku Messager d'Orient, życie moje było pełne trosk i kłopotów, choć ani na chwilę nie straciłem wiary. Pierwsza moja próba nie udała mi się z dziennikiem. Zamiast być jego dyrektorem, byłem ciągle commis voyageurem. Nie mając pieniędzy, i gdy współpracownikom mając na miejscu będącym nie mogłem przelewać mojej wiary i energii, trzeba było fatalnie zejść do upadku. Dla tego też na drugi dzień po śmierci co wydawnictwie wziąłem się do restaurowania budynku. Trudna to sprawa z łachmanów zrobić porządne odzienie. Muszę więc kupować i zbijać do kupy, że się tak wyrażę, nowy materjał. Objechałem od tego czasu Serbję, Rumunję, potem byłem w Londynie i temu dni 10 opuściłem Paryż gdzie przebyłem przeszło 3 miesiące. Nie zraziłem się temi niepowodzeniami, ani na chwilę i zrobiłem dobrze.

Cały mój Wschód utrzymuję ścisłą korespondencją w pośrednictwie. Tymczasem Danube przestał wychodzić i zostałem sam na bruku wiedeńskim. Przysporzyłem dziennikowi, który odtąd nazywać się będzie „Le Messager de Vienne"

„organe des intérêts d'Orient"

kilkuset nowych prenumeratorów w ostatnio objechanych krajach – tak że upadku pisma nie poczuję nawet, bo będę miał kilkuset prenumeratorów więcej i inseraty zapewnione z Paryża, Londynu, Rzymu, etc.

Teraz gdy wrócę do Wiednia, już się z niego krokiem nie ruszę. Dziennik będę prowadził sam i jeżeli go nie poprowadzę z talentem, to go za to poprowadzę z życiem, z wiarą, z przekonaniami. Pokażę przynajmniej że mam krew w żyłach.

Dzięki reformie pocztowej i zniżonej taryfie, jak i dzięki różnym oszczędnościom mądrze wprowadzonym, dam dziennik za tę samą cenę 3 razy na tydzień zamiast dwóch. Strona inseratowa która stanowi jego główną podporę na tem najwięcej zyska i ja także.

Przybyło mi jednak słowem do nowej próby:
1º doświadczenie na niepowodzeniu oparte, a więc szkoła.
2º wiadomości więcej przez nowe podróże.
3º daleko obszerniejsze stosunki.

W Paryżu przebywałem dni kilka z panem Władysławem Wołowskim — zbliżyłem się i poprawiłem stosunki w kołach polskich. Jednem słowem pełen nadziei i wiary w przyszłość rozpocznę nowy dziennik w ciągu maja.

- Uważałem za obowiązek przesłać szczerze Panu te szczegóły, ufny zawsze w Jego dobroć i życzliwość dla wszelkiej pracy wytrwałej i dobro kraju mającej na celu.

Pełen najgłębszego poważania i czci patriotycznej

Bronisław Wołowski

hotel de Rome
Rome.

Le Messager de Vienne,
organe des intérêts d'Orient,
journal politique, financier et littéraire
Eschenbachgasse 11, Vienne.

Vienne, le 15 października 1876.

Czcigodny Panie!

Przerywam długie milczenie mimowolne, bo serce, uczucie wdzięczności za przeszłość i cześć dla zasług czcigodnego Pana, rwałyby się do korespondencyi, dawniéj częściejszéj i przyjaznéj.—

Nie wiem czem zasłużyłem sobie na tę zmianę usposobienia ze strony czcigodnego Pana i nie chcę tego dziś zgłębiać, ufny że dalszą moją i wytrwałą pracą zasłużę sobie na powrót lepszych uczuć u tych co mi dawniéj życzliwość okazywali. Najmocniéj w to wierzę..

Dziś biorę za pióro do ręki aby donieść czcigodnemu Panu że rozpoczynam La Bibliothèque du Messager de Vienne.

Biblioteka ta ma powstać z odbitek drukowanych w moim dzienniku felietonów i dziś pozostały pod prasą ostatnie arkusze trzech powieści pana Rangabego. W poniedziałek nakład cały pójdzie do introligatora, a w ostatnich dniach miesiąca będzie wydany prenumeratorom, reszta zaś oddaną zostanie w komis księgarzom.

Dramat Les Trente, tegoż samego autora wyjdzie zupełnie osobno.—

Po ukończeniu drukującej się obecnie powieści Le Notaire d'Argostoli, która przeciągnie się jeszcze miesiąc cały, drukować będę w tłomaczeniu z węgierskiego powieść Mórica Jókaja.

Gdyby czcigodny Pan nie ze względów na mnie, ale ze względu na sławę kraju naszego raczył mnie upoważnić do przetłomaczenia na francuski którejś z Jego powieści, nie ja, ale Rodacy nasi byliby czcigodnemu Panu za to wdzięczniejsi. Mam ja od bardzo dawnych czasów piśmienne upoważnienie czcigodnego Pana do tłomaczenia na francuskie, wielu Jego powieści, ale nie czuję się w prawie korzystania z takowego, bez ponownego upoważnienia.

Wybór powieści należy wyłącznie do czcigodnego Pana, którego życzenie spełnić będzie dla mnie najsłodszą pociechą.

Odbitka odbitą będzie w 2.000 exemplarzy. Potrącam sobie dla wydawnictwa koszta druku, papieru a raczej nie koszta druku tylko łamania szpalt, introligatora i koszta tłomaczenia na francuski, poczem reszta dochodu podzieloną będzie po połowie pomiędzy autorem i wydawnictwem, tak dla umożliwienia druku dalszych powieści niekoniecznie drukowanych w odcinku Messager de Vienne lub dawanych jako premjum abonentom.

Jeżeli propozycja moja będzie w stanie zyskać sobie uznanie czcigodnego Pana poproszę o łaskawą odpowiedź, jeżeli można

odwrotną pocztą, bo przy końcu Contes et nouvelles de M. Rangabé, chcę umieścić avis o zakładaniu tej biblioteki stałej przy dzienniku i kosztem dziennika wydawanej, uzasadniając ją chęcią dania poznania obszerniejszemu kołu czytelników autorów z krajów wschodniej Europy i z samego wschodu pochodzących.

Jeżeli więc czcigodny Pan z pobudek patryotycznych, zechce łaskawie upoważnić mnie do drukowania jednej z Jego powieści w odcinku Messager de Vienne i do wydania drugiej oryginalnie — zaraz bym to do mego ogólnego ogłoszenia umieścił.—

Łączę czcigodnemu Panu wyrazy, najgłębszego poważania i szacunku

A. Wotowski

Le Messager de Vienne,
organe des intérêts d'Orient,
journal politique, financier et littéraire
Eschenbachgasse 11, Vienne.

Vienne, le 21 octobre 1876.

Czcigodny Panie!

List pisany z upoważnieniem, w chwili choroby jest dla mnie podwójnie cennym i nie umiem wyrazić zaś czcigodnemu Panu mej wdzięczności. To zaś że powieści są pisane dla Polaków to jest dla swoich nie zaś dla obcych stanowi właśnie ich zasługę i cześć którą kraj wyznaje dla osoby czcigodnego Pana, pochodzi właśnie z tego uznania. Dlatego też powieści te na francuzki języki przełożone być muszą i jeżeli mi sił i możności starczy przełożone będą, przynajmniej w części.

Cieszę się także że Petit journal i Figaro drukować je także będą. Mówią teraz o Serbach, o Bułgarach, o Montenegryjczykach, o Polakach wcale – Mój dziennik jeszcze jest za słaby, by się mógł zamanifestować jako organ polski. Staram się więc tylko chwytać okazje mówienia o Polsce i tak będę manewrować aż do chwili w której dany mi będzie znak z kraju że kwestię postawić trzeba na pierwszym planie.

1szy tom powieści Rangabego już całkowicie opuścił prasę i jest u introligatora. Za dni kilka zacznę go rozsyłać i czcigodny Pan, raczy przyjąć spodziewam się w najbliższym czasie kilka exemplarzy.

A teraz śmiem prosić czcigodnego Pana o łaskawość dania mi bliższych wskazówek którą mianowicie powieść życzyłby sobie Pan mieć przetłomaczoną w pierwszym rzędzie? Autor najlepiej to osądzić jest w stanie, a raczej nie osądzić, ale wskazać która z powieści napisanych jest Mu najmilszą.? Dla mnie zaś będzie milej tłomaczyć powieść wiedząc że takowa jest wskazaną przez samego autora.

Proszę o odpowiedź dopiero wtedy gdy czcigodny Pan będzie się czuł lepiej na zdrowiu.

Teraz wyrażam raz jeszcze uczucia mej wdzięczności i poważania najszczerszego

B. Wołowski

Jak nadejdzie 1szy tom do czcigodnego Pana, poproszę o uprzejme zwrócenie uwagi na avis umieszczone na końcu tomu pod tytułem La Bibliothèque du Messager de Vienne.

Lwów d. 8 Grudnia 1877 r.

787/144

Czcigodny Panie!

Niżej podpisany chciałby się przyczynić w właściwy swojemu charakterowi sposób do uczczenia Jubileuszu naszego Wielkiego pisarza-patryoty i uczyniłby to bez opowiedzenia się, gdyby do wykonania jego zamiarów nie było potrzebne specjalne upoważnienie czcigodnego Pana.

Otóż zamiarem moim jest wydać Szpiega tłumaczonego w tej chwili w odbitce na waszą cześć, panie, ale na tem bym nie poprzestał i starałbym się o to żeby Szpieg przetłumaczonym został na język angielski albo w jednym z większych dzienników i umieszczony w felietonie wraz z odbitką, jeżeli to ostatnie da się otrzymać.

Upraszam więc czcigodnego Pana o pozwolenie tłumaczenia Szpiega na język angielski jak też i o pozwolenie ogólne do tłumaczenia wszystkich bez wyjątku powieści B. Bolesławity na ten język, oświadczając z góry że się zrzekam osobiście wszelkiej materyalnej korzyści i gdybym

z takiego upoważnienia mógł otrzymać jakąś korzyść materjalną, takowa podzieloną będzie po połowie pomiędzy czcigodnego Pana i wydawnictwo _Messager de Vienne_, po potrąceniu na tę rozumieć kosztów tłumaczenia, druku i papieru. _Messager de Vienne_ zaś kwotę zyskaną nie obróci na swój prywatny zysk, ale użyje jej na robienie dalszych odbitek tłumaczeń Waszych czcigodny Panie arcydzieł – które cały Zachód znaćby już do dziś dnia powinien i jeżeli ich nie zna, to winą tylko naszej nieporadności i naszego uśpienia.

Jeżeli warunki te które powyżej stawiam są czcigodny Panie do przyjęcia będę upraszał o jak najśpieszniejszą odpowiedź abym mógł odpowiednie w tym kierunku poczynić kroki.

Potrzebować będę oprócz odpowiedzi w ojczystym języku formalnego upoważnienia, po francusku napisanego, do tłumaczenia wszystkich Jego powieści na języki francuzki i angielski, szczególniej powieści Bolesławity i ostatnich powieści

145

historycznych. —

Dałby Bóg żeby moje zamiary były uwieńczone pomyślnym skutkiem i żebym tym sposobem mógł uczcić imię Wasze czcigodny Panie które otoczyło aureolą chwały cały Naród polski. Aby jednak hołd Polsce oddany w Waszej osobie był całkowitym, potrzeba by świat cywilizowany europejski wziął w tym hołdzie udział.

Gdyby wydawnictwo Messager de Vienne było czynniej w kraju poparte, byłoby to jego obowiązkiem, ale Messager walczy sam z wielu bardzo wielu przeciwnościami i tylko siłą woli i wytrwałości przebija sobie i toruje drogę przez świat zobojętnienia i odrętwiałości która zapanowała nad naszym ogółem. Zrobi więc Messager de Vienne, tyle na ile go stanie by uczcić choć w tych słabych warunkach pracę Waszego całego czcigodny Panie żywota.

Pełen najgłębszej czci i uwielbienia

Bronisław Wołowski

Hotel Europejski

Lwów. —

1522 146

Le
MESSAGER DE VIENNE
journal français d'Autriche-Hongrie
(ancien Messager d'Orient).

Rédaction:
VI., Getreidemarkt 11, au 1er
VIENNE.

Vienne, le 19 Maja 1879.

Czcigodny Panie!

Od miesięcy wybierałem się z napisaniem do Niego parę słów i dania Mu choć tak słabego dowodu mej wdzięcznej pamięci i czci. I choć nie ma na całym świecie człowieka, któryby w obec olbrzymich prac Czcigodnego Pana, mógł bez zarumienienia się mówić o swoich zajęciach, ja jednak z piasku bicz kręcąc — bo zupełnie bez środków moje wydawnictwo rozpocząłem — tyle się muszę zwijać, tyle kłopotać — że na swobodniejszą myśl czasu nie zostaje.

Jakkolwiekbądź wytrwałość moja, choć na ciężkie była wystawiona próby, zaczyna wydawać owoce. Dzięki stosunkom jakie teraz posiadam w Paryżu osobiście i przez mego brata, dawny zamiar, zamienienia Messagera na dziennik codzienny, zdaje się już w przeciągu kilku miesięcy będzie urzeczywistnionym.

Oto są nowiny, które, jestem tego pewny, sprawią Czcigodnemu Panu tak gorąco kraj miłującemu przyjemność. — Dojdziemy więc powoli, po kilku latach ofiar, do organu codziennego, poważnego, rzeczywiście wpływowego, czem dzisiejszy <u>Messager</u> dla braku odpowiednich funduszów być nie mógł i nie jest.

Miałem zamiar pisać do Czcigodnego Pana natychmiast po otrzymaniu wizyty rekomendowanego mi dziennikarza, aby podziękować za łaskawą pamięć o mnie. A że mam w tym czasie wyjechać do Paryża – zkąd udam się także na Kongres literacki do Londynu, więc biorę za pióro by Go zapytać, czybym czasem nie mógł Czcigodnemu Panu czem służyć, lub jaki interess Mu załatwić?

Wyjadę zapewne z Wiednia 4go czerwca – w Paryżu przed Kongresem zatrzymam się tylko 2 dni – ale wracając zabawię najprzeźroczniej z 10 lub 12 dni.

Brat mój Władysław, przebywa w Paryżu od 2ch miesięcy w interessie projektowanego wydawnictwa codziennego. Będąc protegowanym przez p. Grevy'ego, otrzymał teraz obywatelstwo francuzkie, co wiele rzeczy będzie nam w stanie ułatwić.

W tym roku, póki Messager jeszcze jest tygodniowym umieścimy w tłomaczeniu, którą z jednotomowych powieści Szanownego pana, korzystając z łaskawie udzielonego nam na to upoważnienia – później gdy będziemy wychodzić codziennie może będzie przetłomaczyć którą z dłuższych powieści.

A teraz, z nieśmiałością, a jednak i z zaufaniem, zanoszę do Szanownego pana jedną prośbę. Zanoszę ją z zaufaniem dla tego że ona odpowiada Szanowny Panie, tendencyi całego Waszego życia, popierania zawsze wszystkiego co tylko do utrzymania wiary i ducha w naszym kraju się przyczyniło. Pewnym może być Waszego uznania Szanowny Panie, każdy, co choć skromną cegiełkę do ogólnej przyniósł budowy.

Moja Matka żyje w Warszawie od lat 30 przeszło z jedną z zacnych i poczciwych Rodzin naszego grodu – Córka tych państwa, moja przyjaciółka lat dziecinnych, wystosowała w przeszłym jeszcze roku do redaktora Journal Amusant protestacyę przeciw rycinom zamieszczonym w tem piśmie, a przedstawiającym nasze Polki

jako romansujące z oficerami armii Rosyjskiej w ogrodzie Saskim. — Rycina ta, jak mi o tem donoszono, wywołała w całej Warszawie w swoim czasie wielkie oburzenie. Journal Amusant naturalnie protestacyi tej nie pomieścił — a do mnie zgłoszono się już za późno, tak że byłaby to była odgrzewana pieczeń.

Lecz nie o tę protestacyę tu chodzi. Pod względem francuszczyzny, formy, i. t. d. zostawia ona wiele do życzenia — ale tendencja i odwaga okazana tak szlachetnie przez tę młodą osobę, zasługuje najzupełniej na uznanie. I oto właśnie moja prośba:

Temi dniami dostałem od niej list, proszący mnie, abym do jej sztambuchu, w którym jej znajomi i bliżsi przyjaciele, wpisują swoje myśli, skreślił również słów parę. A że 26go maja, właśnie przypada dzień urodzin mojej przyjaciółki — więc chciałbym zrobić jej niespodziankę — taką, któraby byłaby wyrażeniem uznania dla jej pięknego czynu. I ośmielam się prosić Czcigodnego Pana, aby dla tej nieznajomej, ze wszech miar zacnej osoby, raczył, na kawałku lużnego cienkiego papieru, nakreślić parę myśli swoich, takich jednak, aby w razie możliwego rozpieczętowania listu na granicy, adresatka skompromitowaną być nie mogła. Niech się dowie z tych paru słów, że jeżeli ją ten wielki zaszczyt, posiadania w swym sztambuchu autografu Jubilata całej Polski, spotkał, zawdzięcza to zasłudze pomienionego dobrego uczynku — stanięcia w obronie honoru pokrzywdzonych swoich rodaczek.

Ja zaś osobiście, będę się uważał za więcej obowiązanego — jeżeli to być może — w obowiązkach wdzięczności dla Czcigodnego Pana, dla którego zachowuję wieczystą pamięć za dawniejszą Jego wizytę w Wiedniu, za okazane mi współczucie w pierwszych krokach sławianego przezemnie wydawnictwa.

Bóg da że i Kraj i czcigodny Pan, nie pożałują się, za przyłożenia ręki do tego przedsięwzięcia dobro sprawy narodowej, mającego na celu.

Z tem przekonaniem i z tą nadzieją, piszę się jak zawsze pełnym dla Niego, czci patryotycznej i wdzięczności

Bronisław Wołowski

Upraszałbym najuprzejmiej, o łaskawe nadesłanie odpowiedzi, tak, — aby jeżeli ona będzie przychylną — mogła być odesłaną do Warszawy i dojść tam na 26go maja.

Le
MESSAGER DE VIENNE
journal français d'Autriche-Hongrie
(ancien Messager d'Orient).
Rédaction:
VI., Getreidemarkt 11, au 1er
VIENNE.

1523
148

Wo.

Vienne, le 19 Maja 1879.

Kopia.

à Mr Pierre Véron, rédacteur en chef
du Journal amusant, Paris.

Le Nro 1.154, du Journal Amusant vient d'imprimer quelques mauvaises gravures en titre d'un voyage de Paris à St Pétersbourg. L'une d'elles, où les dames polonaises faisant amitié avec les officiers russes leur donnent rendez-vous au jardin Saski, vient d'irriter contre Vous toutes mes compatriotes y compris bien, moi-aussi; - croyez-moi que cette gravure est un indigne mensonge parce que les polonaises n'oublient pas à un tel point leurs devoirs envers la patrie, et loin d'être amies des officiers russes et leurs donner rendez-vous en lieux publics, en évitant soigneusement une rencontre même, de sorte qu'une sœur ayant à cause de recrutation forcée son pauvre frère au service de l'armée ennemie et par conséquent vêtu de l'uniforme hatueux, lui défend une fois pour toutes de l'aborder dans la rue, de lui parler même, de la saluer, c'est que les autres les inconnues se moqueraient d'elle et lui feraient même un geste d'indignation et de colère.

„Demandez bien, Vous le saurez, et Vous ferez mieux de prendre de bons renseignements que d'imprimer des mensonges dont le ridicule heureusement ne fait rire personne.

N'oubliez pas que nous vivons, comme nous en avons donné la preuve à l'Exposition Universelle de cette année, que notre littérature est l'une de premières en Europe, que nous lisons et savons tout, que le nombre de notre intelligence grandit tous les jours - que notre haine au lieu de diminuer, s'accroît, au contraire chaque

aimée, presque chaque heure, et je crois qu'alors prenant le sujet d'une demi-mondaine ou d'une dame russe vue en passage, Vous ne ferez pas insulte à toutes les polonaises, à toutes les femmes de cette nation, qui tant de fois a donné aux Français des preuves de sa sympathie en versant même son sang aux champs de Leipzig, Moscou et Saragosse."

Do mnie zaś pisząc, Warszawianka ta, panna dodała następujące wyrazy:

„Może list ten nie jest dobrze napisanym, może w nim wiele braków, ale najpierwsza o to, napisałam co mi serce podyktowało, a francuz nie wątpię zrozumiał o co mi chodzi.

„Gdy jednak w kilka dni po wysłaniu listu do Paryża, spotkałam się z jednym z naszych redaktorów i w tej kwestyi pomówiłam, oświadczył mi on że list mój p. Véron bynajmniej nie struje i odczytawszy go z najlepszym apetytem zasiądzie do obiadu, że trzeba było napisać do innego dziennika z prośbą aby go pomieścił w swych szpaltach.

„Ja jednak dotąd ociągałam się sądząc że cała ta sprawa jako już przedawniona nie zrobi żądanego skutku. Dziś oddaję ją pod sąd pana jako kompetentnego w tego rodzaju kwestjach z prośbą aby mi doradził jak mam postąpić, a jeżeli można pomógł do odwołania potwarzy, tak nam bezzasadnie rzuconej."

Le
MESSAGER DE VIENNE
journal français d'Autriche-Hongrie
(ancien Messager d'Orient).
—
Rédaction:
VI., Getreidemarkt 11, au 1er
VIENNE.

Vienne, le 10 czerwca 1879.

Czcigodny Panie!

Mam tylu przepysznych gości i takich, że musiałam dla nich poświęcić projekt jechania na Kongres literacki do Londynu – choć prawdę mówiąc tego tam tak bardzo nie żałuję. Do Paryża zawsze, jednak pojadę, bo tam mamy ważne interessa dotyczące powiększenia wydawnictwa do załatwienia. – Więc o interessie p. Adlera nie zapomnę.

A teraz nie pozostaje mi jak przeprosić czcigodnego Pana że dotychczas nie podziękowałam jeszcze za śliczny czterowiersz przysłany mi dla młodej Warszawianki. Dostała ona wszystko na czas. Odwrotną pocztą odpisała mi; nie wiedząc jak podziękować czcigodnemu Panu za wielki zaszczyt który ją spotkał – nie śmiała sama pisać wprost dziękując bo Jej brakowało do tego odwagi – powiedziała „może jeszcze napiszę nie wiem?"

Uczynił czcigodny Pan jedną Polkę szczęśliwszą więcej. –

Ja, co tymczasem który wyżej pojutrze ogłaszam list wystosowany przez Correntego do czcigodnego Pana, ogłaszający Tego mianującego Go na wielkiego oficera Korony włoskiej —

Król Humbert jest doprawdy monarchą rzeczowym kiedy się nie obawiał uczcić publicznie, obywatela najwyższej zasługi to prawda, ale który nie może być dobrze widzianym przez dwory niemiecki i petersburgski — takie uczczenie pierwszego pisarza Polski w chwili kiedy nasz kraj nie ma bytu politycznego, jest wielką dla wszystkich ludzi myślących pociechą — ale jakaż zasługa dla Tego który umiał wznieść się tak wysoko w opinii świata, aby zmusić obcego Monarchę do oddania sobie takiego zasłużonego hołdu.

Nikt więcej odemnie Osoby czcigodnego Pana nie czci, bo czyż mógłbym zapomnieć czem za wielkiego dowodu łaski doznał od Niego gdy

miałem szczęście mieć Go za ojca chrzestnego dla pierwszego mego wydawnictwa. Wprawdzie ono upadło – ale przypomniawszy sobie kto był jego pierwszym opiekunem – wstało na nogi znowu – idzie – i dojść musi do zamierzonego celu!

Niech Szanowny Pan przyjąć raczy me skromne ale z głębi duszy płynące podziękowanie za ten nowy blask rzucony Jego zasługą, na imię polskie.

Pełen najgłębszej czci

Bronisław Wołowski.

Le
MESSAGER DE VIENNE
journal français d'Autriche-Hongrie
(ancien Messager d'Orient).

Rédaction:
VI., Getreidemarkt 11, au 1er
VIENNE.

Vienne, le 16/6. 1879.

W.

Czcigodny Panie!

Znajduję w Gazecie Narodowej, text Jego listu do Correntego w tłumaczeniu na polskie. Kazałem ten list tłumaczyć, by go wydrukować w przyszłym numerze Messagera. Jeżeli on jednak był pisany w oryginale nie po włosku ale po francusku, byłoby lepiej dać go w prawdziwym texcie – bo tłumaczenie choćby najlepsze może być niedokładnem.

Do Paryża wyjeżdżam stanowczo 23go lub 24go.

Oczekując na łaskawą odpowiedź, pozostaję z najgłębszem poważaniem

najwdzięczniejszy za dobre słowa

Bronisław Wołowski

~~1526~~ 152

Wiedeń: d: 24 Czerwca 1879.

Czcigodny Panie!

List Jego z Homburga odebrałem i nie wiem doprawdy, czy w chwili gdy Czcigodny Pan potrzebuje kuracyi i wypoczynku ja przychodzę Go trudzić moją propozycją. Ale o co właściwie mi chodzi? hr. Ksawery Branicki nadesłał mi 2 exemplarze swego dziełka które pod opaską, rekomendując je na pierwsze dziś Czcigodnemu Panu wysyłam – przytem wystosował do mnie list następującej treści:

„Monsieur le Réd. en chef du Mess. de V.

„J'ai l'honneur de Vous offrir deux exemplaires d'un ouvrage qui vient de paraître sous mes auspices avec une dédicace de moi à Mgr. Czacki que je recommande à Votre attention.

„Vous seriez fort aimable de faire connaître cette oeuvre à Votre public en l'appréciant à Votre guise, car il est bien entendu que je laisse liberté entière à la critique.

„Mon ouvrage fait déjà sensation et un journal aussi bien renseigné que le Vôtre ne restera pas, j'en suis sûr étranger à des questions brûlantes

dans les pays dont Vous représentez les intérêts
agréez etc. (signé) Xavier Branicki.

Otóż w tem wszystkiem leży sęk. Ani żaden z moich zwyczajnych współpracowników ani ja sam, nie potrafilibyśmy napisać krytyki o pomienionem dziele – a że wiem że czcigodny Pan w Warszawie jeszcze kwestje tego rodzaju brał pod swoją opiekę, więc ośmielam się Go zapytać czyby nie zechciał wyjątkowym tylko sposobem napisać takową recenzję o tem wydaniu hr. Branickiego, po francuzku. Warunki przez Niego postawione z góry z całą wdzięcznością przyjmuję.

Nie chciałbym obrazić Branickiego za moje wydawnictwo pominięciem go milczeniem – a jak powtarzam żaden z moich współpracowników recenzji takiej napisać by nie potrafił. Wiem że prace czcigodnego Pana na godziny są rozliczone – więc wahałem się długo nim wziąłem za pióro by o tę nową łaskę Go poprosić. A że mam właśnie być za dni 8 w Paryżu i Branickiego tam spotykać będę więc bym chciał być z nim w porządku.

Z obawą czy nie stałem się niedyskretnym robiąc taką propozycję czcigodnemu Panu, zamykam mój list wyrażeniem Mu wyrazów czci najwyższej, poważania i wdzięczności

Bronisław Wołowski

O, Wolerze będę pamiętał. Odebrałem list od Correntego z podziękowaniem za uwagi Messaggera, przy wydrukowaniu jego listu do czcigodnego pana. Żałuję że kopii oryginalnej odpowiedzi nie posiadałem, aby została na pamiątkę w kolekcji dziennika. Przy jakiej innej okazji, znajdzie się jeszcze niewątpliwie sposobność przedrukowania jej.

Adres mój w Paryżu będzie od 29go lipca:
B. Wołowski
avenue du Roi de Rome 14
Paris.

Le
MESSAGER DE VIENNE
journal français d'Autriche-Hongrie
(ancien Messager d'Orient).
Rédaction:
VI., Getreidemarkt 11, au 1er
VIENNE.

Paryż d. 11/7 79.

~~1527~~ 154

Czcigodny Panie!

Jestem w Paryżu od kilku dni. Audyencyę u p. Grevego miałem zaraz na drugi dzień po przybyciu, i znalazłem u niego zupełne uznanie dla mego projektu i obietnicę poparcia szczerego. Obietnicom możnych nie wiele wprawdzie ufać można, bo środka exekucyi przeciw nim nie ma — jednakowoż ja mam nadzieję wielką że ten stosunek nie zawiedzie mnie i że wyda pożądane owoce.

Zdaje się jednak że oni wszystkie prace rozpoczynać będą od przyszłego roku, bo muszą pokończyć kontrakta i umowy które ich na ten rok trzymają związanych — więc jeśliby Adlera użyli to dopiero także od Nowego Roku - ja już o nim mówiłem tak jak sobie czcigodny Pan tego życzył.

Nadzieję mam więc coraz większą że i Messager od Nowego Roku rozpocznie swój żywot codzienny.

Po wyjeździe moim z Wiednia, nadszedł tam pod moim adresem list od hr. Ksawerego Branickiego list ten biuro moje zwróciło mi do Paryża —

Teraz więc dopiero mogę odesłać list który w środku koperty znalazłem wystosowany przez Branickiego do czcigodnego Pana. Temu jednemu wyjawiłem, tak jak czcigodny Pan był łaskaw mnie do tego upoważnić tajemnicę pseudonymu D^ra^ Omegi. Dowiedziałem się po przybyciu do Paryża, że artykuł ten ogromne na Branickim zrobił wrażenie i że się nadzwyczajnie ucieszył wiadomością kto był jego autorem.

Ja Branickiego jeszcze nie widziałem - bo w pierwszych dniach po przybyciu, miałem nadzwyczajnie wiele zajęcia - a gdy znalazłem chwilkę czasu i poszedłem na rue Abbatucci - powiedziano mi że wyjechał na dni kilka do Londynu, na pogrzeb młodego Napoleona. Za jego powrotem widzieć go będę - zapewne więc za dni 3 lub 4.

Niewymownie jestem czcigodnemu Panu wdzięcznym za tak łaskawe i chętne przychylenie się do mej prośby i napisanie tego artykułu - wydrukowanie go w Messagere, może zwróci większą uwagę Branickiego na wydawnictwo, które założonem zostało dla obrony sprawy Polski za granicą -

i które da Bóg – przetworzy się w Korzeń na organ zupełnie poważny.

List ten adresuję do Drezna – nie wiedząc czyby czcigodnego Pana jeszcze zastał w Homburgu i dla pewności rekomenduję.

Do Wiednia napiszę z zapytaniem, czy exemplarz Vol-Kore, czcigodnemu Panu odesłano?

Przysłała mi jedna Pani tłomaczenie Czarnéj perełki, z propozycją żebym ją dla uczczenia jubileuszu drukował w messagere – ale że to jest podpisanem pseudonymem Bolesławity, nie wiem czy się czcigodny Pan na to zgodzi? – Ja jéj prosiłem żeby wybrała coś podpisanego Jego właściwem imieniem – ale Czarną perełkę miała już gotową. Zastosuję się jednak do woli czcigodnego Pana.

Pozostaję z najgłębszem poważaniem
pełen czci i wdzięczności najszczerszéj

Bronisław Wołowski

Rue et Hôtel de Port-Mahon.
Paris.

Paryż d. 14 Lipca 1879.

Czcigodny Panie!

Odebrałem Jego list który mi tu odesłano z Wiednia — i bardzo, bardzo się nim zasmuciłem. Tej tajemnicy przed nikim nie zdradziłem — wyjąwszy tylko przed hr. Branickim — bo od 15tu dni jak tu jestem, ani jednego Polaka nie odwiedzałem, zajmując się tylko wyłącznie interessami przyszłego Messengera codziennego. Winnym więc tu, nie ja jestem tylko hr. Branicki, który się nadzwyczajnie ucieszył wiadomością udzieloną mu przeze mnie poufnie — że Dr Omega, był pseudonymem czcigodnego Pana.

Oto moje tłomaczenie — przepraszam czcigodnego Pana z całej duszy, jeżelim Mu zrobił zupełnie mimowolną przykrość i przesyłając Mu żywe wyrazy czci mojej niezmiennej i wdzięczności

Bronisław Wołowski

Le
MESSAGER DE VIENNE
journal français d'Autriche-Hongrie
(ancien Messager d'Orient).
Rédaction:
VI., Getreidemarkt 11, au 1er
VIENNE.

Wiedeń, d: 1go Listopada
1879 r.

157 ~~1541~~

Czcigodny Panie!

Wiedząc o tem doskonale ile czcigodny Pan potrzebował wypoczynku po wzruszeniach i umęczeniu jubileuszowem – nie spieszyłem z odpisaniem listu p. Correntego, ani z prośbą o radę do jakich osób mam się udać, aby mu dostarczyć żądane materjały. – Racz czcigodny Pan sam pracy sobie nie zadawać, a mnie tylko łaskawie poradzić do kogo w tej mierze napisać – a ja listy porozsyłam natychmiast gdzie będzie trzeba i będę się starał p. Correntemu jako przyjacielowi sprawy polskiej jak najlepiej wygodzić. –

Ktoś, zdaje mi się że Estreicher, mówił mi że Maciejowski w Warszawie, możeby najchętniej czasu na to poświęcił?

Co do mnie pracuję gorliwie nad zamienieniem Messagera na wydawnictwo codzienne i Bóg da że się to powiedzie. Siemiradzkiemu zaś bardzo utkwiła myśl założenia polskiego pisma w Wiedniu, której i ja jestem bardzo wielkim zwolennikiem. Gdyby się udało zebrać fundusze odpowiednie, ludzie by się znaleźli; gdyby program był z góry obmyślany. Jaka szkoda że czcigodny Pan nie

może czynniejszego przyrzec udziału. Choćby według mnie i taki, który Pan był łaskaw przyrzec w liście do Siemiradzkiego jużby był wielkiem dla nowego pisma szczęściem. – Mnie się jednak zdaje, że Siemiradzki który wierzyłby tylko ślepo i nieograniczenie pismu pod kierunkiem czcigodnego Pana cofnie się – W Kraju, opinja zwróciłaby się chętnie do takiego organu i poszłaby za nim, ale wszyscy pytać będą – a kto stoi na czele? – Otóż takiego człowieka nam brak. W kwestyi wydawnictwa mam już trochę ciężkiemi próbami nabytego doświadczenia i wiem że to jest wielką, wielką prawdą co tu napisałem.

Zakończam tę parę uwag zapytaniem czcigodnego Pana jeszcze o jedną kwestję? Wydanie polskie pamiątkowe o jubileuszu, ogłoszone w pismach pod redakcją Korkora, X. Siemiradzkiego, Roli, Alfreda Szczepańskiego, czy ono będzie wydaniem urzędowem? W takim razie może byłoby dobrze, abym się ograniczył do prostego tłomaczenia tego wydania na francuzkie i wydał sprawozdanie francuzkie zupełnie tejże samej treści co polskie –

z dodaniem tylko odpowiedniej przemowy zastosowanej dla publiki zagranicznej. Czy się czcigodny Pan na to zgadza? W takim razie także i illustracye mogłyby być odbite jednocześnie do francuskiego wydania, które w mojem przekonaniu jest koniecznością – bo fakt tak doniosłego znaczenia jakim był jubileusz powinien być przekazanym pamięci wszystkich ludów europejskich.

Gdyby to było zgodne z wolą czcigodnego Pana, zniósłbym się z redaktorami polskiego wydania – i brał od nich dokumenta w miarę jak one je wyszukiwać będą – i tym sposobem francuskie wydanie opuściłoby prasę nie wiele później od polskiego.

Oczekując na łaskawą czcigodnego Pana odpowiedź, co do wszystkich wyżej wymienionych punktów, pozostaję jak zawsze pełnym

najżywszej czci i osobistej wdzięczności

Bronisław Wołowski

conse

Vous
m'd
M

à m
rait
pour
mom
les
rap
a'V
leur
en
dan

Pol
de
Je
po

Le
MESSAGER DE VIENNE
journal français d'Autriche-Hongrie
(ancien Messager d'Orient).

Rédaction:
VI., Getreidemarkt 11, au 1er
VIENNE.

Copie de la lettre de Cesare Correnti.
à Bronislas Wolowski:

„Le jubilé littéraire qu'on va célébrer à Cracovie serait une occasion excellente pour moi et je regrette de ne pas pouvoir y prendre part et connaître personnellement Mr Kraszewski, qui a eu la bonté d'aider de ses précieux conseils mon travail historique sur la Pologne.

Il m'a offert tout son concours et c'est pour cela que vous ne devez pas, il me semble, parler en public ni de moi, ni de mes efforts pour rédiger un livre sur la Pologne, si Mr Kraszewski n'en parle pas.

Mais avec vos amis et correspondants je vous autorise à mendier pour moi et à mon intention. Vous insistez avec raison pour avoir préalablement un questionnaire, mais pour le rédiger, il me faudrait écrire un livre. Pour le moment, je crois plus pratique de vous indiquer sommairement les questions qui me préoccupent à présent. Vous vous rappellerez, peut-être, qu'avant tout j'avais signalé à vos recherches la question des Juifs. Quel a été leur rôle politique et social en Pologne, quelle est encore leur attitude politique et leur influence économique dans Votre pays?

Les Juifs ont été, dit-on, la vermine de la Pologne. On se dispute vous savez sur ce thème. L'oracle de Berlin dans la question de la Roumanie est pour Judas. Il me faudrait une histoire de la législation polonaise sur les Juifs qui ont été favorisés chez vous par

par les princes avant même le Casimir-le-Grand, le roi des vilains et l'amant d'Esther.

Les Juifs qui vous venaient de l'Orient, peut-être de l'ancien empire des Caraïtes, apportèrent-ils avec eux une organisation politique, qui les liait avec leurs coreligionnaires de l'Asie centrale. Quel rôle ont-ils joué pendant les invasions tartares? Quels rapports avec les Moscale et les princes tartares d'outre Dnieper?

Voilà bien des questions anciennes, mais palpitantes d'actualités.

Et puisque nous tournions à l'ethnographie, je vous prie de m'éclaircir sur l'état actuel touchant les études de la genèse slave et principalement l'origine des Lechites. Ce n'est pas pour moi seulement une question d'érudition mais un problème social et la véritable clef de l'histoire polonaise.

Si les Lechs et les ~~Czechs~~ Czechs sont comme les Varègues des aventuriers scandinaves ou normands qui ont dressé à la vie politique les peuplades rustiques des Polaniens et des Ruthènes, comme semble croire Mme Duchinska ou si les Lechs viennent comme pense M. Mickiewicz des Legs circassiens, race à cheveux noirs et née avec l'instinct de la guerre et de la domination, laquelle se serait établie parmi les communes agricoles de la Vistule et de l'Oder, et y auraient fondé une aristocratie militaire, alors je ne m'explique plus ni la monarchie chéroïque et absolue de Boleslas, ni la condition des anciens Kmetons qui en Bohême selon une ancienne légende précédaient même les Lechs et les Voïvodes

et que de toute manière figurent dans l'ancienne législation de Pologne comme une classe libre et respectée. En un mot la subordination des paysans polonais est-elle un péché originel ou une conséquence de la formation de la classe militaire devenue la seule classe politique ?

Parmi les nombreux problèmes de l'histoire ancienne le plus singulier c'est celui de l'origine de la race lithuanienne et prussienne, de sa littérature, de sa mythologie, de ses rapports ethniques avec les Polonais, les Slaves, les Suédois et les Finlandais.

En consultant les écrivains même les plus anciens, je rencontre une polémique perpétuelle et très-aigre entre les Allemands et les Polonais à propos surtout de l'Ordre Teutonique, de la Prusse, de la loi allemande en Prusse, des privilèges de la noblesse prussienne pendant son agrégation à la Pologne, etc.

C'est un point scabreux et sur lequel j'ai besoin de m'orienter et de connaître l'opinion des hommes les plus compétents. Vous savez qu'on ne peut pas parler légèrement de la Prusse, et cependant, jusqu'ici l'histoire me paraît pleine de révélations qui ne sont pas trop flatteuses pour la grande puissance du jour.

Pour le moment, je ne Vous dis rien des Lithuaniens, des Ruthènes et des Cosaques : c'est un autre chaos. Et si je devais dresser un questionnaire complet, il me faudrait un gros volume ; c'est ce que je me suis efforcé de faire avec un essai de bibliographie.

Envoyez-moi tout ce qui Vous tombe sous la main des catalogues, de prospectus et publications des histoires,

des bibliothèques et des archives et renseignez-moi sur les ouvrages les plus récents.

Vous Vous étonnerez peut-être de mon ignorance, mais je sais que je ne sais rien, et cependant je travaille sur le peu de données que j'ai pu trouver ici: c'est à Vous de m'enrichir. Indiquez-moi aussi quel est le meilleur dictionnaire italien-polonais, la meilleure grammaire polonaise-italienne et ajoutez la note des livres qui ont quelque rapport à la philologie slavo-italienne.

Un autre thème très-intéressant c'est l'histoire des Eglises slavonnes et de l'église latine en Pologne. On me dit qu'à Cracovie on est en train d'imprimer les actes synodes de vos diocèses.

Vous, sans doute, pouvez savoir ce qui en est, et si les travaux du Père Theiner sur cette branche d'histoire sont connus et appréciés chez les savants de ce pays.

[signé]. Cesare Correnti.

Kopia innego listu:

„En commençant par la bibliographie je voudrais savoir s'il a des publications bibliographiques sur les ouvrages latins imprimés en Pologne et surtout s'il y a une histoire de littérat. latino polonaise et de la culture de la langue latine en Pologne. Nous avons un ouvrage italien de Sebastien Ciampi sur les relats. littéraires entre la Pologne et l'Italie et je ne sais pas s'il est connu en Pologne et s'il y est apprécié et si on a ajouté ce qui manque depuis 1827.

„Les allemands ont aussi un ouvrage de Jacob Bruckhart de ling. latinae in Germania fatis et je crois savoir que les Polonais ont fait quelque chose de mieux. Cela pour la littérature.

„Pour la question sociale je désirerais avoir des notions exactes sur la statistique polonaise et surtout sur la statistique et l'histoire des Juifs en Pologne, argument qu'on me dit traité par plusieurs écrivains.

J'attends de vos nouvelles avec impatience. Voilà déjà de quoi Vous donner bien de la peine et pour une première fois c'est assez. Avec beaucoup d'amitié.

C. Correnti.

Le
MESSAGER DE VIENNE
journal français d'Autriche-Hongrie
(ancien Messager d'Orient).

Rédaction:
VI., Getreidemarkt 11, au 1er
VIENNE.

Rzym d. 25 Stycznia 1880.

Czcigodny Panie!

Dawno, już dawno zbierałem się z napisaniem do czci=godnego Pana – ale że wiem, że zdrowie Mu niedopisywało w ostatnich czasach i że aż nazbyt ludzie zarzucają Go korespondencjami, więc powiedziałem sobie nie napiszę. A miałem jednak drobną wiadomość do zakomunikowania czcigodnemu Panu, jako echo z mej audiencyi tegorocznej u Króla włoskiego. Na audiencyi tej, która była prostą grzecznością z mej strony, oprócz rozmowy krótkiej o polityce ogólnej – opowiadałem Królowi dobre z pół godziny, o szcze=gółach najdrobniejszych prawie jubileuszu – które on jednak za pośrednictwem Correntego, a staraniem p. Kulczyckiego czytał. Dopowiedziałem jednak co było można i powiedziałem Królowi to, o co mnie p. Kulczycki prosił, żebym wyraził ~~tam~~ poczciwemu monarsze, żal czcigodnego Pana że stan Jego zdrowia nie pozwolił Mu być osobiście w Rzymie, aby podziękować Królowi za jego życzliwość dla Polaków.

Król bardzo mile to oświadczenie przyjął i bardzo się cieszył że się jubileusz z takim taktem odbył i przyznał że to będzie epoka w historyi naszego narodu.

Wiem że te szczegóły byłyby Czcigodnemu Panu przyjemne do dowiedzenia się – ale uważając że spokój jest potrzebniejszym od wszystkiego – nie pisałem, aż dowiedziałem się z gazet że stan zdrowia naszego Dostojnego i ukochanego Jubilata jest lepszy. Biorę za pióro i te parę słów kreślę.

Adwokat Kraushar z Warszawy, wskazany mi przez Czcigodnego Pana nadesłał mi tę kwestyi żydowskiej tyczącą szczegółów, zajmuję się przekładem tej jego pracy na język francuzki i już część jej wręczyłem p. Corentenu, który się także bardzo troskliwie o stan zdrowia Czcigodnego Pana dopytuje.

Co do mnie pracuję ciągle. Aż dziwną wytrwałością moją wywieram, a przez którą odwilż na rzeczywistą mą rolę przejdzie. I widzę jakoś że me usiłowania daremne nie będą. Nauczony jednak cięższem doświadczeniem, nie porywam się z motyką

na słońce i czekam aż więcej sił przybędzie — a tymczasem żyję z mem pisarstwem tygodniowem.

Czekam na wydanie polskie opisu jubileuszu, aby się zająć przetłumaczeniem go na francuski — i wydaniem tego opisu dla Europy. Uważam to za konieczne dla dobra sprawy.

Pełen czci najgłębszej dla naszego Jubilata i pełen wdzięczności osobistej sługa oddany

Bronisław Wołowski.

via del Babuino. 55.
Roma.

163

Alexandria d. 29 marca 1910

80?

Czcigodny Panie!

W programie mego wyjazdu zaszła tylko ta zmiana że zamiast odjechać do Wiednia jutro na Tryest, wyjadę pojutrze 31^go^ marca statkiem francuzkim do Neapolu, zkąd udam się koleją żelazną prosto do Wiednia. Będzie to opóźnienie tygodniowe, ale nadgrodzone tem że zatrzymałem się tutaj dla zrobienia dwóch bardzo ważnych dla dziennika znajomości.

Napracowałem się dużo, ale to nie będzie bez korzyści dla przyszłości pisma. Zawiązałem bowiem na Wschodzie stosunki pod tak pomyślną wróżbą, że byłoby z mej strony zbrodnią uronić je lub zachwiać!

Przy pomocy moralnej Czcigodnego Pana zwalczę i resztę trudności i dla tego jeszcze raz ponawiam mą błagalną prośbę o Jego przyjazd do Wiednia choćby na miesiąc.

Nie piszę dłużéj bo się spodziewam
mieć szczęście opowiedzenia szczegółowo
Panu ustnie przygód mojéj podróży,
i moich nadziei utrwalenia poznania
na przyszłość w warunkach dla
sprawy naszéj korzystnych.

Pełen czci i wdzięczności sługa

Bronisław Wołowski

164 12/III

Wiedeń d. 12 Kwietnia

88 ?

Czcigodny Panie!

Otrzymałem Jego list. i przeczytałem raz jeszcze i stwierdzę to czynami że we wszystkiem rad Jego słuchał będę. Któż lepszej mógłby mi dać!?

Przestrogi czcigodnego Pana, Jego niezliczone dzieła nauczyły mnie czcić Go — mogę być tylko Jego uczniem i niczem więcej. Program Pański wreszcie całej Polsce znany — różnić się nie możemy. Powiem w hotelu żeby na każdy dzień gotów na 20 fl.

Cześć i Uszanki!

B. Wołowski

Dzienniki żądane sprowadzę.

„LE MESSAGER D'ORIENT",
JOURNAL
POLITIQUE ET LITTÉRAIRE.
RÉDACTION
VIENNE.

Vienne le 25 Kwietnia

Czcigodny Panie!

Nie wiem czy się ten felieton na co przyda – tembardziej, że nieznany końca który nadejdzie dopiero następną pocztą. Ale czyby – gdyby Szan. Pan uznał to właściwem, nie można było tego wydrukować jako Variétés, obowiązkowo porządnie, żeby choć coś z Grecyi było w 1szym numerze.

Około 1szej godziny – przyjdę do hotelu Britannia. Zubera powiadomiłem że rendez-vous jest zmienione – on tam prosto przyjdzie. –

Pełen czci i wdzięczności sługa
Bronisław Wołowski.

Ja obstalowałem felieton o patryotyzmie Greków, ale mi co innego przysłano – ponieważ reprymendę napiszę temu Panu.

„LE MESSAGER D'ORIENT",
JOURNAL
POLITIQUE ET LITTÉRAIRE.
RÉDACTION
VIENNE.

Vienne le 30/kwietnia

Czcigodny Panie!

Nie mogąc dla natłoku zajęcia przyjść rano — proszę o uprzejme włożenie w kopertę artykułu o Ajdzie i o łaskawe przesłanie go wprost do drukarni gdzie Zuber nań czekać będzie i poprawi go, jeżeli trzeba pod względem stylu.

Gołembiowski przysłał korespondencyę petersburską, ale niepodobna jest przerobić ją do dzisiejszego numeru dam ją w 2-im, załączam ją; powiedział to.

Z artykułem posła Chrzanowskiego, Revue de la Bourse, Cours de la Bourse i depeszą Cabońskiego z tej strony, będziemy mieli akurat dosyć materyału. Jeżeli czcigodny Pan zezwoli to przyjadę do hotelu o 2 1/2 i prosić będę o przyjechanie do drukarni. Cześć i dzięki.

B. Wołowski.

W tej chwili przychodzi korespondencja z Krakowa. Raczy czcigodny Pan zadecydować czy ją drukować?

„LE MESSAGER D'ORIENT"
JOURNAL
POLITIQUE, LITTÉRAIRE ET FINANCIER
RÉDACTION
VIENNE.

Vienne le 21 Lipca

Czcigodny Panie! [illegible]

Wróciłem wczoraj do Wiednia – rezultatem mojej podróży jest w zaborze Pruskim subskrypcja 5.000 florenów, a będzie jeszcze drugie tyle, bo wielu bogatych ludzi nie zastałem byli u wód – a mam do nich dobre rekomendacye — Wrócę więc jeszcze w Poznańskie za kilka dni by dokończyć. —

Był tu w czasie mej nieobecności wysłaniec Blocha z Warszawy, niejaki Ekielski który robił dziennikowi propozycye za oddanie się na usługi ~~[illegible]~~ Blochowi, i odwołanie artykułu przeciw niemu. Powiedziano że kilka tysięcy florenów chętnie poświęci by sobie Messagera zjednać! Odrzuciliśmy z oburzeniem propozycyę tę – jako jednak fakt ciekawy ją Czcigodnemu Panu do prostej wiadomości ~~[illegible]~~ komunikuję. — Podobno owa korespondencya Warszawska narobiła ogromnie dużo hałasu w Królestwie i nawet u Kotzebuego ją czytano.

Czcigodny Pan jedzie do Sztokholmu
proszę jak o wielką łaskę o korespon-
dencję stamtąd i o sprawozdanie
z kongresu Archeologicznego —
Messager potrzebuje więcej, jak nie-
dykolwiek pomocy z pióra Czcigodnego
Pana — bo się wszyscy dopytują
czy Czcigodny Pan pisze? a odpowiedź
nie odstręczyłaby wielu bądź i
zyskanych. Wiem że nadużywam
Pańskiej dobroci i szlachetności
prosząc o to, ale szkodaby było żeby
Messager dla braku sił redakcyjnych
upadł. Choć reputacja jego
rozszerza się i abonenci przy-
bywają tacy, co ważą na szali.
Oczekując miłej odpowiedzi po-
zostaję pełnym czci i wdzięczności

Sługa
B. Wołowski

LA SEMAINE
journal littéraire et économique
paraissant tous les jeudis.
Rédaction et Administration
Getreidemarkt 11.
VIENNE (Autriche).

Vienne 14 Grudnia 1880

1215
168

Czcigodny Panie!

Nie rozpoczynałem nigdy ważniejszej pracy w mojem życiu, abym o niej natychmiast przez cześć należną naszemu Nestorowi piśmiennictwa polskiego a od niedawna Jubilatowi nie uważał za obowiązek przedstawić. Więc i dzisiaj tak chcę postąpić — chociaż nie zakładam nic nowego, a staram się tylko poprawić wydawnictwo bardzo niedołężnie dotychczas prowadzone.

Nagłówek niniejszego listu mógłby dać Czcigodnemu Panu do myślenia, że zwijam Messager de Vienne. Uchowaj Boże! Przeszedłszy tyle kolei, zniósłszy tyle niepowodzeń, a przetrwawszy pomimo wszystkiego lat parę z pismem źle redagowanem — bo dobre samo się utrzymuje — złe utrzymywać trzeba ofiarami — nie pora byłaby zniechęcać się i powiększać szereg przedsiębiorstw nieudałych.

Reorganizuję tylko Messager de Vienne w ten sposób — że rozdzielam część polityczną, od części literackiej i ekonomicznej dotychczas razem pomieszanych w tekście dziennika.

Messager de Vienne, czysto polityczny, dostawać będzie jako dodatek La Semaine littéraire et économique, która zabierze w swoje 8 stronic, rubryki do niej się odnoszące i tym sposobem te 2 pisma stanowić będą dla czytelników zagranicznych i wiedeńskich, jedną całość wzajemnie się dopełniającą.

Do Królestwa, Zabranych prowincyi i do Rossyi wprowadzam zaś La Semaine, która jako wydawnictwo niepolityczne na rygor cenzuralny narażonem być nie może.

Bawiłem w tym roku, jak może Czcigodnemu Panu wiadomo, kilka tygodni razem z Sienkiewiczem w Zakopanem — i tam spotkałem

i poznałem wiele professorów Uniwersytetu Warszawskiego i wiele osób wpływowych które mi radziły koniecznie żebym znalazł jakiś środek do wprowadzenia mego pisma do Królestwa — chociażby niepolitycznego.

Rada ta wydała mi się praktyczną — lecz że obowiązki dawniej zaciągnięte trzymały mnie w oddaleniu od Wiednia, dokąd po 14tu miesiącach nieobecności dopiero 8 dni temu wróciłem — więc dopiero teraz zabrać się mogłem do jej wykonania. Jeden z życzliwych mi Korespondentów Polaków w Wiedniu stale zamieszkały, którego radziłem się listownie i skreśliłem program wydawnictwa dla Królestwa przeznaczonego, a zarazem tak obmyślonego żeby mógł być dopełnieniem <u>Messagera</u>, napisał <u>comme ballon d'essai</u>, korespondencję do <u>Echa</u> i Korespondencję tę cenzura przepuściła — Tłumacząc się ja z nazwiskiem mojem nie wysuwam się naprzód jako wydawca — a na dzienniku podpisanym będzie cudzoziemiec.

Odebrałem wiele listów z Warszawy, zachęcających mnie aby tę szczęśliwą myśl wykonał już zaraz od Nowego Roku — a ponieważ w pierwszym roku debitu pocztowego otrzymać nie można, La <u>Semaine</u>, będzie wysyłaną w pakach do Księgarń warszawskich, które posyłać będą exemplarze do cenzury, a że w nich nic nie cenzuralnego znajdować się nie będzie, więc księgarnie będą mogły rozsyłać pismo to prenumeratorom.

Tym sposobem wejdzie wydawnictwo moje w stosunek bezpośredni z Królestwem które dotychczas było dlań zamknięte, przez co przybędzie mi i czytelników i przez co przysporzy mi się dochodów, które to dochody będę mógł obracać na ulepszenie <u>Messagera</u>.

Posiadam od czcigodnego Pana upoważnienie ogólne do tłumaczenia Jego powieści i nowell na język francuski – z prawem wyboru tej która mi się będzie podobała. Juliusz Mien z Krakowa, przetłumaczy każdą której tłumaczenie mu się zaleci. I chociaż upoważnienie to czcigodnego Pana jest formalne i chcę z niego korzystać – jednak uważałem za mój obowiązek uprzedzić czcigodnego Pana o zmianach jakie w wydawnictwie mojem zaprowadzam.

Nie przedsiębiorę żadnego nowego wydawnictwa – przekształcam je tylko – a przez wydzielenie części politycznej – otwieram sobie szersze koło czytelników, tam gdzie ich po dziś dzień mieć nie mogłem. Przetłumaczę czasem jakąś powieść i z rossyjskiego, a tem sposobem swobodną rozsyłkę sobie zapewnię. Naturalnie że rzeczy polskie – czy literatura, czy sztuki piękne, czy stosunki ekonomiczne będą obrabiane obszerniej jak inne i tem obudzi się zajęcie w Kraju.

Bądź co bądź, gdyby mi nawet nie wpuszczono La Semaine w obręb państwa rossyjskiego – to jeszcze nic nie stracę, a Messager tylko zyskać może, bo się stanie daleko więcej interessującym –

O współpracownictwo po za obrębem przetłumaczonej powieści – ani śmiem prosić, bo wiem jak czcigodny Pan jest zajęty, choćby ono dla mnie mogło być prawdziwem dobrodziejstwem. Ale że wiem, że czcigodny Pan tak jak każdej pracy tak i mojej powie swoje życzliwe i cenne „Szczęść Boże.” O takie błogosławieństwo to z duszy i serca proszę. A jak się ukażą pierwsze numera może o parę słów zachęty do którego z naszych pism? Prosić tylko będę czcigodnego Pana – a jestto prosta ostrożność z mojej strony, żeby nazwisko moje nie było wymienianem, jak tylko jako referenta do rzeczy polskich, choć o ile widzę cenzura jest teraz znacznie łagodniejszą

i nawet o Messager de Vienne, choć ten nie jest en odeur de sainteté życzliwie warszawskim pismom wspomnieć zezwala. Ale strzeżonego Pan Bóg strzeże.

Nie proszę więc dzisiaj o nic więcej, jak tylko o potwierdzenie wydanego mi przed samym jubileuszem upoważnienia – a o wyborze powieści – gdyby czcigodny Pan sam nie chciał wskazać żadnej, w krótkim czasie donieść nie omieszkam.

Pozostaję pełnym, czci i najgłębszego poważania
wierny i oddany sługa
Bronisław Wołowski

à la rédaction du Messager de Vienne
Getreidemarkt No 11. Wien.

"La Semaine."

~~Revue~~ littéraire et économique

paraissant à Vienne tous les **jeudis** à dater du Nouvel An 1881.

W *Echu* z Warszawy, z d. 25. Listopada No. 264., zamieszczoną była następująca korespondencja datowana z Wiednia:

„Od Nowego Roku wychodzić będzie w Wiedniu nowe czasopismo w języku francuzkim, literackiéj i ekonomicznéj treści, z którego polityka będzie zupełnie wykluczoną.

„Jeżeli program tego wydawnictwa będzie takim jak o nim założyciele głoszą, to nowy ten organ zyszcze sobie od razu wielkie wzięcie w całéj Europie. Aczkolwiek program ten nie został jeszcze opublikowany i ukaże się na widok publiczny dopiero w pierwszych dniach grudnia, atoli korespondent Wasz, jest w możności przedstawienia czytelnikom *Echa*, już dzisiaj ważniejszych punktów tego programu.

„Założyciele powołali do redakcyi kilku znakomitych pisarzy paryzkich, których imiona są ogółowi czytających znane — i to samo stanowić już będzie ważną podstawę powodzenia dla projektowanego czasopisma.

„Program ma być następujący: Artykuły rozumowane o literaturze tegoczesnéj, — rozbiór krytyczny literatury i sztuk pięknych nietylko wszystkich ludów słowiańskich. ale i samego Wschodu. Odnośnie więc do waszych miejscowych stosunków zaznaczyć muszę, że literatura polska i rossyjska będą szeroko uwzgledniane w tem czasopismie. Oprócz felietonu, który podawać ma powieści lub nowelle oryginalne najznakomitszych literatów francuzkich, wydawcy zamierzają tłómaczyć utwory celniejsze literatury słowiańskiéj: polskiéj, rossyjskiej, czeskiéj, serbskiéj i także węgierskiéj, greckiéj, rumuńskiéj, etc.

„Prawdziwą to będzie zasługą tego czasopisma, jeżeli taki program w zupełności wykona. Iluż to bowiem autorów znakomitych, którzyby w rzędzie najpierwszych pisarzy stanąć mogli i przynieść prawdziwy zaszczyt wiedzy ludzkiéj, wegetują w ciasnem i zamkniętem kole, które im brak rozpowszechnienia rodowitego języka zakréśla, bez żadnéj możności rozerwania tego pętającego ich talent łańcucha, zmuszającego ich walczyć z niedostatkiem często.....

„O ileż jednak byłoby inaczej, gdyby exystowało jakieś pismo. któreby sobie położyło za główny cel i zadanie — wynagrodzić, że się tak wyrazimy, tych, których całą winą jest, że choć mają wielkie talenta; piszą i mówią językiem nieznanym.

„Daléj w programie tego nowego i tak pożytecznego czasopisma ma być wypowiedzianem, że założyciele chcą oprócz literatury uwzględniać sztuki piękne, teatr a także zarazem stronę ekonomiczną krajów na Wschodzie Europy położonych, — a więc w zakres pisma wejdą Austro-Węgry, Rossja z królestwem Polskiem i właściwy Wschód. Jednem słowem, że czasopismo to zajmować się będzie temi wszystkiemi sprawami, które dziennikarstwo paryzkie (zbytnio wewnętrznemi kwestjami zajęte i niekorzystające z łatwości jaką mu własny język nadaje do rozmowy z całym światem) najzupełniej milczeniem pokrywa.

„Uważałem za mój obowiązek napisać Wam wcześnie o powstać mającym organie, na naczelnego redaktora którego ma być powołany jeden z zaszczytniéj znanych dziennikarzy wiedeńskich nieniemieckiéj narodowości.

„Dobrzeby było, żeby literaci nasi mogli zawiązać stosunki bliższe z tem wydawnictwem i postarać się, aby która z polskich powieści lub nowell, na język francuzki przetłomaczoną została — i ażeby o naszéj literaturze szłukach pięknych i teatrze zamieszczaną w niem była stała rubryka.

„Tytuł tego czasopisma nie jest jeszcze zdecydowany. — mówią jednak, że wychodzić będzie pod ogólnikowym dosyć tytułem: ~~Revue~~ La Semaine *littéraire et économique*, jako tygodnik — w formacie takim, aby prenumeratorowie kollekcjonować to wydawnictwo mogli. Ponieważ to będzie dziennik czysto literackiej treści, zapewne debiut w państwie Rossyjskiem otrzyma.

„Gdy będę miał nowe szczegóły, napiszę Wam o tem ważnem wydawnictwie raz jeszcze przed jego ukazaniem się na świat.

Zyg. Slep.

Le
MESSAGER DE VIENNE
journal français d'Autriche-Hongrie
et
LA SEMAINE
littéraire et économique

Bureaux:
VI., Getreidemarkt 11.
Vienne (Autriche.)

Vienne, 28go Stycznia 1881

171 407

Czcigodny Panie!

Donosiłem Mu temu kilkanaście dni, że p. Wien, do którego jeździłem do Krakowa, nalegał żeby tłumaczyć le Comte Brühl, jako dalszy ciąg Comtesse Cosel, na co się zgodziłem – a że Czcigodny Pan zostawił mi łaskawie pod tym względem najzupełniejszą swobodę – więc zaraz zaanonsowałem tę powieść w poprzednim numerze – a w dzisiejszym już początek jej rozpocząłem drukować.

Z firmą księgarską i wydawniczą Hartlebena zrobiłem taki układ, że drukować będę inseraty o wszystkich jego wydawnictwach, w zamian za to on rozsyłać będzie po całej Austryi, swoim klientom, opłacając sam od tego portoryjum, exemplarze Messagera – np. przyszłego numeru dam mu do rozesłania 500 exemplarzy i następnych tygodni także po 500 – co wyniesie razem 2,000 exemplarzy rozesłanych na okaz, do rąk pewnych, bo on razem z książkami które expedyuje po wszystkich krajach składających Austryę, exemplarze nasze rozsyłać co będzie – co może się wielce przyczynić do znalezienia nowych prenumeratorów.

Zaproponuję czy Hartlebenowi, czy jakiemuś paryskiemu wydawcy żeby obstalował od nas odbitkę Comte Brühl – o warunkach jakie mi ofiarują nie omieszkam Czcigodnemu Panu donieść. W ostatecznym razie, może ja sam zdobędę się na odbitkę, choć dla mnie to ciężka rzecz, bo wydawnictwo moje jeszcze bardzo jest ubogie.

Semaine, choć jeszcze jest bardzo słabo redagowaną, lecz taka jaką jest, zaczyna mi już oddawać usługi. Do Warszawy ją wpuszczają. Trzy pierwsze numera już rozesłane zostały przez Księgarnię Hösicka na próbę.

Byłbym bardzo czcigodnemu Panu wdzięcznym za łaskawe napisanie w twoich korespondencjach paru słów choćby ostrej krytyki – ale w tonie życzliwym o Semaine – jako o nowym organie powstałym w Wiedniu – byle moje nazwisko nie było wymienione naprzód jako założyciel – bo wtedy cenzura mogłaby więcej nie wpuszczać Semaine – o tem że pismo to rzeczy polskie uwzględniać będzie pisać obecnie wolno – takich rzeczy nigdy z przyjemnością cenzura nie wymazuje. Wspomnienie życzliwe, choćby posłanem z ostrą krytyką połączone – pod podpisem ukochanego przez całą Polskę Jubilata – zaraz zwróci publiczność ku Semaine i spopularyzuje ją w Kraju i dla tego czcigodnego Pana o to śmiem prosić.

Jeśli czcigodny Pan wyjedzie gdzie na południe, to proszę mi łaskawie adres przysłać, abym mógł messagera tam posyłać!

Pełen czci i wdzięczności sługa

Bronisław Wołowski

LE RENSEIGNEMENT PARISIEN
Journal-Guide des Étrangers
POLITIQUE ET QUOTIDIEN

ADMINISTRATION & RÉDACTION
7. rue Rochechouart, 7
PARIS



Paris, le 26 Lipca 1881.

Czcigodny Panie!

Aczkolwiek posiadam Jego upoważnienie dawniejsze i nowsze do tłomaczenia na francuzkie wszystkich Jego dzieł, ponieważ jednak to upoważnienie danem mi było tylko dla Messager de Vienne, przeto poczuwam się do obowiązku do poproszenie o upoważnienie nowe dla Renseignement parisien, który mój brat założył od trzech miesięcy w Paryżu i w którym ja także pracuję.

Otóż Renseignement parisien zastępując Messager de Vienne, bo od samego początku jest pismem codziennem w przeciągu kilkunastu dni powiększy jeszcze swój format i wychodzić będzie w takiej samej wielkości jak Journal des Debats.

Postanowiliśmy do tak powiększonego dziennika wprowadzić felieton – t.j. powieść, lub nowelle.

A tak mój brat młodszy jak i ja, będąc zawsze wiernie tej myśli, żeby służyć krajowi — radzibyśmy rozpocząć jak tylko tłumaczenie będzie gotowe — od dania poznania tutejszej publiczności którego z arcydzieł czcigodnego Pana.

Dla tego prosilibyśmy o jakąś wskazówkę. Stosując się do gustu Francuzów, trzebaby zdaniem mojem wybrać powieść jednotonową i taką w której akcja rozpoczyna się zaraz od początku — bo Francuzi nie znając rzeczy obcych, dalekich, potrzebują od razu być wzięci że się tak wyrażę — a dopiero w dalszych rozdziałach przecierpią chętnie opis. To usposobienie Francuzów, choć czcigodny Pan daleko od nich mieszka, jest Mu, jako śledzącemu pilnie wszystko co się dzieje w świecie literackim znane — jeżeli zaś ośmieliłem się te uwagi tu zaznaczyć przed poproszeniem o wskazanie

którą powieść lub nowellę wybrać, to tylko dla tego że mi głównie chodziło, aby powieść była jednotomowa na początek przynajmniej. A i dla tego także, że Calman Lévy zgodziłby się może na zrobienie odbitki z Renseignement parożrem, jeśliby jak mi powiedział jego alter ego, powieść lub nowella zaczęła się od razu od akcyi. A że bardzobym sobie życzył dla sławy literatury polskiéj, aby dzieła czcigodnego Pana poszły tu jak najprędzéj w obieg więc dla tego o radę proszę i zarazem o upoważnienie, którem śmiem się spodziewać po znanéj mi dobroci czcigodnego Pana odmówionem mi nie będzie. Tłomaczenie powierzymy zapewne J. Mienowi.

Oczekując na Pańską odpowiedź, pozostajemy obaj tak mój młodszy brat jak i ja, dla czcigodnego Pana, pełni zawsze najgłębszego uwielbienia i czci

Bronisław Wołowski

rue St. Georges. 9.
Paris.

LE RE

Jo

AD

7,

LE RENSEIGNEMENT PARISIEN
Journal - Guide des Étrangers
Politique et Quotidien

ADMINISTRATION & RÉDACTION
7, rue Rochechouart, 7
PARIS

Paris, le 10 Września 1881. 709 174

Czcigodny Panie!

Brata mego niebyło przez czas jakiś w Paryżu — wyjechał na prowincyę. wróci za dni kilka. Co do tłomaczenia wskazanego potrzebujemy tego Pana. Gdybyśmy nie zwlekli na czas — to po ukończeniu notaryusza Rangabego, moglibyśmy dać Ułana której tłomaczenie już w dawnych czasach wyszło. Byłaby rzecz gotowa. Później dalibyśmy coś innego. Przysłano nam tu także tłomaczenie Pomywaczki, lecz tłomaczenie to wymagałoby poprawy stylu. Myślę więc że najlepiej byłoby dać Ułana na pierwszy raz.

Wyjeżdżam z Paryża najpóźniej 15go aby już 17go rano być w Wiedniu przed zebraniem się Kongresu.

Mówiono mi tu w Paryżu że szanowny Pan przybędzie na ten Kongres. Chwała Bogu. Trzeba będzie Niemcom stawić czoło. Zostanę przez cały czas Kongresu w Wiedniu, potem wracam do Paryża, zajmować się <u>Renseignement parisien</u>, który mam nadzieję wielką, że się nam powiedzie. <u>Messager de Vienne</u> zaś przez jakiś czas będę redagował z Paryża, bo z zastępcami moimi rady sobie dać nie mogę — jakoś nie potrafię.

Upraszałbym szanownego Pana o powiadomienie nas w Wiedniu w redakcyi o dniu przyjazdu i gdzie szanowny Pan stanie w hotelu? Bo trzeba będzie się porozumieć co do występowania na kongresie jako Polacy. Naturalnie że ja stoję

175

jako zostałem pod Jego dowództwem -

Pełen czci i wdzięczności

sługa

Bronisław Wołowski

LA SEMAINE
littéraire et économique
Bureaux:
VI., Getreidemarkt, 11.
Vienne (Autriche.)

Vienne, 18 Grudnia 1881.

470
176

Czcigodny Panie!

Jestem przekonany, tak wierzę głęboko w Jego sprawiedliwość, że po danie wyjaśnień o tem co zaszło, cofnie Pan Dobr. swój list tak gorzki, który mnie gorzkim przejął smutkiem.

Lat siedm pracuję nad stworzeniem organu któryby doszedłszy do wyrobienia sobie niezależnego bytu mógł krajowi naszemu i społeczeństwu polskiemu na służyć. Myśl moja przewodnia nie była nigdy inną. Zadanie to ciężkie, może nad siły pojedynczego człowieka, to też nie dało mi nigdy snu spokojnego jednak nie zrażałem się i pomimo ciosów które spadały na skłopotaną moją głowę utrzymywałem pismo przy życiu.

Lecz są chwile tak ciężkie i że najżelaźniejsza wola ugina się pod ciężarem trudów i przeszkód. Musię więc dla utrzymania pisma przy życiu często przenosić się z miejsca na miejsce i długo czasem być od redakcyi zdala. Wkradają się przezto nieporządki których się ustrzedz trudno a ile człowiekowi strat spada na barki to Bóg jeden widzi!

Więc bywało często że nie ja byłem panem dziennika ale ci którzy najmniej do tego mieli prawa. Jakkolwiek

bądź w ostatnich czasach szczególniej, już to że niektóre mnie moralnie tak często zaczęto się umniejszać - już myślałem, że tuż tuż słonko jaśniejszym promykiem zabłyśnie i że Messager de Vienne i młodszy jego towarzysz Echo de France zaczną o własnych iść siłach. Jeszcze ni tchu brakowało, ale czułem że ożywcze powietrze swoim powiewem już do lepszego życia powoła wkrótce.

W takiej właśnie chwili, gdzie troszki nadziei zaczęto się więcej do trosk życia wydawczego bardzo a bardzo dotkliwego doszedł mnie list czcigodnego Pana który mnie do głębi poruszył i wielkiego a wielkiego nabawił smutku pozornem oskarżeniem swojem, bo na te wyrzuty z całą energią to mówię, nie zasługuję wcale.

Kto inny zgrzeszył, a ja muszę cierpieć!! Będąc zdaleka nie mogłem otrzymać regularności w dostawie tłumaczenia, ale przebóg żywy, co się stało nie stało się przez brak czci dla najzasłużeńszego Nestora naszych Pisarzy narodowych! Nikt więcej nie czci czcigodnego Pana i nikt więcej nie przejął się odemnie myślą, że kraj nasz zyskać tylko może w opinii Świata przez poznanie dzieł Jego

przez cudzoziemców. Z tem przekonaniem rozpocząłem druk hrabiego Brühla z tem przekonaniem starałem się aby Echo de France także jedno z Jego dzieł drukowało i nie przez brak czci dla Mistrza, ale przez cześć dla Mistrza, zwlekałem z drukowaniem w Paryżu Jego dzieła, bo chcieliśmy właśnie z bratem moim przejętym temi samemi uczuciami, aby młody nasz dziennik usadowił się trochę, powiększył liczbę prenumeratorów – a dopiero gdy to nastąpi drukować w piśmie więcej godnem tej nazwy, dzieło które zaszczyt naszej literaturze przyniesie w sceptycznym Babilonie.

Oto myśli, oto uczucia moje – kreślę je na papierze sercem, przejętem się i ze szczerością człowieka co nie lekkim kawałkiem chleba ale krwawym znojem przebijał się przez świat boży.

Jeżeli to szczere wyznanie może Go przekonać – to proszę jak niewinny, a nie kornie się o słowo życzliwe, ojcowskie i o pozwolenie drukowania dalej rozpoczętej powieści. Złe się drugi raz nie powtórzy.

A tak silnie jestem przekonany że czcigodny Pan wybaczy przewinę nie z mojej winy pochodzącą, że w całej nadziei odezwę się do Jego szlachetnego

serca w sprawie nieszczęśliwych.

Messager de Vienne który przyjął w mojej osobie czynny udział w stworzeniu Komitetu prasy paryzkiej dla przyjścia z pomocą dla ofiar pożaru w Ring Théâtre, ma zamiar wydać na dzień 28go Grudnia numer nadzwyczajny który będzie się sprzedawać podczas balu w hotelu Continental w Paryżu d. 30go Grudnia i tu w Wiedniu na korzyść wyż pomienionych ofiar.

Najwybitniejsi pisarze francuzcy mają mi przysłać do tego numeru swoje artykuły lub aforyzmy. Najwybitniejsi pisarze wiedeńscy zobowiązali się uczynić to samo. A że jest kawałek ukochanej naszej Polski w Austryi więc by dobrze było żeby Wiedeń zobaczył polskie nazwiska w tem wydaniu które odbitem będzie w 20000 exemplarzy i z których sam Komitet Paryzki zamówił 15.000

Dla tego więc celu szlachetnego śmiem prosić czcigodnego Pana o jakąś myśl krótką, o aforyzm wreszcie w języku francuzkim napisany.

Ponieważ numer drukować się będzie 28go. więc trzeba żeby manuskrypta schodziły się powoli do Wiednia aż do 27go włącznie.

Oto moja prośba – pełna czci, pełna hołdu dla Niego i niech ona wymaże przykre słowa które od czcigodnego Pana usłyszałem i które są więcej jak ciężką karą gdyby mi nawet niedbalstwo, co tu w tym względzie miejsca nie miało, zarzucić mi było można

Ufny w Jego miłość Ojcowską oczekuję odpowiedzi da Bóg przychylnej

Bronisław Wołowski

Paryż. d. 30 Grudnia 1885

Czcigodny Panie!

Sześć miesięcy choroby zawisło nade mną, z której wyszedłem zwycięsko.
Nie będąc żonatym, nie mając Rodziny musiałem udać się do szpitala, gdzie zacni Doktorzy po ojcowsku i po bratersku mnie leczyli i wyleczyli.
Wobec cierpień przez jakie czcigodny nasz narodowy pisarz tak ukochany przez Polskę przeszedł, nie wspominałbym o chorobie wcale mojej, gdyby nie chęć z serca płynąca wytłomaczenia dla czego tak późno składam Mu hołd.
Dziś wysyłam w kopercie rekomendowanej, comme myrrhé, jeden numer dziennika portugalskiego którego dyrektorem politycznym jest p. de Serpa były minister spraw zagranicznych w Portugalii

i delegat portugalski na Konferencyi w Berlinie w sprawie Congo, która to Konferencyja miała miejsce po procesie czcigodnego Pana.

Organ ten wydrukował mój list o czcigodnym Panu po francuzku, a moją protestacyję na drugi dzień.

Przepraszam z duszy, że w tak słabych słowach wypowiedziałem zacnym Portugalczykom słowa prawdy o Jego sprawie – w której opinia świata cywilizowanego była i zostanie po Jego stronie.

Ja dziennika mego małego dyrekcyi jeszcze napowrót nie objąłem. Doktorowy i wszyscy moi przyjaciele, chcą żebym wyjechał w Pireneje na zimę – i wyjadę – bo ja też przez 28 lat nie miałem nigdy wakacyi.

179

Mam nadzieję że świeże powietrze i swoboda powrócą czcigodnemu Panu siły i że staropolskie życzenie, niech nam żyje sto lat, ziszczeni się w rzeczywistość.

Nie chcę dłużej pisać, bo wiem że czcigodnemu Panu wypoczynek potrzebny i dlatego przerywam mój list, choć serce i wdzięczność osobista za dawniejsze względy. Kreśliłyby słowa z duszy płynące

pełen czci patryotycznej
Bronisław Wołowski

Maison de Santé Ste Anne
1. Rue Cabanis
Paris.

Za dni 15 najpóźniej wyjadę w Pireneje wschodnie, do Amélie les Bains.

Lublin 18 15/XII 81 r.

Czcigodny Panie!

Pracującemu od trzydziestu blisko lat w zawodzie prawniczym przyszło do głowy przedstawić owoc zbieranych obserwacyj w dziele scenicznem, które raczej obrazem dramatycznym niż komedyą nazwać by należało. Chociaż bez wątpienia moja praca nie jest godną zwrócić na siebie czyjejbądź uwagi – nie mogę jednak przenieść na sobie aby jej nie ofiarować znakomitemu kierownikowi naszego piśmiennictwa i

racz czcigodny Panie wierzyć
że li tylko na dowód mojego
uwielbienia dla olbrzymiego
Twojego talentu i Jego żelaznej
niezmordowanej pracy umiem
oddzielnie pod opaską książ-
żeczkę przesłać. –

Racz czcigodny mężu przyjmu-
jąc pobłażliwie tę dań przy-
jąć zarazem wyrazy najgłębszego
uszanowania – z jakiem zostaję.

Najniższym Sługą
Józef Wołowski
Adwokat.

Wołowski Michał

5/8

927/18

Szanowny Panie!

Z dniem 1 Października mamy zamiar otworzyć pismo - którego brak na każdym kroku czuć się daje. - Zaślimaczałe - strupieszałe i zgniłe życie Galicyi potrzebuje bodźca, któryby ją choć na chwilę wyrwał z tej ospałości i zmusił do myślenia nad sobą. - Pobudzić ją więc do tej myśli - do czynu - rachować się z przedstawicielami jej życia na każdym kroku - oto cel - oto iskra jaką chcemy zapalić naszą „Pochodnię". - Mówić prawdę wszystkim nieulegając żadnym albo czyimś wpływom - stać na stanowisku niezależnym - oto nasze godło - nasze wyznanie wiary - Tą drogą chcemy iść śmiało - naprzód - przebojem. - I lubo wiemy dobrze że na każdym kroku przyjdzie borykać się nam z przeciwnościami - śmiało z nadzieją w przyszłość podnosiemy swój sztandar. -

Jesteśmy wszyscy młodzi - może zbyt mało doświadczeni jeszcze - i dla tego potrzebujemy rady i pomocy. - Ty panie w całem swojem literackiem

życiu przeszedłeś wiele - życiem ~~tem~~ i piórem
zasłużyłeś sobie na to iż każdy ziomek imię
Twe i religijną czcią wspomina - A cześć tę zyska-
ły Ci głównie Twoje zasady - które zawsze głośno
i niepodlegle wyjawiałeś. -

Znasz życie - znasz nas samych dobrze
Otóż dla tego prosiemy Cię przedewszystkiem
o błogosławieństwo na dalszą drogę - a potem
o wspomożenie nas chociażby od czasu do czasu
paru słówkami zachęty do dalszej pracy - i o
wytykanie na każdym kroku wad z których usilnie
będziemy się starali poprawić. -

Z szacunkiem

Michał Wołowski

Adres
M. W. redaktor „Pochodni"
w Księgarni Wydawnictwa Dzieł Tanich i pożytecznych
Kraków dnia 5 Sierpnia 1872 r.

Wołowski Michał(?)

~~181~~
182

Monachium dnia 28/III/79.

Hirtenstrasse № 15/3.

Czcigodny Panie!

Lat trzy już dobiega, jak w Rapperswylu obiecałeś mi Czcigodny Panie trzeci tom Twojej „Polski w czasie trzech rozbiorów", z warunkiem abym Ci tę obietnicę przypomniał. — Wyznaję nieśmiało — widząc jak każda chwila Twojego życia Czcigodny Panie droga jest dla narodu — niepokoić Cię moim przypomnieniem. Pracowałem — jak mogłem — bo pracę tę z myślą uczciwą podjąłem — pragnąłem przysłużyć się tej — dla której Ty Czcigodny Panie cały swój poświęciłeś żywot. — Praca to moja za krewka — za gorączkowa — za młodzieńcza była powodem iż wyrzucony zostałem z kraju — ba! nawet obrzucony błotem. — Smutną tę sprawę znasz niezawodnie Czcigodny Panie z dzienników. — Boli ona do dziś — bo nikczemna — bo nieuczciwa(?). — Wykolejonemu z życia — poza granicami kraju pióro stało się ~~dla mnie~~ jedynym źródłem dochodów i życia mojej rodziny. — Pracuję — piszę. — i dziś obietnicę Twoją ośmielam się Ci przypomnieć Czcigodny Panie — bo śni mi się dramat — a dramat ten wyczytałem z trzech ostatnich wierszy dopisku Twego w Tomie I na str. 30. Polski. Widzę człowieka młodego kochającego kraj, zacnego, pojmującego obowiązek i patriotyzm — a jednak

człowieka który w społeczeństwie upaść musi - bo mu w tej szkole - dla której Krasicki pisał o miłości ojczyzny poemę a księże Adam katechizm układał, niepowiedziano jak wierzyć - nienauczono się modlić - gdy więc upadło to co kochał Polaka - gdy honor jego zadrasniętym zostaje - niemoże znaleść punktu oparcia dla siebie - jest „bez wyjścia". - Dla tego to człowieka od dłuższego czasu studjuję epokę stanisławowską czytam pamiętniki i Twoje powieści Czcigodny Panie. Wgrupie ludzi które ustawiam na scenie - gwałtem ciągnie mi się pod pióro - lekkoduch choć serdeczny o poczciwy Węgierski szukam go wszędzie - a niestety, prawie że mi o nim znaleść niemogę, jeśli Ci to Czcigodny Panie niezabiera zbyt wiele czasu - i subjekcyi - oświecił byś mnie się prosić o wskazówkę w tej mierze.

Daruj Czcigodny Panie śmiałości mojej - ale my pisklęta - przywykliśmy pod Twoje dobre i ciepłe tulić się skrzydła i w Twoim zacnym umie - szukać rady - zachęty i podniety do pracy. Ta dobroć Twoja - niechaj wytłumaczy śmiałość mojego żądania. - Niemniem wyrażić jak wdzięcznym będę - jeśli Czcigodny Panie zechcesz spełnić obietnicę daną mi przy lato temu. - Pozwolim także Czcigodny Panie iż powieść moją którą wkrótce ma drukować Gazeta Warszawska - Twojej świętej ~~dla~~ narodu czci poświęcę. -

Z czcią i uwielbieniem

Michał Wołowski

REDAKCJA
„POCHODNI"

Kraków dnia 2 Października 1872 r.

Szanowny Panie!

Z odpowiedzią i serdeczną podzięką za Twój list Szanowny Panie, wstrzymywaliśmy się aż do wyjścia I numeru - aby pierwszą pracę oddać pod sąd tak doświadczony - a tak nam życzliwy o ile mówić możemy - „Pochodnia" tedy świeci i mamy nadzieję że długo a przynajmniej dłużej jak jéj poprzedniczki świecić będzie.-

Na prośbę naszą dwóch tak zaszczytnie znanych w piśmiennictwie pisarzy raczyło imionami swemi i piórem dodać światła i ognia naszemu dziecięciu.- Nie ośmielaliśmy się prosić Szanownego pana o jaki choćby maleńki artykulik - bo wiedzieliśmy, że niewiedząc „czego chcemy?" prośbie naszéj zadosyć uczynić nie raczysz.- Dziś wypowiedzieliśmy już nasze przekonania i dlatego mamy nadzieję że Szanowny Pan prośbie odmówić nie zechcesz.- Znasz Szanowny Panie życie dobrze! znasz nasze społeczeństwo - wiesz czego mu niedostaje - na utworach Twojego pióra kształciło się i kształci całe młode pokolenie polskie - otóż czybyś nie zechciał napisać dla „Pochodni" o tem - czego nam brakuje.- Prosimy Cię panie o to - prosimy z serca.- Artykuł taki kosztować Cię będzie Szanowny Panie, zaledwie parę chwilek czasu - a pismu przyniesie nieobliczone korzyści - Wiemy jak jesteś Szanowny Panie zajęty i obarczony pracą, dla tego też z wielką nieśmiałością zasyłamy nasze prośby.-

O piśmie naszem wypraszamy o surową krytykę - a teraz dziękując raz

jeszcze za słowa zachęty i błogosławieństwo - szczere wrzące od serca płynące dla mistrza słowa wdzięczności.-

Wołowski

Adres.
Księgarnia Wydawnictwa Dzieł tanich i pożytecznych

Wołowski Tomasz

~~4532~~
184

Przezacnemu J. J. Kraszewskiemu

W uznaniu 50^cio^ letniéj niezmordowanéj pracy na polu literackiem dla dobra Ojczyzny podjętéj, przyjm Przezacny Mężu skromny upominek wykonany na miejscu z bursztynu wydobytego z łona tutejszéj ziemi, składający się z postumentu z przyborami do pisania, - z takiem sercem z jakiem Ci wdzięczni ofiarują Ostrołęczanie.-

w Ostrołęce dnia 30 Września 879 r.

Upoważniony od Ostrołęczan
Dyrektor Teatru Amatorskiego Tomasz Wołowski

upominek delegat w Krakowie Tozgery

Wołowski Władysław

816

185

L'ÉCHO DE FRANCE

JOURNAL EUROPÉEN

POLITIQUE ET QUOTIDIEN

RÉDACTION & ADMINISTRATION

7, rue Rochechouart, 7

PARIS

Paris, le 27 Xbre 1885

Czcigodny Panie,

Przed paru tygodniami brat mój Bronisław, zapewnił mnie o łaskawym zezwoleniu Czcigodnego Pana do publikowania powieści Jego w moim dzienniku.

Zamiarem moim jest rozpocząć z Nowym Rokiem publikacyę „Ulany" w Echo de France.

Dla tego udaję się do Czcigodnego Pana upraszając uprzejmie o ponowne upoważnienie.

Tłomaczenie jest przygotowane i poprawione przez pana Władysława Mickiewicza. Z mej strony dołożę wszelkich starań aby dzieło Czcigodnego Pana wyszło z całą starannością.

W nadziei że raczy Czcigodny Pan przychylić się do mej prośby. Łączę wyrazy szacunku i uwielbienia

Władysław Wołowski

Wołowski Władysław

~~272~~ 186

RENSEIGNEMENT PARISIEN
Journal-Guide des Étrangers
POLITIQUE ET QUOTIDIEN

ADMINISTRATION & RÉDACTION
. rue Rochechouart, 7
PARIS



Paris, le Mardi 21/6 1881.

Czcigodny Panie,

Bardzo mi było przyjemnie dowiedzieć się z listu Pańskiego, pisanego do Pana Sawicza-Zabłockiego o Pańskiej przychylności dla mnie i mojego pisma. Cenię ją wysoko i proszę wierzyć że zawsze starać się będę zasługiwać na Jego uznanie.

Pozostaję, Czcigodny Panie z najwyższym szacunkiem

Władysław Wołowski

Wołyński Artur

Rzym Via del Quirinale 75 d. 11 Stycznia 69.

~~1021~~
187

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Ponieważ Szanowny Pan Dobrodziej był krewnym a przynajmniej w ścisłych zostawał stosunkach ze ś.p. Gabryelem Łuniewskim Agentem R.N. w Rzymie udaję się z prośbą do Niego o łaskawe udzielenie mi niektórych szczegółów, które niezbędnie potrzebne mi są do historyi stosunków Ostatniego naszego Powstania ze Stolicą Św. przezemnie pisanej. — W głębokiem przekonaniu że Szanowny Pan Dobrodziej o ile to od Niego zależeć będzie nie odmówi mi swej pomocy udaję się więc z prośbą o łaskawe doniesienie mi 1) gdzie i kiedy się urodził p. Łuniewski — kiedy umarł w Pizie i w jakim stopniu pokrewieństwa był względem p. Łuniewskiego Obywatela z Kaliskiego 2) komu powierzył zabrane z Rzymu papiery Agencyi Rzymskiej i jaka jest najskuteczniej-

sto drugą, aby dostać kopii niektórych brakujących

mi dokumentów; – gdy jako były Sekretarz Wydzia-

łu Spraw Zagranicznych i będąc od lat kilku w Rzy-

mie znaczną część dokumentów potrzebnych do mego

tematu zebrałem.

Winienem także donieść Szanownemu Panu że

dzielny pracownik i obrońca Sprawy Polskiej w Rzymie

a Pański kolega Oj. Metod Dąbrowski od 3 tygodni

mocno zapadł na zdrowiu i jakkolwiek doktor Erhardt

robi dobre nadzieje, jednakże choroba i bardziej

jeszcze powstałe po niej osłabienie długo jeszcze

zatrzyma w łóżku Księdza Metodego i prawdopodobnie

nie pozwoli cieszyć się długiem życiem. –

Zechciej Szanowny Pan Dobrodziej przyjąć wy-

znanie mego szacunku z jakim dla Niego zostaję

Uniżony Sługa

X. A. Wołyński S. Teol. Doktor

Rzym Via del Quirinale 75 d. 24/1 69. ~~1022~~ 188

Rzym Wołyński A.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Niemiałem dotąd przyjemności czytania Pańskich Rachun-
ków i dla tego też nieznana mi jest ich tendencya i harakter,
jednakże by próżno nie tracić czasu na preliminarne porozumienia
się przesyłam Szanownemu Panu całkowitą kronikę rzymsko-a
raczej rzymsko-polską pisząc de omnibus rebus et quibusdam aliis
aby według potrzeb i życzenia Pańskiego łatwy był wybór faktów których
szuka.
Ogólna sytuacya sprawy polskiej w Rzymie po Expozycyi Documen-
tów czyli Dokumentów Papieskich w Sprawie Polskiej wydanych i po Encykli-
ce z Oktobra 1867 w niczem się nie zmieniła. Sympatya Kuryi Rzymskiej
dla sprawy polskiej zawsze jest niedefiniowana, wątła i wątpliwa i gdyby nie
otwarcie moskiewskie postępowanie w urządzeniu Synodu katolickiego w Pe-
tersburgu przedtym mówię że sympatya ku Rosyi z wszystkiemi zmianami ca-
łej utrzymała się na dotychczasowej stopie, zwłaszcza że wielu znajduje się zwolen-
ników pomiędzy Kardynałami, Prałatami a nawet Zakonnikami (jak naprzy-
kład osobiście mi się zdarzyło oświadczył Generał Karmelitów Trzewiczkowych) któ-
rzyby pragnęli pojednania się z Moskwą tak w celu nadziei powstrzymania jej
okrucieństwa w prześladowaniu Katolików, Zakonników i Duchowieństwa w Polsce jako
też w przekonaniu że Moskwa nietylko katolickim Biskupom pozwoli przybyć na
Sobór powszechny ale nawet sama do niego przystąpi. Któremi czyby się nie
była zadała misya Kretyjewa ~~gdy~~ przy takim parciu opinii korzystnej
konserwatystów rzymskich gdyby Moskwa bezczelnie jasno i stanow-
czo nie oświadczyła się że nie uznaje za żadną władzę Rzymskiego Biskupa
i że nie wypuści Biskupów na Sobór Watykański nadto gdyby Kretyjew
był umiarkowańszym w swych żądaniach i stanowczo nie wymagał od
Ojca Św. Absolutnego potępienia powstania z 1863 a szczególnie Du-
chowieństwa polskiego (w czem zostało osobiście mnie Ojca Św. obrażone
i dotknięte) i uznania Synodu Katolickiego w Petersburgu jeszcze bezwa-
runkowo opinia się dźwiga de potestate Ecclesiae w ogóle a w szczególe
Stolicy Apostolskiej

Cokolwiek bądź Missya Watyzewa nie powiodła się – jest ona już drugą bez-
tego Moskwy po zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Rzymem gdzie
przed Watyzewem miał podobną missyę Chreptowicz drogoman amba-
sadzie Moskiewskiej w Konstantynopolu. — Sympatya tutejszej prasy do wielkiej
bardzo (wyjąwszy nas) ogłoszona (dla Moskwy pochlebna – w maju roku 1868 była dość jawna i sta-
nowcza, Giornale di Roma niekiedy powtarzał z innych dzienników przychylne
nam artykuły a l'Osservatore Romano często staczało polemiki z dziennikarstwem
moskiewskiem, potężnie stawiał w twojej broniąc i przypominał im że
przedewszystkiem należy pamiętać o Polakach. – Jednem słowem co jest godnem
uwagi w tutejszem dziennikarstwie że mówiąc o Polakach nie używa jak dawniej
katolicy w Rosyi ale Polacy w powstaniu wszystkiem. —
Sprawa Kollegium Petersburskiem Stolica św. zaprotestowała w następny
sposób: X. Staszewski prezes Kollegium zawiadomił Stolicę św. o zebraniu
Kollegium w celu ustanowienia stosunków katolików Państwa Moskiewskiego
ze Stolicą św. i przesłał z wszystkich dyecezyi wiele próśb wraz z pieniędzmi na
brewe i dekreta. Kard. Antonelli w imieniu Ojca św. odpisał do X. Sta-
szewskiego bolejąc nad zapomnieniem się tego prałata, wyłożył mu naukę
o kościele i władzy tegoż i który wyraźnie przeciwia się walczy ustanowieniu w
Petersburgu Kollegium. – Nadto powiedział mu że inną drogą przysyłany
do rządów dyecezalnych będą przesłane teski i dekreta papiezkie. Wreszcie
oświadczył mu że X. Staszewski miał takowy powrót na drogę prawą i nie
robił zgorszenia w kościele Ojca św. nadał pełną władzę wybranemu przez
Staszewskiego spowiednikowi do rozgrzeszenia go i zdjęcia z niego wszelkich
klątw i cenzur kościelnych. —
Intrygi XX Zmartwychwstańców ciągle są też same na które skar-
żyłem się w 1865 r. – jawnie wmawiają że przez to powstanie ucier-
piał Kościół. Szczególniej podkreślają złości swoje i zapominanie się zwraca-
ją przeciw patryotom polskim w ich mowie duchownym oczerniając ich po-
dług okoliczności i potrzeb w rozmaity sposób. z drugiej zaś strony pro-
wadzą swoich popleczników i zausznikow. tak Apolinarego Kozłowie-
kiego Kapitana moskiewskiego (który żona rozwiodła życie prowadzi publicz-
nie) który 14 ran pod Sebastopolem za Moskwę odebrał, i Klepska mówiący po polsku
i po łotewsku oprowadzają wynieśli na honorowego szambelana
z. Klerycy. tak X. Włodzimierza Czackiego człowieka mierzącego zdolności [illegible]

nowego patryotyzmu (brat tego księdza Władysław stracił cały swój
majątek, potem majątki swej żony Dnej Sapieżanki i Kellermanów familii
przez zaangażowanie znacznych pożyczek zubożył — drugi brat Feliks dziedzic
Porycka w powstaniu zebrał z 80 Ochotników na Wołyń i przyczynił się do
skonfiskowania dóbr Ojca) a synowie tutaj do podrzędnych denuncya-
cji i intryg zostali przez nich zrobionym szambelanem papieskim.
Tak Zmartwychwstańcy przyczynili się do prekonizowania Kuziemskie-
go na Biskupa Chełmskiego, tak oni wyłącznie wpłynęli na zawieszenie
Trynitii i do wypędzenia z Rzymu Wład. Kulczyckiego itp (o czem niżej
obszerniej opiszę)

Fakta Emigracyjne w Rzymie D. 23 Stycznia 1868 w Kościele S. Agaty
Suburra (Kościele tytularnym Kard. Antonellego) należącym do Kollegium
Irlandzkiego odbyło się żałobne nabożeństwo za poległych braci w ostatniem
powstaniu. (Polskie duchowieństwo nie mogło ~~mniej~~ uczcić dnia tego
innem nabożeństwem) Wszyscy Polacy wzięli w niem udział oprócz XX Zmart-
wychwstańców i Kollegium Polskiego choć ci pierwsi byli zaproszeni
stosownemi odezwami.

W Kwietniu 1868 założoną została Expedytura Polska w Kurji Rzym-
skiej przez X. Antoniego Wolańskiego — w celu ułatwienia Duchowieństwu Pol-
skiemu stosunków ze Stolicą Św. — na wzór Agentur jakie inne naro-
dowości przy swych ambasadach mają w Rzymie. Kraj został o tem uwia-
domiony oddzielną odezwą powtórzoną przez dzienniki polskie

W Lipcu kazano z Rzymu Wład. Kulczyckiemu (szambelanowi 1 przyjętemu) wyjechać skutkiem in-
tryg Zmartwychwstańców który za jego korespondencye do Czasu ~~nie~~
nietylko katolickie tylko że w niektórych własnych broszur Ks. Andrzej i potępiał Zmartwychwstań- ale nawet reakcyjne ciągle go oskarżali o nie-
przychylność ku Papieżowi i o spiskowanie przeciw jego władzy doczesnej ~~[illegible]~~
(choćiaż jak wiadomo w 1861 wydał on po polsku i włosku broszurę o konieczności
utrzymania władzy doczesnej) Aby zaś uporować tę intrygę posłużyli się
dawnem zajściem i nie porozumieniem Kulczyckiego z Mgr. de Merode
i Kellermanem listem także zuchwałym w papierach zmarłego Ks. Andrzeja
którego Kulczycki był osobistym przyjacielem. — ~~[illegible]~~ Kulczycki ulegając
przemocy zostawił całą swą rodzinę w Rzymie a sam wyjechał do Francji
Matka na gruncie perspektywę i skutkiem się spodziewa niezadługo wrócić do
Rzymu, gdzie żona w Rzymie pozostaje na ... przeprowadzając

intrydze, które przyjaciele Kulczyckiego knuli, i wyświetli Ojcu św. skutkiem wygnania Kulczyckiego, tak się mocno zmartwiła cała[?]

tejże Panna Teresa Dembowska przed kilkoma miesiącami przybyła do Rzymu, że została tknięta apoplekcyą dnia 8 Września 1868.

Dnia [?] Sierpnia przy wyjechaniu z Rzymu X. Gaspra Grzywaczewskiego ostatniego kapłana który zamieszkiwał Trinità dei Pellegrini została takoważ zamknięta na nowo skutkiem intryg XX Zmartwychwstańców. Historya tego zakładu jest następującą: W 1864 obok wielkiej liczby przybyłych do Rzymu kilku których znajdując się bez sposobu utrzymania podali prośbę do Ojca św. o danie im jakiegokolwiek przytułku. Ojciec św. bardzo się gniewał o to zarzucał im awanturnictwo i zdradę. Atoli gdy to ... na Ojca św. do schronienia w Trinità dei Pellegrini Zmartwychwstańcy ... zdziwieni tem ustępstwem natychmiast wygłaszali że to skutkiem ich starań. Rzeczywiście po otworzeniu Trinità dla Polaków Zmartwychwstańcy zaraz zawiązali stosunki z Kard. Rejsachem opiekunem tego zakładu i wymogli na tymże że zrobił prefektem X. Pełkowskiego kanonika krakowskiego oddanego ... [?] nadaremnie, natychmiast i tylko za pośrednictwem i ~~[?]~~ protekcyą ... wypchniętemu przyjmowano do Trinità przybywających dawniej z Polski. W kilka miesięcy liczba urosła do 30 i gdy za ... wielu stowarzyszonych otrzymało audyencyą u Ojca św. stali się groźnemi dla Zgromadzenia Zmartwychwstańców – a przynajmniej więcej stać się mogli – wielu z nich wszystkich dla zgubienia przybywających z Polski niechcieli stawić i mieszkać u Zmartwychwstańców ofiarujących wszystkim mieszkanie i życie, a tylko oddzielnie od nich szukali schronienia. Dla tych więc powodów Zmartwychwstańcy poprzysięgli zagładę temu polskiemu schronieniu w Rzymie będącemu wymownym protestem przeciw Moskwie i wszystkim nieprzyjaciołom naszego powstania. W tym celu stworzyli poprzednio intrygi i zatargi pomiędzy mieszkańcami Trinità, następnie ich oskarżano i oskarżono ... to w towarzystwie Rzymskiem jest to przed Kardynałem Rejsachem, wreszcie gdy tego i owego wzywano przed do usprawiedliwienia się z zarzutów puścili wzgląd że Ojciec św. znakomity ... i niewdzięczny przez Polaków że wszystkich wygnali z Rzymu wyjedzie i zamknie Trinità. Tym sposobem wraz 6 mających trochę grosza w kieszeni pojechali do Paryża a po nich kolejno jeden po drugim się wynosili z Trinità tak że do początku roku 1868 zostało tylko 7 wygnańców, którzy nie mając funduszów nie mogli Rzymu opuścić. – Gdy więc nowy prefekt ... stwierdził Zmartwychwstańców wzięli ostatnich wybiegów. X. Wojsiewicz [?] z okazyi Nowego Roku

pewnie że z porozumieniem z Xsięży w Rzymie zamieszkałych oznajmił im że nie
ma pewno że kończ. Pozostał zamknięcie jej Trynitę sprowadzi ze tak one nie był wcale
jej potrzebny, bo dawne wypisy dostali miejsce a ~~przedostatni~~ 3 ster i przedostali
dotąd Księża (było ich przed) między takimi gnieździe miejsce wszelkiej ulgi o ostatniej —
przed czas Księżka mogą się oraz mogą bywał miejsce do dyecezyi Amerykańskich
gdzie się takowe wzywają i w tym celu udział dział Biskupów Amerykańskich
będących w Rzymie, który jak się później dowiedzieliśmy był ze stronnictwa jezui-
ckiego zatem przeciwni Polakom — nadto niepotrzebnie w swych dyecezyach Księży
Polskich. — Przez cały czas przy spotkaniach ciągle naszym księżom wyświa-
dczali przyjaźń, ubiegali ich wszechstronnie wszelkiej nawet przyobiecywali im
swe pośrednictwo i ułatwienia wszelkie — a głównie z tych pobudek jak mówi-
li że to jest wtedy aby tak drugi nadużywać tak Ojca św. i obyczaj go oskarżać
gdy on sam jest biedny i potrzebujący. Z drugiej strony podburzyli Przełożo-
nego szpitala Trinita dei Pellegrini, aby wymógł na kardynale wyrzucenie wszyst-
kich Polaków będących w Rzymie gdzie to, dawno zarzuci, przyjmując, wszystkich
[illegible] włoskiej i t.p. Widząc się nasi w okropnym położeniu postanowili Trynitę opuś-
cić udając się do wszelkiej Księży czas do Francyi; ~~[illegible]~~ jakoż udali się gdzie
wszelkiej gdzie byli w najokropniejszy sposób przez XX Zmartwychwstańców oskarżeni i osądzeni
wszyscy. Drudzy zaś nie mając pieniędzy dostali na drogę od nich po 250 fr. od zarządu Tryn.
Tym sposobem schronienie Polskie w Rzymie zostało zamknięte na zawsze
dla wszystkich, tak że dziś nawet przybyłym z Polski Księżom odmówili przyjęcia
nawet na one kobki. — Ostatni Ksiądz z Trynity Gaspar Grzywaczewski wyro-
bił i otrzymał Audyencyę u Ojca św. dnia 14 sierpnia 1868, na której przed-
stawił mu podziękowanie w imieniu wszystkich — przez dla zamieszkałych
dawniej w Rzymie Księży i dla całego Narodu okazywał błogosławieństwo, ucznie oświad-
czył że jeśli były jakie oskarżenia to te pewnie pochodzą od nieprzyjaciół Na-
rodu i Polskiego Duchowieństwa jakiemi są XX Zmartw. Ojciec św. po przeczyta-
niu memoryału dał zaraz błogosławieństwo bez zdziwienia zapytał an-
tennes jam abierunt i gdy otrzymał odpowiedź tłumacząc Beatissime Pater
z uśmiechem zawołał Poloni semper quaerunt ubi melius et semper eo
[illegible] invenient. Pokazuje się więc z tego że o zamknięciu a raczej
zniesieniu naszych i Trynity nie wiedział, że to była podniesiona
przez XX Zmart. i że później dopiero przed Ojcem św. zamknięcie Tryn.
wytłomaczono mu że jest ubogo i biednie, że połowy się nie widzieli,
i przewrotnie złości tu twierdząc że nie pozwoli Ojca św. aby się udawał do
nieprzyjaciół i t.p. ——

— W Grudniu przybył z polecenia do Rzymu X. Karol Mikoszewski ale ledwo urządził się zdaleka o oto oskarżyli go w Watykanie że to pierwszy w swoim rewolucyonista, że przyjechał tu z pieniędzmi [illegible] — Skutkiem czego odmówiono mu odprawiania Mszy św. i do dnia dzisiejszego bawi [illegible] jest w zawieszeniu. Jak się dowiedziałem Głównym oskarżycielem i denuncyantem był X. Włodzimierz Czacki. et consortes. —

Artyści w Rzymie przez rok 1868 było oprócz kilku artystów w przejściu bawiących stale 5 rzeźbiarzy i 6 malarzy. Pomiędzy pierwszymi odznacza się Ludwik Kucharzewski z Warszawy który posłał teraz na wystawę N. M. Panny w kontemplacyi (Fornarina) i zrobił statuę przedstawiającą Córę katakomb (la fille des catacombes) — do której [illegible] tego artystycznie oddają mu pochwały i podziwiają przejęcie się [illegible] rzeźb starożytnych — pomiędzy malarzami od wielu lat zamieszkały w Rzymie Henryk Cieszkowski przyozdobił. — Na uwagę i oburzenie ogólne zasługuje Otton Sosnowski który zrobił dla Berga na żądanie tego familii pomnik. — Berg jest przedstawiony w stroju rycerza rzymskiego. Jak łatwo się zdogadnąć przemilcza gdzie się wystawi ów pomnik Sosnowskiego tylko statuę bergowską. — Pan Otton Sosnowski w 1831 był oficer inżynieryi przy Bergu i zdobył Warszawę — jest zaś mianowany porucznikiem w Rzymie.

Polacy w wojsku papieskiem. Ogólna liczba Polaków w Wojsku Papieskiem jest 52 ludzi — to jest 19 w Żuawach 20 w Legii Rzymskiej 8 w Strzelcach reszta w Artyleryi — (ogólna liczba wojska papieskiego 16,334 ludzi) Oprócz tych 52. kilkunastu Polaków uciekło z wojska. i mojem zdaniem jest aby Polacy nie mający żywej wiary i znacznej fortuny osobnie, nie zaciągali się tutaj — gdyż życie w wojsku papieskiem jest bardzo ciężkie i dla Polaka osobnie niezastosowujące przytem służba jest ciężka i ledwo dzień lub 2 dni na tydzień są po za służbą. Podczas lata i jesieni wielu chorowało na febrę ~~[illegible]~~ d. listopada niektórzy z nich musieli opuścić szeregi i zmienić klimat — Umarli w Żuawach Witold Stablewski 25 lat. syn Eugeniusza Stablewskiego byłego posła poznańskiego ~~i Onufry Sokołowski~~ zmarł d. 5 Kwietnia 1868 w Rzymie na febrę tyfoidalną i Onufry Sokołowski Wołyniak emigrant zmarły na febrę w Valmontone w Listopadzie

Zakłady Naukowe i ~~Zgromadzenia~~ ~~XX.~~ Kollegium Polskie liczące 6 Alumnów w 1868 — powiększyło się o 5 nowych Alumnów. Komisarz [illegible]

Do Szpitali będzie pod zarządem Oj. Piotra Semenenki lub też XX Zmartwych-wstańców przedstawia małe pause zarostu — gdyż tylko przyjmuje Alum-nów ze swej Kliki lub protegowanych przez klikę; i wcale nieodpowiada potrze-bom duchowieństwa parafialnego: dlatego Biskupi niechcą wysyłać na studya do Rzymu; wreszcie oprócz kilku stypendjów wszyscy Alumni winni płacić rocznie ze swego utrzymanie 1200 franków. Kollegium polskie na studya teologiczne chodzi do Jezuitów tojest do kollegium Romanum a na prawo kanoniczne do Apolinarego. Odznacza się od ~~innych~~ Alumnów wszystkich kładno i od duchowieństwa miejscowego że nosi pasy zielone (pewno na znak wyposażenia umysłowego) Do kollegium polskiego żaden emigrant ani też seminarzysta polski według przyjętej zasady przez Rektora. Semenenki nie może być przyjętym. Tak mieszkającym w Rzymie seminarzystom polskim, Cyprianowi Barszcz, Antoniemu Szczepańskiemu, Franciszkowi Grzybale, Piotrowi Kunz, Antoniemu Ptasickowi odmówiono stanowczo przyjęcia. Również wielu innym polskim Alumnom we Francyi bawiącym zupełnie odpowiedziano. Administracya finansowa kollegium jest w rękach Komisyi Opiekuńczej której Prezesem jest Kurya Ojca ks. Kard. Mileri. Zarząd ~~[illegible]~~ wewnętrzny jest w rękach Ojca Semenenki Rektora i X. Juliana Felińskiego Wice Rektora — Kierunek duchowny jest w rękach jednego Jezuity pierwej Ojca Boltika a ~~teraz~~ którego tylko nie mówiącego po polsku tylko po niemiecku lub po włosku. Ja teraz Ojcem duchow-nym jest Oj. Dmochowski Jezuita. Alumni według drukowanej ustawy winni zawsze mówić po włosku lub po łacinie, po polsku tylko za szczegól-nem pozwoleniem Rektora. —

Wyż wspomniani klerycy zostawszy bez przytułku pozamknięciem Jezuitów, i nieprzy-jęci do kollegium owego wyjechali do Francyi ~~[illegible]~~ tylko przez poradnictwo wysłanego Cypriana Barszcza do Galicyi z odezwą do miejscowych Obywateli o pomoc. Jakoż Barszcz po wielkich staraniach kwestą zebrał 450 fr. i na koszta podróży do Rzymu — nie mo-gąc dłużej bawić w Galicyi z powodu kończących się feryi w kollegium Rzymskiem

Zgromadzenie XX. Zmartwychwstańców. W roku 1866 Zgromadze-nie XX Zmartwychwstańców przedstawiało niczego w sobie ale co do przyjęcia i wewnętrznego urządzenia ~~było~~ było polskiem stowarzyszeniem. Zewnętrz-ny polski charakter zmienił się nieco w roku 1868. przez przyjęcie kilkunastu nowicyuszów do Zgromadzenia (między którymi znajdu-je się Walery Kalinka) z narodowości polskiej — tak że skład na

Vie Paulina przyniesprzy z jezykiem wyglada na polski
Cel powiekszenia zapstrowego czlonkow jest nadzieja dostania się i utr
lenie na nieporzeczne Polski w Galicji. XX Zmart. juz w Goluchow
skiego otrzymali od nadt pozwolenie Kreowania się w Galicji. Kilko
meheirowy polk w Galicji napisano Lemenenth a poźniej Kapu
wrzia maciu zapewni że w Krakowie Biskup Galech da im kościół i Kl
tor poprzysiężki a we Lwowie mają otrzymać pod zarząd Mate seminarium
zytom. Atzarów Zmartwychst. nie dopieli swych zamiarów Duchowieństwo
swiecy przypie w Krakowie pod d 1/XII 68. wydało 16 stronnowe ostrzeże
nie Duchowieństwu i Obywatelstwu w Galicji podpisane przez 5 Kiery
Członków Rady Stowarzyszenia — w którem wytyka tendencyje szkodliwe
dla kraju Zgromadzenia Zmartwychwstanców i wzywa kraj aby im nieda
wego przytułku. — przesyłam mimo tyle zuahy Pana to odezwę
Polacy zmarli w Rzymie z Zmartwychwstańców: d 8 Kwietnia 68 zmarł
na Suchoty wdowiec Naszynski (z Prus Polskich) zostawiający majątek jedynemu którym Po
Zmartwychst: przynieśliby zdobyć do swego zgromadzenia w zestawce Niepokala
nego bilety Zmartwychwstanek. — d 10 Kwietnia Emilia Orłowska z Po
na suchoty. Ze stołe mieszkających Witold Strzelewski zmarł 5 Ku
nie Panna Teresa Dembowska ciotka Kulczyckiego d 8 Września; i Un
w Listopadzie zmarł na febrę Onufry Sakotowski zmarł, d 21 Listopada
Józef Koreniowski Kapitan artylerii z 1831 osiadły na dewocyi w Rz
mie i skwarz wierna XX Zmartwychwstańcom. —
Pomnik Strzelewskiego. Strzelewski zmarł zmarły w klubie Miner
wy został pochowany w Kościele parafialnym Minerwy gdzie ojciec zamy
ślił się postawić pomnik. Mimo że tyle w Rzymie 5. Artystów krzyst
niechcący mimo że będąc uniwersytecie żądali za wykonanie pomnika
P. Drago Strzelewski Poseł polski dla syna swego przedstawiciela
polskiego w wszystkim pospieskiem Karol robić pomnik Szwajcar
ski Koppf awanturnikowi a pod względem artystycznym zaledwo wyró
wnującemu naszym artystom nadto za podwójną cenę, jakiej żądali a
tyści polscy.
Jeżeliby więc Szanowny Pan w jakiejkolwiek z powiedzianych kwestyj potrzebo
wał jaśniejszych objaśnień — z Szanownym chętnie pospieszę na żądanie
na teraz przepraszając Go za niewyraźne pisanie i niestaranne opisywanie
wypadków. X Dąbrowski wyleczył się — od tygodnia już chodzi po pokoju i wk
rótce będzie zdrów zupełnie.
Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poleć wszystkich ze Wszystkich Pana ... Albertyn

Florencya dń 2 Czerwca 1870 ~~1237~~/192

Szanowny Panie Redaktorze!

O ile mi jest wiadomem dotąd „Tydzień" nie ma i mieć nie może stałego korespondenta z Florencyi. Znanemi Szanownemu Panu przygodami wyrzucony na bruk florencki a nadto postradawszy mojego mająteczku na 9 lat: studyów kościelnych zmuszony teraz własną pracą zarabiać na utrzymanie — chętnie podjąłbym się pisywać do Dziennika Paryskiego korespondencye florenckie — jak również artykuły treści filozoficznej, prawnej, moralnej — bylebym wiedział że znajdą one gościnne przyjęcie. Na korespondencye florenckie jako bardziej potrzebne Tygodniowi kładę nacisk i upraszam o powiadomienie mnie ile kronika moja winna stanowić stronic druku; — b odpowiednio do tego zastosowałbym się w wyborze miejscowych wypadków. Jako nowicyusz w Paryskim Dzienni

ku, nie stawiam żadnych warunków, lecz zupełnie
się spuszczam na Jego ojcowskie ocenienie mej pra-
cy – z mej tylko strony prosiłbym, abym miesięcznie
otrzymywał honoraryum.

Bardzobym był obowiązany Szanownemu Panu
gdybym za Jego protekcyą mógł się dostać na
współpracownika do pism warszawskich.
Oprócz korrespondencyi i kroniki politycznej
mógłbym dostarczać materyału do felietonów –
a nadto posiadając zachodnie języki mógłbym
tłomaczyć najcelniejsze utwory zachodniej lite-
ratury.

Przy tej sposobności przesyłam Szanownemu
Panu moje dziełko o Sybillach – które jest
tylko streszczeniem daleko obszerniejszego dzieła,
~~jakie~~ dopiero wydam w 2 edycyi – gdyż na teraz
nie mogłem znaleźć nakładcy.

Oczekując łaskawej odpowiedzi proszę przyjąć
wyrażenie mego wysokiego szacunku z jakim
dla Wielmożnego Pana zostaję

Uniżony Sługa

Dr A. Wołyński

Adres mój raz na zawsze.

Italia

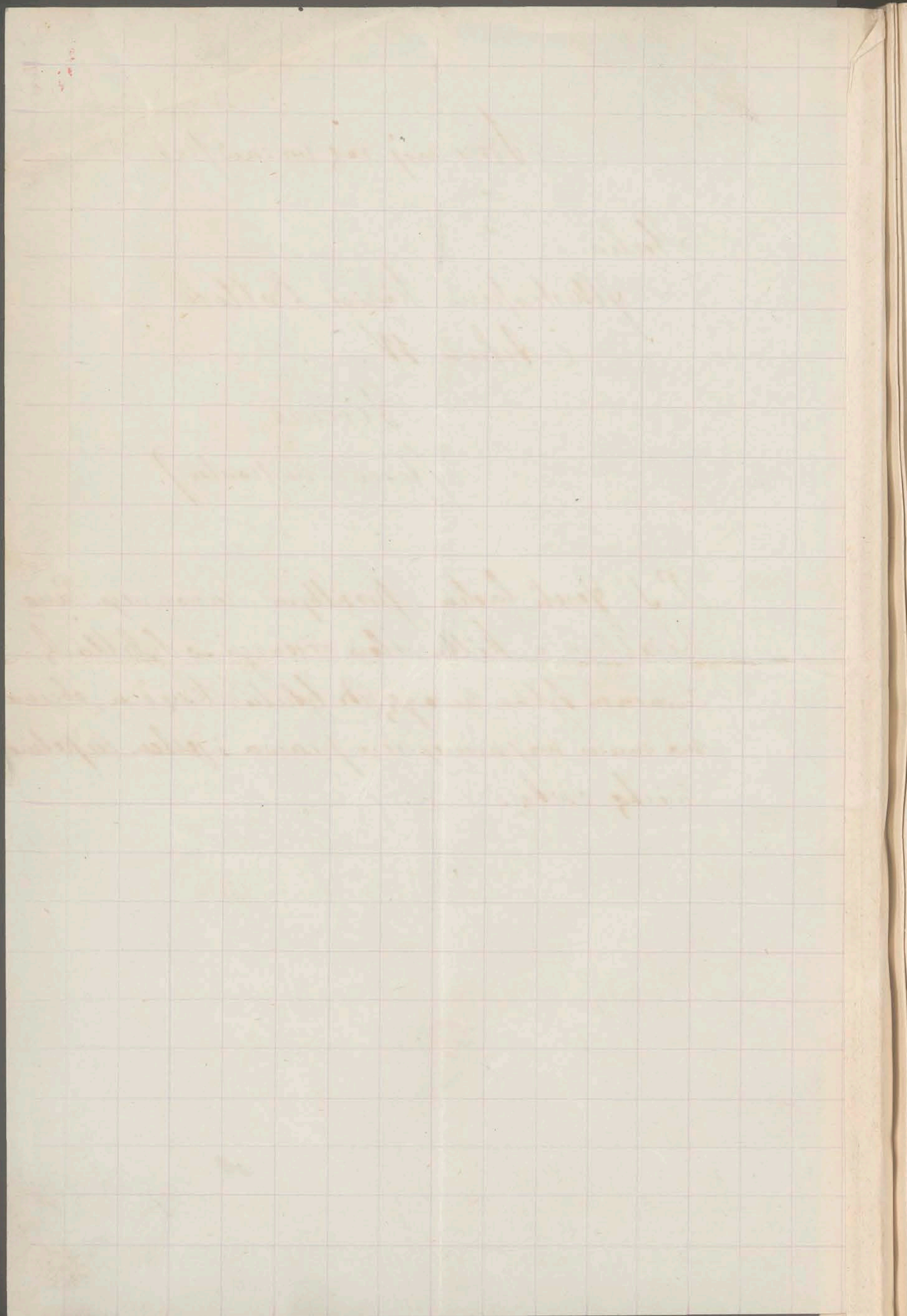
Illustrissimo Signor Dottore

Arturo W.

<u>Firenze</u>

(fermo in posta)

P. S. Jeżeli łaska prosiłbym Szanownego Pana Redaktora o kilka słów recenzji o Sybillach — zwracam tylko uwagę żeby tytułu <u>Księdza</u>, obecnie nie mam najmniejszego prawa i jestem zupełnie świecką osobą. —



~~1938~~ 194

Florencya d. 12 Czerwca 1870.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Najserdeczniej dziękuję Mu za współczucie i łaskawą obietnicę protekcyi — przy niej tylko zdołam zniweczyć kalumnie Zmartwychwstańców że jestem złym katolikiem i najprzewrotniejszych zasad — skutkiem czego wszędzie mi drzwi zamknięto w kraju i każdy unika ze mną stosunków. Tak naprzykład Redakcya Czasu moim przyjaciołom starającym się umieścić mnie w jej składzie jako korespondenta florenckiego wręcz powiedziała że będąc zaciętym przeciwnikiem Zmartwychwstańców nie mogę należeć do jej współpracowników; — manuskrypt mój będący tłomaczeniem z ital. powieści pejzażowych opowiadań krymskiej kampanii napisanych przez żołnierza włoskiego — już 3 miesiące leży w Krakowie i kupca znaleźć nie może z przyczyn wyżej nadmienionych. Przy takim składzie rzeczy nic innego mi nie wypada jak tylko pour gagner ma vie pisać w języku francuskim i Toskańskim — aby między auto-

ściami mogłaby było w kurs puszczać moje prace.
Adres mój będzie raz na zawsze Firenze – fermo in posta – gdzie codziennie sam odbieram listy i dzienniki – zatem ktokolwiek będzie pisał pod tym adresem list z pewnością mnie dojdzie.
Przy prośbie Łaskawego Pana Dobr. dodałbym w jakim dzienniku lub piśmie illustrowanym ogłosić Promessi Sposi Alexandra Manzoni, który to utwór należy do arcydzieł tegoczesnej literatury włoskiej. Tłomaczenie już było rozpoczęte, ale widząc że praca ta przynajmniej trzech miesięcy sumiennej pracy wymaga, i że przy dotychczasowych wydawnictwach niewiele nawet nienaleznego wynagrodzenia odłożyłem na stronę całą robotę aż do czasu gdy mi znajdę wydawcy.
Przy innym otrzymywane Kłosów i Tydzień jeśli więc Łaskawy Pan Dobr. przyjmie moją propozycję to w zamian przesłać ilu będę jednomiesięczną korrespondencję lub w razie ważniejszych wypadków – natychmiastowy opis takowych. –
Polecając się łaskawym względom Wielmożnego Pana Dobr. zostaję dla niej z najgłębszym szacunkiem
Uniżonym Sługą
Dr. Artur Wołyński

Florencya 4/7 78.

~~1239~~ 195

Szanowny Panie!

Najserdeczniej dziękuję Mu za współczucie, względy łaskawe i obietnicę protekcyi — również za dobrą radę co do Promessi Sposi i pamiętników Azeglio.
Co do mego manuskryptu miał Pan dobrą myśl że Czas nie przyjmie, bo mi wręcz odmówił czyś że niemogę być jego współpracownikiem po rodzicym wzorem. - Manuskrypt przyjęła Redakcya Unyi i już w przeciągu bieżącego pół-rocza ~~zaczn~~ ogłosiła publikacyę. Przykro mi tylko że ma go ochotę znacznie skrócić i że co do wynagrodzenia (wyjąwszy tłumaczenia X. Pronin-Dołmorskiego) po wydrukowaniu obiecała oddać.
Ponieważ nie znam tygodnia paryskiego i niewiem czy jest przeważnie polityczny czyteż literacki - pierwszy mój list napisałem w treści dwojakiej — dalne zaś będą zastosowane do pisma.
Ponieważ Kraj odbieram fermo in posta sądzę że i Tydzień tą drogą może mi nadchodzić, tembardziej że sam w południe odbieram listy i dzienniki każdodziennie z poczty.

Obecnie przepisuję moje niedokończone tłumaczenie Jerozolimy Tassa na czysto łacinki – po skończeniu zaraz się wezmę do Azeglio i o postępie robót doniosę.

Polecając się łaskawej pamięci Szanownego Pana zostaję z głębokim uszanowaniem

Uniżonym sługą
Dr Artur Wołyński

Firenze Via dell'Albero N° 2.
26 Sierpnia 1870

Szanowny Panie!

Stosownie do Jego życzenia dla Tygodnia prze-
słałem Mu korespondencyę czysto-polityczną, i
niedługo prześlę list [illegible] z wiadomościami
o tamecznych naszych artystach.
W ogłoszeniu Pamiętników Massima Aze-
glia będziemy mieli pewną trudność, gdyż
właścicielem ich jest księgarz i drukarz florencki
Barbera. — Dotąd z nim nie traktowałem, dziś
będzie czas gdy pierwszy tom [illegible] prze-
tłumaczony. — Prosiłbym Szanownego Pana o poin-
formowanie mnie, czy moje tłumaczenie będzie
w [illegible] [illegible] zaraz drukowanem, gdzie i przez
kogo — bo według tego przyspieszyłbym robotę.
Bardzobym był Szanownemu Panu obowiąza-

nym za przysłanie mi tego numeru Tygodnia, w którym była recenzya o moich Sybillach zasyłając wyrazy serdecznego pozdrowienia zostaję

Życzliwym sługą

Dr. Artur Wołyński

Adres [illegible] ten sam dla Dziennika.

Florencya Via dell' Albero No 9 2o p.

d. 20/9 70

Szanowny Panie!

Przed wczoraj przesłałem Panu Gazzetta d'Italia – gdzie była recenzya z Tygodnia – Od 1 tego miesiąca codziennie w tym dzienniku umieszczam recenzye z prasy polskiej i moskiewskiej – gdzie staram się sprawy naszej podnosić, wyświetlać i bronić.

Byłbym bardzo zobowiązanym Drogiem Panu gdybym za Jego pośrednictwem mógł wejść w stosunki z dziennikarstwem warszawskiem. – Przysyłałbym

otrzymywać chociaż jedno pismo polskie
z wzajemnością za co Redakcyi przesyłałbym
Gratis korespondencyę z Florencyi. –
Czy nie masz Pan ekspedytorów z Redak
Correspondance Slave ?
Będzie Pan łaskaw kazać przysłać
mi ten numer Tygodnika, gdzie była rec
zya o moich artykułach. –

Zostaję z szacunkiem

Dr. A. Wołyński.

P. Teofil serdeczne ukłony
tobie zasyła. –

~~1242~~ 198

Firenze Via dell'Albero N 7 p 2

d. 8/10 70

Szanowny Panie Redaktorze!

Przesyłam mu recenzyę o Słowian – której resztę prześlę za dni kilka. Za artykuł ten jak i inny który napiszę o Artystach Polskich we Włoszech prosiłbym drogiego Pana aby mi był przysłany Tygodnik z pierwszego półrocza, nadto N-ra 33, i 37 które mnie nie doszły.

Dobrowolnem i bezinteresownem otworzyłem oddzielną kronikę Literatury Polskiej w Rivista Europea która teraz co miesiąc zeszytami podobnemi do Biblioteki Warszawskiej wychodzi i obrowana jest we wszystkich częściach świata – nadto Atheneum Londyńskie z niej czerpie swe wiadomości o naszych słowiańskich. Aby mógł należycie odpowiedzieć moim zadaniom umyślnie proszę Pana o dawniejsze numera Tygodnika, których u Teofila znaleźć nie mogłem i o łaskawą odpowiedź jeśli można odwrotną pocztą na następujące pytania 1) Spis wszystkich pism peryodycznych Warszawskich w języku polskim wychodzących wraz z nazwiskami Redaktorów 2) Kto jest redaktorem Czasu, Gwiazdki Cieszyńskiej, Flory, Gazety Toruńskiej, Zwiastuna i Kaliny. i Orła Białego w Ameryce 3) czy Niepodległość, Gmina i Polska wychodzi jeszcze na Emigracyi. — 4) Czy wychodzi Przegląd Polski [illegible] w Krakowie.

Prosiłbym także Drogiego Pana aby był łaskaw przez kilka numerów Tygodnika w Rozmaitościach zamieścić zawiadomienie dla naszych autorów i wydawców aby z (?) wieli chcą mieć recenzye o swych dziełach w Revista Europea nadsyłali mi takowych exemplarze pod — Firenze Via dell'Albero N 8 p2.

Wreszcie upraszam Szanownego Pana — jeśli Mu czas pozwoli aby w ciągu tego miesiąca najdalej do 10 Listopada przysłał mi swoje Curiculum vitae, razem ze spisem wszystkich dzieł wydanych — i Dzienników których był Pan redaktorem lub współpracownikiem. Proszę z łaski swej nie brać za naiwność niniejszej prośby — gdyż nie mając czasu na długie poszukiwania i niechcąc naszych przyjaciołów petycyami, osądziłem że prosta droga najprędzej doprowadzi mnie do celu i dla tego też prosto z mostu interes mój wyłożyłem.

Polecając się łaskawej pamięci zostaję z głębokim szacunkiem

Życzliwy Sługa

Dr Albert Wołyński

P.S. Czy mam tłomaczyć dalej pamiętniki Massimo d'Azeglio? po zwróceniu uwagi że takowe są własnością żydowskiego tutejszego i spekulanta — Barbèri. Tegoż autora był już mająca oblężenie

199

Barletty? — bo Lessi podobno już był w druku we Lwowie? Czy jest znanym w naszej literaturze [illegible] pióro Guerazzi: Assedio di Benevento, Beatrice Cenci; Assedio di Livorno? proszę o odpowiedź! —

Firenze Via dell'Albero N 7 p. 2
d. 14 Października.

Szanowny Panie.

Otrzymałem dla Biblioteki recenzyę a raczej streszczenie broszury Ojca Secchi i z niecierpliwością wyglądam Tygodnika z wiadomościami o pismach polskich z wiadomości o tej ważnej sprawie i o cudzoziemskich pismach tego.
Serdecznie dziękuję za przedstawienie mnie P. Rogoszowi – byłbym bardzo kontent gdybym mógł być stałym współpracownikiem Jego Biblioteki przy mniejszym nawet wynagrodzeniu. Dotąd jeszcze nie zawiązaliśmy żadnych stosunków, ale mam nadzieję że pod Pańską protekcyą pójdą dobrze.
Byłbym Szanownemu Panu bardzo wdzięczny za ogłoszenie w Tygodniku mej odezwy ogłoszonej w N 27 Dziennika Polskiego. Nie mogąc sam wyświadczać ważnej literatury choć przynajmniej oddać jej usługę – aby była poznaną wszędzie przez obcych.
P. Lenartowicz jest zdrów, ukończył już bareliew

na nagrobek hr. Cieńkowskiej – słowem P. August zdaje się że zapomniał zupełnie o swoim obelisku i od 2 miesięcy ani znaku o sobie nie daje i pieniędzy na odlew brązowy nie przysyła. Obecnie poruczyłem P. Teofil rozpocząć u mnie bardzo dowcipną robotę. Na ogromnym półmisku pokrytym wielkimi bareliefami opowiadającemi całą historyę świata leży w naturalnej wielkości ścięta Głowa S. Jana. Ta ostatnia jest już skończona i świadczy o wybornym talencie artystycznym, smaku, natchnieniu i dowcipnem oddawaniu obranego sobie przedmiotu. Zdaje się że będzie to najlepsza robota P. Lenartowicza.

Polecając się łaskawej pamięci wielkiej z prawdziwym
szacunkiem

Dr A. Wołyński.

Firenze Via dell'Albero N 7 p 2 dz 6 Listopada 1870 ~~1941~~ 207

Szanowny Panie.

Korzystając z okazyi przesyłającej się tu artykułu dla Tygodnia serdecznie Mu dziękuję za polecenie mnie p. Rogoszowi, a raczej wydawnictwu Biblioteki ciekawych Romansów etc. i za obiecany Tydzień i nowe książki (dotąd jeszcze nie nadeszły). Pan Rogosz pisał do mnie w początkach zeszłego miesiąca żądając abym mu przesłał mój manuskrypt wraz z wyrażeniem moich życzeń co do wynagrodzenia. Ponieważ p. Teofil poinformował mnie o różnych kawałkach całkiem niepochlebnych dla Pana Rogosza (który bawiąc we Włoszech na emigracyi po 1864 r grał rolę księcia Ostr.) — przeto odpisałem mu grzecznie że chętnie prześlę manuskrypt ale żądam w pierwszej liście kategorycznie zawiadamiającego mnie 1) ile mi zapłaci od dzieła, licząc na arkusze 2) kiedy ta wypłata będzie miała miejsce, gdyż już niemal przez wszystkich wydawców czasopism galicyjskich byłem skartowany. Dotąd na list mój z d. 13 Października nie otrzymałem żadnej odpowiedzi i prawdopodobnie że nigdy takowej nie otrzymam. — Doznawszy zawodów na polu belletrystyki, postanowiłem [illegible] aeternum vale i wziąć się do innej roboty, która jeżeli żadnej nie przyniesie mi korzyści, to będzie pożyteczną krajowi a przynajmniej uważa się za to dziś.

Mam zamiar wydawać, a raczej pisać Bibliotekę prawną, która składać się będzie z najcelniejszych utworów obcych i [illegible]. Tak przedewszystkiem chciałbym przyswoić naszej literaturze 1) o własności terytoryalnej narodów przez

Del Bona 2) historyą handlu i przemysłu 3) prawo handlowe 4) prawo internacyonalne Del Bona 5) prawo Naturalne Taparelli'ego 5) Prawo Narodów Audisio'ego 6) prawo publiczne kościoła Audisio'ego 7) Szkic Władzy publicznej przez Venturę 8) Dyplomacya Kościoła Audisio'ego — Razem byłoby 12 tomów.

Każde dzieło po wyczerpaniu poprzedniego oddawałoby się pod prasę — i jeśli wskazany tu szereg wyczerpałby się w ciągu lat kilku, kontynuowałbym moją bibliotekę dalszemi dziełami między którymi byłby niej traktat o materyi tyczącej się pod względem procedury kościelnej. —

Racz Pan Dobrodziej być łaskawo na mnie po zbadaniu dokładności i mojej propozycyi dać mi kategoryczną odpowiedź; aby[m] wiedział czy nakłada na moją bibliotekę i pod jakiemi warunkami. Będąc bowiem wyznawcą bez pomocy Osoby Pana podobnej nie mogę ani myśleć o wykonaniu mego projektu — a z drugiej strony nie dając nakładu przyjmuję wszelkie propozycye nakładcy. — Ponieważ moja biblioteka będzie czysto naukowa, spodziewam się, że nie tylko w Galicyi i Poznańskiem ale także i w naszej Kongresówce może być sprzedawaną. Na Boże Narodzenie będzie już gotowy tom pierwszy o Własności terytoryalnej Narodów — we włoskiem jest 16 arkuszy druku in 8° —

P. Teofil przesyła ukłony, i sam mi będzie pisać do Sza-
nownego Pana za dni kilka. ——

Oczekując z niecierpliwością odpowiedzi - łączę wyrazy
wysokiego szacunku i poważania

Życzliwy Sługa
Dr. Artur Wołyński

P. S. Ostatniego numeru Tygodnia dotąd nie otrzy-
małem. ——

Sprzedaję na własność moje Kopernicana - zgodziłem się
na wynagrodzenie 15 franków od arkusza druku przetłóma-
czonego. ——

Saxe



Monsieur Joseph Ignace Kraszewski
à Dresde
Gr. Ziegelstrasse 20 B.





203 ~~1245~~

Florencya d. 22 Listopada 1870

Szanowny Panie!

Korzystając ze sposobności dziękuję za łaskawą odpowiedź i objaśnienie co do mojej Biblioteki prawnej. Ogłoszenie tego przyjęte w Tygodniku najmocniej upraszam i łaskawej pamięci moją Bibliotekę polecam. —

W Rzymie nie Ojciec Julian Feliński brat Arcybiskupa, lecz synowiec A. Biskupa i Juliana Felińskiego Nowicyusz w Zgromadzeniu XX Zmartwychwstańców

przemówi się do ważności. Błąd ten
należy poprawić w Tygodniku, nadto
znalazłszy przystęp między Braćmi był
zakonnikami niechby bez poprostu się
sobie którymi świeckimi a zgromadzeniem
żyjącymi. —
Upraszam także o łaskawe zamieszcze-
nie, że bardzo zdolny rzeźbiarz p. Ludwik
Kucharzewski Warszawiak znany w kraju
z wielu prac wystawianych w Sali Towa-
rzystwa Sztuk Pięknych w Warszawie
i ostatniej wystawy Rzymskiej opuścił
wieczne miasto pospieszając do ziemi

rodzinnej, aby tam również swój talent odpowiednią, do zdobytej za granicą nauce, pracą. — Znaczniejsze tego artysty prace są oprócz kilkunastu biustów: bareliew N. Maryi Panny w zamyśleniu Dziecię katakumb naturalnej wielkości w karraryjskim marmurze i toż samo w małym odlewie z bronzu. i Dwie bronzowe grupy przedstawiające sceny z życia Bodzena i Falkowskiego (założyciela instytutu Głucho-niemych) —

Zasyłając wyrazy szacunku i serdecznego pozdrowienia zostaję

Życzliwym Sługą

Dr. Artur Wołyński

Firenze Via dell'Albero N 7 p 2.

d. 12 Grudnia 1870

Szanowny Panie!

Serdecznie dziękuję za pamięć o mojej Bibliotece prawnej – o której mówiąc prawdę straciłem już wszelką nadzieję że przyjdzie do skutku bo z naszem pecude polona (przepraszam za wyrażenie jakkolwiek z Planta jednakże nie klasyczne) nic się nie da zrobić. Zamiarem moim było przyswoić naszej literaturze największych autorów włoskich, łacińskich i francuskich, którzy uczonemi studjami przy zmianie stosunków politycznych i socjalnych wytworzyli oddzielny gatunek prawa między-narodowego (opartego na ludach nie na tronach) albo lepiej prawa publicznego politycznego, o czem u nas ani się nie śniło nawet. Biblioteka prawna nadto miała obejmować drugi gatunek prawa również w Polsce nie uprawianego, – prawa natury czyli filozofii prawa. Wreszcie prawo publiczne stosunku i stosunek tegoż prawa do prawa cywilnego miał stanowić ostatni zakres mego programu. Autorzy przedniejsi

przeczenia, że Del Bon, Taparelli, Audo-
jio, Ventura (ojciec Joakim) Fiore, Bur-
lamacchi, Haute feuille, Cauchy etc.
Z początkiem roku przyszłego profesor Ferrazzi
wydaje Manuale Dantesco w którym ma
zamieścić wszystkich autorów polskich którzy
tłumaczyli lub pisali o Dantem, gdzie prośba
moja tłumaczona zapewne nie mniej mocno wzię-
łaby za. Ferrazzi. Będę więc Panu zobowiązany
jeśli lub przez kogo innego (jakiego bibliotekarza w
Krakowie lub we Lwowie) przyśle mi 1) spis
bibliograficzny Boskiej Komedyi — mianowicie
przez kogo była tłumaczoną, kiedy, co i gdzie wyda
na 2) spis wszystkich polskich pisarzy którzy
traktowali o Dantem kiedy, gdzie i co?
Według wskazówki Pana w tem poruszeniu
w Dictionnaire contemporain przez Vapereau
bez to com tam wyczytał dla mnie znaczy że
co mi, gdzie nawet skompletowaniem wiadomości wiado
mościami Vapereau nie wystarczy mi on do ułożenia

szczupłej i powierzchownej biografii; a cóż dopiero mówić o całkowitem opisie dzieł wydanych przez Pana? Szkoda mi więc jest że skróconej biografii nie będę mógł wydrukować w całej biografii pisarzy polskich i że na tem miejscu będę musiał pokończyć Lenarto-wicza. Jak się Pan może przekonać z przesłanej Mu odbitki Della Rivista Europea, mam co miesiąc do dyspozycyi cały arkusz druku, zatem mogę się rozpisy-wać tyle ile mi się tylko podoba – tylko mieć pożywnego materyału podostatkiem – bo nie chcę nadużywać nie-spodziewanej danej mi gościnności i nudzić Włochów colle ciarlate. Zresztą jest mojem zadaniem i go-rącem życzeniem przekonać Włochów przez dzienniki polityczne i przeglądy literackie że naród polski żyje, idzie naprzód i pracuje zarówno z innymi ludami na niwie nauki, postępu etc.

Zasyłając życzenia świąt wesołych zostaję z prawdzi-wym szacunkiem

Dr. A. Wołyński

P. S. Upraszam o łaskawy przypisek w rozmaitościach

Tygodnia że autorzy polscy przyznają mnie w
największym przeglądzie włoskim La Rivista
Europea recenzyą (między tychże) winni pod m
franco bo przepuszczą portowe
nim adresem przesłać) swe dzieła Firenze
Via dell'Albero N 7. Dotąd tylko
jeden obywatel nadesłał mi kilka starych broszur
O dokładne wiadomości o Dantem koniecznie
upraszam

Początek listu k. 221-222.

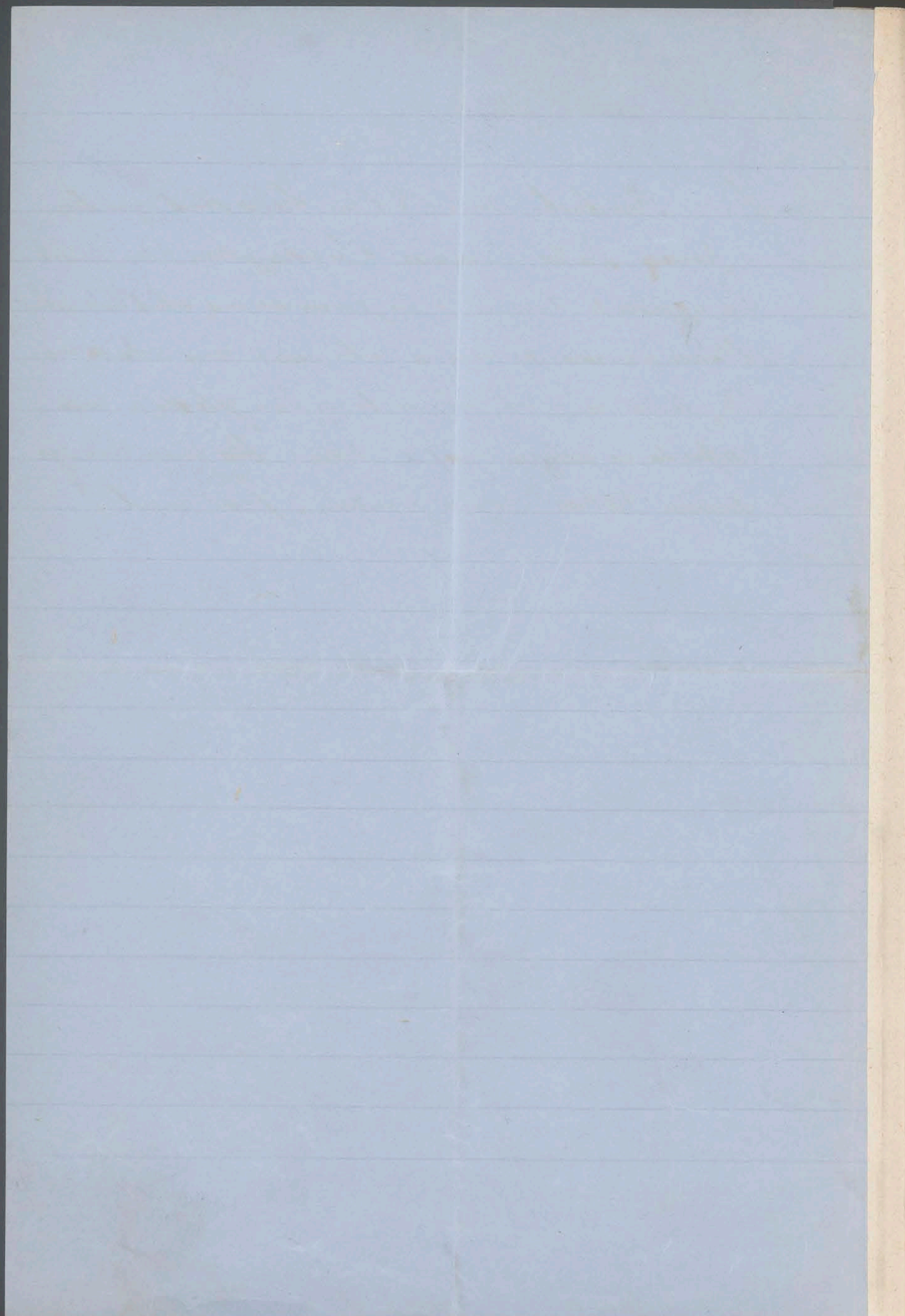
70 ? 144/207

miał wpływ 1/ na samą uroczystość 2/ na Museum 3/ na sprawę Akademii która dotąd niedała znaku życia ze gra-nicy 4/ na sprawę Polską. Dotąd Polacy występowali tylko w kommunistycznych lub ultramontańskich barwach ale stronnictwo liberalno umiarkowane niczem się nieodzna-czyło i niedało znaku życia. Pojmuję ja że podróż do Rzymu pociąga koszta znaczne i stratę czasu – ale czy się nie zrobi pro bono publico. Niewątpię iż wystąpienie Pańskie w sprawie Museum stanowiłoby później jeden ze świetniejszych stronic chwalebnego i pracowitego Jego żywota. Jeżeli Szanowny Pan zatrzymasz się we Florencji proszę wprost do mnie zajechać, będę mogł ofiarować 2 pokojami wygodnemi. Będzie w nich Panu wygodnie a i dla mnie niebędzie żadnej subiekcyi.
Jeżeli masz Pan jakie wpływy bezpośrednie lub pośrednie na Ks. Wład. Czartoryskiego postaraj się aby i on przyjechał na uroczystość inauguracyi i przywiózł z sobą w darze jeden z 6 listów Kopernika jakie posiada. Ród Potockich byłby wtedy ogromny a Keudel i inni członkowie Ambasady Niemieckiej w kąt by poszli. Tak dalece Itale żądni są posiadać jakikolwiek świstek ręką Kopernika napisany, dziś będę prędzej iż nie tylko Uniwersytet ale nawet samo Ministerstwo Oświecenia

gotowe jest napisać z prośbą do Ks. Czartoryskiego-
jeżeli będzie miało pewność że nastąpi pożądany skutek.
Dotąd znosiłem się z księciem przez p. Br. Zaleskiego
ale nie mogłem otrzymać kategorycznej odpowiedzi.
Co do przyjaciół odpowiedział, że może to uczyni jeżeli żona
nie będzie chora, co zaś do daru jednego listu powiada że
ma tylko i że dałby chętnie gdyby ich więcej posiadał.
Wskazałem Mu daty i miejsce katalogowe wszystkich
listów, nie wiem teraz jaka decyzja nastąpi; ale
pewny jestem że sprawa powyższa byłaby wzięta obrót gdyby
była przedstawiona przez wpływową Osobę.
Biedny Rodzewicz zupełnie zdziczał, nie komunikuje
się nawet z dawnymi znajomymi emigrantów wszystkich
które ma od lat 10 i z którymi żył w przyjaźni. Roboty żad-
nej nie ma i myśli o wyjeździe; dokąd nie wiem, bom go
od 2 miesięcy nie widział. Nikt tu z nas nie wierzy w gada-
niny p. Teofila bo go znamy dobrze — Złośliwe gadanie
może tylko zaszkodzić Rodzewiczowi w oczach przejeżdżają-
cych turystów, którzy nieświadomi są rzeczywistych stosunków.
Łącząc wyraz szacunku i poważania kreślę
wszelkich zostaję

Najpowolniejszy sługa
Dr Antoni Wołyniak

P.S. Brodocki dnia 18 b.m. bierze ślub cywilny z panną Katie Sumner Huntington, z którą po ślubie wyjedzie do Ameryki; a na jesień wezmą ślub kościelny. Mama narzeczonej chce ją zatrzymać przy sobie do lat 18, trzeba cały rok, aby słabszej kompleksja nie-cierpiała na pożyciu małżeńskiem. Ma mieć swego dochodu 25,000–30,000 franków. Nos ewol!



Firenze Via dell' Albero N 7 p 2 d. 22/1 81.

~~1206~~ 209

Szanowny Panie!

Serdecznie Mu dziękuję za wiadomości biograficzne i za obietnicę przysłania mi wiadomości bibliograficznych o Dancie. Ponieważ moje artykuły są przedrukowywane w Atheneum Angielskiem i w Przeglądzie Madziarskim muszę się starać aby były one jak najsumienniej opracowane, przeto niech mi Pan nie bierze za złe gdy Go raz jeszcze będę prosić o wskazanie mi wszystkie czasopism których Pan był redaktorem lub współredaktorem i w których czasie. Powiedzieć bowiem że ten lub ów był współpracownikiem wszystkich pism lub wielu pism bez wymieniania ich tytułów to naówczas wychodzi, że mi niepowiedziano lub też dowodzi że biograf jest niekompetentnym. Pisałem do Krakowa aby mi przysłano katalog dzieł polskich wyszłych po tamecznych Księgarniach — więc z tej strony potrzebie zaradzę.

Z całą usilnością polecam Pańskiej pamięci wiadomości o Dancie, gdyż takowe dadzą Włochom dokładne pojęcie o naszej literaturze o naszym ruchu umysłowym.

Za kilka dni odbierze Szanowny Pan recenzyę krótką o Ks. Dubieckim, W mętnej wodzie i t.p. — jaką napisałem do Rivista Europea na miesiąc Luty. Proszę o życzliwe przyjęcie dobrych mych chęci — gdyż o sumiennej i poważnej pracy, przy absolutnej obojętności Rodaków ani myśleć

niemożna do tego stopnia że nawet gdy proszę wszystkich autorów o
przysłanie ich pism nie raczą mi odpowiadać. Dotąd na 12 listów
od 2 miesięcy wysłanych w tej mierze ledwo 2 miałem odpowiedzi,
a w odpowiedzi na moją odezwę do literatów i autorów o przysyłanie
mi ich prac ledwo 7 starych broszurek (niektóre po kilka stronic) o-
trzymałem i Szkic o Literaturze Żywej Stefańskiego. Pojmiesz Kochany
Pan, jak mi to było mimo przykro, że w La Rivista Europea w przeglądzie
literackim są podane recenzye z przeglądów literackich: Revue des deux mondes,
londyńskich, berlińskich, madryckich, Europejskawo Wiestnika a nawet
przeglądu z Aten i Bukaresztu — a ja mimo prośb i zabiegów nie mogę
otrzymywać Biblioteki Warszawskiej dla tego uskarżenia wszystkiego a na-
wet trudno jest wydusić krótkiego sprawozdania bardzo niezbędnego, co za
za każdy zeszyt Biblioteki. —

Za kilka dni przyślę Szanownemu Panu korespondencyę czysto
literacką z prośbą o dalsze przesyłanie mi Tygodnia, który głów-
dostarcza mi materyałów do moich Kronik o literaturze polskiej
W tym roku ani jednego nieodebrałem numeru Tygodnia.

Proszę przyjąć pozdrowienia braterskie i zapewnienie mego
szacunku z jakim zostaję

Życzliwym sługą

Dr. Artur Wołyński

Florencya Via dell'Albero A 7 p 2 ~~120~~ 260

d. 25 Września 1871

Szanowny Panie

Dowiaduję się od Pana Teofila, że Szanowny Pan Dobrodziej weźmiesz udział w pracach kongresu w Bolonii i że tam parę dni zabawisz. Otóż mi się zdaje posiedzenia i wystawa Kongresu odbywać się będą w dawnym Uniwersytecie, gdzie na kursa prawne uczęszczał Kopernik, chciałbym przeto prosić Drogiego Pana o łaskawe zapytanie się w Archiwum uniwersyteckiem czy w niem nie mają jakiego śladu co do pobytu Kopernika od 1496 do 1500. 2/o łaskawe dowiedzenie się w bibliotece o autorach historji Uniwersytetu Bolońskiego (nie tyle profesorów ile uczni) gdyż tutejsze biblioteki dzieł podobnego rodzaju nie mają 3o/ o zanotowanie napisu Kopernikowego znajdującego się na ścianie w galerji na pierwszym piętrze.

Dostarczeniem niniejszych wiadomości oddasz mi Pan Dobrodziej wielką usługę i dobrodziejstwo - gdyż opracowałem broszurę, p.t. *Kopernik w Ita-lji*, której w widok publiczny puścić nie mogę bez osobistego lub pewnego konstatowania wiadomości powyżej wskazanych.

Mam niepłonną nadzieję że Szanowny Pan Dobr. nieodmówisz mi żądanej łaski, za którą osobiście Mu podziękuję i upraszam o przyjęcie wyznania mego szacunku i pozdrowienia

Życzliwy Sługa

Dr. A. Wełzyński

Firenze, Via del Salajuolo N 64, 2p
d. 18/XI 71

~~1208~~ 211

Szanowny Panie!

W przekonaniu, żeś się już Pan uspokoił z interesami wyjazdem do Italji zatrzymanemi w biegu – według naszej umowy pospieszam z przypomnieniem mej prośby.

Przy wyjeździe pańskim z Florencji dałem Mu exemplarz łacińskiego dziełka De Sibyllis, obecnie przesłałem Mu inny – Quadraginta Horae – w celu proszenia Go o pośrednictwo do jakiego księgarza Lipskiego, abym za pewną liczbę mych druków mógł otrzymać następujące dwa dzieła: M. Alexandre, Oracula Sibyllina – Paris 1841 – 2 tom. in 8 i M. Friedlieb Oracula Sibyllina – Lipsk 1853 vol.

Mam do rozporządzenia 100 exemp. Quadraginta Horae po franku i 25 cent. i 50 exemplarzy

do Lipska po 1,50 fr. i za tę za protekcyą
Pańską otrzymałbym od Brockhausa otrzymać
tego bibliotekę Pisarzów Polskich. Przesyłka
tych książek uskutecznić się może za pośrednictwem
tutejszej Księgarni Loeschera.
Przy tej sposobności polecam Szanownemu Panu
losy mego tłomaczenia turyńskiego Jerozolimy
Tassa. Jeżeli nic nie uda się zrobić upraszam
Szanownego Pana o zwrócenie mi mego manu-
skryptu a oraz zreszty przesłać go na własność
Muzeum Rapperswylowskiemu. —
Łącząc wyrazy wysokiego szacunku i serdeczne-
go pozdrowienia pozostaję

Najoddańszym sługą

Dr. A. Wołyński

P. S. Przy sposobności upraszam o doniesienie mi
tytułu owej broszurki włoskiej o Koperniku, którą
dla mnie dostał p. Sneździecki, a nie przysłał mi jej

212
~~1209~~ 1209

Florencya Via Palazzuolo № 64 p2
dn 19/XII 71

Szanowny Panie!

Korzystając z okazyi pospieszam z przesłaniem słów kilku aby Mu serdecznie podziękować za zajęcie się moją Jerozolimą i za polecenie mnie krakowskim drukarniom. Jeżeli zdarzy się sposobność bądź Pan Dobrodziej tyle łaskawym słów kilka napisać o mojem tłumaczeniu i wydać swe zdanie o niem. Być może że to łaskawe poparcie mi kiedy do ~~[illegible]~~ zjednia nakładcy. Obecnie cały manuskrypt przeszedł Muzeum Rappersvylowskiemu i dla tego upraszam Drogiego Pana o przesłanie mi posiadanego manuskryptu przez Panią Zamoyskiej, która łaskawie podjęła się tego

Komisji.

Przy odjeździe Pańskim wspominałem że p. Mieczysław Karłowski (Ranieri Franciotto) artysta śpiewak, kompozytor „Litwina" a twórca muzycznych na fortepian — w dowód swego szacunku i czci postanowił ofiarować Panu utwór który wtedy wykończał pod tytułem Marzenie na Kapitolu. Otóż mogę Mu donieść teraz iż utwór ten opracował prawie i w tych dniach p. Karłowski wyśle do Drezna. Pan Teofil jest zdrów, pracuje bardzo gorliwie nad zrobieniem męki pańskiej w 16 tablicach, z których już 10 jest na ukończeniu. Cieszy się, że swoją „Głowę Sgo Jana" przy pomocy Pańskiej będzie mógł posłać na wystawę wiedeńską, gdzie spodziewa się zasłużyć sobie na uznanie. —

Co do tablic, których nie miałem zamiaru sprzeda-

wei Brockhausowi, lecz chciałem sobie zamówić
na swoją Bibliotekę Potffa — w przekonaniu iż nie mając
z Warszawskimi i Galicyjskimi księgarniami stosunków,
będzie mógł je z korzyścią dla siebie umieścić — bo
tam ani jeden exemplarz nie był posłanym.
Życzę i winszując Świąt wesołych i Nowego
Roku łączę wyrazy mego szacunku i wdzięczności
Najpoddańszym sługą
Dr. Albr[illegible]

Brochocki i Wołyński 9/3 72 ~~919~~ 214

i Brochocki (Dürkheim)

Drogi Olesiu!

Upraszam Cię i zaklinam na wszystko wyexpediuj jutro zatrzymany ten list do Kraszewskiego — przy czem ze swej strony poprzyj mój projekt, dowiedź mu o mej ciężkiej i sumiennej pracy w Archiwum i o trudnościach wielkich przy zebraniu i przepisaniu dokumentów nastręczających się na każdym kroku. Nadmień mu także że nie tak łatwo mógłby kto inny pracę tę wykonać, bo oprócz wielkiej cierpliwości trzeba znać dokładnie język włoski nietylko dzisiejszy ale i dawniejszy — zmieniający się pisownią i stylem od obecnego.

Ściskam Cię serdecznie

Twój

Artur

Od kilku dni już Wołyński mówił ze mną o tym interesie wypisania i wydania wszystkich dokumentów historią polską obchodzących mogących jakie się w Archiwach włoskich znajdować — praca tego rodzaju nie mówiąc o jej użyteczności zosta-

już mi się pod względem finansowym
praktyczny gdyż obchodzące kraj
nasz bezpośrednio łatwiej ma
nią wydawców znaleźć. - W Galicyi
i po zwanitkim się towarzystwa
uczonych - są ludzie jak i Adam
Sapieha - Włodz. Dzieduszycki i
inni którzy by może chętnie podj-
li się wydawnictwa - w Warszawie
są księgarze którzy by mogli taki
interes zrobić. Stosownie do liczby
arkuszy do druku mógłby się ~~[illegible]~~
co miesiąc obrachunek zrobić i jeśli
wypadnie 200 fr na miesiąc takowe
przesłać, by mógł spokojnie żyć i pra-
cować. - Co do wojny trzydziestoletniej
ta Niemców obchodząca niewiem czy
publika niemiecka byłaby jest dość
pochopną do kupowania tego wydania
dzieło - chociaż zdaje mi się że księgarz
niemiecki długo by interesu nie
zrobił. Tylko potrzeba by było by także
co miesiąc obrachunek z Wodzińskim
~~[illegible]~~ gdyż pożyczka nie była by łatwa
a całkiem ogółem 6,000 franków.

Firenze Via Palazzuolo № 64 dnia 9 Marca 1872

215

Szanowny i Miłościwy Panie Dobrodzieju.

Mając zamiar w Kwietniu lub w Maju wynieść się do Galicyi gdzie mi przyobiecano miejsce postanowiłem czas pozostały z wielkiemi materyałami wszystkiemi mej wiedzy obrócić na zebranie dokumentów naszej historyi dotyczących jakie znajdują się w tutejszem Archiwum Państwa: a trud przy wyrobieniu sobie pozwolenia studyowania w tymże. Rozpocząwszy od trzech już miesięcy udało mi się dostać do tych że tak powiem zaczarowanych skarbów i choć codziennie od 9 rano do 5 wieczór pracuję tam z całym zapałem dotąd ledwo 1/5 części udało mi się przejrzeć i zebrać dokumentów na jakie 30 arkuszy druku. Z tego com wyżej powiedział przekonywa się Pan Dobrodziej że jeszcze 4/5 pozostaje do zrobienia i że tego mimo wszelkiej nadludzkiej pracy nie jestem w stanie w ciągu miesiąca dokonać. A w takim stanie rzeczy pozostaje mi ta alternatywa albo wszystko całą robotę zaniechać zupełnie, albo też na rok jeden pozostać we Florencyi i rozpoczęte dzieło ukończyć. W pierwszym razie wielka strata dla historyi narodowej — jednego dzisiejszego skarbu — w drugim razie jeżeli zostawiony zostanę własnym siłom śmierć głodowa dla mnie i mojej rodziny.

W takim stanie rzeczy udaję się do Szanownego Pana jako Pater litterarum patriae z prośbą o radę, zdanie i pomoc. Zachęcony przykładem O. Theiner który nam w znacznej części (2/5) ogłosił dokumenta Watykańskie i ks. Cerchowskiego który od lat kilku pracuje w Archiwum Weneckiem postanowiłem zebrać wszystkie dokumenta historyi naszej dotyczące a znajdujące się w Archiwach i Bibliotekach

Florencji, Turynu, Parmy i Modeny i w tym celu rozpocząłem moją pracę od Centralnego Archiwum Rządu Włoskiego we Florencji obejmującego Archiwa Rzeczypospolitej Florenckiej, W. Ks. Toskańskiego i Monarchji Italskiej. Zrazu zdawało mi się że w 3-5 miesięcy pracę tę ukończę - lecz po bliższem rozpatrzeniu się przekonywam się że znacznie dłuższego czasu na to potrzebuję i że zmuszonym będę udać się do Redakcji o pomoc.

Archiwum Florenckie posiada nieocenione skarby dla naszej historji. Zawiera ono 1) listy naszych Królów, Królewiczów, prymasów, kanclerzy, i wojewodów z Medyceuszami i na odwrót, 2) z raportów ambasadorów toskańskich u nas i sekretnych agentów, jakiemi byli niemal wszyscy włosi (malarze, rzeźbiarze, muzycy, śpiewacy, inżynierowie etc.) będący gościnnie w naszym kraju podejmowani. 3) z raportów Ambasadora na Dworze Cesarskim, w Pradze, potem w Wiedniu, w Ratysbonie i znowu w Wiedniu. 4) z odpowiedzi i instrukcji Ministrów Spraw Zagranicznych.

Niemal każdo dzienna kronika naszego dworu królewskiego, naszych sejmów, naszej polityki, wojen a nawet kronika wszystkich posiedzeń aż wszystko znajduje się szczegółowo opisana w raportach ambasadorów i agentów, które jeśli zostaną sumiennie zebrane i ogłoszone rozjaśnią niejeden zaciemniony, niezrozumiały a nawet całkiem nieznany fakt w dziejach naszych.

Ile podobna praca obejmować będzie tomów, nie umiem dziś określić, to pewna że najmniej będzie 3 tomy po 30 arkuszy druku in 8. Ponieważ dokumenta te przeważnie pisane są we włoskim języku, byłbym zatem zdania ogłosić je takiemi raz że to taniej wyniesie, powtóre że tym sposobem łatwiej się rozejdzie po świecie, po trzecie że będzie zachowana cała siła i wartość dokumentów historycznych. Część dokumentów jest pisana potajemnie - część mała po francusku.

Ponieważ nie mam środków odpowiednich chorujem, udaję się więc do Szanownego Pana z prośbą o protekcję i pomoc i upraszam Go o danie mi stanowczej odpowiedzi czy mam dalej tę pracę prowadzić czy nie.

Jeżeli tak to bym prosił o jedną z tych trzech rzeczy: 1) albo o znalezienie mi nakładcy 2) albo o wyrobienie mi zapomogi 200 franków na miesiąc przez czas pracy — którą poświęcam całkowicie złożę w bibliotece Akademii Krakowskiej, albo 3) wreszcie o znalezienie mi kupca na zbiór dokumentów trzydziestoletniej wojny.

Dokumenta te będą wynosić przynajmniej 60 arkuszy druku i składają się 1) z obszernej korespondencji Ks. Macieja Medici marszałka armii [illegible] z Cesarzem, Piccolominim, Gallasem, Trauttmansdorfem i wszystkimi ówczesnymi jenerałami Cesarstwa Niemieckiego i w swym podwładnym korpusie 2) z raportów ambasadorów Toskańskich w Pradze, Wiedniu, Ratysbonie, Frankfurcie, Nancy, Paryżu i Madrycie. 3) z opisów bitew według urzędowych dokumentów, a często kopie takżeż urzędowych raportów. 4) z dzienników a nawet kroniki pojedynczych armii austriackich — gdzie są z dnia w dzień opisane poruszenia obu armij (nieprzyjacielskiej i cesarskiej) nominacye jenerałów i oficerów i inne podobne wypadki.

Dokumenta te są pisane najwięcej w języku włoskim i niemieckim mniej w łacińskim, francuskim i hiszpańskim.

Ponieważ znam wszystkie dokumenta dzieło to podejmuję się ukończyć w przeciągu 6 miesięcy z dopiskami i objaśnieniami stosownemi (napisanemi po włosku, francusku lub po łacinie stosownie do woli wydawcy) i żądam za nie 6000 franków bez względu nawet na to że będzie nawet więcej jak 60 arkuszy druku in 8°. Warunek tylko jeden stawiam że księgarz urzędowy wystawi mi dokument na niniejszą umowę i że wypłata nastąpi

w chwili drukowania całkowitego manuskryptu, jakie będzie
miało miejsce we Florencyi – osobie wskazanej przez wydawcę.
Jeżeli Pan Dobr. przeprowadziłby mi ten interes w takim razie
mając dobrze zapewnione życie na 2 lata, bez niczyjej pomocy
zebrałbym dokumenta do naszej historyi należące.
Przy dzisiejszej potędze Niemiec i rozbudzeniu się życia narodowego
w Niemczech jestem przekonanym że przy Pańskiej protekcyi i tej j.
On mi może znaleźć takowy się znajdzie kupiec tem bardziej że stawi
umiarkowane warunki. –
Z narodowego dokumentu amorem z księgarzem, żaden dla tego że na
cz niego, będę mógł znaleźć i przeprowadzić wszystkie sumy potrzeb-
ne na utrzymanie domu i kosztu w archiwum – (ponieważ trzeba brać
używać pomocy biegłego w odczytywaniu hieroglifów starożytnych ręko-
pisów jeżeli dokumenta pisane są własnoręcznie przez owoczesnych dy-
gnitarzy świata) – mniej (jest bieda jeżeli są pisane przez sekretarzy)
Z dokumentów dotychczas zebranych przeze mnie – można ogłosić trzy
broszury: Stosunki Galileusza z Polską. 2) Julian Medyceusz w Polsce
3) Maciej Medyceusz jako kandydat na króla Polskiego – którebym
wkrótce napisał a mniej do którychkolwiek wkrótce uzupełnił dokumen.
odnośne – jeżeliby się znalazł uczciwy nakładca.
Polecając się łaskawej pamięci i oczekując kategorycznej
odpowiedzi łączę wyrazy szacunku i zostaję

Najoddańszym sługą
Dr Artur Wołyński

Florencya Via Palazzuolo N 64

dn. 16 Marca 1872

Szanowny Panie!

O treści dokumentów pisałem Mu kategorycznie w moim ostatnim liście - jest również i ciąg gatunku. Obecnie studyuję epokę XVII wieku, więc nie umiem powiedzieć, ile się znajdzie dokumentów z XVI, XV i XIV wieku, ale może Archiwum posiada zupełny zbiór dokumentów od Rzeczypospolitej Florenckiej aż do Rządu Włoskiego to jest do 1871 roku. Jakkolwiek ciekawy jestem dokumentów od 1772 roku do obecnej chwili, lecz aby się nie zgubić w tej - bo jest do 20000 filz to jest grubych na stopę tek - idę porządkiem od 17 wieku - bo dla pewnej włoskiej pracy o Galileuszu musiałem, a raczej udało mi się dostać do Archiwum i zacząć studyować nieocenione skarby tej epoki. Od Galileusza przeszedłem do dziejów Polski i o to jest zasada mego odkrycia i mej obecnej

pracy. — Jeżeli się zbiera parę set prenumeratorów zaraz rozpocznę wydawać kilkuarkuszowe zeszyty.
Prenumerata dzieła całego będzie wynosić 30 fr. za 50 arkuszy druku garmontu in 8o. — Ale o tem potem. Już przed 2 tygodniami pisałem do hr. Cieszkowskiego, Lubomirskiego, Mejera, Estreichera i przedtem do p. Szujskiego, bez wiadomości od tego sprawozdań Łaskawego Pana o sprawie patryotycznej — Jeżeli głos Państwa zostanie bez skutku, to mój zginie jak echo brzęku komara w puszczy. —
Serdecznie dziękuję Panu Dobrodziejowi za Jego ofiarność, dobre chęci i obietnicę poparcia wniesienia mego przedsięwzięcia — oby tylko Bóg pozwolił mi materyalnie wydołać pracy.
W 9 numerze Tygodnika Wielkopolskiego w korespondencyi florenckiej ogłosiłem ogólnie, że tu znajdują się bogate skarby do historyi naszej i że należy się o nich pomyślano; Publicznie jednakże ogłosić prenumeratę na wydawnictwo lękam się dlatego,

aby podziemna jaka intryga, której tyle już do-
świadczyłem w czasie krótkiego mego pobytu za granicą,
nie przeszkodziła mej pracy i całe dzieło nie zwichnęła.
Tutejszy Loescher zachęcał mnie, abym z niemiecki-
mi księgarzami wszedł w stosunki co do wojny trzy-
dziestoletniej (obszernie o tem pisałem w poprzednim
liście) – szczególniej abym się porozumiał w tym wzglę-
dzie z Brockhausem z Lipska – bo zdaje mu się, że
to dzieło w obecnych czasach może zrobić powodzenie.
Dlatego upraszam Drogiego Pana o zbadanie grun-
tu – i jeśli jest możebnem przeprowadzenie tej sprawy,
o załatwienie jej – gdyż, jakto już wspominałem
poprzednim razem, sprzedaż dokumentów 30letniej
wojny może mi zapewnić spokój na 1½ lub 2
lata, to jest na czas potrzebny do zebrania
wszystkich tutejszych dokumentów. —
Życząc wesołego Alleluja tuszę wyrazy szacunku
i poważania

Najoddańszy sługa

Dr. A[illegible]

Wielmożny

Pan Józef Kraszewski

w Dreźnie

219 717

Florencya Via della Scala N 43 p° p°
d. 16 Marca 1876.

Szanowny Panie!

W tych dniach widziałem się z Berlin i dowiedziałem się, iż w przyszłym miesiącu lub w początkach Maja zostanie otwarte Muzeum Kopernika w Rzymie. Na uroczystość tę oprócz darów pruskich zebrałem także i ja cokolwiek, a między innemi rzeczami: Statuę Kopernika przez Ryggiera w gipsie i 2 medale bronzowe Kopernika i Galileusza.
Aby podnieść świetność uroczystości, drukuję broszurę o Koperniku i Galileuszu w której wykazuję krzywdy wyrządzone przez Niemców obydwom filozofom. Tym sposobem Polska narodowości Kopernika zyska na sympatji i popularności w Italji. Dziełko to przeznaczyłem rozdać zgromadzonym na uroczystości.

Na końcu dziełka zamieszczę katalog darów polskich dla Muzeum i w tym celu udaję się z prośbą do Szanownego Pana, aby zechciał przysłać mi dokładny opis rzeczy przez Niego zebranych i na ten cel ofiarowanych, bo niechciałbym atakować o to Uniwersytet Rzymski z powodu niestosownego do zrozumienia. —

Na odlew bronzowy dwóch powyższych medalionów z wielką biedą zebrałem tutaj 150 lirów, a na pokrycie kosztów druku broszury włoskiej potrzeba mi jeszcze 180 lirów. Może Pan Dobrodziej będzie mógł zrobić cokolwiek w tym względzie, bo słyszałem iż wiele osób polskich przebywa obecnie w Dreźnie. Dla dobra ogólnego daruję moją kilkutygodniową pracę, ale nie jestem w stanie poświęcić na to kilkunastu franków. —

Łącząc wyrazy szacunku i szczere życzenia wszelkiej pomyślności w jak najdłuższe lata, zostaję

Najoddańszym sługą

Dr Artur Wołyński

P. S.

Na wszystkie strony rozpisałem listy błagające o medale toruńskie bite na pamiątkę oswobodzenia się od Niemców i o monety polskie z 1522–1527 roku.

Kollekcya medali gustownie oprawiona w rzeczy stawiałaby przed oczy Włochów żywy dowód, czy miasto rodzinne Kopernika jest Germanią czy Polską? — Kollekcya zaś monet polskich także w ramach wystawiona na widok publiczny stanowiłaby komentarz do traktatu Kopernika o monecie i objaśniłaby Włochom dla czego Kopernik chciał wprowadzić monetę naszą do ziem pruskich. Może i w tym względzie Pan Dobrodziej przyniesie mi jaką pomoc, a w takim razie upraszam o imię nazwisko i miejsce pochodzenia ofiarodawcy, abym mógł te szczegóły umieścić w pudełku nad medalem i w moim katalogu. A propos, jakie mam naznaczyć miejsce pochodzenia Szanownemu Panu? Żytomierz czy Kamieniec? lub inne miejsce?

Pan Teofil stały nasz w zeszłym tygodniu fetowany był nieustannie przez państwa Stadnickich, Zamojskich, Branickich, przez panie Krasińską, Komarską, Kruszewską. Juszyński od 4 miesięcy bawi w Rzymie a do domu ledwo na dwa dni zagląda co miesiąc. Matrymonialne interesa zatrzymują go w stolicy, ale nazwiska bogdanki nikomu nie wymienia, stąd najrozmaitsze niezasadnione domysły. —

Florencya Via della Scala N 43 p I
d. 1 Kwietnia 1876

718 221

~~Czy nie Giller~~?

Wołyński

Szanowny i Zacny Panie
Dobrodzieju!

Dopiero przed 5 dniami otrzymałem przesyłkę 20 lirów, za które najserdeczniej dziękuję. Dotąd nie mogłem wystarać się o Dziennik Poznański z moją odezwą oraz z artykułem o przedmiotach potrzebnych do skompletowania działu polskiego, ale wczoraj dowiedziałem się jakim sposobem owa ta odezwa, która więcej zaszkodziła sprawie niżeli energiczne działanie najsprytniejszego agenta Bismarka. Bawiący tu ks. Steffen z Poznańskiego chwalił się iż ma dobrego przyjaciela w Poznaniu Dra Jerzykowskiego, który będąc gorącym patryotą i energicznym agitatorem może oddać usługę Muzeum Kopernika w Rzymie. Na żądanie ks. Steffena napisałem opis przedmiotów jakich potrzeba do skompletowania działu

Polskiego. Zaledwie Dr. Jerzykowski dostał w ręce
spis mój ogłosił jakiś artykuł w Dzienniku Poznańskim, któ-
rego następstwo jest to iż moi przyjaciele w Galicyi i Poz-
nańskiem ręce opuścili i obecnie nikt nic nie robi spu-
szczając się na drugich. Daj Boże aby się na tem tylko
skończyło, ale bardzo się lękam gorszych następstw
mianowicie czujności Ambasady Niemieckiej w Rzymie.
Na ścianach Muzeum oprócz medalionów, portretów, szty-
chów Kopernika chciałem pomieścić w pięknych ra-
mach zbiór medali na cześć Kopernika z monet polskich
z czasów kiedy wspaniałym pisał traktat o monecie i agi-
tował za monetą polską to jest z lat 1520-1530 wreszcie
zbiór medali wybitych przez Toruń i Gdańsk na pamiątkę
uwolnienia się z pod jarzma krzyżackiego. Nad powyższe-
mi zbiorami chciałem złotemi literami wypisać dar Ojczy-
zny Kopernika, dar Poznania, dar Warszawy, dar Krako-
wa etc. i tym sposobem na ścianach Muzeum naryso-
wać niejako mapę dawnej Polski — ale czy teraz mi się
to uda, czy na to zgodzą się Włosi? — niewiem.
Jeżeli Szanownemu Panu udałoby się zebrać powyższe
medale Kopernikowskie (oprócz poznańskiego i warszawskiego
z 1830 który został wyczerpany) i toruńskie choćiażby nawet w re-
produkcyi galwanoplastycznej — byłoby to wielką rzeczą dla

sprawy polskiej narodowości Kopernika. Odlew powinien mieć wysokie brzegi, aby go można osadzić w aksamitnej podstawie. —

O ile w życiu prywatnem skrytość jest wadą "niech nie wie lewica co dzieje prawica" o tyle zgubną jest i fałszywą w życiu publicznem dla bardzo wielu względów a przedewszystkiem że niweczy daje przykład dla mass dla ogółu. Ale pomijając teoretyczną dyskusyę przechodzę do kwestyi praktycznej. Dwa razy przesyłałem dary przez Szan. Pana przesłane, dwa razy żądałem odnośnej korrespondencyi Ministerstwa z Uniwersytetem a przynajmniej odpowiedniego wiadomości i zawsze otrzymałem wymijającą odpowiedź a nawet pomimo otwarcie zauważyłem jakieś kręcenie. Dwa razy przychodzi mi na myśl, że albo cześć poszła na prywatny użytek, albo też stanęła się osłabić doniosłość darów polskich. Dlatego postanowiłem wydrukować moim kosztem katalog darów polskich poprzedzony odpowiednim wstępem. Przy każdym darze będzie umieszczone imię nazwisko i pochodzenie ofiarodawcy dlatego, aby okazać jak Polacy żywy udział biorą w nowej tej instytucyi. Nie chciałem Szan. Pana postawić w przykrem położeniu w razie jeżeli jakie dzieło było Mu przysłane przez autora a ja w moim katalogu podałbym jako dar polski. Ja co przysłałem zebrałem kilkadziesiąt darów.

książki kazałem poopprawiać etc. – a jednakże nie jestem tutaj ofiarodawcą tylko pośrednikiem.
Przesyłam Panu spis książek oprawnych w skórę i złoconych po brzegach, które mi przedstawiono jako dar Jego. 1/ De Revolutionibus z 1854 r. 2/ Burzyńskiego rozprawkę 3/ Relację Okręgu Toruńskiego 4/ Relację Obchodu Akad. Krakowskiej 5/ Życiorys przez Ks. Polkowskiego 6/ Album Kopernikowy 7/ Życiorys przez Szeinborowicza i 8/ Życiorys przez Beneven i 9. Rozprawę Romera
Niektóre z tych dzieł są w podwójnych exemplarzach a mnie raz tylko w jednym. Nie zdaje mi się aby to było wszystko, bo nasza literatura posiada jeszcze kilkadziesiąt innych publikacyj.
Również bardzo oprawne znalazłem następujące książki: Spicilegium Hiplera, Życiorys przez Hiplera, Siedem broszur Prowego, i Toruńskie wydanie De Revolutionibus, ale nie wiem czy są one darem Pana Drogiego czy też Niemców, bo Kancelista Uniwersytetu o niczem nie wie.
W końcu tego miesiąca lub w Maju zostanie inaugurowane Muzeum. Uroczystość ma być wielka. Dobrzeby to było gdybyś Pan Dob. jako Reprezentant Akademii z odpowiedniemi listami wierzytelnemi przybył na uroczystość i wygłosił mowę. Zaproszenie wkrótce Pan odbierze. Pomyśl więc żeby to Twój przyjazd na tę uroczystoś

koniec listu k. 207-208

Florencya Via della Scala № 43

~~Roma~~ d. 3 Września 1877

~~758~~ 223



LA COMMISSIONE

N. 123.

Szanowny Łaskawy Panie, Komandorze

Chociaż Mu wiele już zawdzięcza Muzeum Kopernika, niewątpię jednakże, iż nie odmówi nam swej pomocy i postara się o uplasowanie 50 biletów pomiędzy swej- mi znajomymi, a także odwiedzającymi Go gośćmi.—

Na skompletowanie i wyekwipowanie działu Polskiego w Muzeum Kopernika, potrzeba jeszcze 5,000 fr., a na zebranie tej summy urządziliśmy loteryę, na którą załączam mu bileta № 901–do 950.

J. W. Pan Komandor J. Ig. Kraszewski w Dreźnie.

Jeżeli Szanowny Pan Komandor będzie
miał możność uplasowania więcej biletów,
upraszam Go najmocniej, aby nie odmawiał
nam swej pomocy i bezzwłocznie takowych
zażądał — a z największą chęcią dostarczę potrzeb-
nej ilości. —

Oczekując łaskawej odpowiedzi, łączę wyrazy
szczerego i głębokiego szacunku, z jakim zo-
staję

W. Pana Komandora

Powolnym i oddanym sługą
Dr. Artur Wołyński

P. S. Należność za bilety upraszam przesłać za
przekazem pocztowym. —

Florencya dz. 10 Września 1877

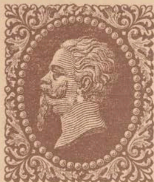
Szanowny Panie Dobrodzieju!

Jeżeli Sz. Pan uważa że dziś nie na czasie odwoływać się do patryotycznej ofiarności rodaków naszych i jeżeli nie zna kilku zacnych mecenasów polskich, którzy mogliby się zająć sprzedażą biletów, to upraszam o łaskawy zwrot przesłanego zapasu, a mnie drogą będzie się starać w świat go puścić.

Łącząc wyrazy wysokiego szacunku i poważania zostaję

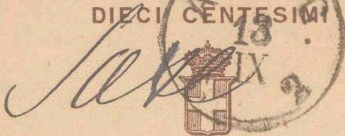
Najżyczliwszy sługa

D. Moszczeński



CARTOLINA POSTALE

DIECI CENTESIMI





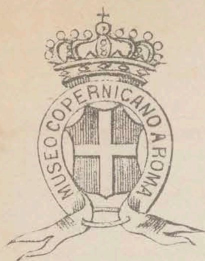
A Mr Joseph Jg. Kraszewski

Nordstrasse 27

Dresde.

NB. Su questo lato non deve scriversi che il solo indirizzo.

225



KOMISSYA URZĄDZAJĄCA
MUZEUM KOPERNIKA
W RZYMIE

№ 224

Florencja Via della Scala № 43
dnia 18 Lutego 1878

Wielmożny Panie Komandorze,

Mam do płacenia przeszło 400 fr. różnym robotnikom, a w kassie muzealnej nie posiadam ani jednego centa. Dla tego zmuszony jestem odwołać się do osób posiadających nasze bileta z prośbą usilną o uiszczenie należności.—

Według przyjętej normy dnia 10 Listopada wpisałem na rachunek W. Pana Dobrodzieja 140 lirów, jako należność za 50 biletów, które w ciągu dwóch miesięcy

od daty wezwania o ich zwrot, nie zostały mi

przesłane.

A conto powyższej należytości otrzymałem od WPana 50 lirów i obecnie najmocniej Go upraszam o uiszczenie resztujących 90 lirów

Zostaję z głębokim szacunkiem

Dr. A. Wołyński

Florencya d. 10 Kwietnia 1878

Szanowny i Łaskawy Panie,

Znalazłem list do Rudzewicza i takowy za pośrednictwem Drogiego Pana odsyłam.
Z ciekawszych wiadomości nie wiele jest do zakomunikowania.
Kulczycki i Ujejski dziś rano opuścili Florencyę, udając się każdy w swoją stronę. Obaj byli u mnie wczoraj z pożegnaniem i zwiedzali Muzeum. Kulczycki dopiero wczoraj wspomniał mi okolicznościowo o Ujejskim wyjeździe: „Wyjechał niepożegnawszy się z nikiem, jest to bunt otwarty.."
Lenartowicz odmówił swego podpisu na adresie do Mamianego, który zredagował Kulczycki a podpisał Ujejski. Tłomaczył się przed nimi, żeby umarł z głodu, boby go jeszcze bardziej Moskwa prześladowała,

Skutkiem czego jest teraz już w wielkiej nędzy (?!)
Załączam wycinek o przyjęciu Deputacyi
Polskiej przez Papieża w Niedzielę.
Dnia 8 i 9 miały miejsce interpelacye w Parla-
mencie Włoskim o sprawie wschodniej. Przema-
wiali: Miceli, Mussolino, Visconti-Venosta,
Cavallotti. Z wyjątkiem tego wszyscy bredzili. —
Mussolino, który przez cały czas bawił parlament
swemi argumentami o dobroci Sułtana i o dosko-
nałości konstytucyi tureckiej, ni w pięć ni w
dziewięć przebąknął tylko o Polsce, ~~[illegible]~~ od-
budowana mogłaby temu położyć zaborczym ten-
dencyom moskiewskim. Niestety w swem ordine
del giorno żadnego wniosku nie postawił co do Polski,
a tylko żądał sprzymierzenia się państw, które
podpisały traktat paryski i konferencye londyńskie,
aby znieść zupełnie traktat z San Stefano i przy-
wrócić Turcyi dawne jej posiadłości i swobodę rozwi-
nienia życia konstytucyjnego. !!!

Żaden z powstałych mówców, ani też Czł. Ministr. Sp. Zagr. nie wspomnieli o Polsce, a nawet do niej nie zrobili żadnej alluzyi; a końcowy Mussolino oświadczając się niezadowolonym co do odpowiedzi nadzi, wspierał swój poprzedni wniosek. Kalegicki bardzo jest niekontent z wyłuszczenia Parlamentu w ogóle, a z Mussolina w szczególe i zdaje mi się, że mocno ochładł w swych zapałach rewolucyjnych. Natomiast uregulował swe stosunki z Paccanim i wyjednał od niego obietnicę że ogłosi swen adres do Mamianiego — zaproszony drogą patryotycznym [illegible] i poparty rewolucyjnie przez pana Tavorsica.

Będę dziś pod wieczór na głównej poczcie i jeżeli tam znajdę, jaki list do Szanownego Pana, każę mu go odesłać do Drezna

Polecając się łaskawej pamięci, racz wyraz mego głębokiego szacunku i upewnienie przywiązania

Najpoddańszy sługa

Dr. Alwołski

P. S. Upraszam o kopię pańskiej korre
spondencyi z Serafinim co do Muzeum. Je
Kudrewicz zatrzyma się w drodze nie odmówi swej
pomocy w skopiowaniu tych listów Serafiniego i
ministerstwa jako też odpowiedzi Pańskich

Florencya 23 Kwietnia 1878. ~~224~~ 228

Szanowny i Łaskawy Panie,

Poczynam list od powinszowania wesołego alleluja i życzeń dobrego zdrowia, które powinienem był przesłać kilkoma dniami pierwej, ale niechciałem mięszać Szanownego Pana czytaniem moich bazgrot.

Ostatnie pismo Pańskie przekonało mnie, iż nie omyliłem się w przewidywaniach co do niepomyślnego rezultatu Pańskiej podróży do Berna w warunkach tak niekorzystnych, w jakich się znajdowało wówczas Jego zdrowie. Mam nadzieję, że wypoczynek, wygody domowe i powrót do dawnego trybu życia wpłyną niepomiernie na polepszenie się zdrowia, sił, humoru i snu, które pielęgnować Pan powinien dla pociechy ziomków swych i dla pożytku Kraju.

Dla tego upraszam Drogiego Pana nie trudzić się teraz zbieraniem dla mnie chrząszczy wszystkich, lecz odłożyć do

lepszego czasu, bo książki otrzymane niemal wcześniej lub później zawsze mi jednakową zrobią przyjemność. Bardzobym był rad i przyznałbym posiadać jakie dzieło polskie z Jego przypisaniem własnoręcznym. Nie odmawiaj mi więc, Drogi Panie, tej przyjemności. – Jeżeli posiada Pan wolny exemplarz Albumu Rapperswylskiego z rozprawą Brodowskiego o Łacinie Kopernika, bądź Pan tak dobry przysłać mi go dla Muzeum i umieścić na nim swoją dedykacyę.

Z powodu świąt wielkanocnych widząc się z różnemi osobami, miałem sposobność skonstatować, że Lenartowicz nikomu nie doręczył ani przesłał pocztą biletów z pożegnaniem i dla tego były narzekania; ale dziś wiedzą już wszyscy, jak się nasz wieszcz wywiązał z powierzonego mu komisu.

Z innych wiadomości tutejszych nie ma nic ciekawszego; Pani Chrzanowska za miesiąc wyjeżdża do kraju z zamiarem osiedlenia się w Warszawie dla edukacyi synów;

, ob. Szujski dotąd tu nie przybył, a o p. Br. Zaleskim docho-
dzą bardzo niepokojące wieści.

P. Rygier oddał już biuścik pański, który wprzód zmodelował,
a statuetkę odlewa w brązie. Gipsowy odlew już odesłał
w odpowiedni do tego sposób i z pełnem uznaniem dobrze przyjęte.
Temi dniami dostał 2 obstalunki z Warszawy: na mar-
murowy posąg Kopernika i na biust Krasińskiego.
Dotąd nie miałem żadnej odpowiedzi ani wiadomości
od Ks. Czartoryskiego, Łupańskiego, Baworowskiego
i Bartynowskiego co do interesów Muzeum Ko-
pernikowego. Jeśli Szanowny Pan otrzymał, lub
otrzyma jaką odpowiedź, chociażby nawet odmowną,
zechce łaskawie mnie powiadomić o takowej, abym
z innej strony zwrócił moje starania i zabiegi. Naj-
bardziej dziwi mnie Łupański, którego prosiłem, aby
mi sprzedał kilka broszur, jeśli ich nie chce do-
browolnie ofiarować dla Muzeum i aby powiadomił
mnie, ile mam mu posłać pieniędzy na owe dezi-
derata.

Najserdeczniej dziękuję Szanownemu Panu za

wiadomość o Stosunkach Galileusza z Polską : w[...]

byłbym bardzo wdzięczny, gdybyś swym wpływem wymó[...]

na p. Jenikiem przyjęcie do Tygodnika mego artyku[...]

tu: Mniemania poprzedników Kopernika w Polsce

w wiekach średnich. Artykuł wynosi z 150 wierszy

jest treści polemicznej z Włochami co do systemu

Kopernika, który oni za swój chcą uważać. Pan Dor[...]

dziej pełniąc teraz niedzielną korespondencję do Ty[...]

godnika Illustr., będzie tak dobry zapytać się Re[...]

daktora czyby nie przyjął tej pracy, a zarazem zachęci[...]

go do jej przyjęcia.

Po upadku Kwartalnika zostałem na lodzie z rozpraw[...]

„Dwukrotny proces Galileusza czyli stosunek Kości[...]

ła do systemu Kopernika. Ofiarowywałem ją Ate[...]

neum, ale Trzydasiewicz wzbraniał jej przyjąć, wym[...]

wając się długością zbyteczną (5 arkuszy druku).

Obecnie jest sam Spasowicz w Warszawie, ale nig[...]

nie miałem z cenionych stosunków i lękam się odmow[...]

odpowiedzi, gdybym się do niego zgłosił z moim [...]

literaturem. Do Szanownego Pana udaję się po protekcyę w tym względzie, robić Redakcyi zarzuty uchybstwo w wymaganiu przez nią honoraryum dla współpracowników. Za 100 bowiem rubli sprzedam całą tę pracę – a tylko wymawiam sobie exemplarz Ateneum. Za umieszczenie [illegible] żądam więcej jak skromnego wynagrodzenia. Nie mówię o kilku latach poszukiwań w Archiwach i innych bibliotekach.

Tygodnik Powszechny nie zgłosił się do mnie; – wnoszę iż nie podobała mu się moja korespondencya, albo też zraził się za wygórowane żądanie co do honoraryum. Jak stoi obecnie ten interes? Czy Radziewicz jeszcze gości u Szanownego Pana; jeśli tak to pozdrawiam go serdecznie.

Łącząc wyrazy czci i poważania zostaję z całą życzliwością

Najoddańszy Sługa

Dr A Wołyński

Florencya Via della Scala N 43

d. 23 Kwietnia 1878.

Florencya Via della Scala N 43 d. 1 Maja 1878

~~685~~
231

Szanowny i Najdroższy Panie,

Ślicznie dziękuję za przysłane mi dokumenta, ale takowe nie ocenzurują mojej sprawy. Chodziło mi bardzo i wielce mi zależy na tem, aby posiadać korespondencyę Szafnerego z Szanownym Panem, bo takowa dałaby mi podstawę prawną do wyskania pomocy od rządu.

Po usunięciu się z Uniwersytetu Szafnerego i Bertego pierwszych promotorów Muzeum nie ma nikogo coby mógł chodzić około tej sprawy, a nadto dzisiejsze Ministerstwo i dzisiejszy Rektor uważają, iż względem Muzeum nie mają żadnego obowiązku i poczytują nas t.j. Pana i mnie za prostych ofiarodawców. Szukałem w Archiwum Uni-

wszystkiem wymiany listów Siemieńskiego do Krakow-
rzowiana: jego odpowiedzi ale takowych niezachowałem
i jeżeli nie dostanę ich od Niego, nie mam dokumen-
tu na wykazanie, że Uniwersytet pierwszy zwrócił
się do nas z prośbą o przysłanie darów dla Muzeum
które on chce założyć. Gdybym miał piśmienne dowo-
dy przy serdecznej życzliwości dla Polaków Cairolego,
całą sprawę ułożyłbym z nim w sposób pomyślny,
a pozbawiony ich nie mogę wybawić złej wiary
niektórych prawo doradzających, że Kulczycki, Pan
i ja uwiedliśmy i uwodzimy ich o założenie Muzeum
do którego nie dostarczamy dostatecznych materiałów.
Na miłość Boga szukaj Pan listów Siemieńskiego
i takowe mi przysyłaj; bo na nich budują całą
przyszłość Muzeum.
Lenartowiczowi zakomunikowałem przesłane mi wiado-
mości a do niego się odnoszące. Robi mnóstwo projektów
wyjazdu do Livorno a potem do Galicyi, bo widzi i pojmuje
jak dalece jest izolowany i odosobniony.

Pani Capelli i jej córka wychodzą za mąż za hr. Benti-
voglio i Larderela. Obaj z arystokracji bogatej ale
długami obarczeni, bo utracjusze. Przyjaciołowie
mówią, zwłaszcza pierwszego owe partye są nieszczęśliwe
a nawet śmieszne co do starej Capelli i Bentivoglio. —
Antologia zaczęła wychodzić co 15 dni prawie w tej
samej objętości co Rivista, która miała nadzieję poko-
nać a nawet pochłonąć pierwszą. Dla Pancrazzego jest
to całkiem niemiła niespodzianka, bo nosił się z projektem
kupienia Antologii, a tymczasem ta robi mu poważną
konkurencję. W ostatnim zeszycie z 15 Kwietnia De
Gubernatis zamieścił wyjątki z listów Tarnowskiego
piszącego z Indji, a nadto wzmiankę 20 wierszową
o Zenowiczu Pana. Wreszcie tam powtórzył niektó-
re ustępy z mojego artykułu w Gazetta d'Italia.
Przesyłam Panu adres antykwaryusza i spis
kart historycznych, który może się przydać Jego przyja-
cielowi. Znalazłem 2 exemplare Danta:
wydanie Weneckie z komentarzami Landina z 1491 r.

za 250 lirów. Wydanie zaś Weneckie z 1512 r. z kom-
tarzami Landina i Figina za 60 lirów.

Boccaccia Dekameron z 1527 r (wydanie Florenckie)
80 lirów. Są to ceny ostateczne, bo exemplarze
bardzo piękne są zakonserwowane i z marginesa-
mi nieobciętemi. Jeżelibyś koniecznie chciał
nabyć z okazyi, ofiaruję Mu moje pośrednictwo
ale zdaje mi się ceny Go przestraszą i słusznie.
W Gospodarza Polskiego od dni kilku odbywa-
licytacya mebli, a pojutrze ma wyjechać do Paryża.
Do Kudrewicza piszę do Poznania, ale gdyby był
sam w Dreźnie serdecznie go pozdrowiam. Cieszę się,
że tameczny pobyt opłaci mu się przez otrzyma-
ną robotę.

P. Wyszniewska z powodu kuracyi rozpoczętej, o
miesiąc przedłużyła swój pobyt we Florencyi,
w której zresztą nie ma nic nowego.–

Łącząc wyrazy szacunku i serdecznego pozdro-
wienia, zostaję z całą życzliwością

Najoddańszym sługą

Dr [illegible]

Florencya Via della Scala N 43 d. 27 lipca 1878 r.

~~68~~ 233

Szanowny Łaskawy Panie,

Ponieważ dotąd ks. Czartoryski nie nadesłał mi obiecanej reprodukcyi portretu Kopernika szczęśliwego przez Falcka, wolę się zwrócić sprowadzić go sobie na własną rękę. Bądź Pan tak dobry wskazać mi adres, gdzie się sprzedaje powieszona reprodukcya i po jakiej cenie?

Od 4 miesięcy nie mam żadnej wiadomości od prof. Szymborowicza i nie wiem czemu przypisać tę niełaskę, czy też zapomnienie. Może Szanowny Pan nie miał sposobności przesłać mu moich szczęchów i stąd wynikło nieporozumienie.

Rudrewicz zupełnie o nas zapomniał i od wyjazdu do Poznania do nikogo nie pisał, ani w Poznaniu nie załatwił poruczonego mu kommissu.

Państwo Rygier za 2 tygodnie wyjeżdżają na zimę a może i na cały rok do Warszawy. Obstalunek hr. Cieszkowskiego ominął go ostatecznie, chociaż się go tak dalece spodziewał i był pewny iż przygotował formę do odlewu bronzowego.

Lenartowicz od 5 tygodni wyjechał niby do Galicyi, trafił do Krynicy i Lwowa, a tymczasem dowiaduję się, iż przebywa dotąd u baronowej Klimkowskiej w San Marcello. Zawsze musi pozować i blagować, taka to już jego natura.

Pani Hryniewska wyjechała do Viareggio, ale

za niemi wraca tutaj, tylko usamowolenia się i sygera ze swoim braciszkiem, który trąbi na cztery strony świata, iż z podobną kaprzśnicą dać sobie rady nie może i nic o niej wiedzieć nie chce.
Państwo Antoniowie Z. od połowy Czerwca bawią w Sesto Levante, gdzie na całe lato wyjechali. Przed wyjazdem p. Michał zrobił im miłą niespodziankę, bo tak się zgrał, iż siostra musiała zastawić swoją biżuterję, aby wybawić go z kłopotu.
Hrabina Konarska dopiero przed 3 dniami wyjechała do kraju po tygodniowym pobycie w San Marcello.
Hr. K. z Rzymu był wielce niezadowolony z kongresu, ale niedaje jeszcze za wygraną i rachuje wiele na komplikacje ewentualne i na rewolucyję w Rossyi.

Oto i wszystko, co mogę Szanownemu Panu

donieść o tutejszych Jego znajomych.

Jak się powiodła kuracya w Homburgu?

Łącząc wyrazy szacunku i pozdrowienie

serdeczne zostaję

Najoddańszym sługą

Dr. A[illegible]

687
235

Florenzya Via della Scala N 43
d. 8 Sierpnia 1878.

Szanowny i Łaskawy Panie
Komandorze,

Upraszam Go uprzejmie, aby był tak dobry, zatrzymawszy sobie wielkie drzeworyty przezemnie wydane we Florencyi, odesłać pod przesyłką 9 małych i starych sztychów pod adresem Signor Teodoro Rygier, Firenze, Via Leonardo da Vinci N 5, który wyjeżdża ztąd 20 b. m. do Warszawy i przyrzekł mi doręczyć je Panu Skimborowiczowi.
Ja pojutrze rano wyjeżdżam na 2 tygodnie

do morza, więc dlatego upraszam kan. Pana o zaadresowanie przesyłki do p. Rzyżani, który przesyła Im swoje uszanowanie. Dla nieobeznana sobie wiele ambarasu ze sztycha-mi, bądź Pan łaskaw przyjąć je tak jak Im będzie najdogodniej do uformowania paczki i do otoczenia jej przesyłki.

P. Rzyżewi już wręczyłem bilet do prof. Stein-häusera i wielkie sztychy, do których dołączę później Pańską przesyłkę.

Nareszcie Kudrewicz dał znak życia, ale sam jeszcze nie wie kiedy opuści Poznań i kiedy wróci do Florencji, za którą bardzo tęskni.

P. Lenartowicz ciągle w San Morello a nawet
i hrabina z Jadwigą nie wyruszyła jeszcze stamtąd,
jak mnie o tem zapewnia przybyły stamtąd dziś
rano Reiff, nasz ceni grunt.

Dziękuję serdecznie za obietnicę wydostania mi
sztychu Tołeka. Rzecz dziwna, że Wł. Mickiewicz
i Adam Pilinski nic o niem nie wiedzą i dopiero
odemnie się dowiedzieli: —

Przepraszam Drogiego Pana za znudzenie
Go i ściskając i proszę o przyjęcie wyrazów
mego głębokiego szacunku i prawdziwej ży-
czliwości

Oddany sługa
Dr A. Wałęcki

[…]erpnia 1878. Via della Scola N° 43

[…]zanowny i Łaskawy Panie.

Celem poprzedniego mego listu bynajmniej nie chodziło o przypomnienie Sz. Panu obiecanych mi książek, bo takowe mi nie niezbędne ani też są pilne ale o następujące dwie wiadomości

1/ Gdzie w Paryżu można kupić reprodukcyę sztychu Falcka (portret Kopernika) i po czem

2/ Czy Szan. Pan Dobrodziej odesłał już prof. Steinbowiczowi zabrane dlań sztychy lub nie. Nie mogę napierać go o uskutecznienie umówionej wymiany, dopóki nie wiem że otrzymał moją przesyłkę. Jeżeli dotąd Szan. Pan nie miał sposobności odesłać p. Steinbowiczowi sztychów, najuniżeniej Go upraszam aby się postarał załatwić to przy pierwszej sposobności. Od 4 miesięcy nie mam listu od Stein[…][?] lękam się aby nie [illegible] nowe stosunki:

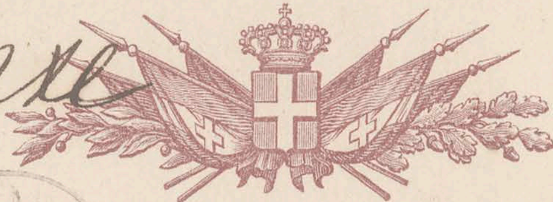
Życzę zdrowia i przyjemnej zabawy w Paryżu łącząc wyrazy szacunku i uprzejmego poważania

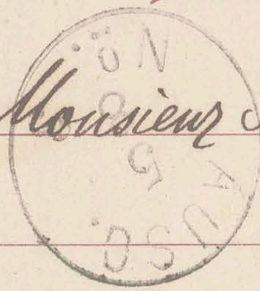
Najpoddańszy sługa Dr [illegible]



CARTOLINA POSTALE DI STATO

Saxe







A Monsieur Joseph Kraszewski

Nordstrasse 27

Dresde

Florencya Via della Scala N 43 ~~68~~ 238

d. 26 Września 1878

Szanowny i Łaskawy Panie,

Od kilku dni książki przybyły, ale je dopie-
ro dziś odebrałem z komory, bo byłem w San Gimi-
gnano na naradach z delegatami Bolońskiemi
o zawiązanie towarzystwa przyjaciół Polski naj-
pierw pomiędzy studentami Uniwersyteckimi
a następnie po całej Italii. Rzecz ma przyjść
do skutku za półtora miesiąca, a wtedy zostanie
ogłoszony statut w zasadzie przez nas ułożony i
wydana odezwa do młodzieży Polskiej. Cel towa-
rzystwa jest obznajmiać się z historyą, literaturą
i dzisiejszem położeniem Polski i bronić jej interesów

wobec krajn teraz, a w razie wypadków mój czynną

pomoc.

Serdecznie Kochanemu Panu Dobrodziejowi dziękuję

za przysłane mi książki, które mi wiele zrobiły

przyjemności, a spodziewam się, że i wszystkiemi tymi,

którym będę pożyczać do czytania. Okładka po-

wieści Poroika Złoto i Błoto tak nas rozmamiętała,

że wyrywamy sobie Gazetę Warszawską jeden przed

drugim i smucimy się gdy nie ma feljetonu.

Skutkiem obfitego deszczu i śniegu spadłego

w Apeninach w ciągu 3 dni temperatura obni-

żyła się o 10 stopni i mamy dziś zaledwo 10°

ciepła. Oprócz p. Lenartowicza cała dawna

polska kolonija ściągnęła już na zimowe leże,

a nawet p. Hryniewska, której kuzyn wyjechał

do Paryża i Niemiec (Brochocki).

Kongres Orientalistów powiódł się, zwabił wielu uczonych, skutkiem braku porządku i wielkiej dyskussyi na sessyach można powiedzieć nie udał się scyentyficznie i nikt nie skorzystał. Za to dużo robiono wycieczek bo aż cztery i dwa obiady, z których jeden Ministra Oświecenia tak dobrze był spreparowany, że otruł Anglika, prof. Siegla z Oxfordu; ten po wyjściu z obiadu dostał zapalenia kiszek i na 3 dzień umarł.

Z Polaków był tylko Baudouin de Courtenay prof. z Kazania i Hasdeu prof. z Bukaresztu umiejący po polsku bo matka była Polką.. —

Łącząc wyrazy prawdziwego szacunku i serdeczne go pozdrowienia zostaję

Najoddańszym sługą

Dr A. [illegible]

Murzem mojej zwiedzili Kom. Nisco Pomocnik
Ministra Oświecenia i osobisty sekretarz De Sanctisa,
a to w celu, by po powrocie do Rzymu zająć się urządzeniem lokalu
i obmyśleć środki utrzymania. Minister przy-
mowany przez mnie ostatnie nieśmiało zbiorów zrob-
ni nadzieję, iż wkrótce sprawa załatwioną zost-
nie w sposób najpomyślniejszy.
Upraszam Pana o doręczenie lub przesłanie zała-
czonego liściku Andrzejowi.

Florencya Via della Scala № 43 d. 28 Października
1878

~~690~~
240

Szanowny i Łaskawy Panie!

Zbierałem się właśnie z odpisem na poprzedni list Kochanego Pana, gdy dziś nowe Jego pismo otrzymuję. Wstrzymam, bobym tu mówić o mej radości, jaką mi sprawił list p. Liwskiego i przypisek Szanownego Pana. Posiadam 7 kompasów ręcznych, mosiężnych i z kości słoniowej, zrobionych w Sztokholmie, Hadze, Amsterdamie i Paryżu, a nie mam żadnego wzoru polskiego. Dar p. Liwskiego lukę zapełni. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Jego kompas pochodzi z końca XVII stulecia. Dziwię się a nawet niedowierzam, aby za ów kompas mógł zapłacić 15 rs., bo byłaby to cena na wagę złota. Najdroższy

mój kompas oddany w pudełku z kości słoniowej ozdo-
bione grawirowaniami kosztował 80 fl. – Ale mniejsza z tem;
jestem nadzwyczaj rad z daru i Łaskawemu Panu serdecz-
nie zań dziękuję.

Ostatniemi czasy prasa warszawska nader gorąco zaj-
muje się sprawą Muzeum, ale nasza publiczność całkiem
się dla niej nie entuzyazmuje. Po trzymiesięcznej agitacyi
ledwo trzecią część udało się zebrać tej sumy, jaka im jest
potrzebną do ostatecznego wyekwipowania i przewiezienia
zbiorów do Rzymu.

Za dwa miesiące wyjdzie z pod stempla medal o 65 cent.
średnicy na cześć Kopernika i wydany będzie w imieniu
międzyUniwersytetów włoskich. Ponieważ w napisach
dwukrotnie wspomniana jest narodowość polska Koperni-
ka, aby uniknąć protestacyi ewentualnej czy to ze strony
Włochów czy też ze strony Niemców, za dwa tygodnie jadę
do Bolonii i Padwy aby tam pozbierać przychylnych nam

professorów podpisy a przebijać wybicie medalu w pr-
mie jako im nadałem. Medalion Kopernika jest wyko-
nany podług popiersia Ryzora przez znakomitego tutej-
szego medalierza Uniettego.—
Za pobytu mego w Bolonii ponoszę sprawy Towarzystwa
Przyjaciół Polski i dopóty stamtąd nie wyjadę, dopóki ono
nie stanie na nogi. Lenartowicz i Bosiacki obwiniają
się o losy Galicji, chcieli też skrzesić adresowi Uniwersytetu
Bolońskiego do Deputowanych Polskich i przez długi czas jeśli
mogli mistyfikowali umieć Włochów. Nie mając stosunków
z Galicją bezpośrednich nie mogłem odmówić gotowości przesła-
nia adresu do Lwowa z jakim opierali się Lenartowicz i Bo-
siacki i tym sposobem Prof. Santagata powierzył im adres
sowy, który oni ~~chcieli~~ postanowili nie Deputowanym ale Ks. Czartory-
skiemu wręczyć. Skomunikowanie się z Węgierskim wszystko
całe to matactwo i zarazem położyło im koniec.—
Dotąd Lenartowicz bawi w San Giuliano, gdzie po rozstaniu
się z Ks. Czarnocką bawi od dwóch miesięcy. Podobno sprzedał cały

nakład całych poezyj na Bogurodzicę. Galuh bez głowy czy też głowa Galuha znajduje się na wystawie pinczyndowej [?] na Placu S. Croce od 6 miesięcy, ale dotąd nie znalazła amatora.

Ks. Wł. Czartoryski przed miesiącem przysłał mi trzy sztychy jako duplikaty ze swego zbioru. O reprodukcyi portretu Kopernika przez Falcka zapomniał, a na mój list pisany do[n] z prośbą o pożyczenie mi na dni kilka wszystkich sztychów Kopernikowych wcale mi nie odpowiedział. Również nie odpowiedzieli mi na listy tejże samej treści hr. Baworowski i Br. Tyszkowski [?]. Mam od Ministra Wojny i Instytutu Topograficznego pozwolenie reprodukowania sposobem fotodrukarskim sztychów Kopernikowskich, a nie mogę znaleźć oryginałów do fotodrukowania. Bądź Pan łaskaw mnie poinformować, czy w Jego zbiorze sprzedanym Bonnem [?], Be-gowi [?] nie znajdowały się jakie wizerunki Kopernika, bo był do Syrowa [?] znał tego egzemplarz przez trzecie osoby z Warszawy.

Chociaż przed kilkoma laty było wydanie mikroskopijne wydanie Danta, należy ono do rzadkości bibliograficznych dla tego, że tylko odbite dla 100 abonentów po 10 lirów egzemplarz. Robiłem poszukiwania we Florencyi i nigdzie nie znalazłem, dano mi [...]

18

Zielkowii wydanie Dantego [?]

odres jednego jegomościa z Padwy, ktoryby ci odpowiadał. Za pobytem w Padwie wysonduję lepiej tę kwestyę, a jeżeli da się nabyć po cenie przewyższającej lub mało drożej nie zawodnie kupię te cacko sztuki drukarskiej. —

Była tu przez tydzień p. Walerya Marrené, aby zabrać swą córkę pannę Kamilę Morzkowską, która miała śpiewać w Pagliano, ale na probach zrobiła fiasco czy też skutkiem kataru głos straciła i na scenie nie wystąpiła. Obecnie Mama, córka i babcia pani Generałowa Malecka wyjechały do Nicei w nadziei dostania tam engagement do jakiego teatru. Tak p. Marrené jak pewien prawnik z Warszawy mówili mi, że Złoto i Błoto wielkie zrobiło wrażenie w tamecznem mieście i gdy arystokracya była wielce nie zadowolona z tej powieści, demokraci, drobna szlachta i mieszczanie nie znajdywali słów na jej pochwałę. —

Za tydzień lub dni 10 przyślę Szanownemu Panu ostatnią moją pracę włoską o Procesie Galileusza, która mam nadzieję raz na zawsze położy koniec polemice o torturze. Ponieważ w tym dziełku odpowiadam na wszystkie wywody i argumenta niemieckich krytyków i historyków, przeto aby o mnie doszła do nich wiadomość. Czy Łoskiewicz Pan nie mogłby mi wskazać jaki-

go literata lub literatów, w szczególności recenzję o dziele Przyjaciół, a chętnie posłałbym im po egzemplarzu mej pracy. —

Jeżeli Andrzejowicz nie opuścił zimie Drezna, niechże go Pan serdecznie pozdrowi ode mnie i mojej żony.

Ryszard za miesiąc wraca tutaj, obładowany grubemi nawet oksztalunkami. —

Ma tu wkrótce w przejeździe do Rzymu, gdzie ada mnie zabawi, przybyć p. Kaliński z żoną. —

Gubernatorowa Kochańska powróciła do Florencji z zamiarem osiedlenia się na czas dłuższy, ale zupełnie prawie zerwała z Kurzyńskiem, który bawi obecnie w Paryżu, a stamtąd ma się udać do Niemiec i Drezna. —

Łącząc wyrazy głębokiego szacunku i serdecznej życzliwości

Zostaję najoddańszym sługą

Dr Morżycki

Florencya Via della Scala N 43

d. 31 Grudnia 1878



N 453.

Szanowny Panie,

Ponieważ w początkach Lutego zbiory moje przewiozę do Rzymu, pragnąłbym otrzymać jak najprędzej kompas oprawiony przez p. Lisowskiego i dla tego upraszam Szanownego Pana, aby nie czekając na wyjazd p. Rudzewicza, był łaskaw wysłać mi takowy koleją żelazną, par grande vitesse.

Zostaję z głębokim szacunkiem

Dr Artur Wołyński



Florencya 3 Stycznia 1879 ~~1583~~ 244

Szanowny i Łaskawy Panie,

Równocześnie z listem chciałem wysłać bibliograficznego kruka białego, ale introligator zrobił mi zawód, więc odsyłam list od 3 dni leżący na stole; Za dni kilka otrzyma Łaskawy Pan Dekameron Boccaccia w najpiękniejszym formacie jako upominek odemnie. —
Jeden egzemplarz mikroskopijnego Danta jest zapewniony dla Pana, ale wydawca zwleka z puszczeniem go w kurs, bo chce skorzystać z niespodziewanego powodzenia. Bogaty mecenas literatury w Padwie wydrukował 100 egzemplarzy Danta po 10 lirów, a że natychmiast zebrał prenumeratorów, więc rozpoczął licytacyę i pierwotną cenę podwyższył z 10 do 15 lirów. Za pobytem w Padwie byłem w księgarni Salmina i widziałem listę abonentów dochodzącą do 60 osób. Oprócz tego znaczną część nakładu kazał oprawić w safian czerwony i pozłocić brzegi i za oprawę ściąga po 5 lirów. Zdaniem mojem oprawa ta [illegible] z dziełkiem

i znajduję że l'antico romano jest odpowiedniejszy.
Podróż moja do Bolonji, Ferrary i Padwy uzupełni mi w
prawda co do medalu na cześć Kopernika, bo tamecz
Uniwersytetu zaaprobowały go w zupełności i uważają
chcą pochodzenie Toruńskiego astronoma. Dla tego na
cześć Polskiego astronoma będzie wybity medal w imie
czterech Uniwersytetów włoskich. —
Projektowana Liga Polsko-Włoska w Bolonji dotąd w
stanęła na nogi i trzeba będzie czekać do wiosny, aż się u
kują umysły młodzieży rozdrażnione zamachem w [illegible]
i rozruchami we Florencji i Pizie. Właśnie gdybym w Bo-
lonji i traktowałem sprawę Ligi, wybuchły te wypadki
tak wyczerpowały umysły młodzieży, iż nie tylko nam w
stopniu gadać im o Polsce. Trzeba się było uzbroić w
pazienza i colla rassegnazione powiedzieć sobie vede-
mo. Prof. Santagata nie dekuraży się i ciągle p
przy najlepszych chęciach dla nas. —
Bawił tu przez tydzień Matejko, ale literalnie nikt
i Polaków niepokoił. W Rzymie Kulczycki, Br. Wod
i Siemieradzki wyprawili obiad na cześć jego, ale nikt

nie złożył wizyty, ani też nie posłał biletu wizytowego, wtedy gdy był gościem u Ledóchowskiego i Zwolińskiego. Stąd wielkie nań oburzenie pomiędzy tutejszymi Rzymianami. Serdecznie pozdrawiam Rudzewicza. Łaskawe życzenia Nowego Roku i wyrazy szacunku, Ciotkom Samodobrodziej i wszystkim. Najpokorniejszy sługa Dr Kętrzyński

Florencya Via della Scala № 43

dn 2 Marca 1879

Szanowny Panie

Trzy tygodnie leżałem w łóżku, jeździłem do Rzymu i znowu tam się udaję na czas dłuższy z wszystkiemi mojemi zbiorami, dlatego byłem niedokładny w odpowiedzi na ostatnie dwa listy Drogiego Pana.—

Po otrzymaniu kompasu i wiadomości o Postępskiej z Rzymu, pisałem do Lewskiego i stąd wywiązała się korrespondencya — jednostronna bo na listy tego zacnego obywatela odpisywać nie mogę i nie mam czasu.—

Z listów p. Lewskiego i z dopraszania się o rysunki i akwarele Postępskich nabrałem

przekonania, czy ten obzuntel obłagował nas co do 50 rubli zapłaconych za kompas. Niena-leży on do tych ludzi, aby takiemu samemu mogli wy-dawać na rzecz dla nich nieużyteczną, bo ehistwo wrażać je dziwakiego, można go tylko do ludzi ograniczonych zaliczyć. Kompas ten mógł kosztować 10 a najwyżej 15 rubli, biorąc na uwagę dobre pudełko i 3 kawałki z XVII stulecia z kom-pasu holenderskiego. Wszystko co jest drukowane w Polsce w początkach bieżącego stulecia, nie-odpowiada ani całości ani celowi, jednem słowem jest oszpeceniem starożytnej pamiątki.

Przez wykład we Szanownego Pana przyjętem że rzecz w wartości 100 liwrów, ale nawet i po-łowę tego niebyłby wart kompas autentyczny z XVII stulecia. W Szwedzie z kości słoniowej kosztowały u mnie 30 liwrów podobne kompasy.

Rudkiewicz od 1 1/2 miesiąca nie może znaleźć mieszkania i zabrać się do roboty. Wszystko mu teraz niedobre i marzy o wyjeździe. Kuchnia florencka to nie stoły Cienkowskich i Siemkowskich — a zimne wilgotne tutejsze mieszkania dają się we znaki nowo przybyłemu. Może wyjedzie do Genewy, ale i tam jak przyjdzie do roboty, to równie będzie mu przykro jak we Florencji. Rudkiewicz miał zawsze czułość do prowincjonalizmu, ale teraz do ideału posunął to nawyknienie. Zje pieniądze z sobą przywiezione, a potem będzie biedzić i narzekać. —

Jeżeli Adw. Franchetti zrezygnował od posiadania mikroskopijnego Dantego, to i brak onego w swojskiej bibliotece nie przyniesie ujmy Wojciechowi. Wydawca owego Dantego okazał się zwyczajnym spekulantem, nie kontentując się podwyższeniem ceny o 5 lirów pierwotnej prenumeraty, podniósł takową o 5 razy i obecnie nie można kupić

ale można się tylko zapisać na Dante za 50 lirów. Podobne oszustwo tylko w Italii uchodzi i kilkudziesięciu przemysłowców berlin- nie pozwala sobie zastosować.

Czy doszedł Pana Dobr. egzemplarz mego ostatniego dziełka o Procesie Galileusza po włosku, które Mu posłałem przed 3 miesiącami. Obecnie za rekomendacyą wysyłam medal Kopernika, który proszę przyjąć jako dowód mej przyjaźni i życzliwości.

Zostaję z głębokiem szacunkiem

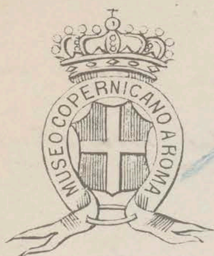
Oddany sługa

Dr A. Wołyński

~~1535~~ 247

Roma, il 23 Maja 1879

Florencya Via della Scala N 43



COMMISSIONE
DEL
MUSEO COPERNICANO
A ROMA

N.

Szanowny Panie

Po długich zachodach i pracy przyszliśmy nareszcie do kresu w Rzymie i Bolonii.
W Rzymie Ministeryum na swoje koszta urządza Muzeum Kopernika i przygotowuje lokal w Collegio Romano obok Obserwatoryum Astronomicznego, w Bolonii dnia 11 b.m. zawiązała się Akademija Mickiewicza uchwaliła statut i mianowała różne osoby na swych członków.

Nim zostaną przygotowane dyplomy, tymczasowo przesyłam Szanownemu Panu dziennik

gdzie jest ogłoszone sprawozdanie z posiedzenia ostatniego, na którem On także został obranym członkiem.

Dnia 8 Czerwca odbędzie się solenne uroczyste i publiczne posiedzenie Akademii, na którem między innemi będzie miał odczyt Lenartowicz. Bardzo byłoby rzeczą pożądaną, aby w dniu tym Szanowny Pan przysłał telegram z pozdrowieniem do Santagaty – który zaraz na posiedzeniu zostanie odczytany. Być może że wraz Engelstromem i kołem Drezdeńskich Polaków zbierze się na drugi telegram, który będziemy uważać za akt przystąpienia do Akademii i podpisujących zamianowanym adjunktowi. Upraszam Pana o odpo[?]

Jeżeli Szanowny Pan posiada jakie dublety prac ważne [?] o historji i literaturze naszej i któreby przesłać Akademji, prof Santagata Domenico (Bologna Porta Maggiore N 1)

z wdzięcznością przyjmie. Od należnego poparcia Polaków zależy wzrost i rozwój Akademji Mickiewicza, a w rezultacie pomyślny obrót naszej sprawy w Italji. Bądź Pan tak dobry wskazać mi osoby w Dreźnie, Poznańskiem i w Galicji, którymby można było przesłać dotychczasowe sprawozdania Akademji i któreby zechciały się zapisać na jej członków. Lubo mamy, aby otworzyć kapitalik tysiąc kilkaset franków na założenie dziennika, w którymby się ogłaszały sprawozdania Akademji, odczyty i artykuły o naszej historji i literaturze; od członków Akademji żądamy tylko poparcia moralnego, i żadnych na nich nie wkładamy obowiązków. Ex re więc zaciągniętych obowiązków nikt nie powinienby się ociągać w przysłaniu swej adhezji.

W miesiącu Lipcu będzie miało miejsce posiedzenie Akademji, na którem będą głos zabierali Włosi i pragniemy aby jaki Polak miał także odczyt. Czy Szanownego Pana nie da się uprosić o przysłanie odczytu o zasługach Mickiewicza i wpływie na naszą literaturę i nasz kraj. Jeżeli Szanowny Pan zechce

się uciekać do pomocy Rudzewicza, lub kogo innego

aby tego rzecz polską na włoski przełożył, może się

rozprawę napisać po francusku, a w Bolonii sam

sobie dadzą z nią radę. Zamiarem naszym jest, aby

na pierwszych posiedzeniach samo nasze tylko sto

szyzna przemawiała, a potem innych dopuszczać

do głosu. Mamy już kilku kandydatów, ale tych

później rezerwujemy

Upraszając Łaskawego Pana o kategoryczną odpowiedź

na wszystkie te punkta łączę wyrazy szacunku

i pozdrowienie

Najoddańszy sługa

Dr A Wołyński

Na posiedzenie 8 Czerwca wielu Polaków z Florencji

Rzymu i Pizy zbiera się.

Florencya Via della Scala N 43 dn. 14 Listop. 79

W.

Szanowny Panie,

List Pański bardzo mnie ucieszył, jak również Lenartowicza i Radziewicza; wszyscy bowiem byliśmy w niepokoju o Jego zdrowie.
Gdyby nie owe bony, które trzeba było mieć na podróż do Krakowa, z pewnością bylibyśmy tam pojechali, ja Lenartowicz i Kulczycki — bo nie tylko byłoby nam miło uścisnąć rękę Pana, ale ponieważ byli inni rodaków i związani przedewszystkiem nawet materyalnymi korzystne stosunki. Brodzki miał gotówkę na podróż, ale przyjazd jakiejś Pani z Petersburga, która u niego pomnik dla męża obstalowała, zatrzymał go w Rzymie. Wielce on bolał, że biust marmurowy nie doszedł na czas do Krakowa. —
Brochocki dotąd nie powrócił tutaj, bo siedzi w Turynie, gdzie urządza podarowany przez niego dla Muzeum Ornitologicznego zbiór okazów i wszystkich wzorów ze

Zbiór ten ważący 11,000 kilogramów stali — obecnie urządza
się w oddzielnej sali. Gdyby mu nikt kolejowy w Ale-
dzotanie niedopisał (był), tyłby i on musiał siedzieć w Italji.
Chociaż mamy żal, że się krótko spisał znowu i tak ten,
wdzięczni mu jesteśmy, iż podobnie Kienmulkiem wtórzy
Siemca i Schatuszka, wyrazy bardzo przyjaźnie, a zwłaszcza
za telegramy z Krakowa przesyłane do Agenzji Stefani,
które wszystkim dziennikom zakomunikowała. Tym
sposobem cały Półwysep był dokładnie poinformowany
o uroczystościach krakowskich, a jubileusz Pański
zyskał wiele na popularności. Cztery dzienniki wy-
chodzące w Rzymie, gdzie podówczas bawiłem, z telegra-
maticznymi krakowskiemi i po złożeniu ich w jedną całość
prześlę do zbioru Paryskiego. Będzie to miła pamiątka.
Lenartowicz mieszka na Via Montebello N 24.
i marzy o powrocie do brzegu, aby na starość mieć jakiś
kąt, jeśli przy nie wygodny to przynosi mu życzliwy
i pomnęcy swojemi. Od czasu posiedzenia w Bolonji

(8 Czerw.), jesteśmy znowu dobrze z sobą, a nawet mi propo-
nował, abyśmy się tykali; ale podziękowałem za zbytek słodko-
wego zapału. Sentymenta dla mnie stąd powstały, żem obro-
bił powolnie mowę, a następnie ogłosiłem ją w Gazecie Pol-
skiej, a o porozumieniu przedtem kolegom.—

Radziewicz coraz bardziej robi się cierpkim i wszystkim obwinia
o swoją biedę, której sam jest głównym sprawcą. Jak w zaklętem
kole ciągle się on kręci i nie może znaleźć punktu wyjścia i
wątpię, czy go kiedy znajdzie, bo nie zdoła znaleźć nikogo ktoby
chciał mu dopomódz, a mniej dogadzać fantazjom. Bez
obstalunku niechce mu robić, aby się próżno nie praco-
wał nie znalazłszy nabywcy, a powtóre niema zakładowego
kapitału; obstalunków zaś nie przyjmuje, bo mu się robić
niechce, albo też nie widzi swej korzyści. Wytworzył sobie dzi-
wną zasadę, że jak tydzień robi, powinien miesiąc odpoczywać,
a praca kilkomiesięczna powinna mu być zapewnić na
rok cały. Robiąc mało i nadzwyczaj powoli nigdy nie
znajdzie obstalunku, któryby go zadowolnił, chyba ktoś
z miłosierdzia zgodzi się na wszystkie warunki, obli-
czone w sposób powyżej wskazany.

O ile więcej poznaję Rodzeńca przekonywam się, że w
nim nie ma ognia artystycznego i że głównym motorem
jest pieniądz, a że jest sumiennym człowiekiem i dobrzeży-
wy, więc obstalunek wykonywa starannie i dokładnie.
Chciałem go wypędzić, aby zrobił emalje hr. Sierakowskiej
wymawia się że brakuje mu gatunku; a gdy mu powiadam za-
żądaj ~~[illegible]~~ zaliczki odpowiada że nie ma teraz usposobienia dorobku. Jedy-
ne zajęcie, jakie mu teraz przypada do smaku jest handel
pośrednictwo — kuryerstwo u wielkiego pana jakiegoś sło-
wem gdzie się je dobrze, nic nie robi a wiele gada. Żal mi
go serdecznie. Dotąd szp. niewyrestaurował jeszcze
owej blachy, którą dostał od Metzgera w roku zeszłym
chociaż wziął się do tego w Maju czy Czerwcu. —
Nie to mnie zmartwiło, że Minister nie mianował
mnie dyrektorem Museum Kopernika, ale ma-
ruderstwo, z jakiem traktują tę sprawę. Dwukrot-
nie Grocholi, aby wyznaczyli lokal obiecany, a g-
przyszło się do niego wprowadzić, pokazało się że t

zupełna ruina i trzeba pierwej radykalnie przeprowadzić restauracyję, która wymaga 12,000 fr. Od 6 tygodni złożyłem w Ministerstwie kosztorys urzędowy Architekta i mojej relacyję, a dotąd nie ma odpowiedzi. Nigdy nie było mowy o ustanowieniu dyrektorstwa w Muzeum Kopernika, chociaż takowe miałem honorowie piastować w razie otrzymania katedry języków Słowiańskich w Uniwersytecie, a ponieważ takowej Minister nie może przeprowadzić, więc i ja do Rzymu nie mam po co się przenosić. —

Po zbadaniu w Radzie wykonania projektu katedry rzymskiej języków Słowiańskich dla mnie, okazało się że pierwej trzeba zaprowadzić katedry literatury francuskiej, niemieckiej i angielskiej w 7 pierwszorzędnych Uniwersytetach, a dopiero wtedy będzie można myśleć o katedrze Słowiańskiej literatury również w ~~tychże~~ uniwersytetach włoskich. Ponieważ

zaprowadzenie nowej katedry zależy od uchwały Parlamentu, a ten nie przypuszcza żadnych wyjątków ani przywilejów, lecz ogólne prawo ustanawia. Obliczano mi, że Minister chcąc mnie koniecznie zrobić profesorem, musiałby podać projekt ustanowienia aż 4 katedr nowych w pierwszorzędnych Uniwersytetach i powiększyć z tego powodu stały swój budżet o 148,000 fr., co jest na teraz niemożebnem.

Aby skupić całą działalność moją i moich przyjaciół Włochów, oświadczyłem mu, że dla siebie niczego nie żądam, ani też się nie spodziewam, lecz proszę aż, aby poparli moje Muzeum, które po plebiscycie czterech Uniwersytetów na medal Kopernikowy, jest solą w oku dla Niemców, a dla rządu nie miłym prezentem. Tej to przyczynie muszę przypisać, iż się im odechciało zakładać

Muzeum odrodzenia nauk w Italji i ze wszystkiemi pomieszczę na samym moim zbiorze. W takim stanie rzeczy, aby ująć i słuszną drogą dojść do systematycznego powiększania mego zbioru, porozumiałem się z Dyrektorem Obserwatoryum Rzymskiego i zarazem Naczelnikiem Centralnego Urzędu Meteorologicznego w całej Italji, który ma zamiar stworzyć Muzeum Astronomiczno-Meteorologiczne, i jego przedstawiłem na kustosza mego muzeum, na co chętnie się zgodził Minister.—

Diritto z d. 18 Paźd. podało wiadomość powtórzoną przez wiele dzienników, że Szan. Pan niebawem przyjeżdża do Rzymu. Skutkiem tego Santagata z Bolonji, a Begey z Turynu pisali do mnie, abym ich uwiadomił o dniu przyjazdu Szan. Pana i ścisłym programem przyjęcia.—

Po odczytaniu listu do Radziewicza odpisał
mi, że Szan. Pan chory, a teraz upraszam Go, a-
żeby mnie uwiadomił dokładnie o swoim przybyciu
do Italji, boby nasi przyjaciele mieli żal, gdy-
by się Pan incognito przemknął.

Łącząc wyrazy głębokiego szacunku zostaję
z życzliwością

Najpoddańszym sługą

Dr A Wołyński

Florencya 14/XI 79. Równocześnie wysyłam do Na-
rodowki otrzymany życiorys Langego, który mi z tydzień cza-
su zbałamucił. Wszystkim pierwszeństwem Rodziewicza namówiłem ku
przy pogrzebie Langego, i stąd Lettiriej mógł się atrac-
do spraw naszych. Śmieszna rzecz, że demokrata, to-
bita i ateusz nie mógł znieść, aby Lange był skromnie pocho-
wany na cmentarzu zamiejskim, a że nie był gotowym na
zrobienie pompy i okazałości, więc go zakutał w mnichow-
ski habit bractwa Misericordiae – Lutowiska willa,
który mu wytłumaczyłem po powrocie z Rzymu. —

Florencya Via della Scala N 43 d. 18 Listop. 1879.

~~1587~~
253

Szanowny Panie,

W ostatnim liście wspomniałem dotknąć jednej jeszcze sprawy, która <u>będzie</u> przedmiotem niniejszego pisma.
Będąc w Rzymie odwiedził mnie p. Scarafa, jeden z redaktorów półurzędowego dziennika <u>Il Diritto</u>, abym mu dostarczył tłomaczenia jakiej polskiej powieści. Wkrótce potem pisał do mnie Beyer z Turynu, abym dla <u>Gazetta di Torino</u> posłał mu jakie wyjątki polskiego pióra, nawet już drukowanej. Nie mogąc z tymi panami tak poprowadzić interesu, aby Sienkiewiczowi policzyli tłomaczenie, Czaplea i Roma, udałem się do Sonzognego, redak

kim Gazetta d'Italia i przedstawiłem mu, że wobec ogólnego zainteresowania się Polską osoby, wobec poruszania niektórych dzienników, wreszcie wobec pragnienia samego Króla zapoznania się z dziełem Caprea i Roma mogłoby wzbudzić dobry interes, wydając w pięknej edycyi powieść. Natomiast przedstawiłem mu Rodziewicza, którego poznał przed 2 laty.

Po namyśle odpowiedział mi Pawlowski, że podejmuje się nakładu, ale żąda bezpłatnego dostarczenia mu rękopisu włoskiego.

W tutejszych sferach nowy wieść się przesunie wydawnictwo upragnionej przez Króla powieści, ale sądzę, że mianowicie dojść do tłumaczeń włoskich tych autorów polskich, które były już ogłoszone po francusku. Redakcye, które się wypiegały o polskie autory także sobie mają

dz autora-cenatem, który im bezpłatnie przetło-
maczy. Jeżeli zaś Szanowny Pan posiada w za-
pasie jaki egzemplarz francuskiego przekładu
szych powieści, upraszam, by o przesłanie mi tako-
wego na cel powyżej wytknięty.—

Od kilku dni mamy nieznośne zimno z
północnym wiatrem. Maximum z 17 zeszło
do 9 stopni w południe, a minimum w nocy
z 11 stopni zjechało na 3 stopnie zimna.
Co to będzie dalej, jeżeli teraz zimno daje nam
się tak we znaki.—

Obecny minister oświecenia podał się do dymisyi,
a sprawa Muzeum Kopernika nie dostała się
jeszcze do Parlamentu, trzeba będzie z jego na-
stępcą ab ovo wszystko rozpoczynać. Doprawdy
zaczynam tracić cierpliwość i myśl zwracać
ku Toruniakom, aby tam przenieść Muzeum

mogę, jeżeli tak dalej iść będzie opieszale ta sprawa w Rzymie.

Podług wiadomości Jego idzie w Rzymie, już trwa prawie 2 tygodnie. Niewiem czy ważnie w negocyacyach, czyteż caritas pecuniae skazuje aż na kwarantannę Świątobliwą.

Łącząc wyrazy głębokiego szacunku, zostaję całą zgodnością

Najpokorniejszym sługą
Dr Abrahamowicz

Florencya Via della Scala N 43 d. 8 Lutego 1880

1211 255

Szanowny Panie Komendatorze,

Przed kilkoma dniami przemknął się przez Florencyę p. Wierzbowski. Przyjechał rano, a wieczorem pośpieszył do Rzymu. W zupełnej zimie niewdzięcznej ma zamiar zabawić kilka.

Kilkakrotnie spędziłem wieczór z Kudrewiczem aby go namówić na wyjazd do Poznania. Otrzymał on listy zapraszające od pp. Sołtana i Lenkiewskiego, ale pomimo tego zdecydować się na ten krok nie może. Na tę sprawę tak się zapatruje Kudrewicz: „mam w Poznaniu

dwóch przyjaciół, którzy wszystko są gotowi dla mnie zrobić, to prawda; ale cóż z tego, kiedy oni zrobić nie są w stanie zapewnić mi bytu, a chociaż daliby mi gościnę przy sobie, to rychła śmierć wszystkiemu koniec położy."

„Co za tymi dwoma ludźmi i kilkoma innymi ważniejszymi jako takiej życzliwi, wszystko dla mnie jak najprzyjaźniej usposobieni, i to tak dalece, iż publicznie w dziennikach dopuszczono się denuncyacyi i różnych napaści;" Cała ta nienawiść stąd pochodzi, iż pewnie osoby jak Feldmanowski i Jorochowski [illegible] lękają się bardzo, aby Kudrewicz nie dostał się na kustosza galeryi. Co za tem nie ma mi do

roboty, bo w Naplenie nie mają czy niechcą obrazów re-
staurować, a Rogalski ma ich wiele, ale to odkłada
do lepszych czasów. Kilkakrotnie mianowicie Rudzewicz
z Rzeczyckim kusił się razem na tem: zrobiemy,
zrobiemy, lub to się zrobi, to się zrobi; ale nigdy nie przy-
stąpił do umowy, a nawet nie zapytał się o warun-
ki restauracyi. —

Obecnie ma Rudzewicz dosyć mało robótki, ale
po skończeniu ich nie myśli wcale wyjeżdżać
z Florencyi, gdzie nawiasem mówiąc od końca sty-
cznia mamy cudowną pogodę i ciepło 13 stopni w cie-
niu. Odbyliśmy jednak tej zimy krzyże pańskie,
a Arno dwa razy pokryła się skorupą lodową i zu-
pełnie stanęło na dni kilka.

Oprócz stałych mieszkańców, nie mamy tej zimy

nikogo, a nawet nikt się tu nie pokazał przeto

z wyjątkiem Pana Jana i radcy Hubego, którzy przez

trzy dni stali w Washingtonie zachowuję nió-

gości.—

Łącząc wyrazy czci i poważania zostaję

Najpoddańszym sługą

Dr A. Wotzink

Florencya Via della Scala N 43
d. 17 Marca 1880

Kuzynowej Łaskawej Pani

Pomimo iż wszystkich znajomych nagabywałem o Del Negro i Mametti, nic się dowiedzieć nie mogłem. Z przyjaźni znam Del Negro, i wiem od Br. Chrzanowskiego, iż jest jedną z tych setnych panien, których wszędzie narzucają mu na żony, ale on nie w cenie bity swoją odwagą tak równe umie zło-kowadz do granic właściwych, iż został tylko dobrym znajomym, a nawet przyjacielem
P. Krzemińska mieszka w Warszawie przy Ulicy Widok N. 19. Wybierała się na jubileusz do Krakowa, ale niemogąc się uwolnić zdrowiem musiała pozostać w domu. Na mnie mocno jej było przykro, ale gdy się dowiedziała, że Kuzynek był w Krakowie i od-

kryj nową kucharkę w osobie pani Marcowej, z którą miała jechać razem, rada była iż została w domu. Prosiła mnie, abym pozdrowił kan. Pana i polecił ją łaskawej pamięci tego, gdy będzie w Warszawie. Wielce była uradowana z tego, żeś się kan. Pan pytał o nią w liście do mnie pisanym.

Od pierwszych dni Lutego mamy pełną wiosnę, a na Lungarno słońce przypieka, ale pomimo tego ja i Ku-dewiz nie możemy pozbyć się kataru, a wygorsza febry katarowej i naprzemian kładziemy się do łóżka. Przed miesiącem odkrył on arcydzieło zdaje się Rafaelowskie: Madonnę, któraby stanowiła doskonały pendant do Sykstyńskiej Madonny. Obrazek należał do sławnego muzyka Paganiniego, którego siostrzeniec przyciśnięty biedą sprzedał obrazek za 2000 liwrów i to po długich targach. Obrazek malowany na miedzi zdaje się podtracony. Cicho, cicho! i [illegible] pó-jechał do Moskiewskiej Gubernii.

Nie mogąc ciągle siedzieć w Rzymie, i znaleźć dobrego po-
mocnika, któryby umiał z ministerstwem sprawę Museum
Kopernika prowadzić, takowa idzie żółwim krokiem.
Wszystko się niby robi; a rezultatu nie widzę. Od roku mie-
liśmy 3 ministrów oświecenia z których dwaj ostatni
na 4 miesiące władzy połowę czasu spędzili w łóżku.
Nie umiem oznaczyć, kiedy nastąpi inauguracya.
W Bolonii sprawa Akademii stoi więcej jak kiepsko, bo
młodzież sprzyja Nihilistom i o nas słuchać nie chce, a ra-
czej chce nas połączyć z nihilistami — na co Santagata zgo-
dzić się nie chce, obawiając się wymówek rządu.
W przesyłce rekomendowanej wysyłam zbiór dzienników
o Polskim jubileuszu, który proszę przyjąć jako upomi-
nek na Imieniny wraz z powinszowaniami angielskich
pomyślności.
Kazałem długo czekać na ziszczenie się mej obietnicy, bo
spodziewałem się ciągle, że coś nowego może jeszcze wpaść
mi w ręce, tembardziej że ten i ów obiecywał napisać arty-
kuł. —

Marrucci
Przyjaciel nasz każdy tom o 440 stronicach swoich p

cyi a raczej jest to dziennik od 30 lat pisany świet

ni. Dante, [illegible], Giusti, Guerrazzi, Manzo

W. Emanuel, Pius IX, Napoleon III, [illegible] i tp

przesuwają się przed oczami czytelnika, jak w kolej dzie

Poznaję setki minorum gentium. Z Polaków, ty

śmierć Zofji Lenartowicz jest wzmiankowana.

Może Szan. Pan chciałby mieć egzemplarz - kosztuje

5 lirów. Wydane są przez Paderewskiego przedsiębiorcę Illus

cje Dante w mikroskopijnej edycji - kosztuje 20 lirów

Łączę wyrazy szacunku głębokiego i serdeczne pozdro

wienie rodzinie z życzliwością

Najoddańszy sługa

[illegible]

Florencya Via della Scala N 43 ~~12/18~~ 254

d. 11 Lipca 1880

Szanowny Łaskawy Panie,

Donosi mi p. Krzemińska, że pomimo dobrej woli i znacznych wydatków na umeblowanie się, nie może zaklimatyzować się w Warszawie i dlatego postanowiła przenieść się do Drezna na stałe. Prosiła mnie, aby Szanownego Pana o tem uprzedzić i polecić ją łaskawym Jego względom. Jeżeli pensya, jaką od rządu otrzymuje, i dochody z majątku na Ukrainie nie wystarczą jej na utrzymanie w Dreźnie, gotowa jest dawać lekcye lub wziąć się do tłumaczenia zagranicznych powieści, byle w Tyflisie, lub w Warszawie nie mieszkać.

Radziłem jej o postaranie się o listy rekomenda-
cyjne do rodaków stale mieszkających w Dreźnie,
bo uprzedziłem ją, że zdrowie i nawał pracy niepo-
zwalają Panu całemi tygodniami wychylać się
z swej willi. —
Od kilku dni mamy upały na 30° Reaumura,
które Rodziewiczowi strasznie dokuczają i grożą tem
samem cierpieniem, co w roku zeszłym.
Lenartowicz po wielkich sukcesach otrzymanych
mową w Bolonyi, wyjechał do Padwy, a teraz jest
w Alpach na kuracyi.
Teodozya córka pani Coppelli dnia 8 b. m.
wyszła za mąż za Duca Borelli-Crescenzi z Rzy-
mu, który oprócz młodości i tytułu nie ma żadnych
innych zalet i rekomendacyi. —
Ja w Krakowie bawiłem cały miesiąc dla po-
szukiwań historycznych i opuściłem to miasto

bez nadziei powrotu, bo nawet w dalekiej przyszłości
nie ma dla mnie żadnej perspektywy ulokowania się tam.
Sprawa Unitów Podlaskich zawieszona w Rzymie,
bo Leon XIII wyczekuje na rezultat negocyacyi z Ro-
syą prowadzonych w Wiedniu. —

Łącząc wyrazy szacunku i oddanego przywiązania
zostaję

Najoddańszym sługą

Dr Hortzink

261
1244

Florencya Via della Scala № 43
dn. 21 Listopada 1880

Wołyński

Szanowny Panie,

Żołokiem niewo odpowiedz, aby dobrze wyrazumieć zamysły Rudzewicza, z którym trzeba się obchodzić jak z jajkiem bez skorupy.
Przyznał mi się, że wziąt zaliczkę na analizę, że ma zamiar ją wykonać, ale niepierwej jak otrzyma dwa inne obstalunki, a to dlatego że musi jechać do Genewy umyślnie, albo też sprowadzić tutaj wino, pośły, przyrządy i piec, coby pociągło za sobą wydatek przynosijniej 800 franków. —
Do Sołtana niepiszę, bo go obraził swoim listem

rozrzepiając osobną stronę, wyjął o mowie prze-
kręcenia nazwiska własnego. —
Mówił mi, że jeżeli nie uda mu się wykonać emalji,
nie skrzywdzi tem Sierakowskich, którzy mu nie da-
li za sporządzenie katalogu ich galerji. Niezależnie
od tego, zrobił on jeszcze dla ich galerji swój portret
akwarelą, ale nie może się zebrać na skopiowanie
onego. Nie wiem zkąd bierze R. na utrzymanie, to
pewna że własna jego praca na takowe nie wystar-
cza. W tym naprzykład roku 8 miesięcy restau-
rował śliczny obrazek Kalwarta, za który ugodził
się 200 franków. Przed parę tygodni zrobił portre-
cik panny Narzymskiej akwarellą i dotąd nie
przekopiował go na czysto. Aby znaleźć dla
siebie mieszkanie potrzebuje na to pół trzecia
miesiąca łażenia po całem mieście. Nie

mowić już nie o garderobie, ale słuchając opowiadań R. zdaje się mieć przed sobą warjata. Wielka szkoda, że człowiek posiadający tyle artystycznego talentu, tak się marnuje i gubi w drobnostkach.

Pani Kryz. nie opuściła Warszawy z powodów finansowych, a nadto trzeba przygotować starszego syna do korpusu kadetów, gdzie miejsce przyobiecano.

Broch. temi dniami powrócił do Florencji z Nizzia, gdzie bawił 2 miesiące. W tym roku zrobił świetne interesa na kolejach żelaznych. Oprócz 50,000 fr. zarobił dla siebie.

Przez 4 dni bawił tu Zyblikiewicz dla dokończenia kuracji w Mereanie rozpoczętej. Broch. wyrobił mu koncesję włoską, o czem gdy się dowiedział był oburzony i postanowił jéj nie przyjmować, aby się nie skompromitować w Wiedniu, gdzie kilkakrotnie odmówił podobnym propozycjom.

Nie wiem jak teraz wybrnie Broch. z kabały; po mojem powrocie z Krakowa ostrzegałem go, a między innemi nazwami

przytoczyłem mu korespondencyę Spiesky, o której mi mó-
wił Słotwiński i Dobrowolski. —
Lenartowicz znowu wziął się do rzeźby i wykonał św. Józefa
na krzyżu. Technika i plastyka bardzo szczęśliwa, na
układzie figur się tylko nie zgodził. Na 29 listopada napisał
kuy wiersz, który przesłał Platerowi, a który narobi hałasu w
Krakowie. Emigracya polska we Włoszech wysyła także
adres do Rappersweyl i Lwowa. —
Od 2 niemal miesięcy bawi tu Osiecki. Mówił mi o
komu się z Panem, ale nie wierzyłem mu. Kręci się tu
pełno roli projektów, ale zarazem jest znany, aby mógł
nam zaimponować lub wzbudzić zaufanie. Gdyby nie
jego wesołe usposobienie, toby się czuł izolowanym. Jest tu
także jego stary brat, kolega Ordona i bardzo poważny człowiek.
Zaleski kupił sobie domek z ogródkiem na samym końcu
miasta w stronie Fiesole i ładnie go urządził. On i cała
rodzina jest zdrowa.
Mamy tu zapowiedzianą Rodzinę Szczerskich na całą
zimę, obecnie bawi w Neapolu. Oprócz tego zimuje

koniec listu k. 265

Florencya dn. 10 Marca 1881

273
263

Szanowny Panie Komandorze,

Onegdaj dopiero powróciłem do domu i dla tego dziś została wysłana Divina Commedia za rekomendacyą. Zdaje mi się, że wydanie medyolańskie odpowiada najlepiej życzeniom Szan. Pana. —
Od 2 miesięcy przeszło doręczono Brochockiemu dyplom i order dla Zyblikiewicza, ale dotąd nie wiem czy go już odebrał i przyjął, bo za pobytem we Florencji miał postanowienie niekompromitować się w Wiedniu komendą włoską. Dziś się czasy i położenie zmieniły. nie powinienby kaprysić i narazić Br. na skompromitowanie, bo tyle nalatał się za tym interesem. Sprawa Muzeum idzie powoli; bo żaden z ministrów nie jest w stanie przeprowadzić czegoś ważniejszego;

a w Ministerstwie mamy Correnti szefa dzisiejszy
który był bardzo źle przyjęty i co chwila oczekują dy-
-sie zmiany Ministra. Zostawił w połowie przerobiony od
6 miesięcy [illegible] na [illegible] [illegible], a z nowym
ministrem nie zdołałem się jeszcze porozumieć.
Lepiej za to idą rzeczy w Bolonii, gdzie Akademia
ma już własną rezydencję i bibliotekę z kilku-
set tomów. W tym miesiącu mają nastąpić wy-
bory na członków Zarządu, którzy dotąd funkcjonowali
tylko z nominacji Santagaty. Lenartowicz przygo-
tował już 5 odczytów, które będzie miał w tamtejszym
Uniwersytecie. Początki są bardzo piękne, bieda
tylko że niedostatecznie władamy językiem włoskim
bo przy porozumiewaniu obcą ręką rzecz traci na sile.
Wykonał także płaskorzeźbę przedstawiającą
rozstrzelanie Stanisława Bechiego, która w tem
[illegible] będzie umieszczona w San Lorenzo. Już koszta

była dała pozwolenie na to.

Rodziewicz jest zdrów obecnie i ma wielkie nadzieje na przyszłość. Przyjechał założyć moskiewski, dla którego kupił kilka obrazów i innych kilka wyrestaurował, i obchodzą razem składy, aby wybrać najlepsze rzeczy dla zakładającego się Muzeum w Moskwie. Jeżeli przyjdzie do skutku zakup, Rodziewicz będzie miał tantiemy od kupców i dozór robotę restauracyjną od Muzeum. On pan Chomiakow jest jednym z założycieli muzeum. —

Tego roku mieliśmy dość łagodną zimę, a w Moskwie natenczas już zupełnie ciepło. Polaków było niewiele, Ostrowscy z Ukrainy, Łodebscy z Paryża i panie Klockie z Warszawy spędzają tu zimę — wszyscy inni przedtem przesunęli się przez Florencję, jak Orzeski numizmatyk, Leonard Sowiński i kilku innych. Przesyłając ukłony Panu Zmiennie i życzę dobrego zdrowia i powodzenia, zostaję z głębokim szacunkiem

Najoddańszy sługa

A. Wołyński

974/265

tu p. Opoczyński z żoną i panią Ogonowską z siostrą.

Tracimy państwa Ciurowskich, którzy przenoszą się do Neapolu, ale nikt tego nie żałuje, bo pan baron pomimo całej grzeczności był nieznośną figurą.

D. 28 b.m. jedziemy do Bolonji, gdzie zostanie położony napis na cześć Adama. Syn przyjeżdża na tę uroczystość.

Dzienniki tutejsze prawią wiele rzeczy o układach Leona z Rosyą, a organa watykańskie podały także lakoniczną wiadomość o ich przyjściu do skutku. Bardzo jesteśmy ciekawi na czem się to skończy.–

Łącząc wyrazy szacunku i pozdrowienie uprzejme zostaję

Najpoddańszym sługą
Alw. Gnis.

R. zbiera się pisać do Pana z powinszowaniem świąt.

571?

Florencya d. 9 Czerwca 1881. Szanowny Panie Komandorze. 266 934

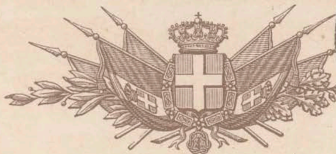
Przejrzałem katalogi antykwaryuszów Florenckich, Neapolitańskich, Bolońskich i Medyolańskich i nie znalazłem: Marcelli Palingenii Stellati poetae doctissimi: Zodiacus vitae hoc est de Hominis vita, studio ac moribus optime instituendis libri XII. W Bibliotece Florenckiej i Bolońskiej znalazłem tylko 3 wydania Lugdum 1551 i 1581 i Rotterdam 1722. Jeżeli z czasem wpadnie mi w ręce niezwłocznie go nabyję, ale zdaje mi się że chcąc go prędko posiadać trzeba szukać we Francyi. W 1873 Dr. Marc. Aurelius Hug wydał: Marcell Palingeni's Thierkreis des Leben in Zwölf Gesängen. Druck von Franz Paul Datterer in Freising w Bawaryi.

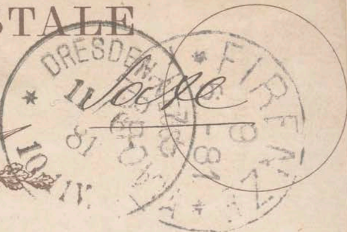
Zapewne Prof. Sembrzycki wysłał publikacye N. 1, 2 i 3 Akademii Mickiewiczowskiej; ktorych paczkę przygotowałem ale niebyłem w stanie wyexpedyować bo telegrafem zawezwała mnie P. Orpiszewska do Florencyi gdzie 20/5 umarł nagle jej mąż Władysław. Zostaję z prawdziwym szacunkiem A. Wołyński



CARTOLINA POSTALE

DIECI CENTESIMI





A Monsieur le Com. Joseph Ig. Kraszewski
31 Nordstrasse
Dresde

NB. Su questo lato non deve
scriversi che il solo indirizzo.



MUSEO COPERNICANO

NEL COLLEGIO ROMANO

N. ....

Roma, li 21 Dicembre 1885

Adres: Via del Collegio Romano N 26 ult. piano

Szanowny Panie Komandorze,

Dzisiaj ostatecznie rzecz została ułożoną, że Emin Bej (Dawniej Matuszewicz, Sekretarz Ambasady Tureckiej) z Margrabią Pallavicinim przełożą na włoski język pańską powieść „Pod włoskim niebem", którą im dostarczyłem, a ja się wystaram o zezwolenie Szanownego Pana i o wydrukowanie w jednym z lepszych dzienników. Prawdopodobnie wejdzie do tego dziennika Capitan Fracassa, bo ten ma zwyczaj, że felietony swoje wydaje potem w oddzielnej odbitce, jakiej zbiór stanowi premię redakcyjne. — Udaję się z prośbą do Szanownego Pana o przysłanie mi swego pozwolenia po włosku lub po francusku, bo inaczej traktowanie z dziennikarstwem byłoby niemożliwe. Pozwolenie Pańskie ma być nietylko co do tłumaczenia ale także co do ogłoszenia w jednym z dzienników Rzymskich. —

Od miesiąca jestem w Rzymie i zajmuję się urządzeniem Muzeum i Biblioteki historyczno-artystycznej polskiej w lokalu Muzealnym, w którym na

na [illegible] przeznaczyłem trzy sale. Mam już do 2000 tomów i tyleż [illegible].
Winszując Wesołych świąt i życząc dobrego zdrowia Łaskawemu Panu zostaję
z prawdziwym szacunkiem.

Wdzięczny ziomek

Dr Artur Wołyński



MUSEO COPERNICANO
NEL COLLEGIO ROMANO

N. ....

Roma, li d. 30 Grudnia 1885.

Via del Collegio Romano N 26 ult. p.

Szanowny Panie Komandorze,

Cieszę się mocno, że list Pański potwierdził moje uwagi co do powieści _Pod włoskiem niebem_, której wybór dla tego nastąpił, że jest nie długą i że o niej dzienniki włoskie bardzo pochlebnie się wyraziły w artykułach powitalnych zeszłego miesiąca. —
Od p. Dormunda odebrałem więc książkę i poszukuję teraz powieści _Rzym za Nerona_. Zwłoka ta pozwoli się wykurować panu D., który przed tygodniem zapadł na zdrowiu. — Czyby Szan. Pan nie mógł być mi pomocnym?
Pisał do mnie Rygier z Krakowa, żaląc się na Pański artykuł w _Kraju_ ogłoszony, jako ubliżający jego talentowi i doświadczeniu artystycznemu. Zgniecenie Rygiera z Matejką jest wodą na koło Stańczyków, którzy radziby wykonanie pomnika powierzyć Welońskiemu

poświęceniem gmachu przez hr. St. Tarnowskiego, albo Dykasowi protegowanemu przez hr. Lanckorońskiego. —

Ryggier gotów jest nawzajem Panu przesłać fotografię swego projektu, aby tym sposobem dać Mu sposobność naprawienia wyrządzonej mu krzywdy. Konkurs i przeniesienie się do Krakowa kosztuje Ryggiera do 5000 franków, które poświęcił dla dobra sztuki krajowej. —

Życząc zdrowia i wszelkiej pomyślności w nadchodzącym Nowym Roku zostaję z głębokim szacunkiem

Wdzięczny sługa

Dr. Albert Wołyński

P. S. Nie wiem z czyjej informacyji, niektóre dzienniki rzymskie podały niedorzeczną wiadomość że król opłaca hr. Pana urząd bibliotekarza w Muzeum Kopernika. Wiadomość ta jako depesza telegraficzna z Berlina była później zamieszczona w dzien-

niku francuskim Lelewela z 28 Grudnia. Podejrzywam, że cała ta pisanina dziennikarska jest piórem Kulczyckiego, który w podobnych robotach jest mistrzem niezrównanym. Zapewne krótka wystąpi niezadługo z listem zaprzeczającym, bo ja nie mam zamiaru przesłać sprostowania lub zaprzeczenia. —

1/1 86. —

Łaskawy Panie.

Dziś o północy na wieczorze u naszego komandora Cz. — piliśmy za zdrowie Pana p. Kuliczki, Brodzki i gospodarz o czem pośpieszam Go uwiadomić i życzę Mu zdrowia i wszelkiej pomyślności z Nowym Rokiem.

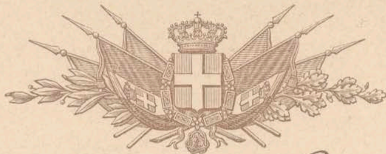
Oddany

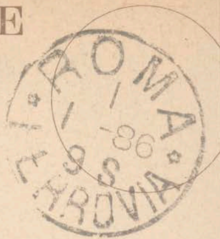
A. Wolgiel



CARTOLINA POSTALE

DIECI CENTESIMI





85

All'Illmo Signor Com. Giuseppe Kraszewski

Villa Verny

San-Remo

NB. Su questo lato non deve scriversi che il solo indirizzo.

Szanowny Panie! Rzym 2/II 86. ~~878~~ 271

Upraszam najpiękniej o przesłanie mi do Florencji Via Cittadella N 8 pod adresem mej żony Heleny — swej fotografii, którą wraz z innemi będzie odesłana Redakcji Tygodnika Illustrowanego. Na inauguracji Muzeum ma być ogłoszony specjalny numer w którym między innemi zostaną podane portrety osób jakie wiadomości szczególniej się udział w tej sprawie.

Jutro wyjeżdżam do Florencji na dni 10 potem wracam do Rzymu. Ryszard przysłał mi Rzym za Nerona i ma udzielić Pana fotografię swego przyjaciela nieboszczyka Mickiewicza. — Zostaję z szacunkiem. — A Wołyński



CARTOLINA POSTALE

DIECI CENTESIMI





85

All' Illmo Sig.r Com. Giuseppe Kraszewski

Villa Vernay

San Remo

NB. Su questo lato non deve scriversi che il solo indirizzo.

272 ~~879~~



MUSEO COPERNICANO

NEL COLLEGIO ROMANO

N. ....

Roma, li 21 Kwietnia 1886

Adres: Via del Collegio Romano 26.

Szanowny Panie Komandorze,

Był u mnie hr. Chodkiewicz, ale szczęśliwie umyśliłem odbić ręce od wszystkiego, bo szlachcic wydał mi się dość ograniczonym; bo spadek po ś.p. Sosnowskim przedstawia bardzo problematyczną cyfrę, bo wreszcie nie chciałbym zawiązywać stosunków z konkubiną i dziećmi nieboszczyka. —

Spadek Sosnowskiego składa się: 1) z 7000 lirów złożonych w Banku Rzymskim i 30 różnych rzeczy wymienionych. Ponieważ na wezwanie telegraficzne p. Ch. Ambasada wszystka, a w szczególności Salviati urzędnik do owe-golnych poruczeń i Adwokat Bacci zajęli się i nadal będą się zajmować sprawą spadkową, należy uważać owe 7000 fr za nieistniejące, bo korespondencja tychże panów, opłata sądowa i koszta sądowe podkopią też

sumkę.

Gdyby nieboszczyk zostawił 30 bloków marmuru wyżej, takowe handlowo przedstawiałyby wartość kilkunastu a może kilkudziesięciu tysięcy lirów, ale że takowe zmarnował na swoje rzeźby, wartość przedstawia się w formie R. Nieboszczyk za życia nigdy nic nie sprzedał i nietylko musiał darmo oddawać swe utwory, ale płacić za ich przesyłkę, a nawet i ustawienie. W najświetniejszej swej epoce produkował, a mniej produkowano za niego rzeczy mierne, w ostatniej porze jego życia wychodziły z pracowni utwory niekwalifikujące się do krytyki artystycznej, bo to tylko kamieniarskie roboty. W takim stanie rzeczy przy najlepszej kombinacji nie można mieć nadziei aby przeciętnie dało się więcej otrzymać ze sprzedaży jak 200–500 lirów za sztukę (a tymczasem mnóstwo ludzi sądzi że pracownia Sosnowskiego przedstawia fortunę.

Co do mnie jestem zdania, że koszta utrzymania pracowni i jakiegoś dozorcy pochłoną cały dochód ze sprzedaży a jeżeli przyjdzie wysłać w dane owe arcydzieła, trzeba

będzie wydać kilka do kilkunastu tysięcy lirów.

Gdy Ambasada a następnie Szanowny Pan, jeśli przyj-
mie propozycję spólnika Bacciego, który jutro lub pojutrze wyjeżdża
do S. Remo, dojdziecie do pożądanego rezultatu; ks. Ch-
nie będzie śmiał ust otworzyć, ale cały się stoczy zaraz,
gdybym zamiast spodziewanych kroci przedstawił deficyt
lub kilkakroć tysięczny dochód.–?–

Niedość na tem, znając interesowność Włochów, należy się
spodziewać że przy likwidowaniu spółki zjawi się dzieci
Sosnowskiego, a że ich matka jest prostą, ordynarną ko-
bietą, będą więc nieprzyjemne sceny.

Proszę otem wszystkiem dlatego, aby Szanowny Pan
niewlazł jak Piłat w Credo w sprawę błotną, a skom-
plikowaną.–

Dla osłabienia wrażenia oświadczeń w sprawie Pańskiej
Nord Deutsche Allgemeine Zeitung postarałem się, aby
Il Diritto zamieściło skromne zaprzeczenie i dziełem
tejże Redakcji Pański życiorys umyślnie do wymagań
obecnej sytuacji napisany, ale czyto dla braku miejsca
czyteż dla modyfikacji wprowadzić się mających, dotąd ocią-
ga się z ogłoszeniem onego. Artykuł ten miał być podpi-
sany przez Mainerego, redaktora części literackiej tego

dziennika i dla tego zwłoka nastąpiła. Następnie ar-
tykuł ten zamieści p. Maineri w swojem dziełku o Polsce,
jakie obecnie drukuje tutaj.

Winszując i życząc Panu Komendantowi wesołego alle-
luja, ściskam Jego dłonie i zostaję z prawdziwym szacun-
kiem.

Wierny sługa

Artur Wołyński.



Roma, lì 22 Aprile 1886.

MUSEO COPERNICANO

NEL COLLEGIO ROMANO

N.

Szanowny Panie Komandorze,

Ks. Chodkiewicz doręczył mi list Pański; ale pomoc moja okazała się zupełnie niepotrzebną, bo Ambasada przyjęła na siebie obowiązek uregulowania tutaj sprawy spadkowej. —

Dziękuję za łaskawą pamięć o mnie i przepraszam, iż tak dawno nie pisałem do Szanownego Pana, ale choroba i liczne zajęcia stały mi dotąd na przeszkodzie, a nawet nie pozwoliły dokończyć listu, jaki przed mie-siącem rozpocząłem, a w nim kończyłem sprawozd. Mam nadzieję, że go kilku dniami wyślę do Pana Komandora, a tymczasem ściskam Jego dłonie i zostaję z prawdziwym szacunkiem. —

Oddany zawsze

Artur Wołyński

Rzym d. 6 Maja 1886

Kochany Aleksandrze,

Pytanie Twoje jest zbyt ogólnikowe, nie mogę więc odpowiedzieć tak lub nie, ale sam niejako muszę u-przytomnić możliwe kombinacye i postawić moje propozycye. –
Idąc za popędem mego serca i pragnąc dać dowód Kochanemu K. mej niezłamanej życzliwości i nau-ki, bezinteresownie podejmuję się utworzyć mu i upo-rządkować bibliotekę, czy to według jego wskazówek czy też według mego własnego pomysłu, byle były przygo-towane szafy czy półki, i miałem chłopca pod ręką do obcierania kurzu i podawania książek. – Nie żądając ża-dnego honoraryum, wymawiam sobie zwrot kosztów podróży drugą klasą, jeżeli nie uda mi się od Czerneckiego otrzymać biletu gratis, łóżko i miednicę w pokoju czy też lokalu w którym będę układać bibliotekę i stołowanie jadło u gospodarza. Co do tej kwestyi nie będę ciężarem, bo wiesz, że jadam mało i jestem niewybredny.

Jeżeliby nam zacny Nestor niechciał przyjąć mojej usługi i koniecznie obstawał przy honoraryum — (bo wiem że on jest drażliwy na tym punkcie) takowe oprócz stołu i mieszkania wynosić będzie 10 fr. za 6 do 8 godzin pracy dziennie. Honoraryum powinien wypłacić mi stosownie do tego jak nam będzie wygodniej jednorazowo, częściowo, ratami lub książkami, o jakie się umówiemy na miejscu.—

Przyjechać mogę do San Remo albo po 15 tego miesiąca i tam mieszkać, albo też w początkach Lipca. Proszę Cię uwiadomić mnie zaraz o tem, co ułożysz z Komandorem, abym mógł stosownie do tego załatwić tutaj moje interesa i zajęcia. Jeżeliby komandor życzył sobie mieć mnie po 15 tego miesiąca, niech mnie o tem zawiadomi telegrafem. — Rispetto 15 corrente, a co do renty listownie możemy się porozumieć. —

Z ostatniego numeru Tygodnika Illustrowanego dowiedziałem się, że Jelinek w swoim Horanskym Sborniku, ogłosił w przekładzie publikacyę polską La Presse Italienne à propos de la mise en liberté provisoire de J. J. Kraszewski et son arrivée à Milan.

276

Roma 1886„ ale nie podaje w którym z trzech zeszytów tego roku. — Poniewaz temi czasy zbieram się pisać do Jeleńskiego, zapytam go i to.

Dziś rano wyjechał Kulczycki do Florencyi na 5 dni. Tam będzie w Hotel du Nord. Cierpiał przez tak długo częsta i pogody, a dziś mamy ulewę.

Temi dniami posłałem Ci mój cyrkularz o instrumentach astronomicznych i optycznych, który się drukuje, a który Ministerstwo Oświecenia rozesle do wszystkich Obserwatoryów Astronomicznych i Meteorologicznych i do wszystkich zakładów naukowych — gdzie się wykłada astronomia lub fizyka. — Zrobiłem wielki krok naprzód. — Ściskam Cię serdecznie i pozdrawiam

Twój

Artur

P.S.

Donieś mi ile tysięcy tomów składa się biblioteka

Adres Wołyńskiego
26. Via Collegio Romano
Roma



MUSEO COPERNICANO
NEL COLLEGIO ROMANO

Roma, li 28 Maja 1886
Via del Collegio Romano N 26

W. P.

Szanowny Panie Komandorze,

Straciwszy nadzieję rychłego zobaczenia Szan. Pana, zabieram głos w dwóch sprawach, o których miałem zamiar obszerniej z Nim pomówić ustnie. —

Dziwny przebieg konkursu krakowskiego na pomnik Mickiewicza pochodzi, jak zwykle u nas w Polsce bywa, z prywaty naszych jaśnie panów. Książę Marceli Czartoryski i hr. Lanckoroński protegujące od lat 6 młodego zdolnego rzeźbiarza, ale bez wybitniejszego talentu i bez żadnej nauki, Dykasa, per fas et nefas chcieliby onemu powierzyć wykonanie pomnika; hr. znowu Tarnowski pragnąłby, aby jego protegowany Pius Weloński, pięknie modelujący z natury, ale nie mający natchnienia i daru w komponowaniu, otrzymał obstalunek na to dzieło. Agitacya i zakulisowe działanie tych panów sprawia także zamieszanie w sprawie konkursowej, iż bez bliższego wtaje-

umierzenia się w nią, — opinja publiczna kraju nie może sobie dać rady i przyjść do praktycznego rezultatu.

Na ostatnim konkursie projekta Ryggera, Gadomskiego i kilku innych zasługiwały jeśli nie na premjowanie i wybór ostateczny do wykonania, to conajmniej na pozwolenie autorów do innego ściślejszego konkursu według określonego dokładnie i jasno programu. Na wstępnej sesji panowie zadecydowali, że mającym przybyć zagranicznym artystom mają być polecone projekta Dykasa, Barącza, i Celińskiego z usunięciem prawdziwie zasługujących modeli Ryggera, Gadomskiego i innych, jako zbyt kosztownych i przebraczających zebraną sumę. Matejko widząc tak krzyczącą niesprawiedliwość usunął się z Komisji konkursowej, w której jak mógł walczył prof. Sokołowski, aby obrady i decyzje sprowadzić na właściwe tory; a gdy mu się to wszystko nie udało, również usunął się z owej Komisji. Komisja nietylko przyznała premjum Dykasowi, ale nawet poleciła jego model do wykonania; dlatego Matejko aby przeszkodzić uknutej kabale wystąpił z własnym projektem, a trzej wybrani przez niego zaproszeni zgodzili się na wykonanie modeli.

Wystąpienie Matejki na pozór śmieszne, rażące i nie

dnewne i w każdem innem miejscu zasługujące na potępienie, w stosunkach jednak krakowskich jest prawdziwem poświęceniem się dla dobra sprawy publicznej i powinno być popierane przez wszystkich tych, którzy sobie nie życzą aby kaprysowi książęcemu stało się zadość. Jaśniepanom niechodzi bynajmniej o to będzie i jak będzie zrobionem, byle tylko ich protegowany według ich wskazówek pomnik wykonał. W takim stanie rzeczy Matejko jest deską ocalenia, bo jakkolwiek jest to człowiek kapryśny, nerwowy i uparty, jest on artystą z całej duszy kochającym sztukę i pragnącym aby pomnik Mickiewicza wypadł jak najświetniej. —

Artykuł pański w Kraju krytycznie i w stosunkach nowomiejskich zupełnie sprawiedliwy — ze względu na wyjątkowy zbieg okoliczności w Krakowie nie praktyczny — stał się obecnie taranem, którym polscy panowie szturmują i walczą przeciw Matejce, aby jego projekt pokonać, a wykonanie pomnika powierzyć Dykasowi lub Wełońskiemu. Dlatego hr. Hubert Krasiński ogłosił broszurę w obronie Matejki - Ryggiera i Godomskiego i żywią w Krakowie nadzieję, że szanowny Pan Komandor po opatrzeniu się w fotografiach, jakie Mu przesłano, lub mają przesłać, zabierze głos, krytycznie wykaże dodatnie i ujemne strony modeli i da wskazówkę komu należy powierzyć wyko-

nowa pomnika, lub jak nadal postąpić. Kompe-
tentny i bezstronny sąd Szanownego Pana rozetnie
ostatecznie węzeł gordyjski; a rozstrzygnięcie to będzie tem
sprawiedliwsze i praktyczniejsze, iż Rzym zobowiązuje się sko-
rzystać z uwag i rad Szanownego Pana, jakie mu zechce
pospiesznie zakomunikować.

Niech Szanowny Pan nie zraża się wystąpieniem w obro-
nie zmaltretowanych pierwszorzędnych naszych artystów pr-
zez butę pańską, a nietylko głos Jego wdzięcznie będzie przyję-
ty przez pokrzywdzonych, ale znajdzie rozległe echo w cały-
m kraju i będzie z entuzjazmem przyjęty jako rozwiązanie
zbyt długo wlekącej się sprawy. Podstawę do działania
daje Mu wystąpienie na własnym jubileuszu w spra-
wie pomnika. Nikt więc nie ma tyle prawa co Pan, a
więc la noblesse oblige. —

Zapewne Szanownemu Panu wiadomo z N 144 Tygo-
dnika Illustrowanego (3 Października 1885), że przy Ate-
neum Kopernika założyłem Bibliotekę historyczno-
artystyczną przeznaczoną głównie dla wszystkich Polaków
w Rzymie i mającą na celu wyświetlenie, a raczej wydo-
bycie śladów włosko polskich. —

Przez dwa lata napróżno prowadziłem korespondencję z nie-
boszczykiem Zyblikiewiczem i kilkoma innymi [illegible]

w Galicji; aby zezwolić fundusz na utrzymanie Insty-
tutu historyczno-artystycznego w Rzymie. Niemogąc tą
drogą, starałem się z Polaków mieszkających w Italji zorgani-
zować stowarzyszenie mające zastępować Instytut histo-
ryczno-artystyczny w Rzymie, ale nienalazłem do tego kan-
dydatów, bo wiadomość, że będzie trzeba miewać odczyty i urzą-
dzać na posiedzenia odstraszyła wszystkich. Nie oglądając
się więc na nikogo, ofiarowałem Rządowi włoskiemu moje
zbiory liczące do 2000 tomów, przeszło 2000 sztychów i drzeworytów
i tyleż dokumentów w oryginale i odpisach, pod warunkiem,
iż w oddzielnej sali przy Museum będzie utrzymywana
Biblioteka historyczna polska, i że Polacy mieszkający
w Rzymie będą mogli wypożyczać potrzebne im książki.
Naturalnem następstwem tego będzie zapewnienie w przy-
szłości polskiej dyrekcji Museum Kopernika — bo ten tylko
będzie mógł bibliotekę obsługiwać, kto posiadać będzie
język polski.
Pierwotnie dla Biblioteki przeznaczyłem 2 pokoje
i korytarz, które teraz przerobiono na jedną wielką salę,
długą 10 1/2 metra, szeroką 5 metrów. Kosztem rządu
włoskiego porobione zostaną szafy i gabloty według
moich wskazówek.—
Z opowiadań Dra Tynowskiego dowiedziałem się, że

Szanowny Pan jest w wielkim ambarasie z pomie-
szczeniem swej biblioteki i że chętnie pozbyłby się
niektórych książek, a mianowicie gazet i dzieł
włoskich. Jeżeli tak jest to prosiłbym Go najuprzej-
miej o ofiarowanie dla Biblioteki 1) kolekcji
Gazety Polskiej lub Gazety Warszawskiej 2) kolekcji
Tygodnika Illustrowanego lub Kłosów; 3) historycznych
dzieł włoskich zwłaszcza traktujących o sprawy polskie
4) o rękopis Lenartowiczowej o Mickiewiczu, któ-
rego ja posiadam 3/4.—
W Bibliotece posiadam kilkadziesiąt portretów Mic-
kiewicza; 2) włosy i bileta wizytowe Adama i jego żony
3) kilka listów własnoręcznych Adama; 4) pomnik
Skrzyńskiego przesłany przez Lenartowiczową i jej
pamiętnik.— Dlatego pragnąłbym skompletować ręko-
pis Lenartowiczowej częścią onego znajdującą się u Sz.
Pana.—
Jeżeli Pan Komandor zdecyduje się na ofiarowanie
niepotrzebnych Mu rzeczy, a przynajmniej zawadza-
jących, upraszam o wysłanie takowych par

petite vitesse pod adresem i na konto Muzeum, które upoważnione jest przez Ministerjum do opłacania przesyłek z sumy przeznaczonej na urządzenie tegoż Muzeum. —

Correnti przy ostatnich wyborach poniósł porażkę w Medjolanie, miejscu rodzinnem, które stale reprezentował od 1859 r. w Parlamencie. Despekt ten wymierzony jest przeciw Depretisowi, którego on jest przyjacielem, doradcą i podporą. — Zostanie mianowany Senatorem, ale zawsze policzek ten jest dlań bolesny i przykry, chociaż udaje że mu jest obojętny. —

Życząc zdrowia ściskam dłonie Pańskie i zostaję z prawdziwym szacunkiem. —

Oddany sługa
A. Wołyński

Dr Tynowski nie powrócił jeszcze z Neapolu.

Rzym d. 31 Maja 1886.

Szanowny Panie Komandorze,

Z największą chęcią przyjadę do Florencji o jeden dzień pierwej, aby czekać na Szanownego Pana, proszę mnie tylko zawczasu o swym wyjeździe uwiadomić. Ponieważ moja rodzina do Września pozostawać musi we Florencji, mam więc dom własny i na utrzymanie tamże nie potrzebuję ponosić wydatków.—

Byłoby bardzo dobrze, gdyby się Szanownemu Panu spodobało villino pani Zaleskiej i zdecydował się na osiedlenie we Florencji. Jest tam zawsze mała kolonia Polska bez kwasów ultramontańskich i dla tego trzyma się razem i żyje dość zgodnie między sobą. Od Rzymu ośm tylko godzin, Cerrenti czekać by mógł wtedy wyjechać do Pana, bo przyzwyczajony podróżować nocami, ani by się nie spostrzegł, jakby przebył tę małą przestrzeń-

Od Florencji do Signa koleją żelazną pół godziny, a tramwajem godzinę czasu — tam pani Cappelli posiada olbrzymią willę w prześlicznym położeniu i chętnieby widziała Szanownego Pana gościem u siebie w miesiącach letnich, bo jest to osoba ze wszech miar zacna i godna szacunku.

Corentiemu uśmiecha się wielce pobyt Pana we Florencji i powiada „teraz muszę zabrać się energicznie do ukończenia pracy i dla tego usunąłem się z areny politycznej:“ —

Czy Szanowny Komandor osiądzie we Florencji czy też pozostanie w San-Remo, zawsze jestem gotów uporządkować Mu bibliotekę w kierunku wskazanym. Proszę być zupełnie spokojnym pod tym względem. —

Łącząc wyrazy głębokiego szacunku i uprzejme pozdrowienie ściskam dłonie Pańskie

Wdzięczny sługa

A. Wołyński

Mówił mi wczoraj Kulczycki że i on ma zamiar zrobić nową wycieczkę do Florencji w czasie pobytu tamże Szanownego Pana, a nie wątpię, że to uczyni także Cerrenti, który zdaje mi się ma tam dotąd rodzinę zmarłego przed kilku laty swego brata.-

~~827~~ 283

Rzym Via del Collegio Romano N 26

d. 4 Czerwca 1886 – o 8 rano

Szanowny Panie Komandorze,

Onegdaj widziałem Correntiego i powiedział mi, że skorzysta z pobytu Pańskiego we Florencji, aby Go odwiedzić i zrobić osobistą znajomość. —
Dziś wieczorem, albo jutro wieczorem wręczę Mu notatkę o rozkładzie naszej jazdy i za dni kilka dam ostateczną odpowiedź. Czekam bowiem na list pani Cappelli, do której pisałem z zapytaniem czy jej apartament jest teraz wolny, aby go opatrzyć na gościnę dla Pana Komandora i Correntiego. —
Rozkład jazdy.
11 Czerwca ja wyjeżdżam z Rzymu, a Szanowny Pan z San Remo wieczorem, aby przybyć rano dnia 12 do Florencji
13 Czerwca (Niedziela) wieczorem wyjeżdża Correnti do Florencji
15 Czerwca wieczorem Correnti wraca do Rzymu. —

Kulczycki był także onegdaj u Correntiego i opowiadał mu o drodze towarzystwo w podróży do Florencji – ale Correnti nie dał żadnej odpowiedzi, a nawet zbył go oświadczeniem, że nie wie czy i kiedy będzie mógł pojechać do Florencji. Zestawiony to oświadczenie z rozmową powyżej opisaną wnioskować należy, że sobie nie życzy wspólnego wyjazdu z Kulczyckim.

Co się tyczy podanych dat, jeśli nawet wiście ośmnastego nastanie na przeszkodzie i zniewoli do posunięcia takowych o dni kilka – energicznie będę przynaglał obstawać, aby wyjazd florencki odbył się jak najprędzej i łaskawy Pan mógł bezwzględnie do Szwajcarji a jesienią sprowadzić się do Florencji.

Korzystając z wezwania Correntiego, które tu załączam, a które zechce mi Szan. Pan odwrotnie poczta zwrócić, oświadczyłem mu że już czas jest, aby systematycznie zabrać się do roboty, bo obydwaj panowie wiekowi i różnym cierpieniom podlegli nie powinni by na dłuższe lata odkładać swoich projektów; że dołożę wszelkich starań, aby

w ciągu kilku miesięcy została urządzona biblioteka
Pańska i z Bardziermikiem rozpoczęła się rewizya i korekto-
wanie pierwszego tomu. Znając bibliotekę Correntiego,
moją i Pańską będę w stanie dostarczać informacyj
potrzebnych i ułatwiać studja bibliograficzne..—
Dziś rano Correnti odwozi żonę i córkę do Porto d'Anzio
na miesiąc;— będzie więc swobodniejszy w domu a zatem
więcej czasu będzie mógł poświęcać studjom historycznym.
Correnti pozostanie w Rzymie do połowy a może i do
końca Lipca (jeżeli Dwór Królewski do tego czasu się zatrzy-
ma w Stolicy)— a następnie wyjedzie do Turynu, zkąd
w Sierpniu lub Wrześniu ma zamiar zrobić wycieczkę
do Szwajcarji dla odwiedzenia Rapperswylu i Łazo-
wiego Pana, jeżeli będzie jeszcze przebywać w Schinz-
nach.—

Gdy Dwór bawi w Rzymie, Correnti co Czwartek i Nie-
dzielę od 9 do 10 rano ma posłuchanie u Króla i dla
tego wycieczka jego do Florencji nie może trwać dłużej
jak jeden lub dwa dni— jeden jeżeli wyjedzie w Czwartek
wieczorem, dwa jeżeli wieczorem w Niedzielę. Jak Pan może
zauważyć z mego wykładu, wybrałem umyślnie Niedzielę

na wyjazd, aby mógł dwa dni zabawić we Florencji

Pisząc do Drª Czernickiego, bądź Pan tak dobry popro-
sić go, aby się zajął zebraniem dzieł czysto naukowych
jakie Polacy po swe czasy wydali i przesłaniem ta-
kowych do Muzeum Kopernika, którego jedna część
poświęcona jest publikacjom polskim w obcych języ-
kach, dla plastycznego że tak powiem wykazania, ile Pola-
cy położyli zasług dla postępu i cywilizacji w ogóle. –

Łącząc wyrazy szacunku i pozdrowienia, ściskam dłoń
Pańską. –

Oddany sługa
A Wołyński

~~825~~ 285

Signa 23 Sierpnia 1886

Szanowny i Kochany Doktorze,

Na wyjezdnem w okoliczne góry Florencji do Signa, gdzie mnie hr. Cappelli na dni kilka zaprosiła do swej willi, otrzymałem miłe pismo Wasze i natychmiast kartą korespondencyjną odpowiedziałem. —
Następnie z Rzymu odesłano mi list p. Kr., któremu również zaraz odpowiedziałem, że mogę mu poświęcić cały wrzesień a w ostateczności zarwać kawałek i października. —
Na razie nie zwróciłem uwagi na jeden punkt dość ważny, a którego pominąć mi teraz nie wypada.
Pisał mi Kr., że kuracyi winogronowej nie idzie, (bo w jego wieku podobna kuracya jest niepotrzebna) i że wracając do San Remo ma zamiar zatrzymać się dni kilka

w Turynie, aby odwiedzić i wygadać się z Cerrutim.
Znając tego ostatniego od lat 15 i będąc z nim na stopie
zażyłości mógłbym być bardzo użytecznym Kr. a nadto dopo-
módz obydwom do porozumienia się i ułożenia planu dział-
nia co do owej historji polskiej, nad którą pracuje Cerruti.
Wszak ułożenie i uporządkowanie biblioteki Kr. prze-
znaczenie nie ma innego celu jak obznajomienie się
z tem co on posiada, aby w razie potrzeby korzystać z dzieł
potrzebnych dla Cerrutiego. —

Jeżeli więc Kr. zdecyduje się zaprosić mnie do siebie
na jesień, w takim razie byłoby nader stosowną
abym zaczepił o Turyn i ułatwił Kr. wszystko co wy-
padnie od stosunków z Cerrutim. — Ponieważ nie
wiem jak się zdecyduje Kr. co do mojej podróży do San
Remo, nie wypada mi robić propozycji co do Turynu i
dlatego proszę Pana o załatwienie tej kwestji. Rezul-
tat jest mi zupełnie obojętny, bo nie mam osobistego
interesu na widoku, ale powiem Kraszewskiemu — jeżeli

rzecz techniczna nie jest mu potrzebna, o czem on sam naj-
lepiej może sądzić, w takim razie nie myślę mu jej
narzucać.—

Skutkiem kilkodniowego deszczu ochłodziło się bardzo
i mamy temperaturę jesienną.— Coto musi być u Pana?
Ściskam Wielce Kochanego Doktora i zostaję z szacunkiem
i życzliwością

A Wołyński

Pisząc do Kr. bądź tak dobry Kochany Doktorze, niech
wprost od siebie propozycja, wyjdzie mój stosunek do Cer.,
a po otrzymaniu odpowiedzi uwiadomże mnie zaraz,
abym mógł się przygotować na podróż czy to do Turynu
a potem z Kr. do S. Remo, czy to wprost do San Remo—
bo nie przewidując podobnej ewentualności dawniej
już ułożyłem sobie program moich wycieczek i pozapowia-
dałem moje odwiedziny wszystkim znajomym swoim
w Toskanii i Umbrii.—

Rzym dnia 1 Lutego 1887.

~~180~~ 287

Szanowny Panie Komandorze,

Na osobistych nieprzyjaciół, którzy mi krzywdę lub potwarz wyrządzili, nie umiem się gniewać, przy całej znajomości ich winy i złości, a cóż dopiero na osoby będące różnego zdania ze mną w jakiejś sprawie lub kwestji.

Ponieważ przewidywałem, a nawet byłem najmocniej przeświadczony o złych skutkach agitacji za celu św. Kostki mającej pozory dworactwa i sympatyi dla Włoch, a będącej w rzeczywistości obelgą dla dworu i Italji - uważałem za święty obowiązek przestrzedz kraj o stanie rzeczy, aby się napróżno nie kompromitował i nie ośmieszał. Z Kulczyckim nie sposób jest dojść do ładu, bo jak tylko zaczyna się mu mówić, popisywać się tytułem hrabiego i stosunkami z osobami społecznie

hierarchicznie lub naukowo stojącemi wysoko — traci zupełnie przytomność nieborak i jak warjat pędzi na oślep nie zważając czy łeb sobie roztrzaska lub potłucze, czy wpadnie i ugrzęźnie w błocie lub nie. Następstwa też takiego działania są okropne, pomimo iż zdawać się może niejednemu, iż człowiek bywający na Dworze, u Ministrów, w Ambasadach i w świecie arystokratycznym zajmuje ustalone stanowisko. Oto pytania jakiemi jestem obrzucany jeżeli mam nieszczęście spotkać się (w towarzystwie z Kulczyckim). Czy Pan dawno zna K.? z czego on żyje? Czy to prawda, iż jest agentem Ambasady takiej lub owakiej, że należy do policji sekretnej to Dworu to znów Ministra Spraw Wewnętrznych? lub wreszcie Watykanu?
Serdecznie żal mi K., bo w gruncie jest dobry człowiek ale nieszczęśliwa próżność a stąd pchanie się wszędzie, i popisywanie się jużto zasadami wzniosłemi, jużto stosunkami zabija go i niweczy wielki talent pisarski, spryt i zdolności, jakiemi go hojnie natura obdarzyła.

O ile mogę bronić również K. przez wzgląd na jego dzieci i honor rodaków, ale jeżeli wchodzi w grę interes Ojczyzny, w takim razie uważam że przyjaźń nie może mieć miejsca. Dziwię się Panu Komandorowi, że znając K. od [illegible] dałeś się wciągnąć w niefortunną agitację nietylko co do samej treści, ale i formy — przez co zaszkodziłeś sobie wiele a i krajowi nieoddałeś usługi, nawet w Watykanie. Zapewne Panu niewiadomo, iż Papież aby położyć koniec agitacyi K. w sprawie kapliczek Kostki polecił swoim organom Osservatore Romano z 25/II Voce della Verità i Moniteur de Rome ogłosić jednocześnie i jednobrzmiące zawiadomienie że plan architekta Azzurri'ego przeniesienia kapliczek (a nie celi) św. Stanisława Kostki odpowiada w zupełności powszechnym życzeniom i oczekiwaniom ogólnym wszystkich wiernych i wszystkich czcicieli pamiątek historycznych.—
Oprócz tego Azzurri z polecenia Wikarjatu chodził do Siemiradzkiego z prośbą, aby wpłynął na Kulczyckiego i zniewolił go do zaniechania szkodliwej agitacyi.—
Łącząc uprzejme pozdrowienie zostaję z prawdziwym szacunkiem

Oddany sługa.

A Wołyński

M.

Worcell Salomea

(1872)

289

Notatka

Po ciężkiej Chorobie, po przyjęciu Najświętszych Sakramentów d: 19 gr. 1872 zakończył życie Hrabia Mikołaj Worcell Syn Podstolego Koronnego, Wnuk przez Matkę Księcia Karola Radziwiłła Ordynata Ołyki i Nieświeża Ukończywszy Nauki w Akademii Berlińskiej wstąpił do Wojska Polskiego za Czasów Księcia Józefa Poniatowskiego demisjonowany Porucznikiem, a za zasługi został ozdobiony Krzyżem Wojskowym cierpienia jego w Warszawie i 18 lat na Kawkazie dostatecznie są znane JW Panu podczas Wojny Krymskiej powtórnie wysłany w głąb Rossji Wygnańcem był półtora Roku

1872
80
1792

wróciwszy do Kraju znalazł pozo-
stałą swoją znaczną fortunę (1)
pomagał cierpiącej ludzkości - ale
przy dobrym i prostym sercu zawierzył
ludziom przebiegłym padł ofiarą został
już pozbawiony Majętności - znosił
to cicho z odwagą bez narzekania
Dzieci ś. p. brata Stanisława go
utrzymywali - przy schyłku zaś
życia był pobożnym i w Religii
tylko znajdował pociechę -

(1) Stepanówszczyzna była 18 lat zaś
rządem Opieki Równińskiej wróciwszy
Mikołaj Worcell mógłby [illegible] się
o utratę tych letnich [illegible] Rachunkowo
Lecz popędem wspaniałego Serca
nie żądając nie wszystkich

zakwitowawszy z tego czynu 2. gr. Zacna
nasza Dama Polska z W. Urbanowska
była zadowolniony — Przy tem śmiem
prosić Szanownego Pana jeżeliby
Nekrolog jeśliby to może być
podany do Gazety Lwowski — razy
Jaśnie Wielmożny Panu wybranej natychmiast
Tossi letni Kobiety — które jeszcze
raz Tysiąc wyrazy Największego
Uwielbienia i Wysokiego
Szacunku —

Salomeja Worowsky
m. p.

~~988~~ 291

Jaśnie Wielmożny Panie

Przyjazne stosunki jakie łączyły ś.p. JJ Wielmożnych Urbanowskich z familią Worcellów; powodują mnię z żałością, i smutkiem, donieść, o zgonie Mikołaja Worcella Brata starszego mego męża Jaśnie Wielmożny Pan co jesteś Chlubą naszej Ziemi, zapewne zechcesz uświetnić Pamięć Jego Nekrologiem; który nietylko będzie Chlubą, i pociechą dla naszej Rodziny; Ale nas powoła do najszczerszej wdzięczności; ś.p. Mikołaj miał szczęście Osobiście znać Pana Szanownego, wszelako czając się obowiązaną załączyć na ten Cel niektóre szczegóły dobrze mnie znane z Jego życia a w świątym i bezstronnym zdaniu Pańskim zostawić Mogą na Ich zacytowanie

Z Wysokiem Szacunkiem i Uwielbieniem

mam honor zostać

Najniższą Sługą

z Kaszowskich Salomeja Worcell

D: 16 9bra 1842
Żytomierz Hotel
Negra ulica Filipowska

Woroniecki F.

~~456~~ 292

Warszawa dnia 8go Lutego 1884.

Szanowny i Czcigodny Panie
Dobrodzieju!

Zaszczycony listem z dn. 6go b. m. przesyłam szczere podziękowanie za łaskawe zaufanie i zlecenie, któremi mię Czcigodny Pan Dobrodz. obdarzyć raczył; — w wykonaniu których mam honor przedstawić w załączeniu do wyboru cztery szkice Zegareczków w żądanym guście, z dodaniem opisu i ceny przy takowych. — Łańcuszki srebrne odpowiednie dla chłopczyka w podanym wieku mam po rs: 4.-5- i 6.— a srebrne, emaliowane sposobem kaukazkiem po rs: 6.—

Umyślnem nadesłaniem należytości zechce Czcigodny Pan Dobrodz. nie krępować się, uregulowanie może pozostać do mniej uciążliwej sposobności.—

Każdy z opisanych zegarków po dokładnem uregulowaniu, może być w 8. do 10. dni po otrzymaniu łaskawej decyzyi odesłanym

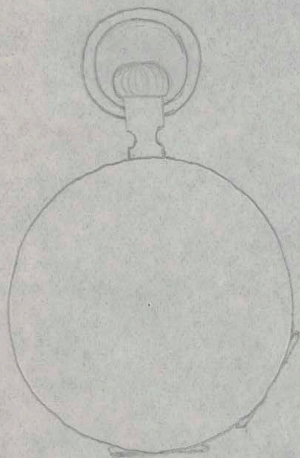
odesłanym, której z upragnieniem wyczekuję. —

Przy tej sposobności niewymownie mi jest miłą możność przesłania Czcigodnemu Panu Dobrodziejowi zapewnienia głębokiego Szacunku i poważania z którymi na zawsze pozostaję

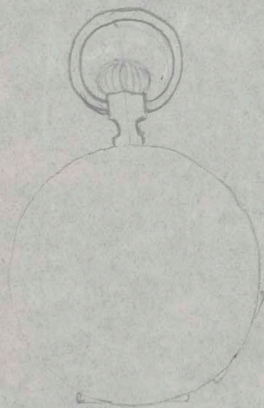
uniżony

Sługa

Jworoniecki

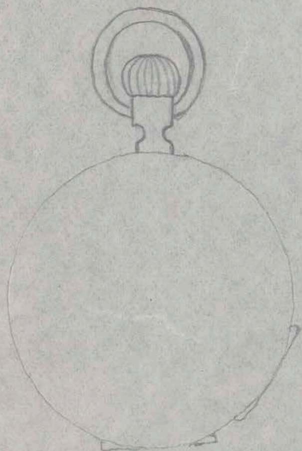


Zegarek, Remontoir srebrny, z złotą główką do nakręcania, z złotemi zawiaskami, – kryty, – /: Savonette :/ – ankrowy o 13^{tu} rubinach. – Koperta gładko polerowana. – Cena wraz z napisem, opakowaniem i przesyłką Rs: 30. –



Zegarek, Remontoir srebrny, kryty (:Savonette:) cylindrowy o 8^{miu} rubinach Koperta gładko polerowana Cena wraz z napisem, opakowaniem i przesyłką pocztową Rs: 24.–

295



Zegarek, Remontoir srebrny, kryty (: Savonette:) cylindrowy o 8 min. rubinach, Koperta grawerowana lub gilosowana. — Cena wraz z napisem, opakowaniem i przesyłką portową Rs: 18.—

NB. Przy zegarkach tego rodzaju, niemożnaby napisu zamieścić na Kopercie, ale we wnątrz takowej. —

45/29

Warszawa, dnia 16go Lutego 1884 r.

Szanowny i Czcigodny Panie
Dobrodzieju!

Wielce szacowne Pismo z Dnia 10go b.m. z załączonemi: 60.- Markami wczoraj dopiero otrzymawszy, bezzwłocznie przedsięwziąłem potrzebne przygotowania aby życzeniu Czcigodnego Pana Dobrodzieja rychłem dojściem

Zegarcz

Zegareczka z Dewizką swego
przeznaczenia zadosyć uczynić,
co sądzę że za tydzień nastąpi,
i takowy już będzie w posiadaniu
obdarowanego. —

Zaiste trudnem jest znalezie-
nie stósownych słów do wyrażenia
méj wdzięczności za uczyniony
mi zaszczyt swą korresponden
cyą i zleceniem, — zastępuje
ich przeto naszem „Bóg zapłać"
i przesłaniem zapewnienia
Czcigodnego Pana Dobrodzieja
o czci i głębokim szacunku
z którémi na zawsze mam
zaszczyt pozostać

uniżonym

Hugo
Gwaromieński

16/7
213

Warszawa, dnia 14go Marca 1884 r.

Czcigodny i Szanowny Panie Dobrodzieju!

Błogosławiąc okolicznościom które spowodowały zaszczycenie mię listem z dnia 11go b.m. i dały mi możność usłużenia Szanownemu i Czcigodnemu Panu Dobrodziejowi, – pragnę, pomimo pozostawionej mi swobody, – zasięgnąć decyzyi w wyborze Zegarka. – W tym celu mam przyjemność przesłać w załączeniu dwa szkice Zegarków

z dokładnym

z dokładnym opisem i wymienieniem cen, prosząc zarazem najuprzejmiej o łaskawe doniesienie mi depeszą jednej z dwóch podanych cen, adresując „Warschau, Czysta Woroniecki Uhrmacher" — a doręczenie zegarka wskazanej osobie w oznaczonym dniu niezawodnie nastąpi; dałem bowiem bezzwłocznie obydwa opisane zegarki do obciągnięcia, — a do wygrawerowania napisu potrzebnym jest jeden dzień. — Obydwa z opisanych zegarków są okazałe i mocne w złocie, — większy jednak swą niezwykłą grubością kopert szczególnie się zaleca, bo różnicę ceny stanowi tylko wartość 25ciu gramów złota. — Na każdy sposób uregulowania należytości zgadzam się w zupełności, jaki Szanowny Pan Dobrodziej uzna dla siebie za najdogodniejszy.

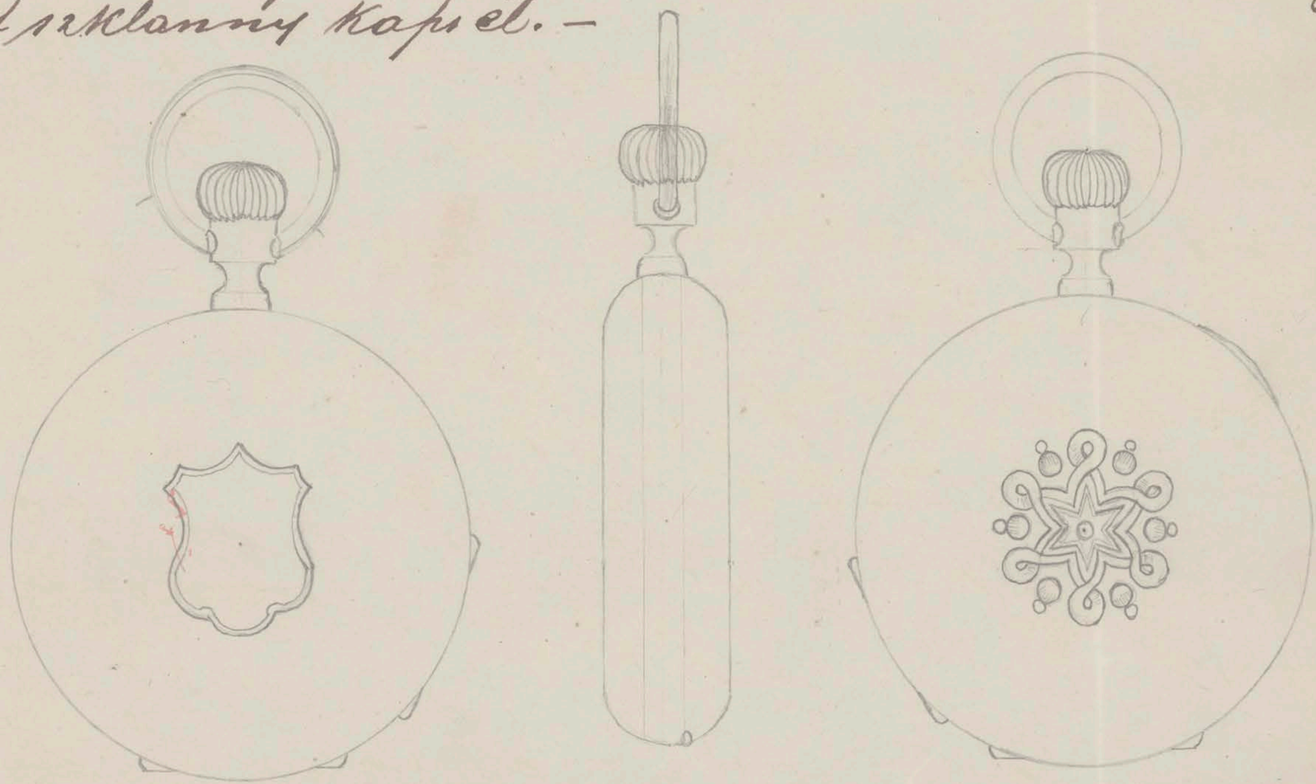
Korzystając z tak szczęśliwie nadarzonej sposobności, ośmielam się dołączyć szczere, z głębi serca pochodzące życzenia rychłego uży-nia owoców swych trudów całego

życia

życia, — urzeczywistnienia się marzeń
i dążności — na dzień godnych
Imienin Czcigodnego i Szanow-
nego Pana Dobrodzieja, — prosząc
zarazem o przyjęcie zapewnie-
nia rzetelnego i głębokiego Sza-
cunku, z któremi na zawsze
pozostaję
mu życzliwym
Hugo
Jaworowicz

300

N° kontroli 12898. Zegarek złoty, kryty /: savonette :/ z Kotwicznym wychwytem „Levées visibles" – /: widoczne rubinowe kotwiczne haczyki :/ – włos breguetowski wszystkie czopy w rubinach; – Zegarek ten jest wykończonym na moje zamówienie i opatrzony polskim napisem „ F. Woroniecki w Warszawie, wychwyt Kotwiczny, 19. Rubinów" i posiada wszystkie zalety dające pewność długoletniego akuratnego chodzenia z powodu zastósowania wszystkich najnowszych ulepszeń zaprowadzonych w mechanizmach zegarkowych. – Wszystkie 3. złote Koperty, ważą 45. gramów, a dla zabezpieczenia od zakurzenia, pod złotym Kapslem umieszczony jest szklanny Kapsel. –



Cena Rs: 106. –

307 / 458 B. / 360

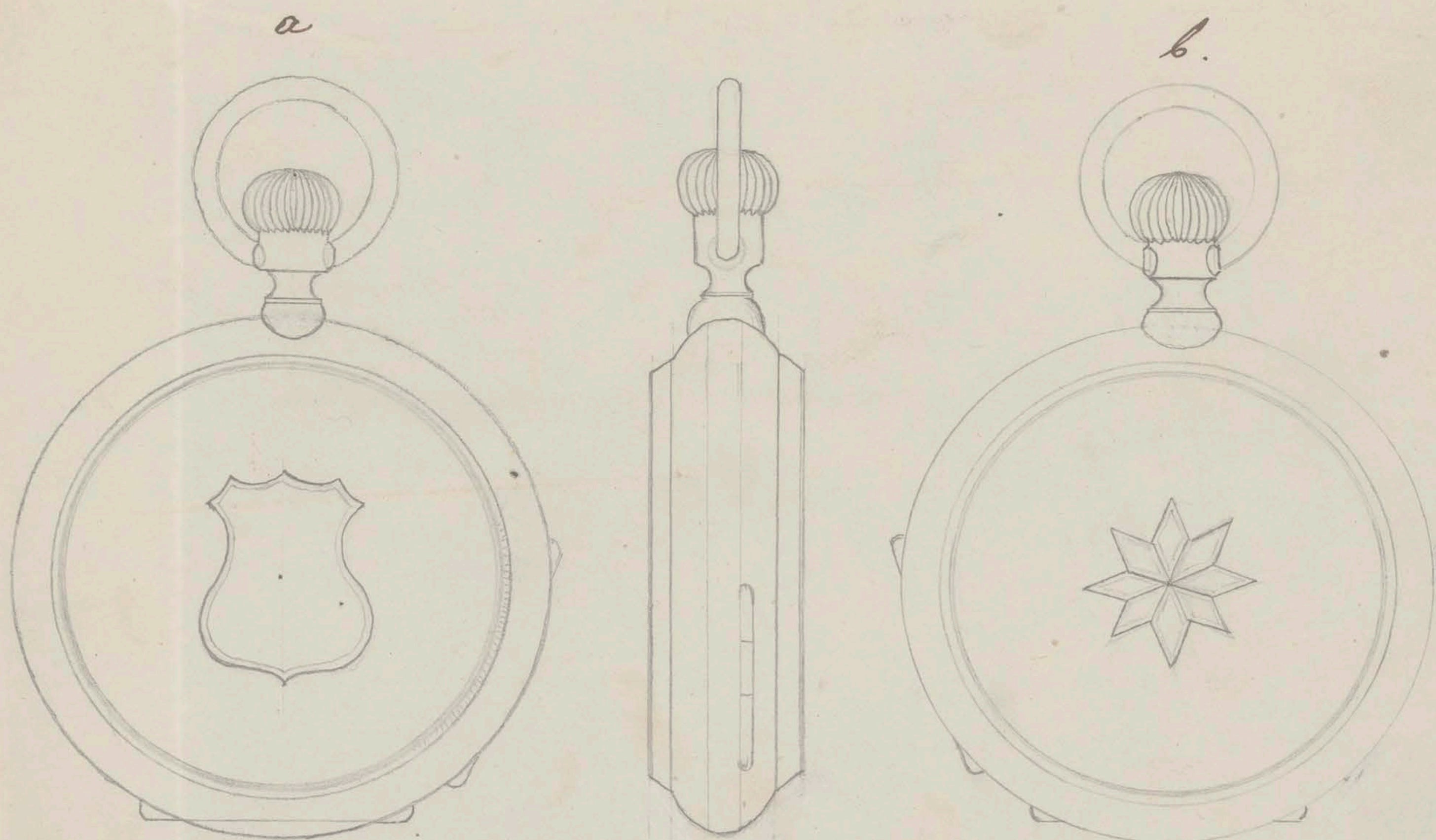
№ Kontroli 12900. –

Zegarek z takiej samej dobroci mechanizmem, z tą jedynie różnicą że jest większym. – Szczególnie gruba Koperta waży ~~funt~~ 70. gramów

Cena Rs: 125. –

a od strony cyferblatu. – na tarczy środkowej zamierzone Monogram J. K.

b. od strony mechanizmu. –



459

Warschau den 23ten September 1884.

Hochgeehrtester Herr!

Im angenehmsten Besitze Ihrer schätzbarsten Zuschrift v. 17ten dieses, bedauere Ihren Wünsche nicht vollständig nachkommen zu können, weil ich solche kleine Reiseuhren wie die Gewünschte nur aus diesem Grunde nicht besitze, denn solche in der Benutzung keine guten Resultate geben und unrichtig gehen; — Ich besitze in der gewünschten Art Reiseuhren in Bronze-Einfassung mit allen vier gläsernen Seitenwänden, so wie auch mit einer Glasscheibe von Oben, — /: durch welche der Gang sichtbar ist:/ — mit vorzüglich gut gearbeiteten Werken, nur Grössere, — und habe das Vergnügen einliegend eine Zeichnung mit dieser Bemerkung zu überreichen, daß die Zeichnung die natürliche /: orginal:/ Grösse darstellt; diese Reiseuhr /: No 9162.:/ ist mit Ankergang /: Echapment à ancre:/ in Steinen wie eine Taschenuhr, ist mit sehr gelinden und angenehmen Schellanschlag /: z biciem w Dzwonek:/ schlägt halbe und volle Stunden, /: auf jede halbe Stunde schlägt ein mahl:/ — repetirt beim

Andrücke

Andrücken des oben befindlichen Knopfes die vollen Stunden und ist zugleich mit einem Wecker im Preise v. Rs: 70.—

Ich besitze eine zweite Reiseuhr /: No 9159.:/ mit Cylindergang in Steinen, genau in derselben Grösse wie die Vorgeschriebenen mit Schellenschlag halber und voller Stunden, aber ohne Repetition und ohne Wecker im Preise v. Rs: 50.— — dagegen eine dritte, ein Wenig kleinere Reiseuhr /: No 9351.:/ wie die Vorgeschriebenen, mit Cylindergang in Steinen, ohne Schlag und ohne Wecker, kostet Rs: 26.— Ferner besitze ich noch eine vierte Reiseuhr /: No 9157.:/ laut Zeichnung / mit oberen und unteren Gesimsen in Nickel, mit Seitenwänden aus Bronze, und mit Glasscheibe von Vorne, — mit Cylindergang in Steinen, ohne Schlag, mit Wecker im Preise v Rs: 35.— Zu allen Reiseuhren sind entsprechende Etuis /: Futeraly :/ — Die Preise verstehen sich locco Warschau. — Auf die mir versprochene Zahlung gehe ich recht gerne ein, und es wird mir höchst lieb und angenehm sein, mit einer von den Beschriebenen Reiseuhren dienen zu können.

In sehnsichtlichster Erwartung Ihrer Werthesten Befehle, bitte um Genehmigung aufrichtigster Gratulation der Wohlsten, für uns alle kostbarsten Ihrer Gesundheit, und beehre mich zu zeichnen

mit der aufrichtigsten

Hochachtung

Geworowicz

ZAKŁAD EGZYSTUJE OD ROKU 1866

ZEGARMISTRZ F. WORONIECKI W WARSZAWIE

WIELKI SKŁAD ZEGARKÓW GENEWSKICH Z PIERWSZORZĘDNYCH FABRYK.

WIELKI SKŁAD REGULATORÓW FREJBURSKICH I ZEGARÓW PARYZKICH.

ULICA CZYSTA №15/415 NAPRZECIW HOTELU EUROPEJSKIEGO

Przy składzie **Pracownia** wyrabia nowe i reparuje Zegarki i Zegary wszelkich konstrukcyi.

Sprzedaż, Wyrób i Naprawa po cenach możliwie tanich.

Warszawa, dnia .... 18...... r.

W WIELKIM WYBORZE:
ZEGARKI
DAMSKIE I MĘZKIE,
złote, srebrne
i NIKLOWE.
REMONTOARY i KLUCZYKOWE
OTWARTE, KRYTE
i PÓŁKRYTE,
we wszystkich wielkościach,
CYLINDROWE, ANKROWE,
i CHRONOMETRY
od najtańszych
do najwykwintniejszych.
ZEGARKI
WYSOKIEJ PRECYZYI:
REPETYJERY
bijące godziny i kwandranse
oraz bijące
GODZINY KWANDRANSE I MINUTY,
REGULATORY
z wiecznie samodziałającym
Kalendarzem.

Sprzedaż i Reparacye z dwuletnim poręczeniem.

Kraków Dnia 27. 11. 1879

Woroniecka Marya

1534 304

Jaśnie Wielmożny Szanowny
Panie i Łaskawy
Dobrodzieju

H

Woroniecka

Z pokorą ze łzą w oku nakoła-
nach u stup Dostojnego Pana
błagam o Jego baczenie zamoj
krok zmiaty jako nie znajoma
Poważam się błagać miło-
sierdzia umyśli o spotkanyja
potorzenie jestem obywatelka
wr 1846 zkrakałana męża majo-
tek wr 1863 jedynaka syna jako
powstańca pokegł a wr 1872
ostatnie pociechi podporę
jedyne ostatnie córki która
umyśli u Nadkie wysłała za
guwernantkie do Rusi i tam
umarła przed 3. dnia mi złabo
swego nagłobure ja biedna
znętka Sierota posyłam jej
fotografie pozmiertne i ku-
pelkure ponadtam wobtąka-
nie i tym zostawała m
prawo rękę adziś kalika
sierota te dziatki wyżywie
nie karmitem a te poztra-
dałam adziś z tem gdyż

mam lat 67 i pracowita
wyrobniczka jak cień lub
duch przemieszczę nie jeden
dzień taki że muszę go
dym iezgnym walczyć
Podaję prośbę ale bez o-
wocnie gdyż ja nie dynakoma
to względu nie mam. jakby
tam nie pozwoliwa. w ten dzień
tak wielkiej pożądanym jak
dla Pan był wskrzeszeniu ja
czekałam w tutaj. Była bym
pocieszona przywitawszy się
i przy tej tak wielkiej u-
roczystości błagać go o naj-
większą łaskę a bym przyjmo-
wała tylko do naszego
przybędą d. Ś. P. J. Niebleckiewicza
aby to pamięć ocalić
i mnie sierocie nadał Azijlka
los by ij rzyślki nieszczęśliwej
gdyż ja sierota biedna nie
mam żadnego utrzymania i
w stanie Pany osłabiony
i to tak iż żadko bo zaś
podupadłam raz robić nie mogę
bom kaleka i bieda mało na
odzienie jednym wyrazem
nędza że bieda życia

żeśmy Wielmożny Panie Sta
ram jako Polka jako matka
nie szczęśliwa Politowania
w tej nędzy. Posyłam kwit Sta
rym mój gospodarz mi grozi
aby za jest mi zaraz, ja bo
na nie mam środka innego jak
z Instancyjm u mój Dostojnego
Pana. Błagać o ratunek. Choć
cokolwiek i dobre serce Pozwoli
obdarzy sieroty a ja wyproszę
u Pana Boga dobre zdrowie
o długie życie także i Pociechy
ma z drogich utrapionych
dzieci. Jeżeli Panie nie odmów
mi swej pomocy a Bóg Tobie
i dziatkom zapłaci tu i tam
w wieczności. załączam
kwit na ostatnie zakupię
który dostałam od urabianej
mi szlafroczki na śmierć które
zachowałam aby z głodu nie
umrzeć a teraz będzie mnie
Pana. Błagam mi to zrządzi
litości. a teraz Panu
Boga Polecam wdzięczności
i zostaję uniżona z Tego
wdzięczna dozgonna Maria
Mięczniaki Zborowieckiej
urodzona Kaczyńska wdowa
Polka Sitarnie 21 1831

błagam Miłosiernego Boga
Wielkiego o litość i proszę o
zwrot życia jeżeli mogę
wyprosić miłosierdzia Pani
dłuższy żyć bo moje dni są
policzone oczekuję.

miłosierdzia jako dana
zbawienia

Ostatnie Życzenie Nya
drugą Siostrę nagańki

Woycke Emilja

306 ~~1270~~

23/4

Sehr geehrter Herr!

Sie hatten einst die große Güte, meinem Manne dem Professor Aug: Woycke die Übersetzung Ihrer Werke zu gestatten, ich arbeitete damals auch mit an denselben, u. habe heute hier Ihre schöne Erzählung Jasetka völlig von mir übersetzt. Vielleicht gestatten Sie auch mir das Recht von Ihren Werken übersetzen u. veröffentlichen

zu dürfen.

Wenn Sie mir diese große Gunst gewähren, haben Sie vielleicht die Gewogenheit mir bald eine gütige Antwort zukommen zu lassen oder vielleicht auch Herrn Ed. Hallberger in Stuttgard u. mich hier zu benachrichtigen daß Sie meine Bitte gewähren.

Dann erlauben Sie mir auch noch die Frage wie man Sasitha

am richtigsten übersetzen könnte.
Dieser Titel hat mir schon viel
Kopfzerbrechen gemacht.

In größter Hochachtung

Emilie Woycke.

Nowo Minsk
den $\frac{23}{4}$ 1880

(Adresse Frau Professor E. Woycke
Nowo-Minsk (dom. Budkowski)

W

1271 308

Nowo Minsk den 5/5 1880.

Sehr geehrter Herr!

Sie glauben wohl kaum zu welch herzlichem Dank ich mich durch Ihre gütige Antwort verpflichtet fühle, u. welch unbeschreibliche Freude es mir gewähren müßte, wenn meine Übersetzungen im Stande wären den Geist u. das Talent Ihres Autors abzuspiegeln!

Wenigstens habe ich mit größter Liebe u. dem Herzen gearbeitet

u. so bringt es vielleicht doch Segen.

Durch Ihre Güte ermuntert wage ich aber jetzt noch eine Bitte, nämlich die: mir Ihre Erlaubniß auch zu ferneren Übersetzungen zu gestatten u. mir die Namen Ihrer Lieblingskinder zu nennen, die noch nicht übersetzt sind u. die sich auch in Bezug auf das Ausland dazu am besten eignen. Leider kenne ich bei Weitem nicht alle Ihre so reichlichen Werke u. bitte Sie mir zu sagen in welchen sich das Hiesige u. besonders das Leben der Hauptstadt am besten abspiegelt; oder auch historische Erzählungen zu nennen.

Ich werde mich bestreben so viel es
in meinen schwachen Kräften steht
für das Andenken so würdig als möglich
auszuführen.

Jetzt aber noch einen originellen Appen-
dix zu meiner Bitte: Bei vielen
Lesern (u. das nicht eben als böses Zeichen
für ihr Herz doch für wünschen für ihren Helden
u. Heldinnen der gelehrten Begrüßung
„żeby się dobrze kończyło.") hängt der
Erfolg auch von dem guten Ende des Ge-
lesenen ab, so ich dachte u. kenne solche
die einen Roman, eine Erzählung nicht
lesen wenn der Ausgang ein trauriger
ist. Wenn Sie daher so freundlich wären
bei der Wahl zu meinen Übersetzungen

-gegenstand für's Hefte, auch darauf Rück-
sicht zu nehmen, würden Sie mich sehr ver-
binden.

Auch ob wirklich zur Jastka ein Theil hinzukam
weiß ich nicht u. bitte Sie um gütigste Auskunft
wenn ich morgen darf Ihre so kostbare Zeit so
in Anspruch zu nehmen.

Außer der Jaselka habe ich auch den: Stary
stuga übersetzt, habe aber die Hefte nicht hier
u. weiß nicht ob sie meine Mann verlassen,
in welchem Falle ich keinen Anspruch auf
dieselben mache. Sollte dies jedoch nicht der
Fall sein u. das Werkchen steht noch nicht über-
setzt, so bitte ich auch für diese um Erlaubniß
der Veröffentlichung.

Vergeben Sie mir daß ich Sie dessen Augen-
blicke so ungemein kostbar Sie so zu belästi-
gen u. genehmigen Sie die Versicherung
größter Hochachtung u. Dankbarkeit

Emilia Wyczke

Wojciński H.

23/1 86r. Łaszki - Poczta Stary-Konstantynów

~~826~~ 310

Szanowny Panie Kuratorze!

Ileż upłynęło czasu od chwil przyjemnego
spotykania się z Panem na Wołyniu i w
Żytomierzu w czasie Jego urzędowania,
ile ubyło ludzi z owej epoki - i jakże się zmie-
niły czasy! lecz pamięć moja i szacunek
trwają dla Pana niezmienny - i ożywiony
wspomnieniami temi, niosę Panu w tym no-
wo rozpoczętym roku przesyłam me
chęci z życzeniami używania darów
Bożych w spokoju i wzmocnieniu sił drogiego
zdrowia, aby kroczące pod dobroczyn-
nym sobie niebem przeszły w lata
najpomyślniejsze, - mając przytem zapew-
nienie wysokiej szczerej czci i poważa-
nia z jakiemi mam honor zosta-
wać,

JWmu Pana
powolnym Sługą

H. Wojciński

Woykowski Bronisław

Berlin 23. 7. 84.

660
311

Ojczyznie zasłużony Mężu!

Wielebny Panie!

Stan Jego zdrowia wspominany przez Dzienniki, a mianowicie brak apetytu; powoduje mię iż się ośmielam Pana Dobrodzieja uprosić

Abyś dołączone, do Twej natury i wieku zastósowane żołądkowe krople, jako zaiste mały lecz serdeczny hołd, łaskawie przyjąć raczył.

Wyskok składa się z ziółek i korzeni zdrowiódajnych które przez skład i sobie właściwy przymiot uleczania, już od niepamiętnych czasów przez gmin a później przez lekarzy potwierdzone, i teraz przy pomocy Wielkiego Stwórcy Światów nietylko siły Twe wzmocnią lecz i pomyślny stan zdrowia przywrócić winny.

Jako siedlisko wszelkich chorób wewnętrznych uważać można nasz „Żołądek”; — do normalnego stanu zdrowia są dwie główne funkcye najpotrzebniejsze tego: funkcya przyswajania materyi życiodawczej i funkcya wydzielania materyi wyrzutnej, przeto

przeto kanał kiszkowy, skóra i jéj wewnętrzne przedłużenia głównemi są rękodzielniami zdrowia. Przez wyziew skóry i działalność kiszek pozbywa się natura cieczy wyziutych.- Do tych dwóch głównych funkcyi zastósowane są ziółka i korzonki, które przez swą własność utrzymując normalne działanie organizmu, wzmacniając działalność kiszek, strawiając i dodając apetytu, stwarzają nowe soki przez które do tego przyznaczona materya wyziutna, ~~uchodzą~~ przez pęcherz urynowy i wyziew skóry uchodzi - a przeto zdrowie samo przez się powraca.

Przesłane krople działając na żołądek są li tylko pomocą naturze, która przez nie wzmocniona, sama różne dolegliwości usuwa i sama leczy n.p. niestrawność, katary żołądkowe, choroby mleczu, śledziony, wątroby cierpienia hemorroidalne, febry, uderzenie krwi do głowy, migreny, stryktury, opuchlinę i t. d. wszelkie choroby pochodzące i zasadzające się na działalności ~~to~~ żołądka a przeto na wyziewie skóry.

W razie chorób epidemicznych, dobry apetyt, wzmacniający pokarm, stare wino, dobry kieliszek gorz=

kiej

wódki, pas flanelowy i zapomocą żołądka normalny wyziew materyi wezwnętrznéj i pozostaną na zawsze najlepszą preserwatywą. —

Szanowny Panie! ponieważ odwaga nieznajomego człowieka zaufania niezobadza, przeto ośmielam się postępowanie me usprawiedliwić. Urodzony w Poznaniu 1839 r. obok Ratusza w domu familii Woykowskich. Śmierć ojca mego Antoniego 20/4.50. i zawikłane niedogodne okoliczności spowodowały iż już w młodości opuściwszy miasto rodzinne — później mieszkając w Berlinie trudniłem się jeszcze tego roku fabrykacyą wyrobów hygienicznych. Niebrakło mi przeto sposobności wypróbowania różnych ulecrających rzeczy. Doświadczenie powodnje mię dołączone krople, jako rzecz prawdziwie dobrą i jako jedyny środek do osięgnienia pożądanego apetytu Panu Dobrodziejowi jak najściślej zalecić.

Wiarogodność słów potwierdzi powrót sił, apetytu i zdrowia. Puchlina w nogach opadnie gdyż ta zapewne tylko przez różne wyroby opiatów morphinium i t. d. wzbudzona które to niesczęsne leki dziś dnia do dobrego tonu należą. —

Przez wzmiankę mej zmarłej rodziny upraszam Pana Dobrodzieja o cokolwiek ko nieczne potrzebnego zaufania.
Oczekując niezawodnych dobrych skutków pozostaję na zawsze
z głębokiem uszanowaniem jako
Pana Pana i Dobrodzieja

najniższy sługa
Bronisław Woykowski
Alte Schönhauserstr. 35.
Berlin C.

N. B.

Na czczo i parę razy dziennie łyżeczkę lub mały kieliszek, - do woli bo tylko uzdro wić, lecz zaszkodzić niemogą.
Rozwolnienie tylko ich konieczne po ba przez Species laxantes.

661 313

Berlin 28.7.84.
Schönhauserstr 35 Berlin

Wielebny Panie!

Panie i Dobrodzieju!

Składając dzięki za okazaną mi łaskę przyjęcia kropli,- śmiem już dzisiaj Pana Dobrodzieja zapewnić, iż przy pomocy Bożej w krótce drażliwości nerwowe ustaną.- Jeżeli jak się spodziewam krople może cokolwiek za ostre, natenczas upraszam uprzejmie o rozpuszczenie onych w syropie z przegotowanego cukru lecz tak zmieszać wypada, aby na każdy łyk mniej więcej 30ci kropli czyli łyżeczkę od kawy wypić. Ile razy przez dzień zależy od woli i apetytu Pana Dobrodzieja lecz życzę szczerze aby zasmakowały, byłoby oznaką iż się zaprawdę powrotu zdrowia spodziewać można... Herbata jeżeli za mocna nietylko nerwy bardzo drażni lecz i apetytu ujmuje.-

Pozostając na wszelkie usługi kreślę się jako

Pana Pana i Dobrodzieja

najniższy sługa

Bronisław Wojkowski

Wróblewski Hugo

Wróblewski Hugo

1027
314

69?

Zawsze marzyłem będąc jeszcze w kraju.
aby kiedyś osobiście poznać Męża, któ-
ry czynem i słowem — dał już dowody
swego posłannictwa. W gimnazjum
jeszcze kiedy życie w młodzieńczych pier-
siach budzić się zaczynało — kiedy pojς-
łem że tylko nauka i praca wywieść
nas zdoła z cierpień, że powróci nam byt
polityczny; stemczas torowałem drogę do
ludzi światła i zasług. Jednak pra-
wie zawsze byłem zawiedziony. Zostało
dla mnie kołatać się tylko, bo w nim

widziałam obszerne pole prawdziwego i pożytecznego działania, dla dobra ludzkości.

Dzisiaj, więc, ~~jeszcze~~ chociaż jeszcze bardzo młody, ale z pełną piersią szlachetnych uczuć — posyłam pieśń moję — i mam nadzieję że przyjętą zostanie

Z głębokiem uszanowaniem
i czcią
Endymjon.

P. S. Najszczęśliwszym byłbym z ludzi, gdybym posiadał choć kilka słów do mnie skreślonych ręką tak sławnego Męża i Poety.
Jeśli na to zasłużę — to proszę o przysłanie tego listu do Redakcyi <u>Kaliny</u> w Krakowie pod adresem:

poniżej załączonym.

Endymjon

w Krakowie



Szanowny Panie!

Od czasu, w którym Szanowny Pan po odczytach opuścił Kraków, udając się do Drezna, pragnąłem zaraz napisać do Szanownego Pana, ale ciężka słabość, która mnie dosyć długo zatrzymała w łóżku nie pozwoliła, aby się urzeczywistniły moje zamiary. Chciałem zaraz pisać i prosić o radę - jeszcze o słowo przychylności dla mnie takiej, jaką cieszyłem się w chwili, w której żegnałem Szanownego Pana odprowadzając go do Krzeszowic.

Chwila ta w życiu mojem pamiętną będzie, w niej bowiem obok przychylności, znalazłem w Panu drugiego Ojca dającego mi rady na przyszłość; a doprawdy o serdeczne rady bardzo dzisiaj trudno, zwłaszcza dla tego, kto rodzinę ma daleko, komu niewolno zbliżyć się do miejsc najdroższych - do stron rodzinnych w okropnych wprawdzie zostających stosunkach, ale stokroć milszych jak te, w których obecnie wiodę moje życie.

Otóż, jak wspominałem, ukończyłem w Krakowie półtora roku wydziału filozoficznego, a przedtem jedno półrocze w Warszawskiej Szkole Głównej; zachodzą-

to się pytam o to, czy mam się udać do Wiednia, czy do Berlina, lub też pozostać w Krakowie na ukończenie studjów.

Obrałem Berlin i miałem przyobiecane listy polecające mnie przez Szanownego Pana jednemu z posłów W. K. Poznańskiego.

Nim jednak wyjazd mój przyjdzie do skutku, udaję się o radę, co właściwie mam uczynić, czy jechać do Berlina na uniwersytet, czy też pozostać w kraju i dopiero po skończeniu fakultetu wydalić się za granicę na dalsze studja?

Proszę więc serdecznie o odpowiedź na to pytanie, a jakakolwiek będzie, zastosuję się do niej, bo jestem przekonany, że szczerą i ojcowską będzie.

We Lwowie zamieszkuję już od paru tygodni, ale tutaj życie literackie uśpione: Mrówka umarła, Wola już prawie życie kończy. W miejsce tych dwoch pism ukazała się „Gazeta literacka" i podobno rozpoczęła jakimś takim kapitałem.

Słyszałem, że redaktor tejże gazety ma zamiar udania się do Szanownego Pana o poparcie tego pisma pracami, któreby niezawodnie nowopowstałe czasopismo moralnie postawiły wysoko.

„Gazeta literacka" drukuje obecnie ustęp z Eletiny

Sofoklesa przekładu mojego, a Strzecha w krótce drukować będzie jeden z większych moich poematów.

Czuję zapał i chęć do pracy, chodzi tylko o to, aby póki czas jeszcze zbierać skarby wiedzy i dopiero wtenczas, mając już obfitość materjału — wystąpić z zasadą i kierunkiem ustalonym. Talent największy bowiem, bez elementarnych nauk i studjów, będzie tylko talentem, nigdy wyżej nie stanie.

W takim będąc położeniu udaję się do Szanownego z całem zaufaniem o radę, która będzie dla mnie przewodniczką w niedalekiej mojej przyszłości.

Zasyłając najserdeczniejsze pozdrowienie
zostaję ze czcią i uszanowaniem
Hugo Wróblewski

Lwów dnia 10 Czerwca 1871.

Adres.
Hugo Wróblewski
Słuchacz filozofji
we Lwowie

Wróblewski Jan

Wróblewski Jan

44
58

Wielmożny Panie!

Nie mając funduszów a czytać lubię, ambonuje książki z bezpłatnej czytelni, najczęściej trafiają się powieści W̃go Pana, zauważałem Go stronnym, ja jestem Katolikiem mieszkam w Warszawie, miałem sposobność praktycznie i uczciwie zauważyć jakie zachodzą różnice pomiędzy naszemi Księżmy a pastorami Ewangielickiemi kiedy Nasi wpajają nienawiść we swych Parafian przeciw wszystkim innym którzy nie są Katolikami Pastorzy ewangieliccy nigdy się tego niedopuszczają dla tej przyczyny, i innych które poniżej wypiszę bywam co Niedziela niemal w Ewangielickim Kościele na Polskim Nabożeństwie – W książce wydanej przez W̃go Pana 1872 r Saturnia Czarnoksiężka Tom 1. Stronica 20, Opowieści Kwestarza, stoi że Pies i Protestant jednakowo Poszczą, jest to bijąca niesprawiedliwość wprowadza wbłąd mniej ukształconych Katolików My Katolicy mamy powiedziane aby wdnie postne od mięsnych potraw wystrzegać się, Biedny je wte dnie z Olejem z nabiałem ale naje się doskonale a że to potrawy nie pożywne je więcej, zczego często choruje, Bogaty je Kawiory, Sardynki różne Marynaty z ryb pije Porter, Wino, Wódkę i t p bo to Post, uważają że zrobili jakąś ofiarę Panu Bogu ale tak biedny jak Bogaty najedli się doskonale, pytam się W̃go Pana czy to nie żarty, i zkogo i dla czego? Czy nie lepiej było by aby Papierze wpoili wnarody

/

Wdnie postne upajających trunków nieużywać)
Post nasz nienakazany z miłości bliźnego ale dla
wyzyskania ludu na swą korzyść, wiedzieli dobrze
że bez mięsa jako pokarmu najzdrowszego i najpo
silniejszego wielu nieobejdą się dla zdrowia, przyjdą
prosić o dyspense i za to zapłacą, dawniej wszyscy to
czynili i dziś znajdzie się dużo grzeszników. —
Jezus Chrystus Żydowskich postów niekasował
sam suszył dni 40, my jako ludzie zwyczajni
suszmy każdy dzień Matki Bozkiej, i dni 2 w Wiel-
ki tydzień — Żydzi suszą to wpływa wiele że dziec-
ko z maleńka przyzwyczają się obyć bez pokarmu
i napoju, staje się z nawyknienia przez całe życie
wstrzemięźliwym, skromnym a z tego i oszczędnym
w tem głównie jest ich wyższość i prędzej biedny
się dorobi — Ewangielicy jedzą przez cały rok co
Bóg dał a suszą w Wielki Piątek — jak Wny Pan
myśli kto tu błądzi — W piśmie świętym
napisano że Jezus Chrystus umęczony i umarł na
Krzyżu dla zbawienia dusz naszych, zabronili
Nam czytać pismo Święte, abyśmy prawdy się niedo
patrzyli, Co się dzieje po naszych kościołach
czy komu się niewiedzie lub cokolwiek bądz in-
nego aby zapłacić, za pieniądze chandlują krwią
świętą naszego zbawiciela, kiedy jasno mamy napisane
że umarł dla zbawienia dusz naszych a nie dla do-
czesnego życia — U Ewangelików odprawia się Msza
święta

319

Si tylko jak ludzie do komunji świętej przystępują tak jak Jezus Chrystus i św: Apostołowie opowiadacze Słowa Bożego mieć chcą, nawet za umarłych mszy św: nie ma, bo wierzą że Bóg jest sprawiedliwy a dusza jest już w Jego ręku, tylko nabożeństwo się odprawia jak tego familia życzy sobie — Nasz Ksiądz niezastanowi się że sprzedając krew i mękę Jezusa Chrystusa dopuszcza się świętokradztwa i niewiary ani w sprawiedliwość Boga ani w wielkie i święte posłannictwo Jezusa Chrystusa, czy tu Papieże z miłości Bliźniego tak zaprowadzili zdaje mi się i przekonany jestem że Nie, dla ogromnych zysków i fanatyzowali Narody, okuli ich rozum i sumienie w kajdany swoje, że nikt swym rozumem i uczciwością nie zastanawia się, pytam się WPana kto tu błądzi czy Ci co słuchają nauki Jezusa Chrystusa czy ci co ze świętej pamiątki zrobili sobie proceder ogromnych zysków a tem samem dają dowód niewiary Kilka lat temu w Kościele św Krzyża w Warszawie Kanonik S: wybitniejsze zajmujący stanowisko po między Duchowieństwem naszym, w kościele wobec parafian znajdujących się podówczas został uderzony dwa razy w twarz przez rozżaloną Matkę której córkę młode dziewczę schańbił — W tymże Kościele w roku zeszłym zastrzelił się młody człowiek i nie biedny pozostawił List w którym użala się na nasze Duchowieństwo że nie mając żadnego dobrego przykładu stracił wiarę w Boga

i w naszego Zbawiciela trzeźwość życia takiego spowodowała. Co do odebrania sobie życia i dla tej przyczyny obrał sobie Kościół aby ogółowi oczy otworzyć, są to fakta wypływające z urzędzeń Papieskich, Obejrzy się W.ny Pan na tyle bezżennych Księży gdzie ich dzieci się podziewają. Proboszcze utrzymują gospodynie które są i ich nałożnicamy, jaki przykład ma Nasz włościanyn, narzekają że stają się coraz niemoralniejszemy jakże ma być inaczej gdy taki przykład zły mają, a żadne mowy upominania nic nie znaczą gdy nie ma dobrego przykładu to mi W.ny Pan przyzna — Jaki charakter wyradza się w człowieku który swój własny kraj swe własne dziecie wypędzić musi, niedawno ogłoszono w pismach że znalazła się druga Ulbrik, że Proboszcz na łańcuchu przykutą w piwnicy trzymał kobiete policya wyśledziła, księdz uciekł i taki człowiek był Proboszczem i nauczycielem moralności dla swej Parafji czy to nie zgroza, Czy Papieże zabraniając Księżom żenić się mieli na myśli Miłość Bliźniego Oj nie! Zobaczmy pod tym względem Ewangelickich Pastorow, Żenią się uczciwie wychowują dzieci na chlubę społeczeństwa gdyż często się zdarza czytać że syn Pastora napisał dzieło naukowe, kto tu błędzi osądź W.ny Pan — Nasi przodkowie mieli rozum i sumienie w kajdanach Papieskich chcieli gwałtem i siłą wszystkich na Katolikow ponawracać prześladowali

4/
środze Uniatów dla jakich przyczyn chyba aby Ducha Bożego
zmusić żyć z natorznicamy, od czasu tego prześladowania
datuje się upadek Polski, Kraj straciliśmy ale Kajdany
Papiezkie nie zrucamy jak długo dźwigać ich będziemy
Barbarzyńcy dużo pierwszych Chrześcian wymordowali
a Papieże zaczęwszy od Husa którego spalili, później
ich po więzieniach Papiezkich, św: Inkwizycja
potajemnie wymordowali i wokropny sposób -
Marcin Luter miał pomoc Boską, zwyciężyć tak sa-
mowładnego Pana jak podówczas był Papież przed
którem uginały się koronowane głowy, Boże zachowaj
abym chciał dokuczyć Wmu Panu ale prosiemy
Go jako Nestora Pisarzy aby wtym celu odezwał się
do swych Braci po piórze dla zwalczenia Kajdan
Papiezkich, i powrócenia do religji jaką ogła-
szał Jezus Chrystus i Jego Św: Apostołowie

Zostaję zwinnym szacunkiem

Uniżony Sługa

Jan Wroblewski

Warszawa
d 17 Lutego 85 r





Szczigodny Panie!

Przyjmij o Panie! w dniu Twego Imienia,
Od nieznajomego szczere życzenia,
Byś długie lata żył ojczyźnie w chwale,
I żebyś dla niej mógł pracować stale.
Bo komuż większa chwała się należy,
Nad Ciebie Panie! Rok za rokiem bieży,
A Ty pracujesz dla nas, dla młodzieży! –
Więc ja codziennie Boga prosić będę,

./.



By ci użyczał swojej łaski wszędy,
A Ty, o Panie przyjmiesz me życzenia,
W dniu tym, tak świętym Twojego
Imienia. -

Z wyrazem szacunku
Kazimierz Wróblewski.
uczeń III klasy gimnazyalnéj.

Złoczów. 19. marca. 1886.

Wróblewski



30 Czerwca 1876 r. Pokój.

Kochany mój Józefie! Ty swój list do Józi mojej synowicy zacząłeś od tego co cię zabolało, a ja mój od tego co mnie niewymownie ucieszyło, że dotąd przecież żyję w twojem sercu poczciwem i w twojej pamięci. Śliczny też to pomysł Józi i Szanownego Władysia [?] że ci powierzyli mój rękopism: wszak jak na Rusi mówią, Kołyś pip to chresty; któryś się stał wydawcą, wydawaj. Kiedy? Za to co przy dzisiejszym zastoju dać można: tylko daj prędko, prędko, prędko...., bo Wróbka i wy-[illegible] jesteśmy dziś bez własnego domu

i w górze bez wytłumaczonego nawet
szeląga. Raz jeszcze wdzięczny je-
-stem, bardzo wdzięczny Ludwikowi
i Józi że z tym swoim listopadem
do ciebie się zgłosili. U mnie jest tam
Józefa moja w swojej łasce i często
-ce jeździ się z nim kiedy w druku-
-ku papierze: bo to powieściopisar-
-ka. Zrób to proszę raz przez
wzgląd na jej prawdziwy talent
i dobrą tendencję; a drugi raz
trochę i dla mnie, co to się już
od tak dawna i serdecznie
Kocham twój wszystek od [illegible]
[illegible]
A gdyby ci tam [illegible] zaszło za-
-brakło [illegible] w drukarni, to

przecież i ja bym go zastąpił.
Pomyśl no, bo ja be swojo pi-
szczi zawołany, dostałbym się do
ciebie.

współcenzor

Koronowicz

Ws.

d. 27 września 1870.
Boruszkowce

Wróbl

325

Kochany mój Józefie! Posyłam ci tedy moje ostatki, bez których nie mógłbyś całej rzeczy ogłosić. NB: jeżeli zechcesz ogłosić: bo kwestja czy ci się ta moja praca spodobała? Racz sobie przypomnieć! żem sobie nigdy nadto nie ufał; więc tém bardziej przy już postarzałych klepkach. Gdyby jednakże co daj Boże! bo tego dusznie pragnę) miało to być to do prawdy nic bez wartości, i gdybyś miał ochotę podjęcia się druku, daj za kosztem ci już pisałem/ co w dzisiejszym zastoju dać można, a przeszlij mi, jak ci się tam złoży, albo przez Edypica, albo przez byle okazję. Przy której ja ci dzisiaj tę moją resztę posyłam: jedna lub druga dobra

będzie i pewna. Tylko wszystko mój Zo-
fii, jak możesz najszybciej, bo ja
dziś wysyłam, mnie wprawdzie ży-
-czliwe i serdeczne karty, ale cudze
zawsze, a co najgorsza wysyłam
je bez własnego, co się zowie, szelą-
-ga; nie mówię, racz bo zaznaczę, gro-
-sza. Cóż jeszcze? Oto w przypadku
gdybyś nie życzył sobie podjąć się dru-
-ku, gdyby ci to np: było nie na rę-
-kę, a nie znalazł drugiego wydawcy,
odeszlij mi akty rękopisem, lub przez
księgarza, lub, żeby i jemu się nie na-
-przykrzać, tą dzisiejszą drogą
niemniej bezpieczną. Uchroniłem
się, jak się mówi, zatem, żebym i

tem mój interes twierdzę sercem twoim polecił, i ciebie mój Józefie po staremu, jak wiesz, po tysią-krotnie i serdecznie ściskam.

twój na zawsze Walerjan

(Wróblewski (?))

P. S. Pisałem do ciebie przez warszawską okazję - czyś odebrał mój list? A czy to wyjdzie, czy nie wyjdzie, proszę zawsze o pozwolenie napisania do ciebie od czasa do czasu, jeżeli bez interesu, a tylko z przyjacielskiej troskliwości. Czyś zdrów, czy ci się jako tako powodzi, i czy masz przecież nadzieję, żebyśmy ~~czy~~ się jeszcze kiedy, jeżeli żyć będziemy, obaczyli. Ja w przeciągu kilku [illegible] [illegible] po-

[illegible] nie pośredniem na drugiej

Veuillez renvoyer l'argent
par M. Odyssier

12 Października 1871.

Tahańcza.

Kochany mój Józefie! Powierzyłem to-
bie mój rękopism, i siebie w tym
rękopiśmie. Ani też wątpię żeś pa-
miętał o jednym i drugim; ale Żupań-
ski niepamiętał; lubo ć domyślam
się obowiązany przez ciebie. Niedość
pieniędzy (których tak bardzo potrzebuję)
nie przysyła, ale nawet słówkiem
do mnie zgłosić się nie raczy. Bądź
tak dobry mój Józefie i przyczyń się
za mną do niego. Niech drukuje, jeżeli
wola, i niech płaci z góry i gotówką,
lub niech niezwłocznie odeśle mi
rękopism na ręce Odyńca, zkąd się
bo do mnie łatwo dostanie. To twój
tobie i znowu siebie polecam, a

serdecznie ściskam. Wszak to my
z sobą, no - może nie cały, ale
przecież - pół korca soli zjedli?

Twój dozgonny

A Wróblewski

Gdyby był druk, daję ci niniej-
-szém do Pana Żupańskiego
assygnacyę na wspomniony egzem-
-plarz. Rękopismu zapewne nie prze-
-czytałeś: bo to tego dużo, a ty jak
zawsze czasu nie masz. Szkoda:
niewiém jakby ci się to wydało.

Pisz się do mnie - w Gubernii Ki-
-jowskiéj, przez Kaniów do Ta-
-hańczy.

o zwrot listu

List od Koronowicza (Wróblewskiego) z prośbą o zwrot jego.

przeczytał

JM.

Wróblewski W.

329

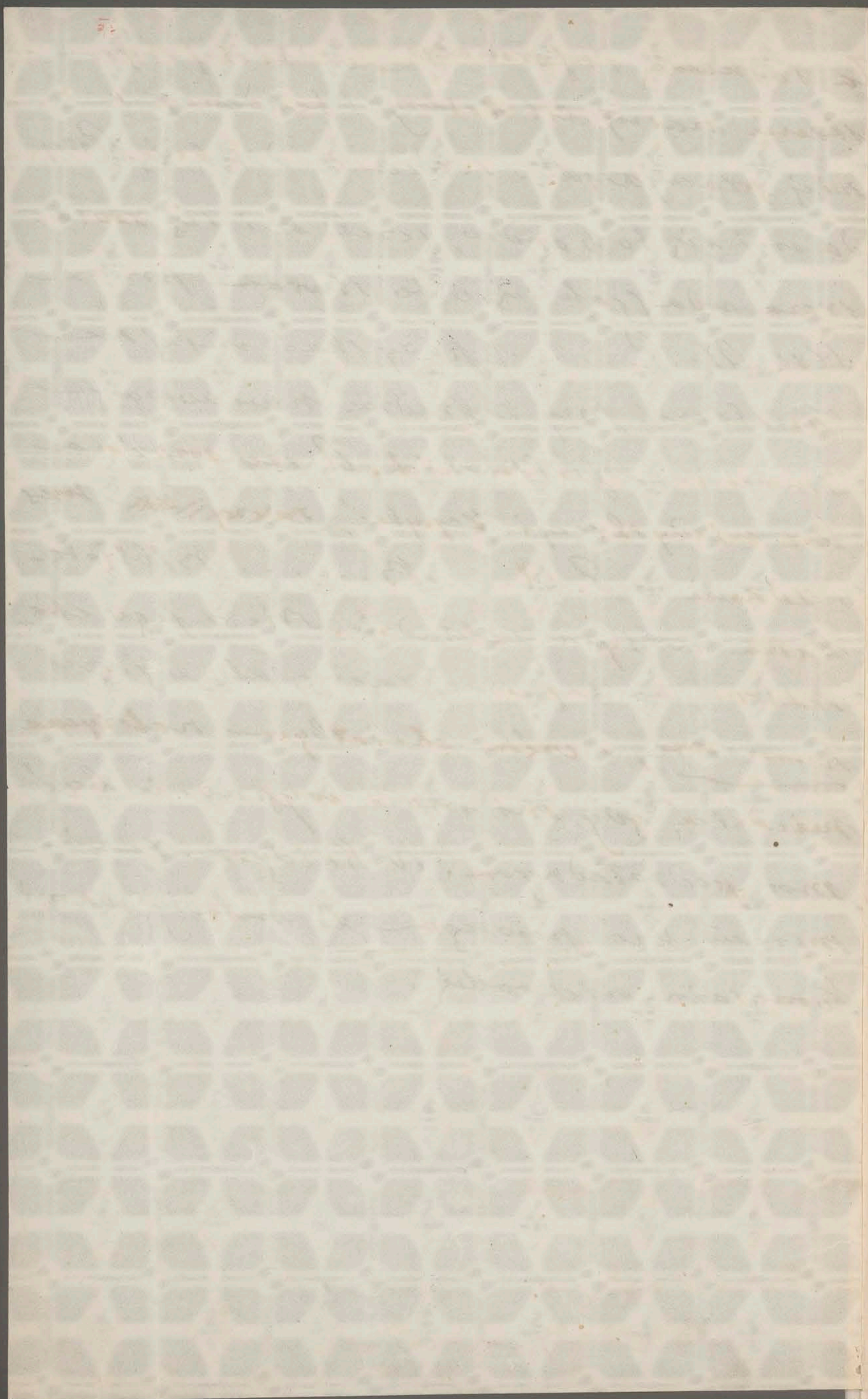
~~813~~

D. 7. Kwietnia Tatarczej
1872 r.

Kochany Józefie! Było mi trochę smutno, żeś w swoim ostatniem do mnie liście dawno między nami utarte ty na wy zamienił. Ale że mną jak z wszystkiemi, tylko odbierzcie mój rękopism od Żupanisa. Ktoś mi kiedyś mówił, że to jego rodowe, jakoby Greckie nazwisko. Czy i graeca fides na moją biedę? Broń że mnie od niej mój Łaskawco, mój Dobrodzieju! Ile że możesz obronić, skoro jak to już Wam pisałem, nie idzie mi o druk (na co mi kondrak?) nie idzie o talary (które zabierane nie uczynią mnie bogatszym, niezabierane uboższym) ale tylko, jedynie tylko, raczcie wierzyć, o zwrot mojego rękopismu. Ten skoro raz będzie w waszych ręku, będę aż tak spokojny, jakoby był w moich ostarszych. Czego znowu dopokąd jest

w ręku P. Ż..... darujcie, powiedzieć mi
-nogę, pomimo wasze o nim dobre, a wielce u
mnie w każdym innym razie, poważne
słowo. Mam za to swoje straszne racye,
a między innemi ta, że kiedy kto cudzą
własność zatrzymuje u siebie przez całe
dwa lata, a ani dokumentem, ani nawet
listem, nie zawiadamia się właściciela, co
z nią zrobić zamierza, lub przynajmniej
że ją odebrał, temu wierzyć niemożna.
Konkluzya: na miłość Boga Panie Jó-
-zefie wydobądźcie ją ztamtąd, a o wy-
-dobyciu szczęśliwie dokonaném jak można
najrychlej raczcie mię zawiadomić. Wszak
nieodwołując się do jakichkolwiek tam względów
dawnej zażyłości, sama wasza powaga
w narodzie wkłada na Was obowiązek
opiekowania się jakby własną, każdą su-
-mienną, może też i z pożytkiem dla ziom-
-ków dokonaną, a zdaną waszej łasce pra-
-cą. Takoż ufając że mi w tém zechce-
-cie dopomódz, polecam się Jej i nadal aż
do końca tego żywota. Wasz stary a
wam życzliwy [illegible]

Za łaskawą informacyę o dzisiejszym
stanie naszej literatury i tendencyi w
niej pracujących serdecznie dziękuję. Przy-
da mi się to bardzo, jeżeli mi się zwła-
-szcza uda, jak się o to staram przez
Kr: Al: P.....) pozyskać miejsce
Kustosza przy Zakładzie naukowym
Imienia Ossolińskich. A czy można
bez niedyskrecyi zapytać, ~~[illegible]~~ was
o zdanie o P. A.... B..... Bibljote-
-karza w tym Zakładzie. Nie o jego cha-
-rakterze, bo zapewne zacny, ale o jego
humorze, o czem chciałbym należycie
wiedzieć, gdy mi może wypadnie być
jego podwładnym. W każdym razie
możecie być pewnym że między nami
komerażu nie zrobię.



21 Maja 1874 r. 73/331

Tłumaczu.

Kochany Józefie! Tandem teraz, kilka temu tygodni, doniósł mi Pan Tre-
-pański, że ci odesłał mój depozyt
jeszcze w 1872 roku. Mój przyjaciel
Doktor Straszyński ma zamiar
złożyć ci swoje uszanowanie w Brze-
-żanie. Jeżeli tedy osądzisz że bez żadnego
dla niego ambarasu będzie mógł po-
-dać się przewiezieniu tego paka, to
mu go powierz. Dojdzie on mnie nieza-
-wodnie; mieszkamy w jednym mie-
-ście w Tłumaczu. A najmocniej Cię prze-
-praszam za narzucenie ci tak nie-
-miłego z Trepańskim interesu, a pe-
-wnie i kosztów w telegrafowaniu i
przesyłce. Napisz proszę słówko wie-
-lem ci winien, a postaram się że
ci to dojdzie przez Księdza.

A po co to jeździsz do Meranu? Czy
po zdrowie? Zapytuje o to stary
znajomy a do tego i ziomek,
bardzo przegrany [illegible] [illegible]
Pan [illegible] [illegible] i jakiej-
-otuchy. Wszakże to tylko
świątka pracowni że tej
nieostatniej Ale zastąpi,
w jedynej [illegible] jako
[illegible] pisze pozosta-
-łej, szczodrej pracy.

Przyjaciel twój i sługa

J. Wróblewski

Gdyby Straszyński
niemógł się tego podjąć, to już bądź
łaskaw zatrzymać egzemplarz u siebie
do nowej okazji.

332 ~~696~~

Upoważniam niniejszem Pana Walerego Wróblewskiego, lub kogokolwiek przez niego umocowanego, do przyjęcia mego rękopismu, jaki się znajduje u Pana Józefa Kraszewskiego. W. Wróblewski

d. 15 Sierpnia
1875 roku
w Temcast.

~~647~~ 333

15 Sierpnia 1875 r. Tepl. [?]

Kochany Józefie! Przeczytałem tedy dwa pierwsze tomy twego obszernego historycznego dzieła. Dzięki Ci najpierwej serdeczne za tak miłą mi przyjacielską a zaszczytną dedykację. Co do niektórych poglądów na owe rzeczy i czasy, bylibyśmy [?] pewnie się z sobą różnili, że nie powiem który. Oba też, jak mi się widzi, pisaliśmy nie bez żółci. Tyś swoją wypłacił na zachowawców, mniej może niż należało, wyjąwszy dobrych od złych, ja na nowatorów, lubom się starał, ilem mógł, przy tej żółtaczce, wyłączyć w nich dobrą i cnotliwą stronę od ułomnej a zgubnej niestety! Któż wie jednak, jeżeli nie ich

niepolityka, a (pomiędzy nami) niewspo-
-wiedzi wiary zdatnościami, bezwiersz
ambit, że to co mogło się stać dodat-
-kiego dobrego i chwalebnego (a mogło
Józefie!) stało się tylko nijemnie po-
-grobowem pożytecznem! Więcej ci
o tem pisać nie mam potrzeby.
Co się tyczy mego tekstu pisanego,
jeśli się kto u ciebie [pan] pojawi, od-
-daj mu go, a przyjm proszę
pozostałe a czułe dzięki za Twoją
o mnie pamięć i ten dowód
przyjaźni twój Wróblewski

Szybko pismo jak go będziesz odda-
-wał umocowanemu, bądź łaskaw
dobrze opieczętować.

334 ~~335~~

Czcigodny Panie!

Stryj mój, Waleryan Wróblewski, powierzył mi list i kartkę tu dołączone, z poleceniem wyszukania zręczności dla przesłania mu jego rękopismu. Otóż, Pan Gebethner upoważnił mnie prosić Czcigodnego Pana, by raczył manuskrypt ten odesłać do Krakowa, pod adresem Pana Anczyca,

/.

a z tamtąd ma mi ułatwić dostanie go tutaj.

Ośmielam się więc prosić o wysłanie go Panu Ancycowi, który jednocześnie uprzedzonym jest o tem przez p. Gebetnera.

Korzystając z tej sposobności, pozwoli Czcigodny Pan, bym się przypomniał pamięci Jego, gdyż jeszcze w Warszawie miałem zaszczyt być Mu przedstawionym, przez ś.p. Ojca mego Izydora.—

Proszę przyjąć wyrazy głębokiej czci i poważania, z jakiem mam zaszczyt pozostać

Czcigodnego Pana

najniższym sługą

Walery Wróblewski

d. 8 Stycznia 1876 r.
Warszawa - Miodowa.
№ 495.

Czcigodny Panie

Z wielką niecierpliwością - powtórnie utrudzić Go moim pismem zamierzam. Oto - dotąd Pan Gebethner nie otrzymał jeszcze z Krakowa rękopismu Stryja mego - który - jak mi to Pan raczył donosić - tam miał być wysłany. A ponieważ Stryj mój kilkakrotnie o to zapytuje - pośpieszam więc zapytać Czcigodnego Pana, czy też przy natłoku prac - rękopism rzeczony - nie został czasem u Niego do tej pory?

Przytem - proszę przyjąć wyrazy wysokiej czci i poważania, z jakiemi zostaję Czcigodnego Pana

Sługą najniższym

WWróblewski

4 Maja 1876r. w Warszawie
Miodowa - 495/3. -

16 Kwietnia 1878r. w Warszawie
Długa № 14.

Czcigodny Panie

Po śmierci Stryja mojego Waleryana, będąc dość długo chorym, poleciłem Siostrze mojej, by smutną o zgonie tym wiadomość przesłała Szanownemu Panu, jako Jednemu z dawnych a prawdziwych Nieboszczyka Przyjaciół. Dla tego to nie odemnie — a od Niej wiadomość tę Pan otrzymał.

Dziś, wybacz mi Czcigodny Panie,

że Go mém pismem trudzę, ale Pan jeden po śmierci Stryja może mnie oświecić:

Rzecz idzie o „Słowo dziejów." –

Słyszę, iż Wolff Maurycy przygotowuje nowe wydanie, a że nigdy ze Stryjem o tem nie mówiłem, niewiem przeto, czy Wolff jest właścicielem „Słowa" i czy bez zgodzenia się sukcessorów, może nową edycyę drukować.

Ponieważ w papierach po ś.p. Stryju znalazłem listy Szanownego Pana, z których się dowiedziałem iż Szanowny Pan raczył pośredniczyć w interesie Stryja z Wolffem, ośmielam się przeto udać do Niego z prośbą, by zechciał mię poinformować co do istotnych tego dzieła

pracę Wolfa.

Przesyłając za świętości moje-
pośpiesznie wyrazy czci mojej
i poważania,
z jakiem zostaję

Czcigodnego Pana

Sługa najniższy

W. Wróblewski

Obecny przy pisaniu szpolski Kolega
mój Jan Baurenner, przesyła Czcigodnemu
Panu pozdrowienie. —

Czcigodny Panie!

Ośmielony łaskawem przyjęciem - jakiego w czasie przejazdu mego przez Drezno od Was doznałem - pozwalam sobie przypomnieć uczynioną mi wówczas obietnicę poparcia u Gubrynowicza interesu wydawnictwa dzieł ś.p. Stryja mojego.

Nie chcę zysków, ale obowiązek uczczenia pamięci Nieboszczyka pobudza mnie do czynienia wszystkiego co tylko w mej mocy. Poparcie zaś takiej, jak Wy Panie, powagi, świata

nie mogę, interes na dobrą skierują drogę.

Te względy, mam nadzieję, wytłumaczą mnie przed Wami Czcigodny Panie; na=trętności więc moja przebaczona mi zostanie.

Proszę przyjąć wyrażenie wyso=kiej czci i poważania, z jakiemi zawsze zostaję

Sługa Wasz Panie,

Walery Wróblewski

A może Żupański, jeśli nie Gubrynowicz na takie zdecydował?

19° Listopada, 1881 r.
w Warszawie _ Długa. 28._

Wroczyński Eugeniusz

~~926~~
339

Jaśnie Wielmożny i Łaskawy

Panie Dobrodzieju!

O! Dawno, dawno jak Pan Dobrodziej był na Wołyniu! Nie jeden tu wspomina z serdecznością o Panu, niejednemu Pan Dobrodziej byłeś Ojcem, bratem w potrzebie i pomocą dla podtrzymania jego bytu! jakowe ślady i dzisiaj zostały.-

Każden człowiek jak uważam potrzebuje pomocy drugiego, bo na tem społeczność spoczywa, wzywam przeto Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja wsparcia jako człowieka, któremu w życiu zdarzało się rożnie.-

Na Wołyniu jest familija Ćwiklicz, jeden z nich był żonaty z Panną Romańską, mieszkają- cą niedaleko Dąbrowicy,- ci Romańscy dziś są biedni

tan, że kawałka chleba niemaję, a stary Cwinlicz nieżyje; u tegoż Cwiklicza były złożone pieniądze Romańskiego w summie 120 pół-impe-riałów, które Jaśnie Wielmożny Pan Dobrodziej pożyczył, wydał rewers i do tej pory ten interes był w zawieszeniu. Dziś zaś raz trzeci Jaśnie Wiel-możny Panie spojrzeć na nędzę Romańskich, ulituj się nad ich niedolą i chciej choć część ich własności wypłacić.-

Będąc żonaty z córką Cwiklicza jestem spokrewniony z temi Romańskiemi, a razem mając upoważnienie od umierającego starca, za-noszę prośbę za niemi i błagam o zwrot ich włas-ności.

Rewers Pański obecnie u mnie jest, który będę miał przyjemność Jemu przesłać.

Takie serce jak Pańskie potrafi ocenić niedo-lę, otrzeć łzy nędzy i z wytężeniem nawet sił ratasnych zasiłić bliźniego. Przy tem mam

honor, oczekując na Jego odpowiedź, zostaję z głębokim szacunkiem Jaśnie Wielmożnego Pana Dobrodzieja

Najniższym Sługą
Eugeniusz Wroczyński

dnia 28 lipca
1873 roku

Adres do mnie:
Его Благородію
Евгенію Осипичу
Вроцинскому
въ Г. Новоградъ-Волынскъ
а оттуда въ д: Малую-Горбашу

6.) W

Wszelaczyński Maciej

8. I. 1880.

~~1272~~ 341

Wielmożny Mości Dobrodzieju!

Ponieważ mieszkam w zakątku, gdzie nam tak ziemi jak i wpływu moralnego codziennie ubywa, więc oddawna marzyłem o wydawnictwie, jakie Pan Dobr. do skutku doprowadzić zamierza; witam je z serdeczną radością, i radbym się do pomyślności onegoż wedle mych sił przyczynić. W „Dzienniku polskim" z d. 25 grudnia 1879 wyczytałem w „Kronice" kilka rysów Statutu Macierzy, i że Pan Dobr. wzywa ludzi dobrej woli o nadsyłanie Mu uwag. Tem ośmielony i zachęcony narzucam się Panu Dobr., wszakże z góry zastrzegam się iż piszę jedynie w imięniu mej znajomości stosunków miejscowych; jeżli moje uwagi koszlawe lub zbyt absolutne, to proszę o wybaczenie i wyrozumienie; zaściankowiec bowiem u nas musi być sam sobie wszystkiem, a o pewnej wymianie zdań wolno mu chyba czasami zamarzyć.

Fundusz wydawnictwa podzieliłbym na czterysekcye, by dać pewną swobodę fundatorom, którzyby mogli nadać kierunek zarządzeniu swej fundacyi. Zatem:

I Sekcya przyrodniczo-rolnicza,
II „ przemysłowo-rzemieślnicza,
III „ moralno-ekonomiczna i
IV „ dziejowo-belletrystyczna.

Dział przyrodniczo rolniczy stawiam dla tego na czele, bo u nas rolnicza ludność najliczniejszą, bo nauki przyrodnicze

najdzielniej przesądy wykorzeniają, i wreszcie warto uwzględnić okoliczność iż dotąd mamy najmniej dzieł z tej gałęzi przystępnych dla ludu.

Przy dziale dziejowo belletrystycznym potrzebną nadzwyczajna ostrożność, by się nauczanie nie przedzierzgnęło w propagandę, co szczególniej w naszych stronach niebezpiecznem. Propaganda wywołuje contre-propagandę, a oboje rodzą zamącenie umysłów wręcz zamierzonemu celowi przeciwne.

Ponieważ dzieła wydawane będą prawdopodobnie premiowane w drodze konkursu, więc radziłbym wyznaczyć 20% wyższe premium dla autora nauczyciela ludowego. Powoduje mną tu myśl zachęty nauczycieli ludowych do kształcenia się i jak najściślejszego spojenia ich moralnego ze wydawnictwem. Nie można dać wszakże pierwszeństwa nauczycielom ludowym, gdyżby się tem innych pracowników odstręczyło.

Przy orzeczeniu kwalifikacyi dzieła do premiowania wzywa rada wybieralna co najmniej dwoch rzeczoznawców, i wyrokuje po wysłuchaniu ich sprawozdania. — Ten ustęp uważam za stosowny w celu wzbudzenia tem większego zaufania, i jak najtroskliwszego uniknienia tak u nas grasujących wrzasków dziennikarskich.

Procedura przy przesyłaniu rękopismów może być taka sama, jak i przy konkursowych utworach teatralnych.

Autor dzieła zezwala zgóry, iż radzie wybieralnej wolno je dać przetłumaczyć na język, jaki za odpowiedni uzna. — Radbym ustępem tym zachęcić zarówno Polaków

jak i Małorusinów do pracy. Pojednawczość winna w ogóle cechować dążność narodową wydawnictwa.

Radbyśmy by drukowano również książki w języku małoruskim łacińskiemi czcionkami; na początek gramatyka małoruska w języku polskim byłaby bardzo pożądaną.

Członków podzielilibyśmy na następujące kategorje:

Członek założyciel przyczyniający się datkiem 500 Złr na cele wydawnictwa

" fundator honorowy dający 200 Złr;

" " czynny " " nadto przyczyniający się jakowąś działalnością do rozwoju wydawnictwa;

" wspierający czynny dający 5 Złr rocznie i funkcjonujący w interesach wydawnictwa;

" wspierający honorowy dający 10 Złr rocznie;

" honorowy mianowany przez radę wybieralną za nadzwyczajne zasługi lub wyszczególnienie się; nie płaci on nic.

Z wyjątkiem fundatorów honorowych i członków wspierających honorowych, wszyscy inni mają prawo głosowania na radę wybieralną, w radzie mogą zasiadać i nieczłonkowie.

Podział ten wprawdzie tchnie nieco średniowiecznością, ale ułatwi rozpowszechnienie instytucyi, co przecież jednym z jej kardynalnych celów. Zdarzyć się może zastój i ospałość w łonie tak rady jak i członków, naówczas nieczłonkowie mogą się do rozwoju przyczynić, i swoją ruchliwością podnieść wydawnictwo.

W miejsce „Macierzy" wreszcie, jeźli chodzi o zmianę proponowałbym nazwę: Towarzystwo ułatwienia oświaty w Kraju.

Przepraszam Pana Dobr. bardzo za rozpisanie się; kierowany nie skromnością, ale rzeczywistością, nie mogę sobie rościć żadnego prawa do odpowiedzi, adres mój wszakże podaję, pragnąłbym bowiem bardzo być au courant całej tak mię zajmującej sprawy.

Łącząc wyrazy głębokiej a rzetelnej czci dla Pana Dobr. piszę się Jego przychylnym sługą

Maciej Wszelaczyński

w Józefówce

poczta: Mikulińce

(Galicya).

25. XI. 1880 [illegible] Maciej

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Z nader wielką nieśmiałością piszę do Pana Dobr. czerpiąc w tem otuchę jedynie iż moje dobre chęci znajdą u Niego wyrozumienie.

Przed paru tygodniami skończył się druk w „Przyrodniku" rozprawy Mohra o węglu kamiennym przezemnie tłumaczonej; nie mając całego rocznika ślę Panu Dobr. dotyczące numera i także łaskawego uwzględnienia dwoch prośb.

Przyrodnik jest to rozwijające się dopiero czasopisemko mające na celu popieranie krajowego rybarstwa i popularyzowanie nauk przyrodzonych; z czasem może się stać bardzo użytecznym ale potrzebuje ku temu poparcia.

Jeźli Pan. Dobr. będzie miał czas do przeglądnięcia załączonego Przyrodnika, naówczas wzmianka krótka w którem czasopiśmie warszawskiem stanie za najlepsze poparcie, dla tego proszę o nią z serca.

Ze względu iż zamyślam niebawem drukować w Przyrodniku tegoż autora rzecz o wulkanach i trzęsieniu ziemi, więc będę Panu Dobr bardzo wdzięcznym za ojcowskie uwagi dotyczące mego tłumaczenia, z których radbym jak najpełniej korzystać.

Przy tej sposobności łączę Panu Dobr. wyrazy głębokiej a przynależnej czci i pozostaję Jego przychylnym sługą

Maciej Wszelaczyński

w Józefówce

poczta Mikulińce

Józefówka 16 lutego 1882.

p. Mikulicz

Wielmożny a Szczery Panie!

Nie mam w istocie dosyć słów na złożenie Mu odpowiednich dzięków za tak serdeczny a godziwy list, który otrzymałem przed dwoma dniami; był on również dla mnie niespodzianką, chciałem się bowiem z Macierzą obejść bezimiennie, w czem trwam dotąd, i gdy chodzi o przykład dobry to może nawet lepsza bezimienność. Gorące dzięki Pana Dobr. przyjmuję nie na karb datku lub osoby jeno dobrej sprawy, która oby się rozwinęła świetnie i wydała dobre owoce w stronach gdzie wrogie żywioły chcą nas zniszczyć, gdzie niestety mieszkam i muszę zbyt często patrzyć na domowe co najmniej warcholstwo.

Czyniąc zadość Jego żądaniu załączam swoją fotografię, i byłbym bardzo zobowiązanym za oddanie pięknego za nadobne; Proszę Pana Dobr. nie brać mojej zachwałości za złe i uwzględnić że tu nie mówi człowiek lecz serce, które jest przejętem najgłębszą czcią ku Jego Osobie.

Przy tej upragnionej mi sposobności szlę Panu Dobr. wyrazy uczuć najszczerszych z jakiemi pozostaję Jego wdzięcznym Sługą

Maciej Wszelaczyński

Wybicki

Szanowną redakcyę Tygodnia

upraszam uprzejmie o łaskawe przesłanie mi N. 41 i N. 45 tegoż pisma celem uzupełnienia rocznika całego gdyż takowe zdaje się widocznie zaginąć musiały i rąk moich nie doszły. Oczekując spełnienia mej prośby upraszam o odebranie z tej przyczyny należytości przez przedpłatę pocztową.

uniżony

Niewierz d. 27/4 70.
Brodnica (Strasburg)
Prusy zachodnie.

Wybicki

Jaśnie Wielmożny Panie Kuratorze

Dobrodzieju!

Zaszczytne dla mnie wielce wezwanie Jaśnie Wielmożnego Pana, do wzięcia udziału w pracach Macierzy, przyjmuję z największą wdzięcznością, a usilnem staraniem mojem będzie, zaufaniu temu wedle sił i możności odpowiedzieć. —

Z najgłębszem uszanowaniem

Sługa najniższy

Dionizy Wybranowski

Lwów 27/2 882

Wyczatkowski

387
347

Metz d. 8 Marca 66 r.

Wyczatkowski

Szanowny i łaskawy Panie Dobrodzieju!

Korzystając z upoważnienia ośmielam się donieść Szanownemu Panu Dobr: nie o mej podróży, gdyż ta niezawiera w sobie żadnych ciekawych szczegołów (oprócz dokuczliwego zimna i niewygód które zresztą dla mię żadną ciekawością niebyły ile że już niejednokrotnie miałem sposobność zapoznać się z niemi nieco bliżej) ale o jej rezultacie. — Podróż moja była na Tarant gdzie kilka dni zabawiłem, Freiberg, Chemnitz, Bamberg, Würzburg, Darmstadt, Mainz; — w Saarbrücken przejechałem granicę francuzką i tu dopiero pozbywszy się towarzyszącej mi przez cały ciąg podróży niespokojności aby nie być gdziekolwiekbądź zahaczonym — odetchnąłem pełną piersią; w Forbach zapytany przez francuzkiego Kommissarza o paszport gdym mu w odpowiedzi oświadczył iż takowego jako emigrant nieposiadam, — zobowiązanym przez niego zostałem abym w przejeździe przez Metz zaprezentował się w biurze prefektury, gdyż tego wymagały świeżo wydane względem emigracji polskiej przepisy; jakoż o godz: 7½ wiecz: przybywszy do Metz zastałem już na dworcu czekającego na mię Kommissarza policyjnego z depeszą w ręku, który z całą francuzką grzecznością przepraszając mię za ambaras jaki mi robią oświadczył jednocześnie iż w dalszą podróż tegoż dnia w żaden sposób udać się nie mogę, gdyż dnia pierwszego przedstawić się muszę w prefekturze; wszelkie moje uwagi że mam paszport wprost do Paryża — że rzeczy moje już tam poszły — były bezowocne, tak chce prawo; — tego samego dnia udał się ze mną do drugiego Kommissarza gdzie odbyłem pierwsze formalności t.j. podałem imię nazwisko, stan i.t.d. — Zżądał ten sam Kommissarz

kommissarz który mię przeprowadził z kolei odprowadził mię do hotelu gdziebym mógł przenocować, a dając mi dobranoc przyrzekł mię dnia następnego odwidzieć aby mi jako obcemu wskazał drogę do prefektury – co też i uskutecznił; gdym się zaprezentował w prefekturze, tam zaczęto mi robić usilne przedstawienia abym zaniechał zamiaru jechania do Paryża, już to dla tego że Paryż przepełniony jest emigracją bez żadnego zajęcia o które tam bardzo trudno, już też znów z tego powodu że Kommitet Franko-Polski wezwał wszystkie władze prowincjalne, aby starały się ile możności przeszkodzić napływowi emigracji do tegoż miasta ale raczej aby starały się lokować ją u siebie; na przedstawienia moje iż chcę się kształcić w wiadomych Szanownemu Panu gałęziach gospodarstwa – obiecali mi wszelką możliwą pomoc wskazując mi Nancy jako miejsce najwłaściwsze i prawie jedyne gdzie z największą łatwością będę się mógł kształcić; jednem słowem użyto tak przekonywających środków, które bardzo blisko graniczyły z rozkazem pozostania że zdecydowałem się pozostać; widziałem tem im tém zrobił wielką przyjemność; zaraz też z całą szczerością zaczęli radzić jakby mi najskuteczniej przyjść w pomoc, jeden kommissarz wziął mój bilet (który jak już powiedziałem miałem aż do Paryża) i obiecał mi wyjednać zwrot zapłaconych zań pieniędzy jak również zażądać cofnięcia moich rzeczy które już do Paryża poszły, – drugi wziął sobie za obowiązek poznajomić mię z miastem i przebywającymi tu rodakami; – kazano mi napisać prośbę do Ministerjum o żołd, – którą podałem i która już prawdopodobnie odeszła; z tém wszystkiem żołd mój jeżeli mi go Ministerjum nie odmówi nie będzie przenosić 35 franków miesięcznie i to jest właśnie kwestja która mię obecnie najwięcej nabawia kłopotu – bo jeżeli mi Kommitet Franko-Polski nie przyjdzie w pomoc który zresztą wszystkim uczącym się niezależnie od żołdu

zapew

zapewnia stałą pomoc aż do 100 franków miesięcznie (na prowincji)
w takim razie dalibóg nie wiem jakbym sobie poradził z 35 fr. na
miesiąc; — nadto jestem teraz w ambarasie co mam zrobić z listem
którym mię Szanowny Pan Dobr. panu Gałęzowskiemu rekommen-
dować raczyłeś — czy list ten chociaż ja w Metz a Pan Gałęzowski w Pa-
ryżu mógłby jeszcze wpłynąć na podwyższenie mi żołdu lub zapewnienie
pomocy ze strony Kommitetu dopo dla ukończ rozpoczęcia i ukończenia
przedsięwziętych nauk a w takim razie czy go mam zdać przy za-
łączeniu od siebie listu lub też bez tego ostatniego panu Gałęzowskie-
mu odesłać, lub też jako już bez dalszego dla mię użytku zwrócić
go łaskawemu memu Protektorowi — albo u siebie zatrzymać? Odpo-
wiedzi listownej wiedząc ile Sz. Pan Dobr. masz ważniejszych zajęć
żądać nie śmiem (chociaż tę uważałbym sobie za nowy dowód prawdzi-
wej choć niezasłużonej łaski) ośmielam się tylko prosić aby
Szanowny Pan Dobrodziej był łaskaw osobiście udzielić panu Nowo-
leckiemu przy osobistem z nim widzeniu się do którego jedno-
cześnie piszę z prośbą o zakommunikowanie mi takowej.
Adres mój: Metz — Rue du Pont St. George N 4 au 2me
Wyczatkowski.

O Metz Aby nie tracić naprożno czasu dopóki się nie rozwią-
że kwestja żołdu zapisałem się do tutejszego kollegium na mate-
matykę, fizykę i chemię — w poniedziałek t. j. 12 b. m. pierwszy raz
pójdę. — O Metzu nie wiele co dotychczas donieść mogę; mia-
sto przecięte w kilku punktach rzeką Mosellą, która pod sa-
mem miastem zasilona wodami La Seille płynie tu już dosyć po-
ważnie — (woda jej surowo wzbroniona do gotowania i picia) porwana za-
ne 7 czy 8 mostami — domy rozmaitej wielkości i kształtu a jednak
wszystkie jakoś dziwnie do siebie podobne — wspólną im cechą jest
to że wszystkie brudne i zakopcone — ani jednego któryby zajął oko czy
to kilkunasto-wiekową powagą swojego istnienia przypominającą Ceza-
rowe czasy — czy też lekkością i smakiem nowożytnego stylu; — obok różnicy
dziwna jednostajność i brak wybitnego charakteru; chodniki wązkie —
ulice nie wiele co szersze a jedne i drugie pełne szkaradnego błota i śmieci
do których przecież mieszkańcy widać tak już przywykli że te im
nie robią najmniejszej różnicy, — brną sobie aż miło środkami ulic
z taką swobodą jak mieszkańcy Drezna w dzień ciepły i pogodny
po ulicach Grossgartenu, gdybym chciał sądzić z zewnętrznej fizjogno-
mji miasta o jego mieszkańcach podobno nie do zbyt korzystnych
o tych ostatnich przyszedłbym wniosków a jednak zdaje mi się

już

się już żebym się grubo pomylił. — Kościołów tu podobno 9. do-
czas dwa tylko widziałem jeden podobno pamięta czasy pogańskie,
a wtenczas był Rzymską świątynią — drugi katedralny piękniej-
szy zewnątrz niż wewnątrz — zajął mię mocno swoją lekką i zwy-
czną a jednak prawdziwie majestatyczną powierzchownością i —
olbrzymich rozmiarów jego okien różno-kolorowe szyby poukładane w te
sposób że przedstawiają w swojem ułożeniu rozmaite postacie starego
i nowego testamentu, mnie profanowi zdają się być arcydziełem; czy na-
[illegible] rzeczywiście? to inna kwestja — niech o tem opinjują znawcy — za to
znowu najzupełniej nie zajęła mię głośna na całą Francją chrzcielnica w tym
kościele znajdująca się — z jednego wykuta głazu — za którą Anglicy bajecz-
podobno dawali summy — Mają tu do niej wiele historycznych wspomnień, kto-
są zarazem wspomnieniami całej Francji — ale z którymi dla krótkości czasu
niemogłem się jeszcze dotychczas poznajomić. — O mieszkańcach miasta to już
obecnie powiedzieć mogę że się w znacznej części składają z Jezuitów i Żydów
do których tu całe ulice należą — cały ogół przecież odznacza się rzete-
aż do słabości i pobłażania posuniętą sympatją dla nas. —
Jeszcze jeden szczegół który mię tu uderzył: oto w tych dniach było lo-
sowanie do wojska — widziałem wczoraj jednego z takich który los wyciąg-
nął — w kapeluszu ozdobionym różnobarwnemi zda mi się wszystkich
kolorów tęczy wstęgami — przechadzał się po ulicach — na jego czole
w jego kroku, widna była duma — w jego oczach jaśniało szczęście —
zdawało się że mówił do otaczającej go tłumnie gawiedzi: patrzcie i za-
zdroście, — lub cieszcie się mojem szczęściem i winszujcie mi go! — i
czywiście widocznie mu zazdroszczono i winszowano jakby co naj-
mniej głównej na saskiej loterji wygranej; — jakaż uderzająca ró-
żnica, między tutejszym ludem a naszym dla którego służba wojsk-
to śmierć moralna! — czem się to dzieje, — gdzie temu przyczyna? —
Kończę już przepraszając jak najmocniej Szanownego Pana
Dobrodzieja — żem go śmiał nudzić mojemi spostrzeżeniami — i proszę
o wybaczenie. —
A teraz niedziękując Szanownemu Panu za tyle dobrego ile
od Niego doznałem — gdyż za czyn czynem tylko dziękować się
winno (a ja dziś na takie podziękowanie zdobyć się nie jestem
jeszcze w możności) ośmielam się zapewnić Go o wysokim
szacunku i poważaniu z jakiemi na zawsze pozostaję

Wyczałkowski

Zbąszyń dnia 6/7 71.

Szanowny Panie!

Za przyjemne chwile, które nam Tydzień sprawiał, za korzyści któreśmy z Jego przyczyny zyskali, nasze podziękowanie łaskawie przyjąć prosimy. Boli nas, iż Tydzień zamilkł, lecz w Bogu mamy nadzieję iż on po niedługim czasie znów się odezwie i w obronie prawdy i słuszności walczyć nadal będzie. Miło nam przy tej sposobności złożyć wyraz głębokiego dla Pana szacunku

Wyczyński Jan
Sędzia z Międzyrzecza.

Ks. Gabryel
wikaryusz w Zbąszyniu

Wykowski Alfred

1273
350

Wyk

Wiedeń 1/12 870

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Trudnię się od 6ciu lat publicystyką, i będąc w Galicyi korespondentem dzienników niemieckich pisałem zawsze na Rossyi i w duchu narodowym do „Wanderera". Przyjechawszy do Wiednia przed trzema miesiącami – w czasie gdzie i „Wanderer" kierownictwo zmienił – a ja niemogę pisać na przeciw przekonania własnego – więc niemogę dostać posadę przy tutejszych gazetach które są organami Bismarka. – Inne gazety mają nadto współpracowników a nasze galicyjskie niepłacą chętnie bo mają korespondentów którzy mogą bezpłatnie pisać. Na taki sposób ja zostałem tu bez chleba i sposobu do życia osobliwie żem stracił kilka set uzsparowanych reńskich przy wydawnictwie „Knutów" i „Petite Revue". – Właściwie tylko przy wydawnictwie „Knutów" poniosłem stratę, ponieważ illustracyi dużo kosztowały. Abonentów nie przyjmowałem ponieważ niewiedziałem czy będą te pisma

%

1/.

Ja ukrzątowałem długo a niemiałem znajomości miejscowe i niewiedziałem jak się do tego wziąść. Będąc bez grosza w całem znaczeniu tego słowa i niemogąc sobie tu bez protekcyi jakiego zarobku wyrobić; ośmielam się jako podrzędny pisarz do szanownego autora Rachunków z prośbą o poratowanie udać.- Może bym mógł do „Tygodnika" fejletony pisać?- robię wprawdzie błędy w ortographii, lecz jak wejdę w ćwiczenie to się poprawię.- Proszę mi kilka egzemplarzy przysłać może będę mógł w niektórych kawiarniach do prenumeraty namówić.- Może Wielmożny Pan Dobrodziej mnie może łaskawie w Dreznie zatrudnienie dać, lub co bądź dla mnie zrobić abym niezginął z głodu, ponieważ już mnie nic niewypada jak tylko żebrać co mnie honor niepozwala i zresztą nikt by mnie nic niedał bo mam 27 lat wyglądam na oko „jak hrabia" i cała moja powierzchowność na dobry byt wskazuje.- Ja posprzedawałem i pozastawiałem już com tylko miał a teraz głowa mi się kręci z rozpaczy i 2 dni niewidziałem już mięsa. Zresztą niewiem co Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi jeszcze przedstawić

/.

357

./.

bo jestem tak jak w pomieszaniu ledwo że
się mogę tak względnie ten list skleić – co Wielmożny
Pan Dobrodziej łaskawie wybaczyć raczy. –
Jeszcze o pomoc muszę się pan Kawkowski; który
tu stale mieszka i zna doskonale moje położenie tylko obiecankami mnie zbywał i
urzędnikom te przekonanie że nikomu jeszcze
on nic nie zrobił dobrego. –

W nadziei łaskawej pomocy
zostaję z głębokim szacunkiem

Alfred Łaskun-Wykowski

Josefstadt, Buchfeldgasse 7 zu Wien

Wykowski Z

x 13 Wiedeń 22/5

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Gdy Pani Stawryńska nastawała ażebym jechał do Wiednia, nie do Lwowa dała mnie rekomendacyi z której do tej chwili nie korzystać niemogę. Trafia mnie się w Jassy dobre miejsce lecz zapłaciwszy tu za miesiąc mieszkanie e.t.c., naprzód niezostaje mi na drogę. Jeżeli zacny Rodak może mnie pożyczyć 200 Marków pewnie nienadużyję tej dobroci. Gazety mnie winni i niepłacą punktualnie

więc szkoda porzucić miejsce — co się rzadko teraz trafia.

Żeby kto przedstawił hrabinie to by mnie przyjęła jako należytość.

Także mi się trafia spółka do wydawnictwa humorystycznego tygodnika w Wiedniu ale trzeba 300 fl a byłoby wszystko na moje imię i moich rękach. —

Przykro jest jeżeli taka mała bagatela materialna wstrzyma człowiekowi do niezawisłej egzystencyi.

W nadziei łaskawego uwzględnienia zostaję z głębokim szacunkiem

Wytkowski

V Rüdigergasse 22

Książeczka moja wyszła u Chrzlera od B. Hermann Lampelgasse 1.

1022

Panem Konopackim moje-
-aktory. Gdy gazetę założę
mogę rachować na reklamę
i anonse. —

Wyhowski

71/2 ~~1217~~/354

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Nigdy mocniej nieżałowałem
za majątkiem familii któ-
ren na mnie powinien był
przypaść — jak dzisiaj.
Dzisiaj uczułem boleść
zawistości; bo gdybym miał to,
podziękowałbym Pani
Starzyńskiej za przysługi
którą mi jej ukochany
lokaj doświadczył —

/.

Krótko: Mój eleve powiedział hrabinie iż syn kamerdynera wykupił 5 talarów u Wolfa, bo Wolf mu to powiedział przy mnie. Kamerdynerowi hrabina to powiedziała, który z wyrzutami się do żyda udał. – Żyd teraz mnie robi wyrzuty że ja to powiedziałem lokajowi. – Jaki impertinent! bo ani ja ani mój eleve nie gadamy do tego lokaja i tylko z pogardą się na niego

patrzymy. Dziś więc
zbym był niezawisły
publikowałbym wszystko
co wiem i skazywałbym
sądownie za spowodo-
waną obrazę od Kamer-
dynera. Rozumie się że
z tego powodu moje rzeczy
u Wolfa nie będą drukowane.
Żydowi napisałem
list, którego nawet
nikomu nie pokazuję.
Co pan Dabrowski robi
pomyśli na taką rzecz
między podłościami i
plotkami. Mój elem

niemoże także znieść tą
komedyę i tak go to
wszystko dotyka, bo
na oczucie sprawiedli-
wości i wystąpi — że
dostaje napady nerwowe.
Gdyby tylko prędko można
znaleźć inną posycję
to z przyjemnością
podziękuje. — Byłam
u Pana Waldmüllera ale
niezastałam, tylko żonę.

Z głębokim szacunkiem

Drezno 13/4 Wyhowski

Gdy napisałem poprzedni
list rozmawiałem z p. hrabiną
która się oniemimia o tej sprawie
Mały powiedział jej tyle
prawdy że ja tylko podziwiałem
i nie nieżyczył bym sobie tylko
żeby pan Potocki to wszystko
słyszał. Między innemi:
„syn tego wiernego, przychil-
nego sługi mnie i moją
siostrę przed dwoma
laty już namówił wszystko
opowiadać o swoich kochankach
gdzie z niemi chodzi i co
robi, co płaci, e.t.c.
i wszystko co wyjdzie z domu
tego przyjaciela Mamy, jest
podtaścią!" — Ja także

w sowaj do III½ godziny rozmaz-
wiałem okropnie z nią, aż
mnie żal było że staruszka
tak na wszystko skaczury
szukała. Tagże jest błąd
wielki że takie rozprawy
w przytomności dziecka
się odbywają.
Na końcu Malec mnie
powiada: Mama przed
Panem się umizgnia bo
się boję publicystyki –
a po kryjomu trzyma z
Kamerdynerem ~~bo~~ na
tą rzecz ... niewiedzieć
co by mu dała. –
Mnie w takich sytuacjach
nic innego niewypada robić
jak szukać sobie inne
miejsce.

---

wykowski

Drezno 15/4 079
357 774

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Jeżeli ośmielam się fatygować mojém pisaniem, to tylko z téj przyczyny iż zacnego Rodaka to może cokolwiek interesować, chociarz niewiele. Ja tylko to czynię z przychilności, z sympatię i zaufania do Wielmożnego Pana Dobrodzieja nieżądając żadnej odpowiedzi, na takie komedyiki. Jednocześnie życzę się pisać po polsku bom cokolwiek język zaniedbał i tylko czasami piszę do „Gazety Narodowej“ — Jednak niechcę wychodzić z ćwiczenia i staram się zaniedbane

wynadgrodzić. - Oto nowina:
Pani Starzyńska i jéj Piotr
jak straty — dowiedziawszy
się, że ja zrobiłem znajomość
z Wielmożnym Panem Dobrodziejem.
Przyznam się że mi odradzała
przedtém abym się niepoznawał
bo temu 4 tygodni „Krakowski
w cale niekorzystnie mówił
o paryskich utworach epigra-
matycznych" —
W tedy więc, gdy Wielmożny Pan
Dobrodziéj jeszcze wcale moją
książeczkę niewidział. — się!
„Na złodzieja czapka gorzy" — widać
że się boje nas ubogimi kiedy
tak intrygnuje. —
Za wiszę mój „Tagubuch" nie
w myśli to wszystko publikować
ale na pamiątkę dla siebie samego.

Ponieważ Malec mnie nudzi abym go wziął ze sobą kiedy do Wielmożnego Pana Dobrodzieja chcę mu to przyjemność jutro sprawić jeżeli będę mógł.—

Z głębokim szacunkiem

Wysłouski

P. S. Na prośby Malca tylko, nie podziękowałem za miejsce, osobliwie że jest nadzieja rozstać się w zgodzie i wyjechać za trzy miesiące z Dzieckiem do Galicji a potém do Paryża.— Więc co Pani Starzyńska potém z Piotrem będzie robić to mnie nie obchodzić nie może, i teraz bym to nigdy nie narażał gdyby to nie było tak namacalne iż nawet Dziecko sobie z babki kpi — a ja nie mogę przeczyć gdy mnie jasno dowodzi co mówi.— Zresztą Hrabina taka <u>mała</u> i grzeczna się robi jak tylko być może.

22/4 877

359 775

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Podziękowawszy pani Starzyńskiej za takie nieprzyjemne zejścia — niemam jeszcze żadnego stałego planu na przyszłość a niechciałbym żądać od niej protekcyi lub rekomendacyi. Umiałam się więc prosić o radę zacnego Ziomka. Przyznaję że niejestem zdatnym na gouvernera, bo jestem za pobłażliwym dla dzieci i niemogę zmienić ten charakter stały ku dzieciom, których w ogólności bardzo lubię. — Kilka słów od wielmożnego Pana

Dobrodziejką zrobią mnie więcej dobrego we Lwowie lub w Krakowie etc. jak wpływ Pani Starzyńskiej. Radziła mi abym jechał do Konstantynopola jako journalista bo nieuchiataby żebym został w Galicyi lub gdzie indziej gdziebym mógł prawdę na jaw wyprowadzać przy zdarzających się sposobnościach. — Bo żeby niewiedzieć co mówiła to tu tak jak nigdzie pasuje przysłowie „qui s'excuse s'accuse"
Dała sama powód do mojej własnej kompromitacyi w takim stopniu że trudno wyrozumieć. —
Nie chcę więcej trudnić plotkami, tylko na żądanie wytłoczę wszystko. Dziej'e

tylko to że Mały chciał pisać
o wszystkich podłościach do P. Potockiego
ale nieotrzymał adres od pani
hrabinej.. Załączam koniec czyli
brulion listu ~~mego~~ słowa którego
otrzymałem od wysłania do Ojca,
bo dostał adres i koniecznie chciał
pisać. —

Z głębokim szacunkiem

Wyspowski

P. S. Znalazłem innego księgarza i
w poniedziałek idzie moja nowa
książeczkę do druku. Dziękuję
za Monatshefte które odesłałem
wczoraj.

361 776

Wiedeń 24/4 877

Wielmożny Panie Dobrodzieju

Spieszmie odezwałem i niemiałem czasu pożegnać się osobliwie bałem się pojechać o godzinie niedogodnej. Otrzymałem list rzewnego Stryjka i w tym samym dniu pojechałem do Wiednia z rekomendatią od Margrabiny Wielopolskiej t. j. maneura, abym niepojechał do Galicyi i niebył powodowanym mówić gdziem był, którego oddzwiedałem etc.

Malec mój, napisał
okropny list do hrabiego
którem wskótek tego
przyjechał do Drezna
i wezwał go do Stebbe.
Proszę Łaskawego Pana
Dobrodzieja, proszę pana
Duboc aby był tak
dobrym i zrobić moją
korektturę we Czwartek
lub w piątek bo nie mogę
się spóźnić na drukarza
i wydawcę w Dreźnie.
Jest to małka broszurka
za kwandrans czasu
przygląda się pierwszy
odcisk typographiczny.

Ministrowi et Prälatowi powie-
niu tem, albo jeżeli chce
sam będąc na [illegible]
[illegible] i może się [illegible]
[illegible]. Jak mój wygotowanie
niech rozkaże. –
Żałując mocno że nasza
osobista znajomość tak
krótko trwała upoważnię
się kiedyś niekiedy kilka
słów napisać, jeżeli będzie
mnie wolno – i gdy będę
w pozycji uregulowanej.

Zostaję z głębokim
szacunkiem

Z. Wyhowski

[illegible] [illegible] [illegible]

Wybierzyński Adam 363 ~~1274~~ 70?

d. 12go Października

Szanowny autorze!

Listem który w tem momencie piszę ośmie-
lam się utrudzać Szanownego autora z nastę-
pujących powodów: Pierwszym i głównym jest
to iż go zawsze uważałem i uważam za
człowieka pojmującego wszechludzkość gdyż całe
życie dla niej pracował. Otóż więc tacy nie zajmnej
wypadło podanie odezwy artykułu o mnie, którego
nie czytałem ale o którym mi mówiono, tłoczy mnie
zabolało gdyż był pierwszego zdania osoba niegrzeczny —
Zresztą tego artykułu uważam narówni z listami
bezimiennemi które nigdy nikogo przychodzą
niemogą, albowiem przedewszystkiem co je przy-
słało było już odemnie osobiście tam tłumaczo-
ne iż go za bezimiennego uważać mogę; Zwykle
jako człowiek jestem wyższy nad wszelkie za-
czepki i idę pod rodzaj które sobie obrałem.
Nazywając się nikomu nie działającego przedewszystkiem
wzbudzać może we mnie pogardę również a
wtedy sprzed wszystkich tak samo przedewszystkiem
zowam się usuwać przy formach ażeby
można przez towarzystwo przyjętych. Zamiast
miejsca zwykłe coby przyczynę wydrukowania
artykułu który tyle tylko mi zrobił przykrości
i nie miłe wrażenie iż był przez Szanownego autora

do druku podany. Przysłanie zaś same odrzu-
cone było obie kwesty sposobem szczy-
rozyne z jednym konserwacyjnym.
Na dowód zaś tylko słodki okazywania
chci mały szczupłej przyjaźni w sercu sza-
nownego autora, albowiem uważałem jego
tylo letnia działania w obronie sprawy
humanitarnej piszę do niego na wyjezdnem
do Francyi do której jako wcale przyłożenia
w 40 milionowej części szła obroną, i dziś
której zaś przez stający temu przez różne
możebne środki, między którymi pierwsze
z najważniejszych bo najbardziej przybliżo-
nych było narodowanie — Opatrzność dozwo-
liła mi dożyć chwili w której tej sprawie
bezpośrednio służyć mogę. Miłość własna
wszystkie ogółowi szkodziła w tej tylko może
być tolerowaną gdy pod nową nazwą obroną
ludzkości. Dotąd ją przyznaję, i tam myśl
powracająca nasunęła, iż u samego celu, natural-
nie mającą najwięcej szczęśliwienia, jest wszakże

364

możnoś zwalczenia ludzi chcących być sprawiedliwszemi –

Powyższa wstawka powieść spowiedź moja jest dowodem mojego dla szanownego autora poważania!

Adam Uzłowski

wyłuszczki Kurs ~~451~~ 365

Rue Berthier 23 Augusta 1864 r.
Paryż
No 4.

wyłuszczki

Szanowny Panie!

Zdziwi Pana zapewne data miejsca mego listu ale człek strzela Pan Bóg kule nosi; tak też i ja pojechałam do Frankfortu a dostałam się aż tu.—

Teraz będę Pana w intencji mi poruczonym przez Jenerała Rożyckiego cokolwiek nudzić, obszernie pisać a obszerniejszej prosić odpowiedzi.

Otóż intencja: Mówiłam z Panem Jenerałem Edmundem Różyckim o pieniądzach zastrzeżonych i którychby trzeba wydobyć i korzystniej sprawie niemi pokierować.— A zatem aby je można uczciwie użyć kazał mi się Pana zapytać i prosić o wyjaśnienie mi następnych punktów.— „Prosi aby Pan Józef Kwaśniewski
„napisał jak najszczegółowiej, jakie to są
„pieniądze, skąd przyszły, czy z Rusi, czy z
„jakiejś innej strony kraju, czy można jakoś ich

„dla Rusi tylko, czy dla ogółu są przezna-
„czone — W razie jakoby iche wszystek był
„ograniczony dla bezpieczeństwa może trzeba je
„zdeponować w miejscu takiem gdzieby pieczę
„lepszy nie mógł je zrywać — Czy od jednej osoby
„pochodzą czyli też od całego kraju — Upowa-
„żnieni do tego przysłać i za czyim kartem
„mogą być wydane —

Generał Kurycki jest zdania żeby ile mo-
żności starać się zaprowadzać rygor i porządek
w wychodźcach, podziesiątkować, nadzór nad dziesiątkami
dać ludziom prawym i uczciwym — Jak naj-
mniej dawać im pieniędzy osobiście, lecz starać
się aby byli ile możności zajęci bądź rzemiosłem
bądź inteligentnie — Słowem aby uniknąć błędów
Emigracyi 30 roku i nie zbawić moralnie i fi-
zycznie tyle zacnej i poczciwej młodzieży która
nie czynna mogłaby wiele złego przynieść — Dobrze
zaś i pracowicie uorganizowana wielce pomocną
na dal krajowi być może — Ja też starałem się

przez wielu znajomych umieszczeni ich jak
można. —

Polecam dyskrecyi Pana Tadeusza moję by-
tność w Paryżu przy projektach mego przyszłego
zawodu mógłby się wiele osobom zdało dziwne
moje latanie do Paryża; nie znając wła-
ściwych powodów mógłby sądzić nie jeden
że ja na fety do Paryża przybyłam i
występowałaby jak zwykle lepiej zatem
cichutko wszystko to sobie nie prawdaż Panie?
Ja dni kilka jeszcze tu zabawię potem wrócę
do Dwerna

Pani Baronowa Heydel ukłony swoje
zasyła. Podobnie mój Brat który jest
tu przypomina się Pana przyjaznej pamięci.
Ja proszę o najrychlejszą odpis- ku
Pontheu No 21.

Zostaję z prawdziwym szacunkiem i
uszanowaniem przyjaciel życząca —

Konst: Wyleżyńska

Przypominam się łaskawej Pamięci Pana Dobrodzieja a przyjmij te słowa mej szczerej przyjaźni tak ... objaśnienie gdzie niektóre okoliczności ...

... zkąd ... ...

informacji ... ...

... ... i ... się ...

i ... ... gotowi ...

... ...

... ...

... ...

... ...

... ...

i ... ...

...

Przepraszam za pomazanie listu ...

...

1844

~~432~~
367

12 Marca Komarówka

Szanowny Panie!

Sty Józef nadchodzi nie darowałabym sobie abym w tym dniu nie przypomniała się pamięci Łaskawego Pana i nie złożyła mu szczerych życzeń – Oby Bóg Panu pociechę zesłał we wszelkich nadziejach i oby Bóg pozwolił cieszyć się prędkim powrotem Córki –

Pani Łaskawy jako nie prędko iż tak dawno kochane Drezno opuściłam gdzie tyle mię łaskawych na Ziemi – ale Bóg widzi że nie mogę w tym winna że z jednej strony Siostra moja bałamuci ciągle mi przyjazdem obiecując że nie się widzieć mamy z drugiej strony mam [illegible] z Bratem który w zadutych okolicznościach w Krakowej zmuszony kraj ten opuścić chciałby tu przyjechać i z tego powodu [illegible]

Gdy wypadnie mi do Wiednia pojechać
także to moje życie ciągłe tułactwo
musiała przy mym urodzeniu kochają-
ca gwiazda świecić. – Że to jest jak
do Drezna powrócę stąd z tamtąd mi
wyrażę tak przyjemnie zabierając
– Pani Albinowska która także jedzie
i pociesza mnie zastępując przysłała
mi bilety Nowakowskiego zostawić dla
będę je umieścić!! – Pani Baronowa
prosi mnie aby Jej życzenia do Pana
załączyła równie i moje dziękowanie
za tak pomoc aby Pan raczył swej
Ciotce moje uszanowanie oświadczyć
Racz Pan Kochany przyjąć wyraz
Uszanowania i przyjaźni

KWęgierska

Pisze do mnie Adryan że Księżna Montefiori
darowała dom dla naszego przewo-
dnika – Są dobrzy ludzie na świecie

368 ~~412~~

6 Januarii

65

Wybór

Szanowny Panie! Jeszcze do Pana
pisałam raz — teraz przypisuję
książki słów kilka odnośnie
o nowym nieszczęściu naszej
biednej prowincyi przez wszystkie-
go z tamtąd obywatela mnogo-
godnego — Wiadomości tyczącej się
do sukcessyi — jeśliby kto
odstąpił jaką sukcessyę prowincyi
albo pozyskał na Syzran albo
w ten moment wyprzedać
grunta 10 rubli morgi —
Powinno tego ~~ut~~ wszystkich

opracował tańców wszędzie we
świat w naszej niezręcznej
kwestii — c'est comme la
Danse Macabre —
Co do Pana Kochanego wiem, że
im więcej się przypatruję tem mniej
prawdopodobieństwa aby Pan
Kochany w teraźniejszym mo-
mencie Galicyi zamieszkał
trzeba otworzyć więc Pan
pisze siedzi w naszym
cichym i spokojnym Świa...

369

Z Listu Pana wnoszę, dobrze
zrobił mój Chybaby w
Krakowie Pan zamieszkał to
też mówię ale Boże broń Boże
nie zwróci Pan w
korespondencyi z P. Ceglińskim, który
pierwszy był napisał o Bibliotece
Bazylianów Zbaraskiej nie
egzystuje i wszystkie są wraz z dzie-
jami bez mnie uporządkowane
i przyjęte na to z 50
[illegible] [illegible] bez Katalogu
dostał zostać i kilka dzieł
[illegible] przepisał! — Polecam
się pamięci Pana Łaskawego
Brata z szacunkiem [illegible]
[illegible] Sługa
[illegible] Wyleżyński

Monsieur J. J. Kraszewski

1 Sierpnia Tomaszówka



Szanowny Panie! Pozwól Pan słówkiem natychmiast przesłać przez Pana i najprzód serdecznie i przyjaźnie go pozdrowić! —

Powtóre rozkazy Pana spełniłam i do Redzyana pisałam ale żadnej odpowiedzi nie mam boję się nawet czy co złego mu się nie stało bo i Matka nic nie wie że od dłuższego nic nie wie o nim.

Po trzecie donoszę Panu że widziałam Platera Wł: na granicy, że co chwila spodziewam się go tu: że kazał Pana serdecznie pozdrowić! że mam nadzieję spełnienia moich życzeń o których Panu wspominałam ale o tym cicho. Mówiliśmy z nim o sposobie wydobycia z niewoli jego Węgierskiego jest tego samego zdania co i Pan i chciałby go zrobić w tajemnicy zasadą i gdzie go szczęśliwie ... ale z tem aby był zawsze w tajemnicy ... niewoli. Jest tu Rzyszczewski Aleksander młody ... którego ja dawniej zna-

Pana z którą strzegąc się takiéj złéj o-
pinią Pana Tadeusza - tylko powiada
że znał go Pan nie pamięta przed dwuda
bowiem był tylko młodym młodzieńcem -
Nie uwierzy Pan w to że ten kilkunastoletni
młody człowiek - Przez długi pobyt swego
we Francyi zetknął się ze wszystkiemi zna-
komitościami literackiemi i zebrał sobie
pod redakcyą książkę - on był w Brukseli temu
lat dwa bardzo chory i musiał się udać
pomoc mają Siostry umieścili go w Pau
tam był przy szkole Polskiéj pod dowódz-
twem Batowianów - Tam się zaprzyjaźnił
z bratem Zwierza i bratem Perzyny - ten
ostatni został Xiędzem. Który słowiańszczyzny
w jego stanie i obecnie był w naszym
Kraju przez niego powinno tego zostać
wiernego Kościoła Wschodniemu gdzie to
obiecał Ojcu - Jak ten pracuje nad tym
aby mu pobyt w Kraju był dozwolony
i powiem Panu wiele na jego obcowanie
że niezgodnością mu Ten on nie
zajęci się w wydawnictwie się przestr-
zając nie się zi przy wydawnictwie

Wychowawczyni byłaby bardzo dobrą bo posiada
Języki Polski Rossyjski Francuski
i Niemiecki – Pierwsze Siedmiolat-
jeśli Pan zobaczy mówić o niem tyż mój
tatusiowi przez księgozbiórca się –
Miało mi Pan kochany da swoje
o tym zdanie i dopomoże mi – Ale
niech mi Pan kochany wybaczy śmiałość
mówienia o tem – mnie to w
śmiałość dla kobiety w tonie
wdawać –
Dowiedziałam się o śmierci Żony
P. Wodzińskiego Żony, ojca i dzieci
I tu śmierć całam dociągnęła
żeby ... w ...
... – P. Szymkowskiej pan
Pan oświadczył moje adresowani
pokornie się ... polecić
Pana – z tego zostaję z usza-
nowaniem i szacunkiem

Konstancya St.

Prager Strasse 16.

Monsieur
de Krezewski.

Środa rano.

Szanowny Panie!

Czy fotografie Tadeuszowi mi przy-obiecane już gotowe? czy je mi mógłby przez bonnę do Lwowa rada bym je przesłać! —

Teraz interes mi poruczony przez Panią Cecylię Działyńską —

Księdza Bellermana śmierć; chcieliby jutro pogrzeb o której godzinie? trzeba się w kościele dowiedzieć. — Pani Cecylia wszystkie swoi zmówiwszy Pana aby zrobić tak jak gotowa demonstracji Duchowna polityczny — ażeby wszyscy Polacy zgromadzili się na cmentarz

Będzie to czasie oddawca zacnemu
Kapitanowi który sprzyjał Redakcji
i gotowe podarki które miłe Du-
chowieństwo przyjmie jako wielkie
dary Księcia Kulikowa etc. —

Pani Olizarowa pisała do mnie
że gorąco przesyłała kazała
Panu serdeczne pozdrowienie. —

Przyjm Pan wyraz szacunku
prawdziwego — etc.

Konst. Wyleżyński

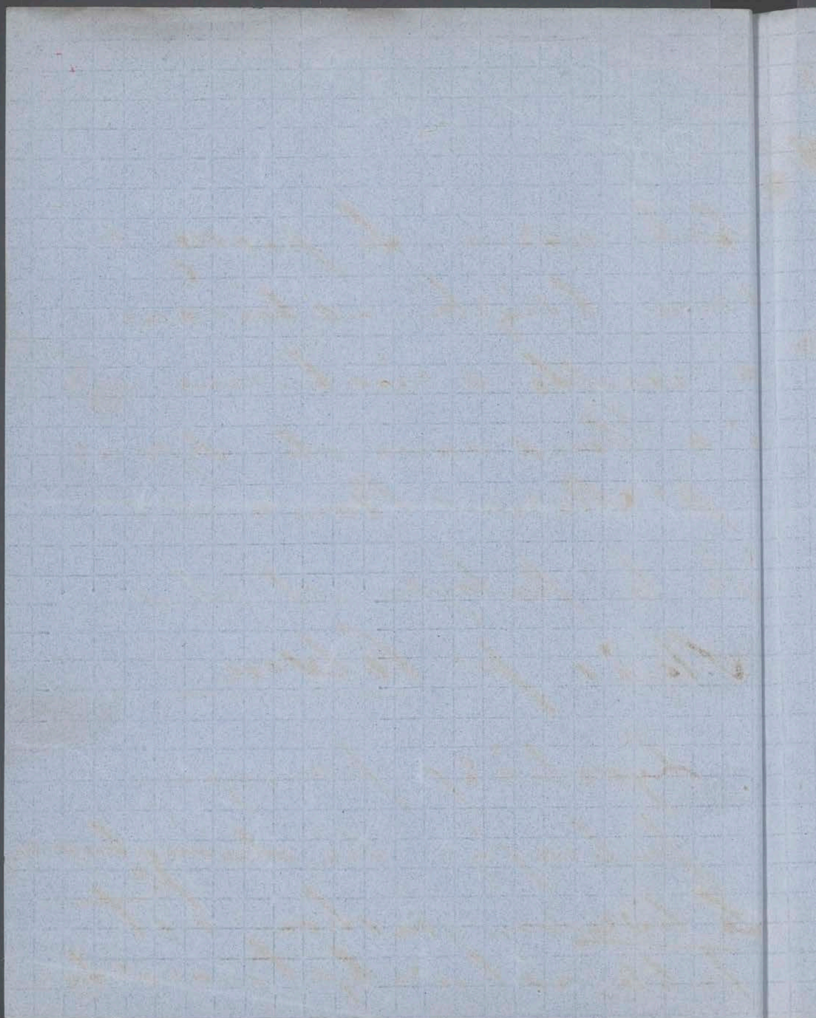
Wyspiański

615 373

Łaskawy Panie! P. Damm
przysłała mi kwiatek pozostały
po ś.p. Panu — Dałam mu
ś. Marków w jednej co
dalej z nim robić?
Składka jest się rozpoczęła
Pytałam się Pani P. o bez
wiadomości o Panu byłem —
Zupełnie ustroił się w niewia-
domości który go chciał
mistyfikować nie ma o
o tem mowy. — Z uszanowaniem
serdecznym ku

Scrie [illegible] să [illegible] o
[illegible] [illegible] naţionale
a noastră o [illegible] —
i o Deux ans de séjour
p. Maria [illegible] —
De la Pologne et des
Slaves p. Lelewel

[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
La bibliothèque qui s'y trouve est
faible, mal tenue, et incomplète



Monsieur [illegible]

[illegible]

[illegible]

Haupt- Strasse 25

1079
376

Wypisy

69!

Posyłam Łaskawemu Panu list Pani Tarnowskiej zakreśliłam w nim ustęp o Słowniku aby Pan nie myślał iż ja ze zwykłą sobie bujną wyobraźnią wystawiłam sobie rzeczy jako jest w istocie — Proszę Pana Łaskawego przyjąć wyrazy szanowania i szacunku od

Konst. Wyl[illegible]

11: Lutego Kl: Planeck
28.

1030
377

Cg?

Szanowny Panie! Sama chciałam
złożyć podziękowanie Panu za na-
desłanie relacyi z kilku komun-
ałów? ale mnie napadła jakaś
kolejowa febra i trzeba mi
pozwolić przez parę dni wy-
chodzić! —
Najprzód powiem Panu że na-
sza składka czyli opodatkowanie
nie bardzo źle idzie — ściągają się
dosyć; skoro się podniosą dalej pój-
dzie — żeby to można wszystkich opo-
datkować ale już tam nie pójdę
Miałam list od Kędzierzana
prosi Pana o kolorowaną wydanie

chorągwi herbowej prosi bardzo o to
Śpiesznie aby mógł go otrzymać przed
wyjazdem z Paryża bardzo mu to
potrzebne – Pani Stępiel u [illegible]
Mia Pani zeszła się starej będzie
mogła przysłać obrazu pieniądze
skąd jak mówi się wiele
Życzyłbym bym wielkiej sobotę
Pan Dobrodziej mógł dziś zaczepić
o Ks. Planowskiego zastać między
4tą i 5tą najlepiej pomówić o
niektórych rzeczach a ja o dalsze
zlecenie spytać – Z uszanowaniem
Mego

Wyleżyński

5 Lipca Kraków
ulica Św. Jana 30.

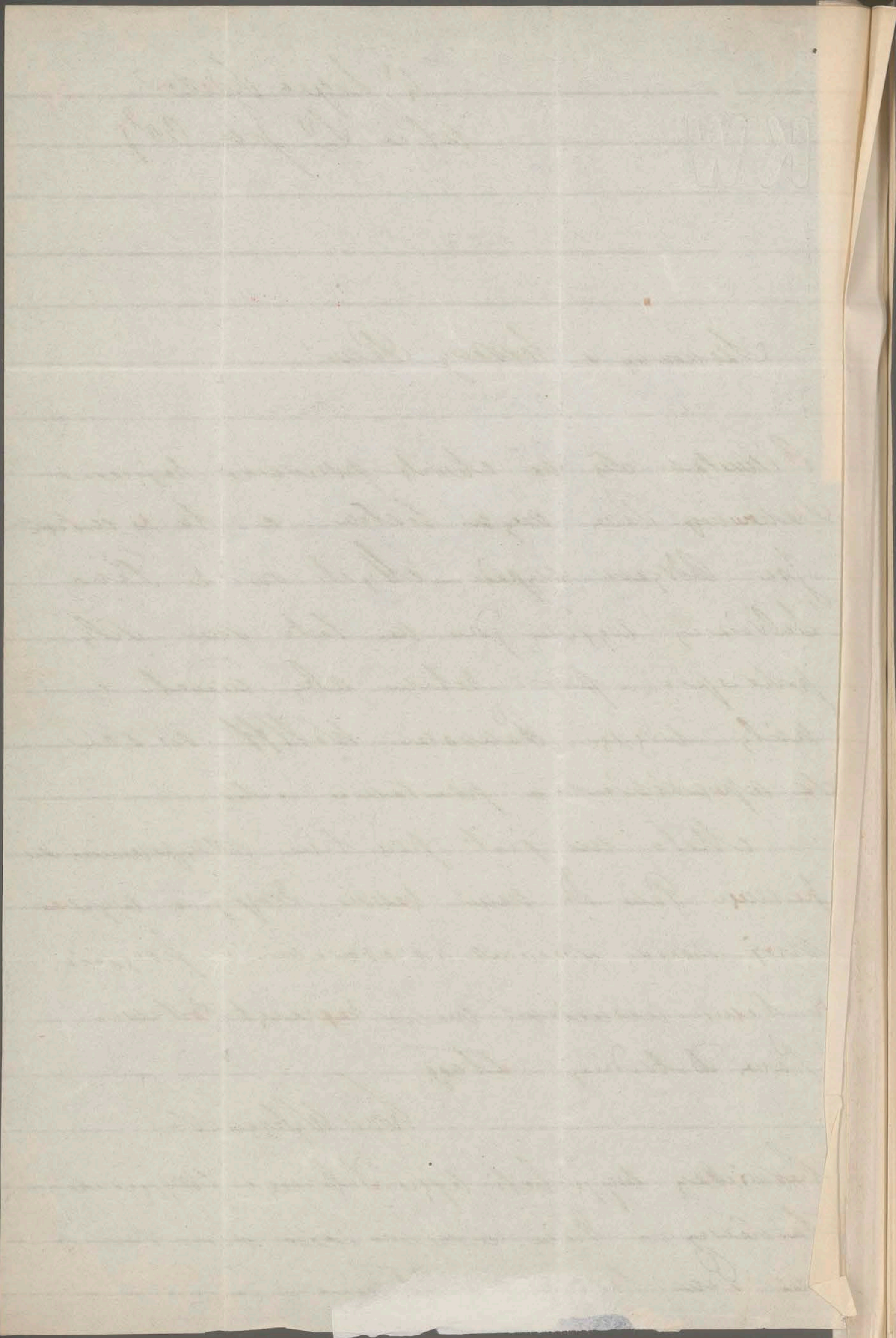
Szanowny i Łaskawy Panie!

Ośmielam się na chwilę przerwać zajęcia Szanownego Pana moim listem – a to w interesie Jana Ordęgi wypada – Myśli on iż Pana Dobrodzieja wyjedzie gdzie na lato swe siły pokrzepić – prosi zatem aby medale i [illegible] wręczyć Panom Wolff a oni są uprzedzeni o przesłaniu ich

Miło mi jest przy tem przypomnieć się pamięci Pana dla mnie zawsze drogiej i wyrazić moje szczere szacunek uszanowanie i przyjaźń z temi uczuciami mam zaszczyt zostawać Pana Dobrodzieja sługą

[illegible] Wyleżyńska

Serdeczny [illegible] życzy Dobrego i przyjęcia łaskawego Pana uszanowanie swe [illegible] Pana łaskawemu [illegible] –

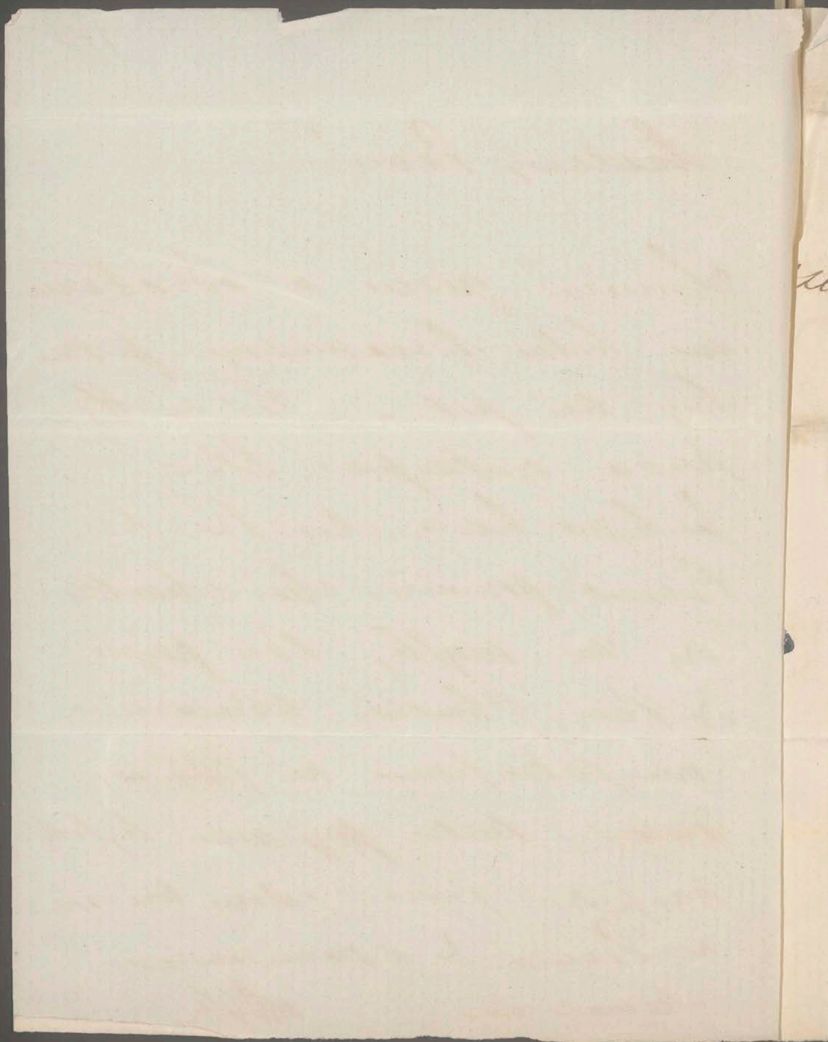


Łaskawy Panie!

Usilnie proszę o odesłanie mi listu Baranowskiego - potrzebny mi jest. - Co się ty- czy [illegible] [illegible] -
Ja bym bardzo chciała z Panem pomówić choć chwilkę czy nie mógłby Pan przyjść do Pani Orzeszkowej wieczorem ona jutro jedzie - nie jedzie ani [illegible] [illegible] Bartos. przyjemnie byłoby przepędzić jeszcze jeden wieczór z Panem. Z uszanowaniem. -

Szanująca -

[illegible]



Szanowny Panie Ministrze
z Panią Skrzyńską o Nowoleckim
że swojej siostrze napisała do
P. Dzieduszyckiego – oprócz tego
myśli czyby nie napisać
do Księcia Radziwiłła do Ber-
lina który jest na czele
wszystkich Szpitalów
on mógłby wyrobić pobyt
dla P. Nowoleckiego domu
i kawałeczek — Czy Pan myśli
że uwolnieniu by to pomogło

jeżeli potrzebne proszę do
mnie napisać a ja to
zrobię — Racz Pan przyjąć wy-
razy szacunku i przyjaźni

Konst. Węgierska



Dobry i łaskawy Panie! Posyłam
Panu list Pani Kehler, niech
Pan raczy go przeczytać i jeśli mo-
żna pozwól Pan jej przyjść bo nie
mogę tej osoby pomieścić. —
Kiedy się pokłóciły, ja nic nie
obiecywałam ale jeśli Pan
może ze względu swem złotem
sercem to niech Pan będzie łaskaw
zrobić i pozwoli jej przyjść. —
Cześć głęboka i uszanowanie od

Konstancyi Węgl

~~1222~~
382

71

25: Grudnia

Szanowny Panie!

Nie mogę pominąć na dobie
abym pisząc do Ojca nie
przesłała łaskawemu Panu
słów kilka zawierających życze-
nia moje szczere z powodu
Świąt i nowego Roku – Daj Boże
żeby wszystkie Pana zamiary pomyśl-
nie uskuteczone zostały – Daj Boże zdrowia
Rodzinie i dzieciom i daj Boże aby
dzieci co prędzej zwrócone Panu
były – Czy nie łaskawiej Siostrze mo-
ści ta choroba długa nie długo

nastąpi – a więcej mi Pan z
moje instynktu nie ktamię –
– Ocenienie moich obydwóch
wydaj Mów Pan kochany
będzie – Tęskno mi za Wami
za Drezwem i tęskno do pracy
ale porvato pewnego oznaczę nie
mogę – Moja Siostra ma tu przy-
jechać a i słabą jeszcze nadzie-
wam się mej biedny Brat ta
przybędzie – Pan dla którego zwiąski
rodzianie tylko moją porwabi-
pozanie moją niecierpliwość i nie
niedbałość rozwiana się z tąd tak

prędko zostawiłam się mojem
miejscu dobrze zastępującej Pani
Albinowskiej i P. Walthera — spo-
dziewam się lepszej zdrowia jeszcze
jak ja zo. do mnie spieszy-
się do was będę a i tu wasze
wszelkie spotkanie gotowa i w nie-
obecności się zjedzie nie będę
— Miastem tu kilku Panom opo-
wszechwiecznego się w dziennikach którzy
z Panem będzie sobie tego życia
i bardzo z Panem szczęśliwość —
Panowej Ciotce proszę mego
uszanowania oświadczyć — Ukochanemu
Dziecku ukłony — Pani Heydlowa
i moja Siostrzenica ukłony
zasyłają pełne uszanowania
odemnie proszę przyjąć wyrazy

czi ustanowania i przyjaźni

K Wyleżyński

Monsieur Joseph Kwadrewski

Augustus Straße 6.

Mój dobry Panie! Ja wam pomagam z duszą – przyjdźcie i wy mi w pomoc. Oddawca mego listu jest P. Nowacki, chce się udać do Szwajcaryi, proszę go wysłuchać co z nim zrobić. – Dostaniemy na Tatarce a z każdej wam rozdamy jak mu dopomożecie. Stwórz Panie pokój dla jego pamięci i przyjaźni. —

[illegible]

10. Lipca Lwów
Hôtel Europejski No. 12

Szanowny Panie!

Nigdy nie chcę chwil drogich Panu zabierać. Dla tego życzenia mojego ośmielałem się nawet biletem przedstawić — Teraz zaś kiedy zmuszona prośbą drogiej ośmielam się do Pana pisać z góry o przebaczenie proszę —

Przesyłam ten list krewnej mojej a córki Jenerała Dąbrowskiego — Chwilkę czasu poświęciwszy na odczytanie jego zobaczy Pan o co rzecz idzie — Ona pragnie pamiętniki i szczątki zapiski te wydać — Czy pozwoliłby Pan drogo sobie przysłać i radą dopomódz do jakiego wydawcy można by się udać bo ta ani myśli — Jeżeliby Pan łaskawy myślał że to może być rzeczy mimo Pan łaskawie odwiedzania dałby tak mi — Zostaję tu do 25-go t. m. Adres mój jest Hotel Europejski No. 12 —

26go wracam do Krakowa i tam adres
mój jest Sławkowska 26 – tej odmówić mi
Pan kochany czy przyjmie naszą mnie
Pani Paskalewiczowej stosownie zaleciłam
abym miała czem z polecenia się
wywiązać. —
Panią Olszewską też pismem zastałam
wyjechała do Brody na wsi. — Często
Pan kochany był przedmiotem naszej
rozmowy a ta rozwijała się zawsze
na tle najprzyjaźniejszem dla Pana
— Tu pomimo powierzchownego gwaru wszystko
głucho i ponuro ciężko się nie chce badać
przyszłości bo ta się przedstawia w czarnym
obrazie — a tem smutniej że się czuje
iż sami temu winni jesteśmy —
Ściskam dłoń naszą Pana kochanego mocno
szanowanej serdecznie — i przypominam mnie
pamięci Pa. Zalewska
Panu naszą Pana kochanego przyjść

wyrazy uszanowania i szacunku od szczerze
mu sprzyjającej i najniższej Sługi

L. Wyleżyńska

Byłam u Pana Taszkowego
dziś nie zastałam — Mam
tyle prośb do Pana najpierw
1° Czy nie będzie Pan dziś
w Zgromadzeniu między 6 tą
i 7mą — powtórzę P. Stanisław
Potocki ojciec Pani Prezydento-
wej chce Pana koniecznie pozna-
jako pisarza i o którym gadałam
mogę go przyprowadzić albo
się także porozumieć z Panem
względem naszej biedy — po trzecie
ten bilecik jest to Wstęp
powstania węgierskiego gdzie
tąd chce jechać do Munster
Rzeczy o reparacji —

własne interessa będę z
Bożą pomocą wielkie oraz
obiecało mi przyczynić się
Przyjm Pan wyrazy czci
i uszanowania.

KW.

Monsieur Kwasniewski

Augustas Strasse 6

au 1mier

75

Niedziela rano.

389

Łaskawy Panie!

Pani Franciszkowa Wodzicka prosiła mnie
abym do Pana napisała i oświadczyła
mu żal iż kiedy Pan był łaskaw
być u niej ona nie mogła Pana
przyjąć bo właśnie był doktór u niej.
— Teraz ośmiela się ona bardzo i
bardzo prosić Pana aby Pan zechciał
przyjść do niej dziś o pół do 6tej
na herbatę — bardzo mało tylko będzie
Biskup — P. Józef z Kazimierzem Pan
Walerian Wodzicki — etc — ja dołą-
czam do jej prośby i moją niech
Pan będzie oprócz przyjemności prawdzi-
wej bytności Pana także zrobi bo
dla pospół dobry uczynek którym a ja
znowu ciągle się cieszę że Pana
do tego poznać lepiej osobiście i
oceniać jego jak potrzeba — ale

Taki list dzisiaj od Pani Pla-
terowej i P. Włodzimierza o paszport
dla dziatek — racz Pan łaskawy
Dobrodzieju mnie zawiadomić czy
tęsknoty mieć trzeba [illegible] go twardszej
[illegible] — Pani Wandzieńka bardzo
i bardzo prosi — Przyjmij racz
Pan wyrazy uszanowania i
szacunku od

[illegible]

2 Maja 75 ~~500~~ 390

Szanowny Panie! Nie mogąc mu być natrętną moją wizytą właśnie bowiem ile Pan szanowny zajęty zamierza przestać te słów kilka — Najpierw P. Aleksander Kremer zwykle jest o 11stej i o 5tej w Szkole — Jeżeli Pan tam pójdzie chciałabym aby mi Pan Dobrodziej [illegible] o tem samo uprzedził chciałabym tam być aby coś jest stanowczego uradzić względem interesu [illegible] — Skoro także pójdę po książki o których mi Ciotka Pana wspominała — We Wtorek wieczorem wyjeżdżam na Lwów do [illegible] Nowi [illegible] będziemy we Lwowie tydzień Pani [illegible] przypomina Panu Tadeuszowi obietnicę przybycia na świat [illegible] że jako wdzięczności i radości byłby Pan podejmowany a sądzę by Pan wypoczął. — Z uszanowaniem i czcią sługa Pana

Konst. [illegible]



Wyleżyńska A.

12774 391

Znowu dostałam 20 Talerów oddatowo Stępniewi[illegible] —

Łaskawy Panie!

Pan był łaskaw obiecać podmalować fotografię dla ~~prze~~stania Red. Bav.: oto fotografia Maryni Czerbe Subruci - czarna - czapeczka ~~[illegible]~~ amarantowa piórko białe - które demonstrowany Panu Jordan w Krakowie a potem przyszła do Pana — Z szacunkiem i prawdziwym szacunkiem

K. Wyleżyńska

Kiedy pobyt w Dreźnie obojga dobre tylko nie wiem dopiero kiedy przyjadę

Wyrzykowski Julian 777 392

w Warszawie dnia 23. Grudnia 1877. r:
z Ulicy Nowogrodzkiey N. 14. domu –

Panie Józefie! –
Sławo Narodu Polskiego! –

Po lat tylu; bo w Roku 1825. rozstaliśmy się, z sobą, – a wszakże nigdy o Tobie niezapominałem – W Roku 1849. w całey pełni odżyła w duszy moiey pamięć Pana Józefa, czytając wydanie; Dzieła Jego: "Zygmuntowskie czasy"

Zapewnie przypomniesz tego tu Juljana Wyrzykowskiego którego się tak opisali rożnemi nazwy dzieci. – A zarazem; tego: ładnego Tomusia z Romaszek pięknie tańczącego w czasie Zapust odbywających się w Romanowie – i starającego się, o Pn. Malwinę; –

Wszystko to już przeminęło – Tomus w Roku 1829. nagle zmarł – Romanki może już są, w 10. ręku. – A więc zawiedzione zostało dziedzictwo! – Mamnie ofiarowane. –

Opuściwszy Szkoły w Biały Radziwiłłowskiey w Roku 1825. z pustą, głową, – W Roku 1830. wszedłem do Woyska Polskiego – a w d: 20. Lutego 1831. skończyłem karyerę woyskową, – bo dostawszy w głowę, kulą, słuch straciłem –

Ciężko mnie żyć było – bo w głowie pustki! – brak cierpliwości. – drażliwość. – Żadney doświadczy żny – polityki – szczerość" nachowana prostota, – ca

całym mną, powodowała! — Niemiałem mistrza — któryby mnie
za rękę, prowadził — Z natury: Słaby! Łatwowierny! — dobroduszny
Od Roku 1850. Zostawałem w Stosunkach z ś/p: Panem Nepo
mucenem Bielińskim Hrabią, Kantelanem! jednym może w okoli
cy Kaliskiej Gubernji najuczciwszym Człowiekiem. — lecz lekce
ważenie pantofla — podkopało całą moją, przyszłość — ! —
W Roku 1848. po raz drugi mając 4. dzieci drobnych, ożeniłem
się z P: Febronją, z Matkowskich — której brat rodzony Konstanty
pełnił ostatecznie obowiązki Dyrektora Głów. Przezydł: jako Sena:
tor w b: Kommissyi Sprawiedliwości — a drugi jest: Tytularnym dzie
dzicem dóbr Trembki w Powiecie Gostyńskim. —
Od Roku 1862. popadłem w tych niedobrych ludzi w szpony —
w Pierwszego — niewieściey Słabą; Babę! — Drugiego — z bajki kra
siCkiego: Koguta —
Przez tych to dwóch — straciłem dwie wioski 30. włokowych nja
ły Nowo Polskiey: Wolę Bachorką, Bachorzyn i Nomenklaturę,
Tarnankę, w Parafji Bieniek Okręgu Radkowskim położone. —
Co nastąpiło w ten sposób: —
Dobrze mój, Szwagier Poplawski Jakob w Grabanowie — powiedział
przy pewney okoliczności: „Przez posty wilk nie syty."
W Roku 1856. Użyłem do kupna; idąc w ślad rady Żony moiey tey Oy
ca, a mego: teścia — jak więc ukuł interes z Rejentem — do dnja dzi:
siejszego z tego interesu wyjść niemogł; —
Z konieczności już w Roku 1872r. wydzierżawic dla poprawy stanu
gospodarki, zmuszony Zostałem Księdzu Klawitter Antoniemu, me
mu powinowatemu proboszczowi Parafij Bieniek — bratu Zięcia mego
Pan Ksiądz tak mnie się, popisał — że ostatnią, koszulę, za jego długi
Zabrali mnie — a zaś on niedobry w d: 3. na 4. Listopada 1874. z dóbr
z Parafij i z kraju ujechał do

do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Pitss Burga w Pensylwanji w Chicago.—
W takim stanie gdy mnie pozostawił dobra Wolę Bachowka,—z de-speracyi zachorowałem, od wyrzutów— których mnie nikt nie rządził!
Udałem się, o pomoc, do braci żony moiey a szwagrów— zapomniawszy o dziełku Bienjowskiego w skąd jak wyszli szwagrowie zego—
Skończyło się, na tym, że ieden z nich Matkowski Ludwik po raz drugi namówił żonę, moją, a swą, siostrę,— ku nadaniu jey. Pleni potencyi— w następstwie korzystając— jak bezbronną, owcę, zabrał do Kalisza, bo tam była Hypoteka dóbr moich— niewidząc co sprzedaje, będąc sam ścigany przez wierzycieli— moje dobra własnie po prostu zmamował— pieniądze jak Haydamak zabrał. a mnie nienazwał, słowem. BOG zapłać!..!!— W połączenju ze swym bratem Matkowskim Konstantym, który podówczas pełnił obowiązki Dyrektora Głównego Prezydującego w Kommissyi Sprawiedliwości.—
Gdy to piszę, i płaczę,— podano mnie: Dzieło Wielkiego Człowieka wszystkich zakątków ziemi! gdzie mowią, moją, mową,— moim Językiem, Polskim: "Brükt" za naymnieyszy człowiek trzy, moje, podwoiłem— gdy równie nieznayduję,: Pomocy! Ratunku.—
Pogrążony w smutku— płakany— gdy już to zaczynam rok życia 70.— bo w d: 4. Stycznja 1809. r. we dworze w Romankach Parafii Rossosze przyszedłem na świat— udałem się, do naszego Patryarchy Bartoszewicza Adamu, aby złożyć, ucałować ręce, ino gi w dzień zego Imienja.— Żona stanuszka rzuca się,;— lecz temu w tóżku leżącemu— ucałowałem: ręce, i stopy.— a z tamąd szy się, opłatkiem— Niezapomniał uczcić tra, obfita, Patryarchy! Wielkiego

Wielkiego - poki tylko Język Polski istnić będzie - w nay dalenszych Zakątkach Swiata! to Imię Józef Kraszew

Może i dlamnie dobrodusznego - a wspólnie z żoną, ...
drongra - Wielki Ego gienius Zaradził. Drugim Fröhlic

Matkowski Konstanty - jak opuścił Kray - udawszy s...
do Petersburga - na listy pisywane do rekomendowane, ...
wem pocáwem mnie Zdradzonego! oszukanego niemca. ...

Taty to ludzie! - tacy to mężowie Stanu. Dygnitarz

Na Zakończenie muszę tu przywieść - potrzeby są wielki...
dzieci z dwoch Żon - wszystko to biedne - Syn naystarszy w
Kaliszu Zakonnik Reformat - córka w Poznaniu Klawitt...
a żona Michała - Syn w służbie prywatney - córka za Stolarz...
bez chleba - Dzieci drugie Syn 6 Urzędnik wypadły z etaty - n...
płacy połowiczney - Alexander, - Córka Maryja Pniewska zm...

Została mężza opuścić - w swieże pracuje ku wyżywi...
żoną, ... swey własney osoby - Córka ukończywszy Konserwatoryjum
Muzyczne niezarobi ieszcze na Siebie - Córka Zofija w klas...

VI. Z postępkami w naukach i całem postępowaniu - pozysk...
ła wszystkie Stopnie „celujące" na Pensyi w Warszawie u Pa...
Smolikowskiey - przy Ulicy Marszałkowskiey. -

Już mnie gdy nic więcey niepozostaje, - jedno wy...
Znać - wielkiego - a może Naywiękrego Zaszczytu. nays...
dożyłem lat 69. skończonych - że mogę z prawa kolezen...
stwa Szkolnego uczcić Go - i uczałować Wielką Jego ...
sobę! Żyj. i ciesz się Zdrowiem. - Gdy wszystko na Zie...
Posiadłeś. Amen!

Wyrzykowski Julian Syn po ...
na Wyrzykach i Popławach szlachc...
i Polak! -

~~198~~ 394

w Warszawie dnia 13. Października 1878. r.
Ulica Nowogrodzka N. 14. domu.

Panie Józefie Książe Poetów.–

Od tych słów Jezusa Chrystusa rozpoczynam pismo moje do Człowieka: Potężnego! Wielkiego!:
„Proście a będzie wam dano, szukajcie a znaydziecie, kołaczcie a będzie wam otworzono.„–

Usprawiedliwiając się nie myślę iest zapóźno: Przeszyłem przez moją słabość położone zaufanie: Wiarę bezłomną, w Matkowskim Konstantym bracie rodzonym Żony moiey a Szwagrze człowieka Łabym.–

„Zginąłem do kresu; niemal do ostatniey koszuli, na starość aby iść" głodowey śmierci, trzeba zająć się„ pracą„– na co: siły i zdolność moja starczyć mogą„.–

Nie straciłem przez rozpustę, byłem oszczędny, pracowity i nie leniwy. Zapewniam Cię, słowem człowieka honoru. 70. letniego męża i Oyca.–

Dopomóż mnie, czyli to u naszego Kolegi Kreysa Alexandra – lub Osoby Podobnego Stanowiska, lecz nie egoisty, samoluba – Twoje iedno słowo! iedna Litera postawi mnie, że z głodu! chłodu, nie umrę„.–

Cała moja płaca emerytalna Miesięczna Rub: 8. kop: 46. z czegoż tu się„ utrzymać wyżyć. a obok tego, mam dobry apetyt.–

Wprawdzie „biada człowiekowi przyprószonemu szronem starości, który przeżył swych przyjaciół„ Co do mnie, posiadam to dobrotliwe Wielkie! Potężne!– że mnie: Pozostał: Człowiek Tak Wielkich Cnot! Zasczytów! Godności! i Sławy Niespożytey Pamięci i Chwały!– Na którym polegać mogę!–

Tak to bywa: za moje życie, iescze mnie nabito.–
Załączam dwa pisma Jaśnie Oświeconego Xięcia Pana Lubomirskiego– i Mego bratanka Matkowskiego Władysława młodzika!– któremu iednemu i jedynemu Matkowski Konstanty Senator, podał rękę!–

Twoy Podnóżek
i Sługa Wierny.
Julian Wyrzykowski

Φ: d: 20./9. 1878. r:

Napisałeś Pan do mnie list w którym zaczynasz od niegrzeczności a po-
tem groziłeś† że tak jak naszym Stryjom, Senatorom,‡ potrafiłeś dokuczać aż
w Petersburgu tak i mnie dokuczać będziesz – Mój Panie, długi czas sądzi-
łem że tylko waryat, chory na umyśle niezwracałem uwagi na
Pańskie postępki – dzisiaj przekonywam się że obok tego jesteś zły człowiek
Interesu z panem nie mam żadnego, niegrzeczności ani czytać, ani
słuchać nie chcę – pogróżek się nie lękam gdyż Władza policyjna
potrafi obronić urzędnika Cesarskiego przybyłego do Warszawy dla
spełnienia służby – od napaści takich jak pan ludzi – Proszę więc
nie pisać do mnie niegrzeczności ani mnie w tym celu nachodzić
listów czytać nie będę – a na słowa niegrzeczne jeszcze więcej niegrzecz-
nych poproszę, wreszcie zażądam interwencyi Władzy aby mnie dała opiekę
i interesów żadnych z Panem nie mam i mieć nie chcę.

[illegible]

† Kłamie przeciwnie –

‡ I w tem miejscu: Kłamie fałszywie – Błagałem! Prosiłem i Zgodę Braterską! – W końcu Zaniosłem Prośbę Poddańczą do Tronu.

Poniewaz Pr. Władysław Matkowski, kłamliwie wyraził się mnie, że niczem niewie co Ojciec jego zrobił – dlaczego wypisałem mu: Całą, di-tanją, z jego udziałem Wykaz Hypoteczny dobr Trembek, na to pismo Ja Wyj. człowiek 70. letni – odebrałem: Pismo treści podobney: ! –

1. R: 17,400.)
2. „ 15,750.) Towa: Kre: Ziem:
3. „ 13,250.)
4. „ 6,850. Erbergowi
5. „ 8590. „ Zakrzewskiemu
6. „ 20,000. „ Łabęckiemu i Innym
7. „ 8696. „ Warszaw: Tow: Cukro:
8. „ 6,750. „ Mieściła się summa Wyrzykowskiego – lecz zdradą! Proastępem: Wykreslono. –
9. R: 1,910. Skarbowi
10. „ 7,144. Towarzy: Cukro: Warszawskie:
11. „ 10,000. Matyldy Córki Tabaczynskiey
12. „ 4500. „ Majdowi
14. „ 6,000. „ Łasinskiemu Win:
15. „ 3,750. „ Kortowskim Mat [illegible]
16. „ 2,000. „ Żydo: Szwartzslejn z Kontrakto
17. „ 70,000. „ 13/25. Pazdka 1876. z Władysła Matkowskiemu i Matyldzie Córce Tabaczynskiey

Mnie:
1. Zpott 1,404. g: 10. z Ban: Pols: podniosł.
2. – „ – 600. „ za 4. klacze
3. – „ – 600. „
4. – „ – 250. „ Wurek i Rek
5. – „ – 60,000. „ kompletny Matko: Konstan na kupno dobr Trembek –
6.140,000. Za dobra Wola Bachonka
7. 2,500. Za Maj: Rub
205,354.10.

N: 17. Rub: 50,000. „ 13/25. Pazdka 1876. Synowi Konstan: Matkowskiemu i Temuż, w dzierzawę 3. letnią, dobra Trembki Ładzierzawił –

„ 18. „ 538. z Rozenbergowi
„ 19. „ 12,500. Bankowi Torunskiemu
„ 20. „ 3,200. Rozenbergowi
„ 21. „ 3,796. k 10. Rzewuckowi Dom: hand
„ 22. „ 4,775. „ 37. Banker –
„ 23. „ 22,718. 930. Marek Bankowi Torunsk:

Dług Zp: 205,354. 10.
Przy. Zp. 18,666. 20.
Zpott: 186,687. 20.
Taki obarz Sta nu mego Majątku przez Zdradę: M. L. a Stabość Matk: Konstan

Julian Wyrzykowski

Mnie Zp: 205,354. g: 10.
Dozwoliłem Podnieść:
1: Zp: 5000. „
2. „ 10,000. „ Z racyj Matko: [illegible]
3. „ 2,000. „
4. „ 1,000. „ Matkowskiego wdanie się i Porębkara Betkiem i Hanszyldem pisemna –
5. „ 666. 20. z Matkowskiego wdanja się za Pniewskim
18,666. 20.

Przedstawia się: J. Wyrzykow

396

P: d: 25/9. 1878. r

Jaśnie Oświecony Xiążę: Lubomski, Tadeusz, robi mnie ten: Zaszczyt. — J. Wyrzykowski. —

Zwracam łaskawie mnie udzielone pismo; dla wytrzymania podobnych prób w życiu potrzebne są: wytrwałość charakteru i wiara w Boga; na tych przymiotach duszy wiem iż W. Panu nigdy nie zbraknie.

z poważaniem

L.

Wtorek

397 (499)

w Warszawie d: 29. Grudnia 1878. r
Ulica Nowogrodzka N. 14.



Panie Ignacy Józefie! —

Odmówiwszy Modlitwę Przed ważnem przed sięwzięciem! — Odzywam się do Człowieka Potężnego Ducha Pracy i Serca; w te Słowa: "Niech będzie błogosławiona Ś. i nierozdzielna Trójca, teraz i Zawsze „ i przez nieskończone wieki wieków. Amen„

Przebacz moiey Świątości, że ja ubogi w pomysłach, w działaniach ograniczony, i słaby, odważam się, z kończącym się, Rokiem 1878. a poczynającym się, da BÓG dożyć 1879.! Złożyć takie Życzenia, jakie Ci Składać będą: Plemiona! Narody. —

Oświeciła mnie ku temu myśl i Zdanie wyrzeczone przez Ś: p: Księdza Januarego Innocentego Reformata z czasów Jubileuszu z Roku 1825! —

Gdy do mnie wyrzekł —

w pewnych okolicznosciach: "co mamy niemamy z Siebie Samego — mamy to z darów Ducha Swiętego" —

I na tym zakończam moje dla Pana Józefa Ignacego moje Życzenja — Amen. . —

Po raz już trzeci odwołuje się, do Ciebie. — ratuy mnie swoim Wielkim Wpływem! Działalnoscia, Potężną, Nieograniczoną. . . —

Matkowski Konstanty brat rodzony Żony moiey a szwagier Senator obecnie w Petersburgu zaradził mnie! jeszcze w Roku 1862. i dziś wiedzy o sobie niedaje. Matkowski Ludwik drugi brat rodzony Żony moiey a szwagier: okradł mnie do ostatniey koszuli, wydarszy mnie zdrowie! spokoy domowy i całą, pracę, czstey poczciwey oszczędnosci 70. letniey przez podstęp zrobiony pod Swą, Siostrą, — a ta kobieta: słaba, skromna, bojazliwa, obwiniana prożno tą, — podemną! —

Umierać niemal głodową, śmiercią —

śmiercią; trudno-wyciągać rękę: okropność.—

Wypadłszy z etatu przeszedłem na emeryturę a że nasze Polskie etaty były bardzo ograniczone o=trzymałem emeryty Miesięcznie Rub 8. k: 46. !!!?

Pragnę pracować u Księcia Lubomirskiego Tadeusza, lub Prays Aleksander mógłby mi na=dać pracę odpowiednią — a połączywszy jedno wynagrodzenie z drugiem — mógłbym chociaż tak żyć jak wyrobnik. — w latach późniejszych — większe są potrzeby! —

A zdrajcy, nędzniki, oszuści, i coś więcey... uciekają jak wilk przed pogonią chartów — a ta żona biedna: klęka! przysięga! — niemam odwagi mówić „z wiarołomną istotą ludzką — bo ani z człowie=„kiem: ani z bratem podobnego usposobienia.„

Dwie córki początkowo zaczynają pracować jedna ukończyła kurs w Konserwatorium muzycz=nym — Druga Pensyą Gimnazyalną — tylemamy zasiłku i pomocy my Starzy — ja 70. letni — a żona

z którą już żyję

żyję Rok 31. drugi. —

Skreśliwszy w tym Składzie moje położenie — rzucam się do nóg

Twoich Ignacy Józefie. —

Ratuj człowieka Zdradzonego

Wierny

Sługa —

Ziomek, Sąsiad, kolega jednej ławy — a jeśli Cię pamięć niezawodzi — żem Cię, Wielki! Potężny Mężu w Narodach. —

do eraty pensa słuchał! —

Wyrzykowski Julian Syn Jana po Piotrze na Wyrzykach i Poplawach z Romaszek. —

w Warszawie dnja 8. Wrześnja 1879. r:
Ulica Nowogrodzka N. 14.

Kraszewski Ignacy Józefie!

Cnotliwy Człowieku! Potężny we swych działanjach!_
Wielki Geniuszu!!!_

Wyszukać [illegible]

Zapytywałem się, sam siebie, czyli mnie tak ubożutkie=mu człowiekowi pod wszelkiemi okolicznościami świata doczesnego prócz cnoty człowieka jakim być, żyć i oddychać powinien na tym świecie nie wyświadczyłeś Potężny Cnotliwy Człowieku Wielki a może Naj=większy Gieniuszu tego najwyższego szczęścia Ziemskiego po razy dwa Zaszczycając mnie swoją pamiętną Korespondencją?!.. Tak uznałem jak ocenilem, a w ogólności wielu uznali i ocenili._

Zaco, BÓG Wielki Zapłać!_
Ja Zaś z mojej strony, siliłem się czym wdzięczen będę?!._
Zapragnąłem podnieść głos do wszystkich moich, a razem Twoich Potężny Cnotliwy Człowieku! Wielki Gieniuszu odezwanie się uświęce=nja pamięci ~~xxxxxxxx~~ i obchodu jak niemniej uczczenja Jubileuszu 50. letniej pracy kolegów ławy szkolnej lat naszych dziecinnych_

I w tym to celu ułożyłem na jako tylko zdobyć się mogłem głos mój wzywając do łączenja się wspólnego Zemną;_

Redakcja Kuryera Warszawskiego przyjęła, Zapewniła mnie najuroczyściej, że to spełni, lecz w końcu wyznał Sam Redaktor, że Cenzura wzbroniła podniesienja w pismach publicznych mego odezwanja się!-._

W takim Stanje rzeczy, nieustając w moiem przedsięwzięciu z głosami Milionów Życzeń składanych przez ludzi: cnoty! i Innych, Stanowisk Wysokich i Powag i ja połączam najpokorniej, u Nóg Twoich Wielki! Cnotliwy Człowieku! Wielki Genjuszu! Te życze=nja składam_ co daj BOŻE aby były spełnione i przyjęte

i przyjęte – Amen. –

Twój Wierny pod wszelkiemi prawem BOGA! i Ludzi cnoty! –

Wyrzykowski Juljan Syn Jana po Piotrze na Wyrzykach i Popstawach – b. dziedzictwa Romanzki – przez Siebie nabytych dobr: Wola Bachowka Bachorzyn nomenklatury Tarczanka w Gminie i Parafij Burek w Powiecie Łask Gubernij Piotrkowskiej – jak obecnie położonych – przez: Zdradę! czarny podstęp!: Matkowskich braci rodzonych Żony mojej – a Szwagrów – Konstantego: Słabą istotę! Senatora – pod swą Siostrą, a ta podemną, spełnioną! – utraciłem!!!... – bez powrotu!!!... –

Wypocinki Cyprjan

~~1035~~ 400

Czci i uwielbienia najgodniejszy Mężu!

Wiarus z 1831 r. poważam się jako Naczelnikowi i w pracy narodowéj, pomnąc na obowiązek: „a jako kto może, ku powszechnemu dobru niechaj dopomoże;" słabą może i nieudolną pracę mą przedłożyć z tem zapewnieniem, że uczyniłem to jedynie w tem przekonaniu że natręctwa za złe nie weźmiesz Najszanowniejszy Mężu, że uznać w niéj raczysz najszczerszą chęć.

W miasteczku Łabiszynie własności hr. Leona Skorzewskiego jest bardzo wielu rzemieślników Polaków, ale wszyscy w świetle zacofani. Kiedym tu bawił we wrześniu poczęło mówić że się Czytelnia zawiąże i dlatego to pierwsze „Co nam czynić należy" z uwagami własnemi przetłomaczyłem, w chęci przedłożenia hrabiemu na uczytek takiego stowarzyszenia - bo w moim prostaczym rozumie sądziłem że tu o rzemieślników idzie. Tym czasem panowie inaczéj o obowiązku narodowym sądzą, i zawiązało się tylko z samej inteligencyi złożone - a jest jéj tu znaczna ilość - i bez wszelkich statutów złożywszy pieniądze kolejno się książkami obdzielają, których wiele nie czyta, bo ważniejsze prace zabaw, czas dalej prędko ubiegający zapełnia. Ja jako figura podrzędna, dziś 63 letni starzec bez wpływu pozostaję u takich panów, i dlatego ta moja praca w ukryciu dotąd pozostała.

Kiedy mężowie galicyjscy wystąpili ze sformułowanemi życzenia-

mi

mi Polaków i tak chwiejno do rzeczy przystępowali, przetłomaczyłem książkę z życia Franklina i dołączywszy uwagi, do Gazety Narodowej jeszcze w listopadzie przesłałem, sądząc z jéj kilku numerów, które przypadkowo dostały mi się w ręce, a jéj zapale byłem pewny, że jakiś użytek z tego uczyni. Ale z późniejszego jéj występowania przeciw „Krajowi" – czego się doczytałem w Dzienniku Pozn: – dostrzegłem, że ona wcale spokojnego usposobienia. –

Myśli które mną kierowały nie opuszczały mnie dotąd – już to ze względu szczególniej owych rzemieślników których bym chętnie krwią własną chciał wykupić z ciemnoty i nawyknień złą złączonych; a i ta szlamazarność tych postów galicyjskich i owa wiara w tych ministrów centralów, była dla mnie męczarnią. Raz w dobranem kółku musiałem przeczytać i wszyscy mnie naglili bym dał wydrukować – ale dwie rzeczy stanęły na przeszkodzie; pierwsza że nie wiem jak to zrobić; a druga ważniejsza, że nie mam pieniędzy. Opinija na jaką zapracowałeś Najszanowniejszy Mężu a którą ja od młodych mych lat byłem przejęty uzbroiła mnie tą odwagą, iż poważyłem się tę pracę przesłać, a jakikolwiek sąd o niej wypadnie będzie dla mnie świętością, a jeżeli ją za godną druku uznać raczysz, to bym tylko prosił o 10 exemplarzy dla mnie, bym się niemi z przyjaciołmi podzielił, reszta na koszta druku a gdyby się

otwarli otwarcie na Szkołę w Batignol przeznaczam.
Szczególniej na tę dziś nazwaną inteligencyą, trzeba było przestan-
kie wołać - bo choć wprawdzie są mężowie którzy z całem poświęceniem
w sprawie narodowej pracują, ale jakiż to mała ilość na takie ogrom-
ne rodzeństwo? - a właśnie ta młodzież w śród zabaw i szaleństw nie
czuje owego jarzma które stopniowo około ich szyi aż nie wprzęże
do używania swego, z resztą ocieniała już im takowej pojęcie. Pomi-
jam wszystkie części ale to to księztwie namacalnie czuć się daje,
pomimo tylu szlachetnych dążeń, co się to z nami dzieje i jaki to nas
kultura zalewa. W tem miasteczku L. mamy: księdza, hrabiego, pełno-
mocnika, administratora, i wiele urzędników gospodarczych, człowiek
dzierżawców, budowniczego ale i nadleśniczego - wszystko to inteligen-
cya a w miasteczku pełno ubogiego rzemieślnika i niktego głowa o
to nie zaboli, ale wielce, jak żydzi i niemcy w bogactwo rosną i
temi biedakami się posługują. Tak - Najszanowniejszy Mężu pa-
trząc na to, a miałem w życiu sposobność w rozmaitych stronach
się przypatrzyć, to widzi się, że pojedyncze czyny nikną jak krople
deszczu wśród fal morza, a germanizm rozsiada się coraz dłużej
wpośród nas - ten jest cyt trwały a najniebezpieczniejszy wierzę i ó owej
naszej się po Kraju mamy zasadto bijące dowody; ale nie chcę ta
zaprowiancie skutkiem tego widzieć a innego nałożeń dla nas nie mają
jakoś to więcej bliżej dla tego który całe życie czuł się pod niebem a okolicą-

wiele wypełniły go z życia mego...

Przeszłość moja: W 1831 r. opuściłem dwumiesięcznego synka, żonę, majątek i dopełniłem obowiązku; powróciwszy, jako żołnierz pruski uległem karze i 9 miesięcy w Głogowie odpokutowałem. Stosunki majątku mego zmieniły się i w następstwie wybrałem zawód nauczyciela elementarnego, bo według mych pojęć była to najpożyteczniejsza praca narodowa. Dopełniałem obowiązku sumiennie – ale u Niemców nie miałem łaski. Nadszedł 1848 r. jako oficer dopełniłem obowiązku, ale później procesem wyrzucili mnie ze szkoły, o której powrót się wystarałem minister wyrzekł: „ty już nigdy nauczycielem nie będziesz. Osiadłem na bruku i z grosza oszczędzonego utrzymywałem dwóch synów w szkołach, córkę i żonę a pracy przyzwoitej wśród swoich wybrać nie mogłem. Nadszedł r. 1851 i ogólnem zaufaniem powołany zostałem na posła. Po trzech latach przy nowych obradach zaciętość Niemców stanęła w opozycyi i mnie przeprowadzić nie mogli. Nie mogąc być nikomu ciężarem, jako prywatny nauczyciel pracowałem a od r. 1861 dopełniając służby narodowej w prywatnych domach miałem schronienie, a dwa ostatnie lata mieszkałem u dzieci. Stary jestem ale czuję siłę w sobie, nie mogąc zaniedbywać obowiązku, przyjąłem obowiązek nauczyciela domowego i na tem szczęśliwem stanowisku mogę być pożytecznym. Mieszkam teraz w Niedźwiedziu pod Wąsoszem a dziś będąc na świętach u córki z tąd przesyłam.

Com powiedział jest prawdą. Gdybyś Najszanowniejszy Mężu uznał pracę za godną druku, proszę łaskawie przejrzyj, wszelki błąd poprawić, a prawo pomnożenia(?) korzyści zwrócić. Ani jednej chwili, ani nie łaskawie zechce ogłosić w jakikolwiek wypadku przyjmę z uszanowaniem i wdzięcz

Nazwisko moje nie będzie warte – dosyć byłoby zalety, gdyby z Pańskiej drukarni wyszło – proszę więc przy ofiarowaniu przestanie a teraz co mi jest najprzyjemniejsza iż mogę wyrazić moje uczucia uwielbienia i najgłębszego uszanowania

jako najżyczliwszy sługa Wysoczyński Szymon.

Łabiszyn 7 kwietnia 1869.

Wysocki Cyprjan

780
402

Czci i Uwielbienia Najgodniejszy Mężu!

Wys

Czem serce i przekonanie przepełnione tem wynurzam ważne myśli; bo wszelkie używane zwyczajnie tytuły choćby najwyższe, są według mego przekonania nieodpowiedniemi do uznania zasług jakie Ojczyźnie oddałeś; i ten tytuł zechciej łaskawie jako dowód prawdziwej czci od najwierniejszego sługi przyjąć.

Najpokorniej przepraszam że poważyłem się czas drogi zabierać, ale zasady których nas nauczasz dodały mi odwagi do tego kroku w tej nadziei, że Najszanowniejszy Mężu nie odepchniesz natręta i przebaczeniem udarujesz. Nie głośném imie moje, bo nie posiadam zdolności do odznaczenia się na polu nauki; ale i moje życie w obrębie jaki zajmowałem nie bez zasługi przeminęło; gdyż wszędzie i zawsze według mych zdolności wiernie służby narodowej dopełniałem.

Oto szkic mego życia: W r. 1831 wiarus. Po skończonej kampanii przez Prusaków jako landwerzysta na 9 miesięcy do twierdzy przykuty. W r. 1839 nauczyciel wiejski. Zaświadczenia wypowiedziały by jak tego świętego dla mnie obowiązku dopełniałem, a rząd pruski mnie jako zapalonego patriotę naznaczowal. W r. 1848 przez obywateli powołany do komitetu; tu chłopi i mieszczanie objawili w obec Prusaków, jakie do mnie mają zaufanie. Po rozwiązaniu komitetów wstąpiłem w szeregi braterskie; towarzysze broni przy obozie oficerów oddali głos ogólny na mnie,

i

i jako porucznik dopełniłem powinności. Przy zawiązaniu Ligi powołano mnie na sekretarza powiatowej Ligi i tu nie zawiodłem obywateli; ale rząd wzbronił należeć do tego Stowarzyszenia nauczycielom a mając już zapowiedziany proces, dla usunięcia nowej przyczyny musiałem wystąpić. Sąd przysięgłych uznał mnie za niewinnego; ale rząd nie chciał mimo puścić tej sposobności i na drodze dyscyplinarnej pozbawił mnie posady. Przy wyborach do izby poselskiej chcąc obywatele wynagrodzić moje prześladowanie postawili mnie jako kandydata — o czem nie wiedziałem tem mniej starałem nie czując się tyle zdolnym — i 33 głosami przewyższyłem landrata Pleszewskiego którego kulturzyści jako kandydata postawili. Zasłużyłem i tu na zupełne zaufanie a mianowicie u Gustawa Potworowskiego i ks. Cieszkowskiego i postanowili na przyszłość mnie na tem stanowisku zatrzymać. Ale kulturzyści przy nowych wyborach z zaciętością wystąpili i ich chęci w niwecz obrócone. Starałem się znów o posadę nauczycielską ale minister mi odpowiedział: „pan nie będziesz więcej nauczycielem;” przeto nie chcąc być nikomu ciężarem, jako prywatny nauczyciel kształciłem początkujące dzieci w domach obywatelskich, i dziś w tym samym zawodzie pracuję; ale starość — siedemdziesiąty pierwszy rok życia liczę — poczyna dokuczać i będę musiał inną pracą zarabiać na skromne utrzymanie. Takiego nauczyciela zwykle nader szczupłą pensyą zbywają, a jeszcze z najdroższemi mi w ich dotkliwych wypadkach dzielić

się

nią, przeto z asobów wcale nie miałałem.

Zaprezentowawszy się przystępuję dopiero do właściwego celu; Jako nauczyciel niezaniedbywałem i niezaniedbuję dotąd dopełniać obowiązków narodowego wszczepiając w latorośle powierzone mi miłość Ojczyzny i odpowiednią naukę ich udzielam; a czas wolny obracam na kształcenie samego siebie czytając pożyteczne dzieła polskie lub niemieckie. Przed dwoma laty dostałem do rąk przypadkowo pismo peryodyczne:

„Perlen. Deutsche Original-Novellen nebst Uebersetzungen der besten Schriftsteller des Auslandes. Inhalt: Rindberg oder die Jugend Ferdinands des VII. — 1819. Die Camarilla in Spanien XII. Band. Berlin. Druck u. Verlag von Albert Sacco. Jaimerstrasse No 97.”

Ta druga powieść zajęła mnie bardzo i postanowiłem ją przetłomaczyć; już to że Niemiec obrał Polaka za bohatera powieści, jużto że przeprowadził go w niej przez najokropniejsze wypadki jako prawego i nieskazitelnego w rzeczywiście narodowym charakterze, jako zbawcę Hiszpanii i jako troskliwego opiekuna księżniczki niemieckiej a trzeciej żony Ferdynanda VII. Z wydarzeń ówczesnych rządów wyniknie zajścia skreślił w obrazach żywszy przyjmujących nie pomijając działań inkwizycyi, która w godliwej przysłudze królowi i Polaka na tortury wwlekła, z których go mąż znakomity uwolnił i on następnie pozwoliłą nietylko zaufanie króla zdobył, ale i najwyższe stopnie jako żołnierz w hierarchii wojskowej zajął.

Według mego pojęcia zdawało mi się, że w powieści tej mieści się wiele nader pożytecznych nauk dla nas mianowicie w obecnym czasie, i dlatego moje zapatrywania umieszczałem w przypiskach;

a chociaż tłomaczenie w początku było nader ułomne cztery razy je jednak przerabiałem, aby germanizmy pouprzątać. Dwóch panów z wyższem wykształceniem widząc mnie ślęczącego nad jakąś pracą z ciekawości z dzieci nalegali, bym im ją przeczytał; przychyliłem się nareszcie do ich życzenia z prośbą, by oni znów swych uwag nie szczędzili. Zachęcony potem przez nich przesyłam to moje tłomaczenie pod najświatlejszą krytykę Pańską, z tą najpokorniejszą prośbą, byś nie zechciał odmówić tej łaski staremu wiarusowi, gdyż stałaby się najprzyjemniejszą nagrodą.

Uznasz ją Najszanowniejszy Mężu za godną, druku racz nią rozporządzić według swej woli, bo ja wcale nie wiem do kogo by się udać, z lat bowiem ubiegłych przyjaciół już nie mam, dzisiejsze zaś pokolenie otaczające mnie nie zna mnie z przeszłości; i dlatego weteran żebrze łaski i pomocy u narodowego Samarytanina. W pomyślnym dla mnie wypadku upraszam najpokorniej co do dodatku do jakiejś gratyfikacyi o 12 egzemplarzy bezpłatnych.

Polecając się w końcu łaskawym względom załączam moje najgłębsze uszanowanie jako

Janowo pod Janowcem
14 października 74.

najżyczliwszy i najprzywiązańszy
Wysoczyński Cyprjan

p. s: jeśliby konieczność wymagała poprawioną pracę przepisałbym i piąty raz

Wysocki

~~824~~/407

Wielmożny Panie

Niewiedząc że jest — przed trzema laty — na język polski przetłumaczona kosmogonija, napisałem w r. 1885 — niezależna od cudzych studjów — kosmogoniję z kosmologiją, — i do tej pory udawałem się z nią w najrozmaitsze miejsca: naprzód do gazeciarzy, a następnie do osób, redagowaniem gazet niezajmujących się; lecz nigdzie niemogłem zjednać żadnego zainteresowania się takim ważnym od paru tysięcy lat, podług fałszywego założenia, obrabianym przedmiotem.

U polskiego — nawet opinija naukowej oświaty — bogatego krezusa, jakim jest Ludwik hr. Krasiński, — w taki kąt rzucono rękopis, że po mojem dla odebrania tego pisma, zgłoszeniu się, zaledwie go w ciągu paru miesięcy, zdołano odszukać.

Drugi tutajszy bogacz — prezes tak zwanej kasy Mianowskiego — p. Stan. Kronenberg, przed oddaniem tegoż dziełka na ocenę warszawskich przyrodokrzewicieli, nawet nieobejrzał rękopisu; a przyrodokrzewiciele — niewolniczo ograniczając swą wiedzę tylko cudzemi teorjami, — niewątpliwie także — ów zbiorek swojskich spostrzeżeń rzucili w kąt, gdyż od Maja do tej pory, nawet się o nim do mnie nieodezwali.

O gazeciarzach wszczególności nic pod tym względem niewspominam, gdyż fortunniejszym redaktorom zdaje się: że są słońcami których oblicza niewolno każdemu oglądać; a zatem niewiele ich znam. A pomocnicy redaktorów, zaopatrzeni taką skarbnicą wiedzy jaką jest duża encyklopedja, której ja — niestety — nawet z okładek niemogłem obejrzyć, — usiłują

poz

pozować na gwiazdy pierwszej wielkości, bez których doszczętu zgasłoby światło naukowe. A więc takich redaktorskich trabantów lepiej jest unikać.

Niepodobna żeby wszyscy byli takiemi – bez iskierki delikatniejszego poczucia – dla nieznanego bliźniego – afrontami; jednakże ja w swej wędrówce z wyżej rzeczonym rękopisem – takie tylko osobistości miałem sposobność poznać.

Po takiej niefortunnej wędrówce, z drżeniem piszę niniejszą do W. Pana prośbę, bo nią szukam ostatniej – dla mych studjów – ~~do~~ nie podlegającej zachwianiu swych silnych podstaw – dźwigni ocalenia, a obawiam się czy W. Pan będzie mieć tyle czasu i cierpliwości, żeby zataczającą się treść mej kosmogonii z kosmologiją, do końca przeczytać, a tam każdy wyraz jest tylko cząstką tej treści którą radbym wyjaśnić dla okazania ważności mych przyrodniczych spostrzeżeń i zjednania dla nich jakiegokolwiek protekcyjnego słówka z woli W. Pana do tutajszych – więcej poczytnych pism – przysposobionego.

Prócz rzeczonej kosmogonii z kosmologiją, napisałem także rozprawę przekonywającą jak na dłoni: zkąd pochodzi i czem jest cholera, i że ją wypada leczyć w sposób zupełnie przeciwny dotychczasowym metodom, z ostatecznego, nagłego wycieńczenia, stan zapalny i razem z nim gangrenę przyśpieszającym.

Wyjaśniłem także, iż egipskie zapalenie oczów, wyrządzają nadzwyczaj maleńkie muszki w mule nilowym rozmnażające się.

A dżumę szerzą nader drobne pasożyty, z wielką łatwością przez tkankę skóry przeciskające się, w chorobliwym guzie pod pachą lub w innem miejscu, miljonami, w ciągu jednej doby rozmnażające się; od których – chociażby sposobem próby – ~~wyraz~~ w razie powtórzenia się tej epidemii, wypada się chronić zwilżaniem skóry i nastrzykiwaniem odwaru powszechnie znanych roślin, wszelkie człowiecze pasożyty, w krótkim czasie doszczętu wytępiających.

Jednakże niechęć do publikowania lub sprawdzania tych epidemijom zapobiegających rozpraw, bynajmniej mię nieobchodzi, – i cała moja dążność jest zwrócona tylko do zrobienia za życia, dla mej kosmogonii z kosmologiją – przełomu w uporze i egoizmie warszawskiej uczoności która swym umysłem nic samodzielnie nieimprowizując
i z posiłkowania cudzej, (chociaż niewiele pożytecznej wiedzy za nadto jest próżna) i zaprzystępna
a rezultatu spostrzeżeń swego ziomka, ani do uczciwej krytyki, ani do jakiejkolwiek publikacyi niechce dopuścić.

Jeśli W. Pan zrobi zapytanie do którego kolwiek z tutejszych gaze

ą

ciarzy lub przyrodokrzewicieli, co do oceny mych rękopisów, to niewątpliwie – w odpowiedzi – przedstawią mię: maniakiem, bazgraczem, niedoukiem, samoukiem, lub innym niedołęgą; tem więcej, że z początku przedstawiałem się im zanadto dobrodusznie, a niedawno – na list jednego z fizykomatematyków oznajmiającego mi, że mego rękopisu „nic a nic nierozumie" odpowiedziałem całemu nieprzyjaznemu mi obozowi, dość obszerną rozprawą, w której – między innemi wywodami – nadmieniłem: że ów kastowo zsolidaryzowany pedagog, w swym do mnie liście naszkicował czworonoga któremu ludzie rozumu odmawiają; lecz jeśli większość zrozumie me rękopisy, to takim czworonogiem zostanie – nie autor lecz krytycy nierozumiejący logicznych i jasnych dowodzeń.

Taka zaś odpowiedź niezjednywa przychylnej opinii, lecz potęguje zawziętość, której skutkiem może być – niesprawiedliwe, rzeczonemi epitetami zaprawione oczernienie.

Raczy więc W. Pan niepolegać na opinii mych przeciwników, lecz załączający się treściwy rękopis obdarzyć swą łaskawą cierpliwością dla porównania go z dotychczasowemi cudzemi teorjami.

Doczesny mój żywot znaczy się już siódmym dziesiątkowym krzyżykiem, a niższa (dolna) obsługa głównego gospodarza mego żywotowego organizmu – prawie od dzieciństwa – tylko medykamentem do swej powinności jest zniewalana. Obecnie więc – przy schyłku mej doczesnej wędrówki – jeśli niemógłbym użyć tego medykamentu w poniedziałek, to na pierwszą – po nim – sobotę, powinienem sobie – bez żadnego zawodu – zbić cztery deski na wieczną sypialnię w podziemnym dole.

Gorączkując przeto w zrobieniu skutecznego przełomu dla mej Kosmogonii z kosmologiją, wzdycham do rychłej – na niniejszą prośbę, odpowiedzi. A nieośmielając się w tym celu, trudzić W. Pana, załączam do mnie zaadresowaną kopertę z dwoma kartkami zaopatrzonemi w napisy: „podzielam" „niepodzielam".

Jedna z tych karteczek – chociażby z jedną tylko literką podpisu dla zapewnienia dojścia listu napisana, przyniesie mi pociechę a druga – smutek.

Zniosę jednak z pokorą i ten ostatni wyraz, pocieszając się tem: że starań o protekcję dla mych licznych odkryć, niezaniedbałem, lecz je doszczętu wyczerpnąłem.

Z najgłębszym dla W. Pana uszanowaniem.

Wysocki

(Dodatek na następnej stronie)

3/12 86.
Stacja Miłosna
kolei żelaznej Terespolskiej.

Kiepska moja pamięć niepomogła mi w porę — powyższą prośbą zaszachować Wgo Pana. Tę więc zabiegliwość przedsiębiorę niniejszym dopiskiem, nadmieniając: że jestem najzupełniej przekonany, iż wielostronna wiedza WPana jest olbrzymia w porównaniu do mej wiedzy, zatem Wgo Pan brakiem przyrodniczych wiadomości niemoże się wymówić od oceny tego co napisałem w załączającej się treści mej kosmogonii z kosmologiją.

A za taką natarczywość najpokorniej przepraszając, powtarzam wyrazy mego najgłębszego dla Wgo Pana — szacunku.

[illegible]

Wielmożny Panie.

Przed kilkoma tygodniami ośmieliłem się, - przedstawić na światłą ocenę Wc Pana - rozliczne moje w przyrodzie odkrycia, upraszając o słówko o nich - do poczytnego pisma.

Wiedziałem i wiem, że tą prośbą wysunąłem krok zanadto śmiały, bo jakież ma prawo trudzić Wc Pana taki jak ja osobnik, który niczem niewybrnął z poziomu, - kiedy nawet głośni ze stanowiska szczęśliwoscy lub zasłużeni niepowinni natrętnością zakłócać Wmu Panu pożądanego spokoju po takiej wieloletniej pracy która podtrzymuje opinię o narodzie miljonami liczącym się;

Lecz cóż miałem począć w takiem rozpaczliwem położeniu, kiedy przy studjowaniu i ujawnieniu swych odkryć, na włos nieodstępowałem od logiki i takiego Boskiego - w ustroju wszechświata - prawa, jakiemi są prawdy fizyczne, - i prócz tego jestem - bez zarozumienia, przekonany o trafności tych odkryć, - a jednakże nawet tacy warszawscy przyrodokrzewiciele którzy swe pismo tytułują wszechświatem, mimo mej przeszło dwuletniej żebraniny o krytykę, niechcieli nawet dotknąć mego - o rzeczonych odkryciach - rękopisu.

Okoliczności zrządziły, że owe wszechświatowe pi

ismo, przed kilkanasto dniami, wydrukowało w kurje-
rze warszawskim zażalenie o brak prenumeratorów, a
nawet wyraziło się iż żebrze o tych przedpłatników.
Miałem więc porę znów zaatakować pracowników tego
pisma o wzmiankowaną krytykę, a dla lepszej w tym celu
pobudki, rozprawkę przesłaną do Kurjera Warszawskiego,
zwróciłem ich uwagę, iż żądają dla siebie to, czego bliźnie
mu – z obowiązku swego powołania – odmawiać niepo-
winni, a uporczywie odmawiają, to jest: chcą żeby ich
pismo po kilkadziesiąt razy w ciągu każdego roku, przez
wiele tysięcy prenumeratorów było czytane, a sami niechcą
lecz swojskiego
jednego o wszechświecie rękopisu – nawet jeden raz przeczytać.
Niewiem jak tę uwagę przyjęło pismo „wszechświat",
bo tego pisma – nie z fantazyi lub nieprzyjaznego uspo-
sobienia, lecz z tej prostej przyczyny, że niekażdy może
łożyć koszta na kilka pism – nieprenumeruję; lecz
na 4ᵗᵉʲ stronicy porannego dodatku Kurjera Warszawskiego,
wyczytałem jego odpowiedź, tak nikczemnie przeistą-
czającą nietylko wyrazy ale nawet myśl mego pi-
sma, że mię jak głupca czytelnikom przedstawił, a
prócz tego, otyle wysilił się na złośliwość, że uderzył
tylko w najsłabszą stronę mej pracy, to jest: pominął
wspomnienie o kilkudziesięciu odkryciach, które prawa-
mi fizyki udowodniłem, a przeskoczył tylko do ostatnich
– co do czasu potrzebnego dla obrotu ziemi po orbicie, – mych
spostrzeżeń, które dodatkowo w formie wniosku zamie-
ściłem, opierając się głównie na liczbie pór roku i na
innych objawach należących więcej do jeografii niż do
astron-

do astronomii.

Taka warszawskiego kurjera złośliwość jest zabójczym ciosem dla mych dowodzeń, bo ja pominąłem wyjaśnienie: dlaczego dotychczasowe teorje mylnie znakami zodjaku udowadniają, w miejsce dwurocznego jednoroczny obrót ziemi po całkowitej orbicie, a redagujący odpowiedzi kurjera, tej właśnie teorji, czyli znaków zodjaku użył na grom, mający - niezależną od cudzych studjów, mą kosmogonję z kosmologją, zgnębić doszczętu, bez nadziei jakiegokolwiek podźwignięcia się.

Podług mego przekonania, odpowiedź kurjera, załączająca się tu w kopii moją odpowiedzią, którą on zapewne nietylko drukować ale nawet czytać nie zechce - unicestwiłem te złośliwe ziomków publicystów dążności, lecz tak mię oni brutalnie ucisnęli, że chwilowo napadać mię: zwątpienie we własne przekonanie - a nawet chętka wrzucenia w ogień mej - jakkolwiek niemozolnej i nie długoletniej, lecz w każdym razie, przynajmniej wrzeszczą dla ogółu pożytecznej pracy.

Wstrzymuję się jednak ze spełnieniem tej niszczącej własną pracę chętki do chwili otrzymania od W-Pana przynajmniej jednego słówka o dojściu do Jego rąk z rękopisem, mej poprzedniej prośby, w której - między innemi - usprawiedliwiałem się także: dlaczego poważam się tego natrętnym Wmu Panu.

Niech będzie jakikolwiek wyraz odpowiedzi, chociażby „niepodzielam”, abym tylko był pewny, że niniejsze moje

że

pismo doszło rąk W. Pana, a znoszę wszystko z pokorą.

Wczem zanosząc najpokorniejszą prośbę zostaję dla W-go Pana z najgłębszym uszanowaniem.

Wysocki

Otrzymuję listy ze stacyi „Miłosna" na 16 wiorście za Warszawą, kolei żelaznej Terespolskiej.

26/1 87.

Wysocki Adam

1275
407

Wyd

Gościeszyn pod Wolsztynem
5 października 1870.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W załączeniu pozwalam sobie przesłać Tal. 1.
ga z Tygodnia za II kwartał.

Wskutek złego adresu, odbieram teraz pod adresem „Gościeszyn per Falkenstein" nieregularnie, resp. nie odebrałem No 34. o który przy tej sposobności uprzejmie proszę. —

Zechciej Wielmożny Pan Dobrodziej przyjąć wyraz głębokiego szacunku

uniżony
Adam Wysocki.

Kochany Karolu! nie wyobrażasz sobie jak
mi Twój list sprawił pociechy / zmartwienia, o mojem sa-
motnem życiu, kiedym się dowiedział że jeszcze
żyjesz że Ci niczego materyalnie nie brakuje
i że nie zapomniałeś o dawnym swoim
kolledze i najszczerszym przyjacielu —
Wszystko jednak Kochany Karolu, ażeby
to moje samotne życie, z przyczyny braku
znajomości, lub zupełnego przez ludzi za-
pomnienia pochodziło — bo choć Magnate-
rya, która niegdyś każdego szlachcica bra-
tem nazywała, żeby się dopomógł w osią-
gnieniu laski-bałamutny — Wszystkiego starostwa-
lub nadomiar, kiedy się to J. Panu nie udało
zerwał Sejm, a dziś zupełnie jakby nie niczem
nie było. Jak wszystko na świecie tak przynaj-
mniej dla mnie jest znaczniejszą pogardą,
ale tylko prawdziwa szlachta, która zawsze
umie cenić cierpiącą ludzkość, nigdy nie od-
mawia mi w podaniu kawałka chleba —
przeto ta moja samotność nie jest niczem wię-
cej tylko że dolegliwości i cierpienia jakich
przez całe życie doświadczałem i dziś doświad-
czam, iż tyle rozdrażnia, iż wolę sam

gorzko i płakała nad mojem nieszczęśli=
wem losem, widzi te moje cierpienia, ka=
żdemu objawiać i Alle mówię się starałem
co mi dolega lub boli —
Tak kochany Karolu przeżyliśmy nasze
życie, widzieliśmy w naszem utrudnio=
nem wieku wiele złego i dobrego — wiele
nadziei pociechy i smutku — kiedy dziś
będąc już zgrzybiałemi starcami, nic nam
do czynienia nie pozostaje, tylko zdawszy
rachunek ze swego życia i postępowania
i to przed własnem Sumieniem Błagać
najwyższego Stwórcy i przytomności, aby
nasze winy i błędy jakich uniknąć nie=
byliśmy w stanie przebaczyć raczył —
Nowego u nas niema żadnych oprócz
tylko że zboże tak jest tanie, co to
w miastu do sprzedania, nawet nie na=
zapłacenie służących i podatków które
są przez tę porę porządnie nie wystarczy=
ale co robić trzeba będzie chcąc o swo=
im kawałku chleba błagać biedy —
Lecz największa bieda że już od trzech

tygodni jestem bardzo słaby przeto
sam robić nic niemogę, a choroba -
wszystko rze nie odstępuje, ale coraz się
zwiększa - może też w tenwiek doży-
się narzyt nasmene, i choćiaż nie
dobrego zdarzeniem niewrytem - ale zawsze
można się i tam jeszcze spieszyć —
Przytem kończę tym moim zawsze życzę-
li zdrowiem i proszę ażebyś po odebraniu
mego listu takiże mi odpisał bo jakiś
mnogi i to jedyną słuszną jest pamiątką

Warka 3/13 by - Piotr Odrowąż
Wysocki

Ponieważ wkrótce nastąpią Święta
Wielkanocne - przeto życzę ci ażebyś
takowe zdrowo i szczęśliwie przepę-
dził a dzieląc się z przyjaciółmi
święconym jajkiem i nabożnie Święta
byś spędził

410 384

Kochany Karolu, Wielorakie zajęcie przy
gospodarstwie, które jak ci wiadomo, blisko
w siedemnastoletnim roku zajęcia jest dość uciąż-
liwe, było główną przyczyną, że na dwa
listy od Ciebie odebrane, aż dotąd nic nie od-
powiedziałem. Lecz kiedy teraz choć cokolwiek
znalazłem wolnej chwili od pracy, przeto po-
spieszam ci oświadczyć moje najszczersze życzenia
abyś przy Twojem zawsze był zdrów i doznał
w domowem zacisznem szczęśliwego spokoju, który
po tylu letnich trudach, utarczkach i różnych dole-
gliwościach nieodzownie ci jest potrzebny —
Kochany Karolu, nadmieniasz mi w swoim ostat-
nim liście iż nie mając na poprzednie odemnie
żadnej odpowiedzi, chciałeś się domniemywać że
z powodu iż naszej zmiany okoliczności, o czem w
naszych listach była mowa, było przyczyną
że ci zaraz na Twoje listy nie odpisałem, a to
by właśnie bardzo mi przykro — Nie Kochany
Karolu Twoja niezasłużona przyjaźń jaką dla
mnie okazujesz, nie tylko że na chwilę nie wyszła
z mojej pamięci, nie tylko do śmierci nie wygaśnie
w mojem sercu, ale oświadczam ci powtórnie i nawet
przebacz mojej otwartości, że ja to miałem

w ciągu życia mojego tyle sposobności poznania
ludzi, gdzie tyle przykładów że nie widziałem nowo-
ści rodzinnej, z radością w sobie w domu przypomi-
nawszy sobie Bóg dał uposażenie, a jednak-
że Mościpan niektóry [illegible] sądzi małżeństwami
Panami, i na cały świat [illegible] z ludzkości, jednak
nader [illegible] mają [illegible] i [illegible]
-tki, [illegible] Kiełkin który nie może się
się dowiedzieć jako teraz [illegible] —
Otóż teraz przekonany się mój kochany Karolu
że ja [illegible] w ludzkości tak nazwanej [illegible]
to czyli [illegible] wynika z
jego [illegible] i ona jest dobrodziejstwem dla
biednych i nieszczęśliwych, ale tych tylko ludzi
uważam za prawdziwych dobroczyńców
którzy nie z powodów [illegible] są
wielkimi dobroczyńcami ale iże dobroczynność
z prawdziwej miłości bliźniego wynika —
Więc niniejszym mi racz mój kochany Karolu
iż odpowiadając ci na twoją definicję o ludz-
kości wyraziłem się iż gdyby mi kto inny
pisał o niej a nie ty to bym się zdziwił
[illegible], co i w tej chwili powtarzam
Żegnam Cię mój drogi Karolu i proszę Boga
o

żeby ci dał zdrowia i na moje paciorky prze-
dłużył Twoje lata
Przytem ośmielam się Twojej Ojcowskiej łasce godny łonie
oddaję najszczersze moje życzenia
Piotr Wysocki

Dnia 10 Lutego
1817 roku
Warka

Szymanowski Józef

~~1271~~ 412

Do
Szanownego Pana
Józefa Kraszewskiego

Reprezentacya
Kształcącej się młodzieży Polskiej
w Wyższych zakładach naukowych
we **Francyi**.

Paryż d 20 m Września 1871 r.

No 32.

Szanowny Panie!

Ogromem zawodu na wstępie w życie złamana, młodzież Wychodźcza od chwili przybycia swego do Francyi zbiorowo żyć przestała. – Rozpierzchniona po rozmaitych wyższych zakładach Naukowych, otoczona tysiącznemi trudnościami, mimo wspólności indywidualnych celów, mimo jednolitości wszych pragnieniach zostawiła pieczę nad intellektualnemi, moralnemi i materyalnemi potrzebami swej zbiorowości, ludziom jakkolwiek uczciwym ale Jej obcym i nieznającym Jej moralnego ustroju.–

Drogo opłaciwszy ten kilkoletni letarg moralny, widząc tyle gorących uczuć stygnących i tyle naukowych prac i usiłowań marniejących dla braku jednego wspólnego ogniska zachęty i poparcia, zawiązaliśmy się w koleżeńską korporacyę aby nad moralnemi, intellektualnemi i materyalnemi potrzebami swemi czuwać, – grożącą wielu niemożność kończenia studjów usunąć i wezwawszy do współudziału w pracy, tych co nas na drodze nauki nieco wyprzedzili i praktykę zdobytej w Obczyźnie Nauki do Kraju już ponieśli,

już ponieśli, wytworzyć wraz z nimi w Galicyi Naukową Centralizacyę, około której indywidualne usiłowania mogłyby się grupować i ożywione zbiorowem uznaniem ~~[illegible]~~ i poparciem rozwijać i udoskonalić. Skupieni około tej myśli zwracamy się zbiorowo do wszystkich, co jak Szanowny Pan młodzież kochają i Jej usiłowania zawsze popierać są gotowi - aby Go powitać w naszem ocknieniu się do zbiorowego życia, aby Jego poparcie i poradę uzyskać i namaszczeni powagą słowa Jego zachęty, zwrócić się do obojętnych i niewiarą spowitych - i wszystkich do wspólnej pracy powołać.

Powitanie to raczy Szanowny Pan uważać za wyraz najgłębszego uszanowania którem 53 kolegów za pośrednictwem naszem odzywających się są dlań ożywieni. —

Prezydujący: Wyszomirski Ignacy
Gustaw Mujżel (Ucz. Szk. Dróg i Mostów)
Salutryński Eugene (St. Medycyny)
Zastępca: Chudziński Teofil (St. medycyny)
Sekretarz: Hertel M. (Ucz. Szk. Dr. i Mostów)

Korrespondencye odbierają się pod adresem:
Mr Wyszomirski Studiant en Médecine
rue des Feuillantines N 3. à Paris.

Reprezentacya
Kształcącej się młodzieży Polskiéj
w Wyższych zakładach naukowych.
we Francyi.

Paryż d. 28 m. Grudnia 1871 r.

№ 100

do
Szanownego Pana
J. Kraszewskiego.

Szanowny Panie.

Jego wyrazy gorącej patryotycznej zachęty stały się dla zbiorowości naszej bodźcem do wytrwania na drodze powolnej i stopniowej realizacyi celów naszych, a doniosłość myśli, listem Jego nam objawionych drogocenną wskazówką kierunków pracy przez młodzież stowarzyszoną podjętej.

To też pragnęliśmy odpowiedzieć na pismo Szanownego Pana nie słowy podzięki, ale obrazem postępu pracy naszej i stopniowego urzeczywistnienia się myśli nam przewodniczącej, a tak jasno zrozumianej.

i tak

i tak silnie odczuty przez Szanownego Pana
i światłem rad i spostrzeżeń Jego spowitej i
podniesionej. –
Niestety praca organiczna nie rozwija się
szybkim polotem młodzieńczych pragnień;
do budowy twardszych jak uczucie trzeba
materyałów, a nagromadzenie ich samo, nie
tylko światła pracy, energii i cierpliwości
ale i czasu wymaga. –
Kilkomiesięczne też zbiorowe życie nasze,
nie mogło jak tylko rozpocząć przygoto-
wanie gruntu i materyałów. – Rozwinięta
solidarności – wzbudzona chęć do zbiorowej
pracy, ożywiona wiara w możebności dojścia
do celu coraz jaśniej pojmowanego. – Wola
i energija powołane do hamowania
uczucia którego ujemną stroną zwykle
brak rozwagi. Koleżeńska uczynność,
czynności i kontrola występujące w zapa-
sy z egoizmem, apatyą i odosobnieniem
praca

praca naukowa ożywiona nadzieją obszer-
niejszego jej urzeczywistnienia; to są silnie
fermentujące na dziś elementa ku wytwo-
rzeniu gruntu budowy marzonej.— A zwiększe-
nie się koła naszego do liczby 80ciu dziś do-
chodzące.— Zapobieżenie choć częściowe brako-
wi materyalnemu stojącemu zaporą do
kształcenia się wielu.— Założenie węgielnego
kamienia funduszu edukacyjnego, który niedale-
ka przyszłość pozwoli nam poważnym
uczynić.— Zyskanie sobie uznania i popar-
cia u ludzi krajowi światłem i poświęceniem
znanych.— Ustalenie stosunków z temi
co ostatniemi laty wyższe za granicą
pokończyli studya.— Wezwanie nareszcie
kół młodzieży naszej w Gand, Liège i
Zurich do porozumienia się z nami.—
To są zgromadzone i gromadzące się
powoli materyały budowy, tak żywem
uznaniem Szanownego Pana w samym
swym zarodku

zarodku udarowanej. —
Przyjm Szanowny Panie ten szkic krótkiego życia naszego jako podziękę i jako pragnienie zachowania nam nadal Jego drogiej nam życzliwości, Jego światłej rady i surowej krytyki; których mamy nadzieję odmówić nam w przyszłości naszej nie zechce. —

Prezydujący: Wyszomirski Ignacy (St. Med
Szylarski (Ucz. Szkoły Gór

Salustryński Eugeniusz (St. Medycyny)
p. o. Kasyera: G. Mryżel (Ucz. Szk. Dróg i Mostów)
Sekretarz Hertel M (ucz. Szk. Dr. i M)

Mrs Hertel Rue du Cherche-Midi 108 bis

Wyszteliwski Adrjan Wyszteliwski Jan Andrzej

811
40
415

Lipówka, dnia 18go Marca 1875 r.

Wysztiliwski

Łaskawy i Kochany Panie!

Proszę w krótkich słowach (bo nie mam już tyle czasu abym obszerniej się rozwodził) o przejrzenie tego rękopisma, przesłanego razem do Pana, i odpowiedzenie mi, czy takowe nadaje się na coś lub nie! Jeżeli uznasz, iż takowe będą mogły być puszczonemi w świat, czy częściami, czyli też w całości, lub przerobione podług Pańskiego upodobania, oddaję je moje głupie, że tak powiem, bez cnoty prace na wyłączną własność. — Lecz proszę usilnie o łaskawą odpowiedź jak być może — w najkrótszym czasie. — Pocem może opiszę Panu cokolwiek więcej o sobie i o mojej przeszłości. Adres mój jest: Wysztiliwski albo Zarząd lasny w Lipówce pod Dalskiem.

Mówiąc te parę słów, Bodam jeszcze ze Wznioślejszym Panu choć duchem — wielkiego powodzenia i pomyślności

życzący

używać w jakie najdłuższe lata na ziemi dla szczytku
Ojczyzny i całej ludzkości i życzę sobie abyśmy
raz jeszcze, choć w przyszłym życiu, mogli się spot-
kać na górze „Senapiles" (Anapiles.) przeprasza-
ciu naszych! Bo nieraz jeden na nię du-
chem się wdrapię i niewidomie się zmien-
ziemny tud do siebie...

Poradzili mi przesłać Panu te mo-
ją szczerą pracę Panowie z Poznania
jako to Pan Celbir i inni, którym często
mi czytałem.—

Tymczasem ściskając Pana, oczekując
odpowiedzi, mam zaszczyt być z najgłęb-
szym szacunkiem i poważaniem bystrego
Orła duchów uniżonym ptaszkiem!

Mytelewski

P.S. Dovanok man, mielausis Viešpataiti, už mano negrei-
numą, kad aš rašydamas, negana dariau garbes et des titres
w pośpiesznej gorączce. Umilissimo servus. [initials]

Łaskawy i Kochany Wieszczu! — Panie!

Racz mi przebaczyć Łaskawie, naprzód — za moją opieszałość, iż tak długo nie przesłałem ci tego podziękowania za zaszczycenie mnie swym pismem, a przedewszystkiem za upragniony oddawna podarek, w przedmiocie Ksiąg Sprawiedliwości czyli prawd; dalej za moją natrętność. Do tego natręctwa sprowadowały mnie Pańskie pisma, a najbardziej Historya Litwy i „Dlaczego duchem po rodzinnej ziemi błądzę jak zawsze rozkopuję groby?" Bo za ten ostatni śpiew pokochałem Pana całą siłą mej duszy — i nabrałem tej śmiałości. Że nie odpisałem tak długo była inna przyczyna, a tą jest brak czasu, ponieważ będąc uczniem Pana Fr. Kołbowskiego niezmiernie jestem zajęty w pracach założenia państwa Kosmopolitycznego — czyli Kosmosu — świata roślinnego na przestrzeni 200 morgowej! Tyle mórz wyorać, nie zasiewszy, i to w jednym roku bez dostatecznej ilości rąk ludzkich; i kto wie, czy poradzę ukończyć dzieło do 15go Maja! Dziś przez gwałt zmusiłem siebie, aby napisać choć parę słów — tymczasowo. Ale piszę, i obawiam się, abym nie wypisał ogromnego tomu, zamiast listu, i dla tego też nie będę zaczynać się rozwodzić. Drugą razą — jeżeli Pan będzie tak łaskaw, odpisać i pozwoli mi pisywać do siebie, (jeżeli czasy dozwolą przeczytać te moje bazgraniny) napiszę coś więcej. — Tymczasem składam najczulsze podziękowanie za list i za podarek, i proszę jak najuprzejmiej wypowiedzieć mi swój sąd o mojej gazeciarce, które raczy Pan przeczytać i odesłać mi na powrót — —

Czy bym nie dostał u Pana kupić

kupić kilku exemplarzy (żeby choć 2 lub. 3. Knigū Teisibiū? Chciałbym je rozdać Litwinom, których znam tu w księstwie. Czy nie masz innych jakich książek litewskich w Dreznie w księgarniach? „Donalitius Dichtungen" i „Rhesa Dainos" mam. Pan Calliér mi się wystarał. Mam około 250 rubli rocznego dochodu choć za ciężką pracę (pierwszy raz od 1863. takiej pracy pobieram) z tego choć na książkę jedną wystarcza kupić. (Dzi[illegible] kilka w ortografiji Malinowskiego!).—

Załączam Panu moją fotografię, abyś widział choć na papierku natręta, a tym samem i sądził choć z zewnętrznego o stanie mej duszy — i o usposobieniu. Ale zarazem upraszam i o Pańską — jeżeli to nie zanadto śmiało wypowiedziałem — tę moję chęci.

Nie wiem jak Pan stoi materyalnie — ale chciałby było i tak jak z wujem Adamem Mickiewiczem w Konstantynopolu było, wstąpię, abyś się przypnał do tego, ale że z całej duszy ostatnim groszem bym się podzielił jak z rodzonym Ojcem! Do tego stopnie przylgnąłem do Pana — za uzmienikowane już uczucia i Miłości Ojczyzny. U mnie takiesame uczucia drzemią bez litości, naturalnie że nieskończenie mniej od Pańskich rozwinięte, jak atom do Olbrzyma...

Kończę tymczasem obawiając się żebym Panu dłużéj nie zbrzydł, i oczekując łaskawej odpowiedzi choć w paru słówkach, proszę o przyjęcie wyrazów najgłębszego szacunku i najgłębszej czci i uwielbienia, od prawdziwie przywiązanego — duchem — rodaka Syna i sługi, jakim pozostanę na zawsze.

A. Mystkowski

Lipówka, pod Dolskiem, dnia 30go Maja 1875 r. Godzina 11. w nocy.

Trzeci Maj!!! Ach!... lacrima mea...



Milimasis Mokitojau yr Garbingasis Žini!

Nasamprzód proszę o przebaczenie za moją opieszałość — że przez całe prawie jedenaście miesięcy nie odpisałem odpowiedzi i podziękowania Ci Kochany całą duszą Ojcze, Wieszczu i Mistrzu! za ów liścik i fotografię, którémi raczyłeś zaszczycić mnie. — Czuję się być winnym, ale mam niezachwianą nadzieję, że otrzymam łaskawe przebaczenie, skoro powiem choć pobieżnie, co było przyczyną tej opieszałości i ociągania się z odpowiedzią. Nie potrzebując zbyt rozwlekle nawet rozwodzić się nad temi przyczynami, ponieważ Ty lepiej wiesz odemnie, Kochany Mistrzu, że czas nie płynie, lecz leci prawie pędem błyskawicy w przepaście nieskończoności wieków! — Po pierwsze, nie wiedziałem w Clichy adresu, ani też kiedy Mistrz z tamtąd powróci; i tak zwlekając dzień po dniu upływało, aż nie nastał miesiąc Październik, w którym rozpoczęły się prace leśne, sprzętu i uprawy, a od tej to pory roku po dziś dzień pogrążony jestem w różnego gatunku pracach. A jeżeli jaka chwileczka wolności się nadarzyła, to poświęcałem takową na rozkosze, — a raczej w żałosnej tęsknocie pogrążony — przyglądając się i podziwiając przecudne arcydzieła natury, na które patrząc, miliony najdziwaczniejszych myśli pod skronią się snuje, rodzą się i umierają — o wiecznej walce śmierci ze życiem. — A co najbardziej mnie zastanawia i zdumiewa, to drzewa osierociałe, to trawy i kwiaty zniszczone, to gmachy i piramidy powstające na wodzie, i gdy słoneczko oświeca te lodowe ogrody i wille — te niezliczone gwiazdy

i gwiazdeczki

gwiazdeczki w tęczach odmian farb i kolorów, piękniejszych nad rubi-
ny, szmaragdy i diamenty wszelkiego rodzaju — a nawet i nad
gwiaździste przestworza nieskończoności! I tak, że patrząc na
nie, upajam się (samem ich widokiem) jakimś nieopisanym
żalem — i uczuciem pewnej tęsknoty! — Zapominam wtedy zupeł-
nie o ziemi i o jej gęstej śmiesznej atmosferze, a radbym ulecieć w
niedoścignione światy! Ach, nieraz pomyślę sobie w duchu: gdyby
przecudny ten widok ozdobionym był choć takim klimatem jaki np.
jest w miesiącach wiosennych w Nicei, sądziłbym że już jestem
w Ogrodach Krainy Senapiles, (Anafielas'u) A tą myślą powstaje
jakaś nadprzyrodzona w człowieku duma, że jak jaki bożek depce
po promienistym — i gwiaździstym — śnieżnym kobiercu!!! — Do takich
myśli wpada się w letargiczne marzenie — i w bezmyślność.. Otóż
tak mi te ostatnie dziesięć miesięcy, jak sen tylko się ulotniły — lub
jak cień się przesunęły przez pamięć! Zdaje mi się że przed chwilką
odebrałem od Kochanego Mistrza ostatni liścik z fotografią, których
posiadaniem tak się szczycę i cieszę, jak gdybym posiadał najwięk-
sze skarby świata; a fotografia ulokowana nad łóżkiem, pobudza mnie
do tem większego uszanowania Osoby, oraz wlewa w duszę — serca po-
tężniejsze uczucia —... Z serca jestem olbrzymim mocarzem, ale, niestety!
nie mam do nich nieodstępnej towarzyszki — odpowiedniej nauki! —
Wszelako pomimo tego, odgadłem — prawie nieomylnie — „Czemu?!
... nie powiem"... „słowa tej zagadki:" (z Anafielas) że Jesteś... [illegible]
i potomkiem Syna onych mężów — Stoików... Gdzie idziesz „ze świata upiorem
Na Anafielas, gdzie nad dziadów cienie, z kosturem na plecach, a wsparty toporem;
z siwemi brody, siedzą na kamieniu, płaczą i patrzą ku rodzinnej stronie
szklannemi oczy, bez łzy i uśmiechu......" Czyli właściwiej mówiąc:
Jesteś nieodrodnym synem Palemona, a zatem i mojim Mistrzem
i Ojcem — prawie z krwi, kości i mięsa..... Niechżej mi tej zuchwa-
łości w przypomnieniu się — czyli rewandykowaniu pretensyi do wspólnego

rodu

rodu pracujących razem, i przebacz Łaskawie za tę arogancyę w ignorantyzmie — że z góry ośmieliłem się tykać (tutoyer) i przez wspomnę, że my wszyscy, cała ludzkość (nawet dzieci ciemiężycieli wataży) zowiemy po imieniu i przez Ty. wspólnego Ojca Przedwiecznego — Boga — Miłości — w naturze! Kto mi mówi z [illegible] przez „Ty” jestem pewny, że mnie szanuje — jeżeli nie miłuje. Także więc i ja czynię, kogo kocham, mówię mu wprost: Ty. A który zaś się obraża, wiem że nie chce być kochanym odemnie.——

Dosyć tej gawędy, muszę wrócić znowu do przedmiotu. Otóż pewien jenerał, że to niepomału przywiązało się, że nie pisał tak długo, abyśmy moję rozgrzeszenie — ale przywiązanej myśli nie mieścić Kochanego Mistrza, i nie mitrężyć zbytnio drogiego czasu! Bo do prawdy nie wiem i w żaden sposób pojąć nie mogę, kiedy się biorą te niezliczone już Twoje prace i czy spoczywasz choć parę godzin dziennie!? Gdzież tylko nie spotykam Twoje chwalebne prace z rozgłośnem Imieniem figurują! Ach... nie mam słów, myśli kołatają mi się pod skronią, jak te morskie otmęty pod Monte-Christo! Czucia jest w nadto, ale słów i składni nie mam wcale! Wybacz Ojcze mój i Mistrzu, paplam, paplam niedorzeczności może, bo ja sam nie wiem, tylko co mi na myśl się nawinie, i nie jeszcze nie powiedziałem, bo jestem atomem tylko, i wzywam się wiecznym żalem i niepojętą tęsknotą. Ale za co? Dlaczego? na co i po co? tego ja sam nie wiem. Może wyższe umysły, gdyby chciały psychologiczne spostrzeżenia robić nademną, poznałyby to lepiej odemnie.— Czy ja jestem Człowiekiem, — czy marzeniem, czyli też istotą wyższą!—

Zmierzając ku końcowi, nadmieniam jenerale, że z odebranego listu, ze słów w nim zawartych, oraz z fotografij najbardziej się cieszę — i do najwyższego stopnia zadowolniony jestem, tylko nie-

wiem

dotychczas nie wiem co się stało z owemi 5ma exemplarzy „Księgi Tysiąclecia" — które miały mi pod opaską poczty nadejść — a których nie odebrałem. Dalej proszę Kochanego Ojca i Mistrza, abyś raczył mi łaskawie donieść czy już subscripcya na owe dzieło zbiorowe, na fundusz dla Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswyllu zamknięta jest, czy jeszcze nie? — Oraz proszę, ażeby jeden exemplarz jeszcze „Księgi Tysi[ąclecia]" który bym oddał jednemu przyjacielowi, rodakowi z nad Dubissy (ze Żmudzi) emigrantowi z r. 1831 — Panu Lewarskiemu, zamieszkałemu w Poznaniu w Bazarze. —

W końcu, przesyłam moje najgorętsze życzenia i powinszowania Imienin Kochanego Ojca i Mistrza, które na dzień jutrzejszy przypadają. A czynię to nie ze zwyczaju, lecz z miłości i przywiązania. Chociaż stawam umieszczam na ostatku listu, ale na czele była myśl i zarazem chęć to uczynić; a powiem prawdę najświętszą, że te same życzenia w sercu żywię, od kąd zacząłem rozbierać i oceniać (chociaż na to za słaby jestem) Twoje najszlachetniejsze uczucia — z wydanych dzieł prac owoców, chociaż ich wszystkich nie miałem szczęścia skosztować. — Żyjże nam, Najszlachetniejszy Sabnizancie — Mistrzu i Ojcze, przynajmniej jeszcze drugie 64 lata, zdrowo i czerstwo na pożytek zniszczonej naszej Ojczyzny — Litwy — Polski, Polski Litwy i przygnębionej ludzkości! Niech Ci Bóg Najwyższy udzieli rzeczy wszelkich dóbr doczesnych i przyszłych, siły fizycznej, moralnej i materyalnej, abyś duchem swym ożywiając — w uczuciach długo nas jeszcze rozweselał i prowadził ad finem. Amen! —

Racz przyjąć łaskawie te moje wyrazy i uczucia, jako przywiązanego i Kochającego Cię — całem sercem Syna i sługi — chociaż niegodzien jestem nim zwać się. —

A. Wysłouch
Wanagelis

Lipówka, pod Dalskiem, dnia 18go Marca 1876 r. godz: 8ma wieczór.

Lipówka d. 18 Mars 1877. 778/419

Mylimiausis Mano Kunigaitszti, żyni Krywckrywciti!
Tewe yr Geradejau!

W dniu siedmdziesiątej piątej rocznicy Imienin Twoich, przesyłam Ci na wiązankę, zamiast wieńca uwitego z najwyborniejszego kwiecia łąk Ojczystych, życzenie, z wezbranej piersi uczuciami tęsknoty i żalu, — z całego serca i z całej duszy, abyś używał jeszcze w jak najdłuższe lata zdrowia, szczęścia i wielkiej pomyślności, a przedewszystkiem siły i wytrwałości w nieporównanych pracach dla dobra Ojczyzny i całej ludzkości! Żeby Ci Najwyższy Pramżu (Praedwieczny) dozwolił skosztować prawdziwej słodyczy owoców mozolnej tej pracy! Żeby choć iskierka miłości bożej, jakimś cudownym promieniem elektryczności, poruszyć duszę i serce zapalić tego zimnego ludu, którego ciągniesz ze sobą! Och! cieszże się Kochany mój Ojczulku i prawdziwy Kunigaicie! bo otóż masz już choć słabiutki zaród kiełkujący, z owocu rzuconego „Litwie i Żmudzi" we mnie. A może i więcej jest, może są setki bijących serc jednemi tętnem, oddychających jednakowem tchnieniem i zmierzających do jednego i tego samego celu, do przeszłości — krainy naddziadów — Ana pasaulę, ale my się nie znamy, a duchy są jeszcze za słabe, byśmy mogli porozumieć się — co mamy czynić!! Ciesz się mówię Kochany mój Ojczulku, bo już masz choć jednego, który całą siłą duszy rwie się z rąk piastunki — do grobu swej Matki, luż tuż za Tobą i obok Ciebie! — O, nie czułeś więcej bolesci i tęsknoty za przeszłością — Ojczyzny pisząc te istne treny (Raudas) od ciemnie czytającego i po przeczytaniu! Gdybym mógł wrócić do Ojczyzny, szedłbym od wsi do wsi, od chaty do chaty, głosić przeszłości dzieje — naddziadów pełne chwały i sławy! Ludby mnie zrozumiał i słuchał ze czcią o czynach swoich antenatów, i o Twojej miłości dla nich, bo tam jeszcze są serca niezepsute zepsute jadem egoizmu — mamony! Może by się i wspomniał kiedyś — o swoje prawa — człowieka, a przynajmniej niezapomniałby kim był niegdyś, a czem jest teraz — Ale żebym niezapuścił się zadaleko bez prośby o pozwolenie napisać długiego listu, proszę więc Kochanego Żynisa Kunigasa, abyś raczył Łaskawie przeczytać cały niniejszy list, od alfy do omegi, bo wiele mam do opowiadania, a chciałbym żebyś o wszystkiem wiedział. Więc darujesz mi za moję gadatliwość a przeczytawszy niebędziesz miał na licach ani cienia gniewu?! — Niewiem, co we mnie się dzieje! „Sam niewiem co gadam, piosenki układam" po polsku i po litewsku. Czasami jestem najszczęśliwszy ze szczęśliwych, a czasami liczę się do najnieszczęśliwszych nawet; a to z tej prostej przyczyny, że z przeszłości ciemnie wyrażam

ujrzałem promień światła wiekuistej światłości! W chwilach, jak czuję się być szczęśliwym, ogarnia mnie jakaś niepojęta tęsknota w duszy! Nie wiem, co to jest i co to znaczy! Ale już od niemowlęctwa miałem ten dziwny pociąg do tęsknoty, przyglądałem się nadzwyczajnem zajęciem robaczkom i ptakom ruszającym się na ziemi i w wodzie, chmurkom biegnącym na niebie, a nieraz pomyślałem sobie, żeby siąść na te chmurę, możeby się zajechało aż do tej wielkiej bramy, owej wymarzonej krainy, co się znajduje za sklepieniami Dangusa, które swe skrzydła opierają na granicach ziemi, i t. p. Jak ja mamy tem za niemowlęctwa, tak mam teraz jeszcze bezwiednie moi bracia, przyznajemy po większej części. A nie może komu, by ji poznać. Nie który niby to wychodzi z ontkół, jednak nie może w nich ciepła Bożego! Bo takiego świata ” Satan, stara się usilnie by wszystkie nauki skrzywić i naszego świata przekuć. Ale to już miejscowości, imion i sławnych nazwisk przetrzyje kopyto przekuć. Ale to już miejscowości, imion i sławnych nazwisk przetrzymo niedopoznania! Szukajcie tu teraz np. etymologij w nazwie „Gołąb”! był to niegdyś: Guldupis, dalej (później Guldapis, (Gołdap)...! Poszukajcie tu teraz etymologij w nazwisku „Wess” a był to chłop bogaty który syna wykierował na księdza, i ten ze wstydu do swego nazwiska, zrobił poczwarę nazywał się bowiem, Usas, co znaczy Wąs. Ksiądz Wess, proboszcz w Kraudzich, a Usas jego ojciec żył sobie we wsi! A czy to nauka dziatek? Jednych przewrotność i egoizm, a drugich obskurantyzm. Widoki panowania i przypodobania się. A jeśli kto tym sługom ciemności wytyka ich błędy, obrzucają go błotem, odsądzają od czci i wiary, sami w nic nie wierzą, jak tylko w mamonę i w... że Bóg jest, ale jak monarcha panuje i rządzi wnechawia tem, bo ma książąt, ministrów, wodzów i wojsko i coscostwo (?) błyskitarzy (niebieskie). Więc monarcha potakuje we wszystkiem i po śmierci pieczone miejsca nimi obsadza u siebie. Mówię Ci otworcie, kochany Ojczulku, bo wiem że tak samo myślisz i wyznajesz lepiej ode mnie... Kto wylał cały Niemen poezyj z pod serca, nieporównanych dźwięków i melodyj ten może duchem wszystko odgadnąć.

Będąc w Brodowie u hr. Kotorskich przez 2 miesiące, nasłuchałem się strasznych rzeczy, podczas rozpraw gości z gospodarzami! Dobyłem gościem. Jeszcze się ten nie narodził, coby wszystkim dogodził. Kiedy Bóg nie może wszystkich zadowolić, cóż mówić dopiero o człowieku!? Zapewne że i Twój Anafielas nie bardzo się podoba naszym pobratanym, równym z równymi a mianowicie „Witoldowe boje" bo widzą że dla obcej narodowości tak wiele ofiar z serca i nawet nie poświęca się! Nawet nawet Mickiewiczowi zarzucają, że niestosownie wyraził się mówiąc „O Litwo! moja Ojczyzno droga." Oni chcieliby aby był powiedział „o Polsko". Słyszałem to z ich szczerymi ustami. I dla tego to utworzyła się partya by Mickiewicza strącić do drugorzędnych poetów. Mnie samego chciał gwałtem przekonać Michał hr. Mycielski w Paryżu, że ja też Polak. Ja mu zadałem pytanie czy on Litwin, a gdy odpowiedział że nie, odrzekłem mu z całą naiwnością że i ja nie jestem Polakiem. O tyle jestem Polakiem, ile ty Litwinem. Zresztą będziecie wywodzić swoją nazwę od polania się (Polenia) tak jak my od Lietuvininkas vel Lietuvis wywodzimy, to będzie zgoda między nami, boście wy innymi, a my też innymi językiem ten sam wyraz wymawiamy. Nie jestem separatystą — ale redde quod debes (suum cuique). —

Teraz powiem Ci, Kochany Ojczulku, za co ja Ciebie tak mocno kocham (a że kocham, to wątpię żebyś nawet wątpić miał o tem) jak Twój rodzony syn, a może i goręcej jeszcze! Być może, że trudno Ci będzie uwierzyć w to, bo są ludzie i ludziska nazbyt wyrachowani i mający na widoku jakieś korzyści i zyski, i dla tego kłepią swemi kłamliwemi językami; co do mnie, nie mam nic więcej na myśli, jak tylko wdzięczność za wlanie mi swej własnej miłości Ojczyzny i prostości, — dzięki Twoim narodowym pieśni... Twój Anafielas mnie wzruszył do głębi! Nie chcę ani sławnym w świecie zostać, ani bogatym, i czegóżbym miał się spodziewać!? — Przestając Twoje Dzieła, cały

a przedewszystkiem Anafielas cały się kołysze w duchu: i niewiem, czy mogłeś pisać mocniej odemnie czytającego! Moja piersi zdaje się podnosić i być bliską pęknięcia! Bóg też udzielił mi kawałek talentu do czytania; jakże bym nie wziął poezyę, odrazu tworzę własną sobie melodyę, i jakbym nie wiersz czytał, tylko po-śpiewał. — Lecz wracę do „Anafielas: Ile w tych trzech tomach piękności, tęsknot, żalu, słodyczy i goryczy, znalazłem, niejeden z dala, ani opowiedzieć, ani opisać! „Witoloraudę (żałosne płacze Witula) najcudniejsze i najdroższe skarby musiały być z wielkim mozołem zebrane. Znałem to wszystko (wiedziałem) z opowiadań tylko urywkowych. Ale oderwało się tem jeszcze niejedno jak np: Ałeyo miał rodzinę z drugiej strony Niemna, niżej Kowna, a często widywali się nad brzegami rzeki, i albo jednym krokiem przechadzili, albo tylko przez rzekę (ponad rzeką) podawali sobie ręce i t.p.: —

Gdybym wiedział że starczy Ci tyle czasu do przeczytania, tobym nie pisywał tak długo, ale prosto i mówiej: —

Teraz pochwalę się że utworzyłem bardzo tęskną żałosną melodyę do Twojej pieśni „Wstęp do Witoldowych bojów" Dlaczego duchem idź: z przygrywką z litewskich dumek także oczarowującą i rozczulającą. Chciałem przesłać na Święty Józef, ale niemogłem znaleźć takiego muzyka któryby nuty napisał. Ja chcę pełno cnem, ale nut napisać nie potrafię. Może pomyślisz, Kochany Ojczulku, skąd mogę komponować melodye, kiedy nót pisać nieumię. Rzecz prosta dla mnie, słuch mam potężny i zawsze w domu, na którym bawię się w mej samotności, i wygrywam chcąc jedną ręką przeróżne piosnki i dziwactwa, bo lewej ręki palce mi służą. w r. 1863. 5 lipca pod Łomżą Moskale mi i ścięgno przecięli. Radbym w tym roku ożenić się, gdybym mógł dostać jaką towarzyszkę z wykształceniem i [illegible] samotności, bo od przyszłego Maja będę mieszkał w lesie, Pan Lutkowski Franciszek wybudował w pięknym położeniu willę którą nazwałem Orlińcem, nazwę akceptował bo polska. Ale skończę com zaczął; mówiłem że skomponowałem melodyę, ale tak tęskną i żałosną że, skoro zaśpiewam, i sam od łez niemogę się powstrzymać, a i drugich rozrzewnię (czasem do łez). Jestem miłośnikiem śpiewu i muzyki; zawsze i teraz dziś nucę sobie tęskne i żałosne śpiewki, Zaleskiego po większej części, a przedewszystkiem swojego własnego utworu. — Kończę mój liścik, proszę o przyjęcie wyrazów Najszczerszego szacunku i poważania, jako od kochającego Cię Syna

i sługi [illegible]

Lipówka pod Dolskiem, dnia 11 go Maja 1877 r.

Wysztelowski

421 ~~779~~



Jaśnie Oświecony Książe i Kochany Ojcze!

Przepraszam jak najusilniej za moje natręctwo, ale będąc bardzo niespokojnym w duchu, z przyczyny tak długiego oczekiwania choć słóweczka Twej odpowiedzi na moje pisemidło wysłane do Daczna pod dniem 18 go Marca r. b. Czy by przypadkiem na poczcie nie zginęło? ale było rekomendowane. Kochany Ojczulku i Panie! trwożę się bardzo i obawiam się, czy przypadkiem nie obraziłem Cię mojem gadulstwem i paplaniną albo tak zuchwałem tytułowaniem. Ale wytłomaczyłem się już pod tym względem. Nigdy bym tego nie uczynił, gdybym nie kochał Ciebie jak rodzonego Ojca, a może i bardziej jeszcze. Gdybyś zażądał dowodu tej mojej miłości

jakiego

jakiego by nie było rodzaju. Dałbym go
podług zdolności moich sił wszelkiego
rodzaju. Zatém, jeżeli cóżkolwiek
uchybiłem. błagam Cię z głębokości serca
i duszy o łaskawe przebaczenie mi,
gdyż – jeżeli jaki błąd popełniłem, – po-
pełniłem go bezwiednie – mimowolnie.
I pragnę czem prędzej wiedzieć o przy-
czynie tak długiego nieodebrania żadnej
literki na moje prośbę wysłaną 18go mar-
ca. Prawda, że powiedziałem sam, abyście
się nie spieszyli z odpowiedzią, bo przecież
wiedziałem dobrze, że trzeba te moje tłóma-
czenia (może nic niewarte) dobrze przejrzeć,
ale nie spodziewałem się, żebym nie odebrał
w przeciągu pełnego miesiąca. A teraz już

i drugi miesiąc się kończy. Zatem jeszcze raz proszę usilnie Kochanego Ojczulka o przebaczenie za moję ciemnotę – i o słówko wyjaśniające przyczynę zwłoki. A oczekując takowej, mam zaszczyt pozostawać jak zawsze z Najwyższym Szacunkiem, poważaniem i przywiązaniem, jako Kochający Cię Syn i najuniżeńszy sługa

J. A. Wyszatycki

Orliniec (Brzeźnica) dnia 22–X 1879 r.



Kochany i Drogi Tatulku!

Wybacz mi Tatkowie, że znowu utrudzam Cię mojém listem, i że nie tytułuję po światowemu. Ale dla Ciebie niema godnych tytułów w mowie ludzkiéj, boś jeden najjaśniejszy z najjaśniejszych na ziemicy — Mocarz Duchów! A ja duchem jako syn Twój najmłodszy i najniedołężniejszy, jednak, że z Twego ducha najpierwiéj poczęty — i zrodzony, nazywam Cię pieszczonem słowem Tatulka — Ojczulka — Rodzica. Zatem jestem wytłomaczonym!!

Nie ośmieliłem się długo pisać do Ciebie aby nie ujmować Ci ani chwili drogiego czasu. Dziś stało się niemożebnem dłużej wytrzymać. Śniłem bowiem sen ze snów mojego życia! Obudziłem się i wybiegłem na dwór odetchnąć —

Jest 20 minut na piątą po północy czyli rano. Milda w postaci [illegible] wygląda smutno przez [illegible] chmury

[illegible]

ściągające się wzajem. A na ziemi cisza wszystko tak jak i w mej duszy, mimo wezbranej piersi wzruszeniami we śnie nabytemi, z którego to snu obudziłem się przed chwilą. Mara spadła z piersi, ale swoje piętno wyciśnięte pozostawiła dozgonnie. Otóż opowiem choć pobieżnie ten dziwny sen, który zmusił mnie do pisania niniejszego listu.... Przyjechałeś do mnie — kochany — ubóstwiany Tatulku tu na Orliniec w przejeździe do Pomorza a moja radość była z tego powodu nie do opisania. Całowałem Ci ręce i nogi jak Bożka jakiego prawie oszołomiony odchodząc ze łzami radości w oczach. Gdyby mnie kto był widział w tym stanie, byłby powiedział że dobry ze mnie kandydat do Bicêtry! Byłeś czarno ubrany — a pantalony miałeś samodziałowe z ciemno niebieskawemi paskami i centkami. Pytałeś się o Mistosławie, o Jarosławie i o jakimś klasztorze, o którego egzystencji nie wiem, miał być gdzieś około Żerkowa. Pytałeś się mnie jakie mam książki Twojej poezji, a kiedym powiedział. Wziąłeś jedną, podle siebie pióro i atrament, z pewnością aby mi coś ~~wy~~pisać na pamiątkę. Ta książka była

na

ze starym odbiciem Twojego domu czy Willi.
Chciałeś jechać do Poznania a podrodze wstą-
pić do księgi wzwyż wzmiankowanego klaszto-
ru. Ofiarowałem się jechać mojemi końmi
z Tobą aż do Poznania, lecz tego nie dozwoliłeś
mówiąc, że tylko do Chodzieży a stamtąd
koleją pojedziesz się do jedzie. Chciałem żebyś
się rozebrał i odpoczął u mnie, ale nie chcia-
łeś tego. Choć i nie odmawiałeś spoczynku.
W tem moja żona podała pióro i atramentu...
... obudziłem się — w ostupieniu: a powiedzia-
wszy sobie „sen mara, Bóg wiara" usiadłem
do pisania niniejszego listu. Oby Bóg
dozwolił kiedyś na jawie być tak szczęśli-
wym! Czy nie zostałeś na zdrowiu!? —
Prosimy Wszechmocnego aby raczył pokrzepić
i zachować Cię przy zdrowiu jak najdłuższe
lata! — Nie byłbym może dziś pisał tego
listu, mimo dziwnego snu, ale wczoraj-
szy sen, i to o tej samej godzinie, bardzo
się przyczynił do tego postanowienia.
Wczoraj bowiem śniłem, że byłem więziony
przez Moskali, i że widziałem, jak wyniesiono
w czarnej trumnie ciało mego kochanego Witola

Oh!... Witola Synka mojego, a zarazem i Twojego —
Kochany Ojczulku — bo bohatera Witolorandy
Twojej z imienia.. Sądź zatem.. jakie to boleści
były wszem i po przebudzeniu się. Wczorajsze
boleści z dzisiejszą radością podyktowała mi ni-
niejszy liścik i dała odwagę do przerwania
długiego milczenia — i hamowania w sobie uczu-
Niepojęte są. Niedowierzam mu, a jednak nie po-
koję się czasem niemi.. —

Powiedz mi, Kochany i Drogi [illegible]
Kraszewsis Wajdaloto! Czyś zdrów? Choć
w krótkich słówkach odpisz! Powiedz mi te-
ż czy będziesz kiedy w Poznaniu, abym mógł
Ci szlachetną ojcowską rękę ucałować i rozmówić się
o Kochanej Litwie — o Jadźwingach, o Żmudzi
i t.p. Mam jeszcze jedną prośbę większą
nade wszystko, a ta jest prośba o dozwolenie
mi tłumaczenia Twojej najwznioślejszej
Epopei — Witolorandy a może i całego An-
fielas na język litewski! Ach, nie tylko
na język litewski... bo nie było do tych cza-
sów nikogo coby się zajął tą piękną i przecud-
ną mową i utworem — z łona Litwy! Pół
już zrobiłem i posłałem do Uniwersytetu
Krolewieckiego na ocenę, pochwalili i po-
wieli. A te wiersze co przysyłam Ci do
przejrzenia do Drezna też były tam, i powie-
dzi w tygodnikach litewskich „Keleiwis” z
„Pięknej Poezyji” Bądź zdrów a Bogiem. czekam
z niecierpliwością na odpowiedź, a ściskając je-
go Ci rękę i nogi proroka, jakby zawsze wiernym
Ci Janem Andrzejem Wyszkelewskim Lietuwi

Orlinice, pod Dolskiem, dnia 21 Listopada 1879 r.

425 ~~1545~~



Kochany i Drogi Ojczulku!!!

Nasamprzód przepraszam Cię jak najusilniéj za opóźnienie się z odpowiedzią i podziękowaniem za drogocenną i najmilszą sercu mojemu pamiątkę oraz najserdeczniejsze słowa pociechy i zachęty do pracy, któremi raczyłeś z stęsknioną moję duszę i zbolałe serce, za złotą przeszłością naszej Świętej Matki Litwy, jakby jakim cudownym balsamem namaścić i ulżyć cierpieniom!

Oh, nie uwierzysz, mój drogi Tatuleczku! jakem się ucieszył tak serdecznym Twoim listem i fotografiją - jako też obietnicą wydania Witoloraudy w Ojczystym jéj języku! Gdyby mi kto był podarował największy majątek, nie byłbym tak się uradował. Lecz z drugiéj strony niezmiernie to mnie zasmuciło, że tak mocno jesteś osłabionym i cierpiącym: nie nadarmo mnie dręczyły smutne przeczucie o téj słabości! Czułem też w duchu, że podczas tego wspaniałego obchodu Jubileuszowej uroczystości, musiałeś niezmiernie być wyczerpanym na siłach! Mówiłem nawet kilka razy do mojej towarzyszki: jak ten mój ukochany Krywekrywejtis musi być zmęczonym, tylu dniowemi podróżami i.... Ceremonijami Jubileuszowemi! niestety była w rzeczywistości prawda!

Niech

Proszę ignorować tego cyda, bo był przysłany z papierem!

Niech Wieszpats Okkopirmas raczy pokrzepić Twoje nadwątlone siły, i przywróci najdroższe zdrowie, abyś mógł jeszcze pracować na chwałę Jemu i na zbawienie naszej nieszczęśliwej Ojczyzny Lietuwiji – Polaniji i całej ludzkości — Amen.

Kochany i Drogi Tatulku! Powiem Ci na ucho jedno słówko, z którego proszę się nie rozśmiać i nie pogardzać — że jestem Twoim Wielbicielem aż do ostatecznych końców tego wyrazu! I gdybym mógł Ci w czynu ulżyć — poświęciłbym jak Abraham jedynego mego syna i córkę — a nawet i własne życie na ofiarę! A to dlatego, żem odgadł duchem Twej Duszy najszlachetniejsze chęci i zamiary — w wzniosłej Idei!... Ale nie zgadź — żebym komu o tem coś mówił, prócz żony, a i to ostrożnie; bo „nie rzucam pereł przed wieprze." Nie czytałem może ani połowy Twoich wzniosłych prac — równających się nawoływaniom pierwszego Syna Człowieczego — Nazarejczyka. ale znalazłem w nich tyle pokarmu duchowego, równającego się niebiańskim słodyczom, i zbudowałem się — i zolbrzymiałem — zahartowałem się w duchu, że nic się na tej ziemicy nie boję — żadnych zmian losu i żadnych przeciwieństw wszystkim do [illegible]... — Gdybym mógł być Ci pomocnym do zabicia i zjedzenia tego niecnotnego prosięcia, tobym chętnie przyjechał do Drezna przed Nowym rokiem. ale zgadzę — że masz i tam w Dreźnie tak dobrze kochających Cię rodaków — a może i obcych, że chętnie pomogą Ci, Kochany Tatuleńku, pozbyć się go. — Tylko bardzo wątpię o bezinteresowności

o bezinteresowności ludzkiej...

Pragnąłem i ja być uczestnikiem tych złotych Twoich Godów w Krakowie, ale nie mogłem. Po pierwsze że niewolno mi bez prośb przyjechać do Państwa Rakuskiego (bo za panowania Gołuchowskiego raz, a za Possingera drugi byłem wydalony aż zostwo-wa mimo protekcyi Leona ś.p. Ks. Sapiehy) Zagroni-ce. a Powtóre, choćbym uzbierał z każdy grosi-wa na podróż, obawiałem się — abym nie zrobić jakiej niedorzeczności wszystkiem radości.... Bo ja wszędzie dokumentuję odrębną narodowość (choć nie jestem separatystą) Litewską od Polskiej — choć dobrych Polaków kocham jak braci: i niewstydzę się nazywać Litwinów narodem Litewskim, nie jak pan Mikołaj Akielajtis (teraz już Akielewicz) z pod samego Maryampola nazywa à la polonaise lud litewski. Ja jestem Lietuwis w całym znaczeniu tego wyrazu bo chcę — pragnę zlania się w jeden naród wszystkich narodów z zachowaniem swego własnego języka i odrębności geograficzno-autonomiczej z jednym — dobrowolno obranym przez wszystkie narody pomocniczym językiem dla wspólnego porozumienia się — Mrzonki!... ale zawsze zmierzające do jakiegoś celu — do jednej owczarni z uczciwymi owczarami pasterzami, żeby tych owiec zanadto nie strzygli z wełny, i żeby o tę wełnę nie było rozbojów zwanych wojnami!...

Kochany i Drogi mój Tatulenku! Byłbym Ci zaraz odpisał podziękowanie za drogą pamiątkę i serdeczny list, ale czekałem ze wschodnich Prus listu od Dr-a Sauerwein'a z Bantelu pod Kłajpedą, któremu posłałem kilka kawałeczków mojej pracy do przejrzenia

a który ma być wielkim miłośnikiem i protektorem języka litewskiego, bo pisywał często do „Lietuwiszka Ceitunga" tygodniczka wychodzącego w Kłajpedzie. wierzyli – politewsku, ale do dziś dnia niemam tej odpowiedzi. Może się mozoli czytaniem nieczytelnego manuskryptu.

Po odebraniu Twego listu, Kochany mój Ojaczku, wziąłem się do pracy z całym zapałem duszy i jestem na ukończeniu Witolorandy. Z Przepisaniem i poprawieniem będzie więcej jeszcze mozołu, bo niewyraźnie piszę. – Zacząłem był tłomaczyć Witolorandę przed dwoma laty, ale przestałem z powodu niedostatecznej znajomości języka; sprowadziłem Grammatykę Kurszatis'a, i naczytem się: ale teraz umię lepiej niż przed 17 laty będąc w kraju. Z początku miałem zamiar przetłomaczyć i przepisaną naczysto ofiarować Ci, Kochany Ojaczku, na wiązankę złotego Jubileuszu, ale zaniechałem tłomaczenia, aby pospiesznie nie zeszkaradzić prześlicznego poematu. Niedługo, jeżeli pozwolisz, napiszę więcej o Witolorandzie i przyszlę kilka ustępów na próbę oraz list drugi, a w tym powiem cóś i o sobie. – Kończąc proszę Cię, Kochany Ojaczku, abyś był łaskaw uwiadomić mnie, kiedy opuści prasę Witoloranda w niemieckim języku. muszę ją mieć i zobaczyć jak wygląda ją nasze Stare poczciwe Bogi !?

Przepraszam za błędy! i pozostaję do zgonu Kochający Cię do śmierci Jako syn i sługa A. Wysztelnik

Orliniec, dnia 28 Grudnia 1879 r.



Mylimiausis Teweli!

Pirmuczausey – pakajus Tawo Namams! jakeśmy to zwykli na naszej Kochanej Litwie mawiać odwiedzając kogo, co znaczy: pokój Twemu lub Waszemu Domowi, w tém znaczeniu że i mieszkańcom jego – wymawiam te słowa z głębokiem westchnieniem – życząc z całej duszy i serca pokoju – to jest wszelkiego szczęścia i pomyślności, a przedewszystkiem zdrowia używać w jak najdłuższe lata na pożytek Ojczyzny i całej ludzkości, wyssanej do szpiku kości przez nieprawość. Oby Stwórca Wszechmocny udzielił Ci, drogi Ojczulku, sił na doczekanie się diamentowego – stuletniego Jubileuszu! Żeby wlał nowe siły w spracowane ciało wspomnieniami, Świętych Cieni Naddziadów i Ojców wywoływaniem, oraz nawoływaniem dzieci aby wstępowali w ich ślady! Tyle tylko Ci, drogi Ojczulku, życzę i winszuję z rozpoczęciem tego nowego roku 1880. Niech moje szczere i z serca i duszy płynące słowa, bez dobierania i układania górnolotnie brzmiących frazesów, (często czczych, jak bańki mydlane) znajdą miłościwe przyjęcie w Twem sercu i duszy, Kochany Ojczulku, i racz mi wybaczyć za moją nieumiejętność – nieuctwo nawet prostego powinszowania. Ale co ja temu winienem? Co mi na myśli i na sercu, to i piszę. Nie wszyscy co umieją czuć, potrafią myśli układać i porządkować jak się należy. I ja czasami coś

coś prędko skleję — a czasami najnędzniejszego liściku nie napiszę; ale myślę sobie że to dlatego że myśli tak prędko jedna drugą wygania, iż niepodobna ich złapać — i [illegible] napisać. —

Teraz przepraszam Cię, mój Drogi Tadeuszku, żem się poważył zrabować Witolorandę! Otóż jak widzisz literę W. złożoną z (Kilpines) łuku, macugi, miecza i strzały, skopijowałam i kazałam sobie zrobić pieczątkę, ale mi zrobiono monogram z wetknięciem do środka tak zwanej piorunowej kuli. Popełniłam ten rabunek z zamiłowania przeszłości i widokiem wspomnień i starych gratów!

Dalej powiem, że pracuję wciąż nad przepisaniem Witolorandy, ale ciężko mi idzie, ponieważ pomału pisać nie mogę, a muszę się starać aby czytelnie napisać. Chciałbym w Styczniu skończyć, ale jednak wątpię, bo bardzo żmudna praca, a wiedzie mało mam czasu, muszę codzień prawie wyjechać lub wyjść do boru — gdzie mam 30 robotników dzień w dzień w porębach [illegible]. Ale zapału mi Bóg udzielił pod dostatkiem, aż tym wszystkiem zadosyć uczynię. Zresztą mój Principe — a raczej il Conte di Roma, nie bardzo mnie naciska podczas zimy swemi wizytami. (Syn) bo się niedawno ożenił z młodą i piękną Córą z Hr. Czosnochód... Chyba tylko po pieniądze przyjeżdża do mnie. —

Czuję w duchu że moja praca będzie warta druku, choć wiem że i krytyków nie braknie. Choć nie uczenie, ale sumiennie i wiernie staram się przetłomaczyć, o ile tylko właściwości

języka dozwalały — nie odbiegając wcale od oryginału. Z początku miałem zamiar porobić dodatki których niema we Witolorandzie, a które pamiętam z opowiadań, lecz po namyśle odstąpiłem od tej myśli, bo tłomaczenie niezgadzałoby się z Oryginałem.

W tłomaczeniu uwzględniam najbardziej język litewski używany między Wiłkomierzem, Wilnem Kownem aż do Tylży po obu stronach Niemna. Starałem się aby być zrozumiałym w całej Litwie. Jednak składnia przeważa nadniemeńska począwszy od Kowna do Tylży. Znam wszystkie narzecza mowy litewskiej bez gramatyki Kurszatis'a, albowiem byłem sam prawie w całej Litwie. Od granicy Kurlandzkiej do Wilna, Grodna (za Druskienikami) Sejny, Isruć (Insterburg) Pod Królewiec i Kłajpedę. Nie byłem tylko w Nowoaleksandrowskim powiecie pod Dyneburkiem (Dyneburg). Przez kilka lat korespondowałem z Kurszatis'em oddanym N... duszą i ciałem, a teraz koresponduję tylko z niejakim Szernus'em (Szernas. Deik) Redaktorem tygodniczka Litewskiego pod tytułem „Lietuwiszka Ceitunga" w Kłajpedzie. Oni dobrze moje litewszczyzny rozumieją chociaż ja jestem rodem z pod samego Kowna, a ja rozumię dobrze ich pisma „Keleiwis'a" Kurszatis'a, i „Lietuwiszka Ceitunga" Szernus'a. Parę tygodni temu jak

jak posłałem do Kłajpedy na okaz ustęp
Witolorandy i początek 3 stronnice. Wówczas
odebrałem odpowiedź następującą:

Jusû man Pawyėdzinį atsiųstosios
szeip rasi didey pagirtinos Giesmes,
ale tay tikt jû mokįtiems ẽmonems; —
Tojest: Wasze mi na okaz przysłane pieśni
tak bydź może wielce pochwalne, ale to tylko
dla uczonych ludzi! Niestety! i Kurschat mi
powiedział przed paru laty na niektóre ustępy,
że lud nie będzie rozumiał: ale ja mówiłem...
Dalej Szernus wymawiając się że nie jest
głęboko uczonym mówi: „ak! kaip taygi
iszsidryszczian jas megit, ar girt arba
peikti? Tojest: Ach! jakże też bym się
ośmielił próbować je czy chwalić albo
ganić? —

Źle że niemam encyklopedyi Pawneckiego
z której bym może odszukał znaczenie niektórych
Bogów — jeżeli znajduje się — ale wątpię. Bo
do odszukania pierwiastku musi być biegły
w litewskiej mowie i bystrym umysłem.

Przed zakończeniem listu, powiem że ja to
czytam z drugiego wydania Wileńskiego, a zda
mi się że była wydana i we Lwowie! Czy nie
była przerobiona i powiększona?!

Posełam niektóre ustępy — znaczne na piśmie
na okaz Kochanemu Ojczulkowi, i pozostaję
dozgonnie Kochający Cię synem i sługą

Je. Vous prie de ne pas dire a personne mon nom de famile si Vous donnerez a quelqu'un lire... Je suis refugié de 63 — éstropié en militaire de l'armée M... Volontario nel Corpo dei Volontari Italiani nel 66.
Sudiewu!

Josef Ignacy
Kraszewski
Nord Str. 30. Dresden.

429 1275



№ 20/639
aufgenommen von Ad
den 19/3 um 11 Uhr 20 M. V. mitt.
durch Müller

Telegraphie des Deutschen Reiches.

Amt **Dresden-Neustadt.**

ausgefertigt den 19/3
um 11 Uhr 20 M. V. mitt.
durch Bfd

Telegramm aus Dolzig № 21, 21 W., den 19/3 1880 8 Uhr 7 Min V. mitt.

Kochanemu solenizantowi
serdeczne życzenia zdrowia pomyśl-
ności ad multos annos.
Witolorude wnet nadeśle.
Eramaeger
Oluga Wysztelinski

C.

Orlinice, pod Dolskiem, dnia 4. IV. 1880 r.

~~127~~ 430



Najjaśniejszy (z jaśnie Oświeconych) Panie!

Nareszcie po paru miesiącach ukończyłem „Witolorauda" i zamierzam ją dziś jeszcze wyexpedyować do Drezna. Ale wyznaję, że ciężko mi jest na sercu i w duszy — ponieważ nie wiem czy będzie godną Twojej Opieki, Najdroższy Ojczulku! i czy będzie miłosiernym nad nią ów — ktoś — co będzie przeglądał!! Lecz bądź co bądź, przesyłam tę pracę na los szczęścia... Byłbym już dawno nadesłał manuskrypt, ale niemogłem przez cały miesiąc zdobyć się na odwagę pisać przedmowę; a zdecydowawszy się i napisawszy, jak zacząłem przekreślać i przepisywać, to znowu trwało z jakie dwa tygodnie, aż w końcu jednem zamachem myśli skreśliłem choć krótko i węzłowato i powiedziałem: teraz niech się dzieje wola Okkopirma, podług napisu przeznaczenia na odwiecznym głazie!

Spóźniłem się z przepisywaniem, bo przerobiłem zupełnie całą pracę poprzednią, aby jak najbliższą była oryginału, i sądzę że nikt nie powie że przerabiana, bo tylko tłómaczona. Gdybym był przerabiał, byłbym może dla ucha upiększył, ale dla ducha zaszkodził. Ach, Boże! ileż ja westchnień z piersi wydałem, i ile łez nawet mimo woli wycisnęło się z pod powiek piszący tę książkę, to tylko Duchom Naddziadów na Anapielas wiadomo! Pisząc niektóre ustępy, musiałem porzucić pióro i ochłonąć z wrażeń przeróżnego rodzaju, ale nigdy mi nie sprzykrzyło się — jedno odpychało, drugie znowu przyciągało i znowu było lekko i błogo w duszy.

Niemogąc

Niemogąc pojąć niektórych wyrazów znajdujących się w oryginale, jako to Puschaitis (Puszaitis) Budte itd. uciekłem się aż do Sanskrytu, i tu dopiero mi się otworzyły oczy. Wszystko poznałem i zgadłem, z wyjątkiem nazw kilku Bogów i Kapłanów, i krótko mówiąc przekonałem się że wszystko wzięte jest z Sanskrytu. Niebędę ich tutaj wymieniał ani tłomaczył, gdyż jestem pewien że Kochany Ojczulek wie lepiej milijon razy odemnie; ale jedno nadmienię co mnie bardzo ucieszyło — że Litewskie niebo — „Dangus" pochodzi z Sanskrickiego Dhanus: zatem litera h przeniesiona za trzecią literę i zamieniona w g. Sanskricki Dhanus, znaczy łuk, a Litewski „Dangus" także łuk, bo i wior wewnętrzny pieca nazywa się „dangus" i sklepienie Kościołów taksamo „dangus". Oprócz tego bardzo a bardzo wiele słów i wyrazów Sanskryt mi wytłomaczył. Przepraszam — zjechałem z drogi na manowce, ale wracam.

Gdyby manuskrypt był jeszcze nieczytelnym, to gotów jestem jeszcze raz przepisywać drukowanemi cyframi czy literami, chociażbym pisał i z pół roku. Jeżeli dacie komu przeglądać tę mierną moję pracę — proszę dobierać sobie kogo chcecie, Kochany Ojczulku, ale nie chciałbym powierzyć Korrespondentowi Warszawskiej moskiewskiej gazet w Paryżu Ak.... bo słyszałem od Professora Rzepeckiego w Poznaniu, że oddał się w służbę piórem carysmu moskiewskiego! Przecież Professor Rzepecki nie może niewiedząc pomawiać Maxympalczyka. Z resztą osobistej urazy żadnej niemam do niego, ale niemam ani sympatyi.

Z resztą róbcie z rękopismem co Wam się żywnie spodoba. Tylko bym pragnął, jeżeliby się okazało niegodnem druku, znowu przepisywać, a gdyby i to nie pomogło, rękopism jeden przekazałbym „Litewskiej Bibliotece w Tylży", jeżeli jeszcze takowa egzystuje, a drugi do zbiorów Kochanego Ojczulka. Dalej nadmieniam, że jeżeli co będzie nie do gustu Kochanemu Ojczulkowi, to proszę bez miłosierdzia przekreślić.

Niechcę przedłużyć do nieskończoności listu, aby nie mitrężyć czasu czytaniem — Kochanemu Ojczulkowi, zakończę, proszę o łaskawe uwiadomienie mnie czy rychlej czy później czy doszedł Rąk Waszych manuskrypt i czy będzie czegoś wart!

Kończąc mam zaszczyt pozostawać z najwyższym szacunkiem, poważaniem i przywiązaniem jako **najwierniejszym** i niezmiernie kochającym Cię Ojczulku, Panie Moczny i Bożku aż na Anapieles! jako sługa i syn

[signature]

P. S. Proszę mi łaskawie przebaczyć exaltowany styl — ale chciejcie mi wierzyć, że nie kłamię. Jesteś osią mojej mowy, myśli, uczuć i pragnień, choć nie doścignioną — zatem jeszcze raz: Wybacz mi Ojczulku i Panie mój! Na Anapieles się papaczwie pisuje do Was listy... bo przecież i tam maleńki je będę nisko, a Wielcy jak Ty, Ojczulku, będą siedzieć z Okkapirmas'em na wysokościach! Bhaspatis juma!!! [illegible]

Orliniec, pod Dolskiem, dnia 13-IV-80 r.

Do księg

~~1277~~

432



Najaśniejszy Güszpati i Bhaspati!
Najdroższy i Najukochańszy Mistrzu!

Z niewypowiedzianą radością otrzymałem dnia wczorajszego najcenniejszy i najsłodszy sercu mojemu Wasz list, datowany w Dreznie 8.go b.m. na który chciałem natychmiast odpisywać, ale z niezmiernego wzruszenia niemogłem zdobyć się na wątek myśli, gdyż do tego stopnia byłem skonfundowanym, że chwilami odchodziłem od normalnych zmysłów — podskakiwałem i wykrzykiwałem pokilkakrotnie mówiąc do swej żoneczki: a co!! a co! widzisz żem nie na próżno pracował! Ale muszę też powiedzieć Wam, Najukochańszy Tatulku! że, czytając pierwszy wyrazy, zalałem się łzami i niemogłem bez pomocy mojej połowicy listu przeczytać, bo mi się ciemno zrobiło ze wzruszenia jakichś niepojętych i nieokreślonych nerwów! Gdyż to było po raz pierwszy w mojem życiu w takim stopniu doznane! Potem

Potem przez cały dzień chodzące około wiosennych moich zatrudnieniach przy zakładaniu respubliki świata roślinnego, rozmyślałem i marzyłem o tych balsamicznych słowach pociechy i nadziei – że się raz przecie – jeśli łaska Pramiusa będzie dopilnować losu przeznaczenia wyrytego przez wierną rękę Okkapiomas'a i najdroższa spuścizna Ojców naszych okaże się w pierwotnej swej szacie, to jest języku – I tak cieszę się i rozmyślając, i łzami radości się zalewając, pokilkokrotnie zapomniałem być i co robię. Na, – choć raz w życiu, mogę powiedzieć, byłem najszczęśliwszy ze szczęśliwych! Cześć i Dzięki i błogosławieństwo nieskończone niech będą za to na wieki! –

Ja niewątpię, Najdroższy mój Ojczulku, że to dobra, (Witoloraudą) ale znam świat, wiem że jedni niezrozumieją a inni przez zazdrość będą krytykować; bo teraźniejszy świat nie tyle jest skłonnym do budowania ile do niszczenia i do krytykowania. Szczególnie, mówiąc wiem że Ultra – Ultramont... Syriuszowi najbardziej będą niezadowolni z pojawienia się wspomnień o przeszłości – choćby i na tle podań osnutej...

Dalej, że niemasz jeszcze ustalonej litewskiej ortografii, jeden powie to niedobrze napisano, drugi owo. Pruskim Litwinom będzie składnia zanadto polska, Żmudzinom zaś zanadto pruska, a górnej Litwie będzie pomieszaną; gdyż każdy zakątek Litwy odmiennie nieco mówi, a zatem i pisze. Trzymam obecnie trzy litewskie czasopisma (tygodniki) a to tylko z pod zaboru Pruskiego, a raczej Niemieckiego, jedno z Kłajpedy, pod tytułem „Lietuwiszka Ceitunga" drugie z Priekuls. p.t. „Tiesos Prietelus" (Przyjaciel Prawdy) trzecie zaś z Tylży. p.t. „Naujasis Keleiwis" (nowy wędrownik, bo stary skonał, który wychodził przez 30 lat w Królewcu z pod pióra Frica Kurschatis'a a dawniej Kurszatis'a Professora i pastora na uniwersytecie Królewieckim, który wydał i swą grammatykę litewską po niemiecku i słownik niemiecko-litewski. i germanizował przez 30 lat Litwinów Pruskich po litewsku!) a każde pisemko odmienną ma ortografiję. chociaż w tym się zgadzają, iż wszystkie używają składni i pisowni niemieckiej. — Co prawda, to muszę wyznać że jednak lepiej piszą od Żmudzinów a właściwie podolanów litewskich (żemaj-nisko). Ja też trzymam się bliżej Pruskiej pisowni niżeli żmudzkiej, ale co do składni,

to

to wolę naszą Kowieńsko-Augustowską, choćby ona była jeśli nieco i zpolonizowaną. Lecz jestem pewien że moję pisownię — czyli język, jak Litwa szeroka jeszcze, na 1500 milach kwadratowych plus minus, dobrze zrozumie każdy. Trzeba rzadko używanych wyrazów będzie mieć wyjaśnienie w przypisku. Jedno mnie martwi bardzo, że nie będzie miała Witoloraudа wstępu walnego w zabór moskiewski, gdyż jak słyszałem, rząd Satrapa Murawiewa zaprowadził druk azbuką, a łacińskie książki (z łacińskiemi literami) zabronił drukować dla Litwinów. Będzie musiała chyba przez przemytników w kraj przemycaną być.

Najdroższy Ojczulku! ja żadnych zysków ani nagrody nie chcę za moję pracę, byłoby już mi wielką zapłatą, żeby została wydrukowaną! Ja pragnę tylko, żeby Litwini mieli raz przecie opisaną-drukowaną swoję Witoloraudę w Ojczystym języku! A mnie się wciąż zdaje, że to się opłacą jeszcze koszta druku, tylko trzeba na zwyczajnym papierze (prostym) odbić i grubemi literami, żeby i starzy mogli czytać i żeby nie była zbyt drogą. Mi się zdaje, że zbyt drogo imporimowanie nie będzie

Dodatek.

Dodatek.



nie będzie kosztować. Plus minus – zawiera około 300,000 liter, zatem podług paryzkiej płacy Kompozytor wziąłby 150 franków (50 cent: od 1000) niewiem tylko coby kosztowały czcionki i papier &c &c. Sądzę że kilkaset exemplarzy zawsze się sprzeda. Dałbym napisać do Kłajpedy do Redaktora „Litawiška Cītunga" a zarazem i Księgarza, możeby przyjął kilkaset exemplarzy (na próbę kilkanaście na sprzedaż) tylko obawiałbym się – żeby nie przedrukowało, chyba by się musiało. Tatulku, zastrzeż sobie prawo własności. Gdyby w Poznaniu była drukowana, byłoby bardzo dobrze, bo bym mógł nawet sam dojechać, jeżeli się zgodzi i tego potrzeba było, by pokazać kompozytorowi sposób czytania i poznawania liter, oraz znaków, których o ile możności unikałem jedynie dla tego, aby ułatwić czytanie kompozytorowi i żeby przez to samo odbicie tańszem było. Korrektę a takim zapałem podjąłbym, jak i przekład i przepisywanie. Pragnąłbym bardzo

bardzo ujrzeć przed śmiercią wydrukowane. A gdyby
jeszcze można było choć kilka illustracyj (obrazków)
podobnych do Wileńskiego wydania choć drzewo-
rytów umieścić, to o wiele wartość dla ludzi by
się podniosła. Ale drzeworyty muszą być drogie,
ja nie mam o tem wyobrażenia.
Za ofiarę z „Knygų Teisybių" najserdeczniej
z góry dziękuję — przydadzą mi się one; ja też bym
pragnął żeby Litwini poznali tę wzniosłą
ideję najszlachetniejszego Człowieka Ludzkości
Zemmanego, i starać się będę aby ją potrosze
Litwinom dzielić. Z wyprawą ich proszę się
nie kłopotać, ja sam do Was do Drezna tego
lata, jeżeli Promnius pozwoli, przyjadę. Choć
byście mieli mnie i wyćwiczyć porządnie, na
nic nie będę zważał; muszę się choć Waszej
Świętej postaci przyjrzeć i okraj szaty uca-
łować, bo dla mnie jesteście czemś nad-
ziemskiem — a któż wie, może wistocie i
Bożkiem litewskim jesteście, tylko pod pos-
tacią człowieka!? kiedy umarłych wskrzesza-
Oh! gdybyście rozumieli.... czego tylko po litew-
sku, pisałbym Wam tym pióreotłysym

i dźwięcznym słowackim nadziadów i Ojców naszych językiem! Papalsku chcę mówić niezle, ale i nie bardzo dobrze, chcę znam ten piękny taksamo język, ale nieboadro mi się jakoś klei — i każdy wykształcony, jak Pan Krzepecki (Professor) w Poznaniu, pozna, czyli uzna za „Żubrzi Styl"!
Ale dość już o tem, muszę zmierzać kukoń-cowi, żebym nie znudził Was, Najdroższy mój Ojczulku, czytaniem tak długiego bazgulnażiu i nie mitrężył drogiego Wam czasu. Na drugi raz więcej coś napiszę, albo jak przyjadę do Hotelu Chemnitz, gdzie 1864 roku mieszkałem, i stamtąd do Was — opowiem z wiele czego dotychczas nienapisałem przez zapomnienie i tutti quanti przeszkody.
Niech Najwyższy Bóg będzie z Wami!

Wasz najwdzięczniejszy i najprzywiązany i najposłuszniejszy

Sługa i Syn [signature]

Tournez s'il Vous plait!

W postskrypcie jeszcze raz proszę żeby o mo-
jem nazwisku niewspominać ale jeżeli tego
potrzeba... Nu, nie wiem co i jak mówić myś-
się poplątały... godzina punkt 10 minut po
pierwszej po-północy, to jest 14 go Kwietnia.
Jeżeli śpicie niech Wam Brekszta najśli-
sze sny rzyta, jeżeli pracujecie, niech
Wam Bhaspati (Pan światła) udziel
światła dla wzroku ciała i duszy. Amen
Wybaczcie! Wybaczcie!
Pakajus tegul bus su Jumis!
FMW.

Orlimie dnia 23/4. 1880 r. ~~1271~~
436



Najukochańszy i Najdroższy Mistrzu!

List doszedł ~~nas~~ mnie wczoraj popołudniu, a dziś dopiero odpisuję nań w najściślejszej abrewiacyi podług życzenia Waszego. Papier i druk dosyć byłyby dobre, gdyby nie to, że żądanie W^go Pana D^ra Lebińskiego zdaje mi się niesłychanie wygórowanem. Podług obliczenia, o ile mogłem, jeden exemplarz Witoloraudy zawierałby 38 arkuszy z objaśnieniami. (Wasza polska Witolorauda z Wileńskiego wydania wynosi 36 arkuszy, rachując 8 stronic na arkusz) a ja biorę najwyższą ilość. Zatem 38 + 24 = 912 marek!!! Przy nakładzie 500 exemplarzy wypadłoby na każdy po 1. marce 82½ feniga bez cięgów. (wyraźniej: 1,82 2/5 [illegible]) Książka bez oprawy i bez zestawienia albo zbroszurowania i bez korrekty, to mi się zdaje jeszcze raz powtarzam, niesłychanie drogo. Szkoda naszej poczciwej drukarni J. Zawadzkiego we Wilnie! — Rachuję najwyższą ilość wierszy

wierszy na 7000. żeby każdy wiersz wynosił 10 fenigów
toby nie przechodziło 700 Mk. Ja też zachowałam
że książkę na białym papierze można byłoby cenić
na 4. Mk. a na pośledniejszym na 3. Mk. a na zupełnie zwy=
czajnym na 2.50 Mk. oprawne, rachując oprawę 0,30 do
0,50 Mk. Papier jest kiepściejszy od Witoldskiego wy=
dania i oczywiście dalekoo mniejsze. Druk prawie jedna=
kowy; ale ta próba druku mi się wydaje niedosta=
teczna — gdyż to jest w polskim języku. Nie wiem
czy mieliby odpowiednie litery (czcionki) n.p. į które
oznacza prawie in — nosowe jak ą, ę. w broku i
nosowej — trzebaby zastąpić inną, naprzykład przekre=
śloną ł albo ł (į Dangu: do nieba; zamiast in vel ing.)
co do daszku (accent. aigue) sądzę że mają. —
Wasza Witolorauda drugiego wydania u J. Zawadz=
kiego we Wilnie za wiera 6760 wierszy rachując
nawet i najkrótsze, które prawie tylko miejsce zaj=
mują — razem już zawsze „wstęp„" Zatem można mier=
kować podług tejże nakładu. Żeby nie przewlekać
listu do nieskończoności, przyznam się Kochanemu
Dziadkowi, że aż mi włosy na głowie powstały,
słysząc takie żądanie! Ja myślałam że to nie będzie

niebędzie więcej kosztować nad 300 do 350 Marków. i wstacie że chcą dużo zarobić! Taki oszust, a więcej pół ołówka nad 1/2 feniga.

Koniec — bo listonosz przyszedł. Jeśli potrzeba będzie papieru i Karty od W.go P. D.ra Lebińskiego, to odeśle — ale mi się zdaje że nie potrzeba.

Bywajcie po milion kroć sto tysięcy pozdrowieni!

Wasz najwierniejszy i najprzywiązańszy do nieskończoności syn i sługa

[illegible signature]

Orlinica, dnia 28go Kwietnia 1880 r.



Mylimiausis ir Garbingiausis Tėweli!

Waszą „postkartę" odebrałem przedwczoraj, t.j. 26. b.m. ale niemogłem natychmiast odpowiedzieć na nią. Dziś dopiero to czynię, bom się namyślił dostatecznie nad wszystkiemi punktami i punkcikami zawartemi w niej, oprócz ostatniego, o którym niżej będę mówił raczej pisał. — Teraz powiem, że nieomyliłem się — zdaje mi się, rachując na arkusz t. karty a 8 stronic, ponieważ przysłane półarkusza uważałem za taki arkusz nowego wynalazku, albo nowego papieru; widziałem dobrze, że książka w formacie in octavo ma kart 8 a stronic 16. i dla tego też pisałem Ojczulkowi, że to nie arkusze ale pół arkusza przysłali na okaz, i znać wyraźnie że jest oddarta połówka. W takim razie ochłonąłem z przestrachu i spokojnie mogę powiedzieć, że tylko połowę oznaczonej summy kosztów możemy rachować. t.j.

t.j. 19.stu arkuszy à 24 mark. uczyni 456 Mk. Przypuść-
my 20 arkuszy równo à będziemy mieli 480. razem
z szyciem, czyli z broszurowaniem nie może przechodzić
nad 25 Mk — niechże będzie 50. to razem uczyni
530 Marków. Biorę największą ilość bo jeden
arkusz więcej i po 10 fen: od każdego exemplarza
za broszurowanie! Ale zdaje mi się że warto by=
było o parę set exemplarzy więcej odbić, bo
wszakże myślę że odbyt czyli pokup będzie mie=
ła. Czyżby już do tego stopnia nieznaczny naród
a raczej „lud" litewski zobojętniał na swoje
stare pomniki!? Ach! dalibóg już nie wiem
jak tam dzisiaj jest z tym ludem. Mnie się
zdaje że skoro się ogłosi w pismach że „Wło=
bowida" wszystkim litewskim opuściła prasę
to znajdzie się te parę set wykształconych
a przynajmniej ogładzonych Litwinów którzy
będą chcieli ją nabyć. Rachuję najwięcej na
Wychodźców pozagranicami, bo ci bardziej tęsknią
za przeszłością Kochanej i Świętej naszej Ojczyzny
Litwy. Niema czego obawiać się straty pienię=
dzy, bo wrócą się przynajmniej koszta druku
jeżeli nie więcej. Jabym sam swoim kosztem
Ojczulku, wydrukował bym, ale chyba za parę lat

lat, bo jeszcze nie jestem w stanie, gotówki nie mam. Przed 10 laty (1go Lipca 1870 r.) przyjechałem z Paryża tu do Księstwa z 2ma złotówkami, a przed 6 laty tu doszedł z 10ma talarami, zatem goły jak Litwin skoczę w wodę aby potem wypłynąć w cylindrze i przy złotym zegarku! Spodziewam się, że jeżeli Bóg da zdrowie na parę jeszcze lat, to i wypłynę. Przed 3ma dopiero laty ożeniłem się z córką Sekretarza Sądu Powiatowego w Rogoźnie z Adelą Maryą Smorawską, wziętą wprost z pensyi „Ludwiki" w Poznaniu po złożeniu egzaminu na nauczycielkę. Po ślubie zapożyczyłem się — (a żonę wziąłem bez żadnego posagu — jak wróbla!) dużo kosztowało. Moje ruchomości i nieruchomości szacuję dziś na 3000 marek, niewiele w to dzieci: Maryi Aldony i Witolda Mieczysława, najdroższego mego skarbu — na świecie — przez Ciebie. Najukochańszy mój „Kryweikrywajto" !!! Bóg mi jakoś dotychczas błogosławi, zaco Dzięki i cześć mu niech będzie in aeternum, bo pracuję jak prawdziwy Litwin, szczerze, wiernie i pilnie: dowód tego, że po 6ciu latach służby, ale! służby nieznacznej.... udzielił mi Pan Kotłowski Fr. i Niechanowa małe plenipotencye nad lasami, i [illegible] się [illegible] przez

prácy sporów granicznych. Ale niestety! jak tylko wspomnę żeby mi powiększył pensyę ze 120 ... (360 mark rocznie) na 150 Tal. to milczy jak zaklęty. Do 120 Tal. mam wprawdzie tantiemę 3% ale jak niemoż sprzedaży jak się należy, to moja tantiema nie przechodzi rocznie nad 300 marków. Gdyby się sprzedaż ruszyła mógłbym mieć rocznie 900 marków. ale cóż — gdyż w Ostalicach ... mocnuję i za bezcen żydom sprzedają Polacy. Oj Polacy! Polacy! — ale z pretensyą do Senatorstwa i t. d. — Jeżeli akcentowanych oznaczeń nie mają, to lepiej rozkwitnie gładkie. Kto umie czytać, nie potrzebuje tego; ż akcentowane zostaje przez in niemożna, a to z tąd, że niejednakowe ma znaczenie to ż. â zaś zdaniem moim być litera przedłużone jak we francuskiem i oznacza l. m. w genitywie n. p.: Waśkiu instrumentalis dziéckiem. Waśkû: genitiv dzieci. — Czy ostatni ustęp, tzyli do 400 marek to jeszcze by jakoś uczuliło, ale więcej trudno. Przemyśliwałem nad znaczeniem tego zdania, i przyszedł na to, że Ojcuszek do 400 marek nato by poświęcił, ale więcej nie może. Czy tak? Jeżeli tak to jabym dołożył rentę którą bym miał i zaporzyczyć się lub jedną krówkę sprzedać, bo mam trzy. Jeżeli nie to znaczy, proszę łaskawie wybaczyć mi. i proszę uprzejmie wasze o odpowiedź.

Wasz najwierniejszy i najprzywiązańszy sługa
[signature]

Może — i jeszcze raz może — Kochany Ojcuszek niechże aby było na Jego Imię wydanem, to jest staraniem i kosztem Jego!? Owszem, to honor i sława Mu przyniesie tym bardziej, że drukowało swoim kosztem Polskę — a także i Litewskę Witoldowskę. Za żadną nagrodę nie żądam! [signature]

Orliniec, pod Dolskiem d 29/11. 80 r.

~~1281~~
1410



Najukochańszy i Najdroższy Ojczulku!
Najmiłościwszy Panie Mój!!!

Otóż, dopiero dzisiaj jestem w stanie skreślić Wam parę słów, chociaż powróciłem do domu przedwczoraj o godzinie 8mej wieczorem. Przeto powinienem był pisać zaraz nazajutrz, to jest wczoraj, a tego nieuczyniłem: jednak nie z żadnej innej przyczyny, jak tylko ze zbytniego przepełnienia w duszy i w sercu niewypowiedzianych językiem ludzkim i niedających się ogarnąć umysłem uczuć — jakiemi napełniłeś całe naczynie mojego jestestwa! Ogrom Waszej Łaskawości tem bardziej mnie wzruszył z fundamentu, że będąc najprościejszym z śmiertelników, niewiem czém, jak i kiedy potrafię wywdzięczyć się i okazać się być godnym Jej. Chyba tylko bezgraniczną wdzięcznością! Kochałem Cię, Najdroższy Ojczulku, i przed widzeniem Waszego Promieńsowego Oblicza od czasu, kiedym zaczął czytywać Waszą nową — a starą jak świeży Ewangelią, t.j. pisma, a po gruntownem zbadaniu

Zbadaniu Senapilis (Anafieles) pokochałem całem sercem i całą duszą jako Ojca i Króla Litwy – albo lepiej mówiąc podług wyznawania zasad – jako Naczelnika i spadkobiercę Dzieci Keistutowych... Ale teraz – po oglądaniu Najszlachetniejszego oblicza Waszego i po usłyszeniu z ust Waszych tłów pociechy i nieporównanej łaskawości dla mnie pokochałem Cię Najdroższy Ojczulku! całą potęgą mej duszy duszy – jako Jedyną Istotę po niewidzialnych i niepojętych Bogach w Jedynym Bogu Litwy – Wszechludzkości, czyli Wszechpolaniji ludów! O, Kocham też całą potęgą duszy całem czuciem i przeczuciem Tego Boga Bogów w Naturze – którą admiruję i uwielbiam, jako też całą duszą nienawidzę Szatana – Księcia tego Świata. Choć w skrytości – bo jawnie niewolno tego okazywać, gdyż ukrzyżowano by, to jest uśmiercono by mnie jako samego Mistrza Nazareńskiego – Zbawiciela ludzkości! Albo lepiej mówiąc – Broniciela – albowiem nie zbawił i niewybawił jeszcze ludzkości a 19ty wiek już się kończy – jednak ze swoją Ewangeliją broni jeszcze choć ona już przybrała inne formy i szaty i przewrotnie jest paupe-rillom in spirito tłómaczona! Ach, Najdroższy Ojczulku i Najmiłościwszy mój Panie! wybacz mi, jam już zbłądził – spostrzegłem się to: niechciałem o tem pisać Wam, gdyż lepiej

lepiej wiecie i jednakowo czujecie. Zmysły mi się pokołtowały i wirować zaczęły, wykolełem się z szyn przedmiotu; a nigdy nie piszę inaczej jak tylko to, co mi pod skronią i w sercu tam gdzieś zaszeleści. A to wykolejenie się maszyny zmysłów spowodowało myśl o wyznaniu Dadźwiłgów, którą to nazywają „rupetnem zniesieniem". Ile razy o tem pomyślę, wstrząsa mnie ta myśl z gruntu! Ach! „Dla czego duchem po Ojczystej ziemi błądzę (i) ja zawsze rozkopuję groby?!..."

Ach! Najdroższy Ojczulku! rozkopuję i grzebię się w prochach przeszłej chwały i wielkości Litwy – Nadziadów – stać w duchu, i znajduję w tej mojej pielgrzymce i w tej pracy straszne katusze i męczarnie, a jednak one mi są słodkie i niebiańskie! Ach, co zrobiłeś, co zrobiłeś ze Swoim „Anafielas"?! Aj, dobrze! Chwała, cześć i uwielbienie i błogosławieństwo Ci niech będzie z pokolenia na pokolenia i na wieki wieków Amen.

Rozniecił stary Ogień Zniczowy w mej duszy, nie napróżno wołałeś zimny lud do siebie, bo oto i są owoce – ja, a za mną idą już dziesiątki, a może Bóg da, pójdą i setki i tysiące zapalić w sercach Znicz stary... Przyjechałem z Drezna, dzięki Bogu szczęśliwie, i w domu żonecikę i dzieciaczki znalazłem zdrowych, ale co najważniejsza znalazłem list od jednego

jednego Żmudzina, który mieszka w Prusach, w którym dziękuje mi za odgrzebanie ostatniej iskry zniszczonego ognia w jego sercu i nawrócenie się do Boga-Litwy. Wyznaje otwarcie że już miał w pogardzie język litewski — choć sam Litwin i do tego ... jak mówi, syn feldnera, a z nazwiska (traf chciał) jest mi krewnym, bo Stankiewicz, ale tylko z nazwiska. Dalej mówi, żem nawrócił jednego Niemca nauczyciela z Wirkyten pod Szitkoreitn Beckmann'a, a przynajmniej przekonałem moje mi długiemi listami i wywodami, że język litewski daleko jest bogatszym i piękniejszym od niemieckiego. Ale dosyć już o tem. Boję się żebym nie znudził Was, Najdroższy Ojczulku, czytaniem, i żebym czasu drogiego nie zaabsorbował.

Teraz powiem Najdroższy mój Ojczulku! że książkę do Wgo Pana Dra Lebinskiego nie zawiozę chyba około 15 go grudnia. Mam bardzo dużo do czynienia w biurze, niebędę mógł odjechać ani na jeden dzień, — a w Niedzielę tam trudno co zdziałać. Mnie się zdaje — czy by niebyło lepiej tylko na cztery zeszyty wydać Witolorаudę? Ojczulek pomyśli na czasie.

Tym czasem dość już pisania; niedługo, po paru tygodniach napiszę treściwszy list, jeżeli mi się uda. Kończę więc, a polecając się Najukochańszemu i Najdroższemu Ojczulkowi i Najmiłościwszym Jego względom, pozostaję z całą rodziną moją Wasz przywiązańszym, najczulszym i najwierniejszym dozgonnym synem i sługą Janem Andrzejem Lietuwis'em.

Orliniec, dnia 23/12 i 24/ 1880 r. ~~1282~~ 442



Garbingiausis ir Mylimiausis Tewużeli-Wieszpateli!

Pirmiū-pirmiausey składam moje najserdeczniejsze podziękowanie za słownik Lindego, którego m już otrzymał w 6. tomach olbrzymich. Cieszę się niezmiernie, że za tak niską cenę stosunkowo do innych książek, tak cenne i olbrzymie dzieło dostałem.

Pieniędzy tylko 20 marków posłałem, a resztę zapłacę – Bóg da – za miesiąc, gdyż wypłaty sług na nowy rok mnie obedrą porządnie. — Cenne dzieło, ale jednak nie bez ale! Zacząłem czytać od początku choć z nieoprawnego, a doszedłszy do § 79. (stronnica LII) zastanowiłem się nad twierdzeniem Autora, że pomiędzy innemi słowami i Majster, sztuka, malarz, pędzel, rysunek, pochodzić ma z niemieckiego języka! Nie mogę rozumieć, czyby i maestro, maître, magister, pinceau i t.p.?? pochodziłyby z niemieckiego. Nie przeczę — ale też i nigdy nie uwierzę że to z niemieckiego języka.

Dalej donoszę Ojczulkowi, że Witołdowadz zawiozłem do Poznania i oddałem Wmu Panu Doktorowi Łebińskiemu; po nowym roku ma zacząć drukować. Część pierwszą wydarł sobie bez miłosierdzia, a resztę zabrałem sobie do domu dla przepisania, gdyż niemiałem czasu odpisać. Co do Ugody nicem niemówił z Drem Łebińskim, prócz tego, żeby podług możności niedrogo obrachował. Dalej z Nim targować się ani układać niechciałem, gdyż mi się wydawał zanadto poczciwym i szlachetnym Człowiekiem, a zatem nie było potrzeby go mitrężyć z układami. I zresztą ja przenigdy nic nie dokonałem prócz jednej pieśni, przeto nie byłbym w stanie nic utargować. — Niech się dzieje wola Boża! ja będę się starał żeby koszta się wróciły, i nie pozwolę, aby mój Ojczulek na swoje stare lata miał ogołacać się — albo być stratnym. Z „Knygów Tsiązbin" zawiozłem Żołowiczowi 5 exemplarzy, ale wziął tylko dwa i zapłacił 2 marki

/143

Mówił że to już za dwa lata czy trzy jak on żądał, wtedy nie odbierałem, a teraz niema. Posłałem dziś na Litwę Pruską moim korrespondentom — podobały się im. Mówiłem, że pojedynczo sprzedam po 30 fen., a jeżeli kto razem zażąda ze 200 exemplarzy puszczę po dwadzieścia fenigów. W tymże czasie od niej zapytano mnie czy przyjąłbym i moskiewskie wouble papierowe. Dzisiaj odpiszę że przyjmę. — Jak tylko trochę uskromnię się z robotami bieżącemi, napiszę do Giętkowskiego, do Nowej Księgarni, gdzie masa Litwinów przychodzi na odpusta do Nowej Królowej na Klonie (bo w Ostrej Bramie i wszędzie już się zestarzały i z Moskalami idą w alians!) może wezmie książeczki na wyższy grosz. Radbym był, żeby się wszystkie do stoby na Litwę — może niejednemu czy mozgowniej rozjaśniłyby się nieco... Dobra książeczka, tylko zaszpecona z parabolami, których i Moskale w Niemcy nie ścierpią.

a i ludzie będą się bali nabywać i przeno-
sić przez granice.

Słownik ~~Lit~~ Niemiecko-Litewski przyś-
Ojculkowi, jeżeli potrzeba, gdyż ja bardzo
pragnę pożyczony mi słowniczek tojum
linguarum dobrze przejrzeć. Jest on wprawdzie
dzie źle napisany (dział litewski) ale znajduje
się w nim wiele słów nieznanych, które mu-
odpisać sobie. —

Kończę moją pospieszną bazgraninę, i pro-
szę o przebaczenie za wszystkie błędy, prze-
syłam Najukochańszemu Ojculkowi moje
najszczedrzejsze i najczulsze życzenia wesoły-
świąt Kaledów – albo Koladów! Żeby Oj-
culkowi Bóg „Caldo" od pędził Szalta
(Zimna) zimne i dał czas ciepły dla ciała i du-
na długie jeszcze lata, przy pracy dla Ojczyzny
i całej ludzkości, i pozostaję ucałowawszy
w duchu ręce i nogi - najwierniejszym i n
przywiązańszym sługą Jan Andrzej W. —

Orliniec, dnia 28/12 1880 r.

444 ~~1283~~



Najukochańszy i Najdroższy Ojczulku i Panie!

Naprzód składam najserdeczniejsze moje dzięki wraz z żoną i dzieciaczkami za życzenia dobrych Świąt Bożego Narodzenia. (Kolada... ale nie tu i nie w naszych czasach przynoszącego wiosnę.) Szczęśliwie, Bogu dzięki, przepędziliśmy w zaciszy leśnej i w samotności. Oby Bóg, Najwyższy nad wszystkie Bogi, raczył szczęśliwie wszystkim doczekać się i przyszłego Bożego Narodzenia! A przedewszystkiem aby Bóg dał Ojczulkowi zdrowie i sił do nowych trudów siejby ziarn prawdy, jaśniejących złocistemi i diamentowemi blaski, dla ludzkości! Abyś doczekał skosztować owoców (lepszych jeszcze od dzisiejszych) bo od całej ludzkości — mozolnej swej i mrówczej pracy! Żyj nam najdłuższe lata!! Dosiego Taiko!!! Dosiego roku!!!

bo

bo to życzenie od zamierzchłych wieków, z krain wschodnich przyniesione przez naddziady nasze, musim powtarzać co roku (Taikuj) abyśmy jego wątku znaczenia nie stracili, i zebyśmy zawsze sobie obfitego i hojnego Błogosławieństwa Bożego wzajem życzyli. Ja też życzę Najukochańszemu Ojczulkowi z całego jestestwa mej duszy — abyś miał najlepsze żniwo, w przyszłym roku, od wszystkich poprzednich! —

Wny Pan Dr Łebiński uwiadomił mi że będzie drukować na prostym papierze (gazetowym) Witolorauda i że ma być bardzo tanie. Ja się cieszę z tego — byleby tylko wyszło z pod prasy. —

Odebrałam wiadomość z Pruskiej Litwy, że „Vinygos Teizybinn" nie bardzo u Pruskich Litwinów budzą ochotę do czytania, tem bardziej do kupowania. Ale że też żądają tam sprzedając en masse po 25 fenigów za exemplarz. Zatem darmo mi się nie chce dać. Zobaczymy. Tam chcą porobić

wyjątki i ogłosić w litewskim czasopiś=
mie. Może znajdzie się jaki Bohomaz=
kaplicznik ze Żmudzi, na wyższy grosz
nabyć. Tylko ta przedmowa bardzo rozgło
oddziaływa. Ja mówiłem że mogą sami
sobie wyjąć, komu się nie podoba, lub kto
bardzo się boi.—

Co do Witolorandy, to chociaż tylko 1szy
arkusz opuści prasę, ogłoszone we wszyst=
kich trzech tygodnikach litewskich anons,
ale ogłaszając trzeba już i cenę naznaczyć
a ja nic nie wiem jak drogim będzie,
i kiedy ostatni zeszyt wyjdzie.—

Każdy zeszyt nazwałem tylko Częścią t.j.
Pirma Dalis Witolorandos, antra dalis i.t.d.
będą prawie wszystkie równe. 1sza Część za=
wierać będzie około 1860 wierszy. 2ga tyleż.
3cia 1820. 4ta 1810 plus minus, razem
około 7350 wierszy.—

Im więcej przeglądam Dyrwid'a, tem więcej
niedorzeczności znajduję. i Stanowczo, powia=
dam, że nie umiał po litewsku. Ale i pol=

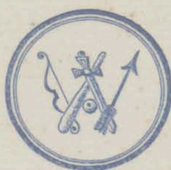
.

polebi język był niewyjaśniony. Czyby to b
był popierdził Kochanowskiego? Szkoda że
niemoż pamiętlu. bym wiedział gdzie i kiedy
wydanym był: a Encyklopedyi niemam.

Linde też, mimo swej erudycyjności
niewszystkio napisał, jakby powinien był n
pisać: Niemoż, n.p. „Dosięgo:" Chciałem
przekonać się jak on to pojmował. Da wyj
dzie bez żadnej trudności i stanowczo od l
kiego przymiotnika. Dūsnus, dosnus, dós
gas, vel dūsninges. co znaczy obficie da
cy, hojny, urodzajny też: od słowa, dūti ve
dot(i). Dati dać. Dalej przychodzi cen
pierwiastku Żmogaus (człowieka) nie znaj
daje Łotewskiego „Cilwaks" co znaczy tak
samo, człowiek. Nie będę już dłużej m
trzymać czasu Ojcu Ulkowi i zakończę
moją bazgraninę. Ale wspomnieniem jeszc
cze że fotografiję Dowdańska-wujej m
żonej osoby posłałem w załączeniu. poleć
jąc się o Nej łaskawną pamięć Najuk
ochanego Ojculka, pozostaję z najwyż
szym respektem jako Najwierniejszy
i najprzywiązańszy

Sługa Jan Andrzej [illegible] Jablon

Orliniec, dnia 19 Marca 1881 r.



Najukochańszy i Najdroższy Ojczulku!
i Panie!

Przy dzisiejszych Imieninach Waszych przesyłam choć w duchu moje najserdeczniejsze życzenia i powinszowania abyś uzyskał tam gdzieś na południu nowych sił i nowych wielkich darów Bożych do długich jeszcze walk na ziemi z Księżęciem ciemności — a przede wszystkiem zdrowia, najdroższego skarbu na ziemi! Więcej nic nie wypowiadam, bo moje krótkie słowa wyrażają mi trzy wyrazy

i ciemno mi się robi, bo zmysły
niezgadalne przestać piórko i na
papier niezgłębionych i nieo-
garnionych uczuć, które mi na
skroś serce i duch jest przepeł-
ne. Możesz odczuwać i przeczu-
wać, kochany mój, wdzięcz-
ności i miłości tam sobie, które
wywalczyłeś na górze nieśmiertel-
ności Anastazias! Ale cóż!
Kiedy ja ich okazać nie jestem
w stanie. Ale i z tego jestem za-
dowolony, że mi dano jest
od Boga kochać kogoś na ziemi
całą potęgą duszy, choć ani
okazać ani słowami tego wypo-
wiedzieć nie jestem w stanie.
Choć człowiekiem jestem w naturze,
jak on wiecznym pielgrzymem.

niewidzialny wdole mi gone —
bez wzruszenia albrzymiem; i za
uczucie te jestem też bez granic
tam winien, kto mi je wlać po-
trafił. Przeto żyj mi, Najdroższy
Ojczulku tysiąc lat! A przynajm-
niej choć doczekaj się Litwy Zmar-
twychpowstania, wtedy poleciemy
spokojnie razem na Anefieles.
gdzie mi będzie tak samo przewod-
nikiem....

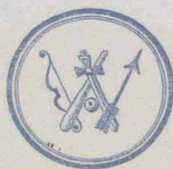
Nowin nie mieman do doniesienia.
tylko powiem że nie bardzo zdrów
jestem. i że nie pisałem do tych czas.
ponieważ nie wiedziałem adresu. A
a gazet wyczytałem żeś wyjechał do
Francyji. i dziś dopiero a dziej dowie-
łem się pisać będzie co będzie...
Witoldowianka jakoś kulawo idzie. jeże-
li tak pójdzie, to chyba wdwalatanie

nie wyjdzie z pod prasy! W 3 miesiące
2 arkusze wyszły. A tu mnie się pytają
a pytają. Doktor Zauerwein z Klai
wczoraj pytał się też i prosił. Może p
jedzie do mnie: teraz jest we Wscho
nich Prusiech w Lazdamusze (Lazdie
"Knygu Teisybiu" sprzedałem zapła
10 exemplary po 25 fenigów we Wschod
Prusiech nie idzie bo straszne żmu
dzki dyalekt i pisownia, ale ma
nadzieję że ktoś ze Żmudzi weźmie
ze 100 exemplary: po 20 fenigów ob
całem oddać. Żeby choć pierwszą
część Witoloraudy posłano by z
dać, to byśmy zobaczyli ile rozkup
Pytali się mnie o cenę, ale nie miałem
powiedzieć gdyż z Panem nie mówiłem.

Kończąc mój liścik pozostaję jak
zawsze Najwierniejszym i najwdzięcz
niejszym i kochającym Kochającym
Was. przyjacielem i sługą.

Jan Andrzej [illegible]

Orlśniec, dnia 13go Kwietnia 1881 r.



Najukochańszy i Najdroższy Ojczulku i Panie mój!

Od tak dawna już nie pisałem żadnego listu do Was — choć przyznam się — bardzo miałem ochotę, ale nie wiedziałem gdzie się znajdujecie obecnie; wiedziałem tylko że jesteście we Francyi, ale gdzie, w której stronie, tylko duchem przeczuwałem że nad Śródziemnem morzem; ale otóż odbieram „Biesiadę Literacką" i znajduję list, którego najpierwiej zawsze szukam, „z Zakątka francuzkiego „Hyères" gdzieś za Tulonem któregom raz w życiu z daleka oglądał. Ucieszony tym odkryciem biorę się do pióra, by skreślić parę

parę słów. Miałbym wiele do pisania, ale i czas niebardzo pozwala, bo całemi dniami unurzę się przy kulturach bimych, i popie= ru zabobotły. i Was bym napróżno mitrężył odczytywaniem mojego lis= tu. Przeto będę treściwym czyli zwięzłym. bo treści w moim języku jeszcze za ma= ło... Pisałem wprawdzie liścik w dzień Świętego Józefa, ale ten zapewne leży sobie w Drezdnie we Willi na stoliku i czeka- je Ojczulka z powrotem. Oby Najwyższy Okkupir nas raczył napisać pełcem na odwiecznym głosie, iż macie wrócić przy młodzieńczych siłach i więcej nigdy nie potrzebował szukać pokrzepienia sił w tak odległych stronach zachodnio południowych przez 100 lat. Oby i z jednem kotkiem w datatku, abyś przy wyjęciu trójkę wieku Matuzelowy! Drodzy Wierzpatrio!

Słownik przyjąłem od B. do Z. dość nie= pełnego i prawie cały przepisałem noca= mi, nawet i łaciny wiele wypisałem, które wyrazy są identyczne z literackim języ-

języ kiem. I im dalej rozbieram słowa (wyrazy)
tym bardziej przekonuję się że litewski język
jest starszy od Łaciny, i że łaciński powsta-
ł z litewskiego (?!). Latina. Lietinas.
jedno i to samo znaczy. Ale łacina i litew-
szczyzna nie dają odgadywać prawie histo-
ryę powstałości urządzenia świata – ale starsz-
ne przeszłość ludzkość przebyła! Np: Privi-
legium. po litewsku: poiwiliojimas. jedno i to
samo oznacza – przyrzeczanie, przywabienie...
Chciałem słownik odesłać; ale nie uczynię
tego, aż nie będziecie z powrotem.
Witoloranda jakoś kulawo idzie. Do pióra 3ci
arkusz przyszedł do korrekty dnia 11. b.m. i jutro
chcę go odesłać. Jeżeli tak pójdzie, to w dwa lata
nie opuści prasy! Mój najdroższy Ojczulku!
jeżeli jest możebnem, popchnijcie maszynę,
poproście P. Dra Łebinskiego, ażeby przyspiesz-
li, przynajmniej pierwszy zeszyt. Ja z własnej
kieszeni 100 marków zaraz po opuszczeniu
prasy wpłacę Panu Drowi Łebinskiemu i
zobaczym, jak pójdzie. mnie więcej napastują
Litwini listami z zapytaniami kiedy wyj-

wyjdzie z pod prasy. Gdyby nie to, jabym się nie spieszył i nie prosił o przyspieszenie.

U nas zima dotąd dziś nie chce odejść, bo wiatr wschodnio północny – zimny. a co dzień szrona przymrozki – i dziś on był i jutro jeszcze będzie. Odbieram wiadomo z pod Kłajpedy że Niemen jeszcze się nie ruszył z zimowego łożyska, i lód jest był tak i jest dotąd. Styczeczie Moskale przysłali sołdatów na granicę Prusko od Kłajpedy... a tutaj mobilizują jeden Korpus. ze słynnym Którym Numerem... pourquoi et à quoi? Non so niente ale czy nie będą chcieli napięta wziąść Gajdziams Gebdrczioms? (Kokotom Obrymom.) podaros gdy onimajs z Kopotą Tunisque doczynienie.

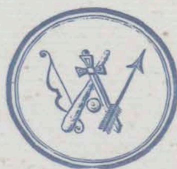
Kończąc mój liścik, życzę rzęsistego powodu przydobrzenia zdrowia – i wesołego Alleluja Najdroższemu Ojcu Narkowi, pozostaję z zamgławionej wysokości kaunkiem i adoracją jako atomiczny, lecz najprzywiązany i najwierniejszy sługa.

Bukit Swiki !!!

Andrzej Jan Władysław Liduwis

Ereknicziaj. dnia 26/4. 1881 r.

978
450



Najdroższy Ojczulku i Pani!

Upragniony list Wasz odebrałam wczoraj popołudniu dopiero, gdyż od sobaty leżał na poczcie — w Niedziele nie roznoszą listonosze. Cieszy mnie bardzo że mój list znalazł Was w Hyères i że jesteście, jak się zdaje zadowoleni południowym oddechem przyrody. Oby Bóg dał Wam na długie lata zdrowie i sił do dalszej pracy dla dobra Ojczyzny i ludzkości! — byście nie potrzebowali tak często szukać południowych stron...

Ja jestem dosyć cierpliwym — co się tyczy oczekiwania od Wuja Wisłocki i zgadzam się na częściowe wydawanie, ale są ludzie, którzy mnie napastowali o to pytaniami; I zdziwiłam się że będzie kosztować

kosztować więcej z braffurowaniu?!

Co się też tyczy mobilizacyi jednego Armkorp K.
jeżeli wołów — powiem, że nie można
nic pewnego dowiedzieć się. przeróżne
wersyje o tém krążą — dość że ściągają
niają ze wszystkich stron i szykują się
in silencio na jarmark, albo chcą być w
pogotowiu... Rezerwa ćwiczona w ręku
wszystkim z piątego Armekorpsa (jeżeli)
powołana już na — niby — ćwiczenia.. jako
by na 12 dni! Co jest pewno — to to, że na
granicy Moskwa gromadzą wojsko może
dla kontrabandy — bo i litewskie tygod=
niki piszą, że obstawiają od północy
granice... A czy nie można skąd przerzucić
w 30 godzin na granice Kattowice — ?
Ja bym radził żeby i z ciała żeby mieli się
bardzo na baczności — kontrabandziści
śpiochy. bo tu się nasz ranosć nowozaciężnych już wybrano. a rezerwa, co w roku
zeszłym ibungowała się, w tym roku znowu

znowu porwana — nie zwykły ruch oznacza. Słyszałem z ust jednego i drugiego, że tu na że nigdy tak nie wyprawiali w ćwiczeniach jak w roku bieżącym... A przedwczoraj — w Niedzielę był u mnie jeden Niemowa — z mojej stacyi, Nakiemna, Burmistrz, z wiorsty i mó- wił że „tak, tak! teraz byłaby bon occasione napaść... i wygrzmocić skórę... bo ja go badałem za język — guarda! Niech kołek ze swojim dziobem dobre wiatry dziobie... Tu wszyscy coś czują i napęd — ale wiatr złowrogi unosi tuczy i tuczy w powietrzu i w umysłach... i — wiecie czym to pachnie... Na innej stacyi nie ośmieliłbym się tego nawet listu oddać — żeby nie zaginął — ale z tej jestem pewniejszym że nie zaginie przez urzędnię.

Pisząc niniejszy liścik jestem dotknię- ty przedwiośniowym reumatyzmem, który jest wiatry mi obwiały ciało i w duszy.. i wczoraj zmarzłem od zimna! Niezawod- nie się nawiosnę w tym roku, ale zato może być lato i dżdżyste i gorące stronami...

Że nasi szykują się na jarmark, to więcej jak pewno.. Ale dokąd? nikt nie wie, bo tylko [illegible] przerywają. A na co ogadzanie się płotom (fortkam) — Verra qui vivra ———

Pozdrowienie kończę. Dziękuję za list i życzenia. Wesołego Alleluja! ale nie było ani wesołe i święconka Polinikom nie smakowała, bo złote miał w Wolki Pietach — musiałem dob[illegible] Apisia mego czarnego (wołu) którego nie[illegible] tem oddać bez 90 talarów. No stało się — nie odżałuję się — co przepadło. Nieśmiało sadzę dopiero. Dzisiaj nie mam pisać 25 d[illegible] Dziś rano na krzyżu i pochmurno.

Bądź że mi, Najdroższy Ojczulku, zdrów i wesół, i powracaj szczęśliwy do swojej Sw[illegible]niey — Szwajcarios — Szwajcaria, i pracuj z [illegible]giem dla Litwinii — Ojczyzny drogiej — dla wspomnień jej chwały i klęsk przeszłej, oraz dla odrodzenia się konającego rodu! Niech Bóg Was wspiera i pobłogosławi!

Drugą razą więcej.

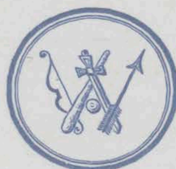
Wasz najwierniejszy i najprzywiązańszy
Syn z ducha i sługa z ciała

[illegible]

Orlińce, dnia 3/4 Czerwca 1881 r.
godzina 1. po północy.

279

452



Najukochańszy i Najdroższy Ojczulku!

Przepraszam mocno za moje listy — pisane do Hyères i do Paryża! Wstydzę się sam siebie, że okazałem się w bagatelnej sprawie tchórzem... ale strach nawet czy — nie o swoją osobę dbam, ale o dziatki, a księżna jeszcze próżna.... Com donosił, czyli powiadał, o mobilizowaniu jednego korpusu Wołyń- czy żeby dokąd posłać, to jest i prawda i nieprawda. Prawda że ściągnęli dużo wojska nagranicę moskiewskiej i że będzie pod Równem rewija, czyli manewra na większej skalę w tym roku, i prawda że mobilizowali, ale to mają być te nowe pułki, powiększające armiję

Na — na chwilę większej Kokotom że wydziubali jedno oko Turketanowy kom ale niebardzo wierzyłem że się przenieś-li na morze znaczniejsze siły — których może niedługo będą potrzebowali w domu. —

Dowiedziałem się z nowu z Biesiady Literackiej że Ojczulek jest w swojim Zakątku; i, jak się zdaje z pokrzepio-nemi siłami. Za co niech będą Okka [illegible] niezliczone dzięki!

Donoszę dziś Ojczulkowi, że kilka-dziesiąt egzemplarzy Witolorandy dziś popołudniu odebrałem od WPana Dra Lebińskiego, i bardzo jestem wzruszonym patrząc na swoją pracę i Wasze zarazem; bez tych uwag i tej wdzięczności dla Was nie mogę o jednej i wypowiedzieć; za tydzień kazania takowej. Sprzedałem już 400 cetnarów kartofli, i — po odjęciu sobie potrzeb. własnych, z pozostałych posłałem 170 Marków z konta druku pierwszej części Witolorandy. Więc

jeżeli pierwsza część nie będzie miała
pokupu, niech ja stracę połowę albo
i wszystkę sumę tego nakładu, byle-
by Ojczulek nie był stratnym — i
za przestaniemy drukować? —
Czy by nie dało się — jakoś Ojczulko-
wi napisać do Warszawskich czaso-
pismów, dając znak niby od niech-
cenia, żeby wspomnieli o wydaniu
Witołorandy w tłomaczeniu litewskim,
bez nadmienienia kto tłomaczył?
gdyż ja tego ani chcę ani mogę
chcieć. O materyalnej ani moralnej
żadnej korzyści dla siebie nie ubiegam
się, tylko najgoręcej pragnę dla Litwy
przysłużyć się i powiększyć literaturę ze
swym i odrodzenia. Myślę jeden
egzemplarz posłać do Warszawy Redak-
cyi Biesiady Literackiej, tylko dla przeko-
nania się czy przepuszczą przez granicę.
Czy dobrze? Dr Zebiński radzi mi, że-
bym cenę włożył 75 fen. za jedną część.
Czy nie zadrogo? Ja myślałam kłaść naj-
wyżej 50 fenigów. Ale 75 fenigów pało

powtórzyłem pisząc dziś na Litwę pruską do niektórych litwinów i do redakcji „Lituwiszka Ceitunga" w Kłajpedzie. Vederemo — może i pójdzie. Pod jesień pojadę sam na Litwę i tam postaram się o odbiorców. Po metrykę muszę jechać sam aż do Szyrwinty, gminy od Kowna, i stamtąd postać posłać do miejsca urodzenia. Gdyż na kilka małych listów, nie mam ogóła żadnej odpowiedzi. Gdzieś te listy giną. [illegible] Przesłałem Ojczulkowi dziś broszurki Dra Sauerwein'a z Norwegii, który bawi obecnie w Litwie, mi przysłał. To dobry przyjaciel Polaków i litwinów, człowiek i jak się zdaje, bardzo uczony. Wabił mnie, żebym przyjechał go odwiedzić. Kończąc mój liścik i przepraszając za pośpiech w pisaniu, pozostaję niezmiennie dozgonnym — najwdzięczniejszym i szczerze i najprzywiązańszym

sługą [illegible]

P. S. Ile Ojczulek chce exemplarzy — tyle może kazać sobie przysłać. Dr Sabiński mnie się pyta ile Ojczulkowi przysłać. Przecież ja nie jestem nakładcą — i nie wiem ile potrzebujecie. Valete!

Orlinice. dnia 22/6 – 1881 r. ~~250~~ 454



Najukochańszy i Najdroższy Ojczulku
i Panie!

Ostatni list Wasz doszedł rąk moich dnia 18^go^ b.m. w południe. i bardzo, bardzo zasmucił mnie – że jesteście bardzo osłabieni. Niech Bóg Najwyższy raczy pokrzepić Wasze siły! i mam nadzieję że tak się stanie, – gdyż bez wątpienia i mnóstwo innych rodaków przesyłają przed Jego tron swe prośby i westchnienia. aby raczył zachować nam Was, – Najdroższy Wieszczu! na długie jeszcze lata. O, gdybym mógł swoje siły choć w części, jakie są przelać w Was. jakbym był szczęśliwy na świecie i poza światem! Za życzenia wszelkiej pomyślności dla nas – jako za Ojcowskie błogosławieństwo w prochu się zniżając całą duszą i sercem dziękuję z moją rodziną! –

Teraz donoszę Wam

Wam choć w krótkości nieco z niepomyślnych nowin. Wahałem się – czy donieść, czy nie. abym nie zasmucił Was i nie przyczynił się do osłabienia nerwów. ale po namyśle, postanowiłem bądź co bądź donieść – gdyż kto przeszło półwieku walczy po rycersku i stanowisko po stanowisku zdobywa, potrafi i to z rycerską godnością zwalczyć.

Otóż – Dnia 18.6. m. przyszedł do mnie Kommissarz obwodowy z dwoma członkami gminy. jako świadkami. w uniformie i przeczytał pismo od landrata z Szyłokarczmy (Heydekrug) adresowanym do Śremskiego landrata. i z dopiskiem ostatniego aby zrobić u mnie rewizję i w trzech dniach odesłać wszelkie pisma do Śremu. Oskarżenie było o socjaldemokratyczną agitację na Litwie Pruskiej.

Primo: jakobym pisywał podburzające listy. Secundo: jakobym kazał przyspieszyć druk jakiejś broszury na Litwie, i też obiecał zapłacić 50 talarów (domyślam się że to będzie prawdopodobnie W. Zło-[illegible], bo pisałem do jednego Litwina

że za pierwszy zeszyt ja sam zapłacę, przykładając się do wydawnictwa Witoloraudy.]
Dalej stało:

a) Knygos Taisybiu
b) Witolorauda.
c) Mielas skaitytojau.

w takim porządku, jak tu zestawiłem. Widać że im (szpiegowi) nie podobała się przedmowa Witoloraudy — w której przy końcu jest napomnienie Litwinów, aby bronili wszelkiemi siłami podania Ojców i swojego języka ze wszystkich sił — jak tylko mogą.

Naturalnie że na rewizyję zezwoliłem, bo musiałem. I zabrano u mnie mnóstwo rękopismów polskich a najwięcej litewskich, gdyż ja wszystko, czego nie znalazłem w oryginale, przepisywałem sobie, dla wyciągania kiedyś do słownika — słów nieznanych, i dla pouczenia się po litewsku. Znaleźli 1. exemplarz Knygiu Taisybiu 1. exemplarz Witoloraudy zabrali. Cały przepisany słownik Szyrwida, i rękopisma a Bargia itd. itd. Nie obawiam się bardzo, ale nic nie pokażą się, gdyż kto chce bić, to i kij znajdzie; były w rękopismie wytłumaczenia litewskie — ustępy z „Polski Chrystusowej L. Królikowskiego. która przekł

socijalizmem. Potem w tłomaczeniu mojem Sadyka Paszy (Czajkowskiego Kozaków) Przebrzemy Bóg i noc? gdzie jest wzmianka; a Niemców niespecjalnych? zaszucim? z dodatkiem, że Prusko niemca była długiemi nasza, i znów kiedyś tak będzie. Mnóstwo listów zabrano, a Wasz jeden był w tej liczbie, pół ostatni, w którym mnie Kosiliście, że zapłacił nie zapytawszy się W. Tołowandy, ale w tych listach nie znaź śladu o dążności socijalistycznych — A ponieważ że socijalistą nie byłem, o socijalizmie nigdy nie donosiłem nieprzyjacielem. Krzyża Tesaybin kupiłem gdzieś niepamiętam w księgarni. A dostał list od Stankiewicza z pod Sitokwatczny, że u niego odbyła się rewizija, i że mu zabrano aż 26 exempl: Krzyża Tesaybin, które mówi mi że tak samo kupił od Rabpostowa w Rybach. (Schyben) w Pousach. Mało się pytać czego tak dużo, od razu, on miał odpowiedzieć że taniej dostał i chciał przyjaciołom darować. i pisze że może Was będą się pytać komu te książki były sprzedane Zandarm miał się bardzo niezbyt obecnie do zabrał książki. i prowadzę do Londynu miał wyzywać od zbójów, od mordercy Cara i t.d. i t.d. Landat spisał pro[illegible]

Orlinice, d. 18. VIII. 1881 r.



Najukochańszy i Najdroższy Ojczulku
i Panie!!!

Przepraszam mocno za zwłokę uwiadomienia o zakończonej sprawie łupieży moich książek i manuskryptów; — i spodziewam się że mi niepoczytacie za złe i przebaczycie łaskawie, gdy powiem, że niewiedząc gdzie się obracacie, niemogłem też i pisać. A późno dowiedziawszy się z pism że pojechaliście dla poratowania zdrowia do Wildbadenu, niemogłem tamdokąd pisać aby list niebłąkał się znowu niezastawszy tam Ojczulka. Teraz zaś będąc pewnym że jesteście w domu (bo wyczytałem gdzieś że wróciliście) piszę niniejszy list donosząc naprzód że wszystkie moje zabrane książki i papiery wrócono mi napowrót dnia 20 zeszłego miesiąca Lipca, z wyjątkiem jednej i jedynej książeczki — „Knygów Teisybiu" o którą Komisarz obwodowy kazał mi upominać się przez reklamacyą; bez ja bez tego obędę się, bo bym narobił tylko sobie kosztów. Chwała Bogu, moje obawy były płonne; trzeba im oddać uznanie, że się poczuwali do sprawiedliwości choć w tym względzie. Ale może mi oddali manuskrypta

tylko dla tego, że niemogą za nie pociągać do odpowiedzialności, podług praw niemieckich!? Lecz te prawa mogli też i obejść, gdyby byli chcieli. Mówił mi Dr Łebiński że niewolno manuskryptów zabierać. Pomiędzy papierami (zabranemi) był jeden tryarkuszowy list w kopii który wiele mi pomógł; — A pisałem go w roku zeszłym do jednego Niemca nauczyciela w Wschodnich Prusach, który, jak się zdaje, był owym denuncijantem. —

Chwała Bogu! że się tak skończyło.

Drugiej części Witolorandy odesłałem już pierwszy arkusz z drugą korektą, ale więcej nie słychać.

Byłoby dobrze, gdyby można było o wolny wstęp na Litwę, przez granicę; czyby się niemógł Kochany Ojculek o to się postarać?? Piszą mi bowiem ze Wschodnich Prus, żeby do Petersburga, do ministeryum pisać o pozwolenie. Jaką drogą uzyskać by można było dla niej wstęp przez granicę, nie wiem, a bardzo bym rad był gdyby mogła na Żmudzi i w górnej Litwie być rozpowszechniona. —

Dalej, prosiłbym Kochanego Ojculka, ażeby jeżeli już nie w całości, to przynajmniej środkowe części wydać razem; bo dwie części przesyłające pojedyncze bardzo wiele kosztują. Wszystkie cztery części wynosiły by koszta około 120 ℳ, (co najmniej) zresztą i Dr Łebiński

Łebiński uznał za słuszne, i tyleż kosztów ponieśli-
śmy. A gdyby za granicę szły, zdrożałyby bar-
dzo, przy niskim kursie moskiewskich pienię-
dzy. Ja się wybieram do pruskiej Litwy
na jesień, i tam może znajdę jakiego odbiorcę
"an gros" teraz o tém do nikogo nie piszę. Jedno
tylko pisemko litewskie anonsuje Witoloran-
dę, i to darmo, posłałem redaktorowi tylko
parę exemplarzy na ofiarę. Proszę więc
o poproszenie D^ra^ Łebińskiego aby raczył przy-
śpieszyć dalsze wydawnictwo. Niech tylko
choć 3 godziny poświęci Kompozytor Witolo-
randzie, a skończy w kilku miesiącach. Zresztą
jak Ojczulek zrobi, tak dobrze będzie.

Pisałem do Redakcyi „Biesiady Literackiej"
w Warszawie list, prosząc o pośrednictwo przy-
słaniami książek „Litwa" Ojczulka, „Historyi
Litwy T. Narbutta, „Dzieje Krzyżaków" Rogalskie-
go, Olgierd i Kiejstut itd. i na ten cel posłałem
w liście 60 marek, t.j. około 28 rubli srebr, lecz
od 18^go^ zeszłego miesiąca ani gugu niesłychać.
Czyby przypadkiem list z pieniędzmi gdzie
nie uwięznął! albo tam na mnie nie ześlczwi...

Był tutaj (w Dolskim) w zastępstwie expedy-
tora pocztowego niejakiś Tyszkiński z naz-
wiska Polak, i ten dopuścił się grzechu
oderwania do mnie adresowanego listu
ze Wschodnich Prus. Autor listu powiado-
miony przezemnie oddał sprawę do
nadyrekcyi pocztowej w Gumbinnie, a

a tymczasem spowea piszę do mnie, przyznając się że otworzył przez pomyłkę, i prosi o przebaczenie, bez ja list jego odesłałem do tamtego; i niewiem co mu zato będzie. Ale nadmienię że mam podejrzenie na owego jego mości, o szpiegowstwo, ale dla zagranicznego mocha albo może pieniędzy szukał w liście.—

Najdroższy mój Ojczulku i Panie! Mam wielką olbrzymią prośbę, gdyby możebnem było ją zanieść i złożyć u podnóżka stóp Waszych! ale— ale boję się,— i zdaje mi się prawie niewolno. ale będź co będź, powiem chać paru słowami, że chciałbym prosić, i błagać Ojczulka o napisanie treściwej hystoryi Litwy, na przykład chać 10 arkuszy, ale od samych bajecznych podań do dni naszych albo tylko do Unii Lubelskiej z popalsku, jabym kosztem druku pokrył i za sprzedaż wszystko Wam oddał— ileby się sprzedało! Jabym przełożył na język litewski Hystoryi wolałbym bowiem Litwini jak mi piszą Pisałbym sam, ale zważał dotychczas niem Kawałeczki i tak urywkowo pozostam czasem do jednego tygodniczka litewskiego, który umiera. Będź tak łaskawym— wskaż mi źródła, skąd mogę czerpać zaszczyty tejże! bo o napisaniu już nieosmielam się prosić w moim ignorantyzmie.—

Będź zdrów, Najdroższy Ojczulku! niech Bóg Najwyższy udzieli Wam sił— i wielkiej pomyślności w najdłuższe lata!

Kończę mój list, pozostając kochającym Was na życie do zgonu synem i sługą. Don Andrzej [illegible]

Na 6go Września mam zapowiedzianych 1. oficera i 10ciu gemeinów na kwaterę pięciu dniową, rewizje tu ma być we wszystkich obory. Strasznie się [illegible] w tym roku, i [illegible] wojsk bez końca!

282
457

spisał protokół i posełł do domu.
Zapewne śledztwo będzie się ciągnęło dalej.
Mówił mi Komisarz że dostanę komin
do Wschodnich Prus. Obawiam się żeby
mnie nie oddali wraz z Oprawcami zakor-
donem.... Trzeba będzie, zdaje mi się
wziąć adwokata. ale z kąd...? Polaka długo
bo tylko po polsku mogę się dobrze tło-
maczyć i całą rzecz wytłomaczyć. Po litew-
sku. na pomoc mogę mówić nie mogę
i mnie by nie rozumieli. — A proces z per-
noszą wytoczą — nie zagładzą. bez za-
gładzania i potrzymywania rewolucyjne-
nej treści Książek. gdyż i Książkę treści je-
bin uważam tylko z przedmowy Miało-
wicza, za rewolucyjne. —

Kończę — Najdroższy Ojczulku i Panie mój
i przepraszam za wszystko. więcej Was nie
będę trudził aż się wszystko skończy...
Może Komoratki list przyjdzie pisać...
Bądźcie zdrowi tylko. niech Stwórca Was
Ochrania nam na długie lata — pokrzepio-
ny siły Jezyjny. Wasz najwierniejszy
i najprzywiązańszy sługa ~~D~~ Wyrobek Lietuwis

Orliniec. dnia 24. XI. 1881 r. 983 459



Najjaśniejszy i Najukochańszy Ojczulku!!!
Najdostojniejszy mój Panie!!!

Otóż i znowu ośmielam się zaadresować do Waszego „Zakątka", po kilkumiesięcznej przerwie, z nieudolnem mém pismem, które raczcie w Swéj łaskawości przyjąć i niepogardzić moją nieskończenie niską osobą — pod każdym względem oprócz uczuciowości! Wybaczcie mi zarazem że tak długo nic niepisałem. Lecz zdaje mi się, że już tłomaczyłem się dawniej dla czego częściej niepisuję; abym niemitrężił drogiego Wam czasu — czytywaniami tych zubrzich stylistyk i żebym się nie stał znienawidzonym czyli raczej pogardzonym za natręctwo... Ach, Najdroższy Ojczulku i Panie mój! Chociażbym posiadł wszystkie nauki świata, i wszystkiemi językami niebyłbym wstanie wypowiedzieć ani opisać tych uczuć, jakiemi jestem cały prepełnion względem Waszej najdostojniejszej Osoby! Zląd też pochodzą te moje obawy i niepewność żebym nie ściągnąć na się Waszej niełaski, albo stać się przyczyną chociaby najmniejszego nieukontentowania, coby mogło wpłynąć na nadwerężenie najdroższego Waszego zdrowia... Teraz przyzna-
się

przyznam się, że niemogę sobie jeszcze darować mojego nierozsądku z użyciem owego druku K. T. przez co stałem się przyczyną — że mieliście nieprzyjemność i zmartwienie z odwiedzin nieproszonego gościa. Ale stało się... Cóż poczne przeciw przeszłości! lecz będzie mi to nauka póki życia starczy; tylko Wam niejestem w stanie owego zmartwienia wynagrodzić...

Teraz donoszę — że byłem w zeszłym miesiącu czternaście dni w podróży; zwiedziłem prawie całą pruską Litwę: Gnotuć (Wystruć) Kłajpedę, Szyłokarczmę, Tylżę, Ragnetę, Smolniki i inne miejscowości, poczęści dla języka, i dla odwiedzenia niektórych Litwinów współpracujących dla obudzenia z letargu Litwinów... Ale główny cel był mojej podróży zobaczenie się z kim z krewnych i — wydostanie metryki. Opisywać mojej podróży niebędę, bo w tej nic ciekawego nie natrafiłem; oprócz nędzy materyalnej i duchowej w najwyższym stopniu. Biedna Litwa! biedna ludzkości! Przekonałem się tylko że od 1863 r. oni na krok naprzód w tamtych okolicach prosty lud niezrobył. Przekonałem się, że im dalej na północ, tym ciemniej i zimniej... Choć serca są gorętsze — tylko niema komu aby je iskrą rozdmuchywać, która tli jeszcze od starego żnycza. Tam trzeba choć milionowej cząstki Waszego Najjaśniejszego Ducha, Najdroższy Ojczulku!... Są wprawdzie aż trzy tygodniczki w języku litewskim, ale dwa prawdopodobnie na subwen=

subwencyi gwdzinowego funduszu. i Litwinów po litewsku germanizuję. Jedno pisemko wydaje w Pröküls Kreisschulinspektor Schreder. drugie Hauptlehrer Einars z Kłejpedy. trzecie Szernus niezależny od nikogo. i ten jeszcze najlepsze ma chęci. Ale jaka znajomość języka! Żal się Boże! ja będąc od tylu lat pomiędzy obcymi, uchodzę u nich za uczonego, w języku przynajmniej. Ale za już i tej myśli co ja (Separatyści) lecz to kropla wody w Niemnie! Cieszę się że Bóg dał mi tyle siły wydrzeć ich z paszczy kulturträgerów.. Gdybym miał sposób do życia tem, mógłbym coś zdziałać dla kochajązego narodu swego, nieściągając nawet na siebie kary, bo działałbym jawnie i prawnie, w pojając miłość ojczystego języka, i przeszłości; ale marzyłbym o Ameryce, Ale ponieważ niemożebna jest rzecz, muszę myśleć o dalnych stronach.. O Święta Wolności! Czemuż tak mi za tobą tęskno? Ale gdzie jest ta wolność i sprawiedliwość prawdziwa? Niewiem.

Widziałem się też i z dwoma krewnymi, to jest z siostrą rodzoną która jest w Kownie. za stróżem czy portierem w Klubie Dwerianskim... Niepogardzaj... Najdroższy Ojczulku! proszę Was ze łzami... a obtarłszy łezkowe — kontynuję dalej. Przyjechał też i brata syn. (których zostawiłem prawie niemowlętami) do Tylży i — przywieźli mi żądaną metrykę urodzenia — którą przesyłam Wam ojcze na okaz — jeżeli nie naco więcej... Lecz i tu muszę wykrzyknąć. Żal się Boże! ta metryka napisana z kilkoma błędami, choć trzy razy przepisywał organista, jak mi mówio=

mówiono, a jednak kilka błędów porobił. np.
moje nazwisko przekręcił pisząc zamiast „e" a
ja dobrze pamiętam jak stało w metryce, gdyż
sam ten księgę przeglądałem chodząc do
szkółki w Sapieżyszkach, i wiem że stoi tam
Wisztelewski a nie Wisztalewski jak tu na-
pisano. Zresztą od dzieciństwa podpisywa-
łem się wszędzie i w gminie też pisali przez
„e" (Co do zamiany „i" na „y" to nie ja sam zamie-
niłem, lecz pułkownik Ramotowski-Wawer
naczelnik sił zbrojnych powstańczych z r. 1863.
wydał mi we Francyi (przybył z Monche
do Paryża) zaświadczenie i napisał „y" zamiast
„i" i odtąd w Prefekturze i wszędzie pisali przez
y grek. a i paszport francuzki tu w Poznaniu
złożony, tak samo napisane nazwisko przez
„y" nosi. Odtąd ja się podpisuję przez „y".
Dalej napisał „ogrodnik" zamiast „zagrodnik"
wiem dobrze jak stoi w księdze metrycznej. Mój
Ojciec miał zagrodę, a nie ogrodnikiem był.
Dalej pisze wies Karolinki zamiast Karalinki
i tu więc zamienił „a" na „o" znowu niedobrze. Da-
lej świadka Obelenius'a pisze przez Obelenia
lecz tego to nie pamiętam jak był napisany
w księdze, tylko tyle wiem, że deklinacya Obe-
lenius'a inaczej musi brzmieć. Innych błę-
dów mniej krzyczących nie cytuję. Tylko to mnie
uderza, dlaczego oni nie piszą stanu? Wszak
że i u nas były stany wtedy, jakem się
rodził. jako to: 1) szlachta utwierdzonej he-
raldyki. (Zepordani) 2) Wolni czyli odna-
dworcy.

II-do

odnadworcy (jednodworcy). 3/ Królewszczyzna 4/ poddani — nie rachują mieszczan (?!)
O szlachectwo mi niechodzi tak bardzo, bo „cóż mi po tytule, kiedy próżno w szkatule”. jak przysłowie przez Krasickiego zestworone czy starsze, mówi, ale gdybym mógł się wykazać odrukiem dziada pochodzenia, czemu bym miał pogardzać pamiątkami przodków? Wiem dobrze z opowiadań rodziców że dziad pochodził z Łapciowej czy Zagonowej szlachty tak jak i matka ze Stankiewiczów przezwanych „Wanagelis”ami, w oznaczeniu Jastrzębca. Mój dziad pochodził z Wileńskiego Województwa, jak się zdaje od Dewia czy Dewja, bo o tem miasteczku najwięcej lubiał rozpowiadać ale nigdy niepowiedział oni dzieciom skąd właściwie rodem. Tyle tylko wiem, że wczasie Kościuszkowskiej rewolucyi przybył do Łańcuty. pod wsią Karolipolem milkę od Alexoty. i tam się ożenił z córką gospodarza Obelenius'a i miał zagrodę. Ile mórg ta zagroda miała obszaru ziemi, tak samo niewiem bo niebyło w jednym kawałku. W wsie miał w kilku miejscach łąki i w dwóch miejscach roli, lecz po ile mórg te kawałki miały niemogę oni przez przypuszczenie powiedzieć. Przy domu było około 20 Mórg tylko, i zdaje mi się że w Łankutach przy

przy granicy folwarku Dobrowoli, gminy
też Dobrowoli: majętności niegdyś Sapiehów
poźniej Zabiełłów, a teraz Dombrowskich.
Mój dziad umiał i popolsku i porusku
(nie pomoskiewsku) a Ojciec tak jak nie.
Matka znów lepiej umiała popolsku jak
politewsku, bo pochodziła z Miasta już,
gdzie jej rodzice przywieźli małą z
Kowieńskiego Województwa. Matki fami=
lija mieszka w Kowieńskim, w Augus=
towskiem był tylko jeden brat, w Sa=
pieżyszkach, gdzie pochowaliśmy swoje
dziatki i żonę. już po ostatniem powsta=
niu umarł i swój domek z gruntem
ile go miał zapisał mojemu bratu,
który teraz ma dwie zagrody = czy ogrody
o milę odległe od siebie.
Matki familia składa się: z Stankiewiczów
w Masteikach za Kownem i pod Wandzio=
gołą. Apanowicze: jeden w Kiedajnach
Kupiecz drugi brat w Babcinie nad Niewia=
żą [illegible]. Bernatowicze: i Abramowiczae
koło Szajć (Szaty) i Mackiewicze w Witko=
mieniu. Apanowicze od babki (matki mat=
ki). a tych ostatnich nie wiem jakie pokrew=
ieństwo. Krewnych Ojca mało znam
i nie wiem w jakim stosunku [illegible].
Wiem tylko Juszkiewiczów i Janiszkiewiczów
oraz Obelenius'a. - Ale zdaje się że nie

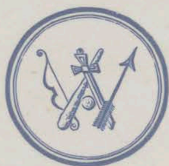
niepotrzebnie tak dużo paplaniny bazgrom. więc przestanę. Ale-ale, zapomniałem nadmienić, że dziada Zagrada poszła, zdaje mi się za 200 rubli w obce ręce, przez jakąś frymarkę gdzie teraz Kowalowscy mieszkają, a zatem tylko cząstka z owego wielkiego gospodarstwa musi zostało, gdzie potem i ten podzielono na dwie części dla dwóch synów, Ojca mego i stryja. —

Z Prus wschodnich przywiozłem oprócz autorki i ważny manuskrypt nieboszczyka protestanckiego (luterańskiego) biskupa Gieglera z Ragnety. Historya, której Prus zawierająca od czasu przyjścia Krzyżaków do czasów nieboszczyka Króla Pruskiego krótko i zwięźle napisane. Przepisałem go w księgarnie i odpisałem; Jest to pobieżny rys, ale zgadza się z Narbutem i z „Litwą" Waszą. Dzięki Wam, Najdroższy Opiekunie i Panie! Wszystko winienem Wam, co mi wlaliście w duszę — przez „Anafielas" i Litwę! Narbuta 9 tomów już przeczytałem, „Litwę" też kończę. Potem przystąpię do wyciągania najgłówniejszych faktów historyi (o Szturejos!?) i układania myśli że sklecę coś w jednym tomie; a mam już i wydawcę. Towarzystwo literackie

litewskie w Tylży obejmuje się drukować
swoim kosztem, ale na swoją już wyłączną
własność. Kiedy napomknąłem o tym
towarzystwie, nadmienię że podejrzywam
tych panów, czy nie kryje się coś polityczne-
nego pod tym płaszczem!? Czy nie pracują
„pour le roi de Prusse" np: na wcielenie kiedyś
Kurlandyi i Żmudzi do Großvaterlandu!
Nu! — nie wiem...
Ale zabrnie drogie książki w Warszawie
za historyję Litwy Narbutta, Litwę Ojzulka
i Dzieje Krzyżackie Rogalskiego zapłaciłem
około 46 rubli oprócz cła i przesyłki! Ale
na to ostatnie zachować mogę – bitwę
pod Grunwaldem (obraz).
Przepraszam najmocniej że tak trzymałem
Słownik Szyrwida. Odesłałem go Ojzulkowi
z najserdeczniejszem podziękowaniem! Cały
przepisałem sobie, ale ortografię swoją. Wie-
[illegible] nieznanych mi słów, ale najwię-
skorzystałem z porównywaniem łaciny
z litewszczyzną. Cuda! język łaciński utwo-
rzony z litewskiego języka! tak jest, ale głębo-
kiego zastanowienia potrzeba, a Sanskryt mi
pomaga słowa odkrywać i znaczenie ich.
O tem innym razem. — Teraz końcem przepraszam
za wszystkie błędy i za wszystko i pozostaję
Waszym najwierniejszym i najprzywiązańszym
sługą i synem zdolnym do grobowej deski! Niech
Was Bóg zachowa nam przy zdrowiu w najdłuż-
sze lata! Amen. Wasz Andrzejan [illegible]

Orlinice d. 19. XII. 1881.

463 ~~984~~



Świetlany Mój Ojczulku!

Nie zdołam ani nie potrafię ocenić Waszej bezgranicznej dla mnie dobroci, nie odpisując na oddzielny Wasz list... Wiecie przecież dobrze – że są chwile w życiu człowieka, że słyszy i doświadcza jego nawet największego ziemskiego szczęścia, nieraz bywa oniemiały i osłupiony, pomyślną nowiną szczęścia... Także możecie wyobrazić sobie, że i mnie spotkało nie po raz pierwszy w życiu, iż doświadczam na sobie tego oniemienia! Dwa razy doświadczyłem takiego nieopisanego szczęścia w życiu, których nie jestem w stanie i nie będę nawet poza grobem zapomnę!

jeżeli kiedy będzie mi żyć samoistnie choć w duchu myśli i czucia, się oczuto na tej ziemi ; ale zdaje się że i wzlatuje się z myślą całej ludzkości a tem będzie się pamiętało i błogosławiło tego, od kogo doświadczyło się tych błogich chwil w życiu. Ja doświadczyłam takiej chwili błogiego oniemienia przeszłym roku, podczas oglądania Waszego Światłego Oblicza, gdy mi oświadczyliście „Ja moją wielką zgrzę" wtedy niemogłam odpowiedzieć z oniemienia, i zdawało mi się że jestem motylim pożegnaniem tylko z sercem czującym... teraz zaś odebrawszy Złotnik Wasz list relikwię świętą dla mnie, doświadczyłam podobnych uczuć czytając „możesz rachować na mnie!" Czuję się być bezgranicznie zobowiązaną i wdzięczną Najukochańszemu i Najdroższemu Ojczulkowi, lecz okazać tej mojej wdzięczności, nie

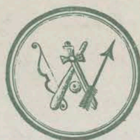
nie jestem wstanie. Już ciemno,
nie mogę ani widzieć jak piszę, ale nie-
mam ani światła w domu! Jadę do
Dalska teraz, i chcę ten liścik ra-
zem zabrać na pocztę. oraz dwa
małe żuikisy, czyli kajzerki posłać
na święta. Że one zeszłoroczne! Ato
z tej przyczyny, że w ostatnim dniu pa-
kowania chciałem zabić je i posłać
Najdroższemu Ojczulkowi, ale zaszła
przeszkoda, że nie mogłem wyjść do
lasu. Wolno mi jest zastrzelić sobie
czasami zająca, tylko sam nie, i ni-
komu nie dawać. Teraz o tych dwóch
mówiłem Panu Żółtowskiemu wroku
zostyns (zantajzimy) on powiedział
że „można". W tym roku już bez pytania
posłałem, bo to są moje. Chciałem dostać
z kąd rogacza, ale żadnym sposobem nie
mogę się dopytać, bez przybycia do
miasta. Na drugi raz niech będzie.
Tę razą piszę krótko: Będę pisał po
świętach Kolędów (Szeltiedonerie)

czyli Kolęda Narodzeniu, i przyszłą wie-
czej mając zaświadczeniem, przynajmniej
od czasu pielgrzymstwa litewskiego.
Mówiłem Panu Żółtowskiemu o zaświad-
czenie (świadectwo) z ośmioletniej [illegible]
by u niego. Pan Marcelli powiedział
że pewnie Ojcu w Niedźwianowie i wyj-
wi.

Niebędę długo bazgrał, bo czas jecha-
łem, tonącej mają bezgraniczne. i pro-
szę Najwyższego Stwórcy o zdrowie
Najdroższemu Ojcu [illegible] przede
wszystkiem, i o wszelką pomyślność
i wesołego przepędzenia nietylko zaś
obecnych Świąt Bożego Narodze-
nia ale i kilka jeszcze z kolei w czerstwem
zdrowiu doczekania! i pozostaję z
najgłębszem uszanowaniem i najwyższym
respektem — jako atom przed Olbrzymem
i najniższy

Farnas i Farunas Andrjano
[illegible signature]

Orliniec, dnia 27 - XII. 1881 r.



Najukochańszy i Najdroższy Ojczulku i Panie!

Wybaczcie mi łaskawie że nie natychmiast odpisałem na drogi mi Wasz list, który doszedł rąk moich 23 b. m. wraz z załączonemi papierami. Nie moja wina w tej zwłoce; byłem chory i przez 3 dni nie wstawałem ani z łóżka; miałem okropny ból — na nodze wyżej kolana, który nie dozwalał ani przez izbę przejść. Dziś rano wyrwałem ząb — i polepszyło mi się, że otóż mogę wieczorem i przejść się i na Wasze zaszczytne dla mnie zapytanie odpowiedź napisać. Leżąc rozbierałem wysyllabizowaną treść czyli nazwy przedmiotów owego zbierania litewskich rzeczy. Ciężko mi było nawet przeczytać, i gdyby nie żona nie byłbym mógł przeczytać, tak niewyraźnie pisany list i ów wykaz nazw artykułów czyli baśni. — Co mam powiedzieć o nich, nie wiem; Ojczulek już będzie wiedział lepiej odemnie co o nich sądzić! Ja tylko tyle powiem: może i wielką wartość mają niektóre z pomiędzy tej setki baśni uzbieranych, albowiem jestem pewien że niezmierna ilość tych bajek mytycznych i legend znajduje się pomiędzy litewskim ludem, i że ta kopalnia zaledwie jest napoczęta! Niektóre, podług nazw, znanemi mi były niegdyś, słyszałem za młodu bardzo dużo powieści, lecz dawno już wywietrzały mi z pamięci, nic już nie byłbym w stanie skleić. Lecz wcale nieznanych mi tylko parę znajduję, a i te może bym przypomniał sobie, gdybym mógł być pewnym że dobrze przeczytałem.

Przejrzałem spis mytologicznych postaci T. Narbutta w pierwszym tomie „Starożytnych Dziejów Narodu litewskiego"

jako

jako też bajki pod tytułem „Litauische Märchen, Sprichworte, Rätsel und Lieder. Gesammelt und übersetzt von August Schleicher." Wydania „Weimar Hermann Böhlau 1857." stronic 244, aby się przekonać czy nieprzerwane tych zamych; jednak niemogę powiedzieć ani tak ni owak. to jest czy ma co przerobionego z nich lub nie. Prawdopodobieństwa znalazłem, szczególnie w zbiorze T. Narbutta najwięcej podobnych z nazwania się znajduje które podkreśliłem czerwonym ołówkiem. Niektóre pomiędzy nimi znajdują się nie politewsku nazwane: naprzykład „Pijoks" z polskiego „pijak" przerobiony, podczas gdy politewsku nazywa się „Girtůklis" i t.p.

Jakkolwiek napisał i wydał już coś ciekawego i użytecznego zaczerpniętego u Łużyczan czy Wendów, i pomimo najgorętszych sympatyj do najdrobniejszych nawet rzeczy, jako to, bajek pewniejszej z gawęd swojskich, i mimo że jestem mniejszym od zera w orzeczeniach o wartości nieznanych owego literata prac, nieodważyłbym się powiedzieć ani słowka „źle" lub „dobrze" napisano! Gdybym czytał całe artykuły i politewsku, tobym swoje zdanie bez oglądania się objawił- bym. To też proszę Was, Najdroższy mój Tatulku i Mistrzu! darujcie mi za moją ignorancyą! Wyście jako Mistrz Mistrzów osądzicie sami wszystko lepiej co z prośbą owego literata począć. Gdyby ono Pan był dobrze się zastanowił, zapewne byłby przysłał manuskrypt cały do przejrzenia; ale mi się zdaje że piszę list użył kropli orzeźwiających nakurać, gdyż manuskrypt zanadto zawikłany... Wybaczcie mi za tę śmiałość wypaplania głupstwa...

Dziwi mnie mocno - że ci Niemcy zaczęli tak starannie od niejakiego czasu krzątać się zbiorem zaniedbanych przez Polaków, nawet i samych Litwinów litewskich rzeczy. Bo oprócz Was Najdroższy Ojczulku, i wiekopomnego S.p. Teodora Narbutta i paru

panu innych, nikt nie rzucił się na gruntowniejsze poszukiwanie! Niemcy założyli i towarzystwo literackie — pseudo-litewskie dla eksploatacyi skarbów litewskich i języka. Mi się zdaje że jest w tym jakiś widzimisię celu do widoków politycznych! Na, — nie wiem zresztą, — ale różne myśli przychodzą do głowy... gdyż ja nie widzę dotychczas żadnych korzyści z tego towarzystwa ani dla Litwy ani dla Litwinów — w tym stowarzyszeniu! Może to tylko zwyczajne trany (trędy) co z naszego ula miód wysysają i wynoszą do swego grosfaterlandu i nic więcej. Może być że ja jestem w błędzie, może z czasem jaka korzyść się okaże — jak zarówno po niemiecku germanizować Litwinów wcielonych do Germanii na przekorę Polakom i Moskalom oraz wszystkim Słowianom. Bo i teraz już w Prōkuls mają swój tygodniczek z gadzinowych funduszów drukujący się aby Pruskich Litwinów po litewsku germanizować; a tym tygodniakiem jest „Tēvos Prietelus" akuratnie jak szatan, by lepiej zyskać lud dla widoków żelaznego Wilka albo Bismarkus'a!/. Ah! gdybym mógł wrócić kiedy do kochanej Litwy, chodziłbym od wsi do wsi, od chaty do chaty, poucząjąc lud o przeszłości naszej Ojczyzny o najchwalebniejszych czynach i dziejach naszych świetlanych przodków i... spisując wszystkie niewyczerpane dotąd powieści, legendy i mityczne postacie dla uratowania od wiecznej zagłady! Ja myślę, że skoro tylko lud poznałby swojej Ojczyzny historyję (historyę) odżyłby i niektórzy prędko by się dali wynarodowić... Ale zdaje się, że już nie doczekam chyba tego szczęścia.... Niech się dzieje wola Boża! Możesz pojąć, Najdroższy Ojczulku, ile ja kocham Litwę i Ojczystą mowę, że moje dziateczki, Marynia w czwartym roczku, a Witek w trzecim, a już pięknie mówią po litewsku i po polsku razem. Że żona mówi to nic dziwnego ale dziatki, niemowlęta prawie, to się niejeden dziwi.

Odebrałem razem i przysłane mi łaskawie papiery
Owego Starca Edm. Verkenstedt'a, oraz 16 sztuk
rozmaitych szpargałów quasi świadectw, załą-
czam ich do przejrzenia Najukochańszemu Oj-
czulkowi, ale nie bez obawy, że nadmiarem utru-
dzam z temi wykazami. Miałem ich więcej,
ale mi kilka ukradziono w Storo 1866 r. na Tyrolu.
Kilka w Galicyi (we Lwowie) u doktóra Kurdygo
zostało, gdzie siedziałem kilka dni, aż wywiózł
do Szwajcaryi, mimo protekcyi ś.p. Leona Sapiehy
marszałka Izby Galicyjskiej. Jedno świadectwo zgi-
nęło u Hrabiego Leopolda Starzeńskiego, któremu
posłałem był. Jedno wzięto w Komitecie Zjedno-
czenia w Paryżu u Świętoreckiego, to było najwa-
żniejsze, bo moja nominacya na oficera z r. 1863
przez Androszkiewicza. Tego zaświadczenia
nie mogę odżałować, bo moje dziatki byłyby by
się cieszyły kiedyś. Nominacya była krótko ogło-
szona, kopiję mam, ale się zarzuciła gdzieś i bez poś-
wiadczenia, ale w Paryżu nie powinna zginąć.
„Za nadzwyczajne odznaczenia się w bitwach z
Moskwą". W ostatku Kompaniję prowadziłem, ale ci
co mi ją powierzyli, już nie żyją.
Kończę już, bo tak zadługo pisałem. godzina
już 1. na po północy. Zatem Bądźcie zdrowi Ojcz-
ku Najdroższy, Niech Bóg Najwyższy udziela Wam
sił i wszelkiego dobra z Nowym rokiem 1882. bo
może już nie będę mógł drugiego listu napisać.
Wieg Dūsingo Laiko! ir Gausingo Czese
swetke per Kga amżi! Z Najgłębszą Czcią
pozostaję Niezmiennym ir Siekuliu Sielnulus!
Andrzjan Wysztalewiczkis

Orliniec, dnia 26/1 – 1882 r.

467 1914



Najukochańszy i Najdroższy Tatulku!
I Najjaśniejszy mój Królu!

Dowiaduję się z gazet że wybieracie się w pierwszych dniach w daleką podróż aż do Lwowa, dla ustanowienia i ostatecznego uregulowania „Macierzy Polskiej". Życząc z całej mej duszy szczęśliwej podróży i szczęśliwego powrotu – ośmielam się, choć z wielkim strachem, przesłać zarazem najpokorniejszą prośbę w imieniu Litwy, upoważniony, ma się rozumieć od Świetlanych Duchów tylko naszych Zapomnianych Przodków „Naddziadów" abyście raczyli najłaskawiej przemówić do serc Polanków czyli Polaków, którzy bronią Ojczystej swej

mowy, żeby nie zapomnieli i o naszej litewskiej — i żeby przestali iść niestosownemi drogami zgnębiania jej i spolonizowania, przynajmniej dopóty, dopóki wspólny Waragas (wróg) obie prześladuje i gnębi! Niechaj nie myślą, że jak dawniej, tak i teraz kto tylko szkoły skosztował — i po polsku się nauczył, już przestaje być Litwinem! Chwała Najwyższemu Bogu! już czasy się zmieniają, bo otóż wychodzą z ukrycia najaw Litwini, co i nauki posiadłszy nie przestają być Litwinami! A Wasz Boski Anakilas zapewne był i jest tym bódziem! (Budka) Otóż i znowu jednego mamy prawdziwego Litwina, który będąc Doktorem, powiatowym physikusem w Lom-Palance w Bułgaryi, Jan Bassanowicz z Maryampolskiego czy z Wiłkowyskiego powiatu, występuje w tygodnikach litewskich z rozbudzeniem drzemiącej wszelkiej Litwy.

(Prosił Ojczulka adresu, posłałem mu
do Lom-Palanki) A i ów szlachetny
Dr Sauerwein z Hanoweru, z Banteln
wybiera się w tym roku Ojczulka odwie-
dzić i podziękować za „Anafilas" i za
inne prace. Ten już prawie przestał
być Niemcem wobec Litwinów, bo
nawet podpisuje się „Jurgis Lituanus".
A i na Litwie rodzą się nowe siły i nowe
duchy — a z niemi i nadzieja w przyszłość.
Zatem doczekaliście się choć w Patryarchal-
nym wieku owoców swej pracy nie tyl-
ko od Polaków ale i od Litwinów:
lecz zdaje się że od ostatnich niezrów-
nie ustrzyd... bo i sama „Biesiada Li-
teracka" mówiła, że ku „Niemnowi
i Dźwinie, więcej uznania..." Co zresz-
tą nazwiska przedpłacicieli na „Wydaw-
nictwo Jubileuszowe" stwierdzają.
Ja choć Litwin rodowity — nie jestem
nieprzyjacielem Polaków, bo uważam
że ten naród był niegdyś, jeśli nie
z jednego, to z pokrewnego narodu
powstały, bo nazwa „Polak" niezaprze-
czenie powstała z litewskiego „Lankas"

a z dodaniem partykuły „pa" „po" zrobiło:
Palankas, a potem „Polak-as" Паляк
Палякъ albo „Lach" Palach. Lankas pow-
stało z Lanka, wygięcie, nizina (fr. Plain)
i polskie „Łąka" z tego samego pierwiastku, gdy
oznacza wgięcie — a niegdyś miejsce zało-
lub zalewane wodą. — Ale dosyć już o te
Najdroższy Tatulu! Pełen niepokoju
i obaw, czy nie obraziłem Was czym, lu
czy nie stałem się zbyt natrętnym, prz
myślając cały ten czas, od posłania
mojich quasi zaświadczeń z czasu
pielgrzymstwa — ośmielam się błagać
o słówko odpowiedzi i czy moje te pap
ry doszły Rąk Waszych? A i o Witol
również jakoś od kilku miesięcy nic
nie słychać; nie wiem co to jest! i wtym
wielkie mam obawy — czy nie okazała się
niegodną druhu?! Może przedmowa
niestosowna? — przeczuwam że mało nap
sał. Bądź co bądź, ażeby „przedmowę"
przyjęto zmienić, to proszę kazać druko-
wać, ja około Wielkanocy znowu 200
Ofarulkowi przyślę, żeby nie było płatn
ny. Kończąc pozostaję niezmiennie Kochają
cym i Czczącym Was do zgonu, jako wdzięcz
ny najwierniejszy i najniższy sługa Andrzej Wal

8 2.

~~1919~~ 469

Spis Atestów czyli dokumentów.

№ 1. Zaświadczenie od Półkownika Ramatowskiego — Wawra z roku 1863. pod którym niegdyś oraz służyłem po śmierci Pawła Suzyna, wydane w Desertines Mayenne 24. lutego 1865 — zaświadczone przez Mera. To świadectwo było poplamione tłuszczem i dlatego niepomięłem w jakimś płynie całkiem zamoczyłem. Na drugiej stronie było pisano to samo po polsku. Podklejone. Wydostało się jakimś sposobem mój stopień Siergent-Major. Nadmieniam, że miałem nominację na podporucznika przez Wojennego Naczelnika i Organizatora Województwa Augustowskiego i Grodzieńskiego oraz powiatów Ostrołęckiego Pułtuskiego i Płockiego — Andruszkiewicza (my go jenerałem nazywaliśmy) ale Pan Ramatowski wzbraniał się bez piśmiennych dowodów w oddziale przyznać mi ten stopień, i byłem tylko feldfeblem, a na feldfebla wybrał mnie ostyłczyła — oficer moskiewskich Wojsk

№ 2. Bulletyna subsydyjna z Udine gdzie jadąc do Galicyi zostałem był okradziony do grosza (140 fr.) przez Francischa Carnetti z Wenecyi, który po dwóch latach został ujęty i przyznał się do tego powiadając, że go gospodarz oberży namówił do tego, i że pieniędzmi się podzielili. Dostał 2 lata więzienia w Padwie. za moje pieniądze i z rozkazu oficerów włoskich.

№ 3. Dymissia z Korpusu ochotników Włoskich. Jedną połowę próżną oddarłem, żeby niebyło zanadto papieru niepotrzebnego — i ciężaru. Dalsze wstępu jadąc do Galicyi wyskrobałem — i tego zrobiłem. Wiza z St Louis pod Bazyleą pour s'embarquer a l'orient.

№ 4. — Kiedy byłem we Lwowie, powiedzieli mi niektórzy
№ 4. bis Panowie że miejsca mi nie wyrobią bo jednego
członka podpis mało znaczy: pisałem więc pow-
tórnie do Turynu, i przysłali mi podpisany przez
członków № bis. - Bukholtz, Osiecki, Malanowski
i Depoole, zegarmistrz (Polski Żyd)
N. 5. Stary Paszport francuski do Wiedn.
N 6. List otwarty rekomendacyjny Agatona Gilera do
Wgo Pana Lipomana w Dobrznowicach pod Wróblew-
wem. Ale ja prosto pojechałem już przez Stocz-
burg do Księstwa Poznańskiego, gdyż i Pan
Giller radził mi ku Litwie się zbliżać, a wrazie
nie możności ku porostaniu, jechać do Galicyi.
N 7. Zaświadczenie do wyszukania jakiego zajęcia.
S.p. Leonarda Chodźki, Kochanego Staruszka,
N. 8. Polecenie udać się na zebraniu (Ach! pozy mnie
obleciał!) do członków Komitetu francusko
polskiego na drogę do Księstwa! ale wyszukałem
inny sposób dostania pieniędzy, jak pokazuje
następujący list.
N 9. List Juliusza Ferry, do którego udaliśmy się
o protekcyę, aby się stawił za nas kiedyś (8. 6 1870)
do Ministra spraw wewnętrznych i wyrobił paszpor-
ta na drogę za granicę do Niemiec. Tenże sam
Adwokat kazał nam iść do domu samego Ministra
prosić, ale gdyśmy nie byli przyjęci (ja i Kosow-
ski, czy Kopałkowski) kazał Juliusz Ferry przyjść
do izby ciała prawodawczego, gdzie miał nas Minis-
trowi przedstawić. Tam wprawdzie wpuszczono
nas, bo Pan Ferry spodobał się i wprowadził ale
Minister tylko spojrzał na nasze smutne oblicza
i obiecał co będzie można zrobić na przedstawie-
nie Pana Ferry. Jakoś po kilkudniach dostałem
list z uwiadomieniem co zrobić. Co jest napisane

Niechcieli nam dać żadnego paszportu, bo przygotowywali się do tej nieszczęśliwej wojny! 22. Czerwca 1870 dopiero dostałeśmy paszporta, a pieniądze nam wypłacono w Strasburgu. Ja wyjeżdżając z Paryża rzuciłem przekleństwo na Paryż nowy Babilon, i powiadałem wszystkim Francuzom, że będzie zemszczona wojna, co się i stało. Ale żałowałem przekleństwa rzuconego, bo tłaszczyste ognie spadły niebawem potem, gdzieś czytałem zdaje się Mickiewicza takie przekleństwo...

N.o 10. Świadectwo Kupca żyda afrykańskiego, Angelo R. Arbib, u którego byłem czas podług dat napisanych wiernym handlarzem en gros. (Depôt des perles &c. pod spodem je dopisałem)

N.o 11. Świadectwo ze Szpitala w Krakowie, gdzie byłem na zaognioną i dziurawą nogę, namęczywszy się tłoczeniem pod „Babią Górą" w dworku „Toporyszko" za Jordanowem u Owego drągala Wilkoszewskiego, co to na Jubileuszu w Krakowie mimo pozwolenia czyli zakazu, miał jakieś wiersze odczytywać.

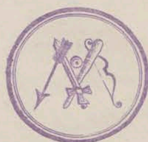
N.12. Quasi zaświadczenie Hrabiego Witolda Szołdrskiego z Brodowa pod Środą w W. Ks. Poznańskiem, gdzie byłem od 16 Lipca 1870. do 10go Marca 1872 r. Pisała Hrabina Szołdrska, bo on niemoże... i nie napisali jak długo u nich byłem, bo się bali zapłacić kary za niemeldowanie 50 Talarów. Niemeldowali od 16. Lipca 1870 r. do Października 1871 r.

N.13. Kopia listu Dra Niegolewskiego z Moszowicy Posła do Nadleśniczego Skoraszewskiego w Miłosławiu. (sam skopiowałem)

N.14. Świadectwo z praktyki u Pana Michalskiego w biurze Hrabiego Mycielskiego dawniej — Chociszewski!

N. 15. Zaświadczenie Pana Chełkowskiego Józefa rządcego
w Kuklinowie, gdzie byłem 3 kwartały tylko i
z tamtąd dostałem się tu dotąd, gdzie przez 8 my
rok siedzę. 29 Czerwca 1882 r. będzie okrągłe
8 lat.

№ 16. Kopia z mojego pełnomocnictwa, ale to tylko
dla skąpstwa żeby nie trzeba było drogo pła-
cić adwokatowi. Moje pełnomocnictwo, cho-
ciaż nie powiem zupełne, ale niezawiłe. Gdyż i gra-
nice lasów z sąsiedniemi wsiami obcymi
zupełnie właściciele uregulowałem, i pokąd
ich nie zamieniliśmy. ja wziąłem z pół...
od cięcia kawałki lasu; natomiast bez drzewa
grunt za grunt, dla sprostowania granic.
Jednak wszelkie roboty i projekta przedsta-
wiam, czyli plany układam, których nigdy nie
zmieniają ani oponują. Jedno mi jest niewol-
no, rozdawać darmo drzewa, oprócz tym, co w
lasach pracują lub zasłużą w czem na to.
Ta kopia była przygotowana dla mnie lub
do sądu, gdyby zapotrzebowali, ale nie potrze-
buję. Oryginał muszę zostawić, bo przypadek
może zdarzyć, że potrzeba by jej okazać się.



Orliniec, dnia 22/2. 1882 r.



Najjaśniejszy i Najłaskawszy mój Królu!
Najdroższy i Najukochańszy Tatulu!

Ach, jak ten czas szybkim pędem ucieka! — ot, i niepoczułem jak uleciało blisko cztery tygodnie, od czasu jak odebrałem drogocenny Wasz list z mojemi szwargotami! Miałem pisać natychmiast, ale przy nieustannej pracy, uciekły mi dnie i tygodnie nim się zabrałem do tego. Wprawdzie, pisałem parę listów tu i owdzie, gdzie byłem obowiązany okolicznościami, ale zawsze tylko dorywczo dopadając do wolnej chwili. — Jednak, proszę nie sądzić ażebym dawał komuś w świecie pierwszeństwo przed Waszą Świątłością Najdroższy mój Patryarcho! nie to było przyczyną tej zwłoki, ale obawa, żebym nie naruszał Waszej spokojności w chwilach niedyspozycyi. Owszem, rad byłem i gorąco pragnąłem pisać, ale rozsądek czy nierozsądek nakazywał wstrzymać się, i wstrzymałem się, modląc się gorąco i [illegible] do Najwyższego, aby raczył pokrzepić Wasze Najdroższe siły i uzdrowić nam na długie lata! Zabolało mi serce i duszę odbierając wiadomość o zasłabnięciu Ojczulka i byłbym rad był lecieć pokrzepiać i uzdrowić gdyby to było możebnem, ale od tego fatum nieubłagane wstrzymywał, a pismem nieudolnem niedoważyłem się udać. Przyznaję się otwarcie, że

że ile razy przychodzi mi pisać do Ukochanego Ojczulka tyle razy drżę prawie cały ze strachu, abym nie popełnił jakiej niedorzeczności, niewskładni już, ale w wyrażeniu się niestosownym. Jednakowoż mam nadzieję, że Światła na Wasza DUSZA i wzniosły Umysł – pojmuje dobrze takich maluczkich robaczków jakim ja jestem chęci i pragnienia, a zatem nie pacyfikuje za złe lub nieprzychylnie, jeżeli i nie gładko i nie po wielkoświatowemu swoje uczucia i myśli skreśla. –

Najdroższy Ojczulku! Jabym stokroć bardziej był był rad należeć, czyli być członkiem choć małego ale wolnego Narodu, niżeli Niemych (Wokietisów, t. j. ciężkomowych podług Sanskrytu – Watkjiena). Bo jestem całą duszą Lietuwis, to jest republikanin! Dla siebie już prawie bym się nie starał naturalizacji, ale dla dziatek muszę, bo bez Ojczyzny – przytułku niechcę ich zostawić. Tysiąc franków poświęciłbym już na to, gdyby wystarczyło tylko. O tem pomówimy za parę miesięcy; jak się uporam w lasach ze żniwami i z moją rolą, a Bóg da zdrowie, przyjadę do Ojczulka. Gdyby możebnem było, – prosiłbym bardzo żeby Ojczulek był łaskaw zapytać się listownie Pana Hr. Platera i Agatona Gillera, czy można byłoby na prędce uzyskać indygenat, czyli prawo obywatelstwa w Helwecyi. Bo jechać i tam potem mieć długie korowody i nic nie uzyskać, byłoby szkodą czasu i atłasu. Ale Ojczulek musi już więcej i lepiej wiedzieć odemnie, i spuszczam się na Was jak na Ojczulka i Protektora!

A konto wydawnictwa Wtoloraudy przyślę, jak mówiłem, około Wielkanocy 200 fr.: to będzie początek

początek Macierzy Litwy (Lietuwos Matules). Zapomniałem powiedzieć w poprzednich listach, że Witolorauda w Pruskiej Litwie mało będzie miała czcicieli, bo tu lud już prawie zgermanizowany, a luteranie nie lubią łacińskiego druku prawie do nienawiści. Podczas mego pobytu w roku zeszłym w Prusiech, niejeden mi mówił: „Czemu nie gotyckiemi literami drukowana?" a i od znajomych odbieram wiadomość, że tak samo mówią prawie wszędzie i każdy. O przepchaniu przez granicę nie mogłem się starać, gdyż nie o tej niechcę nabywać. Może tymczasem się polepszą stosunki polityczne w Europie, i będzie mogła wnijść do górnej Litwy. Tam, jestem pewny, żeby tylko nie była zbyt drogą, rozkupiono by i tysiące exemplarzy. I wszędzie nie są zwolennikami częściowych wydawnictw, jak w Litwie: nawet Polacy na to narzekają, że muszą czekać często półroku i dłużej nawet, póki się w czasopiśmie nie skończy jakaś powieść. Gdyż częściowe czytanie nie wbija się tak w pamięć, jak całkowite.—

Przesyłam jednocześnie jeden numer tygodnika litewskiego, wychodzącego w Kłajpedzie, jedynego (z trzech tygodników treści politycznej) pisemka redagowanego w duchu protestancko-litewskim. W duchu litewskim mówię, bo przynajmniej języka litewskiego broni. Te to właśnie obrony pióra Niemca rodowitego z Hanoweru, z Bonkeln Dra Sauerwein'a, przesyłam tylko na okaz. Jeżeli Kochany Ojczulek nie będzie miał czasu zajrzeć, lub nie rozumie prusko-litewskiego dyjalektu i pisowni, to powiem w krótkości, że żaden

żaden jeszcze dotychczas niewystąpił z taką ostrą ob-
na Narodu i języka litewskiego jak On. Litwino[m]
Pruskim, nawet wydawca by się niebezpieczno[m]
tak ostro pisać. Jego obrona jest prawie cała
zestawiona wierszem. Ten tu omówię będący dotyk-
pod napisem (pod wesołym niebieskim okładkiem)
„Obrona Narodu litewskiego" i objaśnienia podo-
dam, mi się bardzo podoba. Żeby takich Niemców
Bóg dał jak najwięcej! Ten budzi do życia – ale z
to Niemcy nienawidzą go, bo jeden tygodnik
pod napisem „Tiesos Prietelius" wychodzący w Proe-
kuls, którego redaktorem jest „Kreisschulinspektor
Schroeder." godzinowym fundusem, pewnik bardzo
na Dr-a Sauerwein'a, jak tego Litwini chcieli obra-
na deputowanego do Sejmu Pruskiego, i niewsty-
dził się powiedzieć „może jeszcze zdrajca Ojczyzny
Groeff?" Ten to Niemiec – ale szlachetny – i przyzna-
jący się już więcej prawie Litwinem niż Niemcem
będący, chce bardzo poznać Ojczulka, i prosił mnie
skoro pojadę do Drezna, abym mu dał znać, i on
ma z jechać. On powiada w swoich litewskich książka[ch]
że „doskonale nienawidzę ich; to jest Kulturträge-
rów – polskiemi wyrazami posługując się.

O książce wspomnianej przez Ojczulka po niemiecku
nie wiem. Gdybym wiedział przez kogo i tytuł to
bym sprowadził. Uszczęśliwiony jestem znowu o-
trzymaniem listu z Warszawy od Pana Małaszewskie-
go (Sepa bez wątpienia) ale mi nie nie wyszukali
upragnionych Książek Litewskich.

Kończąc i polecając się Najłaskawszym względom
Najdroższego Ojczulka, i wzdychając że Wasze Zdrowie do
Wszechmocnego, pozostaję z bezgraniczną miłością jako najwier-
niejszy i uniżony sługa Ant. Lietuvis

Doctor Josef Ignacy
Kraszewsky [illegible] 31
Dresden.

№ 72 / [illegible]

aufgenommen von [illegible]

den 19/2 um 1 Uhr 47 M. N mitt.

durch [illegible]



Telegraphie des Deutschen Reiches.

Postamt 6 in **Dresden-N.**

ausgefertigt den 19/2

um 2 Uhr 5 M. N mitt.

durch [illegible]

Telegramm aus Landsberg № 18, 20 W., den 19/2 1882 12 Uhr 5 Min. N mitt.

Najdroższemu ojczulkowi w dniu 71 imienin sto tysiączne wykrzyki ad multos annos.

Wyszelewsky

C.



Orliniec, dnia 5-IV-1882 r.



Mylimiausis ir Brangiausis Saulune!
Szwiespateli Žmogaus Kune!

Daruj mi łaskawie za te wybryki posługiwania się litewszczyzną! Cóż poczne, kiedy mi się wyrywają słowa z pod serca i rad byłbym całe listy pisywać w tym języku, gdyby był dostatecznie Najdroższemu Tatulkowi zrozumiałym; lecz nie będąc pewnym tego, posługuję się polszczyzną; a szczerze wyznaję, że milszym mi jest język ojczysty niżeli obcy-choć częścią przyswojony. Ach, gdybyście wiedzieli, gdyby ktoś uświadczył i poznał litewskiego języka cudowną piękność i cudowniejszą jeszcze składnię czyli utwór, rozpływałby się z rozkoszy rozbierając jego pierwiastki... Nie wiem co uczeni filologowie powiedzą o tych moich odkryciach w składni

wyrażenie mowy ludzkiej za pomocą języka litewskiego, ale niedbam o nie, tylko piszę a piszę, ile mi czasu starczy, aby kiedyś oddać pod ich sąd. Coraz to nowe dziwowiska, jak ze skorupy niewiedzy wydobywam i notuję. Ale bieda mi z uporządkowaniem, albowiem nie władając jak się należy językiem polskim w piśmie, probuję makaronizm z moich odkryć. Nadmienię tutaj że i wschodni abecadło to jest w utworze liter znajduję przedziwną harmoniję i mistrzowskie orzeczenie: Każda litera od A (alfa - Alpa V.) czyli mistrzyni wszechstworzenia t. j. wszystkiego do Omegi (usnienia) Ż. to jest Końca śmierci w niskościach. A słowa Mistrza Nazareńskiego - „Ego sum alfa et omega" stwierdza już moje spostrzeżenie i dowodzenia.

Bierzmy n. p. Adama i (dziewy) Ewy synów Abel'a i Kaim'a i rozważmy tych imion znaczenia! Litewski wyraz Obelis i Abelis, Obólis oznaczające jabłko na prawdzi na prawdziwy pierwiastek przynajmniej pod względem znaczenia.

Wiadomo

Wiadomo wszystkim, że litery A. i O. wołają ze sobą w różnych językach o pierwszeństwo, zatem nie mar wątpliwości, że Abel-is. i Obelis znaczą jedno i to samo. Trudno, jak mówiłem w krótkości opisać jak się zebrały wszystkie porównania zatem powiem kilku słowy, że Abel oznacza jednostkę wszystko wsobie zawierającą, panującą, wykształcone, piękna, gładką itp. słowem — szlachcic! O, jest okrąg tym kołem. „Owal” Owa. Ba-al (odwrócić a będzie ab-al.) Ba-al-sam. Babilon (abbal-on) Obelisque. i litewskie Obel-un-as. obelonis. Obelenius. vel szlachcic! Ob. Ab. — znaczy robić koło. oko-ło. i „al” wszystko wyczyścić, zlać, itp. Naprzykład Al-py. Altus Al-ta. Alles. Allah, Alas. Helli; Atus (powrzedny, napój) Abetnes, Obetnas. Zupełny. pełny. Cał-k-o-wity. Al-un. Uni-vers-al: po litewsku: wisniwerst-al. znaczy: w jedno zwalcie wszystko. Dość już o Ablu. Teraz pary słów o Kadmie. Litera K. jest gromadząca (Kromadzca) jako zbieralnik. albo

akumulatorka. Porównywając litewsk
Kaim-as, oznaczającego wieś, gromad
i wszystkie wyrazy we wszystkich językach
od tego pochodzące, przychodzę do tego
że to był Chłop (Klop - klęczący - upa
jący) i z całą gromadą swoją napad
bogatego, wykształconego, i wszystko
władającego Szlachcica i zabił go, tak
jak owe myszy zjadły Popiela, czy
Poabela znowu Władzię. Że litewski
wyraz Kaim-as, wieś, oznacza zbioro
wą Kromadę, świadczą o tem inne
języki jak n.p. Gemeine (katorżnej
gromada była stado) Kumuna, Commu
Kommitet, Komitet, Comes, Cum, me
cum, tecum, secum, Kum, Kuma, Com
tur, (gromadę tnymający) i.t.d. i.t.d.

Niechże dalej Was, Najdroższy mój
Ojczulku i Panie, nudzić mojemi wy
wodami, bo chociaż nie wątpię wcale
że moje są bezpodstawne, ale Wam m
że to zupełnie obojętnem będzie zna
czenie tych wyrazów. Przeto zmienem

476 ~~1922~~

zmierzam ku jądru mego pisma, które
powinienem był na samym przód pi-
sać. Wybacz mi Toskowie całe
niepotrzebne paplaninę! W tej chwi-
li inne myśli idą do głowy, i nie-
bardzo rad jestem, żem napisał
tak długi list a suchy, lecz już
przepisywać nie ma czasu.
W Kolorandy 10ty arkusz już odesła-
łem a drugą korektę i prosiłem
Pana Dra Łebińskiego, żeby druko-
wał w 3ch częściach). Mówiłem żeby
rachunek przesłał Ojcu [illegible] do
Drozna. Tymczasem przesyłam przez
kartę pocztową 200 M. a konto opła-
ty drugiej raty, tam u Pana Dra Ł.
pozostało jeszcze zdaje się 11 set M.
zmyślę ze storony na zapłacenie i dru-
giej części. Jeżeli Bóg da zdrowie
poświęcę i jeszcze coś pomału na
macierz Litwy! Oby Najwyższy Bóg
raczył tylko udzielić Wam drogiego

zdrowia — a przy Was. nie będzie mi
ciężko poświęcić choćby i piąty gros
moich dochodów na oświatę biedne-
tileckiego ludu. Miejsce dla W. tole-
rodzy już znajdę, choć Moskale
niechcą przepuszczić, byleby uzysk-
A choćbym miał i wszystko strace-
nie z ubóstwem już nigdy, bo dzięki Bo-
mam już 3000 fl gotówki. Bo dyż że
w tym roku Kartofle zabieram; i ze 200
centnarów mi się zepsuło, mógłby
był kilka set morków odłożyć.
Może na przyszłych powetuję stra-
Ja około 15. Maja r.b. zamierzam przyj-
chać do Ojczulka. Czy będziecie w
domu?! Jeżeli nie, na kiedy mam przyj-
chać? Tu był spis Landsturmu już
nikt nie pamięta kiedy to było przedtym
znowu komuś wsiądą z mionachu nakoch-
Kończę mój list i polecając się Najło-
skawszej pamięci Najdroższego Ojczulka
pozostaję — ale [illegible] już z takim
zatroszczonym o Wasze najdroższe mi zdrow-
najwierniejszym i najuniżeńszym sługą:
Niech Bóg Was ma w swej opiece. Andrzej W.

Orliniec d. 15/7 – 1882 r. 477

~~1023~~



Najaśniejszy mój Świetlany!
Najukochańszy i Najdroższy Ojczulku!

Czas leci nie spostrzeżenie! ot, anim się spostrzegł, jak piętnastego lipca nadskoczył ogromny nawała pracy. Niepisałem Ojczulkowi dotychczas nie, bo niebyłem poinformowany przez żadne pismo o adresie... Lecz teraz myślę że będziecie już z powrotem z Ems, gdzie, spodziewam się pokrzepiliście Wasze siły do dalszej walki z życiem! W podróż do Drezna udać się dotychczas wcale niemogłem, miałem bowiem bardzo dużo pracy żądanej od mojego Principeła. Mierzyłem 275 mórg także gruntu kawałków nad Wisłą na mogi

morgi, które sprzedałem przez licytacyą
za 9000 przeszło marków, i za tę czynność
dostałem 150 M gratifikacyi jako wynagrodzenie za trud kilkunastodniowy.
A i teraz nie mogę jeszcze wyjechać, bo
mój Pan wyjechał do wód na kilka tygodni, a chcieć mi nie zakazał opuszczenia lasów, jednak sam się wstrzymuję,
żeby się nie kwasił przypadkiem za
odjazd i pozostawienie borów bez dostatecznej opieki. Świadectwo dostałem
od starego Principała w trzech językach, z których jedno w załączeniu
na okaz posyłam Ojczulkowi, i to
w języku francuskim. W polskim i
niemieckim języku mam osobno, ale
na jednym arkuszu. Czy nie trzeba
jeszcze legalizować Jego podpisu przez
tutejsze władze rządowe?

Nie wiem, czy naturalizacya szwajcarska
umożebniłaby mi powrót na Litwę pod
Moskala, albo czy mógłbym okupić się

się we wschodnich Prusiech? Pytałem się jednego burmistrza ile lat potrzeba mieszkać w Prusiech aby otrzymać naturalizacyę; ten odpowiedział mi, że 10 lat pobytu starczy, a po 10 latach ipso facto jest naturalizowanym; ale ja niewierzę czyby tak być mogło!?

Najdroższy Ojczulku! Jeśli przyjadę czy będzie możebnem lub nie otrzymać obywatelstwo Szwajcarskie, może na przeglądu [illegible] do Drezna, bo też raz rozpoczęły się żniwa, dziś sprzątnąć mają 10 mórg żyta i kilka (3) mórg jęczmienia, które już dojrzewają. Żyta już trochę przeszłam. U nas żniwo nadobre się rozpoczęło. [illegible] wielkie panują i kartofle na suchych gruntach spaliły się do szczętu. Ja [illegible] zadrzonych 250 centnarów, ale bodaj z ziarna sprzątnę, bo wszystko potem na przednówek się spaliło.!

Czy potrzeba i Ślubnej metryki i dziadek

i żony?! Czy pisał Ojczulek co do Hrabiego Platera lub Agatona Gillera względem mnie — to jest względem naturalizacyi w Szwajcaryi? Świadectwo moje musi pozostać aż ja przyjadę.

Drży mi pióro — czyli ręka — kiedy mi przychodzi pisać list do Ojczulka, z obawy sam nie wiem czego... Żałuję, abym nie stał się zbyt zuchwałym i zbyt natrętem! Ach! Boże!... pokrzep my wątłe umysłowe siły, a Tego, który mi jest wszystkiem obdarz pocieszeniem, bo Ten wyniszczył się dla tysiąców wyznawców swojej...

Teraz jedno pragnąłbym wiedzieć, to jest gdziebym mógł dostać kupić „Statuta Macierzy Polskiej"? Bardzo mi potrzebne takowe, gdyż Litwini chcą podług tych utworzyć statut dla przyszłego towarzystwa oświaty litewskiej.

Kończąc, proszę Najukochańszego Ojczulka o przebaczenie za wszystkie moje błędy, i łaskawe przyjęcie wyrazów najniższego szacunku i adoracyi od najwierniejszego sługi. Andrzej

z Polityki. Tyle wiem, że nikt rządzić się nie może bez wszechmocy potęgi... co dawniej niebyło!

Orliniec 29go Lipca 1882r.



TEWELI!!!

Przesłany mi łaskawie list jest od znane-
go mi Litwina z pruskiej Litwy z nad granicy
Żemaitów — jako powinszowanie Wam 70 roczni-
cy urodzenia! Przełożyłem go na skróś dosłow-
nie. Autor listu jest jedynak bardzo zamoż-
nego gospodarza z Wirkytów posiadającego
około 300 mórg ziemi i kilku domów w
Szylach pod Szyłokarczmą; dzielny Litwin
jakich mało w Prusiech; zdaje mi się bez
kondanarz gimnaziatny, ale już u Ojca
jest autor kilkunastu dzielnych artykuł-
łów do litewskiego tygodniczka w Kłaj-
pedzie, którymi poruszył całą pruską
Litwę z ostrą krytyką na Niemców
występując za poniewieranie języka litew-
skiego. Słowem to młodzian wielkiej na-
dziei dla Litwy i pierwszy owoc Witola.

Rezerwy powołali na 14 tygodni; mówią że na manewra, ale dziwu-
ją się ludzie że tak rychło.

raudy! Oby Bóg dał więcej takich. Popols-
ku niemiecku (uczy się tego języka) a ponie-
miecku wydać nie chciał pisać. Do mnie
pisuje dość często i bardzo się cieszę
z niego. On to wynalazł wszystkich mi
znanych z artykułów litewskich pismak
Litwinów. Przez tym roku spotkał się z mnie
aż w Tylży podczas pobytu w Litwie Pruskiej.
Tyle tylko o nim. – Lecz teraz do rzeczy!
Tłomaczenie jego listu dosłownie.

Najmiłościwszy i Najczcigodniejszy Panie!
Chociaż i prosty Litwin ośmiela się przykład ~~xxx~~
wielu ludzi naśladować, którzy ~~xxxx~~ się
ku Waszej Łaskawości (Wasz Mości!) tak
radosnem dziś sercem zbliżają ~~[illegible]~~ i poz-
walam sobie na moje usprawiedliwienie
pokornie oświadczyć, że tylko bezgraniczna
miłość i serdeczność (W. Mości) Waszej Łaska-
wości ku naszej Litwie tak smutnej i pogrze-
bionej przez inne narody, o której równie
pamiętacie i ujmujecie się, daje mi bódźca
(raginti = nakazywać bodźi), abym w dniu
70 rocznicy urodzin Waszych, z głębi mojego
serca pochodzące powinszowania przesłać
(oświadczyć).
Niech stary Pramžius udzieli raczej
ze swego niewyczerpanego miłosierdzia

wstępujący Wam do ósmego dziesiątka lat wieku Waszego drogiego dla naszej Ojczyzny życia a w biegu wszystkich następnych dziesięcioleci, wszelkiego dobra, czego tylko od niego pożądacie (pragniecie): a przedewszystkiem niechaj obdarzony dobrem ciała zdrowiem (sił) i niewyczerpaną siłą olbrzymiego Waszego ducha (olbrzymi Wasz duch!?)

Niechże Wierzpats obdarzony długiem życiem i błogosławieństwem najszczęśliwszego i najukochańszego miłośnika Litwy (tu z dedykacyi Witolorandy wzięte słowa!) i twórcę wzniosłego (chwalebnego) poematu Anafielas: niechaj udzieli wszelkiego powodzenia i udawania się wszystkim, za którymi Wasza Łaskawość dzielnie walczy i zastępuje (broni) oraz prawdziwe uznanie i wdzięczność tych, którzy Wam swoje szczęście zawdzięczają.

Wasza Łaskawość może z spokojem spoglądać w przeszłość, na drogę (czy drodze?) pełnej cierni i kolców. Ja sam nieprzyjaciele (narody) muszą prawdę oddając, Waszą piśmienniczą wysokość, nie tylko śród Waszego narodu, lecz i pośród obcych języków uznać.

Obyż pełnymi życzenia, które Wam dziś ślę, spłyną! A przecie i ja nie obawiam się ze przeświadczenia prostego Litwina –

iż o Waszej Łaskawości szczęście bliżej mnie nadewszystko obchodzi, i wprawdzie tylko w ... oznie Komunikował się (łopniejszy)

Wielkaniety niech daje jeszcze wiele wiele szczęśliwego żywota lat Wam dosięgnąć, ażeby przyjacielskość i miłość ku Litwie jeszcze na długie czasy przechowały by ...

Te szczera życzenia i uczucia złączonego (skupiony) z cichą modlitwą za Waszą Łaskawość, w najgłębszej pokorze u... mawiając pozostaję W. Łaskawości najpo... cichym sługą Litwinem — Jurgis Mikszas

Wybaczcie, Najdroższy Ojaulku! jeżeli nie... posłałem w tłómaczeniu i niektóre może nie jak powinno przetłómaczyłem. Ale po spie... i jakimi czynnikiem przekład: długie zdanie może niedozwolity spostrzedz się. Tuszu Myp... tą tłómaczył aby się jak Wielmożny i Miłościw... Panie, albo Wasz Mość (Miłość).

Na zakończenie, wyznam że ja dotychczas nie je... pamiętam dnia urodzin Ojaulka, bo w piśmie... w życiorysie stoji 26 i 27 dzień Lipca!? Który data prawdziwa, niewiem. Lecz mimo niepewna... zawsze w tych dniach moje modły gorące posył... do Stwórcy choć westchnieniami za pomyślno... i zdrowie Ojaulka.

W Kolorandy Markiez wyprzedł, niewiem czy będ... drukowaó dalomca bez pomocy?

U nas bieda się robi: zboże, jak żyto, pszenica ... nie, a pogody niema! Kartofle się wypaliły, ... gniją reszta. Dziś wiatr północno i zimno. Wasz Andr...

Orliniec, dnia 16go Grudnia 1882 r.



Najdroższy i Najukochańszy Ojczulku i Panie!

Po kilku miesiącach milczenia — znowu przychodzę z moim listem przed Wami. Nie będę się tłómaczył czemu tak długo milczałem rozwlekle, bo to na nic się nie przyda, ale powiedzieć muszę w krótkości, że tego przyczyną były naprzeszkodzie dwie zawady. Pierwsza, żebym Ojczulka nie trudził czytaniem i odpisywaniem, bo wiem że niezmiernie jest bez przerwy zajęty pracami, a powtóre, że w mojej mozgownicy była taka próżnia i zamieszanie, że nie byłbym potrafił chyba żadnego polskiego liściku napisać. — Co do mego przyjazdu, już byłbym wyruszył do Drezna, gdyby nie wieść radosna, że zdrowie Ojczulka się poprawiło. Gdybym był dwa dni tę wiadomość później otrzymał, już nie byłbym mógł był powstrzymać się. Wiedziałem że Ojczulek zasłabł, ale tę wiadomość zaczerpnąłem tylko z pism polskich. Dzięki Stwórcy Najwyższemu, że Ojczulek odzyskał na nowo nadwątlone siły do dalszej pracy! Posyłałem do Niego co to moje ciche westchnienia i prawie nieustannie Obcowałem duchem przy Was — mój Najdroższy!

Co do przyjazdu mego — to z tej prostej przyczy-

Przesyłam jednocześnie dwa kwiatki z gwiazdki, niech będą na zdrowie!

przyczyny nie przyjechałem że moje dziatki
były chore, potem żona ciężko zachorowa-
ła tak, że musiałem pokilkokrotnie i dok-
tora sprowadzać, a potem ja sam zachoro-
wałem. Nie leżałem wprawdzie długo, ale
mało też i chodziłem, a jeździć nigdzie nie
wyjechałem od pięciu miesięcy, ani o milę
drogi, oprócz do lasu, bom ciągle był chory
na nogi i piersi, a jutro jadę do Poznania
umyślnie, aby się poradzić u doktorów; bo
w piersiach czuję żgania, kłucia i palenie. W
zeszłą sobotę, dziś tydzień, nawet wyrznąłem
z wnętrzności jakby cudem kawał płuca czy
serca wielkości gołębiego jaja, zupełnie jak
nerka wykształcona, i ten fenomen zamoczony
w spirytusie powiozę na okaz lekarzom.
Pojutrze, jeżeli Bóg da doczekać, zajdę i do D[ra]
Zebinskiego, zobaczyć jak daleko stoją z naszą
Witolorandą. Na Litwie wielu czeka jej z utęsk-
nieniem. Już kilka exemplarzy szczęśliwie dos-
tało się aż do Petersburga. Po wyjściu dam
ogłosić w dwóch tygodnikach litewskich i pos-
taram się o złożenie jej u kilku księgarzy.
Myślę że warto by się zapytać u Brockhausa
w Lipsku, czy by nie wziął coś na skład?! Cenę
trzeba będzie ustanowić 3 mark. za exemplarz,
bo i księgarzom z tego rabat, na 40% najmniej
bez wątpienia trzeba będzie ustąpić. Poradź

Ojczulku, jak mam postąpić z ustanowieniem ceny i zrobieniem u księgarzy i ustąpieniem im rabatu! Mi się zdaje że Filologowie powinni Witolorandę nabywać, bo tuszę sobie żem niejedną nową myśl jeżeli nie rozwiązałem, to przynajmniej nieco rozjaśniłem, co się tyczy nazw litewskich Bogów, objaśniając imiona ich, a potem w „Progalis" to jest w końcowym dialogu. Wziąłem bowiem do tego ustęp z Narbutta, gdzie jest mowa o Raju nad Bałtykiem, przez De Luc'a też opisana, w artykule pod napisem: „O Bursztynie". I ja zrobiłem tego Progalis'a, jako dowiązanie do objaśnień nazwy Gintaras, i do stwierdzenia wzmianki zrobionej w Priekalba (w przedmowie) żem słyszał od starego Litwina, iż pierwsi rodzice, t.j. Adam i Ewa w Raju po litewsku mówili, i zbijając mniemanie hystoryka pruskiego Kotzebue'go, że „etymologija, mi się zdaje, za słaba"; bo ta w mich oczach bardzo silna na stwierdzenie, że Raj mógł był być nad Bałtykiem.

Witoloranda, dzięki Bogu i Wam – Najdroższy Ojczulku! piękne owoce już rodzi; a spodziewam się, że wyda lepsze, skoro się rozejdzie w całości. Teraz już nie byłoby mi tak ciężko i świat opuścić, bo odnowiłem iskrę starego Żmudzina, wskrzeszoną Krzesiwem Waszego serca i Ducha! – Błogo mi jest na sercu, ostatecznie przekonałem się, że choć w nędznej liczbie – uczniów znajduje uznanie, a i Wam błogosławią

Bieda tylko że Moskale – nie wpuszczają przez granicę pism (czasopism) litewskich; a któż wie, czy wpuszcza i Witoloranda przełożoną dla ludu? Do Petersburga już dosyć bez przeszkody. Mi się zdaje że Witoloranda w litewskim języku, przystępnym wszystkim Litwinom w całej Litwie, zrobi poruszenie ducha litewskiego, uśpionego już przez „naród bratni, naród.... Polski, germański i rusko-moskiewski, bo w Prusiech już wydał niejakiś „Dankus" książeczkę gotyckiemi literami drukowaną, słowopieśniki, a w przedmowie, drwiący na poetę, wspomina o przodkach – którzy spisali „Raudy" i t.d. i woła ich do pojednania się z katolicyzmem, gorliwy i kaznodzi jako Luteranin, i nawołuje do rozpamiętywań że są i oni (Prusacy) Litwinami.

Teraz zaś z Pruskiej Litwy Litwini podali prośbę (nie wiem ile tysięcy ją podpisali) do swego Deputowanego Schroeder'a do Parlamentu do Sejmu, aby wręczył oberprezydentowi w Królewcu Schlickmanowi, o przywrócenie języka litewskiego w szkołach – choć w rzeczy wiem

Zakończę już, bo północ i cierpiący jestem, a za 8 godzin muszę i niechcący wyjechać. Na Święta Bożego Narodzenia napiszę drugi list, jeżeli Bóg da doczekać. Tymczasem życzę Ojcu Kanonikowi z całym domem zdrowia i pomyślności, i stołu w Kuciach choć w duchu opłatek – zdaje się stołu go Kucyaji! Wybacz – i przyjm moje nieudolne wyrazy – jako najpokorniejszego i najżyczliwszego sługi!

[illegible]

Orliniec, d 28go Grudnia 1882r.

M Wyst[illegible]!?

Jeweli!!!

Upragniony a drogocenny list Ojczulaczka odebra=łem 23go to jest w Sobotę, ale tylko dziś mogę odpi=sać nań, bom ze smutku i żałości zasłabł jeszcze bardziej dowiedziawszy się że drogie zdrowie Ojczulka niepopra=wiło się – jak zgadzilem wyczytawszy krótką wzmian=kę w „Kuryerze Poznańskim" i w „Gońcu Wielkopolskim" tę wiadomość. Oby Przedwieczny – Bóg Przedwieczny wysłu=chać raczył moich próśb i łzawych westchnień i wró=cił Ojczulkowi zdrowie i nowe siły! Żebym mógł się dowiedzieć jak najrychlej o wyzdrowieniu, a poczułbym się i ja z tego szczęścia zdrowszym; bo Ojczulka cier=pienia i boleści odczuwam i ja całem mojem jestestwem duchowo i cieleśnie...... Moja choroba cielesna w praw=dzie jest groźna – bo wewnętrznościach, niedostępna do przejrzenia ani odgadnięcia, ale byłaby mi daleko lżej=szą i znośniejszą, gdybym duchowej niemiał. Ducho=wo chory jestem z żałości i smutku z przyczyny słabości Ojczulka – zdaje się ostatniego Obrzymu mojej drogiej Ojczyzny – Litwy, jako też i ze wspomnień jej upadku z chwalebnej przeszłości – wielkości... Ach Stwór=co – Boże! niemogę niedołężnem mojem piórem opi=sać moich uczuć, jakiemi jestem przejęty dla Was, Najdroższy mój Ojczulku i dla Ojczyzny! A to wszyst=ko rozbudziliście Wy – Królowie ducha litewskiego z nieśmiertelnym Teodorem Narbuttem! Cześć i sła=wa i chwała Wam na wieki wieków! Amen.
Bo te cierpienia, mimo swej grozy i boleści – są zarazem i słodkie i pożądane. Zesłaliście ziemną

U nas pogoda bardzo niesłaba. Zimy prawie niemasz. Dziś deszcz pada. Źle.
Dostałem opis Kanady – Cudnie kraj przedstawiony. Ziemi dają 160 mórg każdemu darmo.
A z Teksas (Huston) odebrałem cenniki ziemi od 1½ [illegible]

nieśmiertelnym swym duchem, które już pokiełko-
wały „w zimnych sercach ludu" skostowaciałych
potomków olbrzymów, które, da Bóg, wyrosną i
rozplenią się z jednostek na ogół; i ta Boska isk-
ra miłości Ojczyzny rozszerzy się i zapali serca
milionów. A potem — potem może: Ojczyzna ożyje
nowem życiem... Oby tylko Wasze słowa mogły
dotrzeć do najnędzniejszych chatek ludu, jak nasz
Wielki — duma ducha Mickiewicz pragnął — który mimo
odmiennego języka wygłoszonemi słowami stwierdził
swoje pochodzenie litewskie przed całym światem
mówiąc: „O Litwo! Ojczyzno droga!" a tym samem
należy do Trójcy naszej sławy: Wielkości nieśmiertel-
nych Wieszczów, którymi są: Kraszewski — Narbut — Mic-
kiewicz! Wy — Ojczulku — prześcigliście obydwóch swo-
ją ognistą miłością przeszłości naszej — Ojczyzny — i
narodu, ledwo z imienia znającego go, a tego dowodem
jest nieśmiertelny Anafielas, za którą to serca i duch
wasze niemało wycierpieliście od braci — Polaków...
Gdyby ten Anafielas był wprzód w całości w
języku litewskim choć przed 20 laty, już byłoby wy-
dał tysiączne owoce; gdyby się był kto znalazł go
przełożyć. — Boleśno mi czytać w opisowej
książce Jubileuszowej Krakowskiej, zdanie Polaków
gdzie fantazyą nazwał „trzy poematy z przeszło-
ści Litwy: „Witolorauda", „Mindows", i „Witoldo-
we boje" znane pod ogólną nazwą „Anafielas":
na str. 18-ej umieszczone. Biedni Polacy, nie wiedzą
że Witolorauda jest wzięta z ust ludu (niechże ich
pozgrzać o złość wmawiania ludziom że to wymysł...)
„Wszak wiadomo całej Litwie, że jeszcze niejedno zostało

opuszczonem, mianowicie z Witoloraudy. A że ona
wiernie jest przełożona na język polski, ja jestem
świadkiem, bom będąc jeszcze dzieckiem słyszałem
całą od śp. rodziców, ale jeszcze nieco więcej było,
bom jedno umieścił w objaśnieniach Aleis'a, gdzie
jest mowa, że wyszedłszy z lasów zwlókł drzewnego
krzaczku robaczka ziemię ryjącego, którego włożywszy
w wielki palec od rękawicy, przyniósł do domu i swej
matce okazał i t. p. a to miał być człowiek z pługiem i
wołami &c. Może to Ojcumleli wypuścił zupełnie jako
rzecz fantazyi. Jednak ja w krótkości nadmieniłem.
Witoloranda jest w całej rozciągłości wzięta czysto z
podań, tylko po mistrzowsku ułożona i przyozdobiona
jednak niektórych rzeczy, o ile spamiętać mogę, nie ma
a i ja ich nie umieściłem, bom nie chciał odbiegać od
oryginału. Co do „Mindowsa" i „Witołdowych bojów"
mało co słyszałem z podań, ale znajduję wszystko
na historycznych faktach osnute z ognistą miłością
przeszłości wszystkiego co swojskie! Jedna pieśń wstęp-
na do Witołdowych bojów „Dlaczego Duchem Ze-
porusza mnie już po pierwszem przeczytaniu do
głębi duszy i oblałem się rzewnemi łzami, jak i
nie jeden łzy połknął, komu zaśpiewałem na głos,
na nutę, którą sam sobie utworzył był. A w kil-
miesiącach w rękopiśmie już krążyły po Litwie. Ja
od 17 lat wieku już zacząłem kleić litewskie pieśni,
naprzód skleiłem kilka świeckich, podług starych
pieśni melodyi (nut) a potem zacząłem i dajnos-
kleić, a i polskie przekładałem. Lecz polskie zaczą-
łem później, najpierwsza była pieśń o sądzie osta-
tecznym utworzona z książeczki „Sąd Ostateczny"
Dmuchowskiego, którą za Kownem będąc u familii
(u Stankiewiczów w Mastajkach nad Neris'em (Wiliją)

zostawiłem i tam na pogrzebach nawet bywa śpiewa
na. Pieśni litewskich jest już drukowanych w kalendarzach Wileńskich. Sąd ostateczny Donelaitisa w
tłomaczeniu litewskiem rymowanym 13 zgłoskowym
wierszem, dowolnie tłomaczony. regiment mi poda
kowanem, w szańcach przy moście żelaznej kolei u
Kowna go Trajanowskiego 1863 roku. Tego bardzo żal
ję. Ale odbiegłem z przedmiotu. Zatem dość o tem.

Niewiem i niepojmuję co to jest, że ja za każdym ra
zem — jak tylko zacznę co czytać o przeszłości naszej
Litwy lub narodu zgasłego prawie dziejach, przez
łzy, które mi się gwałtownie cisną — niemogę bez odetchnienia dokończyć krótkiego nawet zdania?! Tak moje u
czucia są wyegzaltowane że czasem wstrząsają całą
piersią i duchem. Wczoraj wziąłem do ręki 10 tom
Teodora Narbutta „Pomniejsze Pisma" do ręki i zacząłem
czytać ów o spaleniu w Wilnie, przez członka
towarzystwa Judaszowego (S. J.) zwanego ksiąg akatolickich, i wstrząsłem się cały z oburzenia i nienawiści
nie do opisania, choć to nie po raz pierwszy czytałem
Żal jakiś i niepojęta tęsknota ogarnęła, bo się domyślam, że to były z pewnością i akta i Statuta dawnych praw litewskich, a może i starożytnem pismem
pisane księgi religijne-litewskie, które judasze
zniszczyli, aby ani wspomnienia o nich niepozostało! Bo przecież musiały być prawa zakonne
tak polityczne jak i religijne, pisane już i przed
przyjęciem wiary chrześcijańskiej na Litwie. Gdzież
one podziały się?! O, niech im Pluton da dobre
miejsce na dnie Pragarasa!! Przecież Pan Bóg takich
Antychrystów, zowiących się Jesu-ita-mi, to jest
czyniących siebie tym samem co Jezus — do chwały
swej nie przyjmie! Apage z nimi szatanas!

II

W Poznaniu będąc byłem u Doktora Kosnowskiego radzić się o moją słabość, zawiozłem i ów „polip" co ze mnie wypadł, i to za poradą Doktora Żebińskiego jakoby u najlepszego lekarza w tym Mieście, ale mi się nie bardzo wielkim znawcą wydawał, ponieważ nie poznał — albo może nie chciał powiedzieć — co to za kawał oderwał się z wnętrzności moich. Z początku chciał mi wmówić że to kawałek niestrawionego kurzego mięsa? Jak mu powiedziałem, żartujesz pan Doktor z mnie, to przyznał że „może to polip z nosa"?! nonsens! Czułem jak wyskoczył z wnętrzności — przez który. Opukał — osłuchał i obejrzał, i powiedział że płuca mam zdrowe, co i ja sam wiedziałem, bo głos mam silny i czysty. ale jak jest z wątrobą?! Powiedział mi że mam katar „rozwinięty" i kazał jeść dużo owoców, jabłek, śliwek suszonych, i brać mydlane kapsle. Powróciwszy z Poznania zaniemogłem jeszcze bardziej, bo mi formalnie jakby się pękło około krzyża pod sercem. Przedwczoraj we śnie już konałem, ale obudziłem się w tej chwili i puls już nie bił — ale trząsł się czyli drgał tylko. Dziś cokolwiek lepiej, jednak 80 uderzeń pulsu na minutę co znamionuje niejakąś gorączkę wewnętrzną. Zresztą nadziei nie tracę — bom czuję się w wymowie i w nogach silnym, jednak nie wychodzę z domu ani na krok. Żeby tylko Bóg dał Ojczulkowi zdrowie, a i ja pozdrowieję i przyjadę do Dzierżna choć około Świętego Józefa aby się widzieć z Ojczulkiem i pomówić — o tém!

o owém, a wyznam zawczasu – że mam i jedne ważne prośbę zanieść – to jest o pozwolenie tłumaczeń na język litewski Waszych prac owoców! Już odebrałem od Dra Bassanawiciusa, uniosek, że trzeba przetłomaczyć jak najprędzej Waszego „Kunigas" którego jeszcze niemiałem szczęścia czytać. Szukałem w Poznaniu tego „Kunigas'a" po wszystkich księgarniach, ale napróżno, nikt nie ma, ale każdy ofiarowywał się zapisać mi z Warszawy. Lecz i ja sam mogę to samo zrobić. W tych dniach posłę pieniądze ze Biskupi, do Literacka na rok 1883. a przytem i na Kunigas. Ktoć nie wiem co kosztuje. W nazwie Kunigas domyślam się Księżęcia – czy Krywe-Krywaitis'a.

Witolorauda już, chwała Bogu, skończona. tylko bieda, że mimo korrekty, jest jeszcze kilkanaście niesprostowanych błędów, ale małych – nieznacznych dla Litwina, jednak wadliwych dla filologów nieznających tego języka dostatecznie. Oddam ją na skład stosownie a zacnemu Księgarzowi w Poznaniu – Panu Żupańskiemu, który miał przyjąć. Tylko niewiem, co za procent sobie będzie liczył od. Koszta druku będzie wynosić bez mała 600 marków. 400 Mk ma już Doktor Łebiński wpłacone z temi 200. co Ojcowiałek mu posłał. Resztę da Bóg, może zbiorę ze sprzedaży. a jeżeli nie, to sam ze swojej kieszeni zapłacę – jeżeli będę żyw, – i Ojcowiałek niepotrzebuje kosztować się. Za najserdeczniejsze dzięki składam, za podzięki i zachęcenie, oraz za Sławne Wasze Imie!

Chciałbym też wiedzieć - Najdroższy Ojczulku, czyście ofiarowali - więcej czy posłali i ile exemplarzy dla Bibliotek i dla jakich?! Jest to może niewłaściwe i rustickie pytanie, ale niemogę być spokojnym tego niewyjaśniwszy - bo mój Pan Żółtowski (Marcelli, Syn Dziedzica) Poseł że przypominał mi już po raz drugi, żebym dla Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, dla Biblioteki Jagiellońskiej itd. ofiarować po exemplarzu. Ja mu odpowiedziałem że dla Bibliotek trzeba darmo dać. Pan Żółtowski odpowiedział mi że „to ja zapłacę" Wreszcie dodałem, to jest rzecz Wydawcy (to jest Ojczulka) który wymówił sobie niewiem ile exemplarzy, i ja mu pierwszeństwo oddaję. Zatem prosiłbym o słówko odpowiedzi, czy mogę i gdzie - dla bibliotek polskich ofiarować? Albo Panu Żółtowskiemu dać?

Posłałem już po jednym exemplarzu obu redaktorów tygodników litewskich do Kłajpedy i do Tylży, aby ogłosili o ukończeniu Witolorandy. Będę zmuszony i w polskich pismach ogłosić - choć za zapłatą bo darmo nie zrobią tego - jak się zdaje, oprócz „Dziennika Poznańskiego" gdzie z p. Palakiem a niemowicie Zagórnym, nie podoba się Witoloranda, jak i „Kunigas" najnowszy, bo przeczytałem to z „Kuryera Poznańskiego", który z niechęcią wyprosił się... ze swoim Kunigasem...?

Z tego wnioskuję że musi być zanadto jaśnie odma-
lowana tam prawda, której oni niecierpią.
Z Litwy szczupłe mam wiadomości a i te nie
różowe. Podły rząd mongołów żadną miarą nie
chce pozwolić żadnych książek drukować łacin-
skiemi literami, nawet w samym Petersburgu.
W Towarzystwie śpiewu litewskiego w Rydze, pod
nazwą „Auszra" (Zorza) zaszły nieswaski. jak m
donoszą z Petersburga wieści, że Polacy, którzy w-
zeli się doń jako członkowie, zaczęli Prezesa te
towarzystwa niejakiegoś Milewskiego łzyć za to, że
on niechciał polskich przymieszek (śpiewów).
Wydawca „Lietuwiszkos Dajnos" (których jest przeszło
tysiąc) i „Swotbine Reda" księdza Antoniego Jusz-
kiewicza z Wielony — brat Jan Juszkiewicz, w objaśn-
niach o pisowni i wymowie języka litewskiego, nie-
znacznie pokazał że polszczyzny nie lubi, bo i dw
lewe (W) wyrzucił z litewskiej pisowni. To są n
dobre, podług niego zdania, znaki, bo zdaje się że
moskale w wyższych szkołach usiłują poróżnić Lit-
winów z polakami, aby łatwiej zdusić pojedynczo.
Polacy jak bądźili tak i będą usiłując zpolszczy
Litwę. A niewiedzą że źle na tym wyjdą, bo Litwini
niechcą ani się z moskwiczyć ani z polszczyć. Za z Po-
ckiego skrawka mam dobre wiadomości. Tu Litwini
ruchają się choć i wrogi niespią. Teraz podali do
ministra Oświecenia prośbę w kilka tysięcy podpi-
sów o przywrócenie w szkołach języka litewskiego
choć w rzeczach wiary. Niedługo może będziem mieli
miesięcznik naukowi litewski w Tylży.
Kończę moje pismidło, przesyłam Ojcu ... życzenia z
głębi duszy: zdrowia i wszelkiej pomyślności z nowym roki
i pozostaję najprzywiązańszym i najwdzięczniejszym sługą

Orliniec, d. 17 Marca 1883 r.

487 801



Teweli!!!

Nasamprzód składam moje najserdeczniejsze podziękowania za wszystkie nauki i pouczenia i łaskawą pamięć! Niech Bóg Najwyższy wynadgrodzi za nie tysiąckrotnie i zleje swe niewyczerpane łaski na Was!!! Nie będę się tłómaczył długiemi wywodami dla czego tak długo milczał, bo nie dopiął-bym celu, ale nadmienię pokrótce, że wybierałem się na chwalebne Imieniny Wasze i na całe Święta Wielkanocne do Drzewa i tam osobiście żywem słowem o wszystkiem pomówić, za wszystko podziękować i wszystko opowiedzieć, ale nieszczęśliwy wypadek zmusza mnie chwilowo do zaniechania tego przedsięwzięcia. A tym wypadkiem czy przypadkiem jest, że przed tygodniem miejscowe włości Drzewo ukło-

ukłułem sobie w samo czoło igliczną czyli
kolcem gruszkowym w samo czoło tak, że
po dwóch dniach zaczęło boleć i wzbierać
się ból.. dziś już zeszło wszystko, ale dziura
nie zagoji się przed tygodniem albo i dłużej:
a zbolałym czołem jechać niemożna!
Zatem moją podróż odkładam znowu
na późniejszą porę — ale nie oznaczam już
jej sobie, bo zależy to od czasu i pogody.
Jeżeli rychło zima ustąpi, będę musiał
wprzód zagojenia zaczekać, co potrwa
do Maja miesiąca. W Maju mógłbym odje-
chać, ale czy Ojczulek nie wyjedzie zno-
wu do wód dla ratowania zdrowia? To
znowu pięknie!

Dzisiaj piszę tylko krótko, składa-
jąc Wam, Najdroższy i Najukochańszy
Ojczulku, moje najserdeczniejsze i naj-
głębsze uczucia w darze z powinszowa-
niem 83 rocznicy Chwalebnych Imienin
Waszych! Lecz czego ja Wam życzę,
nie jestem w stanie ani myślą ogarnąć
ani piórem opisać!!! A czujesz

Ojczulek Sam. bez wątpienia że moje życzenia bezgraniczne są. Życzyłbym Wam nawet nieśmiertelności cielesnej, tak jak jesteście nieśmiertelnymi duchowo, gdybyście tego nie odpychali, jak ów Romus, któregoście unieśmiertelnili w pieśni — Witoloraudy! Przeto ograniczam się poziomem życzeniem dla Ciała — żyj nam zdrów i więcej przynajmniej jeszcze sto lat!!! Bo to jest najstosowniejszem i możebnem jeszcze na świecie! Żyj i pracuj dla Ojczyzny i ludzkości i na chwałę Przedwiecznego Alkapirmasa, i na podźwignienie konającego twego Narodu litewskiego! Niech Bóg Was ma w swej Świętej Opiece! Amen!

Ze łzami w oczach a z pękającem się sercem uczuciami kończę moje niedołężne — w słowach powinszowanie, lecz w uczuciach olbrzymie!...

Teraz wspomnę o „Witoloraudzie": stosownie O ile dochodzą rzetelne wiadomości, to Witolorauda robi wielkie wrażenie i porusze-

poruszenie u wielkich i uczonych. Jednak niektóry Niemcy albo raczej zniemczeni Litwini z Kwoszem przyjęli ją, a nawet posądzili redaktora „Lietuwiszka Ceitung" (który ogłosił ją w swoim tygodniku i zalecał, że to dziełko w każdym domu Litwin[a] powinno się znajdować) o konszachty z Polakami, że chce z nimi „bunt" wywołać a tym pod tym być Litwin zaněgał. Na przykład ks. „Eynars" redaktor litewskiego tygodnika „Nanjasis Kelaiwis" Nikczemny! Prosz[ę] go w imieniu owego Eynera wodza litewskiego zabitego przez krzyżaków, żeby ogłosił w tygodniku; przyobiecał to uczynić, le[cz] słowa nie dotrzymał. – My założonimy nowe pisemko litewskie miesięczne p[od] tytułem „Auszra" które zacznie wychod[zić] w Ragnecie od 1go przyszłego kwietnia. To jest ja, Dr Basanowicz obecnie praktykują[c]y w Pradze, Dr Sauerwein i ów Miksza co Ojcu[?] ulkowi[?] pisał powinszowanie r. z. Temu ostatniemu powierzyliśmy redakcję jako Pruskiemu poddanemu. Będziemy się starali rozszerzać litewskie uczucia pomię[dzy] ludem przez przypominanie starych czasów, konieczności nowej Najdroższy Ojczulku, a polecając się łaskawej pamięci, pozostaję tym czym byłam dla O[j]czulka – Andrzejem Visteliusem[?].

P. S. w dodatku muszę wspomnieć jeszcze, że w przesłanej broszurce, zeszyt 6ty Niemieckiego towarzystwa zwanego „Mittheilungen der Litauischen Litterarischen Gesellschaft"u, przebija się wielka ignorancja o Ojczulku, nie mówiąc w recenzji W. Zelandy; ale przecież Ojczulka nie brać mu tego za złe, bo skądże taki chłop zniemczony, wychowany w królewieckim seminarium na pastora, może co wiedzieć więcej o polskiej literaturze, której tam potrzebujący unikają jak morowego powietrza! O każdego Litwina, który z Polakami koresponduje, posądzają o konradky. Otóż ostatniemi czasy przetłómaczyłem do Tarwinio Litwinom prośbę do ministra Oświecenia, w której wdzięczni litewskim: prosząc o przywrócenie języka litewskiego w szkołach chociaż w rzeczach wiary, a którą zpewnie Wielkopolski wydrukował — a z niego i inne gazety polskie i niemieckie a nawet i Petersburgskije Wiedomosti wspomniały, że

zaraz niemiecka „Nordd. Alg. Ztg." posądzi-
ła Polaków o agitacyę na Litwie, a nie
wiedzą że tę agitacyę na drodze legalnej
czyli prawnej sami Litwini a nawet
i niemcy rozszerzają. Cześć temu Hano-
werczykowi Dronowi Sauerwein! ten
się przyczynił wiele do poruszenia Litwi-
nów! Żeby Bóg dał zmianę — u Moskali
byłoby zaraz inaczej i na Żmudzi i na gór-
nej Litwie: ludzi by się obudził z letar-
gicznego uśpienia, ale książek, pism
gwałtu potrzeba, a ten niedźwiedź nie
pozwala drukować łacińskiemi lite-
rami, a ludzie moskiewskich nienawidzą.
Dzięki nieskończone — że przysłany Valka
Koehlera z Lipska! Natychmiast pisałem
o przysłanie słownika Szyrwida i Ruhig
i kilku innych książeczek za 30 Marek.
Któż wie tylko czy jeszcze są.

Ojczulku! Cuda w języku litewskim
odkrywam! Wszystkie języki, nawet sam-
ego angielskiego, zdają mi się pochodzić
z litewskiego! Adam, Ewa, Jovis że już wy-
tłumaczyłem za pomocą litewskiego języka, a inne
potwierdzają tylko! Tą razą dość już. Sudie!!!

Orliniec, dnia 20 Maja 1884 r.



Najdroższy i Najukochańszy Ojczulku i Panie!

Długo wstrzymywałem się od narzucania się Najczcigodniejszej Waszej Osobie z mojemi pismidłami, niechcąc powiększać utrapień, jakie ponosisz od owej nieszczęsnej chwili, kiedy zostałeś dotkniętym najniewinniej w świecie przez najnikczemniejszego na ziemi potwora w ludzkiej postaci, — lecz dalej nie mam siły do milczenia i kreślę choć nieudolnem piórem niniejszy list. Właśnie dziś odebrałem wiadomość przez polskie gazety o najsmutniejszym i zgrozą przejmującym całe moje jestestwo wyroku sądu Rzeszy niemieckiej w Lipsku! Niezmiernie bolało mi serce na samo wspomnienie o cierpieniach Najdroższego Ojczulka, a dzisiaj — boleść ta piersi mi rozsadza, i jestem prawie w odrętwieniu. — Nigdy nie spodziewałem się i nikt się nie spodziewał tak surowego wyroku ze strony sądu, który nikogo nie przekonał i w niczem nie udowodnił żadnej skazy winy na Najdroższym Ojczulku, bo jej nie było przenigdy. Ale cóż począć, mój Boże! teraz są takie czasy na świecie, że jak mocny chce słabego uderzyć to i kij znajdzie; jak kto chce kogo potępić to i winę wymyśli, robiąc z białego czarno, a z czarnego

biało. Ale cóż robić, takie zrządzenie losu, – trzeba go znosić i
cierpieć! Tylko niestety! Sędziwe lata patriarchalnego wieku
Ojczulka czy przezwyciężą boleści cielesne i duchowe i będą
zdolne dźwigać tak ciężkie brzemię? Lecz sądzę, że kto jest
olbrzymem duchem, da sobie radę i w tym przypadku.
Najdroższy Ojczulku i Panie! Od zmysłów odchodzę z żałości
i nie wiem sam co piszę: daruj mi łaskawie za tę ułomność umysło-
wą, i racz łaskawie przyjąć moje współboleść i współczucie
w tym strasznym strapieniu i cierpieniach! Mam ufność jesz-
cze w Bogu, że On się zmiłuje nad nami – i Ojczulka Najdroż-
szego albo zupełnie wyzwoli z przemocy – albo da wytrwa-
łość do zniesienia – losu, na jaki nigdy nie zasłużył. Mam
na myśli to mówiąc, że Bóg natchnie Duchem Świętym Naj-
jaśniejszego Króla i Cesarza, – który będąc w sędziwym wie-
ku, sędziwego Ojczulka ułaskawić raczy. Daj to Boże!
Wszak i tak już straszliwa kara Ojczulka spotkała, że mu-
siał siedzieć na ławie oskarżonych i tyle cierpieć niewinnie!
Jak piszą gazety, to obrońca Najdroższego Ojczulka, Pan Soul,
nie popisał się z wymową i nie wyczerpał wszystkich środków
obrony. Nawet i ja już jeden ważny punkt do obrony był-
bym mógł przytoczyć, a tym punktem jest odpowiedź pro-
kuratorowi na jego wywody, że „te korespondencye nie by-
ły drukowane w żadnym piśmie francuskim, to musiały
być dla rządu jakiego wyrobione". Byłbym odpowiedział: nie wszyst-
kie rękopisma bywają dla samych gazet lub czasopism prze-
znaczane, bywają też i takie, które się zbierają do większych
i mniejszych dzieł, do książek, a które w manuskryptach leżą
czasami i długie lata. Może więc i te pisma, o które obwiniali
i tak surowo osądzili bez żadnych innych dowodów winy,
były przeznaczone do jakiego politycznego dzieła, które leża-
łby w manuskrypcie. Tego nikt nie może zaprzeczyć, że tak
nie jest. Szkoda że pan Soul nie jest Juliuszem Favrem! Ten

Ten byłby bez wątpienia wykazał niewinność Najdroższego Ojczulka, a nieurasczęśliwione sądy o przestępstwo zbiło do szczętu. Pamiętam tego niebosczyka obronę zabitego przez Piotra B. Wiktora Noira. To był geniusz wymowny.—
Ale cóż począć, kiedy tu takiego mistrza wymowy nie masz.
Najdroższy i Najukochańszy Ojczulku! Więcej nic nie piszę, bo wiem że to się nie godzi w tej chwili, lecz pragnąłbym wiedzieć, czy wolno będzie widzieć się gdzie z Ojczulkiem? Mam wiele do mówienia, wielkie prośby o rady względem przesiedlenia się, sam nie mogę zdecydować się gdzie się udać, a piśmiennych informacyj wcale nie proszę, gdyż i ja mam pojęcie, że tego uczynić nie możesz, żeby nie rozbili zarzutów Polacy że radzisz expatryjować się ich niewolnikom — czy robotnikom.— Ale ja nie jestem Polakiem i mnie zatrzymać nie potrafią, choć częściowo z kmiotków zaprzedałem się wsłużbę u nich, przynajmniej w ich prowincyi.—— Duszno mi już tu niezmiernie i nie jestem pewnym jutra, — bo — klimat mi nie służy i żywię na dzień tylko żyję — na łasce panów N... Prawdę mówiąc dobrzy są chrześcijanie ale... Na, wymieniony nazwy — chciałem powiedzieć u panów Niechanowskich ——

Dzięki, dzięki Ojczulkowi Najdroższemu za modlitwę — bo moja córeczka Mildusia ma się lepiej, po kwartalnej blisko chorobie! Dzięki Stwórcy Najwyższemu, że wysłuchał Ojczulka modłów! Teraz ja się modlę za Najdroższego Ojczulka, żeby obdarzył Go swą łaską niewyczerpanego miłosierdzia i uwolnił zupełnie od nałożonej niewinnie kary przez sąd; aby obdarzył zdrowiem i męstwem do wytrwania ad finem we wszystkiem! Prosiłem Boga, żeby odkrył przed sądem i światem niewinność Ojczulka i obdarzył wolnością i z nie poszlakowanem imieniem i wrócił cześć

Jego wśród samych nawet nieprzyjaciół Ojczulka. Nie wysłuchał dotychczas mych próśb, lecz mam nadzieję jeszcze, że to się stanie za przyczyną Najświętszej Boga Rodzicy Panny Maryi!

Daruj, Najdroższy Ojczulku! jeżeli uznasz niniejszy list za jeden — całkowity błąd; bo wiem że ono mi wyższe miało jest sensu i więszku, aby stał się godnym czytania tak Wielkiego Męża, do którego adresuję. Ale inaczej nie umiałem napisać, zwykle jak prostaczek. —

Kończę moje pismo i proszę o łaskawe przyjęcie i tych samych, prostych wyrazów wyrażających moje uwielbienie i współczucie, mam zaszczyt pozostawać najwierniejszym i najpokorniejszym z najczulszym Najdroższego i Najukochańszego Ojczulka i Pana mojego.

Sługa Mykolaitis Lukovis

Blatt Nr. 26.

Leitung Nr. 190

Telegramm Nr.

herr dr kraszewski

Aufgenommen von

den 19/3 um 5 Uhr 20 M. mitt.

durch

Telegraphie des  Deutschen Reiches.

Amt Magdeburg.

Ausgefertigt den

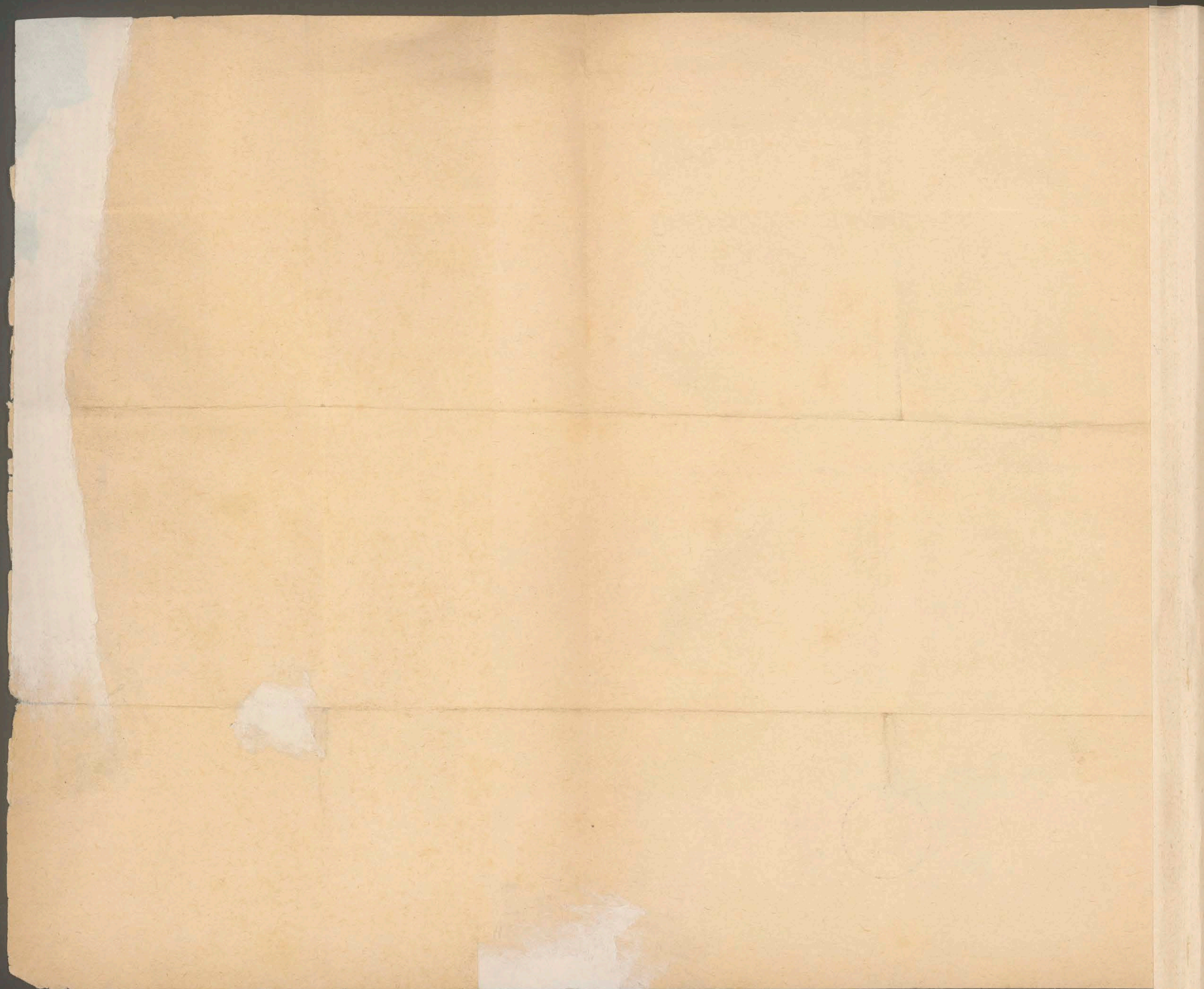
um 5 Uhr 30 M. mitt.

durch

Telegramm aus Worte. 188 den ten um Uhr Min. mitt.

mbg dolzig 15 3/45 s == herzlichsten glueckwuensche zum heutigen namenstag uebersendet im treuen gedenken achtungsvoll = wysztelewski .+

C. 187.



Orliniec d. 22 Grudnia 1885 r.

493 ~~497~~



...TEVELI!!!

Nasamprzód przesyłam Najmiłościwszemu i Najdroższemu Ojczulkowi moje najgorętsze życzenia z powodu Bożego Narodzenia i zbliżającego się Nowego Roku, zdrowia i wszelkiej pomyślności czego tylko, czego tylko dusza zapragnie. Oby Bóg w Matce Naturze raczył ciepłem ożywczego swego tchnienia pokrzepić i odrodzić na nowo zwątlone wiekiem i cierpieniami cielesne siły, (bo duchowe sądzę, pozostały jak dawniej niezwyciężonemi,) na chwałę Królestwa Bożego, a na pożytek Ojczyzny i całej ludzkości! Co daj Boże! Amen! —

Słów mi braknie na okazanie czci i uwielbienia względem Waszej Osoby, Najdroższy Ojczulku i Panie, lecz wiesz już dobrze, że inaczej nie potrafię, bom nie zmienił się jeszcze z prostaczka na filozofa krasomówcę. Przeto racz przyjąć łaskawie to powinszowanie prostacze, w krótkich a prostych słowach, lecz

lecz z głębi serca i duszy wyjęte naokaz, gdzie się
mieści niezliczone szeregi dalszych życzeń.—

Niemogę ani liściku porządnie skreślić i mojej myśli ująć i uporządkować, bo i ja jestem jeszcze bardziej chory niżeli byłem przed rokiem, choć radziłem się niejednego już lekarza i polecone leki używałem, lecz wszystko nic niepomogło... Teraz już drugi rok jak się leczę w rozpaczy domowemi środkami, czyli tak zwanemi Dra Ayrie pigułkami i „regulating" i Sarsaparillum. Do mej cielesnej choroby przyłączył się kłopot, żal straconej Milduchny, boleść z powodu przyjścia 6-do 8 tygodni przedwcześnie na świat nowego Literina Romusia, który wprawdzie żyje jeszcze, ale skoro trzeba będzie na 1go Kwietnia 1886 roku opuszczać niegościnną ziemię — niewiem, co ja pocznę, bo mamki niebędę mógł zabrać ze sobą z reszty i nie jechałaby żadna, a matka (żona) niewcześnie porodziwszy nie odzyskała pokarmu! Ach! Stwórco!... Moja żona przeczytawszy nakaz opuszczenia Prus na 1go Październi-ka, bardzo się zmartwiła, a ten przyszedł 18go Sierpnia, zatem w 38 dni mieliśmy nakaz wynosić się. Pojechaliśmy 22 Sierpnia do Landrata do Bramu, który pisał do rejencyi, aby przedłożono termin do Nowego roku. Przedłożyli, ale co mi z tego, kiedy żona wróciwszy od Landrata tego samego dnia porodziła w boleściach niewykształconego malca. Niech Bóg im nagrodzi podług ich...

Pod Moskala wrócić nie myślę, bo bym się na-
raził na zsyłkę w Sybir, a i dzieci zrobiłbym
niewolnikami na wieki despotyzmu. Wybieram
się przeto do Ameryki, lecz do której nie zdecy-
dowałem się jeszcze. Mnie bardziej ciągnie do
cieplejszych, niegorących krajów Południowej Ame-
ryki. Peru, Brazylię i Argentynę mam na myś-
li. Pisałem do jednego Polaka inżyniera w Limie
(w Peru) pytając o tamtejsze stosunki, ten mi od-
pisał, że za Andami, począwszy od Chancha-
mayo, ziemi każdy bierze, ile mu się podoba, i
radził mi udać się do Kustosza Krakowskiej
Akademii P. Jelskiego po informacye, co też
zrobiłem. Ten zacny Pan radzi mi jeżeli
już koniecznie mam niezłomny zamiar opuścić
Europę, abym osiedlił się w Peru około Socota
na północy, od granicy Aequadoru, gdzie ma
być klimat zdrowy i lud gościnny a ziemia
„za bezcen z wodą i lasami". W Brazylii nie
mam nikogo, do kogo bym mógł wystosować
zapytanie, toteż musiałbym jechać wprost
do Rio Dżanejro, aby się z krajem z tamtąd
zapoznać czyli rozpoznać. A gdyby tu mi się nie
podobało, pojechałbym do Argentyny. Języki
hiszpański i portugalski, mi się bardziej podo-
bają i łatwiej bym się nauczył niż angielski

którego ortografiję najniekorzystniejsza w świecie a wy=
mowa niełepsza. Hiszpański język wiele ma podobień=
stwa do litewskiego, i bardzo łatwy do nauczenia
się, mianowicie przy znajomości nieco łaciny, włoskiego
i francuskiego języków. Np. „Yo no ablaba ni de
uno ni del otro." jak blisko się zgadza prawie
z litewskim: Aš nē kalbėjau ni del wieno ni
del antro. Portugalski byłby jeszcze bliższy li=
tewskiemu zewzględu końcówek, lecz wymowa
trudniejsza, a litewski niema tej noszczizny. —
Ale dość już tego! U nas bardzo ciężkie te czasy, nic
nie płaci, wszystko za bezcen, gospodarstwa upadną
jeżeli tak długo potrwa. Dziś byłem na jarmarku
w Tauroggenie, chciałem 2 krówki (z trzech już tylko)
sprzedać: dawali mi tylko połowę, za cielne kro=
wy 30. i 45 talarów. Najmniej 1500 ℔ będę miał
straty przy tak gwałtownej rozsprzedaży gos=
podarstwa ruchomego czyli inwentarza żywego
i martwego! Cóż robić!? —
Poradź mi, Najdroższy Ojczulku i Panie! jak
zezwolić, abym uczynił, względem wyboru kraju.
Niechciałbym dziatek wynarodowić, to jest wyli=
tewszczyć, nawet dla konfederatów Polaków
niechciałbym jich oddać, bo bym naród litew=
ski uszczuplał i gnoił, ale cóż robić!? Głowa
ma dostaje kołowrota, a ja zacząłem ratować
od ostatecznego upadku Litwinów, lud naród
z W. Tolorowiu, który nadzwyczaj nie obfity owoc
przyniósł, i miałbym teraz zaniechać pracy! Nie!..
nigdy. Litwa się rusza, i naród niezginie, niestopnieje
w żadnym i innym tak prędko.
Kończę i proszę o słóweczko odpowiedzi, pozostając niezmiennym
w uczuciach Najdroższego Ojczulka
sługą J. A. Wištalius

P.S. Gdybym się nie stał nudziarzem, doniósł-bym, choć pobieżnie, i o rozbudzonym ruchu pośród Litwinów, nie już tylko pośród tak zwanego ludu, złożonego z włościaników wszelkiego imienia, ale i pośród zagonowej i zamożniejszej szlachty, a przecież i w duchowieństwie. Ten ruch objawił się jak wspomniałem wprzódy, po rozejściu się pomnożonych egzemplarzy Witoloraudy i po-ukazaniu się miesięcznika „Auszra" którego Ojcem duchowym nikt inny jest, tylko Sam Ojczulek, bo mi w Drezdnie 1880 r. kiedyśmy mówili o oświacie ludu, ten projekt podał: „choćby lichsze pismo"?... W istocie potęga pisma jest wielka. Tę myśl [illegible] zakomunikowałem kilku Litwinom, i [illegible] poraz we [illegible] wydawać miesięcznik.
W 2 numerze „Auszry" znajduje się Piosnka mego pióra, pod tytułem „Regejimas" to jest widzenie. Ktoś porównał nie mało rzec, że aż doktorzy, jak mi pisali zewsząd, popłakali się. Teraz mamy Księży Miezutowiczów, Stankiewiczów itp. zamożnych Panów Adomajtisów, Sylwestrowiczów, Dowojnów, Milewskich, Officerów czynnych...

Adwokatów, Księży, Doktorów, Inżynierów i t.d. i t.d. który i pracą i groszem wspiera wydawnictwo „Auszry” która idzie księgami przez granicę ale w kopertach zatem bardzo drogo kosztuje. Niektórzy Polacy złorzeczą na buntowników Litwinów za odzywanie się i niechcenie spolszczyć, a nawet niektórzy posuwają się do przezywania szpiegami i t.p. Choć Litwinie więcej nie piszą o polityce, jak tylko potrącają czasami o fakta hystoryczne. Tedy nie dadzą się nad polszczyć, oświeceni przynajmniej, którzy doszli do czci „Auszry” to więcej jak pewno: ale czy dwa narody nie mogłyby pozostać w zgodzie mimo różnic mowy, związane będąc pod jarzmem zaborców to trudno wiedzieć, gdyż jak widzimy, Polacy starają się na wszelki sposób Litwinów w Polaków przeistoczyć, im odrębność języka na przeszkodzie stoi... A nie wiedzą, że oni pierwej podrzucą się Moskwicyzmowi ze swoim językiem jako bliższym moskiewskiemu, niżeli Litwini, jeżeli będą się trzymać starej przeciw mowy.

Tymczasem kończę. Sądzę, Ojcu [illegible]memu przykrości nie sprawiam moje bazgraniną. Drugą razą będę pisał więcej. —

Tysiące uścisków i całusów przesyłam jeszcze!

A. Wistelis

Orłowiec, dnia 2go Stycznia 1886r!

~~830~~
496



Teśwużeli Garbużeli!

List Ojczulenka z drogiemi słowami napominań i radami doszedł rąk mojich spieszę się z najserdeczniejszem podziękowaniem za nie, oraz z najpokorniejszą prośbą o przebaczenie, że takowych przyjąć niemogę z powodów poniżej opisanych. Przekonałem się z listu, że kraj zwany „Galicija i Głodomerija" tak mało jest znany Ojczulkowi, mianowicie co się tyczy stosunków wewnętrznych; ponieważ radzi mi tam osiedlić się. Niech Bóg mnie broni od tego kraju; byłem tam blisko rok, razem wziąwszy mój pierwszy i drugi pobyt tamże, którego nie zmarnowałem na próżno, bo wszędzie, gdziem przechodził lub przejeżdżał, z Białej do Krakowa, z tąd Wadowic, Jordanowa i samego Toporyska p. Wilkoszewskiego pod Babią Górą i z powrotem, wypytywałem się ludzi wszelkiego stanu (oprócz Jaśnie wielmożnych naturalnie, gdzie przystęp takiemu chudzinie trudny) o tamtejszych stosunkach lecz niestety! od granic Śląska i Węgier aż do Rzeszowa, przekonałem się z opowiadań ludu, nauczycieli, organistów, pisarzy i ekonomów, do których mogłem najłatwiej dostąpić również oglądając własnemi oczami położenie wszystkich wymienionych stanów, że w kraju najokropniejsza nędza tak materyalnie jak i moralnie albo duchowo panuje. Drugą razą dotarłem aż do Podkamienia za Lwowem majętności hrabiego Leopolda Starzeńskiego, rzadkiego serca, na Galicyję pana a we Lwowie przepędziłem kilka miesięcy, naturalnie nie w rozkoszy, bo musiałem zarabiać na kawałek chleba stróżowaniem w nocy, jako tajny nadzorca przy przewózce wagonów ziemi za 1 złr. od zachodu do wschodu słońca. Poznałem kraj a raczej lud i jego nędzne życie, lecz w tenczas pragnąłem mimo tak ciężkiego położenia pozostać tam, bo niewiedziałem co począć z sobą i byłem samotny jak ptaszek. Lecz teraz, kiedy mam dziatki, niech ze mnie Bóg obroni od tego, jak i każdego człowieka, który ma czucie i [illegible] troszeczkę świętłości nie sztucznej oświaty, lecz prawdziwej, boskiej, aby miał wpaść w ten kocioł nędzy i ciemnoty...

Z resztą dwa razy już byłem wyrzucanym, mimo energicznego protestu z mej strony, z tej „Galicyji i Głodomeriji" przez panów Polaków, wiernych sług swego pana, „przy którym stoją i stać chcą" i siebie za Polaków nieuznawają tylko za Galicyjskich Austryjaków. Drugą razą wyrzucając mnie, wymogli przymusem podpis mój, wyrzekający się powrotu do żadnego kraju Katolickiego, nawet do Węgier, a w razie złamania tego, zagrozili mi wydaniem wręcz moskiewskie. Niedawno Polacy polaków i Litwinów wygnali z Galicyji, teraz wygania ją znowu Niemcy, bo się od Polaków nauczyli! Gdzie ja mam się podzieć?

Dziś u nas 4 stopnie Reaum. ciepła. Dzisiaj odłożone 24 go Dzienie [illegible] dla gazeta. Powiśmie [illegible]. A Dio! A Dio! Carissimo mio Padrullo!

Muszę szukać kraju gdzie nie będą przynajmniej mnie wyganiać, a przytem
i niegoniącego taką nędzą, i gdzie zdzierstwo podatkowe nie wyssa ludzi.
Dalej w Galicyji klimat nieznośny dla mnie, nietylko od tutejszego
ostrzejszy, ale nawet gorszy od naszego na Litwie i Kurlandyji. –
Podatki okropniejsze niż tutaj pod Niemcem, gdzie też cztery
razy albo więcej większe niż pod Moskalem, bo i tu np. ja biedny
w porównaniu do dzierżawców wielkich dworów, płacę 24 M. klasycz-
nego, 24 M. na nauczycieli, 9 M. na kościół, 12 M. na budowlę szkoły
i t.d. i t.d. Płacę za czterech prawie gospodarzy, co mają po 40 mórg
ziemi własnej! To pruska-gminna sprawiedliwość! Komisarz
obwodowy, któremu gardła nie można nigdy dopiec, z panami radny-
mi tak chce i tak musi być, bo kto nie ma długów, tego dusić, ten
ma płacić za tych, co mają długi, albo i nie mają. W Galicyji podat-
ki są większe, bez porównania, i tam na kilkunastu, nawet kilkadziesią-
ciu morgach, kto sam nie może pracować, nie może egzystować, wiem
to dobrze. Szkoda było i czasu i atłasu zrobieniem próby, choć
możeby teraz i znieśli ten reskrypt banicyjny na zawsze ze wszyst-
kich ziem Austro-Węgierskich bez prawa powrotu. Dalsze Gali-
cyji warunki dobre. Pamiętam, jak Gołuchowski wypędzał Polaków
a nas czterech przyprowadzono w Krakowie na dworzec, nieboszczyka
Monoma Lisieckiego, Józefa Wysogorskiego, Iwana Górę i jeszcze mego
kiego podoficera ze szkoły Mierosławskiego w Genui, jak ponownie Pola-
cy w Wieliczce i wszędzie jak na jakich dzikich zbójów przyglądali
się, bez nikt nie spytał czy macie co jeść, i albo zziębniętym dworo-
nie ofiarowali ani słówka współczucia, choć wiedzieli, że nie jesteśmy
ani włóczęgami ani rabusiami i nie jako takich, o tych, bez wol-
nych jeden węgier policyant cywilny odwoził do Wiednia. Teraz
od nas Lodomeryi pozwolić się bić Polakami, i jak nie zacznie ten
ciec na Niemców że wyganiają, i składki składać na zapomogi.
itp. a zapomnieli, że nie dawno sami tak robili z tymi samymi
ludźmi. Składki składają i dają zapomóżki dla tych tylko
który sprzedaje się do jarzma za kawałek chleba, bez tym, co
chcą być wolnymi, odmówili wsparcia, ogłosili to nawet w gaze-
tach. Bo kto do Lodomeryi przez głodu nie ma ochoty jechać
ale ciągnie do Ameryki, ziemi wolności, temu nie wolno nic dać
niech tam zdechnie, niżeli dojechał przez morze do ziemi
wolności. Ojczulki, zrobiło polityczny mus, radzące mi nazwać
pozostać i ciągnąć do tego nadkarpackiego kraju, ja to zrozumiałem
że inaczej pisać nie mogłeś, mościa tak, żeby kiedy, a teraz ...
nie powiedział że ludzi buntujesz i wysyłasz za morze. Ale ja już

że stanu będące go wysłannikiem i żadnego upokarzającego godności człowieczej i honorowi niczyjego postępku bezkorzystnie dla narodu i sprawie prawdziwej wolności nie ścierpię i dlatego do kotła pychy i poniżenia dobrowolnie nie położę... Rozumię dobrze, że odrazu Kraków nie zbudowany, i że prawdziwa wolność nie może jak grzyb po deszczu wyrosnąć, i gdzie to niemożebnem jest, niechcę być niezgodniejszym się z memi uczuciami pokłonów nieustannym - nato i wolę uciec z rządzonego kraju obszernem konstytucyjalnem, jak w Anglii, Belgii, Włoszech, Brazylii i t.p. jeżeli już nie pod rządami republikańskiemi.

Przypominam sobie dobrze i nigdy niezapomnę tego przekleństwa Galicyjskiego ludu na swych ciemiężycieli, które rzec wznosząc do Boga aby im jak najprędzej zesłał Moskala wybawiciela. Tak oni tam przed 17 laty prawili. Wątpię żeby się zmieniło wiele na lepsze, bo podatki a zatem ucisk ludu rośnie corocznie. O sprawiedliwości Galicyjskiej dowodzi i to, że w Wieliczce płynie z kopalni soli strumień słonej wody i wpada do Wisły, otóż ten strumień obstawiony strażą ażeby kto nie uczerpnął sobie garnuszka słonej wody dla zaoszczędzenia jakiego centa, który musiałby wydać na sól. Władza rządowa obawia się o swój dochód solny, musi zabraniać ludziom z [illegible] bezpłatnie tę wodę i woli puścić ją we Wisłę..... Nie mam słów oburzenia, abym mógł odmalować, jakim był zbudowany od tamecznego ludu, powziąwszy od niego tę wiadomość, niestety, prawdziwą.

Mój syn mówi wprawdzie, że się wiele tam zmieniło, ale jednak ze względu na tameczne stosunki i klimat, oraz moje zdrowie, nie radziłby najmniej mi tam jechać. Chociaż mi wyrobić kilka miejsc zarządcy lasów w Polsce i na Litwie, u hrhr. Cienkowskich, Platerów pod Dyneburgiem, ale trudno karawanem zadalne... gdyż nie mogę wrócić bez narażenia się na przykrze lub porzucenia wszystkie w Sybir. Gdyby mi się udało jakiego potężnego wzroku Naturalizacyję uzyskać, to mógłbym, mi się zdaje, wrócić do swego kochanego Aleksota i Kowna, ona raz nie odważę się. Odbieram w Boże Narodzenie list z Aleksota, że mógłbym tanio nabyć pod bokiem Aleksota przy dawnie ziemi obok Ryngwaldyszek nabrzeże do Niemna, których mogą Moskale wygonić, ale czy to prawda, co gadają? To rzecz inna. W Galicyi ziemia jest droższa niż na Litwie, a co mi potem, dać najmniej 160 tt za morgę, a potem sprzedać ze stratą potamy.

Zresztą Galicyja, prędzej czy później, bez wątpienia stanie się

stanie się łupem moskiewskim, i gdyby nie Francyja, już byłaby roz
biedzoną się Austryja na kilka części rozdarli sąsiedzi, bo kto Ma
am Schein trzymający, niemógłby swej części porwać bez
narażenia się na niebezpieczeństwa rozpoczęcia swej wojny
występujący w tej rzeczy, a możliwie z innymi przez zazdrość
nieprzyzwoli na to między czas. Że Galicyja dostanie się Mos
mają jeden, i nie dziś mowię, bo Niemcy z Moskalami re
prezentują par excellence monarchiję z Bożej Łaski, który
z ranku cała obrzezana potęga niezmiernych krzywd — i to w zakła
dzie i będzie zakamieniowana, byleby pozwolili stryjeż wetne
zgrupichowieć jego posterom : :
Moje dziatki par force pragnę zrobić obywatelami, niepo
danymi niewolnikami, a jeśli, gdyby mi przyszło przed
ten świat pożegnać, będą zostawać im przystoi chociaż nie w
dostatkach, ale w wolności zostawić. Da i tak do wyższych na
wątpię abym mógł dzieci postać i dać wykształcenie, a na
elementarne już stoczy, ale gdzie szkoły niedrogie. Mam
10,000 franków dotychczas, a po spieniężeniu renty, za pod
roczny i do samej południowej Ameryki albo Kalifornij
się zbierze około 1000. do 1200 rb. Z językami niemam, d
ny, bo posiadając troszeczkę francuzczyzny, trochę Italia
itd. Łatwiej mi byłoby niż innym do nauczenia się rozmó
wienia. Hiszpański język mi się bardzo podoba, i nauczyłem
się już kilkaset wyrazów. oraz konjungacyje i deklinacyje
które są łatwe. Z portugalskim szłoby trudniej, a z angielskim
jeszcze bardziej, bo pierwszy ma nieznośną wymowę, a dru
gi szkaradną ortografiję. Jednak po angielsku czytając
już więcej niż na pół ten język rozumie. Przeto, ni del uno
ni del otro" nie kłopoczę się. Litewski odpowiada często hisz
pańskiemu, jak i to zdanie: ni del wieno, ni del antro!
ni del uno ni del otro!

Nie jestem przewrotnych idei adeptem, ale republikaninem
być niewstydzę się, bo nie nadarmo służyłem pod sztandarami
wolności — obrońcy sp. Garibaldiego, najdzielniejszego
z Italijonizowanego Litwina! Jego nazwisko jest czysto
litewskie, złożone z Garas (para) i Baldit (stuko. grzmo
łoskotać) Garibaldis znaczy Parotłuk, Parotłucznik, grzmotnik

Garas baldos. para tłucze się, grzmi, rumocze. Perkunas baldos. Piorun grzmi. grzmot rozlega się. Garas powstał z jak i Para z pierwiastku žar. žaryć, gorzeć, zapo-

chładne. Wytłomaczyłbym ten wyraz złożony obszernie, ale ani miejsce, ani czas pozwalają na to. Dodam tylko tyle, że wnyszcy wielcy ludzie w Europie noszą nazwiska litewskie, i muszą być bez wątpienia Litwinami (Latunami Latsnami!!) I ten Straszny Okrutnik Bismarkis

Baissmarkus. straszne okrutny, bystry, popędliwy.

Baismarkis Strasznaokrutność, bystrość, popędliwość.

Baisus. straszny. Smarkus. okrutny, surowy, bystry, popędliwy

Baisis. straszność (okropność) Smarkis. okrutność, surowość, bystrość popędliwość. Smarkinyłas. Okrutnik. popędliwiec, tyran

Smarkaut, tyranizować. okrucieństwa prawić, wyrabiać.

Smarkybe. bystrość, okrutność, popędliwość.

Baisybe. straszliwość, straszność, okropność itp.

Tonazwisko bez najmniejszej wątpliwości jest prosto-litewskie, a z resztą i z natury się zgadza. ——

Myślałem powróciwszy Moskali ażeby raczyli przyjąć mnie na powrót w poddaństwo, a wróciwszy na Litwę myślałem pracować dla Ojczyzny i narodu a la Walenrod, a dla szkodzenia ono wrogom. Chciałem (myślałem) przyjąć i prawosławie, ażeby na każdą denuncyacyą módz zostanym bez Cudupy, ale rozum Przyszłowania że nanicby się to przydało, bo by wnyszcy okrzyczeli odstępcą, renegatem i szpiegiem, jak już i tak jeden potomek jakiś targowiczanina Kossakowski rozgłosił uważać od zapowiedzianych itp. Wróciwszy i Moskwie, za to, żem napisał w Korespondencyi do Głosu Litewskiego (Lietuwiszkasis Balsas) w Nowym Jorku wychodzącym, że Unii Horaburdów z jego kolegami despotami nie uznaję, ale unii niektórym się itp. Naturalnie i szczerze przyjęcie Prawosławnou Wiary nanicby się nie przydało, bo za ponownymi posterunkami i szpiegowcy pościgły, i nikt nie chciałby mi wierzyć. Dlatego, wolę za granicą siedzieć, i listami i czem

Czem można prowadzić rozpoczęte dzieło do końca życia. Moje odwiedziny Ojczulka w Dreznie, wydały już swoje owoce, bo zaprojektowane „czasopismo choć najprostszej treści." niedługo po powrocie zaczęło wychodzić i wychodzi, a za Witolorandą wysypało się naszych broszur i pisemek treści odrodzenia się ducha w Narodzie uśpionym. Ciężko tylko z przesyłaniem tych pisemek przez granicę, gdzie przeszkody dzięki zabrania Litwinom wszelkich pism łacińskiemi literami drukowanych, a na domiar nieszczęścia, nasi kunigowy prawie wszyscy za przeciwni oświeceniu ludu, oni chcieliby, aby lud wieśniaczy był ciemny jak tabaka w rogu!

Jeżeli będę żył, to za 88 dni już mnie tu nie będzie i myślę udać się wprost do Paryża, gdzie łatwiej zasięgnąć informacyi o różnych krajach od ich reprezentantów albo od towarzystw i z opisów, a potem udać się dalej do przodu. Pragnę jak najprędzej udać się gdzie do ciepłego kraju i do kąpiel, i myślę że może mój żołądek byłby do wyleczenia. Potem jeszcze nie tak czuję słabość bez przyjdzie zima, bieda nad biedami. Tu bywa tak źle bo przez całą zimę słoty, a wiosna z przymrozkami i zmienne powietrze. Płuca mam zdrowe, bo głos silny, czy tylko muszę gwałtownie i bebechy psuć się. Oddech mam też dobry. Ale mam też przeżytą Ksantypę, o której mam wobec jeszcze, no, ten musze przerabiać na Artemizę. Mój gniew dość nastawie. Ojczulek wie dobrze o tej przemianie mienia zwanego Kobyłami czy Kobietami, że nie pomoże każe Boska „Łza w Niebie" Ale „Było to w niebie" tylko, że mój to wszystko wódzić. Chcę, pragnę dzieci ratować od wpływu nie się, żeby były takiemi choć jak ja Litwinami. Ja się zdaje z rodzicem z „Anafielosu" Boskiego Ojczulka!

Niech Bóg, Baugas straszny i Wielki posila Ojczulka, aby mógł doczekać szczęśliwie choć do końca ostatniego wieku przeznaczenia! Co daj Dievas. Dievas Allapismes Amen Polecając się na równe łaskawej pamięci Waszej Didis mój Kunigasie pozostaję niezmiennym Waszym Uczniem w niezgasłej miłości jako wierny Jonas pagonas Vištalius — Vanagalius

Oklinice, dnia 19^7 Marca 1886 r.

~~8?1~~
499



Tewuleli! Sarbuželi!

Cokolwiek bądź myślicie o mnie, żem nieusłuchał najserdeczniejszej Waszej rady, i udać się do Galicyi nie chciałem — bo, popierwsze, niemożebném mi się zdawało, a powtóre, niekorzystném, — udaję się znowu z mojemi poplamionemi, aby dać dowód, że nie wygasły we mnie uczucie czci, miłości i wdzięczności, mimo tego, za tyle dobrodziejstw, które wyświadczyć mi raczyliście, czyniąc mię synem i sługą duchowym! Niebędę długo się rozwodził, ani nad tym, jakim sposobem to uczyniliście, ani o żadnej rzeczy innej, bo mi czasu niestaczy ani też zmysłu trzeźwości do zestawienia wszystkich myśli w należytym porządku, mianowicie w tak smutnym położeniu będącemu, zmuszonemu w kilku już tylko dniach opuścić Zabór pruski, a niewiedzącemu gdzie się obrócić, w którą stronę wzrok i kroki skierować. Toteż przesyłam Wam, Najdroższy Ojczulku w krótkich, lecz w najserdeczniejszych słowach, z głębi duszy i serca pochodzących wyrazach w dniu

dziejopisym, jako w dzień św. Józefa Patrona
Imienia Waszego, powinszowanie zdrowia i wszelkiej
pomyślności, czego tylko sobie życzycie od Dziewosła
Cudotwórcy w Naturze! Niech Wam szczęści i bło-
gosławi na każdym kroku i każdym pomyśle!
Inaczej dziś nie potrafię powinszować, bo moje
zmysły z natury już niedołężne, bez teraz pomie-
szane prawie zupełnie, gdyż ledwo tydzień czasu
pozostaje do opuszczenia Orlińca, a jeszcze nie-
wiem, gdzie się mam udać! Obmyśliłem wszyst-
kie zakątki świata, nawet cały obszar Syberyi, —
i wkońcu wpadła myśl do głowy udać się do
Londynu, a stamtąd wywiedzieć się o krajach
z dobrym klimatem, a przytém wolnych, gdzie Bóg
Duchem świętym nie natchnął jeszcze żadnego Bis-
mołka — bata despoty nominować Kopp'ów i
Dindasów, na pasterzy głupiej trzody Chrystusowej!
Pisałem już do Londynu, do szlachcica a obecnie
Polaka Tolkemit (sic!) z zapytaniem o tém i owém
i odpowiedział mi, że Londyn najstosowniejszą miej-
scowość, do powzięcia informacyi i wiadomości o
wszystkich krajach we wszystkich częściach świata.
Zatém, zdaje się, że drugi list, pewnie że już
z Londynu napiszę Najdroższemu Ojczulenkowi;
chać

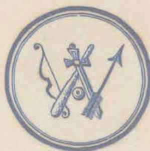
stać może tym i obciążam Was nieco…
Najsmutniejszem jest to, że w tym roku zima sprzysięgła się z Bismarkiem, przeciwko nam wygnańcom i przeciwko Polakom, bo nawet dziś podczas południa, przy operacyi słonecznej, ciepłomierz pokazywał 3 stopnie zimna Reomura a rano, o wschodzie słońca, było 8 stopni. Śnieg leży miejscami na kilka stóp (zawieje) i zimno trwa od 2go Lutego nieprzerwanie. Najstarsi ludzie nie pamiętają tak zimnego Sgo Józefa. –
A tu mnie i innym mus wynosić się z mienio-wletami! O Prolongacyą prosić już nie mogłem, bo i zapóźno, ale nie prolongowaliby mimo próśb, gdyż i tak zrobili już dwa razy po kwartale, to jest od 1go Października do 1go Stycznia, i do 1go Kwietnia. — Posprzedawałem już prawie wszystko za bezcen, bo wszyscy dobrzi Polacy sprzymierzeni-rosi, jak i najezdnicze plemię, wiedzą, że muszę volens nolens sprzedać, bzwo połowę i mniej jeszcze, ofiarowali wartości za przeróżne rzeczy. Zresztą nie tak już na nich się gniewam, bo w tym roku w ogóle wszystko jest tanie. Najtrudniejsze z Rzepkami, albo Kartoflami, bo podczas mrozu nikt nie chce i za bezcen kupować. Centnar po 80 fen. zostawa! 24 tego jest we środę wrzesny licytacya, i sprzedam za

cóż tóż wszystko, a oddawszy Klucze i rachun
Dziedzicowi 27 lub 28go. t.j. za 8 dni, wyjadę
Obornik do teściów pożegnać się, a potem
Homburg, albo skąd wiatr powieje!! —
Różni ludzie różnie mi radzą, ale rzadko kt
radzi jechać pod Moskala. Mój stary dzi
dzic radził mi udać się do Serbiji lub do
Bułgaryi, inni gdzie indziej, ale co tam p
czego?! Czy mam jechać tam, aby znowu być n
gnoszym, za lada kaprysem jakiego despoty?!
Otóż przeczuwałem i byłem przygotowany do teg
ki, jednak mi ciężko na sercu, tym bardziej
że w owsie mroźnym zmuszony jestem dzia
wywozić. — Niech przeszłodne daszacz - tyrani
wyrzezy, co z nimi trzymają! omylni i niesamy
Apage! Satanas!...
Dindas'a nazwisko jest litewskie (staro pruskie)
germanizowane i znaczy Tagelöhner. (Journalier).
dien-daris vel Din-daris. Dzienny robotnik.
Papież poszedł w służbę Bismarka!.. apage! apa
„dla głupich” Karolin stał się omylnym!!! i pośw
„Narodowość polską na ratunek, byleby miał wolność
stąpić wolną z głupich owiec! —
Dość już tego!... Kończąc i polecając się Łaskawym
względom Najdroższego Ojczulka, pozostaję zawsze
jedynkim w narodzie. Andrius Ionas Wištalius.
alias Wysztelewski

Wyrzikowska Adolfe

Orlenice den 1ten Januar 1885.

~~495~~ 507



Hochgeehrter Herr und Dichter!

Im aufrichtigsten Mitgefühl Ihres verhängniß-vollen Schicksals, erlaube ich mir heute, an dem allgemeinen Freuden- und Glückwunschtage, auch Ihnen, Hochverehrter Herr, einen kleinen Glückwunsch zu bringen und somit einige Worte von uns kund zu geben.

Möge Sie, der liebe Gott in dem neuen Jahre immer gesund und munter am Körper, wie am Geiste erhalten, und das mächtige Christkindlein möge Ihnen Kraft und Muth verleihen, allem Unheil und Widerwillen, das Sie treffen sollte, stolz Trotz zu bieten, damit Sie, nach der verlaufenen Frist mit neuen, frischen Kräften für uns auferstehen und wirken.

Dies ist, Verehrter Herr und Freund meines Mannes, unser Wunsch und ist und soll unser täglich Gebet bleiben. Aber nicht nur wir allein, hier auf Erden, gedenken Ihrer, sondern auch unser kleiner Engel im Himmel, unsere heißgeliebte, kleine Hilda, die uns der grausame Tod vergangenen Sommer hinweggerafft hat, soll für Sie bei Ihrem Schöpfer bitten und flehen. Empfangen Sie, Hochgeachteter Herr und unser Freund, die wenigen Worte unseres Gedenkens mit solch wohlwollendem Herzen, wie sie mir mein dankbares Herz diktiert hat, und verzeihen Sie mir meine Unvollkommenheit und Fehler, die ich vielleicht in der fremden Sprache begangen habe. Mein Mann ist noch immer kränklich. das chronische Magenleiden, welches sich seiner bemächtigt, hat noch nicht nachgelassen, trotzdem wird der Auswanderungsplan immer fester. —

Mit dem herzlichsten Gruß und Glückwunsch meiner Familie zeichne ich mich

mit allergrößten Hochachtung

Ihre

Die hochverehrende u. dankbare Grosspolin.

Adolfa Wyrtelewska.

